Miejska Biblioteka Publiczna
im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie

ROCZNIK WOŁOMIŃSKI

TOM XV

WOŁOMIN 2019

Pozycja sfinansowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Wołominie
© Copyright by Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie

ISSN: 1734-7815

Projekt okładki: Arkadiusz Kupiec

Adres redakcji: Miejska Biblioteka Publiczna im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie
ul. Wileńska 32, 05-200 Wołomin, tel. 22 776 29 53, kom. 519 723 455

Redaktor naczelny - Rafał Pazio
Sekretarz redakcji - Ewa Kuba

Autorzy:
Maria Balicka - Kobyłka
Agata Bochenek - Wołomin
Izabela Bochińska - Wołomin
Łukasz Boruc - Wołomin
Gabriela Czarnecka - Wołomin
ks. Michał Dmitruk - Wołomin
Krystyna Jachacy-Sakowicz - Kobyłka
Andrzej W. Kaczorowski - Warszawa
Jerzy Franciszek Kielak - Mostówka
Lech Bartłomiej Leśniewski - Wołomin
Danuta Michalik - Wołomin
Zofia Michalik - Wołomin
Ryszard Musiałowicz - Wołomin
Rafał Pazio - Duczki
Zygmunt Nieznański - Wołomin
Małgorzata Stanisława Prawdzic-Szczawińska - Wołomin
ks. Arkadiusz Stanisław Rakoczy - Duczki
Jan Rozbicki - Wołomin
Magdalena Rozbicka - Wołomin
Mariola Roztocka - Wołomin
Irena Rybak - Wołomin
Teresa Sadowska - Wołomin
Andrzej Saulewicz - Wołomin
Czesław Sitarz - Wołomin
Agata Sobczak - Wołomin
Halina Wojakowska - Wołomin
Anna Wojtkowska - Wołomin
Maria Wytrykowska - Wołomin
Beata Żurawska - Kobyłka

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania oraz redagowania tekstów i nie ponosi odpowiedzialności za sposób interpretowania, a także wykorzystywania materiałów źródłowych przez Autorów.

Korekta: Milena Bochenek

Skład i łamanie: ARWAY, Arkadiusz Kupiec
05-200 Wołomin, ul. Miła 43, tel. 602 576 109
e-mail: arway@arway.waw.pl, www.arway.waw.pl

Druk i oprawa: PHU "LOGOS" s.c.
05-200 Nowe Lipiny, ul. Szosa Jadowska 48a

Przedmowa

Szanowni Państwo, Drodzy Czytelnicy,

serdecznie zapraszam do lektury XV tomu Rocznika Wołomińskiego. Zeszłoroczny nakład rozszedł się w dniu premiery, wielokrotnie spotykaliśmy się z prośbami o dodruk. Niech i ta, najnowsza publikacja stanie się wartościową pozycją w Państwa bibliotece.

Tom, który trzymacie Państwo przed sobą obejmuje okres od 1 lipca 2018 r. do 30 czerwca br. Bez żadnej przesady można zatem mówić o czasie wielkich rocznic, jakie tu opisujemy. 100-lecie odzyskania upragnionej niepodległości przez Polskę, a także 100-lecie nadania praw miejskich Wołominowi – oba te jubileusze godnie uczciliśmy w naszej gminie, świętując jako obywatele naszej dużej i małej Ojczyzny.

Pozwolę sobie pokrótce podzielić się z Państwem obrazami, które stają mi przed oczyma, ilekroć wspomnę opisany tu czas. Było podniośle i radośnie zarazem, czyli tak jak w moim przekonaniu świętować należy:

11 listopada 2018 r. czyli 100. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości uczciliśmy uroczystą mszą św. w kościele Matki Bożej Częstochowskiej, którą uświetnił jeszcze występ litewskiego chóru „Ballada". Część oficjalna obchodów odbyła się na skwerze marszałka Józefa Piłsudskiego, a odśpiewany wspólnie hymn i mini koncert niepodległościowy był dla wszystkich zebranych wzruszającą lekcją patriotyzmu.

W jubileuszowy rok uzyskania praw miejskich wkroczyliśmy m.in. z pięknym nowym parkiem przy Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich, muralem z Zofią Nałkowską na ukwieconej łące oraz symboliczną ławką Henryka Konstantego Woyciechowskiego - założyciela Wołomina. Te trzy inwestycje miejskie to wyraźne świadectwo tego, że pielęgnujemy dziedzictwo historyczne Wołomina i umiemy świętować z uśmiechem. Każdą z nich można śmiało zaliczyć do wizytówek Wołomina.

Ten jubileuszowy rok przyniósł ze sobą realizację szalenie ważnej inicjatywy, dotykającej spraw, które zdecydowanie zbyt długo pozostawały za zasłoną ciszy. Powstał Gaj Pamięci Wołomińskich Żydów. Ta piękna, oddolna (!) inicjatywa pokazuje w moim przekonaniu dojrzałość historyczną Wołomina jako wspólnoty. Symbolicznym staje się w tym kontekście powstanie Gaju Pamięci właśnie w roku stulecia nadania Wołominowi praw miejskich.

A skoro już o okrągłych rocznicach mowa - 28 listopada 2018 roku. minęło równo 100 lat od wywalczenia przez Polki praw wyborczych. To dla mnie ogromna satysfakcja i zaszczyt, że w tym samym roku zdecydowaliście Państwo po raz drugi udzielić mi mandatu zaufania jako pierwszej w historii kobiecie-burmistrzowi Wołomina.

Dziękuję wszystkim zaangażowanym w powstawanie „Rocznika" - naszym mieszkańcom, a jednocześnie miłośnikom Wołomina. Zapisy „Rocznika Wołomińskiego" to piękne lekcje żywej przeszłości, którą wspólnie budujemy. Szczególne wyrazy uznania składam redaktorowi naczelnemu, Rafałowi Pazio – dyrektorowi Samorządowej Instytucji Kultury „Park Kulturowy Ossów - Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku". To pod jego opieką powstaje ten niezwykły, wołomiński pamiętnik, do którego - taką mam nadzieję – będziemy wszyscy wielokrotnie wracać.

Najserdeczniej życzę Państwu miłej lektury.

Elżbieta Radwan
Burmistrz Wołomina

Wstęp

Szanowni Czytelnicy

Otwieramy XV tom „Rocznika Wołomińskiego". Zawiera na swoich kartach wspomnienia, informacje, opinie, zdjęcia. Skłania do refleksji, przemyśleń, zadumy. Historia znów nie dała o sobie zapomnieć. Podążamy za narracją, dzięki pasji Autorów. Wydawnictwo trafia do rąk odbiorców w 100 rocznicę nadania praw miejskich Wołominowi. Także w tym szczególnym roku będzie można pochylić się nad stronicami, aby poszerzyć horyzonty, budować skojarzenia, pomyśleć, uśmiechnąć się, wzruszyć. Po raz kolejny dotykamy narracji różnorodnych, tworzonych przez Autorów, których celem jest poszerzanie zakresu tożsamości najbardziej codziennej, tożsamości związanej z miejscem zamieszkania.

Znów okazało się, że czas nie jest przeszkodą dla chcących spojrzeć w przeszłość, aby odkryć świat, którego nie doświadczamy bezpośrednio. Cieszymy się, że na spotkania organizowane od początku każdego, kolejnego roku, znów przyszły osoby, które chciały podzielić się efektami wykonanej pracy. To miłośnicy historii, regionaliści, animatorzy życia społecznego, nauczyciele, przedstawiciele instytucji, ludzie dobrej woli, pasjonaci.

W tym miejscu chcę także podziękować Czytelnikom. Aktywność odbiorców staje się zachętą do podjęcia kolejnych wyzwań. Mieszkańcy swoim zainteresowaniem sprawiają, że każde wydanie „Rocznika Wołomińskiego" staje się ważnym wydarzeniem. Warto życzyć całej społeczności Autorów i Czytelników wytrwałości. Dziękujemy także wszystkim zaangażowanym w projekt osobom, gdyż nie byłoby „Rocznika Wołomińskiego" bez Wydawcy, który wraz ze swoimi Współpracownikami sprawia, że wspólnota twórców przedsięwzięcia staje się kompletna i trwa także dzięki nieustannemu zaangażowaniu lokalnego Samorządu.

Wszystkiego dobrego na nadchodzący rok. Miłej lektury.

W imieniu Zespołu Redakcyjnego
Rafał Pazio

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Maria Balicka

Szlakiem grobów Wołominian - - spacer alejkami Starego Cmentarza w Kobyłce

Pamięć o przodkach jest naszym obowiązkiem, zapomnienie – zdradą.
prof. Andrzej Nowak

Stary Cmentarz w Kobyłce założono w 1803 r. Do rejestru zabytków miasta stołecznego Warszawy został wpisany 20 lutego 1991 r. pod numerem 1466. Jest on historią nie tylko Kobyłki, ale całego regionu, gdyż jeszcze na początku XX w. do parafii Świętej Trójcy należało wiele okolicznych miejscowości, w których nie było cmentarza.

Zorganizowany staraniem Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich „Dom nad Łąkami" spacer wpisał się w obchody stulecia uzyskania przez Wołomin praw miejskich. Prezentowany tekst jest krótkim, można powiedzieć hasłowym zapisem tego, co spacerujący alejkami nekropolii usłyszeli w czasie trzech godzin.

KWATERA B

Henryk Konstanty Woyciechowski herbu Jelita (1851-1934). Uznawany za założyciela miasta. Po kupnie dóbr wołomińskich w 1894 r. zdecydował o ich podziale na dzielnice, wytyczeniu ulic i placów. Potem rozpoczął parcelację ziemi i sprzedaż działek budowlanych. Wołomin stał się prywatnym miastem kilku właścicieli i dzierżawców. Przybywało mieszkańców, rodził się przemysł. Dzięki Woyciechowskiemu powstała Ochotnicza Straż Pożarna. W 1919 r. wybrano go na pierwszego w wolnej Polsce wiceburmistrza Wołomina. Dziesięć lat później został Honorowym Obywatelem Miasta.

Pochowany w grobie rodzinnym. Spoczywają w nim także: **Aleksander Hermenegild Woyciechowski** (1815-1903) ojciec, powstaniec styczniowy; **Wiktoria z d. Bożeniec-Jałowiecka** (1861-1955) druga żona oraz dzieci z drugiego małżeństwa **Henryk** (1892-1904) i **Wacława Janina** (1892-1985), także jej mąż **Jan Mateusz Mossakowski** (1885-1974) wybitny chirurg.

Wacława Janina Mossakowska była ostatnią właścicielką resztówki rozparcelowanego majątku. W 1934 r. wydzieliła ze swej posiadłości 3 ha na boisko dla Klubu Sportowego „Huragan". Jan Mateusz Mossakowski ukończył studia medyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie (1912), państwowy egzamin lekarski zdał w Kijowie. Pracował jako chirurg w szpitalach warszawskich. W czasie II wojny światowej konspiracyjnie

kształcił przyszłych lekarzy. Po 1945 r. otrzymał tytuł profesora. Był jednym z twórców wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Autor kilkudziesięciu prac naukowych.

W sąsiednim grobie pochowano dwie osoby bliskie założycielowi Wołomina. To **Maria Koprowska** (1879-1915) córka z pierwszego małżeństwa oraz **Bolesława** (1859-1937) siostra.

Kwapiszewscy, **Józef** (1894-1986) i **Natalia** (1896-1973) Ich życie to historia wołomińskiej oświaty.

Natalia stawiała pierwsze kroki jako nauczycielka w organizującej się Szkole Powszechnej w Wołominie. Później uczyła języka polskiego, przyrody, prowadziła zajęcia praktyczne, m.in. w Szkole nr 1 w Wołominie. Działała w ognisku Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach II wojny światowej uczestniczyła w tajnym nauczaniu. Po 1945 r. wróciła do Szkoły nr 1.

Józef jako ochotnik walczył w obronie Lwowa w 1920 r. Potem trafił do Wołomina. Tytuł doktora filozofii uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim. W 1927 r. został kierownikiem Szkoły nr 1 w Wołominie. W latach 1928-1929 pełnił funkcję prezesa Oddziału ZNP w Wołominie. Działał w Zarządzie Towarzystwa Komitetu Budowy Kaplicy i Szkoły im. ks. Ignacego Skorupki w Ossowie. Mianowano go wizytatorem historii oraz powierzono kierownictwo Szkoły Powszechnej nr 176 w Warszawie. W czasie II wojny światowej uczył na tajnych kompletach. Po 1945 r. nadal pracował w zawodzie nauczyciela. W ślady rodziców poszły córki Kwapiszewskich, Krystyna i Urszula.

W grobie tym spoczęła też **Maria Rozalia Eliasz** (1918-2011), sekretarka Szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie (1959-1975), wieloletnia przyjaciółka Krystyny Kwapiszewskiej.

KWATERA B1

Rebandel, Jan (1871-1927) i **Felicja z d. Sokolnicka** (1876-1955). Wołomińscy kupcy, właściciele sklepu na ul. Kościelnej. Przy tym grobie na twarzach starszych osób pojawiają się uśmiechy. Wracają wspomnienia z dzieciństwa. Stają przed oczami szklane słoje z kolorowymi cukierkami i innymi smakołykami, które zza lady podawała pani Felicja.

Mieczysław Czajkowski (1877-1946). Działacz społeczny, wiceprezes Komitetu Obywatelskiego powołanego w 1914 r. tuż po wybuchu I wojny światowej, członek Rady Miejskiej wybranej w 1919 r. w pierwszych w niepodległej Polsce wyborach samorządowych, burmistrz Wołomina w latach 1920-1929 i 1930-1932. Pierwszy prezes KS „Huragan".

Henryk Lucjan Drzewiński (1925-2000). Artysta plastyk, scenograf, pedagog. Ukończył Publiczną Szkołę Powszechną nr 1 w Wołominie. W czasie II wojny światowej kolportował prasę podziemną. Jesienią 1944 r. aresztowany przez UB. Wywieziony do

Obozu NKWD nr 270 w Borowiczach. W marcu 1946 r. wrócił do Wołomina. W 1950 r. zdał egzamin dojrzałości w Liceum Handlowym w Warszawie. Studiował na wydziale scenografii Akademii Sztuk Pięknych. Po ukończeniu studiów uczył w wołomińskich szkołach średnich. Twórca m.in. projektu herbu Wołomina, sztandarów Towarzystwa Przyjaciół Wołomina i Związku Sybiraków Oddział w Wołominie oraz kilku pomników w tym mieście.

KWATERA A

Grób rodziny **Korolkiewiczów** jest miejscem spoczynku siedemnastu członków tej rodziny. Są w nim chowani już trzeci wiek. Pierwsza była **Zosia** (1886-1891). Kolejne osoby to: **Józef** (1838-1909), doktor medycyny, powstaniec styczniowy, zesłaniec syberyjski, właściciel majątku Nowa Wieś koło Kobyłki, drugi na liście fundatorów pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie; **Olgierd** (1873-1924), syn Józefa, inżynier rolnik, społecznik, założyciel kilkunastu szkół elementarnych w gminie Ręczaje, średniej szkoły rolniczej w Radzyminie i kółka rolniczego w Kobyłce; **Vlastimila z d. Vycpálek** (1879-1970), Czeszka, córka Josefa Vycpálka, filologa, muzykologa i kompozytora, żona Olgierda, z którym miała czworo dzieci (wszystkie pochowane z rodzicami). **Zbigniew** (1900-1977), organizator łowiectwa polskiego, doktor praw i ekonomista, zarządca dóbr Branickich, ostatnich właścicieli Wilanowa; **Józef** (1902-1988), artysta malarz, najmłodszy uczeń Wojciecha Kossaka, solista Opery Warszawskiej, lekkoatleta – m.in. rekordzista Polski na 200 m, ochotnik w wojnie 1920 r., autor plakatów, medali, gobelinów, znaczków pocztowych, ilustrator książek; **Maria** (1905-1995), w czasie II wojny światowej pracując w niemieckim biurze organizowała sabotaż; **Andrzej** (1916-1998), prawnik. W grobowcu spoczęły żony trzech braci Korolkiewiczów i ich potomkowie.

KWATERA A1

Stanisław Antoni Supeł (1933-2001) Nauczyciel matematyki i biologii, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 2 w Wołominie (1976-1982). **Władysława Supeł z d. Koc** (1932-2010). Nauczycielka i wychowawczyni w świetlicy w Szkole Podstawowej nr 3 w Wołominie.

KWATERA A2

Klaudiusz Rzepkowski (1901-1959) Artysta malarz. Uczył rysunku i malarstwa w publicznych szkołach powszechnych w Wołominie i Kobyłce. Jego obrazy znajdują się m.in. w Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

KWATERA A3

Tadeusz Walasek (1936-2011). Bokser, siedmiokrotny mistrz Polski, mistrz Europy (Belgrad 1961), medalista olimpijski (srebro – Rzym 1960, brąz – Tokio 1964). Po zakończeniu kariery sportowej trener i wychowawca młodzieży.

KWATERA B3

Edmund Leonard Kowalski (1903-1980). Prawnik, adwokat, harcerz (1916-1922) – drużynowy 9 Mazowieckiej Drużyny Harcerskiej im. Władysława Łokietka w Wołominie, żołnierz AK, aresztowany przez NKWD, wywieziony do Związku Sowieckiego. Do kraju wrócił w 1947 r. Upamiętniony na tablicy „W hołdzie ofiarom represji stalinowskich", umieszczonej na budynku, w którym był Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa (ul. Henryka Sienkiewicza 1). Działacz społeczny. Członek KS „Huragan".

KWATERA B2

Kacper Szatybełko (1915-1992). Doktor medycyny. Wiele lat pracował w Przychodni Kolejowej w Wołominie i w tutejszym Szpitalu Powiatowym.

Piotr Feliks Sztompka (1904-1978) Architekt. Projektant budynków mieszkalnych, obiektów sportowych i zakładów przemysłowych. Wiceprezes Zarządu Budowy Pomnika „Obrońcom Ojczyzny 1920 Roku" w Wołominie. Właściciel przedsiębiorstwa budowlanego „F. Sztompka i S-ka z o.o.".

Feliks Szturo (1922-1999). Nauczyciel geografii. W czasie II wojny światowej żołnierz 6 Samodzielnej Brygady Partyzanckiej AK Wilno. Mieszkaniec Wołomina (od 1951), później Kobyłki. Po siedmiu latach pracy w szkołach podstawowych przeniesiony do szkolnictwa ponadpodstawowego, m.in. dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Wołominie. W szkolnictwie ponad czterdzieści lat. Pochowany z żoną **Zofią z d. Zglenicką** (1928-2008) i młodszym synem **Grzegorzem** (1953-2015). Oboje byli nauczycielami.

W grobie rodzinnym **Moczulskich** spoczywają m.in:

Józef (1912-2000). W dzieciństwie mieszkaniec Wołomina. Absolwent Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1 (1926), członek 9 Drużyny Harcerskiej im Władysława Łokietka w Wołominie. W latach dwudziestych i trzydziestych zawodnik KS „Huragan" (lekkoatletyka, siatkówka, piłka nożna – bramkarz w okresie największych sukcesów drużyny). Po przeprowadzce do Kobyłki nadal czynnie uczestniczył w działalności organizacji wołomińskich (harcerstwo, sport).

Marian (1919-1962) Kupiec. Po 1945 r. prezes Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług w Wołominie.

Kacper (1886-1963) Farmaceuta, ojciec Józefa i Mariana. Absolwent wydziału farmacji Uniwersytetu św. Włodzimierza w Kijowie (1907). Służył w szeregach I Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Józefa Dowbora-Muśnickiego. W 1919 r. zamieszkał z rodziną w Wołominie (właściciel domu na ul. Duczkowskiej). W 1923 r. Moczulscy przeprowadzili się do Kobyłki. Na emeryturę odszedł jako kierownik punktu aptecznego nr 64 przy stacji kolejowej w Wołominie.

KWATERA B5

Prawosławni grzebani na cmentarzu w Kobyłce przed rewolucją bolszewicką byli najprawdopodobniej pracownikami władz zaborczych i członkami ich rodzin. Później zamieszkało w Wołominie wielu Rosjan, którzy uciekając przed bolszewikami tu znaleźli swoje miejsce. Powstała nieduża diaspora. Niestety groby, którymi od lat nikt się nie opiekuje, są likwidowane. Zachowały się już nieliczne. Niektóre wyróżniają charakterystyczne krzyże prawosławne.

Stefan Sereda żył lat 59, zm. 2 XII 1933, dyrygent chóru prawosławnego.

Michalczonok Awraamij (1870-1938) / **Antonina z d. Mikosza** (1881-1939). Na poddaszu ich domu na ul. Tramwajowej (dziś Józefa Piłsudskiego) mieściła się pierwsza cerkiew w Wołominie.

Napis na płycie nagrobnej informuje: Tu spoczywają w Bogu / kochające się za życia siostry / jedyne dwie córki / art. mal. Franciszka de Lampi / **Aniela Bolewska** / **Amalja Dymowska** / I voto Schrőder / ur. w Warszawie / 20 kwietnia 1843 r. / 31 lipca 1846 r. / zm. w Wołominie / 1 lutego 1921 r. / 12 maja 1921 r. / Spokój ich duszom.

Ojciec sióstr, Franciszek de Lampi (1782-1852) pochodził z włoskiej rodziny artystycznej osiadłej w Austrii. Był synem i bratem malarzy. W 1815 r. zamieszkał w Warszawie. Malował pejzaże, a także portrety, m.in. matki Juliusza Słowackiego. Jego uczniem był Piotr Michałowski (1800-1855). Dlaczego i kiedy siostry znalazły się w Wołominie?

Zachariasz Frank (1890-1957) Doktor medycyny. Studia ukończył w Szwajcarii. Uczestnik wojny 1920 r. W 1922 r. zamieszkał w Wołominie. Walczył w kampanii wrześniowej 1939 r. W czasie okupacji niemieckiej zamknięty w wołomińskim getcie, skąd wykradał się nocami, by pomagać chorym. Po ucieczce z getta ukrywał się pod przybranym nazwiskiem. Przeżył dzięki pomocy m.in. Marii Nachtman. Po 1945 r. wrócił do Wołomina. Pracował w Szpitalu im. Przemienienia Pańskiego na Pradze i w przychodni rejonowej w Zielonce. Do końca życia leczył mieszkańców Wołomina. Dzieło ojca kontynuowała młodsza córka, **Agnieszka** (1937-2001), która trzydzieści siedem lat przyjmowała dzieci i wnuki pacjentów ojca. W grobie spoczywa też żona doktora, poznana w czasie studiów w Genewie **Carlota z d. Oltramare** (1890-1977), matka Agnieszki.

KWATERA C4

Arkadiusz Kołodziejczyk (1957-2011). Historyk, nauczyciel akademicki na Uniwersytecie Warszawskim, w ostatnich latach życia związany z Uniwersytetem Przyrodniczo-Humanistycznym (Akademia Podlaska) w Siedlach. Jego zainteresowania badawcze dotyczyły historii Mazowsza i Podlasia, historii Polski XX w. oraz dziejów islamu w Polsce. Autor wielu prac naukowych. Redaktor naczelny „Rocznika Wołomińskiego" (2005-2010). Członek wielu towarzystw naukowych.

KWATERA D4

Józef Czarnecki (1891-1974). Artysta muzyk, wybitny waltornista. Śpiewu i gry na różnych instrumentach uczył się w teatrze objazdowym. Grając w orkiestrze garnizonowej w armii carskiej wystąpił przed carem. Po 1918 r. był pierwszym w niepodległej Polsce waltornistą orkiestry Teatru Wielkiego Opery Stołecznej w Warszawie. Koncertował za granicą. Zyskał sławę jednego z najlepszych waltornistów w Europie. Pod koniec lat dwudziestych XX w. zamieszkał w Górkach Mironowskich pod Wołominem. W czasie II wojny światowej występował w orkiestrze Filharmonii Krakowskiej. Do Wołomina wrócił w 1952 r. Grał w orkiestrze Polskiego Radia i Telewizji pod dyrekcją Stefana Rachonia, współpracował z Teatrem Wielkim i Operetką Warszawską, a także z orkiestrą dętą w Wołominie.

KWATERA E3

Mikołaj Błeszyński (1911-1944), **Kazimierz Pazio** (1916-1944). Inskrypcja na pomniku głosi, że obaj zmarli śmiercią tragiczną 12 maja 1944 r. Wiadomo, że Niemcy zmusili ich do ciężkiej pracy fizycznej, torturowali, a potem wrzucili do podpalonego domu. Spłonęli żywcem. Zostali upamiętnieni na tablicy poświęconej poległym i zamordowanym żołnierzom AK rejonu Wołomin, znajdującej się w kościele Matki Bożej Częstochowskiej.

KWATERA E2

Maria Dzwonkowska z d. Szumowicz (1889-1975). Nauczycielka biologii. Wiosną 1920 r. przyjechała jako repatriantka z Rosji. Zamieszkała w Wołominie. Uczyła w szkołach warszawskich (1921-1939). W czasie II wojny światowej działała w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Po 1945 r. pracowała jako nauczycielka w Miejskim Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Wołominie. **Ludwik Dzwonkowski** (1892-1972), mąż Marii, lekarz, adiunkt Akademii Medycznej w Warszawie.

Stefan Podhorodecki (1897-1973), **Petronela z d. Ilnicka** (1904-1993). Rodzice Leszka (1934-2000), historyka, doktora nauk humanistycznych, nauczyciela, autora prac naukowych, książek historycznych, podręczników historii dla szkół średnich. Rodzina zamieszkała w Wołominie w 1953 r. Stefan był księgowym w magistracie, a po 1945 r. głównym księgowym w Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Wołominie. Petronela także była księgową. W latach pięćdziesiątych zatrudniono ją w Powiatowym Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Radzyminie. Potem pracowała w działach finansowych różnych instytucji w Warszawie.

KWATERA E1

Maria Krystyna Nachtman (1924-1992). Lekarz pediatra. W latach trzydziestych harcerka. W czasie II wojny światowej sierżant Narodowych Sił Zbrojnych, ps. Agata. Aresztowana i po tajnym procesie 3 listopada 1947 r. skazana na sześć lat więzienia. Wyszła na wolność po trzech latach, prawdopodobnie dzięki żonie doktora Franka, która

w liście do Bolesława Bieruta napisała, że Maria Nachtman w czasie wojny, narażając swoje życie ratowała jej męża. Bohaterka książki Wacława Holewińskiego „Opowiem ci o wolności".

KWATERA D1

Paweł Chomiczewski (1898-1971) Kolejarz. Uczestnik wojny na froncie litewsko-białoruskim (1919-1921), brał udział w zajęciu Wilna w 1920 r. W wolnej Polsce ukończył kurs dla kandydatów na dyżurnych ruchu i zawiadowców stacji (1925). W 1926 r. zamieszkał w Wołominie. Pracował jako dyżurny ruchu na stacjach Wołomin (1925-1938) i Warszawa Główna Towarowa (1938-1939). Między 9 a 12 września 1939 r., po uruchomieniu – z własnej inicjatywy – opuszczonej stacji w Zielonce, przeprowadził kilkanaście transportów wojskowych do Rembertowa, Miłosnej i Mińska Maz. Za ten czyn odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych. W czasie II wojny światowej był dyżurnym ruchu w Wołominie. Do 1963 r. pracował w Zarządzie Przewozów Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Warszawie, później w Wydziale Komunalnym Urzędu Miasta w Wołominie.

Jan Sikorski (1896-1941). Doktor medycyny. Ochotnik w wojnie 1920 r. Odznaczony Krzyżem Walecznych. W 1931 r. zamieszkał w Wołominie. Zorganizował Ubezpieczalnię Społeczną. Był jej naczelnym lekarzem. We wrześniu 1939 r. współtworzył Szpital Obywatelski Czasu Wojennego. Leczył bezpłatnie, udzielał pomocy materialnej chorym i ubogim. Zmarł nagle 12 maja 1941 r. Jego pogrzeb stał się wyrazem hołdu i wdzięczności uczestniczących w nim osób. Trumnę z ciałem „wołomińskiego Judyma" niesiono na ramionach z Wołomina na cmentarz w Kobyłce. W 1945 r. dr Jan Sikorski został patronem Miejskiego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie. Później „zastąpił" go Wacław Nałkowski.

KWATERA C1

Józef Cudny (1918-1989). Harcerz, sportowiec, zawodnik sekcji piłki nożnej, działacz KS „Huragan". W czasie II wojny światowej żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, ps. Jur. Od 1945 r. całe życie poświęcił działalności sportowej. We wrześniu tego roku poślubił **Danutę z d. Traube**. Ustaloną datę ślubu zmieniono, gdyż kolidowała z ważnym meczem. Kontuzja uniemożliwiała mu czynne uprawianie sportu. Został działaczem i trenerem. Kierował sekcją siatkówki (1953-1987). W latach sześćdziesiątych wołomińscy siatkarze osiągali największe sukcesy. Z okazji 50-lecia „Huraganu" zorganizował wystawę poświęconą jego historii. Szesnaście lat po śmierci Cudnego powstało Muzeum Sportu, którego on został patronem.

KWATERA C2

Stanisława Domicella Bobkowska z d. Kaftańska (1895-1961) Nauczycielka. Wiedzę zdobywała w Piotrogrodzie i Moskwie, tam też przekazywała ją polskim dzieciom. Później

pracowała na Kaukazie. W 1921 r. przyjechała do Polski. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim. Wkrótce zamieszkała w Wołominie. Rozpoczęła pracę w 7-klasowej Publicznej Szkole Powszechnej. Uczyła polskiego, a w starszych klasach francuskiego. W czasie II wojny światowej prowadziła zajęcia na tajnych kompletach i działała w szeregach AK. Po 1945 r. pracowała w Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Wołominie. Prosiła, aby pochować ją tak jak jej kolegów z podziemia poległych w czasie wojny – w nieheblowanej trumnie. Życzenie spełniono.

KWATERA B4

Konstanty Tokarski (1871-1938) Pracownik biurowy Drogi Żelaznej Sankt Petersbursko-Warszawskiej. Na początku XX w. zamieszkał z rodziną w Wołominie. W czasie I wojny światowej jako urzędnik państwowy został przymusowo ewakuowany do Rosji. Wyjechał z żoną i siedmiorgiem dzieci. Zamieszkali w Moskwie. Tam zastała ich rewolucja bolszewicka. Konstanty i synowie zostali aresztowani, ale po interwencji żony i matki u Feliksa Dzierżyńskiego odzyskali wolność. W 1921 r. rodzina wróciła do Wołomina. Jeden z synów został w Moskwie. Konstanty aktywnie działał w środowisku wyznawców prawosławia. Do końca życia pracował na kolei.

W grobie spoczywają: **Emilia z d. Radecka** (1872-1955), żona Konstantego; córki Emilii i Konstantego – **Olga**, **Zofia**, **Elżbieta Użyczak**, **Eugenia Kűhn**; **Borys** (1922-2004), syn Aleksandra, wnuk Konstantego i Emilii, zawodnik, trener, działacz KS „Huragan" (sekcja piłki nożnej i siatkowej), prezes Mazowieckiego Związku Piłki Siatkowej; **Jadwiga z d. Radzikowska**, żona Borysa; **Andrzej** (1948-2012) syn Borysa, człowiek kolei w czwartym pokoleniu, m.in. naczelnik wydziału biura współpracy z zagranicą w Dyrekcji Generalnej PKP, dyrektor w Gabinecie Zarządu PKP S.A., doradca ws. kontaktów ze Wschodem w PKP Intercity S.A.; **Lech Maciej**, syn Borysa.

Niektórzy sądzą, że chodzenie od grobu do grobu to zajęcie smutne. Czy aby na pewno? Majowy spacer z pewnością wzbogacił wiedzę jego młodych uczestników, a starszych nakłonił do wspomnień, często radosnych, bo dotyczących ich młodości.

W przygotowaniu spaceru nieocenioną pomocą były dla mnie następujące publikacje:
Ks. Kazimierz Konowrocki, Maria Balicka: „Cmentarz parafii Świętej Trójcy w Kobyłce", Wydawnictwo „Perła", Paprotnia 2003.
Marzena Kubacz: „Henryk Konstanty Woyciechowski (1851-1934)", Urząd Miejski w Wołominie, Wołomin 2014.
Anna Wojtkowska: „Oświatowe życiorysy z Wołominem związane", Tom I, Urząd Miejski w Wołominie, Wołomin 2013.
„Życiorysy z Wołominem związane... (Historia miasta pisana ludzkimi losami)". Praca zbiorowa pod redakcją Marzeny Kubacz i Agaty Sobczak, Muzeum im. Zofiii i Wacława Nałkowskich „Dom nad Łąkami" w Wołominie, Urząd Miejski w Wołominie, Wołomin 2009.


PIOTR FELIKS SZTOMPKA
ŻYŁ LAT 74 ZM. 7-X-1978
KAROLINA ANNA SZTOMPKA
ŻYŁA LAT 98 ZM. 6-IV-1990


PIOTR FELIKS SZTOMPKA
ŻYŁ LAT 74 ZM. 7-X-1978
KAROLINA ANNA SZTOMPKA
ŻYŁA LAT 98 ZM. 6-IV-1990
KLEMENS TEOFIL SZTOMPKA
ANTONINA Z RACZYŃSKICH SZTOMPKA
ŻYŁA LAT 77 – ZM. 15-V-1945 R.
EDMUND KLEMENS SZTOMPKA


WOJCIECHOWSCY


S. P.
JÓZEF
KWAPISZEWSKI
ŻYŁ. LAT 91 ZM. 16 · II · 1986
JERZY
SMOCZYŃSKI
ŻYŁ. LAT 81 ZM. 25 · V · 2010
S. P.
NATALIA
KWAPISZEWSKA
ŻYŁA LAT 77 ZM. 28 · X · 1973
MARIA
ELIASZ
ŻYŁA LAT 92 ZM. 2 · IV · 2011


S. P.
BOLESŁAW
MOCZULSKI
ŻYŁ LAT 65 ZM. 26 IV 1957 R.
MARIAN
MOCZULSKI
ŻYŁ. LAT 42 ZM. 17 VI 1962 R.
KACPER
MOCZULSKI
ŻYŁ. LAT 77 ZM. 25 IV 1963 R.
S. P.
EWA z MOCZULSKICH
KAMIŃSKA
ADELA
OCZULSKA
JÓZEF
MOCZULSKI
JAN
KAMIŃSKI


TOKARSCY
KONSTANTY
ŻYŁ LAT 67 ZM. 15 I 1938 R.
EMILIA z D. RADECKA
ŻYŁA LAT 83 ZM. 15 VIII 1955 R.
OLGA
ŻYŁA LAT 75 ZM. 29 I 1972 R.
ZOFIA
ŻYŁA LAT 93 ZM. 21 I 1990 R.
ELŻBIETA UŻYCZAK
z D. TOKARSKA
ŻYŁA LAT 81 ZM. 16 XI 1991 R.
Ś. P.
MICHAŁ
RADZIKOWSKI
ŻYŁ LAT 35 ZM. 21·III·1938 R.
JÓZEFA
RADZIKOWSKA
ŻYŁA LAT 78 ZM. 27·II·1983 R.
BORYS
TOKARSKI
ŻYŁ LAT 82 ZM. 22·VI·2004 R.
ZAWODNIK, DZIAŁACZ K.S. „HURAGAN" WOŁOMIN
PREZES MAZOWIECKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI SIATKOWEJ
JADWIGA
TOKARSKA
z D. RADZIKOWSKA
ŻYŁA LAT 90 ZM. 9·XI·2015 R.
Ś. P.
ANDRZEJ
TOKARSKI
ŻYŁ LAT 63 ZM. 17·VIII·2012 R.
EUGENIA KÜHN
z D. TOKARSKA
ŻYŁA LAT 37 ZM. 9 I 1945 R.
WŁADYSŁAW KLAJMIC
ŻYŁ LAT 91 ZM. 7 XI 1983 R.



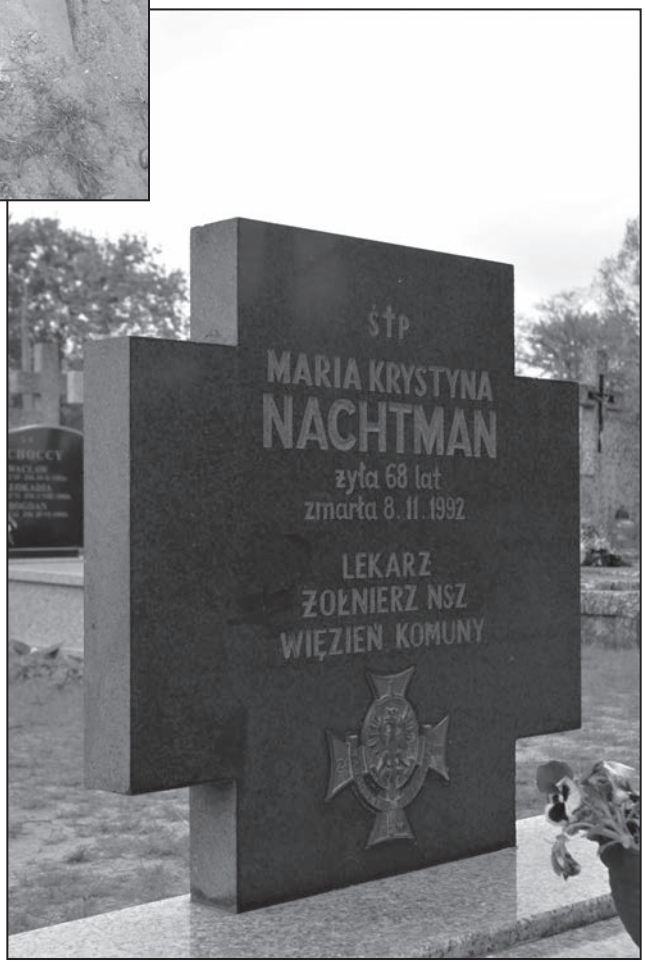
Śtp
MARIA KRYSTYNA
NACHTMAN
żyła 68 lat
zmarła 8.11.1992
LEKARZ
ŻOŁNIERZ NSZ
WIĘZIEŃ KOMUNY


S.P.
POR. AK JUR
JERZY CUDNY
ŻYŁ LAT 71 ZM. 28 XII 1989 R.
DZIAŁACZ SPORTOWY
DANUTA CUDNA
ŻYŁA LAT 86 ZM. 17 III 2009 R.
JULIA KACZOROWSKA
ŻYŁA LAT 70 ZM. 18 VI 1956 R.






WOYCIECHOWSCY

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Danuta Michalik

Listy do Wołomina

W wołomińskiej Izbie Muzealnej Wodiczków zgromadzone są bogate zbiory dokumentujące cztery pokolenia tej rodziny. Najcenniejszą część zbiorów stanowią dokumenty archiwalne, dyplomy, medale i odznaczenia oraz zdjęcia właścicieli nieruchomości w Wołominie - Franciszka i Anny Wodiczków i ich dzieci. Na podstawie zgromadzonych archiwaliów udało się odtworzyć, stosunkowo dokładnie, działalność zawodową i społeczną Franciszka Wodiczki oraz jego najstarszego syna Eugeniusza.

Opracowania te znalazły się już w poprzednich wydaniach „Roczników Wołomińskich" i innych publikacjach. Pozostałe zbiory dotyczące dziejów rodziny Wodiczków są sukcesywnie opracowywane i udostępniane mieszkańcom Wołomina.



Zdjęcie Bohdana Wodiczki z młodości.

Wśród licznych dokumentów cenną wiedzę do poznania postaci historycznych dostarczają, dotąd niepublikowane, listy pisane do rodziców do Wołomina. Dla młodych czytelników listy stanowią już przestarzałą formę komunikowania się, ale w czasach „wodiczkowskich" były jedyną formą kontaktu pomiędzy członkami rodziny przebywającymi w różnych częściach kraju lub zagranicą.

Bohdan Wodiczko

Listy do rodziców mieszkających w Wołominie pisały wszystkie dzieci Franciszka i Anny Wodiczków. W zbiorach Izby Muzealnej Wodiczków korespondencja osobista jest sukcesywnie opracowywana i udostępniana mieszkańcom. Niniejszy tekst jest uzupełnieniem powszechnie znanej wiedzy na temat Bohdana Wodiczki o jego osobistą refleksję na temat swojej działalności artystycznej wyrażonej w listach do Wołomina, wzbogacony także o wypowiedzi krytyków muzycznych.

Najsłynniejszym członkiem tej rodziny był Bohdan Wodiczko urodzony w 1911 roku. Dał się poznać jako jeden z największych europejskich dyrygentów, znany i podziwiany w Polsce, w wielu krajach europejskich, szczególnie w Islandii, występujący przed monarchami i przedstawicielami rządów.

O Bohdanie Wodiczce nakręcono filmy, napisano książki – rozprawiał o nim Jerzy Waldorff w swojej książce „Diabły i anioły", pisali krytycy muzyczni i publicyści – nie tylko w Polsce. Gdziekolwiek występował, Bohdan Wodiczko zachwycał publiczność swoim przygotowaniem, perfekcjonizmem i techniką, Waldorff pisał: „*Najpierw uczył się w klasie skrzypiec warszawskiej Szkoły Muzycznej im. Chopina. Przeszedł następnie do Konserwatorium Warszawskiego, gdzie studiował w klasach teorii, instrumentów dętych oraz fortepianu. W roku 1932 przerywa te studia, aby wyjechać na dalszą naukę do Pragi. Tam opanowuje podstawową wiedzę o dyrygenturze u prof. Doleżila, jednocześnie chodząc na kurs specjalny dla dyrygentów, prowadzony przez Wacława Tallicha*". W 1936 Bohdan wrócił do Warszawy, wstąpił ponownie do Konserwatorium, do klasy dyrygentury Waleriana Bierdiajewa i kompozycji Piotra Rytla. Latem 1939 roku otrzymał dwa dyplomy: dyrygenta i kompozytora.

Podczas wojny Bohdan ukrywał rodzinę – pierwszą żonę Irenę i rocznego syna Krzysia − w Choszczówce, tam na początku września 1944 roku został aresztowany i wywieziony na roboty do obozu koncentracyjnego do Niemiec. Do Polski wrócił w 1945 roku. W maju tego samego roku objął orkiestrę symfoniczną w Otwocku. Tak zaczęła się jego droga kariery – wyboista, niełatwa, kręta – pomiędzy Polską a Islandią, od wielkiego sukcesu i wielkich braw po odrzucenie i nieprzychylność władz.

Bohdan Wodiczko, z roku na rok coraz bardziej znany dyrygent, przez jednych coraz bardziej doceniany, przez innych darzony coraz większą niechęcią, dał się poznać jako muzyk poważny, „nie idący na efekt", świetnie znający partytury, swobodnie kierujący orkiestrą, dyrygent z dobrą lewą ręką, z prawdziwym talentem i powołaniem, mężczyzna niepoddający się emocjom, zawsze elegancki, kierownik orkiestry, który wie, czego chce, uparty i surowy, ale jednocześnie dbający o muzyków. „Berliner Zeitung" po występie

orkiestry pod batutą Wodiczki w Berlinie w 1954 roku pisał: *„Wodiczko jest człowiekiem o wielkiej praktyce; skromny, pozbawiony patosu, nieco suchy w geście, o całkowitej pewności w opanowaniu partytury i w kontakcie z orkiestrą". W Islandii Bohdan Wodiczko „swoim artyzmem rozpalił [...] ogień w umysłach i duszach Islandczyków. Ogień, który nie wypala, lecz rozjaśnia dusze i łagodzi wszelkie troski".*

Bogdan M. Jankowski w „Rozmyślaniach nad pięciolinią" w 1983 roku pisał: „*W życiorysie artystycznym Bohdana Wodiczki dominuje głównie jeden element – praca. Ciągłe budowanie czegoś nowego, budowanie z niczego, albo – co zawsze wywoływało falę oburzenia „pokrzywdzonych" – przebudowywanie starego. Tak było już po wyzwoleniu, w Otwocku, gdzie tworzył orkiestrę Milicji Obywatelskiej, koncertującą na Pradze, tak było w Gdańsku, gdzie formował orkiestrę Filharmonii Bałtyckiej, jeżdżącą z występami do zniszczonego i pustego jeszcze Szczecina, tak było w 1949 roku w Łodzi, w której po raz pierwszy poprowadził IX Symfonię Beethovena i tak było w dwa lata później w Krakowie, gdzie do dziś melomani wspominają ustawiające się już o 6 rano kolejki po bilety na koncerty. Tak wreszcie było dwukrotnie w Warszawie − w 1955 roku w Filharmonii i w 1961 roku w Operze.* [...] *Wystarczy przypomnieć, że w Operze Warszawskiej przez trzy lata dawał premierę co miesiąc, że w Filharmonii Krakowskiej, w cztery lata, zaprezentował chyba wszystkie pozycje muzyki XX wieku, że za jego dyrekcji w Filharmonii Narodowej Warszawa słuchała najwspanialszych symfonii Klasyków Wiedeńskich, „Magnificat" i „Mszy h-moll" Bacha, wielkich oratoriów Haendla i Haydna, „Requiem" Mozarta i Brahmsa, dzieł najwybitniejszych klasyków współczesności i nowych utworów kompozytorów polskich, że w Islandii grał Ogińskiego, Moniuszkę, Chopina, Karłowicza, Lutosławskiego, Bairda, Bacewiczównę*".

Działalność artystyczna Bohdana Wodiczki została dokładnie zbadana przez Michała Klubińskiego i wydana w formie obszernej monografii zatytułowanej: „Bohdan Wodiczko. Dyrygent wobec nowoczesnej kultury muzycznej" wydanej w 2017 roku. Autor monografii korzystał przy opracowaniach ze zbiorów Izby Muzealnej Wodiczków, między innymi z kolekcji płyt nagranych pod dyrekcją Bohdana Wodiczki, programów Filharmonii Narodowej, Opery Warszawskiej i z innych archiwaliów.

Muzyczne tradycje rodziny

Tu jednak spójrzmy na niego jak na syna Franciszka i Anny Wodiczków, kontynuującego muzyczne tradycje rodziny. Chociaż Bohdan Wodiczko był światowym człowiekiem, obracającym się w sferach artystycznych i rządzących, to zawsze pamiętał o Polsce i swojej rodzinie. Z dalekiej Islandii pisał do matki do Wołomina listy i wysyłał karki pocztowe, informując o swojej pracy artystycznej i dzieląc się wrażeniami z pobytu w pięknych zakątkach świata.

„Droga Mamusiu! Włóczę się tutaj po północy koncertując z różnymi orkiestrami. Są one złe i dobre, ale wszystkie za to nudne i pozbawione temperamentu, jak zresztą wszystko w krajach skandynawskich. Żyją sobie tutaj ludziska spokojnie i wygodnie –



Anna Wodiczko,
matka Bohdana.

Listów i kartek pocztowych Bohdana, szczególnie z Reykjaviku, zachowało się wiele. Mimo zmiennej sympatii polskich władz, które to wzywały go do kraju, by objął wysokie dyrektorskie stanowiska, to zwalniały go, gdy stawał się zbyt niewygodny ze swoją bezkompromisową postawą, Bohdan Wodiczko zawsze wybierał pracę w Polsce i dbał o rozwój polskiej muzyki. Nawet wtedy, gdy inne państwo było mu bardziej przyjazne i wdzięczne za jego pracę. W jednym z listów Bohdana czytamy: „*Mój najcięższy okres pracy wreszcie dobiega końca. 30-go maja mam tutaj ostatni koncert symfoniczny. Będzie to wielka uroczystość. Oficjalny bankiet, masy kwiatów, no i podobno Minister Kultury i Sztuki ma mi usiłuję trochę wykrzesać coś od nich – czasem mi się nawet udaje. Satysfakcja niewielka – bardzo ważne jednak, że robię tutaj polską muzykę i to po raz pierwszy. Przy tej okazji pisze się w gazetach wiele o naszych kompozytorach i o naszym życiu muzycznym* [...]”. *Trochę się dowiadują co robimy i jak wysoko niektóre dziedziny stoją u nas. A w ogóle to trochę cierpimy w Polsce na kompleks niższości, bo tu wiele rzeczy stoi niżej, choć stopa życiowa wysoka i mogliby kulturę postawić na wyższym poziomie, niewielkim kosztem”.*

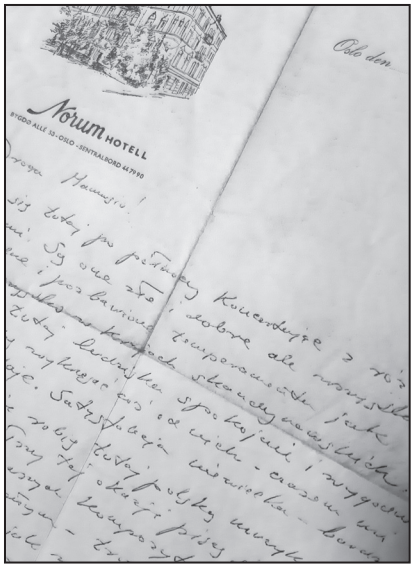

wręczyć najwyższe odznaczenie islandzkie – a w ogóle to po moim całym okresie pracy chcieliby mnie tu zatrzymać i nawet jeślibym chciał, miałbym w przeciągu dwóch dni obywatelstwo islandzkie".



Bohdan Wodiczko w Islandii z żoną Haliną.

Bohdan Wodiczko mimo światowej sławy zachował do końca dystans do swoich sukcesów. W jednym z listów do Wołomina pisze: „*Mieszkam tutaj w drogich hotelach, ponieważ lokują mnie i przyjmują jako dyrektora opery z wielką pompą… Bez przerwy jakieś nudne bankiety, przemowy i uprzejmości. I tak czas ucieka…".*

Oprócz patriotyzmu polskiego Bohdan Wodiczko posiadał tę najciekawszą cechę Wodiczków: gdziekolwiek był, zawsze pracował z najwyższym zaangażowaniem i dbałością o rozwój lokalnej społeczności. Bohdan Wodiczko otrzymał najwyższe odznaczenie z rąk prezydenta tego kraju – Order Sokoła. O mającym go spotkać zaszczycie ze strony państwa islandzkiego pisał tak do matki: „*Jest to jeszcze jeden dowód na to, że pracować trzeba wszędzie solidnie i z pełnym poświęceniem, niezależnie od tego, w jakim kraju i w jakim środowisku uprawia się działalność artystyczną*".

Kartki pocztowe

W zbiorach Izby Muzealnej Wodiczków zachowało się wiele kartek pocztowych wysyłanych do Wołomina z najróżniejszych miast europejskich, w których Bohdan Wodiczko koncertował z orkiestrami Filharmonii Narodowej i Opery Warszawskiej. Pochodzą z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy był ich dyrektorem i dyrygentem.

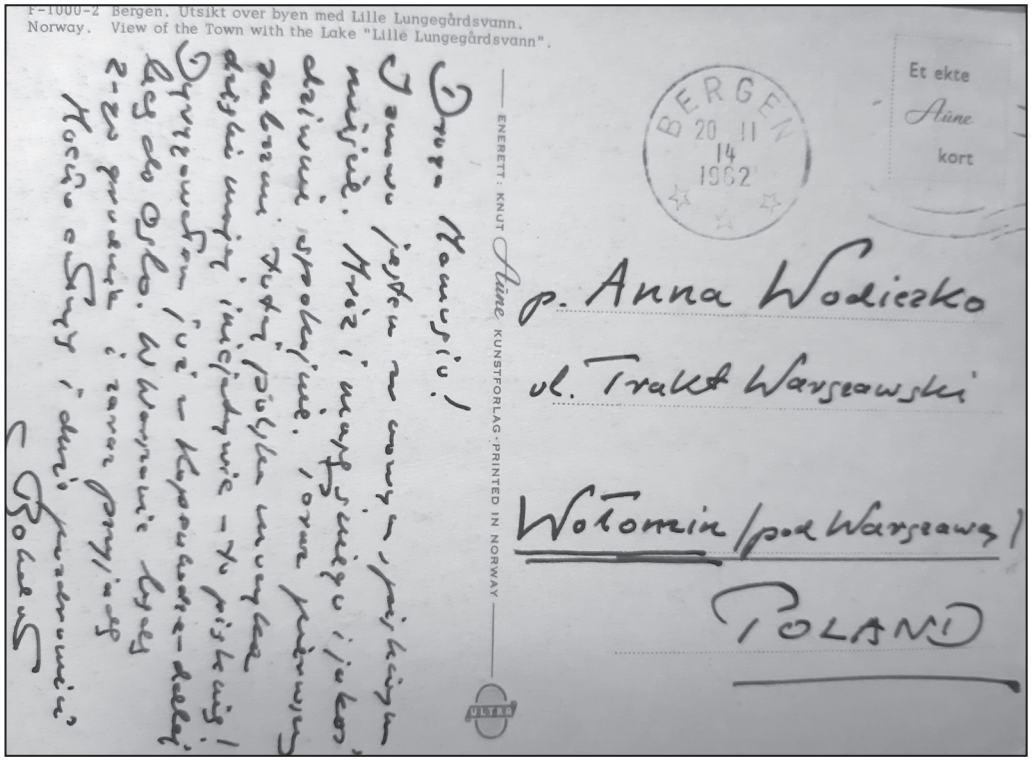

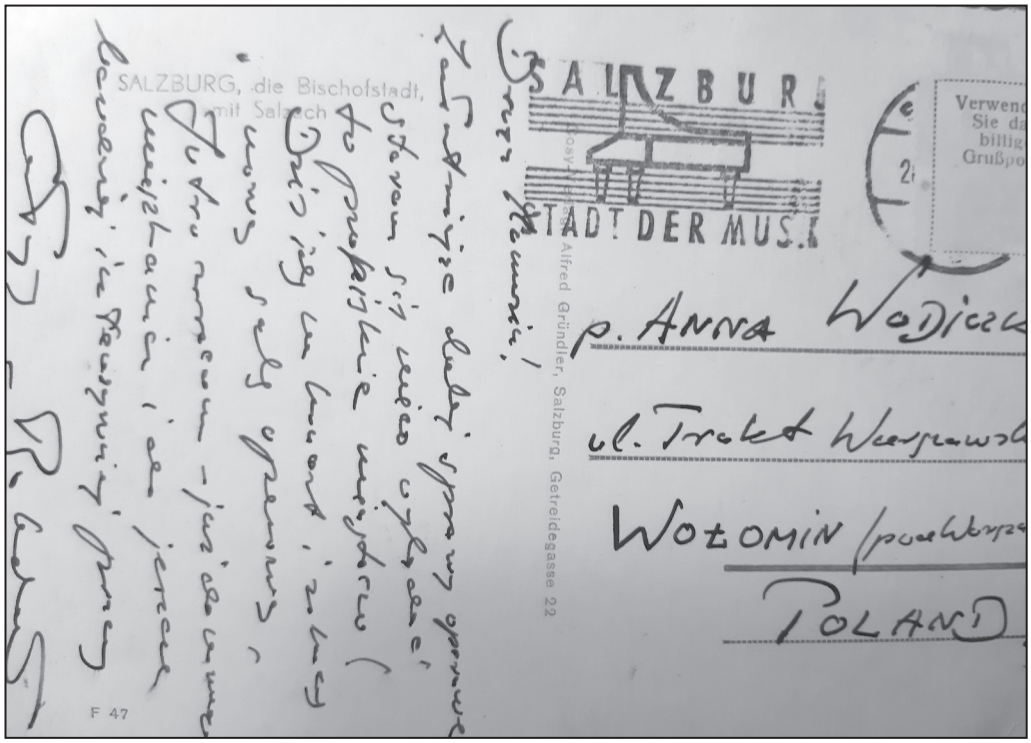

Pocztówka Bohdana Wodiczki do matki

Bergen (data nieczytelna)

„Droga Mamusiu! Znowu jestem w nowym, pięknym mieście. Mróz i masa śniegu ale dziwnie spokojnie. Zaraz pierwszy raz zabrzmi tutaj polska muzyka dzięki mojej inicjatywie – to pięknie! Dyrygowałem już w Kopenhadze – dalej lecę do Oslo. W Warszawie będę 2 – go grudnia i zaraz przyjadę. Mocno całuję i dużo pozdrowień. Bohdan".

Aarhus (data nieczytelna)

„Kochana i Droga Mamusiu! Dużo serdecznych pozdrowień ze ślicznego, stylowego miasta w Danii. Orkiestra b. dobra. Pracy dużo. W poniedziałek jadę do Kopenhagi, a następnie do Oslo (Norwegia) gdzie prosto z samolotu idę na próbę. Całuję Bohdan. Serdecznie Gienków pozdrawiam".

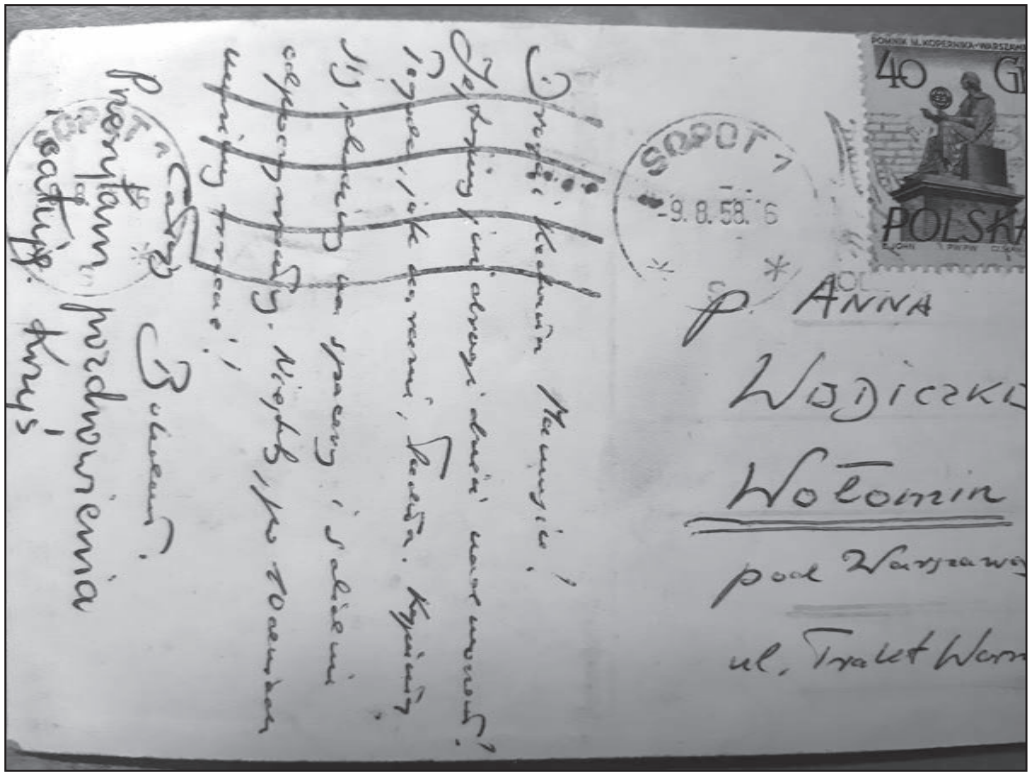

Pocztówka Bohdana Wodiczki do matki.

Genewa (data nieczytelna)

„*Droga Mamusiu! Jestem w Genewie, gdzie usiłuję trochę odpocząć* po straszliwych upałach we Włoszech. Wraz z Halą i Ewą przesyłamy pozdrowienia i mocno całujemy. 2-go września jadę do Paryża i zaraz napiszę. Bohdan".

Praga, 21 maja 1955

„Kochana Mamusiu! Serdecznie pozdrawiam z Pragi. Jutro jadę na koncert do Bratysławy, a następnie dyryguję w Pradze (1-VI-1955). W Warszawie będę od 6-go czerwca. Na razie tutaj zimno i dużo pracy. Całuję i do zobaczenia. Bohdan".

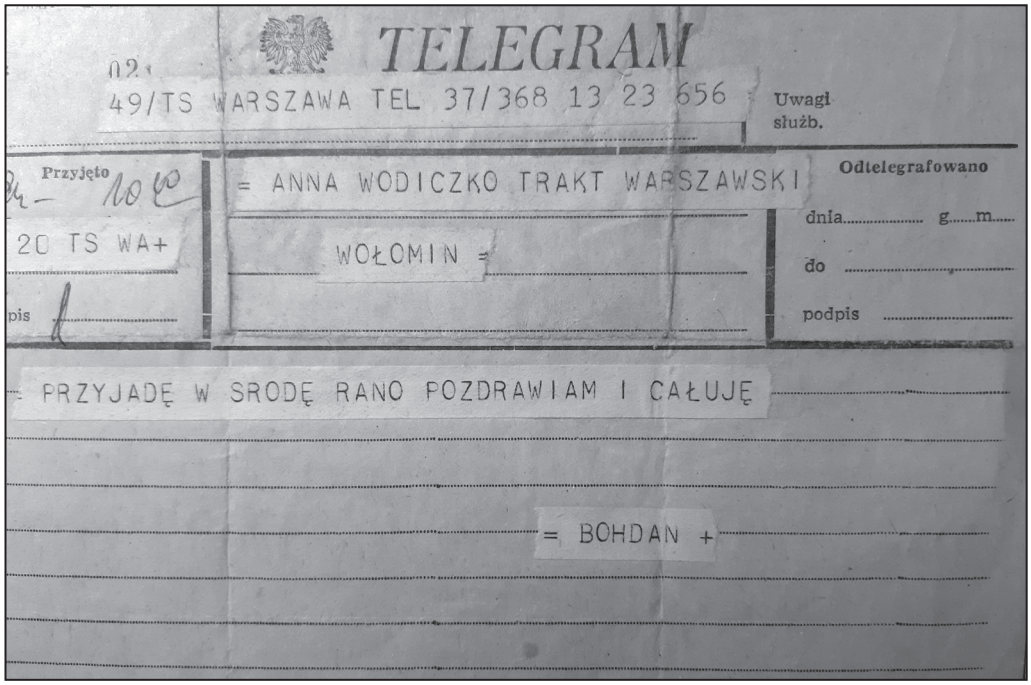
TELEGRAM

49/TS WARSZAWA TEL 37/368 13 23 656

Uwagi służb.

Przyjęto 10 40

20 TS WA+

= ANNA WODICZKO TRAKT WARSZAWSKI

WOŁOMIN =

Odtelegrafowano dnia ... g. ... m. ...

do ...

podpis ...

= PRZYJADĘ W SRODĘ RANO POZDRAWIAM I CAŁUJĘ

= BOHDAN +

Telegram Bohdana Wodiczki.

Ljubljana (data nieczytelna)

„Droga i kochana Mamusiu!

Przesyłam dużo serdeczności i pozdrowień z pobytu w Jugosławii, gdzie mam koncerty i potem dalej lecę do Skandynawii. Co będzie dalej? Nie wiem. Napiszę z Kopenhagi. Bohdan"

Bruksela 1964

"Droga Mamusiu! Przyjechałem na kilka dni do Belgii. Po tygodniowym pobycie wracam do swojej orki. Na razie oglądam co się da i załatwiam trochę spraw operowych. Mocno całuję. Bohdan".

Dubrownik 1963

"Kochana Mamusiu!

Mieszkamy od kilku dni w przepięknej okolicy. Pokój …nad samym morzem. Cisza, spokój i z dala od miasta – można doskonale odpocząć. Za kilka dni napiszę ponownie. Z okazji imienin proszę przyjąć od nas obojga dużo, dużo prawdziwie gorących życzeń. Tutaj będziemy do 27-go lipca a potem jedziemy statkiem na parę dni do Wenecji i zaraz wracamy do kraju. Całuję Bohdan wraz z Halą".

Salzburg (data nieczytelna)

"Droga Mamusiu!

Załatwiając dalej sprawy operowe staram się oglądać to przepiękne miasteczko. Dziś idę na koncert i zobaczę nową salę operową. Jutro wracam już do nowego mieszkania i do jeszcze bardziej intensywnej pracy. Całuję. Bohdan".

Lata wyjazdów, ciężkiej intensywnej pracy, problemów osobistych i zmiennych układów z władzami Polski odbiły się mocno na zdrowiu artysty, w listach do matki często pisał o swoim pogarszającym się samopoczuciu.

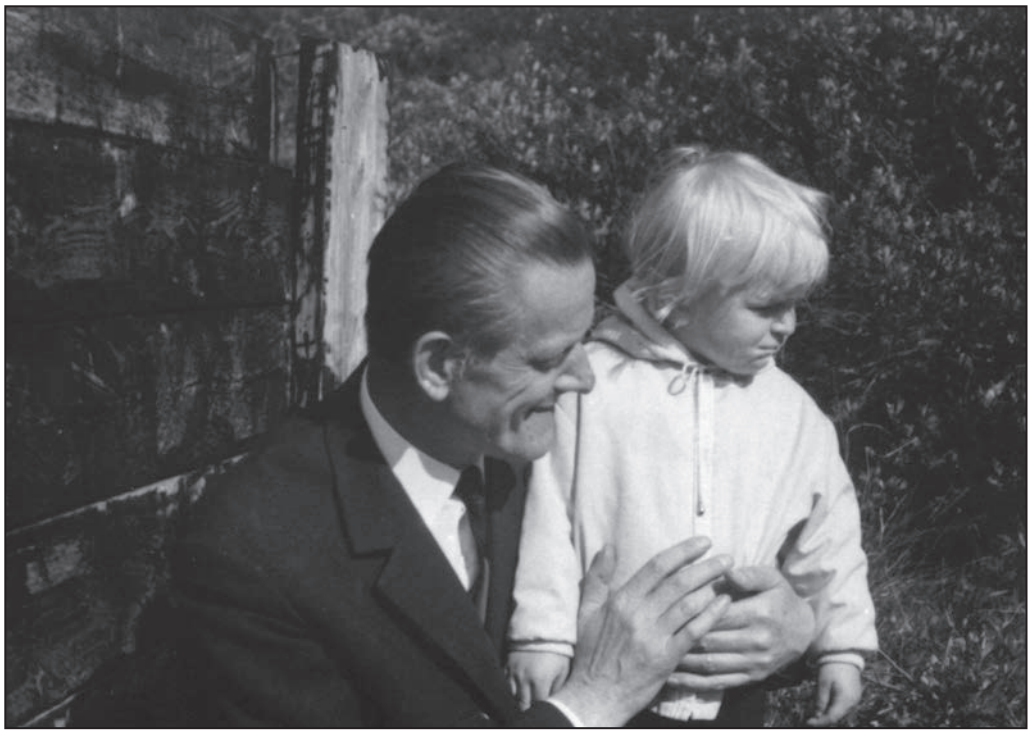

Bohdan Wodiczko z synem Jankiem

Tragedią dla artysty była przedwczesna śmierć syna Janka, który zmarł, mając zaledwie dwadzieścia jeden lat. Schorowany Bohdan, przygnębiony śmiercią syna umiera w Warszawie 12 maja 1985 roku.

W zbiorach Izby Muzealnej Wodiczków zachowało się przesłanie dla syna: „*Janku, pamiętaj, kiedy nadejdą w życiu smutne i samotne chwile, pozostaje jeszcze muzyka, wierna na zawsze i jakże piękna*".

Po Bohdanie Wodiczce pozostała pamięć, nie tylko w Polsce, ale zwłaszcza w Islandii. W 1999 roku, podczas oficjalnego obiadu wydanego przez prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego prezydent Islandii Ólafur Ragnar Grimsson wygłosił toast, w którym między innymi powiedział: „*Mam szczególną przyjemność oddać podczas tej wizyty hołd wybitnemu polskiemu dyrygentowi Bohdanowi Wodiczko, za jego wkład w rozwój muzyki islandzkiej. Przez wiele lat, w okresie formowania się Islandzkiej Orkiestry Symfonicznej, był on jej dyrygentem i miał głęboki wpływ na młodych islandzkich kompozytorów, obecnie najbardziej twórcze talenty naszego kraju. Bohdan Wodiczko hojnie obdarował Islandię niezwykłym, polskim dziedzictwem muzycznym, ja zaś serdecznie dziękuję za ten szczególny wkład* ".

Pamięć o Bohdanie przetrwała wśród Islandczyków do czasów obecnych. Mimo,że od ostatniego pobytu Bohdana Wodiczki w Islandii do jego śmierci minęło dwadzieścia lat, to przez te wszystkie lata otrzymywał on corocznie z Islandzkiej Filharmonii Narodowej program na nowy sezon artystyczny. Po śmierci artysty, od trzydziestu już lat, repertuar taki otrzymuje jego żona Halina.

Pisząc o Bohdanie Wodiczce, nie sposób pominąć jego pierworodnego syna Krzysztofa i korespondencję znajdującą się w zbiorach Izby Muzealnej Wodiczków w Wołominie.

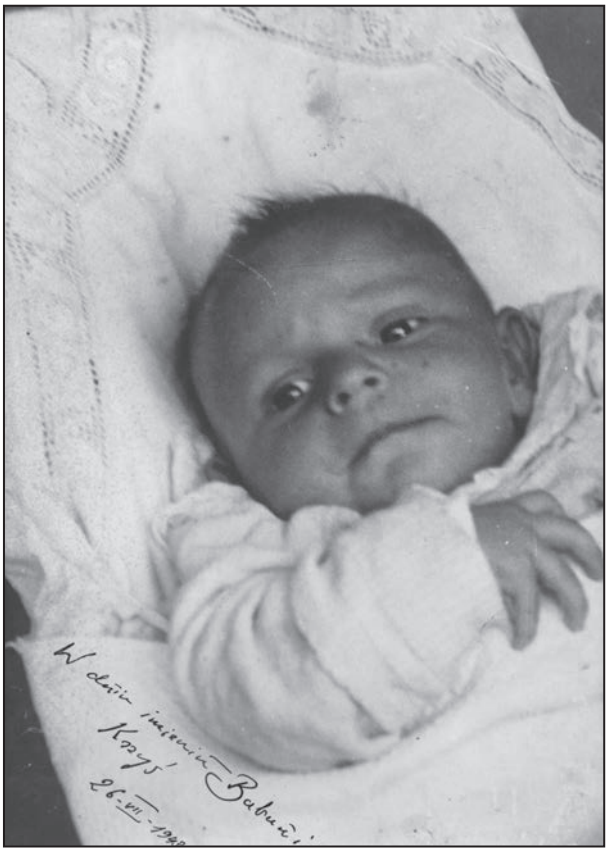

Krzysztof Wodiczko, syn Bohdana (w 1943 r.).

W kartkach pocztowych kierowanych do Wołomina pod dawny adres: Trakt Warszawski 29 zwracał się w ciepłych słowach do babci: „Jaśnie Wielmożna Pani. Kochana Babcia".

Kozienice (data nieczytelna)

Kochana Babciu!

W imieniny Twoje życzę szczerze i gorąco wszystkiego co miłe, dobre i wesołe, ale przede wszystkim zdrowia, zdrowia i szczęścia. Jestem pewny, że czujesz się dobrze i nie masz dużo roboty, a pogoda w dniu Twoich imienin jest piękna. O sobie opowiem po powrocie, na razie jestem zachwycony. Wszystkiego najlepszego. Krzysztof ".

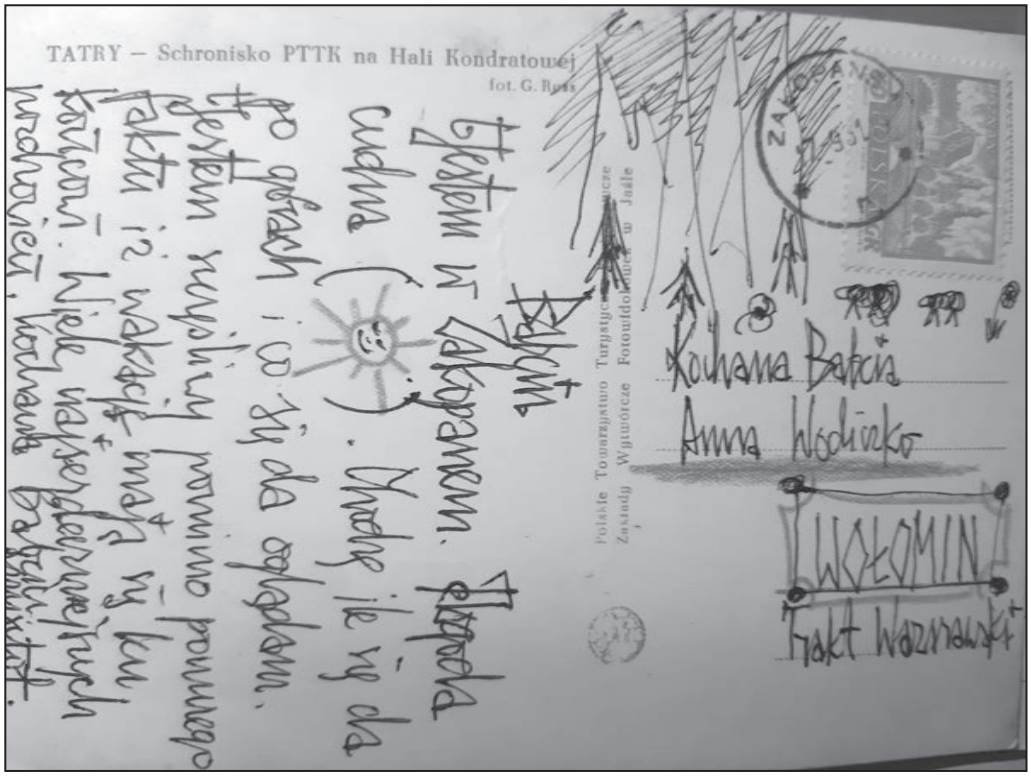

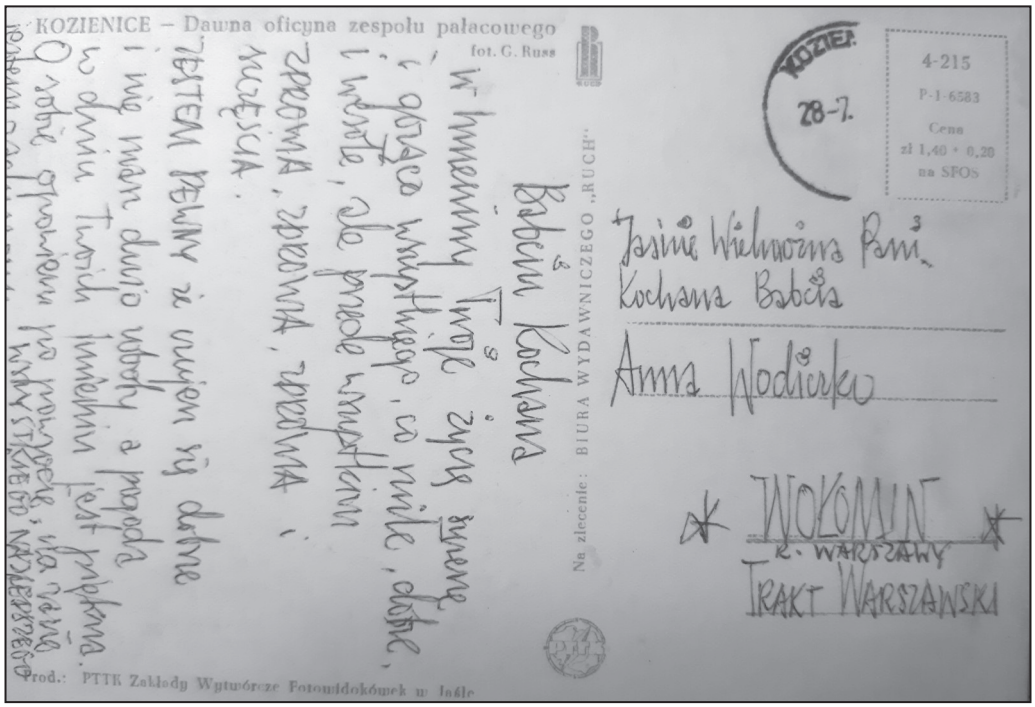

Pocztówki Krzysztofa Wodiczki do babci do Wołomina.

Zakopane (data nieczytelna)

„Kochana Babciu! Jestem w Zakopanem. Pogoda cudna. Chodzę ile się da po górach i co się da oglądam. Jestem szczęśliwy pomimo ponurego faktu, że wakacje mają się ku końcowi. Wiele najserdeczniejszych pozdrowień, kochana Babciu. Krzysztof".

Krzysztof Wodiczko odwiedził Wołomin 27 grudnia 2018 roku.

Warto przypomnieć, że jest to jeden z największych polskich artystów współczesnych, dla swoich instalacji wykorzystuje przestrzeń publiczną. Tematyką jego prac są problemy społeczne związane z bezdomnymi, emigrantami, weteranami wojennymi i z kobietami, wobec których stosowana jest przemoc.



Krzysztof Wodiczko w Wołominie.

Na stałe artysta mieszka i tworzy w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest profesorem na Uniwersytecie Harvard, współpracuje także z polskimi ośrodkami artystycznymi w Poznaniu i Warszawie. Jest doktorem honoris causa Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu i laureatem wielu prestiżowych nagród polskich i światowych. Do tej pory zorganizował na świecie kilkadziesiąt wystaw, wiele także w Polsce.

Odwiedziny w Wołominie

Podczas kilkugodzinnej wizyty w Wołominie zapoznał się ze zbiorami dokumentującymi historię jego rodziny, obejrzał zdjęcia swoich przodków i ze swoich najmłodszych lat. Ze wzruszeniem wspominał ukochaną babcię Anię. Wizyta upłynęła na rozmowach o losach rodziny Wodiczków, dawnym Wołominie i wspomnieniach z dzieciństwa związanych z naszym miastem.

W Kronice Izby Muzealnej Wodiczków wpisał:

„Pani Danuto! Dziękuję z całego serca za zaproszenie do Izby Muzealnej. Bardzo ważna w moim życiu wizyta i niezapomniany moment. Wspaniałe spotkanie rodzinne i piękne rozmowy wspomnieniowe, myśli na przyszłość oraz inspiracje etyczne i artystyczne. Wiem więcej skąd jestem i dokąd idę. Wielkie, wielkie dzięki. Krzysztof Wodiczko".

Rodzina Wodiczków rozproszyła się po świecie. Przez wiele lat jedyną formą kontaktu były listy i kartki pisane do rodziców do Wołomina. Na szczęście zachowało się wiele. Przysyłane były nie tylko przez Bohdana z różnych krajów, w których koncertował, ale także od mieszkającego we Francji najmłodszego syna Jerzego, ze Szwajcarii od córki Haliny, czy z różnych miast Polski, w których mieszkał i pracował najstarszy syn Eugeniusz. Zawierają one informacje o tym, jak przebiega ich praca zawodowa, o tym co słychać w rodzinie, ale przede wszystkim dużo jest w nich słów miłości do rodziców i troski o zdrowie najbliższych.

Mimo że odchodzimy w obecnych czasach od pisania listów, to stanowią one nadal znakomite uzupełnienie wiedzy historycznej o postaciach, które odtwarzamy, ich uczuciach, kulturze osobistej i wrażliwości artystycznej.

Zdjęcia i materiały archiwalne pochodzą ze zbiorów Izby Muzealnej w Wołominie.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Izabela Bochińska

70 lat Miejskiej Biblioteki w Wołominie

Jubileusz 70-lecia biblioteki to wspólne święto bibliotekarzy, mieszkańców, czytelników, użytkowników, przyjaciół i partnerów Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wołominie. To karta zapisana minionymi latami życia biblioteki i teraźniejszością. To chwila zadumy, refleksji i wspomnień dająca okazję powrotu do początku historii i ludzi, którzy ją tworzyli.

Wspomnieniami, przywołano osobę Pana Jerzego Lewickiego, wieloletniego Dyrektora Powiatowej Biblioteki Publicznej, który powierzył obowiązki kierownicze Pani Krystynie Jabłońskiej do roku 1978. Kolejnym kierownikiem biblioteki w latach 1978 – 1981 była Barbara Jakubowska. Od 2.01.1982 do 28.02.2013 funkcję dyrektora biblioteki pełniła Pani Marianna Elżbieta Remiszewska, osoba pełna pasji i zaangażowania w rozwój biblioteki. Od prawie 7 lat dyrektorem biblioteki jest Izabela Bochińska, związana z wołomińską biblioteką od ponad 18 lat, która z odwagą i determinacją realizuje swoje pomysły, pomysły pracowników i użytkowników.

Wołomińska biblioteka z biegiem lat, z dawnej książnicy gromadzącej i udostępniającej zbiory przekształciła się w instytucję kulturalno–edukacyjną, aktywnie uczestnicząca w życiu społecznym mieszkańców. Dziś to miejsce spotkań i integracji mieszkańców, przestrzeń do twórczej, kreatywnej pracy i rozwoju pasji.

Zmieniła się rola bibliotekarza – ze strażnika zbiorów stał się on pośrednikiem między piśmiennictwem a czytelnikiem, wręcz organizatorem czytelnictwa. Aby sprostać postawionym zadaniom, odpowiadać na potrzeby użytkowników wołomińscy bibliotekarze oprócz znajomości literatury współczesnej i klasycznej, muszą posługiwać się nowymi metodami i formami upowszechniania książki. Podejmowane różnorodne wydarzenia, realizacja kolejnych projektów, inicjują kontakt z literaturą, uczą rozumienia języka przekazu różnych rodzajów twórczości, rozbudzają zainteresowania, rozwijają wrażliwość, estetykę oraz wyobraźnię.

Niewątpliwie, drogę do zmiany w polskim bibliotekarstwie wskazała Fundacja Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego, ich koncepcja, Program Rozwoju Bibliotek, wspierał i wspiera 1000 bibliotek publicznych w całej Polsce w pełnieniu roli lokalnych centrów aktywności społecznej.

Nadzorem, ale i opieką merytoryczną otacza wołomińską bibliotekę, Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy, Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego.

Przyznanie wołomińskiej bibliotece okazałego, nowoczesnego obiektu w 2009 roku, postawiło przed nią nowe możliwości i wyzwania. Funkcjonalnie zaprojektowana

przestrzeń, przyjazne i kolorowe otoczenie sprawiły, że biblioteka stała się miejscem spotkań ludzi, integracji pokoleń, centrum informacji, komunikacji społecznej i kultury.

Dziś, zespół kreatywnych bibliotekarzy tworzy wizerunek biblioteki jako instytucji będącej wspólną własnością mieszkańców Wołomina i wizytówką miasta wpisaną w jego tradycję i przyszłość.

Chcemy by biblioteka była miejscem społeczności dla odpoczynku, regeneracji, dostępem do mądrości, wiedzy i drzwiami aspiracji dla starszych i młodszych. Dialog i współpraca ludzi w różnym wieku są nieodłącznym elementem codziennego funkcjonowania naszej biblioteki. Aktywna współpraca z dziećmi, osobami dojrzałymi, seniorami, czy też osobami z dysfunkcjami przynosi wiele obopólnych korzyści i dowodzi, że pomysły i chęci działania na rzecz lokalnej społeczności nie mają metryk ani barier.

Wołomińska biblioteka wykorzystuje w swojej pracy najnowsze technologie, przeciwdziała wykluczeniu cyfrowemu osób starszych. Stała się również przyjazną przestrzenią wymiany myśli i poglądów gdzie, młodzi ludzie mogą realizować ważne dla nich projekty, pogłębiać zainteresowania i pasje.

Należy podkreślić, iż największą wartością byli i są czytelnicy i pracownicy, którzy zawsze stanowią duszę biblioteki oraz kształtują jej kierunek rozwoju.

11 i 12 października 2019 roku, to dwa dni pełne wzruszeń, emocji i wrażeń. Obchody 70-lecia utworzenia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej rozpoczęły uroczystości oficjalne. Galę poprowadziła bibliotekarka Magdalena Muchyńska. O historii i przemianach, jakie przeszła wołomińska biblioteka mówiła dyrektor biblioteki – Izabela Bochińska. Rolę biblioteki, jako miejsca otwartego i inspirującego w swoim przemówieniu podkreślali m.in. Burmistrz Wołomina – Elżbieta Radwan, Przewodniczący Rady Miejskiej – Marek Górski, Anna Karczewska z Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy, Prezes Fundacji Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego – Jacek Królikowski. Nie zabrakło licznej reprezentacji dyrektorów bibliotek z powiatu wołomińskiego, jak również grupy InicJaTyWy. Wśród wielu życzeń, ciepłych słów i przejawów życzliwości, biblioteka stała się inspiracją dla wołomińskich poetek, które stworzyły na tę okazję jubileuszowe wiersze. 70-lecie stało się też idealnym pretekstem do stworzenia filmu, w którym zagrali wołomińscy bibliotekarze, pokazującego czego zaczątkiem może być dobra literatura.

Niezwykłym wyróżnieniem i prezentem dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wołominie, jest nowoczesna pracownia 3D, wygrana w konkursie Coca-Cola, przekazana przez Jakuba Adamusa, Zoję Trojan, Aleksandrę Kuczyńską i Piotra Kozłowskiego z Liceum im. Mikołaja Kopernika w Warszawie.

W ramach obchodów 70-lecia Miejska Biblioteka Publiczna w Wołominie gościła Mariusza Szczygła, dziennikarza, reportażystę, pisarza, prezesa Fundacji Wrzenie Świata, autora cotygodniowej rubryki „Szczygieł poluje na prawdę" w tygodniku „Duży Format", laureata tegorocznej nagrody NIKE. Spotkanie z Mariuszem Szczygłem poprowadziła Ewa Kuba, moderatorka Dyskusyjnego Klubu Książki, który w tym roku obchodzi swe 10-lecie. Najmłodszych czytelników zaproszono na spektakl „Fintikluszki" Wędrownego Teatru Lalek Małe Mi, oraz rozstrzygnięcie konkursu „Zostań Superczytelnikiem".

Biblioteczne święto zakończono kameralnym i intymnym spotkaniem w świecie roślin, przyrody, patyków i badyli. Gościem biblioteki była Urszula Zajączkowska, botaniczka, artystka wizualna, poetka, laureatka m.in. Nagrody Kościelskich za tomik poezji „minimum", a także mieszkanka Wołomina, z której inicjatywy powstał Gaj Pamięci Wołomińskich Żydów. Świat roślin, do którego zaprosiła autorka okazał się hipnotyzujący i zjawiskowy. Spotkanie z Urszulą Zajączkowską poprowadziła Bernadeta Lorent.

Życzymy czytelnikom aby wołomińska biblioteka cieszyła się pozytywną opinią w społeczeństwie lokalnym i była powodem do dumy, zarówno mieszkańców, jak i władz samorządowych.

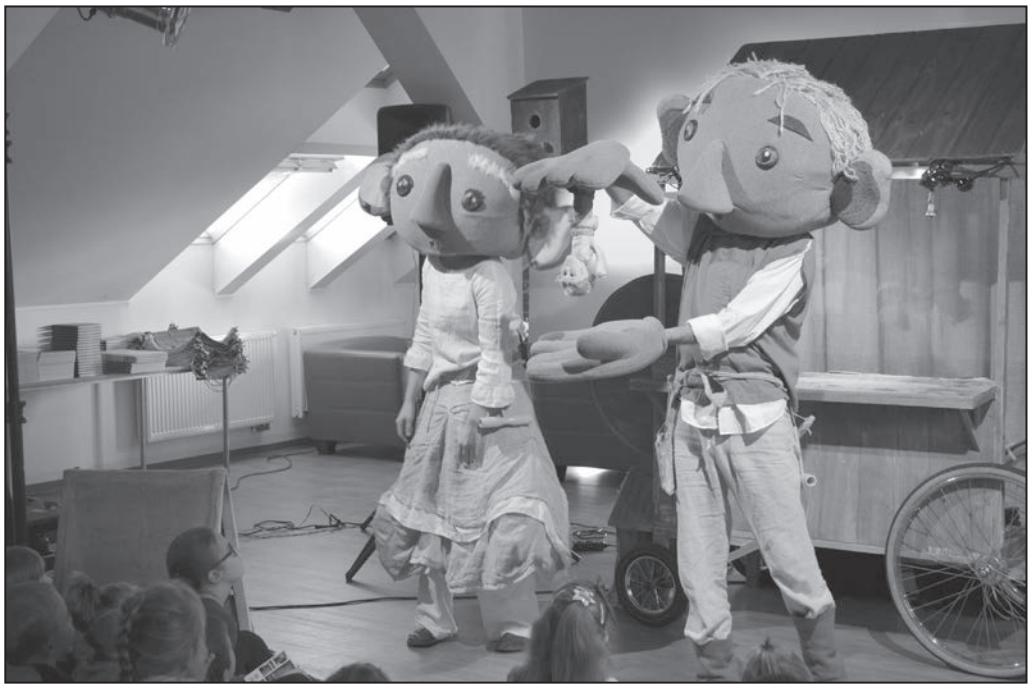

Przedstawienie „Fintikluszki" Teatru Małe Mi.



Wręczenie nagród w konkursie „Zostań Superczytelnikiem”.



Spotkanie autorskie z Urszulą Zajączkowską.



Gala Jubileuszu 70-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie.



Gala Jubileuszu 70-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie.



Spotkanie autorskie z Mariuszem Szczygłem.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Gabriela Czarnecka

Historia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wołominie

Idea niesienia pomocy dzieciom wiąże się z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 r. – spowodował to klimat tamtych lat, bowiem sytuacja dzieci zaraz po zakończeniu działań wojennych była bardzo trudna. Dużo dzieci osieroconych. Powszechnym zjawiskiem była bieda, trzeba było odbudować państwo i jego struktury.

Tak doszło do powstania w 1919 r. Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, bowiem to właśnie w tych robotniczych strukturach sytuacja dzieci była niezwykle ciężka. Wśród pierwszych opiekunów Towarzystwa byli: marszałek Józef Piłsudski, pedagog Kazimierz Lisiecki „Dziadek", czy autorytet pedagogiczny dr Janusz Korczak. Do pracy na rzecz dzieci włączali się też lekarze, jak: Bronisława Dłuska (siostra Marii Skłodowskiej-Curie), dr Kazimierz Łuski czy dr Aleksander Landy.

Siedmioletnie dzieci w pracy

RTPD w tych pierwszych latach prowadziło działalność środowiskową w myśl znanego motta kanclerza i hetmana Jana Zamoyskiego: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie" (Pismo TPD „Przyjaciel Dziecka" nr 7/2008).

W Wołominie już w początkach XX wieku odnotowywano przypadki zatrudniania dzieci, nawet poniżej 7 lat. W Hucie Szkła po zmianie jej właścicieli w 1906 roku stosowano system zatrudniania wyłącznie hutników – majstrów, którzy sami zatrudniali zespoły pracowników. „Żeby rodzina nie traciła zarobków oraz z niechęci do dzielenia się zarobkami z obcymi, majstrowie kompletowali zespoły robocze z członków najbliższej rodziny zmuszając do pracy własne dzieci już w wieku 7 lat, a nieraz nawet poniżej tego wieku" - cytat ze str. 44 książki Mieczysława Zakrzewskiego pt. „WOŁOMIN HUTA, LUDZIE I MIASTO" (wydana w 1985 roku nakładem Huty Szkła w Wołominie).

Nic dziwnego zatem, że już w 1919 roku przy Hucie Szkła w Wołominie powstała i działała komórka Robotniczego TPD, bo trzeba było pomagać dzieciom.

W dalszej części swojej książki Mieczysław Zakrzewski na str. 82 przytacza fakt, że w styczniu 1921 roku Huta Szkła w Wołominie zatrudniała 218 pracowników. W ilości tej było aż 45 pracowników młodocianych poniżej 16 roku życia.

Leszek Podhorodecki w swojej książce „Dzieje Wołomina" w rozdziale „Aktywność klasy robotniczej - wspomina „o uaktywnieniu się oddziału Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Szklanego w Polsce, kiedy w 1926 roku sekretarzem został hutnik szkła

w hucie „Vitrum" Mieczysław Lipert i powstała wtedy Sekcja Młodzieży. A na początku 1932 roku na skutek bezrobocia Zarząd Miejski dożywiał 400 uczniów szkół podstawowych.

Niestety brak jest dokumentacji z dalszego okresu międzywojennego, z pracy TPD.

Zofia Saks w art. „Szkoła Podstawowa nr 4 w latach 1935-2000r." (T.II 2006 r. – „Rocznika Wołomińskiego") informuje, że pierwszy okres pracy szkoły tj. 1935 -1936 to organizacja pracy wychowawczej. Zorganizowano opiekę szkolną, którą tworzyły matki uczniów. Powstały dwie sekcje: dożywiania i pomocy najuboższym.

Zapewne w tym czasie Szkoła Podstawowa nr 4 w Wołominie nosiła nazwę Szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci - tę informację znam z przekazów ustnych i nie wiem, z jakich powodów w żadnym z opracowań o historii szkoły tej informacji zabrakło.

Z przekazów ustnych wiadomo też, że pierwsze powojenne świadectwa szkolne nosiły nazwę Szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. W jednym z domów prywatnych w Wołominie, w biblioteczce domowej widziałam książkę pochodzącą prawdopodobnie z biblioteki szkolnej z oryginalnymi pieczątkami o treści: SZKOŁA PODSTAWOWA NR 4 TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI w WOŁOMINIE. Książka ta znalazła się w prywatnym domu za pośrednictwem stacjonujących tu zaraz po wyzwoleniu żołnierzy radzieckich, którzy ściągali do kwatery książki z różnych miejsc i instytucji w mieście - były wykorzystywane przez nich jako papier toaletowy.

Ewakuacja do Górek Mironowych

W czasie drugiej wojny światowej pomoc dzieciom i opieka nad nimi zeszła do podziemia.

Joanna Kolczak - Ronikier w nagrodzonej w 2002 Literacką Nagrodą NIKE książce pt.: „W ogrodach pamięci" wspomina, że w lipcu 1944 r. siostry zakonne Niepokalanki z Klasztoru przy ul. Kazimierzowskiej w Warszawie zostały ewakuowane z dziećmi do Górek Mironowych w Wołominie. Były to polskie sieroty i uratowane z zagłady dzieci żydowskie. Niepokalanki przebywały z podopiecznymi na wakacjach w Skolimowie, jednak zaczęły się tam walki. W Górkach miało być bezpieczniej. Za kilka dni wybuchło w Warszawie powstanie. Niepokalanki znalazły się na linii frontu. Siostry i dzieci kilka tygodni ukrywały się w bunkrze.

Natychmiast po zakończeniu drugiej wojny nasz kraj ponownie rozpoczął pracę nad tworzeniem od podstaw aparatu państwowego. Od pierwszych dni do programu prac włączono organizowanie należytej opieki nad dzieckiem. Trzeba było ratować życie ludzkie – to, co pozostało po krwawej okupacji, więc ludzie dobrej woli, czuli na krzywdy i niedolę dziecka organizowali pomoc rodzinom znajdującym się w najcięższych warunkach materialnych.

Po powołaniu w 1944 roku Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego oraz organów terenowych władzy ludowej wznowiona została działalność Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Na jego czele stanął Stanisław Żemis (Teodor Kaczyński „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 1945-1949" s.45-46).

RTPD działało w miastach i miasteczkach, natomiast sprawa zorganizowania opieki nad dziećmi wiejskimi pozostawała nadal problemem otwartym, oczekującym na rozwiązanie.

Ideę pomocy dzieciom wiejskim bardzo poparli młodzi ludzie ze Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", którzy do niedawna jeszcze sami przeżywali ciężką dolę dziecka chłopskiego – okres życia pozbawionego dziecięcej radości i warunków dla wszechstronnego rozwoju. Ówczesny premier Edward Osóbka – Morawski poparł te działania. I tak doszło do utworzenia w dniu 4 stycznia 1946 roku Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, dzięki któremu powstawały pierwsze przedszkola wiejskie, sierocińce, prewentoria i sanatoria dla dzieci słabych, zagrożonych chorobami i chorych.

Dziecińce

Teodor Kaczyński w swojej książce pt. „Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci 1945-1949" (wydawnictwo LSW 1970r) wspomina, że w tym pierwszym okresie działania CHTPD w powiecie radzymińskim działało 7 dziecińców sezonowych (s.63.)

W innym miejscu swojej książki na str.122-123 Teodor Kaczyński informuje o przejęciu przez Chłopskie TPD obiektu z docelowym przeznaczeniem na powstanie jednego z pierwszych Domów Dziecka w Julinie, w powiecie wołomińskim. Znajdowała się tu nad Liwcem, w pięknej i zdrowej okolicy parohektarowa ferma z lasem. W latach dwudziestych obiekt ten Helena Paderewska przeznaczyła na szkołę rolniczą dla dziewcząt i do 1939 roku mieściła się tam szkoła hodowli drobiu. W 1947 roku zorganizowano tu kolonię letnią dla dzieci z woj. warszawskiego, a po przeprowadzeniu gruntownego remontu od początku 1948 roku rozpoczął tu swoje działanie sierociniec dla sierot wojennych. Dnia 23 kwietnia 1949 roku nadano mu nazwę „Dom Dziecka CHTPD im. Tomasza Nocznickiego" (przypomn. - wybitny przywódca ruchu ludowego, gorący rzecznik oświaty i postępowego wychowania). Pierwszą kierowniczką tej placówki była Henryka Książek.

W 1949 roku działacze CHTPD organizowali kolonie dla dzieci z terenów zniszczonych. Na terenie woj. warszawskiego powstały trzy takie ośrodki. Jeden z nich powstał w Rybieńku nad Bugiem k. Wyszkowa w pomieszczeniach letniskowych wynajętych przez oddział powiatowy CHTPD w Radzyminie. Jego prezesem był w tym czasie inspektor szkolny Stanisław Cichocki, a kierownikiem kolonii został kierownik szkoły w Tłuszczu Antoni Grzelak. Znalazło tu opiekę 110 dzieci wiejskich z terenów powiatu radzymińskiego (str. 178 książki Teodora Kaczyńskiego).

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

W 1949 roku nastąpiło połączenie dwóch organizacji działających na rzecz dzieci: Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci - otrzymując nazwę Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Powołanie do życia TPD odbyło się w momencie wyjątkowo niekorzystnym dla organizacji społecznych. Władze państwowe w tym okresie przystąpiły do ograniczania działań społecznych i przejmowania działalności opiekuńczo – wychowawczej przez nie prowadzonej – w tym także TPD. Zgodnie z wymogami władz, zaczęto sukcesywnie

przekazywać odpowiednim jednostkom służby zdrowia i oświaty prowadzone dotychczas placówki.

Prowadzono jednak nadal świetlice szkolne, międzyszkolne, półkolonie, obozy, dziecińce. I różne imprezy dla dzieci np. noworoczne.

W 1952 roku zapadła decyzja władz o rozwiązaniu TPD. Jednak kontynuowano działalność chociaż w ograniczonym zakresie. Taka sytuacja trwała do 1956 roku. Działacze TPD pomagali w tym czasie władzom oświatowym w szkoleniu kadr, pomagali placówkom szkolnym i przedszkolnym w rozwiązywaniu bieżących problemów opiekuńczo-wychowawczych.

Jednak głównym kierunkiem działalności TPD stało się popularyzowanie wiedzy pedagogicznej wśród rodziców oraz włączenie ich do współdziałania ze szkołą.

W drugiej połowie lat pięćdziesiątych na fali „odwilży" władze polityczne i państwowe pod naciskiem działaczy TPD wyraziły oficjalną zgodę na wznowienie działalności TPD w dniu 26.05.1957 r., które i tak przecież pracowało.

W centralnym archiwum TPD nie znalazłam dokumentacji związanej z okresem powojennym działania TPD na naszym terenie, ale z pewnością działało poprzez liczne świetlice TPD dla dzieci itp.

Dotarłam tylko do informacji, iż od 1966 roku działała taka świetlica TPD na Osiedlu Słoneczna w Wołominie.

TPD w Wołominie

Z protokołów zebrań TPD w Wołominie, do których dotarłam wynika, że tradycyjnie, prezesami TPD w Wołominie byli Naczelnicy Miasta lub ich zastępcy, a później burmistrzowie: Wiesław Lipiński, Bogdan Kowalski (jego zastępcą był Stanisław Suchenek), Jerzy Turek, Polikarp Bulik. Ostatnim prezesem TPD był Jerzy Mikulski od którego pełne rządy nad TPD przejęła później Ania Jaworska, która i tak działała tu od wielu lat, bowiem przeszła z harcerstwa do TPD już w marcu 1976 roku. A będąc jeszcze w ZHP prowadziła społecznie świetlicę TPD, gdzie dzieci mogły spokojnie odrabiać lekcje lub bawić się.

Anna Jaworska przez ponad 40 lat prowadziła z powodzeniem wszystkie przedsięwzięcia na rzecz dzieci w Wołominie i całym powiecie. Jesienią 1976 roku została kierownikiem Ośrodka Wychowania Resocjalizującego TPD filia Wołomin, którego zadaniem, było m.in. pozyskiwanie opiekunów indywidualnych rodzin przy współpracy ze wszystkimi placówkami oświaty i wychowania przedszkolnego. W sprawozdaniu z pracy TPD w Wołominie za lata 1987-1991 czytamy, że w 1989 roku było 47 opiekunów indywidualnych i 72 rodziny objęte opieką indywidualną. Praca opiekunów jest zróżnicowana, od okolicznościowego działania do codziennej „mrówczej" pracy z rodziną.

Ania Jaworska, doprowadziła do tego, że przy każdej placówce opieki przedszkolnej i prawie wszystkich szkołach działały Koła TPD.

Z tego samego sprawozdania wynika, że p. Ania znalazła sojuszników i pomocy TPD udzielali rzemieślnicy, właściciele prywatnych firm, sklepów przekazując na rzecz rodzin odzież, pościel, słodycze, pieniądze.

Tradycją stała się (i trwa do dzisiaj) zbiórka odzieży – na zasadzie „nie przyda się Tobie, będzie potrzebne komuś innemu".

Radni zrzekli się diet

W grudniu 1989 roku na apel Samorządu mieszkańców radni miasta zrzekli się swoich diet z sesji i przekazali pieniądze do TPD (inf. z w/wym. sprawozdania z pracy TPD).

W 1990 roku po raz pierwszy podopieczni TPD (samotne matki, rodziny wielodzietne) otrzymały dużą pomoc finansową z budżetu państwa za pośrednictwem Ośrodka Pomocy Społecznej. Mimo monitów TPD przez 15 lat mówiono, że na taką pomoc nie ma podstaw prawnych. OPS w tamtym czasie pomagał osobom, tylko w wieku „poprodukcyjnym", samotnym oraz powracającym z Z.K.

Ludzie

O jakości pracy każdej organizacji społecznej decydują przede wszystkim jej działacze. Wołomińskie TPD od wielu lat ma grupę ludzi całkowicie oddanych pracy społecznej.

Na szczególne wyróżnienie zasługują: Alfreda Ponichter, Władysława Jezierska, Maria Putrzyńska, Barbara Wleklak, Wanda Seliwiak, Bożena Szczęsna, Maria Krukowska, Anna Wojtkowska, Dorota Banaszek, Lucjan Puławski, Gabriela Czarnecka, Irena Turowska, Maria Kowalczyk, Waldemar Stępczyński i inni (inf. ze wspomnianego wyżej sprawozdania).

Od wielu lat TPD prowadziło poradnię psychologiczno – pedagogiczną w ramach dyżurów komisji ds. rodziny, a przy współpracy z Ligą Kobiet przez wiele lat bezpłatnych porad prawnych udzielała sędzia Alicja Szelążek, a w ostatnich latach i aktualnie mecenas Andrzej Melan.

Praca wołomińskiego TPD pod zarządem Ani Jaworskiej była bardzo wysoko oceniana.

Być może z tego powodu pierwszy raz po wojnie właśnie w Wołominie odbyła się sesja naukowa TPD w dniu 4 czerwca 1996 roku w sali Urzędu Miasta w Wołominie.

Gazeta regionalna „TO i OWO" z dnia 14 czerwca 1996 roku w art. „Opieka, wychowanie, terapia" napisała: „Sesja poświęcona była dwu zasadniczym sprawom: 1. Programowi opiekuńczo - wychowawczemu Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego (referenci: prof. Zdzisław Chromiński z Radomia, Wiesław Kołak - przewodniczący KKWR, Józef Nowak sekretarz KKWR). 2. Programowi profilaktyki uzależnień w Środowiskowym Ognisku Wychowawczym TPD w Duczkach, który przedstawiła Irena Staruchowicz, operując konkretnymi przykładami i fachowym językiem, potrafiła niezwykle emocjonalnie przedstawić sposób realizacji profilaktyki uzależnień w środowisku niezwykle ciężko dotkniętym plagą alkoholizmu. Ponad 50 osób zebranych na sali współgospodarza sesji, Urzędu Miasta, uznało sesję za sukces.

„Wieści Podwarszawskie" z dnia: 16 czerwca1996 roku opisując Sesję Naukową TPD, napisały m.in. „ważnym punktem spotkania było wręczenie odznaczeń i podziękowań. Medal im. Henryka Jordana przyznany został Czesławowi Sitarzowi. Złotą odznakę Zasłużonego Działacza TPD otrzymał: Jerzy Mikulski, Srebrną - Marzena Rawińska, Irena Staruchowicz. Odznaki Przyjaciela Dziecka otrzymali: Alicja Olszewska, Halina Wojakowska, Elżbieta Solis, Elżbieta Remiszewska, Elżbieta Bartczuk, Urszula Paćkowska, Zdzisława Dębińska, Małgorzata Jarecka. Dyplom Przyjaciela Dziecka m.in. otrzymały „Wieści Podwarszawskie". Na zaproszonych 56 osób, przybyło 53, świadczy to o zainteresowaniu problemami oraz o wielkiej życzliwości dla wołomińskiego TPD".

Zamieszczono też zdjęcie Zespołu „Pineski" z Ogniska TPD Os. Lipińska, który dał krótki wzruszający koncert rozpoczynający sesję.

Rok później wołomińskie TPD zorganizowało Seminarium nt. „Rola TPD w zapobieganiu patologiom społecznym", które obszernie opisała w „Wieściach Podwarszawskich" red. Agata Bochenek w art. pt.: „TPD przeciwko patologii" cyt.: „Seminarium otworzył Burmistrz Jerzy Mikulski gratulując TPD efektów działalności i przywitał licznych gości: władze TPD z Warszawy (..), przedstawicieli Rady Miasta – przewodniczącego RM Cz. Sitarza, przewodniczącego Kom. Rewizyjnej RM M. Stroczkowskiego, sekretarza UM M. Ruchlicką, dyrektora CPS M. Kowalską, komendanta Straży Miejskiej L. Boruca i przedstawicieli KRP J. Marszała i M. Kułaka. W seminarium uczestniczyli przedstawiciele wołomińskich szkół i przedszkoli oraz UM w Ząbkach, Kobyłce, Markach, Zielonce i Radzyminie, członkowie Zarządów Rejonowego i Miejskiego TPD. Część merytoryczną obrad rozpoczęła p. Barbara Głowacka z Warszawy referatem: „Pedagog rodzinny w systemie wychowania i środowiskowej opieki nad dzieckiem" (…). Przyznano też odznaczenia, z których najważniejsze - Medal im. dr Henryka Jordana otrzymał burmistrz Jerzy Mikulski, odznakę „Zasłużony działacz TPD", otrzymała Bożena Szczęsna, Maria Krukowska (złota), Bogumiła Dusza (srebrna), wyróżnieni mianem „Przyjaciel Dziecka" zostali - Andrzej Żelezik, Marek Stroczkowski, M. Gawor, T. Rokicki, T. Wosińska, J. Grochowska, A. Chomiela. Przedstawiciele Policji zaznaczyli, że współpraca z TPD układa się pozytywnie, już od 19 lat rokrocznie obydwie instytucje przeprowadzają wspólne interwencje. „Tam, gdzie dzieje się krzywda dzieciom – mówili policjanci – zawsze jest TPD i pani Ania Jaworska" (cyt. z wym artykułu).

Ania Jaworska zapoczątkowała w Wołominie powstawanie Środowiskowych Ognisk Wychowawczych TPD, których działanie na rzecz dziecka przerosło oczekiwania wszystkich i jest nie do przecenienia. To dzięki kronikom Ognisk oraz lokalnej prasie wiele osób dowiedziało się, jak wygląda praca z dziećmi w Ogniskach TPD. Doceniając to na uroczystości dziesięciolecia Ogniska TPD na Os. Lipińska w Wołominie najwspanialszą odznakę TPD „Przyjaciela Dziecka" otrzymał redaktor naczelny „Wieści Podwarszawskich" Jarosław Bargieł („Wieści Podwarszawskie" nr 15 z 14.04.2002r.).

W jednym z wywiadów („Wieści Podwarszawskie" nr 30/2005) p. Ania Jaworska powiedziała cyt.: „Nasi podopieczni nabierają w ogniskach pewności siebie, wiedzą, że tutaj zawsze znajdą wsparcie. A poza tym mają zawsze zagwarantowany ciepły posiłek

i oprócz odrabiania lekcji, także zajęcia sportowe i artystyczne. Być może niektóre z tych dzieci trafiłoby do Domu Dziecka, a zdecydowana większość włóczyłaby się bez celu po ulicach. Nie ma żadnej alternatywy. W Duczkach i Ossowie jest tylko Ognisko TPD, nie ma żadnej innej oferty skierowanej do dzieci i młodzieży. Łatwiej zorganizować czas w Wołominie, ale za większość zajęć trzeba płacić".

Regres Ognisk nastąpił gdy, finansowanie placówek stawało się coraz skromniejsze.

Wyjazdy dla dzieci

Sejm zatwierdził ustawę, zgodnie z którą samorządy terytorialne dostały propozycję finansowania ognisk TPD, ale nie dostały na to pieniędzy.

Ania Jaworska nadzorowała pracę wszystkich Ognisk TPD, ale też pomagała w organizacji wyjazdów kolonijnych dla dzieci ze wszystkich Ognisk.

Takie miejsca jak: Jastrzębia Góra, Zawoja, Ustronie, Pruszcz Gdański(1995 i 1996) Lewin Kłodzki (1991), Nida, Tylmanowa (1999), czy Pokrzywna Opolska (1998), Szczawnica (2002), Ruciane Nida (2003), kilkakrotnie Serock i Olszynka - dzieci zapamiętają do końca życia.

W czasie tych wyjazdów, obok różnych zajęć rekreacyjnych i sportowych dzieci dużo zwiedzały np.: w czasie kolonii we wsi Zawoja (sierpień 1997), dzieci zwiedziły Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, wspięły się na Babią Górę, zwiedziły Wieliczkę i Starówkę w Krakowie, a nawet były na Gubałówce w Zakopanem.

Na kolonii w Tylmanowej (1999) zwiedziły zamek w Nidzicy i Czorsztynie, spłynęły tratwą Dunajcem, wjechały wyciągiem na Palenicę, były w Dolinie Kościeliskiej, a nawet wspięły się na Trzy Korony - co było niesamowitym przeżyciem…

W Pokrzywnej (1998) – dzieci nie zapomną zamku o stu wieżyczkach w Mosznej pod Opolem, wspaniałych turniejów sportowych, a starsze dzieci, zwiedzania pod okiem p. Gabrysi Czarneckiej licznych pracowni Wydziału Kryminalistyki w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Opolu.

A z Lewina Kłodzkiego (lipiec 1991) zapamiętają m.in. spotkanie z Violettą Villas, Andrzejem Rosiewiczem i Krystyną Sienkiewicz, którzy wpisali dzieciom do kroniki dedykację dla kolonii z Wołomina i złożyli swoje autografy. Koloniści byli też na ich koncercie w Kudowie Zdroju. To zdarzenie tak dzieci opisały w kronice: cyt.: „Koncert Violetty Villas był dla nas wielkim przeżyciem. Oprócz wielkiej gwiazdy mogliśmy podziwiać Andrzeja Rosiewicza i Krystynę Sienkiewicz. I chociaż wróciliśmy do ośrodka późno, to bawiliśmy się wspaniale. Każdą gwiazdę podziwialiśmy z bliska i mogliśmy z nią rozmawiać i otrzymać autografy".

Dziś została już tylko bogata dokumentacja tych ważnych wydarzeń w życiu naszych tepedowskich dzieci….

Te wszystkie działania obok codziennego wsparcia, dożywiania, pomocy w nauce dawały dzieciom możliwość rozwijania zainteresowań, rekreację, sport, poznanie pięknych zakątków naszego kraju, umiejętności życia w grupie, dawały szansę startu życiowego.

Jak powiedziała Ania Jaworska w kolejnym wywiadzie dla „Wieści Podwarszawskich" (nr 18/2007r) „W naszych działaniach kierujemy się słowami: «każde dziecko ma gdzieś na ziemi swój mały skrawek nieba...». Zależy nam na tym, żeby ten skrawek nieba był właśnie w placówkach TPD". Bezsprzecznie te zamierzenia pedagogów TPD zostały spełnione z nawiązką.

Prawa dziecka

Jednym z zadań statutowych TPD jest rzecznictwo praw dziecka. Sama tradycja rzecznictwa wywodzi się z pracy opiekuna indywidualnego, działającego w środowisku dziecka.

Od 2000 roku Zarząd Główny TPD wykorzystując wcześniejsze doświadczenia rozpoczął prace nad reaktywowaniem rzecznictwa praw dzieci i znalazł potwierdzenie w porozumieniu zawartym w 2004 roku z Rzecznikiem Praw Dziecka Rzeczpospolitej Polski. Osoby pełniące funkcję rzecznika są rekomendowane przez właściwe im Zarządy TPD. Rzecznicy praw dziecka to osoby charakteryzujące się nieposzlakowaną opinią zawodową, znajomością prawa i praw dziecka, doświadczeni w pracy z najmłodszymi, a przede wszystkim wrodzoną troską o dobro dzieci i wrażliwością na ich krzywdę. Pani Ania, nie miała żadnej wątpliwości komu powierzyć tę zaszczytną społeczną funkcję. I tak jeszcze w 2004 roku stałam się pierwszym na Mazowszu Rzecznikiem Praw Dziecka TPD**.** Oczywiście zostały opracowane zadania, jakie rzecznik miał wykonywać, ale tak naprawdę te zadania korygowało samo życie. Przychodziły matki lub ojcowie ze swoimi problemami i trzeba je było rozwiązywać, doradzać, czasami tylko wysłuchać, albo pomóc w sporządzaniu pism procesowych lub urzędowych do sądów i instytucji. Czasami trzeba było poszukać koalicji różnych instytucji do załatwienia danej sprawy rodzinnej. Niektóre sprawy były bardzo trudne, a nawet drastyczne. Miałam troszkę ułatwione zadanie, ponieważ będąc wieloletnim inspektorem ds. nieletnich w Komendzie Rejonowej Policji przychodzono do mnie od zawsze w różnych sprawach. Zmieniło się tylko miejsce spotkań. Natomiast satysfakcja z pozytywnego załatwienia danej sprawy pozostała zawsze taka sama.

Przyjaciele

Wołomińskie TPD miało wielu przyjaciół. O niektórych opowiem później. Wspomnę posła Krzysztofa Oksiutę, który z paczkami dla dzieci odwiedzał Ognisko TPD przy Os. Lipińska i był bardzo zaprzyjaźniony z dziećmi w ognisku w Słupnie („Wieści Podwarszawskie „nr 21/1999 tyt .art. „Było, jest i będzie").

Burmistrz Paweł Solis ze słodkimi podarunkami wizytował kolonię TPD w Tylmanowej („Tygodnik Wołomiński" nr 33 z dnia 19.08.1999).

Przyjacielem dzieci i niezwykle hojnym był też Krzysztof Gawkowski radny wołomiński, który razem z żoną wiele razy przekazywał dla dzieci paczki świąteczne („Wieści Podwarszawskie" marzec 2008r), a nawet przygotował dużą niespodziankę dla dzieci z ogniska w Duczkach – podarował dzieciom nowy stół do tenisa stołowego. („Wieści

Podwarszawskie" nr 27/2009, art. pt. „Przyjaciel dzieci"). Finansowo wspierali TPD Barbara i Stanisław Frąckiewiczowie - właściciele firmy: Stankan w Wołominie, a także Anna Grączyńska i Aneta Wleklak - właścicielki hotelu i restauracji „Livia".

Wołomińskie TPD miało też przyjaciół w Podkarpackim Oddziale Stowarzyszenia Marynistów Polskich w Rzeszowie, poprzez jego wiceprezesa (Gabrielę Czarnecką z Wołomina) – pogadanki i zajęcia artystyczne, konkurs plastyczny z nagrodami dla szkół, a ze sprzedaży obrazów poplenerowych po wystawie w MDK w Wołominie w 2012 roku dofinansowano kilkorgu dzieciom wyjazd na kolonie letnie (z książki pt. „Maryniści Polscy" wyd. przez Zarząd Gł. Stow. Marynistów Polskich w 2018 roku).

* * *

Środowiskowe ogniska wychowawcze TPD w Wołominie i powiecie wołomińskim (geneza powstania i działanie)

Pod koniec lat 80 XX wieku nastąpiły w Polsce zmiany ustrojowe. Rozpoczął się okres intensywnego rozwoju gospodarki. Wzrosła liczba tzw. dzieci ulicy żyjących w wyjątkowo trudnych warunkach materialnych zagrożonych niedostosowaniem społecznym.

Transformacja gospodarcza niosła za sobą jednocześnie trudności finansowe w rodzinach, bezrobocie i inne negatywne skutki zjawiska przemian.

Los dzieci

Zarząd wojewódzki TPD w Warszawie i Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego stworzył system opiekuńczo-wychowawczy, który zapobiegałby tym patologiom, a zwłaszcza ich skutkom odbijającym się najdotkliwiej na dzieciach. Rozpoczęto organizowanie Środowiskowych Ognisk Wychowawczych TPD. Statut ognisk już 1989 roku zyskał akceptację Ministerstwa Edukacji Narodowej (pismo TPD „Nasz ANIMATOR" nr 4 / 1998 roku).

Powstało już w pierwszym etapie łącznie w Warszawie i okolicach 41 Ognisk Wychowawczych TPD w tym, aż 8 na naszym terenie, a w 1998 roku były już na Mazowszu 84 Ogniska TPD dla 3811 dzieci. Przy czym w Wołominie w 1998 roku pracowało 7 ognisk dla 400 dzieci (w tym czasie Ognisko w Tłuszczu zostało już zawieszone z powodu braku funduszy) - inf. pismo TPD „Nasz Animator" nr 4/1998.

Ta transformacja w całym kraju dotkliwie dotknęła też Wołomin i gminę.

Wystarczy jednym zdaniem wspomnieć o utracie pracy przez kilkaset osób z naszego terenu przez zamknięcie tak dużych zakładów pracy jak: Huty Szkła i Zakładów Stolarki Budowlanej, BUDOR w Kobyłce, Zakłady Poszukiwań Nafty i Gazu w Wołominie, Eltor, Zakłady Przemysłu „RUCH" w Kobyłce, czy FSO w Warszawie i Zakłady Telewizyjne, itp. – gdzie dojeżdżali nasi mieszkańcy. Ta sytuacja dotknęła rodziny, a zwłaszcza dzieci.

Duże uznanie należy się ówczesnym prezesom Spółdzielni Mieszkaniowej obejmującej Osiedle Słoneczna i Osiedle Lipińska – Tadeuszowi Polakowi, który już od maja 1966 roku pozwolił na otwarcie Świetlicy TPD na osiedlu Słoneczna w Klubie „Pod

Globusem" i następnemu prezesowi Czesławowi Sitarzowi, który z otwartym sercem pozwolił na przekształcenie w Środowiskowe Ognisko TPD dotychczasowej świetlicy na Os. Słoneczna oraz wyraził zgodę na powstanie pod koniec 1991 roku Środowiskowego Ogniska Wychowawczego TPD w Wołominie na Osiedlu Lipińska. Na Osiedlu Słoneczna z ogromnym poświęceniem dla dzieci działała początkowo Dorota Banaszek, a później Alfreda Ponichter, a w Ognisku TPD na Osiedlu Lipińska - Dorota Banaszek i Marzena Rawińska (Ognisko działało 15 lat i wspomnę o nim później).

Ogniska w terenie

Pod zarządem Ireny Wojtyry działało Ognisko TPD w Tłuszczu, a w Ossowie przy szkole Podstawowej Ognisko TPD pracowało dla dzieci pod okiem ówczesnej dyrektor szkoły Ewy Śliwińskiej, a także przy szkole w Ciemnem w Ognisku TPD z ogromną determinacją przetrwania pracowały: Agnieszka Matejak, Aneta Pakowska i Asia Pietrzak. Środowiskowe Ognisko Wychowawcze w Słupnie prowadziła Iwona Piwowarczuk.

W Zielonce pracowały dwa Środowiskowe Ogniska Wychowawcze TPD. Jedno z nich prowadzone było przez Jolantę Murawską przy szkole podst. nr 2, a drugie od 1992 roku zajmowało dwa lokale w Miejskim Ośrodku Kultury przy ul. Litewskiej 20 - prowadzone przez Zbigniewa Wyczółkowskiego („Wieści Podwarszawskie" nr 6 z dn. 11.02.1996 roku).

Te ogniska z różnych względów, niestety najczęściej z braku finansowego wsparcia, mimo dużego zaangażowania i ofiarności pedagogów zakończyły swoją działalność.

Ogniska, które do dziś działają: to Koło Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej TPD w Ząbkach oraz Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD w Duczkach.

Zadania Ognisk TPD były proste i wynikające z potrzeby chwili:

- dożywianie dzieci, pomoc w odrabianiu lekcji, organizacja czasu wolnego sprzyjająca ogólnemu rozwojowi dzieci.

Środowiskowe ognisko wychowawcze w Duczkach

Pierwsze w województwie wiejskie Ognisko TPD powstało w Duczkach po wielu rozmowach i zabiegach ówczesnego pedagoga szkoły Jolanty Murawskiej z Anną Jaworską ówczesnym Przewodniczącym Zarządu Miejskiego TPD i przedstawicielami Zarządu Wojewódzkiego TPD, a także życzliwości ówczesnego dyrektora szkoły Jana Szuflińskiego. „Gazeta Wyborcza" z dnia 27.11.1994 roku w artykule pt. „Ognisko na poddaszu" tak opisuje to miejsce cyt.: „Na szkolnym poddaszu o fantazyjnie załamanym dachu dzieci urzędują od trzech tygodni. Podzielone na 4 części pomieszczenie wyłożono jasną boazerią. W salce kominkowej nie płonie prawdziwy ogień. Ale elektryczne blaski i tak przydają nastroju wieczorom bajek i śpiewakom. W przytulnej części przeznaczonej do odrabiania lekcji podobno nawet „najtrudniejsi" uczniowie chętnie sięgają po zeszyty. Tutaj też powstały przepiękne kompozycje jesienne i makramy. W sali telewizyjno - rekreacyjnej - gry komputerowe i planszowe. Dzieci mogą też oglądać filmy video, albo słuchać muzyki. W kuchence można przyrządzać posiłki. Po lekcjach

na szkolnym korytarzu dzieciaki szaleją na materacach i za stołem pingpongowym. Mają do dyspozycji szkolną siłownię i boisko".

Na koniec artykuł „Gazety Wyborczej" przytacza wypowiedź kierowniczki ośrodka Ireny Staruchowicz: „Wiejskie dzieci nie mają tego, co dzieci w mieście. Szkoła jest ich życiem. Dlatego są wdzięcznym materiałem. Garną się do wszystkiego co zaproponujemy".

Małgorzata Jarocka z „Wieści Podwarszawskich" w art. „Nade wszystko kochać" (listopad 1994) opisując otwarcie Ogniska wyjaśnia też powody powstania tej placówki: cyt. „Być może niektórym wydaje się, że ogniska wychowawcze nie są potrzebne na wsi. W mieście wiadomo, rodzice pracują, a dzieci często wałęsają się głodne po ulicach. Ktoś musi się więc nimi zająć.

Podobne, a często jeszcze bardziej drastyczne sytuacje są na wsi. Zapracowanym rodzicom brakuje nie tylko czasu, ale i pieniędzy, żeby zapewnić odpowiednie odżywianie swoim dzieciom. Ba, zdarza się, że wiejskie dzieci nie mają własnego kąta, w którym mogłyby spokojnie odrabiać lekcje".

W tym samym artykule Małgorzata Jarocka przytacza słowa Ireny Staruchowicz wypowiedziane na uroczystym otwarciu Ogniska Wychowawczego TPD w Duczkach w dniu 15 listopada 1994 roku: cyt. „My wychowawcy postawiliśmy sobie jeden bardzo ważki cel. Chcemy, by dzieci w naszym ognisku w niedalekiej przyszłości zaczęły mówić «to jest nasz dom, w którym czujemy się dobrze i bezpiecznie, dom w którym chcemy być ciągle».

Wierzę, że się to uda, bo przecież jak mawiał Janusz Korczak, nie ma dzieci, są ludzie, ale o innej skali pojęć, innym zasobie doświadczeń, innych popędach, innej grze uczuć. Ludzie, którym bardzo często trzeba podać pomocną, przyjacielską dłoń. Ludzie, których trzeba nie tylko rozumieć, lecz nade wszystko kochać".

Te słowa stały się mottem do pracy pierwszej kadry pedagogów pracujących w Ośrodku Wychowawczym TPD w Duczkach: tj. kierownika ośrodka Ireny Staruchowicz, którą wszyscy nazywali „Babcią". Pierwszymi wychowawcami były: Maria Samolewska, Ewa Mlonek i Małgorzata Jusińska. Ok.75 dzieci z 14 wsi (m.in. Lipin. Lipinek, Duczek, Grabia Nowego, Mostówki itp) w tym pierwszym okresie korzystało z tej placówki i dożywiania (ciepłe posiłki).

Jedna z dziewczynek klas starszych prowadząca kronikę tej placówki, (kronikę, która teraz jest bogatym źródłem wiedzy o pracy wychowawczej w Ośrodku Wychowawczym TPD) napisała: „Tu spędzamy nasz wolny od nauki czas, tu pracujemy, by było u nas coraz ładniej. Tu jest nam dobrze, wesoło i tak jakoś swojsko jak w domu u mamy".

Obok odrabiania lekcji, dzieci w ognisku wspólnie przygotowywały i uczestniczyły w różnych zabawach i uroczystościach - kronika zawiera bogatą dokumentację zdjęciową z tych wydarzeń: Andrzejki, Dzień Nauczyciela, Mikołajki, Wigilie, zabawy karnawałowe (nawet z przebierankami), dzień Babci i Dziadka, dzień Kobiet, pierwszy dzień wiosny, Dzień Matki, spotkania wielkanocne, Dzień Dziecka, wianki itp.

Dzieci z Ogniska wyjeżdżały na różne wycieczki, m.in. do Warszawy na lodowisko Stegny w styczniu 1995 roku czy do Pałacu Młodzieży, w lutym 1995 roku. Dzieci w

swojej kronice fajnie opisały zdarzenie na lodowisku na Stegnach: „Na miejscu okazało się, że zabrakło dla niektórych z nas łyżew, jednak nie straciliśmy dobrych humorów. Odbywało się tu wiele różnych konkurencji, w których biorąc udział zdobyli pierwsze miejsca dostali nagrody: m.in. mówiącego misia, kasety, czapkę z daszkiem, dyplomy, kalendarze, wisiorki. Ale i dla nas nie zabrakło nagród. Dostaliśmy bardzo smaczne wafelki, a poza tym jedliśmy pyszną zupę pomidorową z ciastkiem. Jesteśmy bardzo zadowoleni z tej wycieczki".

Przez te wszystkie lata tradycją stały się coroczne wydarzenia akcje: Lato czy Zima w mieście i są kontynuowane do dzisiaj.

W czasie zimowisk w szkole czy akcji Lato w mieście, dzieci obok rozlicznych zajęć świetlicowych (np. malarstwo, modelarstwo, spotkania z ciekawymi ludźmi), zajęć sportowych, wyjeżdżały na różne wycieczki, które były niezwykle atrakcyjne dla dzieci wiejskich np.: na basen przy ul. Mariańskiej w Wołominie, do kina, na różne występy do popularnej w tamtych czasach „Szklarynki",wycieczka do Płocka, czy Białowieży, zwiedziły Starówkę i Zamek Królewski, redakcję Radio Bis, lotnisko, były w teatrze Guliwer, a nawet na spektaklach w Teatrze Narodowym („Krakowiacy i Górale", „Mazepa" w 1994 roku, czy balet „Grek Zorba" - 1997 rok). Uczestniczyły w festiwalu piosenki dziecięcej w Teatrze Polskim w lutym 1995 roku. Dzieci w kronice tak opisywały ten festiwal: „Te wszystkie śpiewy, tańce, były cudowne, nie można było oderwać oczu od sceny - na tym corocznym przeglądzie piosenki dziecięcej. (…) Taka wycieczka była nam bardzo potrzebna, teraz będziemy wiedzieli, jak śpiewać, może wreszcie nabierzemy więcej odwagi".

Dzieci bardzo miło wspominały w kronice weekend spędzony w czerwcu 1997 roku w pięknym Ośrodku TPD i KKWR w Serocku. Przez te trzy dni pobytu nad Zalewem Zegrzyńskim dzieci zwiedziły nie tylko Serock, ale i Pułtusk.

A tak wspominały w kronice ten wyjazd: „To niezapomniane chwile, piękne domki, wspaniała woda w Zalewie i wiele innych atrakcji w czasie tego weekendu. Największym powodzeniem cieszyły się huśtawki, których brak u nas w Duczkach. Z tego urządzenia korzystały nie tylko maluchy, ale także nasze panie. Mamy nadzieję, że nie raz jeszcze będziemy mieli możliwość spędzenia kilku uroczych dni w Serocku".

Jak z powyższych wiadomości wynika, Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD w Duczkach bardzo wrosło w lokalną społeczność, stało się bardzo potrzebne, a dzieci wiele skorzystały i bardzo dużo tu się nauczyły.

„Wieści Podwarszawskie" w artykule z dnia 10.10.1999 roku podsumowując pierwsze pięciolecie pracy placówki napisały: „Obecnie do ogniska uczęszcza 55 dzieci, a będzie ich dużo więcej. Teraz, kiedy bezrobocie szerzy się w tak niesamowitym tempie, zapotrzebowanie jest coraz większe. Coraz młodsze dzieci przychodzą i pytają, czy mogą się zapisać. Dajemy pomoc w nauce, możliwość spędzenia w cieple, przy zabawie kilku godzin i konkretny posiłek. Przychodzą do ogniska także chłopcy z trzeciej klasy szkoły ponadpodstawowej. Opiekują się rybkami, mają czas porozmawiać o problemach i to jest chyba największe osiągnięcie. Ta wytworzona więź".

Ten sam artykuł „Wieści Podwarszawskich" z dnia 10.10.1999 roku pod tyt. „Okruchy serca" zawiera wstrząsającą informację o obcięciu przez Urząd Miasta w Wołominie funduszy na utrzymanie ogniska. Od stycznia do czerwca 1999 ognisko nie dostało ani złotówki na utrzymanie. W czerwcu przyznano 4 000 zł z zaznaczeniem, że można za to kupić tylko napoje i słodycze. Czyli 50 zł miesięcznie, kiedy rzeczywisty koszt utrzymania w tamtym czasie wynosił 1000 zł. Padło wówczas pytanie redaktora, jak udało się przetrwać tyle miesięcy bez żadnych pieniędzy. Pani Irenka Staruchowicz wyjaśniła: cyt. „Mam wspaniałych przyjaciół. Mam sklep mięsny pana Bogdana Cherubina w Wołominie, stamtąd dwa razy w tygodniu dostaję wędlinę za darmo. Pan Bogdan prosił, żeby o tym nie pisać, bo on pomaga nie dla poklasku. Ale jestem mu tak wdzięczna, że muszę to powiedzieć. Od paru lat z piekarni pana Jacka Gronwalda z Zagościńca dostaję chleb. Pomaga nam p. Karnkowski ze sklepu na osiedlu Nafta. O to, by nie zabrakło ciasta dba pan Leszek Wiśniewski, a w razie potrzeby państwo Zychowie z ul. Kobyłkowskiej. Są jeszcze indywidualni sponsorzy, którzy w miarę możliwości wspomagają finansowo". Na koniec p. Irenka Staruchowicz dodała, że będą tak pracować póki sił wystarczy i cyt. „póki tacy ludzie, jak ci wymienieni będą chcieli dzieciom dać te okruchy serca".

Tak naprawdę Ognisko nie przetrwałoby, gdyby nie postawa i osobiste zaangażowanie wychowawców, a przede wszystkim „Babci" czyli p. Ireny Staruchowicz, jej ogromna determinacja i wielkie serce dla wszystkich dzieci. „Wieści Podwarszawskie" w artykule z czerwca 1996 roku pt. „Nie tylko chlebem" tak opisują p. Irenę Staruchowicz: „To wielki przyjaciel dzieci, była dyrektorka szkoły w Duczkach, harcerka. Szczupła, skromnie ubrana, wesoła, czasami wręcz rubaszna jest osobą doskonale znaną w okolicach Wołomina. Jej wielką pasją jest niesienie pomocy biednym, skrzywdzonym przez los dzieciom. Marzy, żeby Środowiskowe Ognisko Wychowawcze w Duczkach, stało się domem dla tych wszystkich, którzy znajdują w nim nie tylko wsparcie ale i miłość".

Zresztą trzeba wspomnieć, że te problemy finansowe Środowiskowych Ognisk TPD zdarzały się już wcześniej i dotyczyły praktycznie wszystkich Ognisk TPD, które jeszcze wtedy były finansowane przez Kuratorium Oświaty. Pisze o tym red. Agata Bochenek („Wieści Podwarszawskie" nr 50/1996 roku) w artykule pt.: „Towarzystwo przyjaciół głodnych dzieci". Cyt. „W listopadzie zupełnie nieoczekiwanie TPD nie otrzymało z Kuratorium pieniędzy na dożywianie dzieci. (…) A tu trzeba było nakarmić bez mała 300 dzieci w czterech ogniskach w Wołominie, Duczkach i Zielonce z najbiedniejszych rodzin. Dla podopiecznych TPD podawany tam podwieczorek często był jedynym ciepłym posiłkiem w ciągu dnia. Dla innych była to kolacja, której często brakowało w rodzinnym domu. Te zapiekanki, kanapki, makarony z sosem, kosztowały miesięcznie 20 zł od osoby. To takie minimum, którego akurat w listopadzie zabrakło. Dramatyczną sytuację uratowali sponsorzy. Dożywianie dzieci z ogniska w Wołominie sfinansowała warszawska Fundacja Chrześcijańska, w Duczkach wykorzystano pieniądze uzyskane ze sprzedaży znaczków do świadectw. W Zielonce natomiast dopomogli miejscowi przyjaciele TPD".

Obecnie, kiedy Ognisko TPD finansuje U.M. na początku każdego roku są problemy z uzyskaniem pieniędzy na utrzymanie zanim zostanie uchwalony budżet.

Dzisiaj, kiedy zmieniła się sytuacja gospodarcza kraju i weszły drastyczne przepisy m.in. BHP, liczba korzystających ze Środowiskowego Ogniska TPD w Duczkach została „odgórnie" ograniczona i nie może przekraczać 25 dzieci, mimo że potrzeby są większe i jak mówią, aktualnie prowadzące Ognisko – p. Iwona Kamińska i Mariola Zaręba, dzieci czekają, aż ktoś się „wykruszy", żeby się zapisać .

Dzieci lubią tu przychodzić, bo czują się tu dobrze, mogą rozwijać swoje zainteresowania. Zajęcia są prowadzone w sposób umiejętny i profesjonalny przez doświadczonych pedagogów, często wzbogacone o elementy zabawy, co znacznie ułatwia przyswajanie doświadczeń w grupie i wzmacnia integrację. Wychowankowie nabywają tu wiele nowych umiejętności, które będą bardzo pomocne w dorosłym życiu, jak: przygotowanie do pełnienia ról społecznych i rozwijania umiejętności społecznych, wzrost poczucia własnej wartości, wzrost aspiracji edukacyjnych i życiowych czy poprawa kondycji fizycznej i zdrowotnej na szkolnej sali gimnastycznej, czy boisku szkolnym.

Ognisko zostało obdarowane przez Firmę PEFRON komputerami i dzieci mają okazję nauczyć się i utrwalać wiedzę w tym zakresie. Nadto mogą już korzystać z profesjonalnej szkolnej sali komputerowej w godzinach pracy Ogniska pod doświadczonym okiem pedagogów. A prowadzone zajęcia z asertywności, pomagają wychowankom odmówić skorzystania z nadarzających się okazji - zapalenia papierosa, spożycia alkoholu, środków odurzających, popełnienia czynu zabronionego. Dzięki takim treningom młodzi ludzie zastanowią się, czy warto sięgać po używki, z którymi mogą się coraz łatwiej spotkać.

Na terenie gminy ciągle jeszcze dużo rodzin znajduje się w trudnej sytuacji materialnej. Zapracowani rodzice mają ciągle za mało czasu dla swoich dzieci. A one potrzebują swojego miejsca i ludzi, którzy znają i rozumieją ich problemy. Dzieci często są nieufne, rozchwiane emocjonalnie lub po traumatycznych przejściach, bo zdarza się, że rodzice nie zaspakajają ich podstawowych potrzeb bezpieczeństwa, wykazują niezaradność życiową i brak świadomości wychowawczej (alkohol i inne patologie). Niepokój i napięcia powodują, że wychowankowie mają trudności w nawiązaniu pozytywnych relacji międzyludzkich, gdyż rodzice nie są w stanie im tych wartości przybliżyć, a co dopiero utrwalić. To wszystko powoduje u dzieci zwiększone ryzyko występowania zachowań patologicznych.

Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD w Duczkach, jako placówka dziennego wsparcia wychodzi naprzeciw tym wszystkim problemom charakterystycznym dla wielu problemowych rodzin (alkohol, bezrobocie, bezradności życiowej, brak umiejętności wychowawczych, czy rozpad więzi rodzinnych) wspierając je w realizacji funkcji opiekuńczo - wychowawczych.

Panie działają tak skutecznie już ćwierć wieku, bowiem w listopadzie 2019 roku przypada rocznica 25. lat pracy Środowiskowego Ogniska Wychowawczego w Duczkach.

Od początku pracy tego Ogniska, przez te wszystkie lata kontynuowane są akcje Lato i Zima w mieście oraz kolonie. W artykule: „Lato w Ognisku TPD" umieszczony w prasie lokalnej „Dobry Znak dla Wołomina" z dnia 25.08.2010 r. informuje społeczeństwo, jak wyglądała akcja Lato w mieście w lipcu 2010 roku w Środowiskowym Ognisku TPD

w Duczkach: „Dzieci uczestniczyły w zajęciach komputerowych i plastycznych. Ponadto organizowane były wycieczki, m.in. do Muzeum Etnograficznego w Warszawie, do Pałacu Prezydenckiego, Muzeum im. Z.i W. Nałkowskich w Wołominie…zwiedzili warszawską starówkę, byli w kinie „Praha" na filmie „Shrek" oraz na pływalni w Wyszkowie. Organizatorzy akcji, na czele z kierowniczką Ogniska TPD w Duczkach Iwoną Kamińską, zadbali o to, żeby atrakcji było jak najwięcej. (…) Dla dzieci zorganizowano także piknik oraz ognisko. Zatem należy uznać, iż akcję letnią w duczkowskim gnisku można kolejny raz z powodzeniem zaliczyć do udanych. Wychowankowie spędzili czas nie tylko aktywnie i ciekawie, ale również bezpiecznie".

Praca pedagogów Ogniska mimo że często opiera się o wolontariat jest bardzo cenna. Zaangażowanie i dobre serce opiekunów, ciągle przyciąga kolejne pokolenia dzieci, które chcą bardzo czynnie uczestniczyć w życiu swojego Ogniska. Zdarza się, że sami rodzice zaczynają włączać się w życie Ogniska, aby dalej spełniało swoje tak ważkie dla przyszłych pokoleń zadania. To są niezaprzeczalne osiągnięcia pedagogów: p. Iwony Kamińskiej i Marioli Zaręby, które tak godnie, pięknie i skutecznie przejęły „schedę" po legendarnej „Babci" Irence Staruchowicz i wypracowały w praktycznym działaniu pedagogikę TPD. Jest to ich twórczy wkład do pedagogiki społecznej.

Mam nadzieję, że mimo wyjątkowych trudności, wręcz zagrażających istnieniu tego typu ośrodków (ograniczania środków finansowych), Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD w Duczkach przetrwa dalsze lata, bo zwyczajnie jest potrzebne.

Życzliwość Dyrekcji szkoły, osiągnięty dorobek i wypracowane przez te lata nowatorskie formy pracy z dziećmi nie pozwalają na zakończenie lub przerwanie działalności placówki. Wierzę, że z tak prozaicznych powodów, jak brak pieniędzy, radni Miasta i Gminy Wołomin nie pozwolą na zamknięcie ostatniej placówki tego typu, jaka się ostała w naszej gminie.

Środowiskowe ognisko wychowawcze TPD na osiedlu Lipińska w Wołominie

W budynku Spółdzielni Mieszkaniowej Osiedla Lipińska począwszy od 1981 r. (wówczas prezesem Spółdzielni był jeszcze Tadeusz Polak) działał osiedlowy Klub dla Seniorów pod nazwą Wrzos, który zmienił nazwę na Klub Tramp (do dzisiaj istniejący). Już od pierwszych lat istnienia Klubu pod kierownictwem Doroty Banaszek nawiązała się więź z mieszkańcami osiedla – wspólne imprezy, półkolonie itp.

Około 1991 roku za zgodą Prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej Czesława Sitarza, przy współpracy z Anną Jaworską i kierownictwem Doroty Banaszek powstało Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD, które od samego początku stało się centrum kultury na Osiedlu Lipińska. Dzieci z całego osiedla tu przychodziły, bo lubiły tu przebywać i dostawały posiłki. Pani Dorota wspomina, że przychodziło też tutaj czasami młodsze rodzeństwo zapisanych dzieci do Ogniska - „nie mogliśmy wyrzucić żadnego dziecka, bo przecież to nasze osiedlowe dzieci…".

Obok codziennej pracy dydaktycznej tj. pomoc w nauce, dzieci miło spędzały czas i nabywały nowych umiejętności. Dzieci było coraz więcej.

Musiała zwiększyć się kadra pedagogiczna – w 1993 roku podjęła tu pracę Marzena Rawińska, zajęcia sportowe prowadziła nieoceniona Helena Janik, pomagała Ala Chomiela, Ala Olszewska, nad zdrowiem dzieci czuwała Ewa Filaber. Zajęcia muzyczne prowadził z ogromnym powodzeniem Leszek Kupiec.

Podobnie jak w pozostałych Ogniskach TPD, obchodzono tu wspólnie wszystkie kalendarzowe uroczystości, z dużą współpracą z Osiedlowym Klubem Tramp.

Lecz z całą pewnością do historii osiedla przeszły coroczne, uroczyste obchody Dnia Dziecka.

Coroczne osiedlowe festyny z okazji święta dziecka, przyciągały mieszkańców całego osiedla i okolic. Były występy teatrzyków dla dzieci, różne dodatkowe atrakcje np.: przejażdżki końmi, klauni na szczudłach, kuglarze, różne zawody sportowe, w których brali udział rodzice i dzieci. Loterie fantowe, a fanty wykonywane na zajęciach przez dzieci, pracowników pedagogicznych, rodziców i seniorów z Klubu (pięknie własnoręcznie szyte zabawki – misie, lalki, cudowne Baby Jagi, itp.).

W przygotowanie do corocznych festynów osiedlowych angażowali się wszyscy i wszyscy byli w to wciągnięci. Ta praca społeczna bardzo łączyła i integrowała społeczeństwo osiedlowe. Pracownicy Spółdzielni Mieszkaniowej, każdego roku budowali nową scenę do występów. Do pracy czynnie włączali się rodzice dzieci oraz inni mieszkańcy osiedla.

Nie można tu pominąć społeczników, którzy bardzo angażowali się w pracę Ogniska: Elżbietę Korzeniewską, Anastazję Kowalską, Zdzisławę Dębińską, Małgorzatę Drzewińską, Teresę Pazio czy Eugenię Rosę, której wypieki bardzo wszystkim smakowały. Wspomagali też burmistrzowie: Paweł Solis i Jerzy Mikulski, także Jerzy Boksznajder burmistrz Ząbek. Dzisiaj pozostała już tylko bogata dokumentacja fotograficzna tamtych wydarzeń i artykuły w lokalnej prasie.

Tradycją wszystkich Ognisk TPD była organizacja czasu wolnego dzieciom w czasie ferii letnich i zimowych.

„Tygodnik Wołomiński" z dnia 25.02.1999 r. tak opisuje jedno z zimowisk Ogniska TPD przy Prądzyńskiego w Wołominie" „W zimowisku wzięło udział 47 dzieci. Opiekowało się nimi 6 wychowawców: Marzanna Rawińska, Ewa Filaber, Alicja Chomiela, Helena Janik, Alicja Olszewka i Leszek Kupiec. Pomocą służyła jedna z mam, pani Elżbieta Bartczuk.

Program zimowiska był tak opracowany, by dzieci miały okazję zobaczyć wiele ciekawych miejsc, nauczyć się czegoś. A wszystko w atmosferze wypoczynku i zabawy". W dalszej części artykuł zawiera szczegółowy opis wydarzeń z tego zimowiska. Dzieci były na spektaklu w Teatrze „Guliwer". Zwiedziły Muzeum Ewolucji i Muzeum Ziemi, w którym podobał się dzieciom szkielet dinozaura. Podczas wycieczki do Torunia, dzieci zwiedziły Stare Miasto i Dom Kopernika. Zajrzeli po drodze do Golubia Dobrzynia, zapory we Włocławku i tężni w Ciechocinku. Była też wycieczka do Częstochowy, którą Kamil tak opisał - „Widzieliśmy salę rycerską, arsenał, bazylikę. Ale najfajniej to było o godzinie 14.30, kiedy to specjalnie dla nas, odsłonięto obraz. Specjalnie dla naszej grupy odprawiono też Mszę św. w czasie której czytaliśmy teksty. Ta wycieczka była super".

Starsi chłopcy z opiekunem byli na meczu piłki halowej w Warszawie. Mimo że byli najmłodszą drużyną zajęli 13 miejsce. W czasie zajęć, był też konkurs piosenki i dyskoteki. Także kulig i ognisko z kiełbaskami, a pan Andrzej Michalik radny powiatowy ciekawie opowiadał o koniach i swoim statystowaniu do filmu „Ogniem i mieczem".

Nagrodą specjalną dla wszystkich uczestników na koniec zimowiska i niespodzianką był krótki występ pianistyczny fotoreportera „Tygodnika Wołomińskiego" Tadeusza Kuleszy.

Przedstawiłam tu program jednego takiego zdarzenia, a przecież przez 15 lat działania tego Ogniska TPD, każdego roku odbywały się takie akcje, co najmniej dwukrotnie, zatem dzieci bardzo wiele skorzystały na tych wydarzeniach, wiele się dowiedziały i dużo zwiedziły, bo za każdym razem odbywały się wycieczki w inne miejsca Polski, dzięki dobrej organizacji i zaangażowaniu pedagogów.

Były też inne imprezy: Agata Bochenek z „Wieści Podwarszawskich" w art. „Z życia TPD „ (czerwic 1999 r.) opisuje dwa wydarzenia z życia Ognisk Wychowawczych TPD: „W dniu 6 czerwca TPD w Ossowie zorganizowało integracyjne ognisko dla dzieci z TPD w Wołominie i Zielonce. Razem bawiło się ok.150 dzieci - były gry, skecze, mecze piłki nożnej i siatkowej, był też opiekun ossowskiego ogniska Andrzej Malinowski ze słodyczami. Spotkanie z podopiecznymi trzech ognisk zakończyło się ok.19 godz.

Dzieci podziękowały Klubowi Seniora z ul. Chopina w Wołominie za ufundowanie poczęstunku na ognisku".

„W dniach 9-11 czerwca w Olszance koło Żyrardowa trwał Wojewódzki Przegląd Form Artystycznych Ognisk TPD. Powiat wołomiński reprezentowało w przeglądzie Ognisko TPD przy ul. Prądzyńskiego w Wołominie pod opieką Marzeny Rawińskiej i Leszka Kupca.

Po eliminacjach okazało się już na koncercie galowym, że nagroda główna (puchar i atlas geograficzny) przypadła reprezentacji Wołomina w składzie: Ewelina Koźlik, Aneta Gwarda, Anna Nyk, Magda Groszek, Ilona Kurowicka, Ewa Jaworska, Agnieszka Korzeniewska, Katarzyna Kośnik, Katarzyna Kałdunek, Sylwia Bartczuk. Dziewczęta wyśpiewały nagrodę piosenkami z repertuaru Maryli Rodowicz i Anny Jantar: „Małgośka", „Tyle słońca w całym mieście" i „Gadu gadu". Natomiast taniec w wykonaniu tej samej dziesiątki został wyróżniony i nagrodzony albumem o Australii".

To był duży sukces wołomińskich dzieci, bo tylko nasze występowały dwukrotnie w koncercie galowym.

Przyjacielem Ogniska TPD na Os. Lipińska był prezes ZEC w Wołominie Edward Olszowy, który nie tylko wspierał dzieci finansowo, ale też zapraszał do siebie. Dzieci opisują te wydarzenia w kronice np. we wrześniu 1999 r. festyn na terenie ciepłowni, różne konkurencje sportowe, w których dzieci z ogniska startowały z pracownikami zakładu oraz ich rodzinami i dostawały nagrody. Były przejażdżki konne, strzelanie z wiatrówki i łuku. Był też poczęstunek: kurczaki z grilla, kiełbaski, a nawet… pieczony dzik. Owoce i ciastka. Pan prezes podarował dzieciom z Ogniska stół do ping-ponga i słodycze.

W grudniu 2000 roku pan Edward Olszowy ponownie zaprosił dzieci z Ogniska do swojego zakładu na wigilię ze swoimi pracownikami. Dzieci z Ogniska w ilości 41 osób przedstawiły jasełka pod okiem Alicji Olszewskiej.

Dzieci tak opisały to wydarzenie w swojej kronice: „Pracownicy ciepłowni nagrodzili nas wielkimi brawami oraz wspaniałymi świątecznymi paczkami, które dostało każde dziecko. Była to dla nas miła i wspaniała niespodzianka. Wzruszające było dzielenie się opłatkiem z pracownikami ciepłowni, którzy życzyli nam zdrowia, dobrych stopni, szczęścia i wielu sukcesów". Ale też przez trzy miesiące 1998 roku z diet radnego Edward Olszowy pokrywał dzieciom koszty nauki pływania na wołomińskim basenie pod okiem Heleny Janik.

Dzieci z Ogniska były zapraszane na występy do różnych miejsc np.: z okazji uroczystości 100-lecia Szkoły w Ciemnem. Dzieci w kronice tak opisały zdjęcia z tej uroczystości:

„Starsze dziewczęta zaśpiewały kilka piosenek, które zostały bardzo ciepło przyjęte przez publiczność. Nasi najmłodsi wychowankowie zaprezentowali się w «Tańcu samurajów».

Spontaniczność widać jak na dłoni. To nic, że każdy robi co innego. Najmłodszym wykonawcom uchodzi wszystko, dlatego też zebrali oni największe brawa. «Taniec żabek» w ich wykonaniu był niepowtarzalny. Starsze dziewczęta również zaprezentowały układ taneczny ułożony przez siebie".

Przez kilka lat wychowankowie Ogniska przedstawiali program artystyczny dla Sybiraków np. na spotkaniach wigilijnych i wielkanocnych, czy rocznicowych, i dla seniorów w Klubie Tramp, czy dla Związku Inwalidów Wojennych. Występowały też na Międzynarodowym Zjeździe Przyjaciół Dzieci Ulicy w Warszawie, wystawiając bardzo ambitny program artystyczny – chór i taniec z pomponami i piłkami. Dawały koncerty na wojewódzkich spotkaniach TPD w Warszawie. Często wyjeżdżano na weekendy np. w grudniu 2001 roku zespół brał udział, w uroczystościach wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowego pawilonu w Ośrodku TPD w Serocku. Dały koncert w Liceum Ekonomicznym z okazji Dnia Matki (maj 2003 r.), czy na festynie w Szkole Podst. nr 7 w Wołominie. Wielokrotnie dawały koncerty w wołomińskim MDK i wielu innych miejscach.

Zespół Muzyczny „Pineski" i chór pod kierownictwem Leszka Kupca, był tak dobry, że z okazji 10-lecia istnienia Ogniska w 2002 roku nagrano płytę. Dzieci tak opisały to wydarzenie w kronice „…Poszliśmy do studia nagrań Krzysztofa Maszoty, które znajduje się w Wołominie na osiedlu Sławek. Okazało się, że nagranie płyty to bardzo poważna sprawa. (…) Dumni jesteśmy, że się udało...".

Jak z tych wyrywkowych informacji wynika, wołomińskie tepedowskie dzieci godnie promowały Wołomin i to na wielu płaszczyznach.

W tym Ognisku, jak i wszystkich pozostałych placówkach wychowawczych TPD zwracano szczególną uwagę na rozwój fizyczny, tym bardziej, że dzieci bardzo garnęły się do zajęć sportowych i ujawniały z czasem duże talenty, brały też udział w różnych

zawodach sportowych, nawet międzynarodowych i zdobywały medale dla swojego Ogniska TPD i dla swojego miasta.

Wystarczy wspomnieć tylko niektóre: turnieje tenisa stołowego, przy każdym np. zimowisku, ale też dzieci z Ognisk TPD os. Lipińska i Słonecznej brały udział w dniach 23-25.04.1993 roku w ogólnowojewódzkim, warszawskim turnieju pingponga w domu „Na trakcie" przy ul. Lubelskiej w Warszawie. Świetnie się spisały nasze dzieci zdobywając dla Wołomina 3 złote medale i dwa puchary („Wieści Podwarszawskie" nr 18 z dnia 16 maja 1993 roku w art. Małgorzaty Jarockiej pt. „Złoto dla Wołomina").

- 20.11.1993 dzieci z ognisk TPD «Słoneczna» i «Lipińska» stoczyły zacięte boje o trofea. Dzieci uczestniczyły w wojewódzkim festynie sportowo-rekreacyjnym zorganizowanym przez Ośrodek Opiekuńczo-Wychowawczy w Serocku. Rozgrywki toczyły się w czterech konkurencjach: tenis stołowy dziewcząt i chłopców, piłka nożna i piłka koszykowa. Nasze dzieci były bezkonkurencyjne w tenisie stołowym, bo I miejsce zajęła nasza Ania Turek i Marcin Wyszyński. W turnieju piłki nożnej też wygrała nasza drużyna („Wieści Podwarszawskie" nr 48 z dnia 12.12.1993 r. w art. pt. „Wołomin górą").

- Halowy mecz piłki nożnej (kwiecień 1998r.) w Warszawie w hali sportowej OSiR na Pradze Północ, w którym brały udział dwie drużyny z Ogniska TPD przy oś. Lipińska pod okiem instruktora Heleny Janik zdobyły II miejsce (młodsi chłopcy i III miejsce (starsi chłopcy).

- 30 maja 1999 roku Środowiskowe Ognisko TPD z os. Lipińska w Wołominie było współorganizatorem imprezy sportowo-rekreacyjnej na stadionie w Wołominie.

Ze zdjęć w kronice widać, że impreza była udana, różne konkursy sportowe i nagrody, występy zespołów z Ogniska TPD, a nawet lot balonem dla wielu po raz pierwszy w życiu

- do VI Międzynarodowego Turnieju w czerwcu 2007 roku w Budapeszcie zakwalifikował się wychowanek Środowiskowego Ośrodka Wychowawczego TPD w Duczkach Hubert Rosa, który zdobył I miejsce w pchnięciu kulą - złoty medal i zdystansował rywali z innych krajów.

Koło pomocy dzieciom i młodzieży niepełnosprawnej Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Ząbkach

Koło Pomocy Dzieciom Niepełnosprawnym TPD działa od października 2001 roku. Zostało utworzone z inicjatywy rodziców dzieci i młodzieży. Przewodniczącą Koła została Elwira Kurzajewska. Koło swoją działalność opiera na pracy społecznej rodziców i wolontariacie.

Ważnym elementem działalności jest integracja dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w środowisku ich zdrowych rówieśników. Prowadzone są tu zajęcia integracyjne i rehabilitacyjne z logopedii i reedukacji, zajęcia z malowania na szkle. Turnusy rehabilitacyjne podczas wakacji.

Obecna przewodnicząca Koła Elżbieta Kołodziejek przez 10 lat swojej pracy w tej placówce TPD doprowadziła do rozszerzenia działalności: bowiem w grudniu 2011 roku

otworzono w Ząbkach Środowiskowy Dom Samopomocy dla 25 osób z upośledzeniem umysłowym.

W godzinach popołudniowych działa świetlica terapeutyczna, której zadania w zasadzie nie zmieniły się przez ostatnie 18 lat pracy tej placówki. Wprowadzono jednak dodatkowe zajęcia: muzyczno - teatralne, zajęcia plastyczno - twórcze, fotograficzne, itp. Dzieci przygotowują pod okiem doświadczonych pedagogów i terapeutów bardzo ciekawe występy przed różnorodną publicznością np.: w Domach Seniora, przedszkolach, na piknikach integracyjnych i innych uroczystościach okolicznościowych. To daje dzieciom, dużo radości, poczucie integracji ze środowiskiem, uczy odpowiedzialności, a przede wszystkim łamie bariery i stereotypy na temat osób niepełnosprawnych i łączy zarówno pokolenia jak też pokazuje, jakimi fantastycznymi osobami, pełnymi empatii mogą być dzieci niepełnosprawne.

Dla dzieci

Na zakończenie trzeba wspomnieć, iż w dniu 22 kwietnia 1998 r. zawitała do Wołomina na zaproszenie Komitetu Wychowania Resocjalizującego z przewodniczącym Wiesławem Kołakiem delegacja niemiecka ze stowarzyszenia Frobel.e.V-Berlin - organizacji bliskiej w swych założeniach polskiemu TPD.

Goście interesowali się szczególnie działalnością ognisk wychowawczych w woj. mazowieckim. Ania Jaworska wprowadziła gości w tematykę pracy TPD w naszym rejonie i goście odwiedzili ogniska TPD w Duczkach, Ciemnem i Słupnie. Niemieccy goście wyrażali uznanie dla różnorodności stosowanych u nas form opieki nad dziećmi i efektów pracy wychowawców tj. długofalowa opieka i pomoc psychologiczno-pedagogiczna przez cały rok. Byli pod wrażeniem pracy pedagogicznej - często społecznej. Odjeżdżali wdzięczni i zachwyceni tym, co u nas zobaczyli i wysłuchali - „możemy się od was wiele nauczyć – powiedziała na zakończenie wizyty Petra Sperling, przewodnicząca delegacji - postaramy się wykorzystać doświadczenia polskich ognisk w naszej pracy. (inf. z „Wieści Podwarszawskie" nr 18 z dnia 3.05.1998 r. w art. Anny Skibniewskiej „Ogniska TPD wzorem").

Z powyższego opracowania wynika, jak wiele wykonało w naszym rejonie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i pedagodzy, którzy z determinacją i dużym poświęceniem wykonywali swoje zadania na rzecz dzieci, bo jak wspomniałam wcześniej wszyscy dyrektorzy przedszkoli i szkół w ostatnim półwieczu byli bardzo zaangażowani w tę tepedowską pracę i nie jestem w stanie wymienić ich wszystkich, chociaż bardzo na to zasługują.

Nadmienić też należy, że TPD nie ma własnych dochodów, tylko wpłaty własne darczyńców oraz z tytułu 1% od dochodu (z PIT-u) są jedynym źródłem dochodu, który całkowicie przeznaczany jest na potrzeby naszych dzieci.

Pani Ani Jaworskiej i jej Zarządowi TPD w ostatnim czterdziestoleciu przypadła trudna rola organizacji wszechstronnej opieki nad dziećmi w okresie przeobrażeń w naszym kraju i z tych kilku przytoczonych w niniejszym opracowaniu przykładów pracy, jaka została

pod jej rządami wykonana, można wnioskować, że rezultaty przerosły oczekiwania, a podmiotem wszelkich poczynań TPD było i jest zawsze dziecko i jego dobro.

Po nagłej i niespodziewanej śmierci Ani Jaworskiej w lutym 2017 r. - Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Wołominie próbowało podjąć dalszą pracę, lecz bez Sternika, jakim z całą pewnością była p. Ania, te działania okazały się bezskuteczne.

Środowiskowe Ogniska TPD w Duczkach i Ząbkach pozostają pod bezpośrednim zarządem Mazowieckiego Odziału TPD z siedzibą w Warszawie. Natomiast stuletnia historia TPD w Wołominie z chwilą złożenia niniejszego artykułu do druku w „Roczniku Wołomińskim", autentycznie przeszła do historii naszego miasta.

Autorka, podinsp. Gabriela Czarnecka jest Rzecznikiem Praw Dziecka TPD w Wołominie



Dzieci na kolonii TPD w Pokrzywnej razem z kadrą.



Taniec smerfów i żabek, dzieci z ogniska na Osiedlu Lipińska
z okazji 100-lecia szkoły w Ciemnem.



Taniec smerfów i żabek, dzieci z ogniska przy Osiedlu Lipińska z okazji 100-lecia szkoły w Ciemnem.



Dzieci na zaproszenie prezesa Edwarda Olszowego w ZEC wystawiły jasełka i podzieliły się opłatkiem z pracownikami; grudzień 2000.





Dzieci z ogniska TPD w Duczkach razem z „Babcią” Ireną Staruchowicz szczęśliwie bawiły się po pływaniu na terenie basenu przy ul. Mariańskiej.



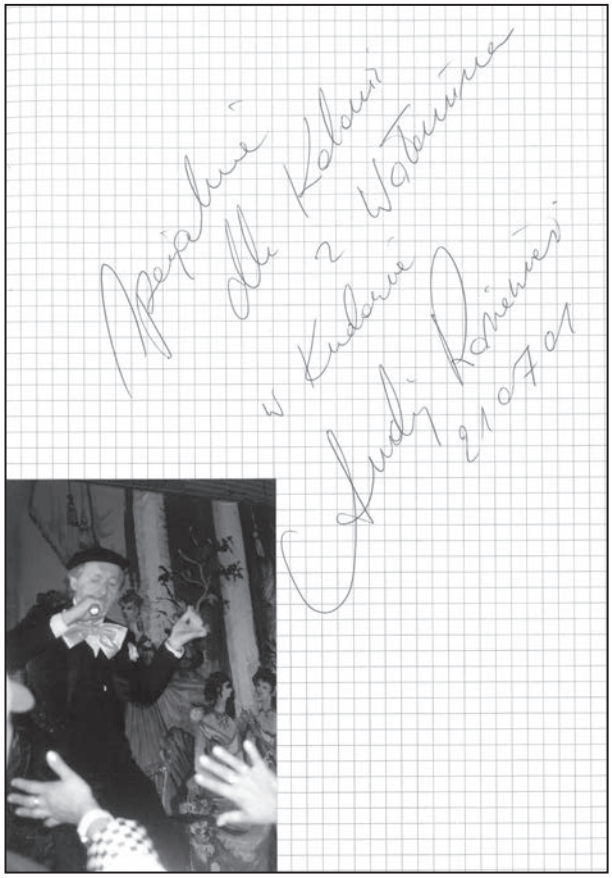

Dzieci z ogniska TPD Osiedle Lipińska na kolonii w Kudowie po koncercie spotkały się z Violettą Villas i Andrzejem Rosiewiczem.

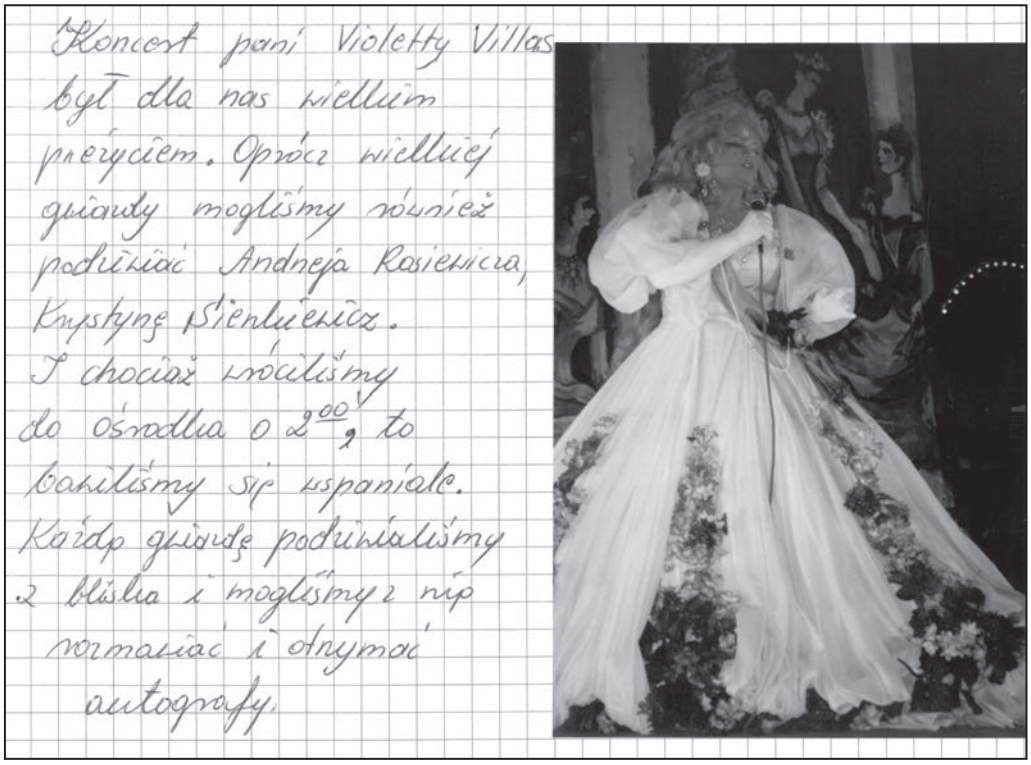

Dzieci z ogniska TPD Osiedle Lipińska na kolonii w Kudowie po koncercie spotkały się z Violettą Villas.



Dzieci w czasie zimowiska wyjeżdżały do Warszawy do hali zabaw.



Luty 1999. Kulig i ognisko z Andrzejem Michalikiem i Marzeną Rawińską.

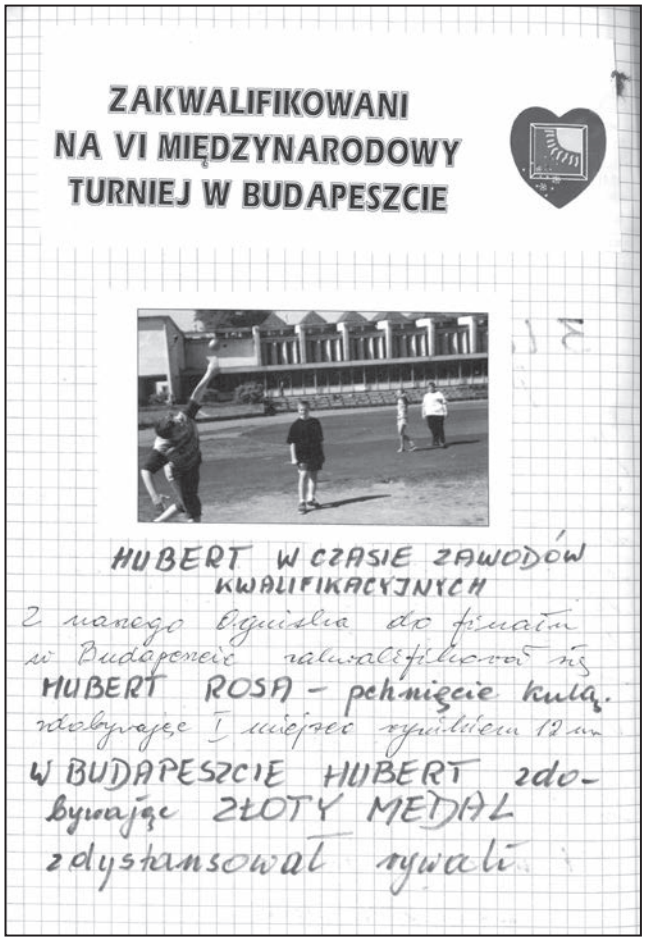

ZAKWALIFIKOWANI
NA VI MIĘDZYNARODOWY
TURNIEJ W BUDAPESZCIE

HUBERT W CZASIE ZAWODÓW KWALIFIKACYJNYCH

Z naszego ogniska do finału w Budapeszcie zakwalifikowali się HUBERT ROSA – pchnięcie kulą, zdobywając I miejsce rzutem 12 m. W BUDAPESZCIE HUBERT zdobywając ZŁOTY MEDAL zdystansował rywali.

Karta z kroniki ogniska TPD w Duczkach.





Zdjęcia z kronik z życia ognisk.





Zdjęcia z kronik z życia ognisk.

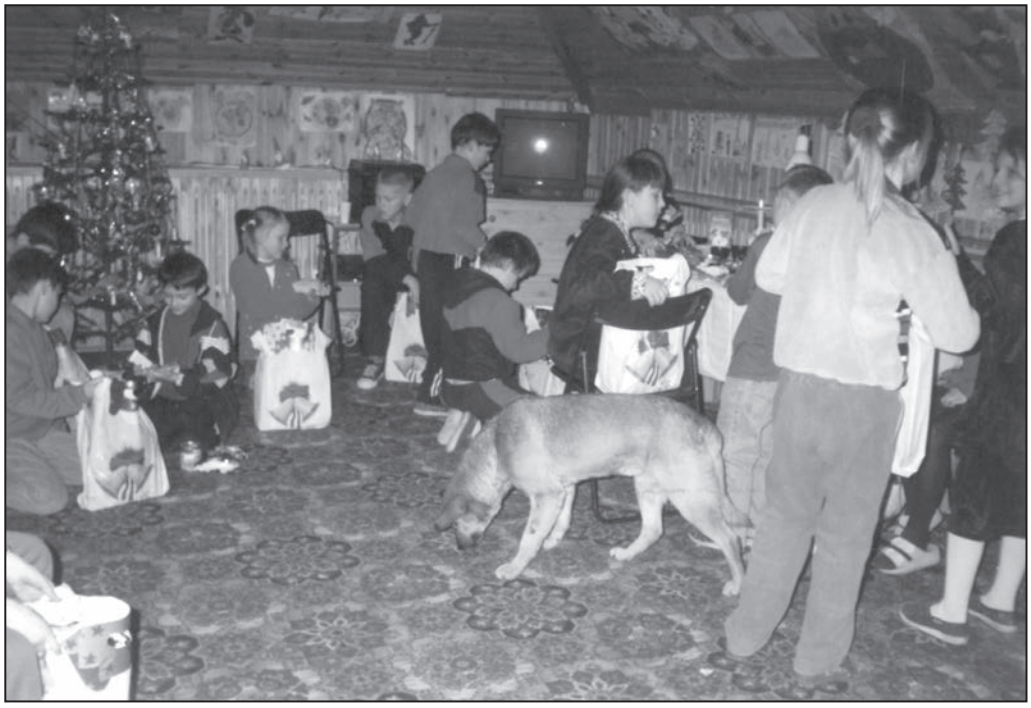

Zdjęcia z kronik z życia ognisk.



Karty z kroniki ogniska TPD Osiedle Lipińska.



Wigilia ogniskowa, grudzień 1999.

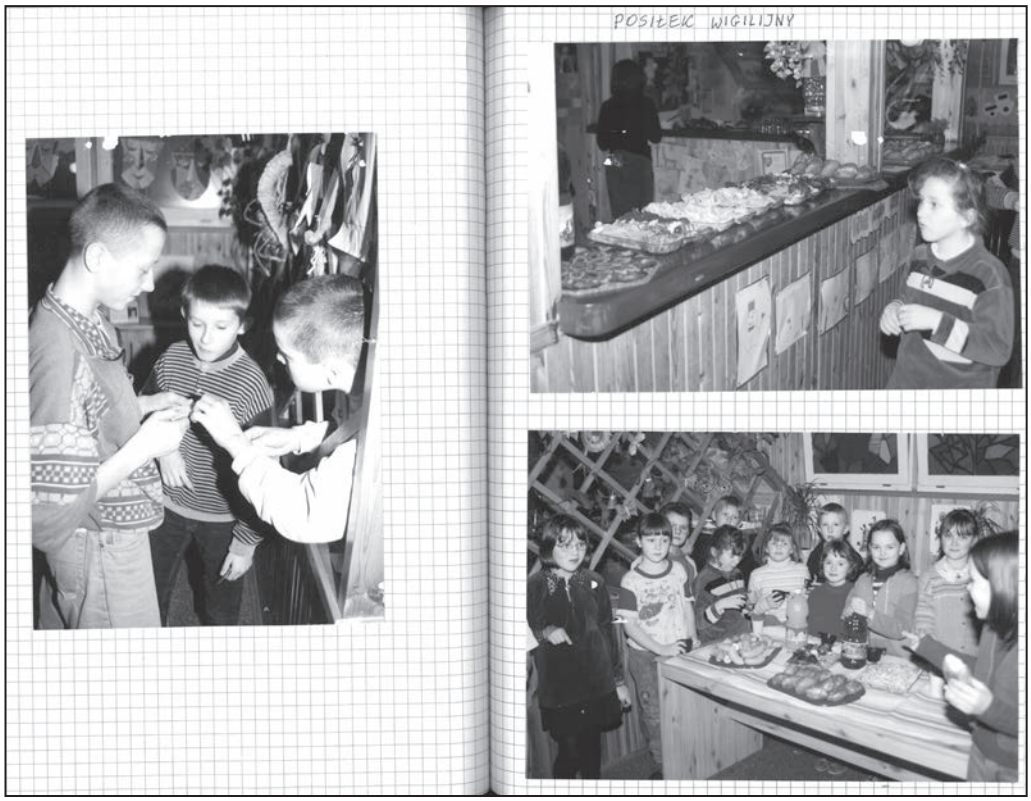

Wigilia ogniska w Duczkach, karta z kroniki.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Jerzy Franciszek Kielak

Pomnik i imię

W ubiegłym roku, kiedy rodziła się idea upamiętnienia wołomińskich Żydów zadałem sobie pytanie skąd pochodzi nazwa Żydowskiego Instytutu Yad Vashem? Znalazłem odpowiedź. To słowa z Księgi Proroka Izajasza.

Analizując ten tekst biblijny, w różnych tłumaczeniach Biblii postanowiłem sięgnąć najbliżej źródła. To tłumaczenie dokonane przez rabina Izaaka Cylkowa. Genialnego tłumacza na język polski Ksiąg Starego Testamentu: „Ustanowię im w domu Moim, w murach Moich pomnik i imię, lepsze aniżeli przez synów i córki; imię wieczne ustanowię im, które nie będzie zatarte". Tak brzmi tekst wspomnianego wiersza nr 5 z 56 Rozdziału Izajasza.

Yad

Słowo Yad w języku hebrajskim oznacza zarówno pamięć, jak i rękę. Lektor, który w Synagodze odczytuje teksty Tory, czy innych Pism, nie może dotykać palcami świętych tekstów, świętych liter. Do tego celu służy specjalna wskazówka najczęściej wykonana ze srebra, w kształcie dłoni z wyciągniętym wskazującym palcem. Tym przyrządem można sobie pomagać w czasie czytania, przesuwając nim po tekstach zwojów. Dotykanie ręką świętych tekstów jest nie tylko niedozwolone, ale zwyczajnie zabronione i stanowczo wykluczone. Po prostu zakazane. Taki przyrząd, wskaźnik, nosi nazwę Yad.



Pamięć

Nie jest to tekst na niczyją cześć, ale to Urszula Zajączkowska, pani dr hab. Urszula Zajączkowska, potrafiła przerwać milczenie o wołomińskich Żydach.

Potrafiła zebrać grupę przyzwoitych ludzi, którzy postanowili zająć się tą pamięcią. Zrobiła to. I to należy podkreślić. Głośno i wyraźnie powiedzieć. Słowo stało się ciałem 6 czerwca 2019 roku. Niemożliwe stało się możliwym. Ludzie przemówili i wyryte w kamieniu litery zawołały wielkim głosem. Stanął obelisk. Kamienny pomnik pamięci tych, których fizycznie między nami nie ma. Których nieobecność dotkliwie odczuwamy.

Duchem, jak sądzę, są między nami obecni. Przywrócono pamięć o tych, którym odebrano wszystko. Brutalnie odarto ze wszystkiego. Zabrano imię, zabrano tożsamość, zakazano o nich pamiętać. Upodlono, odczłowieczono. Postanowiono unicestwić cały Naród. Szoah – zagłada. Holokaust – całopalenie. To wszystko wiemy, ale to „wiedzenie" pozostawało wiedzeniem i nic z tym nie robiono. Nic z tego nie wynikało. Przyzwoitość, zwyczajna przyzwoitość, wołała o przerwanie milczenia. Oprawcy chcieli, by imiona ofiar, imię całego Narodu zostało zatarte, spalone, zniszczone, rozwiane na „cztery wiatry" i by nic po nim nie zostało. Taki mieli cel, zamysł, i tak działali. Tak realizowali zbrodniczy plan skrupulatnie zaplanowanego i realizowanego ludobójstwa. Wyobraźmy sobie, na tym, w sumie niewielkim, terenie - siłą spędzonych około trzech tysięcy ludzi, głodzonych, poniżanych, dzień po dniu, minuta po minucie odzieranych z godności, poddawanych torturom, zabijanych. Mordowanych po prostu, a oprawcy, z zadawania śmierci, robili sobie rozrywkę. Pomyślmy, jaki to niewyobrażalny ogrom czegoś, co trudno nazwać, bo żadne słowo nie jest w stanie oddać tego, co tu miało miejsce. Dzieci, nawet niemowlęta, kobiety, mężczyźni, ludzie starzy i niedołężni. Ile tu strasznych rzeczy się wydarzyło? Ile ludzkiego bólu, cierpienia? Ile zabitych istot ludzkich, ile zamordowanych miłości? Czy to się da policzyć? Zrozumieć? Nazwać? Czy racjonalny umysł ma tu coś do powiedzenia? Czy istnieje, w ludzkim języku, jakieś wytłumaczenie dla obłędu, jaki kierował czynami oprawców? Pozostajemy wobec takich wydarzeń bezsilni i bezradni. W jakim to umyśle mógł narodzić się pomysł zamordowania, bezlitosnego unicestwienia milionów ludzi, całego Narodu? By udręczeniu nie było końca, by dodatkowo dołożyć udręki mieszkańcom getta, przepędzono ich na stację kolejową w Radzyminie. W Radzyminie, by nie było za blisko, by były kolejne okazje do znęcania się przed transportem do „fabryki śmierci" w Treblince. Zabijania po drodze. Cyniczne okrucieństwo. Dlatego dziś wspominamy imiona ofiar i „ustanawiamy Pomnik i imię niezatarte", tak by już nikt nigdy go zatrzeć nie mógł. To nie może być jedynie werbalna deklaracja. Żydzi. Oni mieszkali na tej ziemi dobrych pięćset, sześćset lat. Jak Naród, który mieszka tu pięć, sześć wieków, może być uznawany za obcy? Czy ktoś przy zdrowych zmysłach może coś takiego mówić? To jest dwadzieścia parę, do trzydziestu pokoleń. Cofnijmy się w swoich rodzinach, w swojej genealogii, te trzydzieści pokoleń. Widzimy wtedy bezsens takiego podziału. Innym zagadnieniem jest - co o nich wiemy? Ile pokoleń naszych przodków potrafimy wymienić?

Imię

Imię zawsze dla Izraela nie było tylko słowem mniej lub bardziej przypadkowym. Zestawem liter. Imię określa misję. Definiuje człowieka. Znać imię to znaczy znać osobę, nie tylko zewnętrznie. Kiedy Jakub otrzymuje od Boga nową misję, otrzymuje nowe imię i staje się Izraelem. Izrael – ten, który walczył z Bogiem. Wcześniej Abram, który staje się Abrahamem i wielu innych. Imiona tych, którzy zostali zabici, pozbawieni życia w wołomińskim getcie, jak i w obozach zagłady, powinny znaleźć się wśród imion wspominanych, wymawianych, pamiętanych, przypominanych. Na żydowski cmentarz nie przynosi się kwiatów. Przynosi się kamienie. Nie wiem dlaczego i od kiedy tak jest.

Wiem, że tak jest. Taki jest zwyczaj, taka norma. Należy ją szanować. Te kamienie kojarzą mi się z innym tekstem biblijnym, tym razem z Księgi Proroka Ezechiela Ez 37, 1-14 – fragment, kiedy Bóg ożywia martwe, wyschłe kości, przywraca je do życia. „Tak powiada Pan Bóg: z czterech wiatrów przybądź duchu i powiej po tych pobitych, aby ożyli. Wtedy prorokowałem tak, jak mi nakazał, i duch wstąpił w nich, a ożyli i stanęli na nogach, wojsko bardzo, bardzo wielkie". Warto przeczytać ten cały tekst, a nie tylko cytowany fragment. W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika taka myśl i takie skojarzenia mi towarzyszyły. Jest coś z tej Ezechielowej wizji, w tym wydarzeniu. W tej scenerii Gaju. Oto po latach, po okresie zapomnienia i niemal wymazania z pamięci następuje ożywienie. Oni znów żyć zaczynają, znów są, znów stają się ważni dla nas, znów stają się naszymi sąsiadami. Wracają. Ustanawiamy im „Pomnik i imię. - Imię niezatarte w murach i domu – imię wieczne". Ważna i piękna jest ta odwaga i pójście drogą przyzwoitości. Dobrze, że to się stało.

Skwer, drzewa, kamienny obelisk, a na nim słowa „pro memoria" - dla pamięci, dla niezapominania. Wiersz wyryty w piaskowcowej skale. Kamienna ścieżka i błękitne niebo. Może warto by, z czasem instalację uzupełnić o małe kamienie z wyrytymi imionami tych, których pamięć tu czcimy? Tak, jak w Obozie Zagłady w Treblince, teren otacza szarfa z imionami i nazwiskami ofiar. Nie wiem. Ale może? To tylko dosyć luźna propozycja. Głośne myślenie. Nic więcej.







Uroczystość

6 czerwca 2019 roku odsłonięto pomnik. Działo się to w obecności wielu mieszkańców Wołomina, ale nie tylko. Byli młodzi ludzie z fundacji oświęcimskiej. Był ksiądz Wojciech Lemański. Był starosta wołomiński. Odsłonięcia obelisku dokonała Pani Burmistrz. Był, wraz ze swą Rodziną, Pan Lipiński z Łodzi. Przodkowie Pana Lipińskiego mieszkali tu, w pobliżu. Jak się okazało dziadek był narodowości żydowskiej.

Był z nami także rabin. To bardzo ważne. Wygłosił modlitwę – śpiewnie wyrecytował Psalm 130(129) - De profundis - Z głębokości wołam do Ciebie Panie. Wzruszająco brzmiał hebrajski tekst Psalmu. Pierwszy raz, od wielu dziesiątek lat, ktoś znów tu, w tej przestrzeni, wezwał Imienia Boskiego słowem Adonaj – Pan. Adonaj eloheinu, Adonaj echad … Śpiewnie wyrecytowana hebrajska modlitwa, wywołała wielkie wrażenie. Tym samym psalmem modlimy się w katolickim obrządku pogrzebowym.



Dobro, Prawda i Piękno – to trzy transcendentalne, operatywne pojęcia przekraczające to, co na „pierwszy rzut oka" możemy im przypisać. Znacznie przekraczające. To także Imiona Boga. Prawda, ma tę oto właściwość, że broni się mocą samej siebie. Właśnie 6 czerwca A.D. 2019 w Wołominie byliśmy świadkami tego, jak zwycięża. Kto był, ten widział.

Pamięć i pamiętanie jest czymś z arsenału przyzwoitości. Przyzwoitość, to ona, nakazuje czcić pamięć tych, którzy odeszli, których nie ma już. Tych, którzy odeszli w dramatycznych okolicznościach szczególnie. W polskich obyczajach i zwyczajach obecna jest pamięć, nawet kult zmarłych. Już nie tylko we Wszystkich Świętych, ale w każdą sobotę, cmentarz rozświetlają tysiące zniczy. Pamiętajmy, by na ten skwer,

zgodnie ze zwyczajem, przynieść kamień. Zwykły, niewielkich rozmiarów, kamień. Jesteśmy Im winni pamięć. Pamiętajmy!

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Andrzej W. Kaczorowski

Ratowali Żydów z Wołomina

W Teatrze Królewskim – Starej Oranżerii w Łazienkach w Warszawie 27 maja 2019 r. odbyła się uroczysta ceremonia wręczenia medali i dyplomów honorowych kolejnej grupie Polaków „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata". Wśród 23 osób odznaczonych pośmiertnie za pomoc Żydom podczas II wojny światowej znalazła się Maria Maliszewska oraz jej rodzice Matylda i Antoni, którzy uratowali mieszkankę Wołomina Fanię Warman.

Wniosek w tej sprawie złożyła do Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie córka ocalonej Anna Halber z Vancouver w Kanadzie, obecna podczas uroczystości. W imieniu rodziny wyróżnionych odznaczenia odebrał Andrzej Kiełczewski z Jeleniej Góry – wnuk Matyldy i Antoniego, zarazem siostrzeniec Marii Maliszewskiej.

*

Do Wołomina bliscy Fani Warman sprowadzili się w 1932 r., dokąd przenieśli się z rodzinnego Lublina. Rodzice zajmowali się prowadzeniem zakładu fotograficznego, przyrodni brat po ukończeniu prawa na Uniwersytecie Warszawskim praktykował w sądzie i kancelarii adwokackiej. Także Fania podjęła studia prawnicze, utrzymując się z udzielania korepetycji i maszynopisania. Jej narzeczony Tadeusz Maliszewski, który studiował malarstwo w ASP i dorabiał w Muzeum Narodowym, zamieszkał również w Wołominie. Po utworzeniu getta w 1940 r. Fania Warman pracowała jako opiekunka dzieci w sierocińcu prowadzonym przez Marię Reznikową, żonę znanego wołomińskiego lekarza położnika. Maria, siostra Tadeusza, przywoziła Fani żywność i namawiała do ucieczki; Fania zdołała zbiec w trakcie likwidacji getta w Wołominie w październiku 1942 r. Niemcy zabili tam jej brata, natomiast matka i ojczym trafili stamtąd do obozu zagłady w Treblince. Maria Maliszewska, wspomagana przez rodziców, przez kilka miesięcy bezinteresownie ukrywała Fanię Warman w Warszawie, a następnie na wsi u swojej rodziny. Dzięki miejscowemu księdzu zaopatrzyła podopieczną w metrykę po zmarłej kobiecie, co pozwoliło bezpiecznie przetrwać lata okupacji niemieckiej i doczekać wyzwolenia. Tadeusz zaginął, wywieziony przez Niemców wraz z ojcem na roboty przymusowe.

W okresie powojennym Fania Warman (po mężu Stecher) utrzymywała kontakt ze swą wybawicielką, po wojnie mieszkającą w Cieplicach, także po swoim wyjeździe do Izraela w 1969 r.; po wojnie pracowała podobnie jak mąż w resorcie bezpieczeństwa PRL. Złożyła też relację na temat swego ocalenia w Żydowskim Instytucie Historycznym

w Warszawie. Niezwykłą historię ucieczki z getta w Wołominie oraz jej uratowania opisałem parę lat temu w „Roczniku Wołomińskim" (t. XI). Gdy w maju 2014 r. po raz pierwszy od opuszczenia Polski odwiedziła Wołomin córka zmarłej w 1988 r. Fani – Anna Halber (z domu Stecher), po wizycie postanowiła wystąpić do Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie o pośmiertne uhonorowanie Marii Maliszewskiej. Ze względów formalnych konieczne stało się przede wszystkim odnalezienie krewnych nieżyjącej od 1985 r. kobiety. Starania te ostatecznie zakończyły się powodzeniem i odszukaniem w 2016 r. siostrzeńca Marii Maliszewskiej. Rok później Anna Halber podczas kolejnego pobytu w Polsce odwiedziła rodzinę Kiełczewskich w Cieplicach – obecnie dzielnicy Jeleniej Góry, dokąd jako dziecko przyjeżdżała wraz z mamą do jej przyjaciółki.

*

Dzieje ocalenia Fani Warman – a także losy osób, które jej pomagały – zawierają wciąż wiele luk. Nie wiemy nawet w jakiej miejscowości (zapewne podwarszawskiej) była ukrywana, nie znamy nazwiska proboszcza, który wystawił fałszywe papiery. Jak się okazało, rodzina Marii Maliszewskiej nie miała żadnej wiedzy na temat jej bohaterskiego zachowania podczas II wojny światowej! Nigdy o tym nie opowiadała… Udało się ustalić niewiele danych biograficznych. Wiadomo więc tylko, że Maria Maliszewska urodziła się 19 grudnia 1906 r. we wsi Kamienie na Podlasiu i zmarła 28 grudnia 1985 r. w Jeleniej Górze; pracowała jako manikiurzystka, pozostała osobą niezamężną. Jej brat Tadeusz (ur. 1909) i siostra Antonina (ur. 1914) – matka Andrzeja Kiełczewskiego – przyszli na świat już na warszawskim Bródnie.

Niewiele też wiemy o rodzicach Marii. Matylda Maliszewska (z domu Tomaszewska) urodziła się 10 marca 1880 r. w Białej Podlaskiej, była córką piwowara; zmarła 14 lutego 1962 r. w Jeleniej Górze. Jej mąż Antoni był urzędnikiem kolejowym; nie są znane ani jego miejsce i data urodzenia (ok. 1876 r.), ani śmierci. Do wojny i podczas okupacji mieszkali w Warszawie.

Maria Maliszewska spoczywa na cmentarzu w Cieplicach, podobnie jak jej matka Matylda oraz siostra Antonina Kiełczewska, zmarła w 1963 r.; syn Andrzej miał wówczas 17 lat, wychowywała go więc ciotka Maria, która była jego matką chrzestną. Nie wiadomo, gdzie zmarł i został pochowany Antoni Maliszewski.

*

Ceremonia wręczenia medali i dyplomów honorowych „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata" – zorganizowana przez ambasadę Izraela w Polsce we współpracy z Urzędem do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie – miała bardzo uroczystą oprawę. Wnioskodawcy i rodziny bohaterów przybyli z wielu krajów świata oraz z różnych stron Polski. W imieniu ambasady Izraela gości powitał Emil Jeżowski. Jak powiedziała pani ambasador Anna Azari, honorowanie „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata" to jedno z najważniejszych zadań izraelskiej placówki dyplomatycznej. „Jedynie w ten sposób możemy spłacić dług wdzięczności

wobec ludzi, którzy ratowali Żydów z narażeniem własnego życia i życia swoich bliskich" – podkreślała. Zaznaczyła również, że z moralnego punktu widzenia II wojna światowa to czasy najstraszniejsze w historii. „Zwykli obywatele byli zmuszani do dokonywania niemożliwych wyborów. Nie wszyscy zdali egzamin z człowieczeństwa" – dodała.

Minister rolnictwa i rozwoju wsi Jan Krzysztof Ardanowski, który jako poseł przewodniczy Polsko-Izraelskiej Grupie Parlamentarnej, stwierdził, że nie ma dobrych i złych narodów. „Są dobrzy i źli ludzie i ci dobrzy mają twarz tych, którzy ratowali. Byli również ci, których twarzy nie chcemy pamiętać" – powiedział. Z kolei Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, mówił, że jest to moment, w którym odczuwa się dumę, że należy się do narodu, który w czasie II wojny światowej zachował się jak trzeba, i nie licząc się z konsekwencjami, pomagał współobywatelom, bliźnim, którzy w wyniku zbrodniczej polityki niemieckiej skazani byli na zagładę. Zabrał też głos prof. Zbigniew Wawer, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie, który już po raz trzeci był gospodarzem takiej uroczystości.

Obecni byli także m.in. wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Mateusz Szpytma, wicewojewoda mazowiecki Sylwester Dąbrowski, przedstawiciele wojska i duchowieństwa różnych wyznań, w tym naczelny rabin Polski Michael Schudrich oraz członkowie Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata.

Najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne wręczała ambasador Anna Azari. Odbierali je zazwyczaj bliscy ocalonych i bohaterów. Do wyjątków należała 90-letnia Kochava Tzur (Stella Zylbersztajn), która przyjechała z Izraela, by spotkać się z rodzinami Anny i Kazimierza Gałeckich oraz Józefa Izdebskiego, którym dziękowała po polsku za uratowanie siebie i swojej matki. Oprócz medali i dyplomów wszyscy Sprawiedliwi wśród Narodów Świata oraz wnioskodawcy otrzymywali piękne bukiety kwiatów.

*

„Dzięki takim ludziom jak Maliszewscy mój brat i ja jesteśmy na świecie" – powiedziała Anna Halber, przemawiając w imieniu swoim i nieobecnego brata Jurka Stechera, który również mieszka w Kanadzie. „Maria Maliszewska nigdy nie traktowała ratowania życia mojej mamy jako czynu bohaterskiego. Przekradając się do getta, dostarczała żywność dla swojej koleżanki i jej rodziny i namawiała do ucieczki. Gdy w końcu moja mama ranna w nogi cudem dotarła do niej, Maria przechowywała ją i leczyła w swoim mieszkaniu w Warszawie, a jej ojciec dostarczał żywność i opatrunki. Gdy jej mieszkanie przestało być bezpieczne, wywiozła moją mamę do swojej rodziny pod Warszawę, gdzie była ukrywana przez kilka miesięcy".

„Dziękuję również mojemu koledze z klasy redaktorowi Andrzejowi Kaczorowskiemu" – mówiła Anna Halber. „Bez jego pomocy nigdy bym nie odnalazła rodziny Maliszewskich. To było dosłownie szukanie igły w stogu siana. Nie znałam nazwisk, miejsca zamieszkania, żadnych konkretnych danych". Wywołany przez koleżankę do tablicy (obchodziliśmy w br. 50-lecie matury), muszę także podziękować osobom, które pomogły mi w poszukiwaniach. Pierwsze informacje uzyskane od Łukasza Sołtysika i Jacka Wojciechowskiego z Oddziału

IPN we Wrocławiu oraz od Ivo Łaborewicza, kierownika Oddziału w Jeleniej Górze wrocławskiego Archiwum Państwowego, pozwoliły na ustalenie miejsca i daty śmierci Marii Maliszewskiej, jak też jej ostatniego adresu. Cenna okazała się zwłaszcza informacja, że zgon zgłosiła Halina Kiełczewska, którą z kolei udało się odszukać za pośrednictwem proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela w Jeleniej Górze – Cieplicach o. Stefana Wojdy z Zakonu Pijarów oraz nieznanej z nazwiska sekretarki kancelarii parafialnej. I Halina, i jej mąż Andrzej Kiełczewski – odnaleziony w ten sposób najbliższy członek rodziny Maliszewskich – przeżyli w pierwszej chwili szok, kompletnie zaskoczeni wiadomością z Warszawy o wnioskowanym przez Anię Halber z Kanady pośmiertnym uhonorowaniu Marii Maliszewskiej przez Instytut Yad Vashem w Jerozolimie za uratowanie z Zagłady jej mamy Fani Warman.

„Moim motywem odnalezienia były wojenne opowieści mojej mamy oraz jej słowa przed przedwczesną śmiercią 31 lat temu, że Maria powinna mieć swoje drzewko w Alei Sprawiedliwych w Jerozolimie" – powiedziała Anna Halber podczas majowej ceremonii w Warszawie. „Cieszę się, że mimo upływu tylu lat życzenie mojej mamy zostało spełnione. Świat byłby lepszym i piękniejszym miejscem, gdyby było więcej szlachetnych i wyjątkowych ludzi jak rodzina Maliszewskich. Cześć ich pamięci!"

Moja koleżanka ze wzruszeniem przyjęła inicjatywę założenia Gaju Pamięci Wołomińskich Żydów. Zamierza spisać zapamiętane opowieści swojej mamy, by pozostawić świadectwo jej niezwykłych losów.

*

Uczestnicy uroczystości w pięknej scenerii Teatru Królewskiego w warszawskich Łazienkach wysłuchali koncertu muzycznego pianistki Ludmiły Jeżowskiej i sopranistki Jolanty Kaufman na cześć odznaczonych bohaterów oraz zmarłej w br. kompozytorki Barbary Strzeleckiej (w 1983 r. uhonorowanej tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata). Po zakończeniu części oficjalnej w Królewskiej Galerii Rzeźby nastąpiło otwarcie okolicznościowej wystawy o Jerzym Radwanku, więźniu KL Auschwitz-Birkenau, który w 1990 r. otrzymał tytuł Sprawiedliwego wśród Narodów Świata za ratowanie Żydów w niemieckim obozie zagłady. Przewidziano także poczęstunek oraz czas na wywiady z przedstawicielami mediów. Anna Halber i Andrzej Kiełczewski rozmawiali m.in. z dziennikarzami TVP3 i PR1.

Reprezentantowi rodziny Maliszewskich, który w jej imieniu odebrał izraelskie odznaczenie, towarzyszyli żona Halina i syn Grzegorz. Udział w ceremonii stanowił dla gości z Jeleniej Góry dobrą okazję do krótkiego zwiedzenia Warszawy. Szczególne podziękowania należą się dyrektorowi Archiwum Akt Nowych dr. Tadeuszowi Krawczakowi, który zapewnił państwu Kiełczewskim nocleg w służbowym pokoju gościnnym.

*

Wśród uratowanych, którzy wystąpili o uhonorowanie swoich wybawicieli, była jeszcze jedna przedwojenna mieszkanka Wołomina. Barbara Tyl (Sura Bursztyn) miała 12 lat

podczas likwidacji getta. Deportowana do Treblinki, zdołała uciec z łaźni obozowej zaraz po rozładowaniu transportu. Schronienie znalazła w domu Janiny i Jakuba Krajewskich we wsi Krajewo-Budziły pod Zambrowem, przebywając tam aż do 1948 r. „Nie jestem w stanie wyrazić słowami, co zrobili dla mnie państwo Krajewscy, ryzykując życiem, by ocalić żydowskie dziecko. Zwracam się z prośbą do Państwa Izrael, mojego państwa, by godnie ich uczcić za to, co uczynili dla mnie i za moim pośrednictwem dla całego narodu żydowskiego" – napisała w relacji złożonej ambasadzie Izraela w Warszawie. W imieniu bohaterów odznaczenie odebrali Tadeusz Krajewski i Elżbieta Cikowska.

*

Instytut Pamięci Narodowej Yad Vashem w Jerozolimie przyznaje medale i dyplomy „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata" od 1963 r. Do 1 stycznia 2019 r. odznaczono 27 362 osoby, w tym 6992 Polaków.



Od lewej: Maria Maliszewska, Matylda Maliszewska, Antoni Maliszewski
Fot. ze zbiorów domowych Andrzeja Kiełczewskiego.



Miejscem ceremonii był Teatr Królewski w warszawskich Łazienkach.
Fot. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.



Ambasador Anna Azari wręcza w obecności Anny Halber (po prawej) medal Yad Vashem Andrzejowi Kiełczewskiemu - przedstawicielowi odznaczonych z rodziny Maliszewskich. Fot. Mazowiecki Urząd Wojewódzki.



Andrzej Kiełczewski (z lewej) i Anna Halber (obok) wśród uczestników uroczystości. Fot. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Beata Żurawska

Dawno temu na Ogrodowej

Adres Ogrodowa 1a zapisał się w historii Wołomina jako miejsce związane z działalnością społeczną i kulturalną. Przez ostatnie sto lat zmieniały się nazwy i funkcje budynku, wygląd elewacji i wewnętrzna przestrzeń. Kolejne warstwy historii nakładały się na siebie, ale nie zasłaniały całkowicie, prześwitywały. Przeszłość i teraźniejszość współistniały na kształt palimpsestu[1].

Od 1912 roku do połowy lat sześćdziesiątych istniało tutaj kino. Powstało w czasach, kiedy Wołomin był jeszcze osadą wiejską pod zaborem rosyjskim. Pod nazwą „Oaza" przetrwało do końca wojny. W latach 30. jego właścicielem był ziemianin Stefan Nasfeter. Po wojnie zostało przejęte przez państwo. Zmieniono wówczas nazwę na „Apollo", następnie na „Bałtyk" i „Hel".

Księga pamięci

Po zamknięciu kina swoją siedzibę przy ul. Ogrodowej miało Centrum Kultury Robotniczej. Odbywały się tu wystawy, koncerty, występy kabaretu, spotkania harcerzy i miłośników fotografii. Od 1967 roku w tym miejscu funkcjonuje biblioteka, najpierw pedagogiczna[2], a od końca 2018 roku już w wyremontowanym obiekcie Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Heleny i Stefana Nasfeterów.

Historia domu przy ul. Ogrodowej to nie tylko opowieść o instytucjach, które tu istniały, ale też o ludziach, którzy je tworzyli i odwiedzali.

Budynek biblioteki można czytać jak księgę pamięci, w której opowieści prywatne uzupełniają zapisaną w dokumentach archiwalnych bogatą biografię tego miejsca, a wybrane wątki okazują się ważniejsze od innych czasami tylko przypadkowo.

1 Pojęcia „palimpsest" używam jako metafory, by opisać historię budynku przy ul.Ogrodowej 1a. W znaczeniu dosłownym palimpsest to rękopis starożytny lub średniowieczny pisany na pergaminie, z którego wytarto tekst pierwotny. Jego szczególną właściwością jest to, że poprzedni zapis pozostawia ślady pod nowym tekstem (por. Słownik Wyrazów Obcych, Warszawa 1995). Miejsce w przestrzeni miasta noszące ślady kolejnych zapisów historii, podobnie jak palimpsest, odsyła do znaczeń zarówno oczywistych, jak i zatartych. Dlatego też mówiąc o historii budynku biblioteki, metaforę palimpsestu można potraktować dosłownie, obserwując jak kolejne funkcje obiektu są zamazywane, likwidowane, poddawane niszczącemu działaniu czasu oraz zastępowane nowymi znakami i wizerunkami.

2 Biblioteka Pedagogiczna w Wołominie powstała w 1955 roku z inicjatywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie. Wówczas funkcjonowała pod nazwą Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa. W 1975 roku po reformie administracyjnej likwidującej powiaty nosi nazwę: Biblioteka Pedagogiczna w Wołominie, filia Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie. W 2013 roku w związku z przejęciem placówki przez samorząd powiatowy staje się Powiatową Biblioteką Publiczną. W 2018 roku przyjmuje imię Heleny i Stefana Nasfeterów. Odtąd jej oficjalna nazwa brzmi: Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.



Budynek przy ul. Ogrodowej 1a zawsze był otwarty dla publiczności.
Fot. Beata Żurawska.

W „Teatrze Żywych Fotografii"

Historia kamienicy przy ul Ogrodowej ma swój początek w pierwszych latach dwudziestego wieku. Niestety, nie udało się odnaleźć w źródłach archiwalnych żadnej wzmianki dotyczącej okoliczności powstania budynku. Na podstawie analizy dokumentów dotyczących zabudowy tej części miasta można przypuszczać, że kamienica przy ul. Ogrodowej 1 (róg Warszawskiej) powstała na początku XX wieku[3]. Sąsiednia kamienica przy ul. Warszawskiej 17 została wybudowana w tym właśnie okresie. Zachowała się założona dla niej księga wieczysta „Osada Kupcza" z 1905 roku obejmująca także inne nieruchomości przy ul. Warszawskiej 19, 21 i 23[4].

Od końca XIX wieku dzięki budowie linii kolejowej Wołomin przeżywa intensywny rozwój jako osada fabryczna i równocześnie ośrodek letniskowy, a z czasem i mieszkalny dla Warszawy[5]. Warszawiacy, zachęceni niskimi cenami działek, a także ich malowniczym położeniem wśród lasów, budują tu domy i letnie wille wypoczynkowe. Przed wybuchem pierwszej wojny światowej miejscowość staje się jednym z większych ośrodków, w których liczba ludności dochodzi do 13 tysięcy, a w porze letniej mieszka tu nawet 18 tysięcy

3 L. Podhorodecki, A. Kielak, *Dzieje osady Wołomin i jej okolic od XV w. do końca XIX w.* [w:] „Dzieje Wołomina i okolic", pod red. L. Podhorodeckiego, Warszawa 1984, s.69.

4 Archiwum Państwowe w Warszawie, Oddział w Otwocku, Hipoteka w Wołominie, sygn.738, *Księga hipoteczna „Osada Kupcza" pow. radzymiński, z lat 1905-1949 wydzielona z dóbr Wołomin i Krępe powiat radzymiński.*

5 L. Hass, *Wołomin na początku XX w.*, [w:] Dzieje Wołomina i okolic, op. cit., Warszawa 1984, s. 72.

osób[6]. W Wołominie funkcjonuje już huta szkła, fabryka łóżek metalowych, fabryka narzędzi rolniczych, odlewnia żeliwa i wiele zakładów rzemieślniczych.

W 1912 roku przedsiębiorca Osip Grodski zdecydował się otworzyć pierwszą w mieście instytucję kultury - kino „Oaza" w pobliżu stacji kolejowej przy ul. Pocztowej (obecna Warszawska)[7].

Wprawdzie moda na „ruchome obrazki", jak nazywano wówczas pokazy filmowe, pojawiła się zaledwie kilkanaście lat wcześniej, dość szybko dostrzeżono, że wymagają one istnienia stałej siedziby, w których będą się odbywały. Wysyp iluzjonów nastąpił w 1908 roku. W Warszawie w 1911 roku istniało już ich ponad 60. Jak szacowała wówczas prasa, mieszkańcy stolicy wydawali na kino przeszło dwa miliony rubli rocznie[8]. Nic dziwnego zatem, że ekspansja iluzjonów objęła również tereny podwarszawskie, które postrzegano jako atrakcyjne miejsce inwestycji.

Zachowane dokumenty na temat wołomińskiego kina sporządzone zostały w języku rosyjskim. Jest to podanie, w którym Osip Grodski zwrócił się do naczelnika powiatu radzymińskiego o zgodę „na otwarcie iluzjonu przeznaczonego do demonstrowania obrazów żywej fotografii w celu komercyjnym[9]".

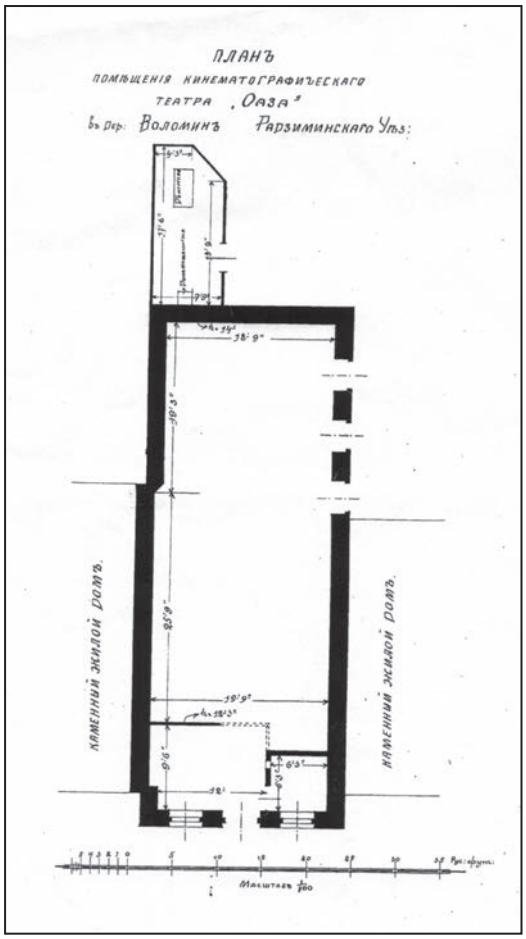

Plan kina Oaza z 1912 roku.

6 J.Kazimierski, *Powstanie osady miejskiej, gminnej, a następnie miasta Wołomina 1916-1919,* [w:] Wołomin. Zarys historii miasta, materiały sesji historycznej, Wołomin 1996.

7 Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, Zarząd Powiatowy Radzymiński (1867-1917) – 349, *Pozwolenie na otwarcie kina w Wołominie*, 1912.

8 J. Majewski, *Historia warszawskich kin,* Warszawa 2019, s.18.

9 Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, Zarząd Powiatowy Radzymiński (1867-1917) – 349, *Pozwolenie na otwarcie kina w Wołominie*, 1912., cytowana treść dokumentu przetłumaczona przez Annę Łazar.

Dokumenty zawierają również protokół z oględzin kina, z dokładnym opisem i planem poszczególnych pomieszczeń „iluzjonu". Analiza zamieszczonych informacji jednoznacznie wskazuje, że ówczesne kino mieściło się w tym samym budynku, w którym później funkcjonowało Nasfeterowe kino „Oaza" (ta sama nazwa), a dzisiaj istnieje w tym miejscu biblioteka powiatowa.

W adresie „Oazy" z 1912 roku podana jest ul. Pocztowa, czyli obecna Warszawska. Ze względu na położenie kamienicy na skrzyżowaniu ulicy Ogrodowej i Warszawskiej, w pierwszych latach istnienia kina podawano jako jego lokalizację zamiennie ul. Warszawską i Ogrodową.

W dawnym Wołominie ulica Ogrodowa należała do dzielnicy „Krempe"[10]. Była to część majątku Henryka Konstantego Woyciechowskiego obejmująca oprócz Ogrodowej inne krótkie ulice: Piaskową, Nową, Chopina oraz prostopadłe do nich długie ulice: Warszawską i Wileńską. Siatka ulic została tutaj dostosowana do przebiegu linii kolejowej. Ulica Ogrodowa pełniła ważną funkcję komunikacyjną w mieście, łączyła dworzec kolejowy z folwarkiem. Można zatem przypuszczać, że nieprzypadkowo wybrano właśnie budynek na skrzyżowaniu ulic Warszawskiej i Ogrodowej na siedzibę kina.

„Oaza" zmienia właścicieli

Brakuje źródeł opisujących funkcjonowanie kina pod zaborem rosyjskim i w pierwszych latach po odzyskaniu przez Polskę niepodległości. Kolejna po 1912 roku wzmianka o wołomińskiej „Oazie" pojawia się dopiero w 1926 roku w pierwszym numerze „Kalendarza Wiadomości Filmowych"[11]. Było to branżowe pismo, które na podstawie wykazów otrzymanych ze Związku Teatrów Świetlnych (organizacji zrzeszającej właścicieli kin) corocznie publikowało spis wszystkich kin istniejących w ówczesnej Polsce. Właśnie z tego źródła możemy się dowiedzieć, że kino „Oaza" funkcjonowało pod adresem Ogrodowa, miało 150 miejsc, dysponowało też telefonem o numerze 69. Jego właścicielem był Jakub Tomczak.

Kim był kolejny po Osipie Grodskim przedsiębiorca kinowy w Wołominie? Udało się ustalić jedynie, że w roku 1928 pełnił funkcję radnego miejskiego[12]. Tomczak prowadził kino „Oaza" do 1930 roku[13].

---

10 Plan dóbr Wolomin - Krempe powiatu Radzymińskiego z wykazaniem oddzielnych hipotek wykonany przez mierniczego przysięgłego kl.II – Józefa Pokrzywnickiego na podstawie planu sporządzonego w roku 1911, 1929. Plany w zbiorach Muzeum im. Nałkowskich w Wołominie.

11 Spis kinoteatrów w Polsce na rok 1926 wg kalendarza Wiadomości Filmowych, pod red. Ignacego Rotsztat-Miasteckiego, Warszawa 1926, s.122

12 Wzmianka o radnym Jakubie Tomczaku pojawia się w szkolnym kalendarium budynku przy ul Wileńskiej zamieszczonym na portalu dawny.pl: „10.11.1928 – W 10. Rocznicę Niepodległości Polski odbyła się uroczysta akademia w kinie „Weneda". Część artystyczną przygotowały dzieci ze Szkoły Nr 1 i Nr 2. Na tę uroczystość burmistrz miasta inż. .Mieczysław Czajkowski zaprosił członków Magistratu i Rady Miejskiej. Z zaproszenia skorzystali: wiceburmistrz Antoni Bartoszewski, ławnicy Adam Dzwonkowski, Antoni Derma i Szymon Donde oraz radni Wacław Walentynowicz, Wincenty Kowalski, Wacław Szafrankowski, Stefan Piątkowski, Nisen Wajnman, Josek Laskowski, Alfred Orwicz Żyliński, Józef Kwapiszewski, Bolesław Pławski, Jankiel Wólfowicz, Mieczysław Połonecki, Josek Zylbersztein, Jakub Tomczak, Abram Mandelberg, Aleksander Wojciechowski, Dawid Golsztein, Stanisław Nadaj, Feliks Koprowicz, Stanisław Lipski, Wojciech Szewc i Jakub Sygałow." http://dawny.pl/szkolne-kalendarium-budynku-przy-ulicy-wilenskiej-32-w-wolominie/

13 Spis kinoteatrów w Polsce na rok 1930 wg kalendarza Wiadomości Filmowych, pod red. Ignacego Rotsztat-Miasteckiego, Warszawa 1930.

W 1931 roku we wspomnianym już „Kalendarzu" pojawia się po raz pierwszy informacja, że właścicielem i kierownikiem „Oazy" jest Stefan Nasfeter. Kino czynne jest dwa dni w tygodniu[14].

Nieznane są okoliczności nabycia budynku przy ul. Ogrodowej przez Stefana Nasfetera, zasłużonego dla Wołomina społecznika, inicjatora i fundatora wielu przedsięwzięć. Stefan Nasfeter przybył do Wołomina w 1920 roku po zawarciu związku małżeńskiego z Heleną Reniewicką, właścicielką ogromnego majątku „Klucz Ręczajski"[15]. Jako przedstawiciele klasy ziemiańskiej Nasfeterowie zamieszkali w swojej posiadłości na peryferiach Wołomina (teren dzisiejszego rezerwatu „Grabicz"), natomiast w zakupionej w roku 1930 kamienicy przy ul. Ogrodowej prowadzili kino.

O uroczystym otwarciu kina wyremontowanego przez Stefana Nasfetera możemy przeczytać w przedwojennej lokalnej prasie. W listopadzie 1930 roku „Głos Radzymina, Mińska Mazowieckiego i Powiatu Warszawskiego" zamieszcza informację na ten temat:

„Dzięki usilnej pracy obywatela ziemskiego i działacza społecznego p. St. Nasfetera, w dniu 29 listopada został otwarty w Wołominie, naprzeciw dworca, kinoteatr „Oaza". Gmach może pomieścić 500 osób i wybudowany został według wymagań ostatniej techniki"[16].

Walter Disney i Stefan Nasfeter zapraszają na film

Pod dyrekcją Stefana Nasfetera kino "Oaza" stało się centrum kulturalnym międzywojennego Wołomina. Oprócz seansów filmowych odbywały się tu liczne spotkania[17]. Z gościnności właściciela obiektu korzystały organizacje i stowarzyszenia, które przeprowadzały różnego typu akademie, posiedzenia i odczyty, a nawet zabawy taneczne.

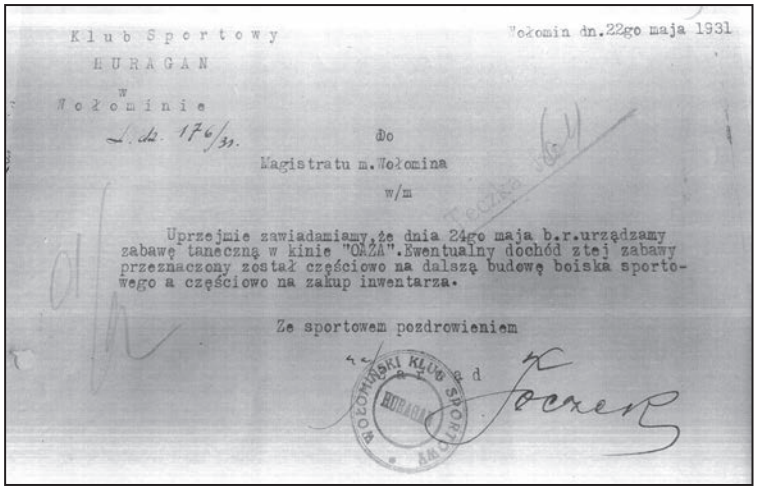

Klub Sportowy
HURAGAN
w
Wołominie
L. dz. 176/31.

Wołomin dn. 22go maja 1931

Do
Magistratu m. Wołomina
w/m

Uprzejmie zawiadamiamy, że dnia 24go maja b.r. urządzamy zabawę taneczną w kinie "OAZA". Ewentualny dochód ztej zabawy przeznaczony został częściowo na dalszą budowę boiska sportowego a częściowo na zakup inwentarza.

Ze sportowem pozdrowieniem

Klub sportowy „Huragan" organizuje zabawę taneczną w „Oazie"[18]..

14 Spis kinoteatrów w Polsce na rok 1931 wg kalendarza Wiadomości Filmowych, pod red. Ignacego Rotsztat-Miasteckiego, Warszawa 1931, s.214.

15 Akt małżeński Heleny i Stefana Nasfeterów z 17 lutego 1920 roku, odpis w zbiorach PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów Wołominie.

16 „Głos Radzymina, Mińska Mazow. i Powiatu Warszawskiego" R.1, nr 9 (listopad 1930) https://polona.pl/item/glos-radzymina-minska-mazow-i-powiatu-warszawskiego-r-1-nr-9-listopad-1930,NzEzMDA0MTg/2/#item

17 G. Dudzik, J. Boguszewska, *Nasfeterowie,* Wołomin – Ząbki 2004, s.12.

18 Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, AMW, sygn.64.

Dochód z tych działań przeznaczany był na cele charytatywne bądź na inwestycje w mieście.

Z czasów, kiedy „Oazą" zarządzał Nasfeter, pochodzi jedyna zachowana fotografia budynku kina „Oaza". Przedstawia plac Józefa Piłsudskiego (1936 r.). Od strony skrzyżowania ulicy Ogrodowej i Warszawskiej widoczna jest frontowa mieszkalna część kamienicy Nasfetera wraz z sąsiadującymi budynkami. Wyróżnia się neorenesansową fasadą, jest inna niż typowe okoliczne domy czynszowe. Kino mieściło się w tylnej części budynku.



Plac Piłsudskiego, 1936 rok. Nowoczesne kino „Oaza" (drugi budynek od prawej) cieszyło się dużą popularnością wśród mieszkańców Wołomina.
Fot. ze zbiorów PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie

W tej części miasta, w której istniało kino „Oaza", liczną grupę mieszkańców stanowili Żydzi[19]. Wołomin przed II wojną światową był miastem wielokulturowym[20]. Według spisu powszechnego z 1921 roku ponad 50 procent mieszkańców było wyznawcami religii

19 L. Podhorodecki, *Żydzi wołomińscy,* „Wieści Podwarszawskie" 1992, R. II, nr 23, s.6.

20 Według pierwszego spisu powszechnego w Wołominie było obecnych 6248 mieszkańców. Wyznanie rzymsko-katolickie zadeklarowało 2887 osób, ewangelickie -73, prawosławne -204, unickie-4, ormiańsko-gregoriańskie- 1 osoba. Narodowość polską podało 3959 osób, niemiecką -6, żydowską – 1702, rosyjską -175, rusińską – 77, angielską – 9, czeską -9, białorusińską -7, chorwacką -1, łotewską -1, serbską – 1, perską -1. J. Stryjek, *Kalendarium Wołomina do 1939 roku,* Wołomin 2004, s. 21.

mojżeszowej. Niedaleko kamienicy Nasfetera przy ul. Warszawskiej mieściła się szkoła żydowska. Prawie po sąsiedzku z kinem mieszkała Wiera Gran, która jako dziecko oglądała tu filmy. Wspomina o tym fakcie Agata Tuszyńska w biografii wybitnej pieśniarki[21].

W latach trzydziestych w Polsce kino na dobre wrosło w kulturowy pejzaż. Wyjście na seans filmowy stało się popularną rozrywką zarówno dla robotników, jak i przedstawicieli miejskiej inteligencji, niezależnie od narodowości czy wyznawanej religii[22].

„Oaza' cieszyła się popularnością nie tylko w Wołominie. Lokalizacja w pobliżu stacji kolejowej przyciągała podróżnych, w tym wielu mieszkańców stolicy. Antoni Słonimski, jeden z największych wśród poetów (obok Tuwima) entuzjastów nowej sztuki, wspominał o podwarszawskich kinach w swoich felietonach już w latach dwudziestych. W 1923 roku protestując przeciwko polityce warszawskiego magistratu, który nałożył zbyt duże podatki na właścicieli kin w stolicy, pisał na łamach „Kuriera Polskiego":

„Psychoza kinematografu zatacza coraz szersze kręgi. Na kolejach podmiejskich widzi się tłumy czekające na pociąg do Wołomina lub Otwocka, gdzie podobno wyświetlają stary film…"[23].

Bratanek Stefana Nasfetera, Janusz Nasfeter, który został potem reżyserem, często przyjeżdżał pociągiem specjalnie tylko do wołomińskiego kina. Podobno oglądał wówczas wszystkie wyświetlane danego dnia seanse[24].

W relacjach osób, które spisywały swoje wspomnienia po wojnie m.in. historyka literatury Zbigniewa Sudolskiego czy regionalisty Zdzisława Michalika, kino „Oaza" przedstawiane jest jako najważniejsza instytucja kulturalna w ówczesnym Wołominie. Można odnaleźć opinie, że zdecydowanie wygrywało konkurencję z kinem istniejącym przy Placu Górnośląskim[25].

Nie tylko seanse filmowe przyciągały do „Oazy" spragnionych rozrywki mieszkańców Wołomina. Istnieje legenda, która mówi o tym, że atrakcją dla odwiedzających kino była też małpka i papuga – zwierzęta mieszkały w małym domku w głównym holu, naprzeciw drzwi prowadzących na widownię, pod ozdobną latarnią (zachowała się do dziś). Goście przybywający na seans filmowy zatrzymywali się przy nich i karmili je smakołykami[26].

---

21 O wizytach Wiery Gran w kinie „Oaza' pisze Agata Tuszyńska: „Ale było w Wołominie kino o dźwięcznej i pociągającej nazwie – jak przystało na twórcę złudzeń – nazwie: Oaza. Tam po raz pierwszy Wiera straciła głowę. Zwykle posłuszna matce, tłumacząca się z każdej godziny poza domem, zapomniała się i pozwoliła sobie zniknąć w otchłani wywiadowczej intrygi *Szpiega w masce* z Ordonką, Jerzym Leszczyńskim i uwodzicielskim Igo Symem. Przesiedziała z koleżanką dwa seanse. Utożsamiła się z losem pięknej śpiewaczki, agentki wywiadu, i z namiętnością, która kosztowała ją życie. Obie piosenki, które przyniosły Wierze taką popularność na wołomińskich podwórkach, pochodziły z tego filmu. A. Tuszyńska, *Oskarżona. Wiera Gran,* Kraków 2010, s.41-42.

22 W.Kałużyński, *Kino, teatr, kabaret w przedwojennej Polsce,* Warszawa 2013, s. 41.

23 Tamże, s.40.

24 G. Dudzik, J. Boguszewska, *Nasfeterowie,* Wołomin-Ząbki 2004, s.22.

25 Pisał o tym m.in. Zdzisław Michalik: „Pan dziedzic Stefan Nasfeter był właścicielem kina "Oaza" i w swej działalności eksploatacyjnej bezapelacyjnie wygrywał walkę konkurencyjną z kinem funkcjonującym w budynku OSP na placu rynkowym im. "Trzeciego Maja" w Wołominie. Pomnę, że głośne przed wojną filmy "King Kong" i "Młody Las" – udało mi się obejrzeć w kinie "Oaza"." http://dawny.pl/dzialalnosc-stefana-nasfetera-w-wolomini

26 M. Kozłowski, *Helena i Stefan Nasfeterowie,* maszynopis w zbiorach PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie, Wołomin 2018, s.16.

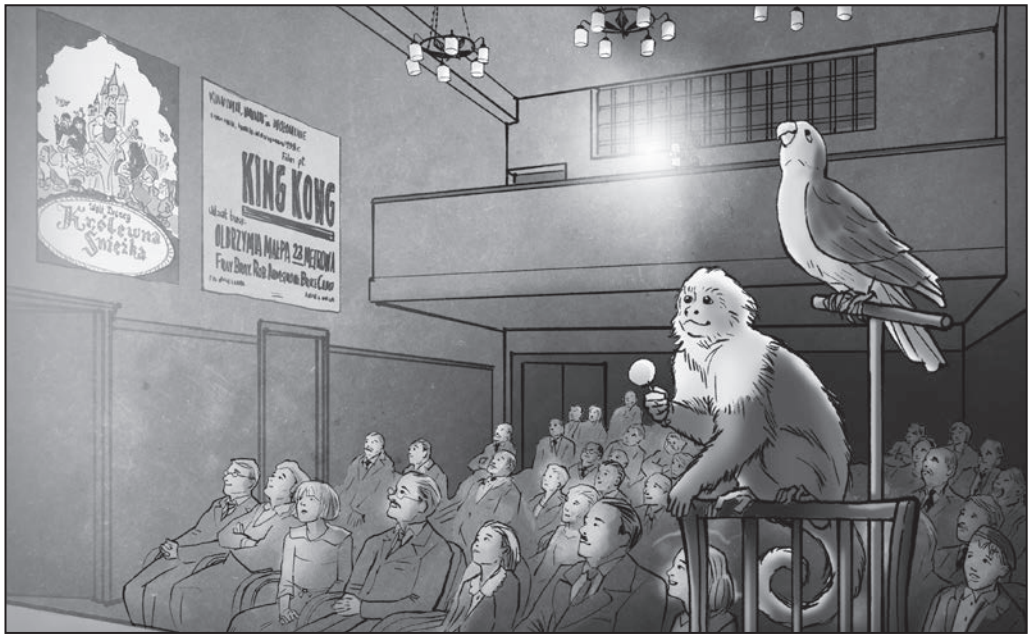

Atrakcją „Oazy" oprócz hitów filmowych były także mieszkające w kinie zwierzęta: małpka i papuga, ilustracja: Bartek Drejewicz.

Według opisu zamieszczonego w „Kalendarzu Wiadomości Filmowych" już w 1933 roku w kinie Nasfetera mogły być pokazywane filmy dźwiękowe[27]. W tym czasie w Warszawie na 120 kin połowa wyświetlała filmy dźwiękowe[28]. Rewolucja dźwiękowa w kinach nie spotkała się od razu z akceptacją. W branży filmowej toczyły się początkowo dyskusje o wyższości kinoteatrów propagujących „ciszę ekranu" od tych, które wyświetlają „filmy wrzeszczące"[29].

Udźwiękowienie kina było zatem dla właściciela nie tylko wyzwaniem finansowym i logistycznym, ale oznaczało przystosowanie się do nowych kierunków rozwoju tej branży.

W „Oazie" wyświetlane były najsłynniejsze polskie filmy tuż po premierze w warszawskich kinach, pojawiały się także filmy zagraniczne, w tym hity światowego kina.

Szczególną popularnością cieszyły się filmy amerykańskie. Przykładem może być tutaj film „Król Królów", którego wołomińska premiera odbyła się w czerwcu 1931 roku. Był to dramat historyczno - religijny. Przedstawiał trzy ostatnie lata Chrystusa. Dochód z biletów w wysokości 1000 zł został przeznaczony przez właściciela kina Stefana Nasfetera na potrzeby miejscowego kościoła[30].

Inna pokazywana w „Oazie" amerykańska produkcja pod tytułem „King Kong" również odbierana była jako jedno z ważniejszych wydarzeń kulturalnych w latach trzydziestych.

27 Spis kinoteatrów w Polsce na rok 1933 wg kalendarza Wiadomości Filmowych, pod red. Ignacego Rotsztat-Miasteckiego, Warszawa 1933, s.94

28 E..Zajicek, *Zarys historii kinematografii polskiej,* Łódź 2015, s.136

29 T. Kończyc, *Szlakiem dziesiątej muzy,* „Świat" 1930 nr 14, s.18.

30 J. Stryjek, *Kalendarium Wołomina do 1939 roku*, Wołomin 2004, s.31.

We wspomnieniach Zdzisława Michalika, któremu udało się obejrzeć ten film w „Oazie" możemy przeczytać, że już kilka dni po premierze warszawskiej „King Kong" był wyświetlany w Wołominie. Aby go obejrzeć ustawiały się długie kolejki przed kinem[31]".

Na Ogrodowej odbyła się wołomińska premiera disneyowskiej „Śnieżki" (listopad 1938). Film reklamowany był na plakatach rozwieszonych w mieście:

„Walter Disney i Stefan Nasfeter zapraszają na pierwsze pokazy filmu ,,Królewna Śnieżka i siedmiu krasnoludków" w Wołominie, w kinie „Oaza", dnia 18 listopada o godzinie 16.00 i 17.40 oraz w dniach następnych o tej samej porze. Ta przecudnej urody baśń wyświetlana będzie z rozchodnika wielobarwnego i ukaże wszelkie prawdziwe walory kolorowego obrazu filmowego[32]".

„Śnieżka" była pierwszym kolorowym obrazem zaprezentowanym wołomińskiej publiczności.

Działalność filmowa Stefana Nasfetera nie ograniczała się jedynie do prowadzenia kina „Oaza". W 1936 roku założył wytwórnię filmową przy ul. Zielnej w Warszawie, w której zrealizował dwa filmy. W 1937 r. powstał dramat kryminalno-religijny "Ty, co w Ostrej świecisz Bramie" w reżyserii Jana Nowiny-Przybylskiego z Kazimierzem Junoszą-Stępowskim w roli głównej. Rok później wytwórnia zrealizowała obraz „Kobiety nad przepaścią" w reżyserii Michała Waszyńskiego na podstawie scenariusza napisanego przez Anatola Sterna wg. powieści Antoniego Marczyńskiego „W szponach handlarzy kobiet". Film powstał pod protektoratem i przy udziale Polskiego Komitetu Walki z Handlem Kobietami i Dziećmi. Poruszał ważny społecznie temat seksualnego niewolnictwa Polek wywożonych za granicę. Produkcję trzeciego filmu „Inżynier Szeruda" (reż. Józef Lejtes) przerwała II wojna światowa.

Filmy z wytwórni Nasfetera reklamowane były jako hity sezonu, wyświetlały je największe kina w ówczesnej Polsce. Pokazywane były również w „Oazie".



Film wyprodukowany przez Stefana Nasfetera wyświetlany był w największych kinach międzywojennej Polski.

31 M. Kozłowski, *Helena i Stefan Nasfeterowie*, op.cit.

32 C. Waszczyński *,,Brawa dla Śnieżnej Bieli",* Wieści Podwarszawskie, 14.11.2018 , nr 46.

Kino działało z wielkim rozmachem do wybuchu drugiej wojny światowej. W okresie okupacji hitlerowskiej przeszło pod Niemiecki Zarząd Kin Warszawskich. Wyświetlano w nim wtedy typowe dla tamtego okresu filmy i kroniki, odpowiadające wyłącznie propagandzie niemieckiej[33]. Mimo że nie wypadało wtedy chodzić do kina, a nawet było to zakazane przez władze polskiego podziemia, w czasie wojny „Oaza" nie świeciła pustkami. Głód rozrywki często był silniejszy niż chęć rezygnacji z niej z pobudek patriotycznych.

„Bałtyk" i „Hel" w służbie władzy ludowej

Budynek kina „Oaza" przetrwał wojnę. Jednak Nasfeter już do niego nie wrócił jako właściciel i dyrektor placówki. Okupację przeżył w swoim majątku. Po wojnie zamieszkał z żoną Heleną przy ul. Stalowej w Warszawie. Jako ziemianie Nasfeterowie nie byli dobrze postrzegani w nowym ustroju. Odebrano im majątek ziemski, a następnie w wyniku upaństwowienia kinematografii stracili również „Oazę".

Jednak kino działało nadal. Aby odciąć się od skojarzeń z przedwojennymi właścicielami, zmieniono nazwę placówki już w 1945 roku, najpierw na kilka miesięcy na „Apollo"[34], a następnie na „Bałtyk". Tuż przed końcem wojny kierownikiem placówki został Bolesław Pławski. Odnośnie tamtych dni zachowały się wspomnienia mieszkańca Wołomina Jerzego Szymanowskiego, wówczas 11-letniego chłopca, z 9 maja 1945 roku:

„W kinie Bałtyk wyświetlany był film. W pewnym momencie seans został przerwany, na salę wszedł kierownik Bolesław Pławski i ogłosił, że skończyła się wojna. Wówczas powstał hałas, okrzyki i łzy radości, wszyscy wyszli na skwer Marszałka Józefa Piłsudskiego byli radośni i uśmiechnięci pod powiewającymi flagami.[35]"

Po wojnie gmach kina wykorzystywano też do prezentacji sztuk teatralnych. Zachował się plakat z lipca 1945 roku, który zapowiada gościnne występy Teatru Miasta Stołecznego Warszawy


TEATR M. ST. WARSZAWY

DWA GOŚCINNE WYSTĘPY!
w sali kina „BAŁTYK" w Wołominie
w sobotę dnia 7 lipca 1945 o godz. 20
w niedzielę 8 „ „ „ 14

SZCZĘŚCIE FRANIA

KOMEDIA w 3 AKTACH, WŁ. PERZYŃSKIEGO

OSOBY: Lipowski FRANCISZEK DOMINIAK, Lipowska HELENA GRUSZECKA, Hela, ich córka JANINA POLAKÓWNA, Franio MIECZYSŁAW BOROWY, Olacki CZESŁAW KALINOWSKI, Langnerowa EUGENIA BURDIANKA, Hreczyska HELENA BUCZYŃSKA, IRENA OBERSKA

Reżyseria: HELENA BUCZYŃSKA Dekoracje: STANISŁ. LIPSKI Kostiumy projektu: STANISŁ. HOWICKIEJ

Bilety od 20 zł — 50 zł do nabycia wcześniej w kasie kina „Bałtyk" od godz. 10

Niedługo po zakończeniu wojny na Ogrodowej odbywały się spektakle.

33 M. Kozłowski, op.cit., s.30.

34 Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, AMW, sygn.1619.

35 A. Wojtkowska, *Ostatnie życiorysy z Wołominem związane*, T1., s.332

w sali wołomińskiego kina „Bałtyk”[36]. Przedstawiano komedię „Szczęście Frania’. Można przypuszczać, że ludzie po ciężkich przeżyciach wojennych, spragnieni byli rozrywki, wieczornego wyjścia z domu i przeżycia w grupie zbiorowych emocji. I nadal przychodzili do tego samego miejsca, w którym przed wojną oglądali największe filmowe szlagiery.

W pierwszych latach powojennych Stefan Nasfeter, mimo że nie prowadził już kina, nadal figurował w dokumentach jako właściciel kamienicy przy ul. Ogrodowej[37]. Jego podpisy pojawiły się na protokołach pomiaru lokalu z 1948 roku. We frontowej mieszkalnej części budynku zakwaterowano wówczas kilkunastu lokatorów, najmniejszy przydział wynosił 4 m2, największy 40 m2. W tylnej części budynku kino zachowano, pod zmienioną nazwą „Bałtyk”. Udostępniono też pomieszczenia (w sumie 68 m^2) Związkowi Kupców, który jako organizacja społeczna uzyskał decyzją rady miasta 50 proc. zniżkę w opłatach za wynajem lokalu.

We wspomnieniach mieszkańców kino „Bałtyk” opisywane jest jako jedyna stała placówka kulturalna w Wołominie w latach pięćdziesiątych.

„Wprawdzie całe tłumy mieszkańców w pogodne niedzielne dni (we wszystkie soboty pracowano) – spędzały czas na terenach pobliskich glinianek oraz rozszerzonym przy moście kolejowym rzecznym akwenie wodnym tzw. „trzeciaku”, ale nie organizowano prawie żadnej imprezy o charakterze ogólnym – nie licząc seansów filmowych w kinie „Bałtyk” (później „Hel”) oraz w kinie objazdowym wyświetlającym filmy w remizie Ochotniczej Straży Pożarnej na rynku miejskim (obecnie plac 3-go Maja)[38].

Pod nazwą „Bałtyk” kino przetrwało do 1952 roku. W repertuarze miało głównie filmy zagraniczne, najczęściej radzieckie, takie jak: „Bitwa Stalingradzka”, „Człowiek z karabinem”, „Świniarka i pastuch”, „Jak hartowała się stal”, „Zwycięski powrót”, a także czeskie: „Dziewczyna ze Słowacji”, „Przeczucie”, Praga roku 1948”, „Przybrana córka”.

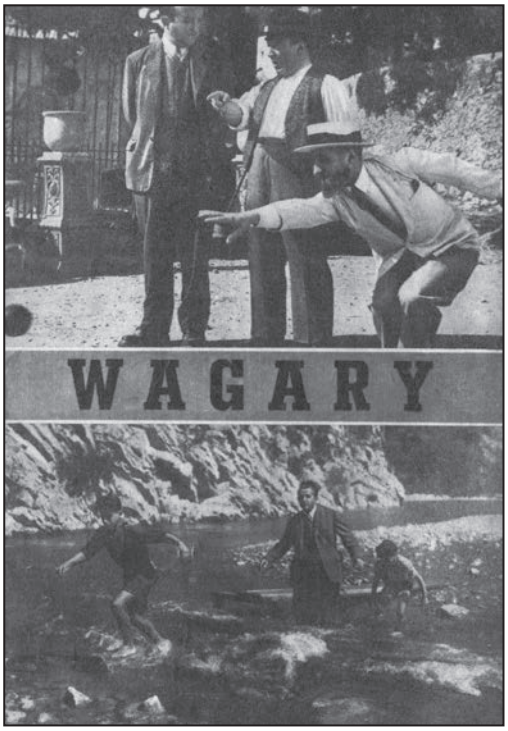

W kinie „Bałtyk” na początku lat 50 można było obejrzeć filmy francuskie. Fot. ze zbiorów Tomasza Pudłowskiego.

36 https://polona.pl/item/afisz-inc-dwa-goscinne-wystepy-w-sali-kina-baltyk-w-wolominie-w-sobote-dnia-7,MzMyODQ5NTQ/0/#info

37 Archiwum m. st. Warszawy, Oddział w Grodzisku Mazowieckim, AMW, Protokoły podziału lokalu mieszkalnego przy ul.Ogrodowej 1948-1949, sygn. 1610

38 Andrzej Żelezik, Życie młodzieży wołomińskiej latach 50-tych i 60-tych ubiegłego wieku, http://dawny.pl/zycie-mlodziezy-wolominskiej-w-latach-50-tych-i-60-tych-ubieglego-wieku-i/.

Pojawiały się też tytuły zza „żelaznej kurtyny", głównie francuskie, na przykład: „Wagary", „Hrabia Monte Christo", „Sen o miłości", „Zabawna historia[39]".

W 1952 roku nazwę „Bałtyk" zamieniono na „Hel". Wnętrze zachowało wygląd sprzed wojny. Na głównej sali z drewnianymi krzesłami była scena, na niej ekran z płótna. Wejście do kina znajdowało się przy ul. Ogrodowej, wyjście - od strony ul. Warszawskiej. Hel, tak jak wcześniej „Oaza", cieszył się popularnością. Przed kasą tworzyły się kolejki. „Bilety były tanie, grano 2 seanse dziennie. Nie było innych rozrywek, więc ludzie przychodzili tu chętnie. Oglądało się 2-3 filmy dziennie[40]".

Podobnie wspomina wizyty w kinie Teresa Rogulska: „Kino miało salę z balkonem i najtrudniej było dostać bilet właśnie na balkonie, a frekwencja na seansach była ogromna. Szczególnie, gdy wyświetlany był film produkcji innej niż radziecka. Sala miała poziomą podłogę, więc z widocznością z dalszych miejsc bywało różnie[41]".

W tym czasie, jak pisze w „Dziejach Wołomina i okolic" Leszek Podhorodecki, życie kulturalne miasta praktycznie nie istniało. „Jedyną większą placówką w tej dziedzinie było ciasne i stare kino Hel. Działało też kilka bibliotek i świetlic[42]".

Pismo „Stolica" zamieściło w 1960 roku artykuł na temat Wołomina, w którym kino „Hel" pojawia się jako jedyny symbol życia miejscowości:

„Hotel nocny – oto główna funkcja Wołomina jako miasta satelity. Ludzie przyjeżdżają tu spać, pracują i żyją w Warszawie. Tak by wyglądało z pozoru. W rzeczywistości? No przecież już z przytoczonej statystyki wynika, że 15-16 tysięcy nie tylko tutaj nocuje, ale i żyje. Wyrazem „życia" mieszkańców, poza funkcjami wegetatywnymi jest kino „Hel" dumnie prezentujące swój szyld oczom podróżnych mijających w wagonach kolejowych stację Wołomin."[43].

W 1965 roku otworzono konkurencję dla „Helu": nowoczesne kino „Kultura" z panoramicznym ekranem, wybudowane jeszcze przed wojną przez właścicielki wołomińskiej „Adrii"[44]. Dwa lata później w roku 1967 pomieszczenia zaadaptowane po kinie 'Hel" zajął robotniczy dom kultury, a do prawego skrzydła obiektu wprowadziła się Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna. Filmowa historia budynku przy Ogrodowej 1 dobiegła końca.

Galeria Zapiecek prezentuje się w Wołominie

Po zamknięciu kina „Hel" życie kulturalne na Ogrodowej toczyło się nadal. Centrum Kultury Robotniczej zajmowało kilka pomieszczeń na piętrze. Na parterze mieściła się Komenda Hufca ZHP oraz Ognisko Muzyczne. Znajdowała się tam również kawiarnia: kilka stolików, przy których można było napić się kawy i poczytać gazety. Na piętrze

39 Wywiad z Tomaszem Pudłowskim, przeprowadzono 21.06.2019, maszynopis w PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.

40 Tamże.

41 T. Rogulska, *Wołomin lata 50-te, 60-te XX wieku. Zapomniane miejsca,* „Rocznik Wołomiński", tom XII, 2016 s.217.

42 L. Podhorodecki, B. Kowalski, *Rozwój Wołomina w Polsce Ludowej*, [w:] „Dzieje Wołomina…", op.cit. , s.250.

43 M..Sadzewicz, *Wołomin leży pod Warszawą,* „Stolica", Nr 50 (678) 11 grudnia 1960

44 W. Wójcik, *Kino Adria w Wołominie,* „Rocznik Wołomiński", tom XII, 2016, s.153

wynajmowano pomieszczenia m.in. pasjonatom fotografii, którzy urządzili w nich ciemnię do wywoływania zdjęć.

W 1977 roku dyrektor Centrum Kultury Robotniczej Lucyna Kardaszewska nawiązała współpracę z warszawską galerią „Zapiecek". Jej efektem były cykliczne wystawy plastyczne w Wołominie. Otwarcie kolejnych ekspozycji było przewidziane na każdy pierwszy czwartek miesiąca. Jedną z ważniejszych wystaw była prezentacja grafiki Tadeusza Siary, artysty, który swoją twórczość prezentował także za granicą.

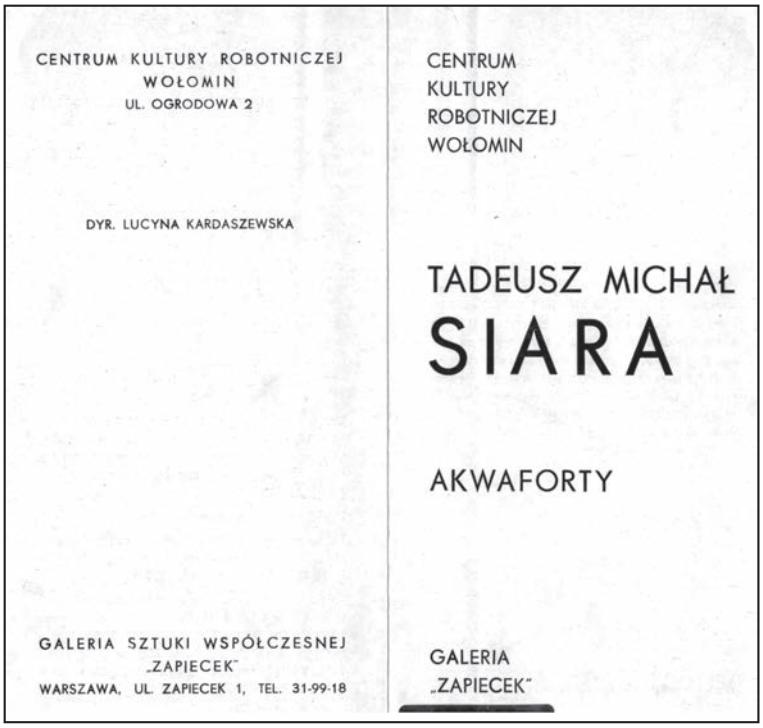

Wystawa prac grafika Tadeusza Siary w budynku Centrum Kultury Robotniczej przy ul. Ogrodowej została przygotowana we współpracy z warszawską galerią „Zapiecek".

Zachowała się kronika Centrum Kultury Robotniczej z lat 1977 – 1980. Liczne wpisy są świadectwem niezwykle bujnego życia kulturalnego w tym okresie. Wydarzeń było mnóstwo, po kilka w miesiącu: wystawy, koncerty, spotkania, występy artystów: m.in. Ireny Jarockiej czy Daniela Olbrychskiego.

W tym okresie w dawnej sali kinowej odbywają się próby założonego przez studentów zespołu „Atest". Wprawdzie pod koniec lat siedemdziesiątych istniał już drugi dom kultury w mieście przy ul. Mariańskiej zwany potocznie Szklarynką, jednak to właśnie budynek po kinie „Hel" cieszył się większym zainteresowaniem młodych muzyków. Organizowane są koncerty jazzowe, próby kabaretu. Jak wspomina Andrzej Zbyszyński:

„W Szklarynce nie było tego, co tu, gdzie każdy miał wolny wstęp z ulicy. Przychodzili fajni ludzie. Tu było życie[45]".

45 Wywiad z Andrzejem Zbyszyńskim, przeprowadzono 13.08.2019, maszynopis w PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.



W pomieszczeniach po dawnym kinie pod koniec lat 70. odbywały się koncerty amatorskiego zespołu „Atest". Od lewej: Krzysztof Leoniak, Bolesław Kudła, Andrzej Zbyszyński, Wołomin 1978, Fot. ze zbiorów Andrzeja Zbyszyńskiego.

Epoka pedagogiczna

Biblioteka wprowadziła się na ul. Ogrodową w roku 1967 po generalnym remoncie i modernizacji budynku. Zajęła parter prawego skrzydła domu kultury (cztery pomieszczenia o powierzchni 100 m^2). Oprócz wypożyczalni udało się wygospodarować miejsce na czytelnię oraz oddzielny pokój na opracowanie zbiorów i dokumentację[46]. Zanim biblioteka pedagogiczna trafiła na ul. Ogrodową, przez 12 lat funkcjonowała w innych lokalach. Swoją działalność rozpoczęła już w 1955 roku jako Pedagogiczna Biblioteka Powiatowa w Wołominie powołana z inicjatywy Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Warszawie. W kronice, którą pracownicy placówki prowadzą nieprzerwanie od 1963 roku, tak opisane jest to wydarzenie: „Biblioteka posiadała wówczas jedną biurową szafę, która stała w kancelarii Wydziału Oświaty, a książki otrzymywała tylko z przydziału Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie[47]".

Kiedy biblioteka przeprowadza się do budynku po dawnym kinie „Hel", jej księgozbiór liczy już 17 tysięcy książek. Po dwóch latach konieczna jest kolejna zmiana miejsca. Z powodu awarii centralnego ogrzewania część zbiorów zostaje zalana. Biblioteka przenosi się z parteru na piętro – otrzymuje 2 pomieszczenia o powierzchni 80 m^2.

46 Renata Gawędzka, *Biblioteka Pedagogiczna w Wołominie (1955-2002),* „Studia i materiały do dziejów powiatu wołomińskiego" nr 2/2006, s.351.

47 Kronika Pedagogicznej Biblioteki Powiatowej w Wołominie.



Czytelnia w Pedagogicznej Bibliotece Powiatowej w Wołominie, 1969 r.
Fot. ze zbiorów PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.

Przez 14 lat biblioteka funkcjonuje przy Ogrodowej razem z Centrum Kultury Robotniczej. Połączenie dwóch instytucji kulturalnych w jednym budynku sprawia, że miejsce tętni życiem.

Od 1956 roku funkcję kierownika biblioteki pełni Maria Łukaszewicz. Według jej koncepcji placówka rozwijała się jako ośrodek życia kulturalnego. Była jedną z najlepiej pracujących bibliotek pedagogicznych w ówczesnym województwie stołecznym. W 1985 roku biblioteka zostaje wyróżniona złotą odznaką ZNP „za zasługi w dziedzinie oświaty, nauki, wychowania i postępu społecznego".

Krystyna Kwapiszewska, wspominając po latach atmosferę w Bibliotece Pedagogicznej, pisze:

„Wbrew często negatywnej w kraju i wszelkich mediach opinii o objawach patologii mieszkańców tego podwarszawskiego miasta można spotkać istne „oazy" kultury i dobrej atmosfery przy niespożytej energii jej propagatorów. Do takich miejsc, gdzie można w ciszy i skupieniu spędzić wiele godzin ku rzeczywistemu pokrzepieniu serc i umysłów, należy Biblioteka Pedagogiczna[48]".

Szczególnymi osiągnięciami placówka może się pochwalić w popularyzowaniu literatury pedagogicznej. Ogłasza konkurs dla nauczycieli „Jak książka pedagogiczna pomaga mi w pracy zawodowej". Praca bibliotekarzy zostaje zauważona przez media. Ówczesna gazeta regionalna „Trybuna Mazowiecka" pisze, że wołomińska instytucja może służyć za wzór dla innych bibliotek.

48 K. Kwapiszewska, *Biblioteka Pedagogiczna w Wołominie,* [w:] R. Gawędzka, Biblioteka Pedagogiczna w Wołominie (1955 -1995), praca magisterska, Warszawa 1996.

„[...] 2 tysiące przeczytanych dodatkowo książek, ponad 100 napisanych recenzji i kilkadziesiąt prac na temat roli literatury fachowej. A do tego trzeba dodać dyskusje w kręgu wychowawców, a nawet pomoce naukowe, wykonane po przeczytaniu lektury. Inspiracja wyraźna[49]".

W związku z dalszym rozwojem wołomińskiej „oazy kultury" zaczyna brakować miejsca na książki. Biblioteka stara się o powiększenie lokalu. W 1981 roku przejmuje cały dwupiętrowy budynek, czyli 300 m2. Po remoncie obiektu zorganizowano czytelnię z zapleczem, szatnię, pracownię biblioteczną, archiwum czasopism, wypożyczalnię i katalogi.

Oprócz współpracy z nauczycielami misją biblioteki jest popularyzowanie historii regionalnej. Tutaj odbywają się spotkania Komisji Historycznej przy Oddziale ZNP w Wołominie. W pierwszym okresie działalności Komisja zbiera materiały na temat dorobku oświaty w powiecie wołomińskim. Przeprowadza ankietę na temat tajnego nauczania w czasie wojny. Powstaje broszura na temat zasłużonych nauczycieli regionu. W 1985 roku na budynku biblioteki odsłonięta zostaje tablica poświęcona nauczycielom Ziemi Wołomińskiej zomordowanym podczas wojny.



Wołomin Ogrodowa 1a. Wejście główne do Biblioteki Pedagogicznej, 2008 r. Po lewej stronie na ścianie budynku wmurowana tablica upamiętniająca 12 zamordowanych podczas okupacji wołomińskich nauczycieli. Fot. ze zbiorów PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.

49 „Z książką pedagogiczną za pan brat...", Trybuna Mazowiecka, Nr 44, 21.02.1969.

Po 20 latach od przejęcia przez bibliotekę całego budynku, udaje się uregulować kwestię jego własności. Skarb Państwa nabył tę posiadłość, która należała wcześniej do Nasfeterów. Spadkobiercy rodziny przekazali budynek na cele kulturalne.

W 2009 roku stan techniczny budynku na tyle się pogorszył, że biblioteka stanęła przed koniecznością kolejnej przeprowadzki. Zgromadzony przez kilkadziesiąt lat imponujący księgozbiór – około 60 tysięcy woluminów został spakowany i częściowo przeniesiony do niewielkiego wynajętego lokalu przy ul. Warszawskiej 22.

Przez kolejnych 8 lat dom przy Ogrodowej świeci pustkami.

Ocalić od zapomnienia

Dotychczas (od 1975 roku, po reformie administracyjnej likwidującej powiaty) biblioteka funkcjonowała jako filia Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie. Od 1 lipca 2013 roku wraz z przejęciem wołomińskiej placówki przez samorząd powiatowy jest finansowana z budżetu powiatu. Zmienia wówczas swoją nazwę na „Powiatowa Biblioteka Publiczna". Na stanowisko dyrektora zostaje powołana Joanna Hołubicka. Wraz z poprzednią kierowniczką biblioteki Marią Łukaszewicz oraz Ewą Brzozowską przez cały okres funkcjonowania biblioteki w tymczasowym lokalu zabiega o remont budynku przy ul. Ogrodowej. Ośmioletnie starania zakończyły się sukcesem.

W 2016 roku władze powiatu podjęły decyzję o przebudowie dawnej siedziby biblioteki. Modernizacja została pomyślnie zakończona jesienią 2018 roku. Fakt ten miał również znaczenie symboliczne – w ten sposób udało się ocalić od zapomnienia ważne historyczne miejsce Wołomina.



Patroni biblioteki: Helena i Stefan Nasfeterowie
Fot. Stefana Nasfetera ze zbiorów PBP im. Heleny i Stefana Nasfeterów w Wołominie.

Przeprowadzka do wyremontowanego budynku była okazją do nadania imienia bibliotece. Patronami placówki zostali Helena i Stefan Nasfeterowie. Przyjęcie imienia Nasfeterów jest nie tylko aktem przywrócenia pamięci o tej zasłużonej dla miasta rodzinie, ale też oznacza nawiązanie dialogu z miejscem, w którym przed wojną działało kino „Oaza", prowadzone w latach trzydziestych przez Stefana Nasfetera.

Wykorzystane w artykule zdjęcia materiałów archiwalnych pochodzą z Archiwum Państwowego w Warszawie, Oddział w Grodzisku oraz bibliotek cyfrowych: www.polona.pl, www.cyfrowemazowsze.pl

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Maria Wytrykowska

O praktykowaniu dobroci

Rzadko się zdarza człowiek z natury dobry -
ludzie stają się dobrzy poprzez ćwiczenie
i praktykowanie dobroci" - Demokryt

Te wspomnienia dedykuję WOLONTARIUSZOM z Młodzieżowego Klubu Wolontariatu „Na Przekór" przy Gimnazjum nr 3 w Wołominie, naszym podopiecznym, ich rodzinom, przełożonym, i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób się z nami zetknęli. A także tym, którzy nie zauważają małych, cichych i niewidocznych na pierwszy rzut oka aktów dobroci czynionych przez wolontariuszy, bo często ich działania nie są spektakularne, nagłaśniane...

Moja mama, Irena Staruchowicz, „Babcia", wieloletnia nauczycielka i dyrektor szkoły w Duczkach, zawsze powtarzała, że „nie samą nauką uczeń żyje", że szkoła musi tętnić życiem, musi oferować dzieciakom coś poza nauką, wtedy do niej chętnie przychodzą. I w „jej" szkole ciągle się coś działo.

Zaangażowanie uczniów

W Szkole Podstawowej nr 7 (obecnie Szkoła Podstawowa nr 1), w której podjęłam pracę 1 marca 1989 r. było ok. 1400 uczniów, dwie zmiany...Tyle pracy pedagogicznej, że nie zostawało wiele czasu na inne działania. Niemniej od samego początku podejmowałam próby włączenia uczniów w różnego rodzaju prace na rzecz środowiska szkolnego (raczej z kategorii artystyczno - rozrywkowej). Kilkanaście lat później dojrzałam do tego, aby zaoferować młodzieży (wtedy już gimnazjalnej), coś więcej, niż tylko naukę i szkolne korytarze. Pomaganie słabszym, chorym, innym. Pochylenie się nad skrzywdzonym, rozmowa, wysłuchanie...Ubranie choinki i podzielenie się opłatkiem z samotną osobą. Pomoc w zejściu ze schodów, żeby pójść na spacer, szkolenia, aby móc pracować z autystycznymi, czy niedosłyszącymi dziećmi.

A wtedy, wbrew powszechnej opinii o gimnazjach i gimnazjalistach, młodzież była wspaniała - akceptowała każdy pomysł, byle tylko coś robić, działać, pomagać! I tak już pozostało aż do likwidacji gimnazjum). Bowiem kluczem do otwarcia tych młodych ludzi jest pomysł, który chwyci oraz osobiste zaangażowanie pomysłodawcy. I w pewnym momencie przychodzą i chcą pomagać. Druga grupa do zagospodarowania to wspaniali, chętni do robienia czegokolwiek młodzi ludzie, których wystarczy tylko ukierunkować. Ponadto wolontariat szkolny nie jest zamkniętą organizacją. Do różnych akcji zapraszani

są wszyscy chętni uczniowie. A wokół nas jest tyle okazji do niesienia dobra, że trzeba znaleźć tylko punkt odniesienia i brać się do pracy.

I to jest właśnie moja historia / opowieść o tych, którym chciało się chcieć! Mam szczerą nadzieję, że większość z nich nadal praktykuje dobroć.

Ze względu na ograniczenia tekstowe opisuję tylko lata, w których działo się dużo dobrego lub coś ważnego. Pamiętacie?

Rok szkolny 2003/2004

Z całą społecznością szkolną przystąpiliśmy do II edycji ogólnopolskiej akcji ***„Szkoła z klasą”*** ogłoszonej przez „Gazetę Wyborczą” i Centrum Edukacji Europejskiej pod patronatem prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego. W efekcie realizacji nałożonych zadań (w programie znalazły się również działania pomocowe) i wzmożonych działań mających na celu podwyższenie jakości pracy szkoły dnia 1 października 2004 roku **Gimnazjum nr 3** otrzymało certyfikat przyznający mu ten tytuł. Ponieważ młodzież naprawdę sprawdziła się w tej akcji zaczęłam szukać dalszych pomysłów na wykorzystanie potencjału młodych ludzi.

Rok szkolny 2004/2005

Zostałam opiekunem SU - do pracy w Samorządzie Uczniowskim zgłosili się młodzi ludzie z bardzo ambitnymi planami, wykraczającymi daleko poza działania na terenie szkoły.

Na ich życzenie podjęliśmy także zadania wolontariackie. Rozpoczęliśmy akcją SERDUSZKO we współpracy z Parafią MBCz - każda klasa przygotowywała paczkę świąteczną dla osób w trudnej sytuacji życiowej i materialnej. Akcję kontynuujemy do tej pory. Zorganizowaliśmy zbiórkę karmy i koców dla psów ze schroniska w Klembowie. Podjęliśmy się opieki nad Pomnikiem Katyńskim... Pierwszą (widowiskową) akcją pozaszkolną były “Jesienne porządki” czyli grabienie liści na oś. Słoneczna, ponieważ zachorował pan dozorca.

Rok szkolny 2005/2006

Przy Ośrodku Pomocy Społecznej powstało Centrum Wolontariatu, koordynowane przez Barbarę Stasiszyn. Natychmiast nawiązaliśmy kontakt i cztery uczennice podjęły pracę z autystycznym Piotrusiem**.** Miesiąc później już 25 wolontariuszy pracowało systematycznie, nie tylko z Piotrusiem, ale i z trzema innymi dziećmi, z tym samym schorzeniem, a także z osobami starszymi.

W wywiadzie dla jednej z lokalnych gazet Natalia, Justyna, Agata, Natalia, Elwira i Mikołaj próbują odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego to robimy?. „Początkowo tak naprawdę sami do końca nie wiedzieliśmy, dlaczego, lecz z biegiem czasu odkryliśmy radość dawania siebie innym i satysfakcję, że jesteśmy potrzebni. Dzięki temu, że działamy w wolontariacie, zmieniło się nasze spojrzenie na świat i problemy innych.

Wiemy, że aby pomagać, nie są potrzebne pieniądze lub instytucje. Wystarcza po prostu dobra wola i chęci".

Rok szkolny 2006/2007 - 34 wolontariuszy

Znajdowałam kolejne miejsca pracy, ponieważ coraz więcej młodych ludzi zgłaszało chęć stałego pomagania.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka realizowaliśmy w szkole projekt edukacyjny „Masz prawo człowieku... „Zorganizowałam międzyklasowe konkursy: wiedzy o prawach człowieka, konkurs literacki i historyczny, informatyczny. Podsumowaniem realizacji projektu była prezentacja klas.

Osiągnęliśmy pierwszy sukces na arenie ogólnopolskiej - Agata Zięba została laureatką konkursu „Liczy się temat" (nagroda za pracę literacką „Moja przygoda z wolontariatem").

Rok szkolny 2007/2008 - 53 wolontariuszy

Z okazji Światowego Dnia Muzyki realizowaliśmy projekt edukacyjny „Dźwięki muzyki" przygotowany przez ucz. Annę Derychowską (tacy wówczas byli uczniowie!). I cały czas pracujemy w stałych miejscach.

Rok szkolny 2008/2009 – 75 wolontariuszy

W listopadzie 2008 r. podjęliśmy współpracę z działającą w Łodzi Fundacją „Okaż Serce Dzieciom i Osobom Niepełnosprawnym". W czasie weekendów pakowaliśmy zakupy klientom marketu Kaufland, w zamian za dowolne datki na zapewnienie potrzeb zdrowotnych, edukacyjnych i materialnych chorych dzieci. Do czerwca 2009 r. zebraliśmy niebagatelną kwotę 22.714.56 zł, z której dla szkoły przekazano 8.500 zł. Dzięki temu 31 rodzin naszych uczniów znajdujących się w trudnej sytuacji rodzinnej, czy materialnej mogło otrzymać finansowe wsparcie.

Coraz bardziej się rozrastamy. Bardzo mi zależy na podniesieniu świadomości młodych ludzi nie tylko na temat samego pomagania, ale też aspektów prawnych, praw i obowiązków.

Trafiłam w Internecie na Fundację „Świat na Tak", ogólnopolską sieć wolontariatu, prowadzoną przez Joannę Fabisiak (wówczas posłankę) i 9 marca 2009 r. ówczesna dyrektor Zespołu Szkół nr 3, Pani Joanna Pełszyk podpisała Deklarację Współpracy (nr 226/2009) z tą fundacją. Od tej pory formalizujemy naszą działalność i funkcjonujemy jako Klub Ośmiu Fundacji „Świat na Tak". Rodzice podpisują zgodę na pracę. Wolontariusze podpisują regulamin i prowadzą dzienniczki. Wybieramy też młodzieżowe władze: na czele Klubu stają Klaudia Paderewska i Maciek Krajewski. Sekretarzem jest Paulina Szewczak. Ja czuwam, opiekuję się, załatwiam, doradzam, wspieram, przytulam i pracuję równie ciężko, jak moi wolontariusze.

Metodą burzy mózgów przyjmujemy nazwę Młodzieżowy Klub Wolontariatu „Na Przekór" , bo przecież, jak ktoś powiedział: „Młodzież nie jest z gruntu zła, należy tylko umieć wydobyć drzemiące w niej dobro". Mamy też logo stworzone przez Katarzynę Sujkowską, nauczycielkę plastyki.



Ten rok zostanie w naszej pamięci nie tylko z powodu zinstytucjonalizowania naszej szkolnej organizacji, ale także niecodziennego wydarzenia zorganizowanego w zasadzie przez jedną wolontariuszkę - Ilonę Shapovalową.

Z okazji Dnia Dziecka Ilona postanowiła zaprosić pensjonariuszy Domu Dziecka w Równem na całodniową wycieczkę do Wołomina. Pomysł wydawał się nierealny, ale każdy, kto znał Ilonę wiedział, że poruszy niebo i ziemię i zrealizuje co sobie zaplanowała. Mnóstwo pracy dla wielu wolontariuszy, poszukiwanie sponsorów, autokaru, przygotowanie części artystycznej, spotkania z ciekawym człowiekiem...

I niemożliwe stało się możliwe! Program dla gości był następujący: pływalnia, potem kino „Kultura" (film „Potwory kontra obcy"), obiad w restauracji Livia. A w szkole program przygotowany przez naszych uczniów: występ chóru, przedstawienie w wykonaniu kabaretu „Weź, idź stąd", nauka tańca oraz spotkanie - niespodzianka! Ilona zaprosiła do nas Waldemara Obłozę, aktora znanego z serialu „Na Wspólnej", który przeprowadził z młodzieżą warsztaty teatralne i tak podsumował to spotkanie: „Teatr to lustro rzeczywistości, w którym możemy się przejrzeć i być może zmienić na lepsze". Dodał także, że przyjął zaproszenie Ilony, ponieważ sam spędził dzieciństwo w domu dziecka.

Poszerzamy stałe miejsca pracy: korepetycje dla dzieci z SP 7, ćwiczenia z czwórką autystycznych dzieci, spotkania z dziećmi w Ośrodku Rehabilitacyjno - Edukacyjno - Wychowawczym, pomoc w odrabianiu lekcji w świetlicy socjoterapeutycznej, odwiedziny u osób starszych i niepełnosprawnych.

Po raz pierwszy włączamy się w ogólnopolską akcję Dzień na TAK (NIE dla wagarów) Projekt angażuje całą społeczność szkolną do realizacji określonych działań. Jest wpisany w tradycję naszej szkoły i kontynuowany do dziś.

Rok szkolny 2009/2010 - 72 wolontariuszy.

Rok wyjątkowy ze względu na ilość wydarzeń i ogromu pracy! W październiku 2009 r. postanowiliśmy zdobyć dla gimnazjum tytuł Szkoły bez Przemocy. Hasło przewodnie IV edycji tego ogólnopolskiego programu brzmiało: WOLONTARIAT - ŚWIADOMIE POMAGAM INNYM. Siłą rzeczy musieliśmy aktywnie włączyć się w realizacje wytyczonych zadań. Pierwszym zadaniem było zorganizowanie Tygodnia Wolontariatu w dniach 7-11 grudnia 2009 r. W ciągu tych kilku dni należało szerzyć ideę niesienia bezinteresownej pomocy, wyjść do środowiska i zapoznać mieszkańców z dokonaniami wolontariatu, a już wówczas mieliśmy niemałe.

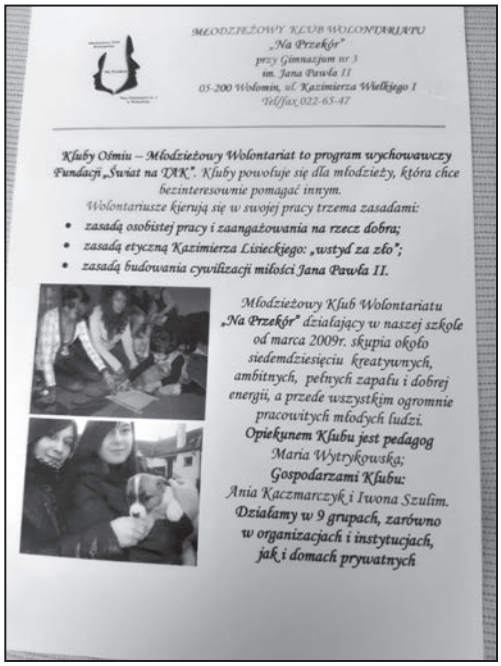



Zorganizowaliśmy Marsz Dobroci - na trasie szkoła, pomnik Papieża Jana Pawła II, Hospicjum Opatrzności Bożej. Rozdawaliśmy balony i karteczki z dobrym słowem, nasze ulotki, śpiewaliśmy, narobiliśmy sporo zamieszania... Pod pomnikiem patrona szkoły Jana Pawła II złożyliśmy kwiaty, delegacja udała się do hospicjum, gdzie przekazaliśmy własnoręcznie wykonanego Anioła Dobroci.

Prowadziliśmy także na terenie szkoły działania promujące pracę w wolontariacie. Na podsumowanie tej akcji zorganizowaliśmy Szkolną Galę Wolontariatu, na której mieliśmy ok. 100 gości, w tym rodziców naszych podopiecznych, dyrektorów i pracowników placówek, w których pomagamy, przedstawicieli władz miasta oraz p. Elżbietę Kańską - Roszkowską - prezes Fundacji Okaż Serce Dzieciom i Osobom Niepełnosprawnym, która przyjechała z Łodzi.

Przedstawiliśmy ogromnie wzruszający program przygotowany przez wolontariuszy. Pochwaliliśmy się naszymi dokonaniami, a były już w tamtym czasie niemałe: pracowaliśmy w OREWiE z dziećmi niepełnosprawnymi; w świetlicy socjoterapeutycznej;

pomagaliśmy dzieciom z SP nr 7 w nauce; odwiedzaliśmy dzieci w szpitalu. Dzięki naszej opiece i pomocy niepełnosprawny pan Olek (na wózku) mógł po kilku miesiącach „wyjść" na spacer. Mama autystycznych bliźniaków miała chwilę wytchnienia, a starsza pani miała komu opowiedzieć swoją historię. Opiekowaliśmy się trzema opuszczonymi grobami, w Kauflandzie pakowaliśmy klientom zakupy, zbierając pieniądze dla fundacji Okaż Serce Dzieciom i Osobom Niepełnosprawnym. Uczestniczyliśmy również w różnorodnych akcjach na terenie gminy.

Ówczesna dyrektor Zespołu Szkół nr 3 Henryka Duda powiedziała: „Mogę być tylko dumna, że w naszej szkole jest tyle osób chcących nieść dobro. Mam nadzieję, że w dalszym ciągu będziecie tę dobroć dzielić, tak długo jak będzie to potrzebne". Uznanie dla naszej pracy wyraziła też dyrektor ZEASiP Halina Bonecka: „Siejcie to swoje dobro, dzięki wam będzie więcej dobra niż zła".

Wobec takiej inwazji dobroci szkoła ma prawo używać odtąd tytułu SZKOŁA BEZ PRZEMOCY.

W marcu 2010 r. w ramach obchodów Dni Wołomina, we współpracy z samorządem lokalnym zorganizowałam konkurs „Ośmiu Wspaniałych", którego zadaniem było wskazanie wolontariusza do ogólnopolskiej edycji konkursu. Na etapie szkolnym wytypowaliśmy dziewięciu wolontariuszy: Anię Kaczmarczyk, Dominikę Dębkowską, Milenę Mazur, Klaudię Paderewską, Małgorzatę Kalisz, Zuzannę Ptaszek, Monikę Lipską, Elizę Kurowicką i Przemysława Borko. Jury w składzie: H. Bonecka, I. Bąk, B. Stasiszyn, M. Markiewicz, A. Żelazo, R. Szewczyk uznało wszystkich kandydatów za laureatów gminnego etapu XVI edycji Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych". Specjalne wyróżnienie jury przyznało Przemkowi Borko; jako reprezentantkę Wołomina do eliminacji ogólnopolskich wskazało Zuzannę Ptaszek.

Dzięki anonimowym sponsorom i finansowemu wsparciu Urzędu Miasta w czerwcu 2010 pojechaliśmy całą dziewiątką do Wałbrzycha na finał Ogólnopolskiej XVI Edycji Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych".

Niedowierzanie, szok, radość, entuzjazm, gdy na scenę zapraszają naszą Zuzannę Ptaszek! Zaledwie półtora roku pracy z dziećmi w szpitalu i rehabilitacji autystycznego Piotrusia. Zuza reprezentująca nasze miasto, naszą szkołę, nasz Klub otrzymuje wyróżnienie. To zachęta do dalszej pracy, motor do działania, do pomagania. Prezes Fundacji Świat na TAK Joanna Fabisiak tak podsumowała pracę nagrodzonych wolontariuszy: „Wy jesteście nie tylko Wspaniali, wy jesteście jak chleb dla tych, którym pomagacie. Wasi rodzice, wasze szkoły i wasze miasta mogą być z was dumne". Wzruszenie ściskało gardło. To właśnie wtedy zrozumiałam, że wolontariat i praca z tak mądrymi, i dobrymi młodymi ludźmi to moje miejsce na ziemi. I wszyscy byliśmy dumni z siebie, że udało nam się przekonać o wartości naszej pracy nie tylko najbliższe otoczenie, czy nasze władze, ale także stanąć w szranki z kilkuset wolontariuszami z całej Polski.

Następnie, podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej przedstawiłam prezentację o młodzieży zaangażowanej w wolontariat. Wolontariusze (wymienieni powyżej) zostali

wyróżnieni dyplomami. Obecny na uroczystości minister Jacek Sasin z Kancelarii Prezydenta RP gratulował nam wielokrotnie i podkreślał, że jest pod wielkim wrażeniem ogromu naszej pracy.

Rok szkolny 2010/2011 - 64 wolontariuszy

To był bardzo dobry rok. Nawiązywały się przyjaźnie, nie tylko pomiędzy wolontariuszami, ale i wolontariuszy z podopiecznymi (przykładem może być zorganizowanie spotkania urodzinowego starszej pani z ukochanym księdzem, którego wolontariuszki poszukiwały w całej Warszawie i okolicach).

Oprócz stałych zadań, a w tym momencie mieliśmy 10 miejsc pracy, przez kilka miesięcy pomagaliśmy rzeczowo i finansowo rodzinie Czeczenów, których dzieci chodziły do naszej szkoły. Do azylu dla psów w Klembowie zakupiliśmy 100 kg karmy.

Po raz kolejny w ramach obchodów Dni Wołomina doceniona została praca kilku wolontariuszek. Dyplomami zostały uhonorowane: Monika Bereda, Klaudia Futyma, Karolina Gochna, Eliza Kurowicka, Zuzanna Kolasińska, Gabriela Lużyńska, Magdalena Orzechowska.

Rok szkolny 2011/2012 - 69 wolontariuszy

Karolina Lewandowska, Natalia Ojdana, Paulina Podleś, Janek Kundziołka, Małgosia Kielak, Ola Kopania, Weronika Turowska, Kasia Matusiak - najwytrwalsi, najbardziej pomocni, niezastąpieni...

Ten rok obfitował w ważne akcje: paczki dla kombatantów, Mikołajki dla dzieci w MDK, zbiórka towarów dla Banku Żywności, Wigilia i Śniadanie Wielkanocne dla mieszkańców, Bal Seniora, Mikołajki - wszędzie oferowaliśmy pomoc, ale też bawiliśmy się doskonale.

W szkole paczki w ramach akcji SERDUSZKO oraz drugie ważne wydarzenie ogólnoszkolne .

2 kwietnia 2012 r. obchodziliśmy Światowy Dzień Autyzmu - uczniowie tego dnia nosili niebieskie elementy garderoby; obejrzeliśmy film o tej chorobie i zorganizowaliśmy debatę na temat autyzmu. Odbyło się także spotkanie z mamą autystycznych bliźniaków, którymi od kilku lat opiekowali się nasi wolontariusze.

Dokumentacje z przebiegu tej akcji wysłaliśmy do międzynarodowej organizacji Autism Speaks up. Było to bardzo ważne wychowawczo spotkanie dla uczniów naszej szkoły.

27 listopada 2012 r. wstąpiliśmy do Klubu Szkół UNICEF. W ten sposób nie tylko wolontariusze pracują teraz na rzecz innych, ale włączamy w pomaganie całą szkołę.

„Klub Szkół UNICEF" to inicjatywa edukacyjna, która zrzesza placówki zainteresowane propagowaniem idei niesienia pomocy najbardziej potrzebującym dzieciom na świecie. "Szkoły należące do Klubu uczestniczą w programach edukacyjnych przygotowywanych przez UNICEF, a także organizują działania zaplanowane na dany rok szkolny. Każdego roku harmonogram prac ulega zmianie – raz zapraszamy do uczczenia ważnych dni międzynarodowych, innym razem proponujemy organizację w szkole specjalnych

wydarzeń. Zawsze jednak przyświeca nam ten sam cel – budzenie świadomości uczniów i kształtowanie postawy propomocowej” **-** cytat z Regulaminu Klubu.

Wszystkie placówki należące do Klubu Szkół UNICEF mają prawo posługiwania się specjalnie zaprojektowanym logo na swojej stronie internetowej oraz w dokumentach szkoły.

Odtąd corocznie realizujemy zadania wyznaczane przez tę organizację. W pracę włączona jest cała społeczność szkolna. Podsumowanie działań odbywa się podczas specjalnej uroczystości. Pierwsza akcja pomocowa to kiermasz świąteczny, podczas którego sprzedawaliśmy własnoręcznie wykonane ozdoby. Za zebrane fundusze zakupiliśmy szczepionki przeciw polio dla 50 dzieci w Afryce.



Janek Kundziołka i Małgosia Kielak realizowali na zakończenie gimnazjum projekt edukacyjny dotyczący ich pracy w wolontariacie. Stworzyli pamiętnik, w którym opisali swoją pracę z podopiecznymi. Fragment: „Najwspanialsze w naszej pracy jest to, że im dłużej chodzimy do podopiecznych, tym większe postępy możemy u nich zauważyć. Gdy chodziliśmy do ośrodka dla dzieci niedosłyszących i próbowaliśmy zorganizować przedstawienie, początkowo nie wierzyliśmy, że cokolwiek z tego wyjdzie. Ale na następnych zajęciach zauważyliśmy, że próbują dać z siebie wszystko, a my tylko musimy pomóc im poszerzyć ich możliwości. Nauczyliśmy się dzięki tym zajęciom, że każdemu trzeba dać szansę, bo nie wszyscy osiągną szczyt Mount Everest, może nie wszyscy zostaną aktorami, którzy w późniejszym czasie dostaną Oskara, ale rozwijać się trzeba i trzeba pomagać innym robić to samo”. Swoją pracę zakończyli słowami: „To, że robimy dużo, nie oznacza, że nie możemy robić więcej”.

Rok szkolny 2012/2013 – 74 wolontariuszy

To rok najbardziej zaangażowanych wolontariuszy: Emilka Cyran, Klaudia Futyma, Iga Okuniewska, Ania Wiśniewska, Weronika Stokowska, Klaudia Paderewska, Justyna Jednorowska, Małgosia Kielak - co to były za dziewczyny! Nie było akcji, zadania, w których by nie uczestniczyły. Były siłą napędową wszystkich działań i dzięki nim coraz więcej osób „wkręcało się” w pomaganie.

Dołączyło do nas dwudziestu jeden licealistów. Gospodarzem klubu jest Paulina Podleś, która z niezmiennym zapałem i energią pełni tę funkcję drugi rok.

Nadal zabiegam o miejsca pracy, mobilizuję i motywuję wolontariuszy, czuwam, aby ta wielka, i niestety, zbiurokratyzowana machina sprawnie działała.

Odpowiedzialność koordynatora za wolontariuszy, którzy podejmują pracę w różnych miejscach i z różnymi podopiecznymi jest ogromna. Podstawowy dokument to zgoda rodzica na pracę stałą lub akcyjną. Wolontariusz otrzymuje Regulamin Klubu, ma obowiązek prowadzić dziennik pracy. Z każdą instytucją, w której pracują wolontariusze zawierane jest porozumienie o współpracy. Dokumentacja pomaga mi uporządkować sprawy organizacyjne i prawne, związane z prowadzeniem szkolnego wolontariatu, choć zajmuje bardzo dużo czasu.

Plan pracy jest podstawą do podejmowania działań, z których na koniec roku sporządzam sprawozdanie, przedstawiane Radzie Pedagogicznej.

Ten rok można uznać za wyjątkowy, ponieważ jeszcze nigdy nie udało nam się w tak krótkim czasie pomóc tak wielu osobom i instytucjom: m.in.: w markecie Tesco zbieraliśmy datki dla Fundacji Okaż Serce Dzieciom i Osobom Niepełnosprawnym; przeprowadziliśmy akcję „Przytulisko", aby za środki zebrane wśród uczniów i rodziców kupić 230 kg karmy dla psów; pomagaliśmy w organizacji Balu Seniora w Miejskim Domu Kultury; w ramach ogólnopolskiej akcji „Świąteczna zbiórka żywności" zbieraliśmy produkty dla Banków Żywności SOS w trzech sklepach w Wołominie (market Api, Tesco, Panorama); braliśmy udział w akcji pomocy świątecznej dla żołnierzy AK i Polskich Patriotów; po raz szósty przeprowadziliśmy akcję „Serduszko" we współpracy z parafią MBCZ; uczestniczyliśmy w szkoleniach „ Praca z małym dzieckiem", „Etyka wolontariusza" oraz w wyjeździe integracyjnym dla wolontariuszy działających w gminie Wołomin zorganizowanym przez Fundację „Słyszę, Mówię, Czuję"; zorganizowaliśmy kiermasz świąteczny, podczas którego sprzedawaliśmy wykonane własnoręcznie ozdoby – dochód z kiermaszu w wysokości 450 zł przeznaczyliśmy (poprzez UNICEF) - zakupiliśmy zestawy żywnościowe dla 100 dzieci z Afryki.

Ponadto każdy z wolontariuszy ma swoje stałe miejsce pracy, gdzie musi wykazać się pomocą, empatią, zdyscyplinowaniem, pomysłowością oraz kulturą.

I kolejny powód do uznania tego roku za WYJĄTKOWY: Janek Kundziołka został jednym z ośmiu najlepszych wolontariuszy w kraju. Wśród tysięcy zgłoszeń z całej Polski tylko 8 młodych ludzi dochodzi tak wysoko.

I znowu, jak dwa lata wcześniej, dzięki sponsorom, Urzędowi Miasta oraz Fundacji „Słyszę, Mówię, Czuję" mogliśmy pojechać całą ósemką do Rzeszowa. Ogromne emocje, ogromna radość, ogromna wdzięczność i podziw dla młodych ludzi, którzy zasługują na tak wysokie wyróżnienie.

Ja, aby nie być gorsza od swoich wolontariuszy, ramach dokształcania uczestniczyłam w projekcie „WYKWALIFIKOWANA KADRA SYSTEMU OŚWIATY GWARANCJĄ ROZWOJU UCZNIA" organizowanym przez Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu - zostałam „urzędowo" namaszczona na koordynatora szkolnego wolontariatu (cer. 97/KO)





CERTYFIKAT

97/KO

Niniejszy certyfikat zaświadcza, że

Pani

Maria Wytrykowska

uczestniczyła w projekcie

„Wykwalifikowana Kadra systemu oświaty gwarancją rozwoju ucznia"

realizowanym przez

Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Warszawie

Prezes Stowarzyszenia
Centrum Wolontariatu w Warszawie
Dariusz Pietrowski

Warszawa czerwiec 2013 r.

KAPITAŁ LUDZKI

Rok szkolny 2013/2014 - 63 wolontariuszy

W tym roku w ramach przynależności do Klubu Szkół UNICEF po raz pierwszy realizowaliśmy projekt edukacyjny pod nazwą Dzień Zmian.

Wolontariusze przygotowali regulamin i poprowadzili imprezę. W projekcie wzięły udział wszystkie klasy, które losowały wybrane kraje afrykańskie, aby zgodnie z regulaminem akcji przygotować oficjalne informacje na temat ustroju, formy rządów, religii, języków, warunków geograficznych, demograficznych i urbanistyki w wylosowanych krajach (umieszczane na plakatach). Druga część prezentacji obejmowała kulturę, obyczaje, styl życia mieszkańców wybranego państwa. Uczniowie przedstawiali tradycyjne stroje własnoręcznie wykonane, grali na bębnach i piszczałkach, tańczyli w rytm tej muzyki.

Osobną część stanowiły tradycyjne potrawy przygotowane w polskich warunkach: zambijska nshima (papka z mąki kukurydzianej z warzywami), matoke (papka z bananów) i vaty (ryż malajski), kaftei (smażone warzywa po tunezyjsku), pilaw z kurczaka (Somalia). Impreza była bardzo udana. Otrzymaliśmy tytuł Szkoły Zaangażowanej Społecznie.

Zorganizowałam także akcję szkolną „Oddaj jeden używany podręcznik". Pomysł chwycił i mogłam przekazać uczniom w trudnej sytuacji materialnej ponad 100 podręczników.

Pracujemy na stałe w sześciu instytucjach: dwóch przedszkolach, dwóch szkołach, dwóch świetlicach oraz w ramach współpracy z OPS w domach prywatnych (osoby starsze, samotne, chore, niepełnosprawne ruchowo; dzieci autystyczne). Co czwarty uczeń w szkole zaangażowany jest w pomaganie.

Rok szkolny 2014/2015 - 51 wolontariuszy

Pracujemy jak co roku - wytrwale i w zasadzie bez większych trudności. W tegoroczną akcję UNICEF Wszystkie Kolory Świata włączyło się aż 91 uczniów, ponieważ była wyjątkowo atrakcyjna. Uszyliśmy, także z pomocą mam i babć, 62 lalki, wszystkie sprzedaliśmy na aukcji dla rodziców. Zebraliśmy 1135 zł, które zostały przesłane do organizatora.

Akcja odbiła się echem nie tylko w szkole (każdy wychowawca kupił lalkę do swojej klasy), ale także w społeczności lokalnej. Dostaliśmy wiele wyrazów uznania za „jakość" lalek, z których każda była wyjątkowa. Największe zaskoczenie i radość sprawili uczniowie, którzy na co dzień nie garną się do pracy na rzecz innych, jednak do szycia lalek zgłosili się bez problemów. Dużą liczbę zaangażowanych uczniów stanowili chłopcy. Oprócz edukacyjnej i charytatywnej roli akcji, mieliśmy więc jeszcze wychowawczą.



Ta lalka osiągnęła na aukcji najwyższą cenę - 100 zł.

ROK szkolny 2015/2016 - 82 wolontariuszy

Przystąpiliśmy do ogólnopolskiego projektu „Szczepienia Przeciwko Nudzie" realizowanego przez Fabrykę Aktywności Młodych z Gorzowa, który to projekt ma na celu promocję grup wolontariackich na arenie ogólnopolskiej. W konkursie „Poszukiwany Poszukiwana 2016" nasz klub znalazł się wśród 20 zwycięskich grup, a ja znalazłam się wśród najlepszych animatorów w kraju i otrzymałam tytuł „Doktora Akademii Aktywności Młodych".

Tak napisałam o tym wydarzeniu do lokalnej prasy: „Cieszy nas odniesione zwycięstwo, tym bardziej, że jak piszą organizatorzy konkursu, zgłoszeń było tysiące i nagrodzono nie trzech, ale dwudziestu zwycięzców. Ale ważniejsze jest poczucie, że wykonujemy ogromną pracę, na miarę osiągnięć ogólnopolskich. Że mimo obaw, czy uda się poprzez prezentację multimedialną, wypowiedzi wolontariuszy oraz rekomendacje przekazać i wyrazić emocje, zapał młodych ludzi i radość, którą czerpią z pomagania - w jakiś magiczny sposób nasze działania obroniły się same i znalazły uznanie jury konkursu. Mam nadzieję, że to co robimy, nasze pomysły na bycie z potrzebującymi, zainspirują innych młodych ludzi do włączania się w produkowanie dobra”.

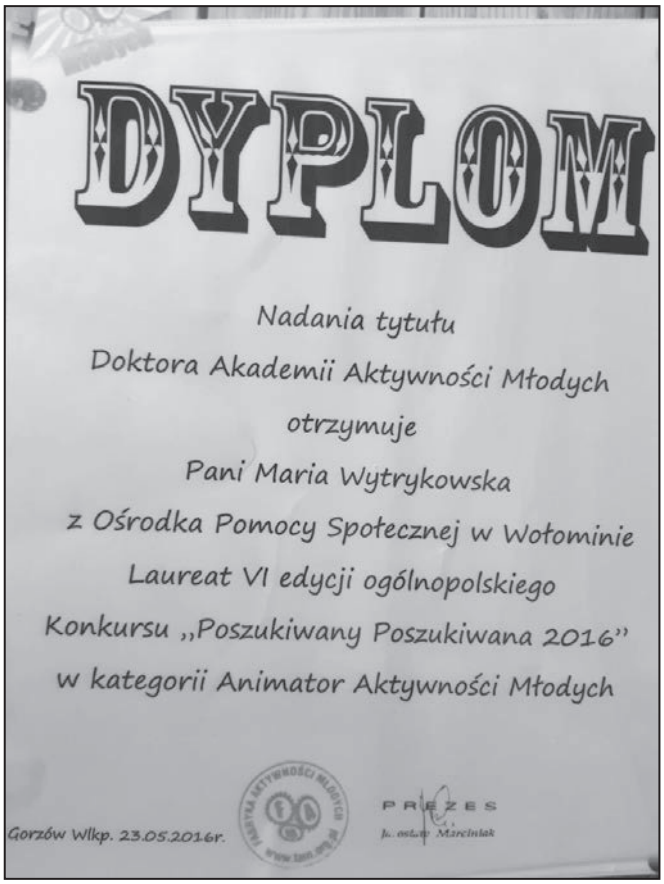
DYPLOM

Nadania tytułu
Doktora Akademii Aktywności Młodych
otrzymuje
Pani Maria Wytrykowska
z Ośrodka Pomocy Społecznej w Wołominie
Laureat VI edycji ogólnopolskiego
Konkursu „Poszukiwany Poszukiwana 2016”
w kategorii Animator Aktywności Młodych

Gorzów Wlkp. 23.05.2016r.

PREZES

Mali uczniowie idą do szkoły - to kolejna akcja UNICEF, którą w tym roku realizujemy. Polega na pisaniu książek przez uczniów, a następnie sprzedaży na szkolnym kiermaszu.

I znowu zaangażowaliśmy w akcję całą społeczność szkolną. Uczniowie pisali książki głównie indywidualnie, bądź w parach. Stworzyli opowiadania fantasy, opowieści o miłości, bajki dla dzieci, wiersze... Niektóre książki liczyły kilka stron, inne kilkadziesiąt. 51 uczniów wzięło udział w tej akcji, pisząc 35 książek, które sprzedaliśmy na aukcji dla rodziców. Uzyskaliśmy 764 zł, przeznaczone na zakup pomocy szkolnych dla dzieci z Mali.

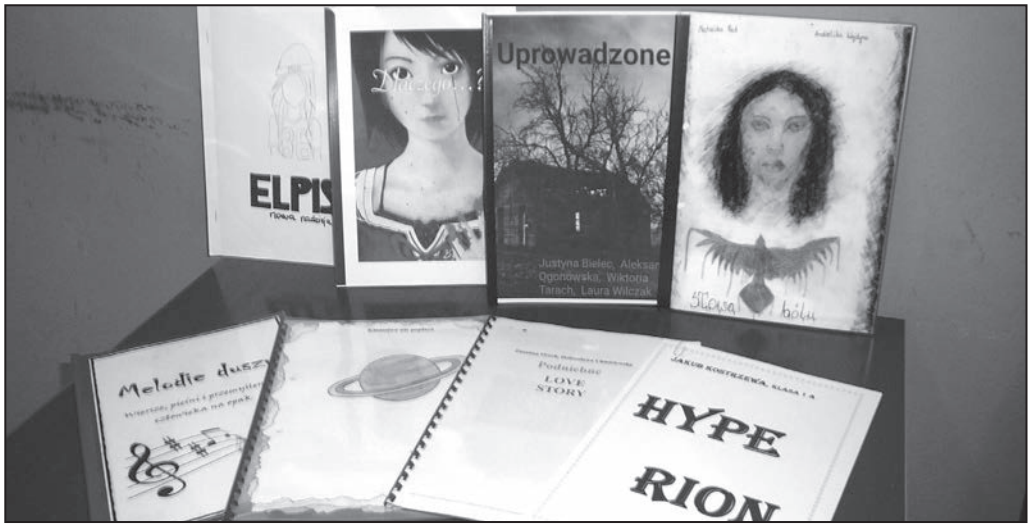

Rok szkolny 2016/2017 - 70 wolontariuszy

Poszerzamy zakres działań - kolejni wolontariusze podejmują pracę w Oratorium przy Kościele MBCz oraz w Przedszkolu nr 2, ul. Polna. Po raz drugi szyjemy lalki podczas akcji „Wszystkie Kolory Świata" – IV edycja. W akcji bierze udział 99 uczniów. Szyjemy 61 lalek i dzięki wyjątkowemu zmysłowi handlowemu uczestniczących w aukcji uczniów sprzedajemy wszystkie za łączną kwotę 1573 zł, którą przesyłamy na konto UNICEF. Korzyści z pomagania płyną nie tylko w kierunku potrzebujących - one zostają także w szkole w sercach i w umysłach młodych ludzi. Powodują zmianę postrzegania świata, zauważenia drugiego człowieka



To „ekipa" od zbiórek żywności.

W tegorocznej zbiórce żywności pod hasłem TAK. POMAGAM pada nasz rekord - 1040 kg.

3 czerwca 2017r. po raz pierwszy byliśmy partnerami podczas Pikniku Ekologicznego. Pracowaliśmy samodzielnie prowadząc część artystyczną, organizując własne stoiska, ale i pomagając w realizacji zadań organizatorom. Wspaniała lekcja! I 10 godzin pracy. Brawo MY!

Po raz pierwszy wzięliśmy udział w niespotykanej akcji Amnesty Internationale w Maratonie Pisania Listów w obronie Annie Alfred z afrykańskiego państwa Malawi. Annie jest albinoską, a albinosi są atakowani z powodu przekonania, że części ich ciał mają magiczne zdolności i przynoszą szczęście. Według Amnesty International od listopada 2014 roku co najmniej 18 osób z albinizmem zostało zabitych na terenie Malawi, a kolejne 5 porwano. Napisaliśmy 263 listy do Prezydenta Malawi (w Polsce napisano ponad 270 000 listów).



Rok szkolny 2017/2018 - 104 wolontariuszy

Rekordowa liczba wolontariuszy! Ale też osób spoza wolontariatu. Pozyskujemy nowe miejsca pracy w Ośrodku Dziennego Pobytu PULMO - zagadką jest największa liczba wolontariuszy pracujących w tej placówce (chłopców!). W tej chwili na stałe jesteśmy w 12 instytucjach i organizacjach, gdzie spotykamy się z podopiecznymi raz w tygodniu. Pracujemy z młodzieżą, także niepełnosprawną, z dziećmi i osobami starszymi, w placówkach i w domach, w świetlicach i przedszkolach.

Współpracujemy ze Związkiem Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych z Zrzeszeniem Wolność i Niezawisłość, Parafią MBCz w Wołominie.

Szczególnym zainteresowaniem nie tylko wolontariuszy cieszą się akcje, zawsze coś ciekawego na nich się dzieje. Porządkujemy groby wspólnie z pracownikami OPS-u, pracujemy przy obsłudze konferencji, od kilku lat zbieramy korki dla Jasia Muzyczaka (w tym roku 300 kg). Od wielu lat pomagamy podczas Balu Seniora, Mikołajek, Wigilii i Wielkanocy dla mieszkańców. Pozyskaliśmy dwie nowe akcje: „Kreatywne Soboty" w Leroy Merlin, gdzie robimy coś fajnego z dziećmi, podczas gdy rodzice robią zakupy oraz "Torby pełne miłości" Caritas - zbieranie środków czystości.

Podsumowując kilkanaście lat pracy wolontariackiej:

Praca tak wielkiej rzeszy młodzieży na rzecz potrzebujących pomocy jest świadectwem dojrzałości i świadomości naszych uczniów, którzy patrzą dalej i dostrzegają więcej. Są dowodem na to, że szkoła uczy szacunku dla drugiego człowieka oraz kieruje uwagę młodych ludzi na problemy wokół nich. Jestem dumna i szczęśliwa, że udało mi się stworzyć i rozwinąć mój Klub, aby na przekór całemu światu udowodnić, że młodzi ludzie odpowiednio pokierowani, są w stanie góry przenosić. Tylko trzeba być wówczas razem z nimi.

Wolontariusze pracy w MKW „Na Przekór"

„Poszłam do wolontariatu, bo chyba uznałam, że mam za dużo wolnego czasu, który na pewno „przebimbam" na głupoty. I cieszyłam się , że będę mogła zrobić coś pożytecznego, dobrego, pomogę, poznam ciekawych ludzi. Moje spojrzenie na świat się zmieniło, w gimnazjum nie do końca widziałam, ilu ludzi potrzebuje pomocy. Wigilie w OPS dużo mi dały. Praca z dziećmi w „szóstce" (Szkoła Podstawowa nr 6) i w fundacji (Fundacja SMCZ) pokazała, jak ludzie z różnymi trudnościami w codziennym funkcjonowaniu mogą być tak bardzo pozytywni i otwarci. Gdy się tam przychodziło dzieci od razu podbiegały, żeby pograć z nimi planszówki.

I pamiętam jak jeden chłopiec gestami chciał mi coś pokazać , a ja ni w ząb nie miałam pojęcia co oznacza postawienie palca na otwartej dłoni. A on z miną pełną politowania złapał mnie za rękę i próbował podnieść z krzesła. W końcu do mnie dotarło. Był małym chłopcem (5 lat), ja przyszłam mu pomóc, a to właśnie on mnie czegoś nauczył. (…) Ogólnie wolontariat pozwolił mi się bardziej otworzyć na ludzi - nie przyklejać im łatek, tylko próbować poznać. I pokazał, że mogę zrobić dla kogoś coś dobrego". *(Laura Cholewska)*

„Jako wolontariusz pracuję ponad cztery lata. Często zadaję sobie pytanie, dlaczego to robię przez tak długi czas. I myślę, że jednym z powodów jest to, że my ludzie, zapominamy pomagać sobie nawzajem. Dlatego wkroczyłem „w świat pomagania" i staram się zmienić społeczeństwo na lepsze - by ludzie zaczęli wreszcie siebie dostrzegać. Pamiętam jak poszedłem na zbiórkę żywności to był mój pierwszy kontakt z wolontariatem. Wtedy nie podchodziłem do tego na poważnie, myślałem, że to będzie

taka jednorazowa akcja. Ale gdy trafiła się okazja pójścia na kolejną, bez wahania się na nią zgłosiłem. Przez to czuję się potrzebny, mam satysfakcję z tego co robię". (*Bartosz Kaczkowski*, który ukończył gimnazjum 2 lata temu, jednak cały czas z nami pracuje**.** On wie, jak bardzo jestem mu wdzięczna).

„Wstępując do wolontariatu nie sądziłam, że ten krok może zmienić moje życie. Na swojej drodze poznałam wtedy wielu wspaniałych ludzi, którzy nauczyli mnie zrozumienia dla drugiego człowieka, empatii, czy radości z życia. Ta przygoda zmieniła mnie jako człowieka. Swoją ścieżkę zawodową pokierowałam także w kierunku pomocy drugiemu człowiekowi. Praca ta jest bardzo trudna, ale zawsze pamiętam, że dobro, które dajemy, znów do nas trafia". *(Z. Ptaszek)*

"Uważam, że wolontariat to naprawdę coś niezwykłego; pewnego rodzaju wyrzeczenie, ale dobrowolne. Decydując się na wstąpienie do wolontariatu przyjęłam odpowiedzialność za to co robię, za stosunki z ludźmi. (…) Wolontariat dał mi niezwykłą siłę, zaczęłam doceniać to co mam, szanować każdy dzień. Uwielbiam rozmawiać z ludźmi, a ich jeden, chociaż najbardziej skryty uśmiech budzi we mnie radość. Wstąpienie do wolontariatu, było jedną z najlepszych decyzji w moim życiu". *(Klaudia Futyma)*

„Starałam się wkładać dużo serca w to co robię. Wolontariat to jest coś, czego się nie da opisać, trzeba to przeżyć. Jestem ogromnie szczęśliwa, bo w naszej grupie nauczyłam się cierpliwości i słuchania innych. Jestem dumna z tego, że jestem wolontariuszką. Poznałam tylu wspaniałych ludzi, a doświadczenie, które zdobyłam w wolontariacie na pewno przyda mi się w przyszłości". *(Paulina Szewczyk)*

„Tak naprawdę wolontariuszką zostałam z przymusu - okazało się, że bez działalności na rzecz innych nie mogłabym mieć wzorowego zachowania. Jednak po kilku tygodniach zdałam sobie sprawę, że pomaganie innym sprawia mi radość i daje satysfakcję. Uwielbiam tę świadomość, że dzięki mojemu wysiłkowi ludzie są szczęśliwi. Uważam, że pod wpływem pracy w wolontariacie zmieniłam się - stałam się bardziej pewna siebie, mniej się boję ludzi, mam wielu znajomych. Jestem wytrwała, umiem dążyć do celu. Nie poddaję się, nawet jeśli napotkam na przeszkody". *(Magda Orzechowska)*

W Klubie Wolontariatu „Na Przekór" nauczyłem się tego, co w życiu jest mi teraz najbardziej potrzebne. To tam nabrałem szerszej perspektywy, zobaczyłem, że świat nie jest czarno-biały. Zainspirowałem się do tego, by w każdym działaniu, nawet tym najmniejszym kierować się wpływem społecznym. Jako 13-latek pomagałem osobom niepełnosprawnym, zbierałem liście na naszym osiedlu, czy organizowałem zbiórki pieniędzy. Wtedy wszystko się zaczęło… Teraz organizuję ogólnopolską olimpiadę projektów społecznych „Zwolnieni z Teorii", dzięki której odmieniamy oblicze polskiej edukacji. Dzięki nam rokrocznie ponad 15 tysięcy licealistów działa na rzecz innych

przy okazji ucząc się kompetencji przyszłości, m.in komunikacji, zarządzania i pracy w zespole. To małe, amatorskie działanie w Wołominie, pozwoliło mi teraz zmieniać świat profesjonalnie, na poważnie. (Jan Kundziołka) www.zwolnienizteorii.pl



„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Jerzy Franciszek Kielak

Rozmyślania na stulecie

Gdy zastanawiałem się nad tym, co by do tego, jubileuszowego „Rocznika" napisać, wzrok mój padł na mapę – plan gruntów mojego Dziadka. Dokument, jakby nie było, liczący sobie 101 lat. Mamy więc na początek coś stuletniego. Dziś grunty pokazane na tym planie to fragment osiedla Niepodległości. Wtedy wieś Lipiny „A".

Zacznijmy jednak od powitania. Pozdrowienia Czytelnika: *Lectori benevolo Salutem – Życzliwemu czytelnikowi pozdrowienia.* Tekst ten, jak i inne teksty, co jest oczywistością, powstaje z myślą o Czytelnikach. Gdy nie budzi zainteresowania, nikt go nie czyta, jest tworem bezsensownym. Na początek zatem *Saluta libenter!!!* Pozdrawiam Cię Drogi Czytelniku życzliwie i mam nadzieję, że nie zanudzę swoim tekstem.

Mapa

To ten dokument, datowany na 1918 rok, stał się inspiracją do napisania tego tekstu. Mamy przed sobą dosyć sfatygowany dokument, na którym wyrysowano i pięknym kaligraficznym, pismem opisano fragment gruntu dziś zajętego pod bloki mieszkalne i boisko liceum. To jest miejsce szczególne, związane z moim dzieciństwem i młodością. Pisał Adam Mickiewicz:

„Kraj lat dziecinnych, on zawsze zostanie piękny i czysty, jak pierwsze kochanie", pewien filozof zaś powiedział, że prawdziwe są tylko te ścieżki, które przejdziemy bosą stopą. Bosą stopą, czyli dziecięcą. Dziś, określenie „bosa stopa" nic, albo niewiele znaczy, brak skojarzeń, doświadczeń. Nikt boso dziś nie chodzi, chyba, że na plaży. Wtedy wszyscy biegali boso. Dawne Lipiny to miejsce, które przeszedłem bosymi nogami, bosymi stopami, bywało, raniąc je niejednokrotnie. Stąd mój bardzo osobisty, emocjonalny i sentymentalny stosunek do tego miejsca.

Dokument, o którym mówimy, to rzecz bardzo naznaczona doświadczeniami. Jest zwyczajnie postrzępiony, z widocznymi zaciekami. Widać jednak dokładnie rysunki, tabele, napisy. Kolory są jeszcze wyraźne widoczne. Dokument ten, ponad dwadzieścia lat temu podarował mi mój śp. Stryjek i powiedział, że zniszczenia to wynik przechowywania jej przez całą wojnę w jakimś dole. To jest najbardziej prawdopodobna przyczyna takiego stanu rzeczy. Wilgoć to główna przyczyna zniszczeń. Zawilgotniały papier, podklejony płótnem, jakiego używano w owym czasie do sporządzania dokumentów geodezyjnych, jednak okazał się materiałem wytrzymałym i odpornym. Przetrwał. Popatrzmy, przeanalizujmy, pomyślmy i spróbujmy opowiedzieć cokolwiek o przeszłości.

Na początku XX wieku, Państwo Koprowscy, właściciele majątku w Lipinach, postanowili ten majątek rozparcelować, podzielić. Mój Dziadek Władysław Kielak kupił tu ziemię. Wieś, w której poprzednio mieszkał, w związku z organizacją poligonu wojskowego w okolicach Okuniewa, została wywłaszczona i wysiedlona. Mieszkańcom, jak mówiono, wypłacono bardzo przyzwoite odszkodowania. Przesiedlały się całe rodziny. Lipiny były atrakcyjne i jako miejsce, i pod względem cen ziemi. Jak już wspomniałem przesiedlały się całe klany rodzinne. Sąsiedzi to byli krewniacy. Tak powstała wieś Lipiny „A".

Popatrzmy na mapę. Tytuł: *Plan gruntów Antoniego Kosniaka i Władysława Klelak-osady nr.12 wydzielonego z Towarzystwa Lipiny lit. A. Tow. W gub. Warszawskiej pow. Radzymińskim położonego. Podział na gruncie i zrysował w 1918 r. geometra A. Podziemski Zgodnie z gruntem i planem poświadczam geometra przysięgły kl. 2-ei*

Są w tym dokumencie ciekawe zwroty, jak np. „podziałki miary rossyjskiej" 1:4200. Słowo „rossyjskiej" pisane przez podwójne „s". Dziś napisano by przez jedno „s". Wtedy, reguły językowe, a nawet pisownia nazwisk, nie były ustalone. Napisano więc transliterując z rosyjskiego. Po rosyjsku pisano „Rassija" stąd taka pisownia.

Nowa Droga

Teren, o którym mowa, znajduje się pomiędzy dzisiejszymi ulicami Długą a Lipińską. Na planie zaznaczone są i opisane jako „z Wołomina do Lipin". Tradycyjnie, w nazewnictwie tych, którzy tu mieszkali, ulica Lipińska nazywana była Nowa Droga. Tak do dziś mówimy. Kto tu mieszkał ten wie. Przez długie lata Lipińska to była gdzieś po drugiej stronie Sikorskiego, kiedyś Ręczajskiej. No może kawałek dalej, ale tam, tam to była Nowa Droga. To taka miejscowa, swojska nazwa, która pozostała w pamięci wielu osób. Niestety zaginęła. Odeszła w niebyt.

Po północnej stronie owej Drogi, czyli tak jak dziś przebiega południowa granica osiedla, rósł szpaler starych, takich typowo mazowieckich, wierzb. Wypróchniałe pnie kryły wiele dziupli. Kiedy wiosenna, świeża, zieleń pokryła gałęzie, a szpaki wylatywały z tych dziupli po „zaopatrzenie" dla wiecznie głodnego potomstwa, widok był zjawiskowy.

Później przyszło wywłaszczenie, ale nie po przyzwoitej cenie. Budowa, która zmieniła wszystko nie do poznania. Drzewa bezceremonialnie wycięto. Kto się wtedy zastanawiał nad drzewami, wszak plan był najważniejszy. Budowano „drugą Polskę". Modne były różne hasła, w tym te mówiące o „walce z przyrodą".

Nieopodal dzisiejszej ulicy Reja, tu, gdzie dziś jest ogrodzony parking z wjazdem od ulicy Lipińskiej, znajdował się podmokły teren zwany „bagnem Jaśkowej". Nigdy, nawet w suche upalne lato, teren ten nie wysychał. Zasypano „bagno". Jeszcze przez wiele lat, wiosną, było słychać tam słowiki. Przylatywały do miejsca swego odwiecznego gniazdowania, nie potrafiąc pojąć, że w tym miejscu już nie będą wychowywać swych piskląt. Wkroczyła „nowoczesność". Wybudowano bloki mieszkalne. Po latach, okazało się jednak, że przyroda upomina się o swoje. Na podmokłym gruncie bloki zaczęły pękać. Odwiecznie spływała tam woda, więc dlaczego teraz miała zaprzestać tego spływania, ustalonego prawidłowościami sięgającymi stworzenia świata. Tak było od zawsze. Ze

wspomnianego „bagna" wypływał rów i łączył się z innym rowem, głównym, przecinającym grunty wsi Lipiny z zachodu na wschód, a dalej prowadzący do rzeki Czarnej zwanej wówczas Strugą. Pamiętam takie miejsce przy tym rowie, na granicy działki mojego Dziadka, gdzie była „kopalnia odkrywkowa" gliny. Glina ta była potrzebna do naprawy pieców i kuchni węglowych, powszechnych wówczas w każdym domu. O urządzeniach gazowych nikt nawet nie myślał. Obok tego miejsca ogromna kępa tarniny wiosną kwitnąca na biało. Nie ma już tego od dawna. Zostało w pamięci, we wspomnieniach.

Lipiny „A"

Wiele razy słyszałem, ze strony osób nie związanych urodzeniem czy zamieszkaniem z tym miejscem, pytanie: dlaczego takie nazwy? Lipiny A, Lipiny B, Lipiny Nowe, Lipiny Stare, Lipiny Kąty, Lipiny Smugi. Lipiny takie, siakie i owakie. Skąd to? Pisałem już o parcelacji majątku Lipiny. Kolejno parcelowano grunty. Wydzielano miejsca na siedliska powstawały wsie, których wcześniej nie było. Nazywano te miejsca jakoś po nowemu zachowując tradycyjny rdzeń nazwy.

Ktoś, kto kupił ziemię uprawną dostawał kawałek nieużytków, tzw. dodatków. To jest teren pomiędzy dzisiejszą Szosą Jadowską a ulicą Rolną. Teren piaszczystych wydm. Ziemia jałowa. Do dziś, dla wtajemniczonych oczywiście, wiadomym jest, że jeśli ktoś powie, że coś tam na „dodatkach" to wiadomo gdzie. Na jednej z takich wydm, pamiętam jak Ojciec pokazywał mi resztki, jakieś nędzne pozostałości, po wiatraku. Mówił też, że ze swoim Ojcem, czyli moim Dziadkiem, przywozili tam zboże do przemiału. Wydmy już dawno nie ma, a o wiatraku mało kto wie.

Miejsce to w latach 60. XX wieku stało się oazą samowoli budowlanych. W ciągu sobotniego popołudnia i niedzieli, potrafiły powstać niewielkie domki. Całkowicie bez planów, bez pozwoleń. Przy ówczesnym kryzysie mieszkaniowym zupełnie to nie dziwi. Oczywiście bywało, że niektóre z tych bieda-domów burzono w wyniku nakazów administracyjnych, ale w końcu i tak one powstawały więc zaczęto je legalizować. W tym samym, mniej więcej, czasie wybudowano Szosę Jadowską. Poprzednio główny szlak w kierunku Duczek wiódł ulicą Duczkowską obok dużego stawu, zwanego „Piekiełkiem", tuż obok dzisiejszej ciepłowni. Okolica zaczęła się zmieniać, ale jeszcze przez szereg lat tereny te uchodziły za prawie bezwartościowe.

Wróćmy na teren Lipin. Ciekawostką geologiczną jest tzw. uskok tektoniczny, z grubsza po linii obecnej ulicy Wileńskiej. Warstwa izolującej gliny opada na głębokość około dwóch metrów. W tym miejscu była niewielka wydma, teren wyższy, suchy. Tu budowano domy, siedliska. Dalej, w kierunku Nowej Drogi – obecnej Lipińskiej, ciągnęła się dobra, uprawna ziemia. Niewielkie gospodarstwa nie dawały możliwości utrzymania się z nich całych rodzin, ale samozaopatrzenie wystarczało. Hodowano zwierzęta. Dziś, mimo upływu wielu dziesięcioleci, mam przed oczami obraz tego terenu. Widzę całe zabudowania, obejścia miedze, niewielkie sady. Jakby wczoraj. Nie ma już tego. Minęło. Bezpowrotnie minęło. *Sic transit gloria mundi – Tak przemija sława tego świata* ….

Zaduma

Często, rzeczy z pozoru nietrwałe, okazują się trwałymi. Nawet bardzo. Nad wyraz trwałymi. Ta mapa - plan gruntów, wykonana na papierze, wprawdzie wzmocnionym płótnem, ale papierze, przetrwała 101 lat i zmienne koleje losu. Była niemym świadkiem wielu wydarzeń. Różnych bardzo wydarzeń, zarówno rodzinnych, jak i tych w szerszej skali. Dziś to pamiątka po latach, które minęły. To powód do wspomnienia ludzi, których my nie pamiętamy, ale o których słyszeliśmy, a którzy tu żyli. Tu był ich dom. Miejsce na Ziemi. Miejsce gdzie zostawiali swój ślad na tej Ziemi. Tu, w tym miejscu, mój Dziadek Władysław Kielak ze swą małżonką, a moją Babką, Anną z domu Kacprzak, założyli swoje gospodarstwo. Tu narodziły się Ich dzieci, z których najstarszym był mój Ojciec, Franciszek. To miejsce istnieje, ale w zupełnie inny sposób. A ślady? One zostały zatarte. Zniwelowane, zepchnięte spychaczem zarówno w sposób symboliczny, jak i materialny, fizyczny. Uznano je za bezwartościowe, nawet przeszkadzające w budowaniu „postępu ludzkości". Wszak „byt-wówczas- kształtował świadomość". Takie rzeczy, jak ta mapa, to pozostałość, wspomnienie tego co było i tych, którzy byli. Wspomnienie o ludziach, którzy tam żyli, pracowali, wychowywali dzieci, umierali także. Przeżywali swoje radości i smutki, chwile złe i dobre. Przeżywali tam swoje życie.

Dziś nie ma tej wsi, nie ma o niej nawet wspomnienia. Nie ma nazwy. Zepchnięto spychaczem domy, drzewa i nazwę razem z nimi. Zabrano ziemię i razem z tym zabrano jej imię. To bardzo smutne, to zły obyczaj, gdy w miejsce nazw tradycyjnych, nadaje się nowe. Często jedynie dla zaspokojenia i zadowolenia patetycznych gustów i zapotrzebowań. Ktoś powie, że przesadzam, że się czepiam. Możliwe, ale ja piszę o moich odczuciach. Moich osobistych odczuciach i o tym, co mi w duszy gra. Możliwe, że przesadzam, ale w Wołominie już utraciliśmy kilka takich nazw. Weźmy pierwsze z brzegu - Mironowe, czy Miranowskie Górki. Są? Są, tylko nazwy nie ma. Inny przykład - nazwa ronda w Majdanie. To miejsce zawsze nosiło nazwę Skazówka. Na mapach z okresu powstania listopadowego jest Skazówka. Tak się to miejsce zawsze nazywało. Dziś? Dziś się już tak nie nazywa. Co stało na przeszkodzie, by nadając nazwę uszanować przeszłość? Co takiego? Wystarczyło tylko nazwać „Rondo Skazówka imienia…. I tu wymienić to imię. Wszystko by było w porządku. W najlepszym porządku.

Powązki, Okęcie, Żerań, Marymont, Bielany, Wilanów, Ursynów i wiele innych, to nazwy dawnych wsi włączonych później do Warszawy. To dzisiejsze nazwy dzielnic. Czyli jednak nie wszędzie nazwy tradycyjne są bez szans w zetknięciu z „nowoczesnością".

Stuletnia fotografia

Pośród wielu fotografii, z różnych czasów, ta jedna wyróżnia się zdecydowanie. Chociaż jest w „takim sobie" stanie, to jednak, w jakimś stopniu jest relikwią rodzinną. Fotografia ma dobrze ponad sto lat i przedstawia typową rodzinę szlachecką. Na fotografii tej „uwieczniona" została Rodzina Sawickich, moi Pradziadkowie, ze swymi dziećmi. W drugim rzędzie, drugi od lewej strony, to mój Dziadek Henryk Sawicki. Panie ubrane w czarne suknie. To żałoba po powstaniu styczniowym. Panowie w odświętnych frakach.

Nikogo z nich nie widziałem osobiście. Są mi jednak bardzo bliscy. To moja Rodzina. Przodkowie. Dziadek zmarł osiem lat przed moim narodzeniem. Jest, na tym zdjęciu Kazimierz - brat Dziadka. On, o czym dowiedziałem się już jako dorosły człowiek, zaginął bez wieści, aresztowany przez NKWD wraz ze swoim 16-letnim synem, zaraz po wkroczeniu wojsk radzieckich w 1944 roku. Nikt, nigdy nie dowiedział się, co się z nimi stało. Przez wiele lat, nasi Rodzice, chroniąc nas, w jakiś sposób, nie mówili przy nas o tym, a także o koligacjach rodzinnych Dziadka z generałem Sikorskim. My nic o tym nie wiedzieliśmy. Rodzice wychodzili ze słusznego przekonania, że jak dzieci wiedzą mniej na takie tematy, to w tamtych czasach było lepiej, bezpieczniej. Mogą jeszcze coś, gdzieś „chlapnąć", a po co . Tego wszystkiego dowiedziałem się już po zmianie ustroju. Kiedyś, wracając z Mamą z Warszawy, jechaliśmy jakimś objazdem przez Ząbki, po stronie Drewnicy. Wtedy, bez żadnych wstępów usłyszałem – „wiesz, tu gdzieś w pobliżu mieszkał brat twojego Dziadka, mój stryjek Kazimierz" i dalej była opowieść o tym, że NKWD go zabrało i nigdy się nie odnalazł. Usłyszałem to wtedy po raz pierwszy. Skojarzyłem to z sytuacją z okresu Solidarności i stanu wojennego, kiedy wróciłem z jakiegoś spotkania i usłyszałem –„zostaw to, oni cię jeszcze zabiją" . Wtedy nie rozumiałem tej reakcji, teraz już widziałem, że były takie doświadczenia w rodzinie, a obawy były uzasadnione. Skojarzyłem to także z pytaniami zadawanymi mi przez oficera kontrwywiadu w czasach, gdy byłem podchorążym w Wyższej Szkole Oficerskiej. Co jakiś czas byliśmy „zapraszani" na indywidualne rozmowy. Zadawano nam różne pytania. Nazywaliśmy to „rekolekcjami" albo „spowiedzią". Mnie ciągle pytano o dziadków, pradziadków itp. Zupełnie nie rozumiałem tego i nie wiedziałem dlaczego o to mnie pytają. Czego oni chcą ? Zwariowali - myślałem. Jednak oni wiedzieli o mnie więcej niż ja sam o sobie.

Wróćmy do Rodziny. Dziadek Sawicki z zawodu był mistrzem fryzjerskim. W Warszawie, przy ulicy Grochowskiej, prowadził swój zakład. Pod koniec lat 20. Rodzina Sawickich przeniosła się do Wołomina. Dziadek w Wołominie nadal wykonywał swoje rzemiosło. Najpierw pobudował dom, na tzw. parcelacji, przy skrzyżowaniu obecnych ulic Traugutta i Sikorskiego, później na Lipinach, przy obecnej ulicy Długiej. Tak się trafiło, że była to posesja vis-à-vis moich drugich Dziadków. W jednym domu mieszkał Franek Kielak, w drugim Krysia Sawicka. W kwietniu 1944 roku zostali małżeństwem. Przeżyli razem 65 lat. Nie ma co ukrywać, Babcia Sawicka zawsze uważała, że to mezalians. Spuśćmy jednak na to zasłonę milczenia.

Jako ciekawostkę wypada odnotować, że oba domy wybudowane przez Dziadka Sawickiego stoją do dziś i są w dobrym stanie technicznym. Po domu i gospodarstwie Dziadków Kielaków nie ma śladu. Nawet stara sosna, która jakimś cudem ocalała w czasie budowy, później uschła. W tym miejscu stoją bloki.

I Pułk Lotniczy

W tym roku, 26 lipca, mija 103. rocznica urodzin mojego śp. Ojca. Był o trzy lata starszy niż miejskość Wołomina. Oprócz wielu pamiątek zachował się dokument szczególny. Jest

to mianowicie zaświadczenie wystawione przez I Pułk Lotniczy, w którym Ojciec służył w 1939 roku. Ten dokument, to też coś na kształt relikwii. Na ozdobnym blankiecie, wypisane pięknym kaligraficznym pismem zaświadczenie nr 15, stwierdzające, że w dniu 20 maja 1939 roku szer. Franciszek Kielak urodzony 26 lipca 1916 roku w miejscowości Lipiny pow. Radzymin, ukończył kurs obsługi uzbrojenia. Dodać należy, że owo uzbrojenie, to było uzbrojenie i obsługa tegoż, samolotów Łoś. Bardzo nowoczesnych, jak na tamte czasy. Niestety w dniu wybuchu wojny nieuzbrojonych. Spalonych na ziemi przez Luftwaffe.

Jak to zaświadczenie zostało przechowane w czasie wojny pozostanie tajemnicą. Przecież, gdyby wpadło w ręce okupanta, mogłoby stanowić przyczynę represji. A jednak nie wpadło. Nikt go nie znalazł. To dokument w niezłym stanie. Posiada uszkodzenia, jednak niewielkie. I jak na osiemdziesiąt lat trzyma się dobrze. Czytelne są pieczęcie, podpisy: dowódcy plutonu szkolnego, dowódcy eskadry szkolnej, dowódcy dyonu szkolnego. I Pułk lotniczy stacjonował w kilku miejscach. Między innymi w Warszawie, tam gdzie dziś jest Wojskowy Port Lotniczy. Dwie, jeśli się nie mylę, eskadry, stacjonowały w Małaszewiczach koło Brześcia. To było bardzo nowoczesne lotnisko. W dniu wybuchu wojny jeszcze częściowo w budowie. Pułk ewakuował się w kierunku granicy rumuńskiej. Po drodze był 17 września. Tego dnia, we wsi Hronczorycha, (Hronczarycha), gdzieś, jak to Ojciec określał, między Zdołbunowem a Dubnem, zostali otoczeni przez armię radziecką i zmuszeni do poddania. Lotnicy zupełnie nie byli przygotowani do walk jako piechota. Nie posiadali ani odpowiedniego sprzętu, ani uzbrojenia.

Ojciec zawsze opowiadając o tym tragicznym wrześniu, mówił: „miałem w życiu dużo szczęścia". Jak Niemcy bombardowali lotnisko, szczęśliwie pobiegł we właściwą stronę. Uniknął śmierci. I tu mówił, że znów „miał szczęście". W filmie „Katyń" Andrzeja Wajdy, jest pokazany taki moment, że jeszcze na początku, żołnierze nie byli poddawani ścisłym regułom niewoli, mogli się kontaktować z innymi ludźmi. I w takim, analogicznym momencie, Ojciec wraz z kilkoma kolegami podjęli decyzję „Wiejemy". I zwiali. Udało się. To była jedna jedyna, niepowtarzalna, szansa. Stryjek, najmłodszy brat Ojca, wspomina zawsze: „… i na Wszystkich Świętych Franek wrócił do domu. W mundurze". Tajemnica tkwi w tym, że to był mundur lotniczy, a nie mundur khaki, który natychmiast kojarzony jest z wojskiem. W podobnych uniformach chodzili różnego rodzaju strażnicy, woźni, itp. Dla obcych armii nie jest to rozróżnialne w sposób oczywisty, dlatego łatwiej było nie zwrócić na siebie uwagi. No i oczywiście, trzeba było mieć chociaż trochę szczęścia.

Ojciec później dwa razy uciekał z przymusowych robót w Niemczech. Było Mu pisane przeżyć i dożyć pięknego wieku, prawie 94 lat. Jako żołnierz kampanii wrześniowej został promowany na pierwszy stopień oficerski - podporucznika. Od czasu do czasu, nucił sobie Marsz Lotników: *Lotnik skrzydlatym władcą świata bez granic …*

Epilog

Czas kończyć Drodzy i Wielce Szanowni Czytelnicy. Jeżeli jesteście w tym miejscu mojego tekstu, to znaczy, że jakimś szczęśliwym zrządzeniem losu udało się przez

niego przebrnąć. Cieszy mnie to niezmiernie. Jeśli nudziłem – przepraszam. Piszę tak, jak czuję. Nie mam ambicji tworzenia tekstów historycznych, nie mam do tego żadnych kwalifikacji ani predyspozycji. Jestem raczej, opowiadaczem własnych doświadczeń, przeżyć, emocji, zachwytów i fascynacji, zainteresowań i spostrzeżeń, ale i frustracji też. Każde miejsce, rzecz, wydarzenie, oglądane przez różne osoby będzie inaczej odbierane i relacjonowane. Nie ma dwóch relacji takich samych. Każdy z nas jest indywidualnością Każdy z nas ma swój sposób widzenia, właściwy tylko dla niego. To jest sposób widzenia tego, i tylko tego, człowieka. Tego oto człowieka. Jeżeli dwóch mówi to samo, to nie jest to, to samo. Każda relacja, sąd, spostrzeżenia są indywidualne. Jesteśmy różni. Różnorodni. Mamy różną wrażliwość. Tacy, wypada dodać, i Chwała Bogu, jesteśmy! To nasze piękno. Wielka wartość. Każdy z nas widzi własnym wzrokiem, słyszy własnym słuchem , czuje własnym dotykiem i węchem. Każdy z nas ma własne zachwyty i niechęci także. Każdy ma własne emocje, zdanie i upodobania.

Moje widzenie tego o czym pisałem może różnić się, nawet zdecydowanie, od tego co ktoś inny sądzi na ten sam temat. Nie neguję tego prawa.

Jeżeli, Drodzy Czytelnicy, jesteście w tym miejscu, raz jeszcze serdecznie dziękuję za zainteresowanie, wytrwałość i wyrozumiałość.

Do następnego razu.

Tymczasem: *Lectori benevolo salutem! Salutem dicit!*

„Rocznik Wołomiński”
tom XV, 2019

Anna Wojtkowska

Szkolne kalendarium budynku przy ul. Wileńskiej 32 w Wołominie cd. lata 1995–1998



To już przedostatni odcinek dotyczący budynku, w którym mieściła się, od 1924 roku szkoła. Wypuściła ona w świat wielu absolwentów, dała podstawy do wykształcenia ludzi różnych zawodów. Piszę po raz kolejny o życiu i pracy nauczycieli, nauce uczniów, zmieniających się przepisach prawa oświatowego i uroczystościach szkolnych dostosowanych do sytuacji politycznej kraju. Zachowanie, choćby szczątkowych informacji za kilka bądź kilkanaście lat może przyczynić się do szerszego opracowania dziejów tego budynku i mieszczących się w nim instytucji jak Komunalna Kasa Oszczędności (KKO), sklepy, biblioteki, oraz szkoły, z najdłużej działającą Szkołą Podstawową nr 1 przy zmieniających swą nazwę ulicach: Duczkowska / Wileńska / Feliksa Paplińskiego / Wileńska róg Długiej / Armii Ludowej / Legionów. Szkoła wspomnień moich, twoich, naszych, wspomnień żyjących, dopóki do nich wracamy.

Był rok 1995, na emeryturę odeszła dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 Wanda Wiktorko, jej miejsce zajęła wyłoniona w drodze konkursu Halina Nowicka.

Rok szkolny 1995/1996
29 sierpnia 1995 roku



Grażyna Nowicka – dyrektor szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie od roku szkolnego 1995/1996.

Na pierwszym posiedzeniu Rady Pedagogicznej w roku szkolnym 1995/1996 Wanda Wiktorko – była dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie powitała bardzo serdecznie po wakacyjnym wypoczynku wszystkich nauczycieli. Życzyła atmosfery sprzyjającej realizacji założeń planu dydaktyczno-wychowawczego, m.in. zorganizowania działalności harcerskiej, działań zmierzających do nadania szkole imienia Jana Pawła II, kontynuacji pracy w zakresie szerzenia edukacji kulturalnej, naukowej i sportowej wśród uczniów. Przedstawiła zebranym swoją następczynię Halinę Nowicką – dyrektora szkoły. Halina Nowicka, nazywana Grażyną ukończyła Liceum Ekonomiczne w Wołominie, Studium Nauczycielskie w Radzyminie – kierunek wychowanie przedszkolne − i Wyższą Szkołę Humanistyczną w Pułtusku – kierunek pedagogika w zakresie edukacji początkowej. Od 1981 roku pracowała w Szkole Podstawowej nr 1 jako nauczycielka, a od 1995 roku rozpoczęła pełnienie funkcji dyrektora tejże szkoły. Na wicedyrektora szkoły powołano Krystynę Kobylewską. W tym też roku po raz pierwszy pracę rozpoczęli: Anna Green – nauczycielka historii, Tadeusz Majkowski – pedagog i ks. Wojciech Kraiński – katecheta.

Powołano zespoły przedmiotowe i ich przewodniczących: zespół humanistyczno-artystyczny z przewodniczącą Katarzyną Kielak, matematyczno-biologiczny z Agnieszką Gut, wychowawczo-opiekuńczy z Tadeuszem Majkowskim, nauczania początkowego z Joanną Wojdą, zespół zdrowotny z przewodniczącą Bogumiłą Czudowską.

Po wakacyjnej przerwie pracę rozpoczęło też 36 nauczycieli: Janina Cholewska (wych. kl. Ia, 33 uczn.); Alicja Mierzejewska (wych. kl. I b, 24; kl. IV b, 26 uczn.); Anna Ducka (wych. kl. II a, 23 uczn.); Joanna Wojda (wych. kl. II b, 24 uczn.); Katarzyna Borowska-Paź (wych. kl. IIc, 22 uczn.); Barbara Kielak (wych. kl. III a, 30 uczn.); Bogumiła Wytrykus (wych. kl. III b, 28; kl. V b, 25 uczn.); Wanda Bąk (wych. kl. Va, 28 uczn.); Katarzyna Kielak (wych. kl. VIII a, 22 uczn.); Anna Falfus (wych. kl. VI c, 24 uczn.); Agnieszka Gut (wych. kl. VIII b, 23 uczn.; kl. VI d, 25 uczn.); Mirosława Bogucka (wych. kl. VI a, 22 uczn.), Anna Green (wych. kl. IV c, 29 uczn.); Ewa Mojzesowicz (wych. kl. VII a, 32 uczn.); Małgorzata Zygmunt (wych. kl. VIII c, 28 uczn.; kl. IV a, 23 uczn.); Jadwiga Mierzejewska (wych. kl. IV d, 18 uczn.); Teresa Bartnik (wych. kl. VI b, 22 uczn.); Teresa Przeździecka (wych. kl. V c, 24 uczn.); Zbigniew Kułak (wych. kl. VII b, 34 uczn.); Halina Wardaszko, Stanisław Kułak, Hanna Michalik-Mróz, Wanda Wiktorko, Angelina Maciążek, Danuta Majer, Halina Nowicka; Krystyna Kobylewska, Bogumiła Czudowska, Danuta Kędzierska, Łucja Szymańską, Barbara Olszak; s. Alina Niebrzydowska, ks. Emil Owczarek; ks. Wojciech Kraiński, Tadeusz Majkowski, Krystyna Kazulo, Wioletta Bala.

Zastępca dyrektora Krystyna Kobylewska przeprowadziła szkolenie nauczycieli dotyczące bezpieczeństwa uczniów w szkole i na zajęciach poza szkołą. Zostali oni zobowiązani do: systematycznej kontroli miejsca, w którym prowadzone są zajęcia, sprawdzania obecności uczniów na każdej lekcji, niewypraszania uczniów z lekcji, zapoznania z regulaminem działania pracowni technicznej, chemicznej, biologicznej i sali gimnastycznej. Ewa Mojzesowicz – społeczny Inspektor BHP przedstawiła zasady bezpieczeństwa uczniów na wycieczkach, biwakach i imprezach pozaszkolnych, a także plan dyżurów nauczycieli na przerwach międzylekcyjnych, na holu I i II piętra, podczas wchodzenia i wychodzenia kamiennymi schodami z budynku oraz na boisku szkolnym.

Wprowadzono całkowity zakaz palenia papierosów na terenie szkoły dla uczniów, nauczycieli i gości.

Ubezpieczenie dzieci od nieszczęśliwych wypadków wynosiło 10 zł, na świetlicy szkolnej od 1 września w godz. 8.00–16.00 przebywali uczniowie z klas młodszych.

Struktura organizacyjna Szkoły Podstawowej nr 1 przedstawiała się następująco: dyrektor–zastępca dyrektora–nauczyciele szkoły–nauczyciele świetlicy–nauczyciele biblioteki–pedagog szkolny; dyrektor–kierownik administracyjny–woźny–sprzątaczka–dozorca; dyrektor–główny księgowy–referent ds. płac–kasjer; dyrektor–sekretarz szkoły.

1 września 1995 roku

Uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego 1995/1996 dla uczniów z klas VII–VIII miało miejsce o godz. 8.30; kl. IV–V–VI o godz. 9.00; kl. II–III o godz. 10.30; kl. I o godz. 11.00. Wprawdzie scenariusz w każdym roku był podobny − przywitanie wszystkich uczniów przez dyrektora szkoły, rozejście się do klas (najczęściej pachnących jeszcze farbą olejną) i uzyskanie informacji o rozkładzie lekcji w pierwszych dniach września. Jednak ten scenariusz był nowością dla pierwszoklasistów, uważnie przyglądających się swojej pani i grzecznie kroczących parami po schodach wejściowych do swojej sali

lekcyjnej, zwiedzających inne pomieszczenia szkolne i trenujących schodzenie drugą klatką schodową.

11 września 1995 roku

Kuchnia szkolna, mieszcząca się na parterze, w środkowej części budynku, rozpoczęła wydawanie obiadów w cenie 1 złoty. Pora obiadowa była przerwą w działalności świetlicy szkolnej, która na ten czas zamieniała się w stołówkę. Kucharki dwoiły się i troiły, aby jednogarnkowe potrawy były smaczne, przygotowane na czas, zgodnie z wymogami sanepidu. A pamiętam, że warunki były ciężkie, długo funkcjonowała kuchnia węglowa, noszenie opału, rozpalanie, jedynym udogodnieniem była już bieżąca woda.

13 września 1995 roku

Wprowadzono nowy przedmiot realizowany w ramach zajęć praktyczno-technicznych – wychowanie komunikacyjne, w tym celu nauczyciele uczestniczyli w konferencji metodycznej. Opiekę nad pracownią techniczną znajdującą się w pomieszczeniu przy kuchni sprawowała Teresa Bartnik.

Październik 1995 roku

Nastąpiła reorganizacja funkcjonowania świetlicy szkolnej i zmiana systemu pracy szkoły na dwuzmianową. Ustalono zasady pracy i rekrutacji uczniów do grupy zajęć popołudniowych. Na zajęcia pozalekcyjne do świetlicy najliczniej zgłosili się uczniowie z klas III i IV, celem korzystania z pomocy przy odrabianiu pracy domowej oraz z zajęć świetlicowych, które prowadziła Wioletta Bala i Bogumiła Czudowska. Ponieważ świetlica szkolna i stołówka to jedno pomieszczenie obok kuchni, panie także sprawowały opiekę nad dziećmi podczas spożywania przez nie obiadów.

14 października 1995 roku

Odbyło się spotkanie z okazji Dnia Nauczyciela pod hasłem *Dziękujemy za dar najpiękniejszy, za serce,* zorganizowane przez uczniów z klas V i VI pod kierunkiem nauczycielki Wandy Bąk i z oprawą muzyczną przygotowaną przez nauczycielkę Teresę Bartnik.

Październik–listopad 1995 roku

Podczas zajęć plastycznych uczniowie uczęszczający na świetlicę wykonali dekorację pomieszczenia, uczestniczyli w konkursie plastycznym, ich prace wykorzystane zostały do wzbogacenia gazetki świetlicowej.

10 listopada 1995 roku

Tego dnia uczniowie wszystkich klas zakończyli lekcje o godz. 11.30, o godz. 13.00 brali udział w uroczystej akademii z okazji 77. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę, program artystyczny przygotowali uczniowie pod kierunkiem nauczycielki Anny

Green. Natomiast 11 listopada (sobota) w godz. 10.00–14.00, młodzież i dorośli zwiedzali wystawę „Jerzyki" przygotowaną przez harcerzy.

30 listopada 1995 roku
Uczniowie z klas IV przygotowali wieczór wróżb andrzejkowych, uczestniczyło w nim ok. 80 uczniów z klas II, III, IV. W ten czas magii i wróżb każdy chciał poznać swoją przyszłość, jednak andrzejki były głównie dobrą zabawą i pretekstem do niej. Było więc lanie wosku, ustawianie butów i inne wróżby.

4 grudnia 1995 roku
W sali gimnastycznej odbył się koncert kolęd w wykonaniu zespołu góralskiego, nad całością imprezy czuwały nauczycielki: Bogumiła Wytrykus, Wanda Bąk i Anna Falfus.

Grudzień 1995 roku
W czasie zajęć plastycznych w świetlicy szkolnej uczniowie wykonywali stroiki świąteczne, ozdoby choinkowe, które wykorzystano do ozdobienia izb lekcyjnych, świetlicy, biblioteki. W grudniu, w szkole rozpoczęła działalność świetlica środowiskowa finansowana przez Polską Agencję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, istniejącą przy Urzędzie Miasta w Wołominie. Świetlica została wyposażona w pomoce i materiały piśmienne oraz gry świetlicowe i sprzęt sportowy. Specjalna komisja zakwalifikowała 30 uczniów z klas III i IV, pochodzących z rodzin patologicznych i niepełnych – wymagających opieki i pomocy w nauce. Zajęcia odbywały się przez sześć dni w tygodniu, w godz. 15.00–18.00, pod kierunkiem Bogumiły Wytrykus i Wioletty Bali, a blok zajęć terapeutycznych prowadzili: psycholog Ewa Kiliszek i pedagog szkolny Tadeusz Majkowski. Uczniowie otrzymywali w tym czasie jeden skromny posiłek. Podczas ferii zimowych funkcjonowało w świetlicy zimowisko z bogatym programem sportowym i turystycznym oraz wyżywieniem.

Styczeń 1996 roku
Powstało koło aktywności twórczej, celem rozwijania umiejętności twórczych i odtwórczych, a także ćwiczenia pamięci, które pracowało pod opieką Teresy Przeździeckiej, zgłosiło się do niego 20 uczniów z klas V c i IV c.

1 stycznia 1996 roku
Reforma systemu edukacji była postulowana od 1989 roku. Oczekiwano demokratyzacji życia szkolnego, zmian programowych, autonomii szkół i ograniczenia kontrolnej roli nadzoru pedagogicznego. Ustawa weszła w życie w listopadzie 1991 roku i do 1996 roku szkoły przechodziły stopniowo w gestię gmin. Pierwszym aktem prawnym, w którym zapisano możliwość przejmowania szkół i przedszkoli przez samorząd, była ustawa z dnia 8 marca 1990 o samorządzie gminnym [Dz.U. 1990 Nr 16, poz. 95]. Dawała ona możliwość przejęcia zadań oświatowych przez samorząd na podstawie porozumienia z kuratorem oświaty. Przejęcie szkół podstawowych miało nastąpić 1 stycznia 1994 roku,

ale ostatecznie Sejm zmienił tę datę na 1 stycznia 1996 roku. Kwestie prawne związane z systemem oświaty regulowała Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. [Dz.U. 1991 Nr 95, poz. 425].
W związku z powyższym w szkole zarządzono spis inwentaryzacyjny (skontrum) w bibliotece szkolnej. Praca komisji trwała miesiąc, w tym czasie ustalono stan faktyczny zbiorów i ewentualnych braków.

5 lutego 1996 roku
Z podsumowania pracy szkoły w I półroczu roku szkolnego 1995/1996 wynika, iż w 23 klasach uczyło się 613 uczniów, 2 uczniów było nieklasyfikowanych, 478 uczniów bez ocen niedostatecznych, 31 z jedną oceną niedostateczną; 10 z dwoma ocenami niedostatecznymi; 15 z trzema lub więcej ocenami niedostatecznymi, a z ocenami celującymi 77 uczniów.

12–24 lutego 1996 roku
W czasie ferii zimowych uczniowie z kółka geograficzno-turystycznego pod kierunkiem Hanny Michalik-Mróz skorzystali z wycieczek autokarowych i zajęć tematycznych. Zwiedzili Muzeum Etnograficzne, Muzeum Techniki, Muzeum Wojska Polskiego i Planetarium w Warszawie, oglądali film *Pocathontas* w kinie Stolica w Warszawie, spotkali się z podróżnikiem Edwardem Pają, uczestniczyli w atrakcjach Sali Zabaw firmy Kolorado na warszawskim Bemowie, zabawach walentynkowych, jak: konkurs na najsympatyczniejszego ucznia, dyskoteka i taniec na kawałku gazety oraz zabawy na śniegu.

Marzec 1996 roku
Święto Wiosny „Baba‘ 96” − za uroczystość na terenie szkoły odpowiedzialni byli harcerze i dyrektor Halina Nowicka.
Uczniowie klas VIII z Koła Artystyczno-Humanistycznego brali udział w Konkursie Polonistycznym. W etapie szkolnym wzięło udział 8 osób, w etapie rejonowym w pierwszej części – 6 osób, w części drugiej – 4 osoby. Laureatką III miejsca w etapie wojewódzkim została Izabella Przeździecka z kl. VIII a. Uczniowie z Kółka Polonistycznego przygotowali przedstawienia z okazji zakończenia roku szkolnego i pożegnania klas ósmych. Brali również udział w zawodach organizowanych przez Szkolny Zespół Sportowy, uczestniczyli w zajęciach kółka gimnastycznego, które prowadziła Angelina Maciążek.
Członkowie Koła Aktywności Twórczej to uczniowie z klasy IV c i V c (20 osób). Wybrali oni dobrowolnie tę formę zajęć pozalekcyjnych, których celem było: rozwijanie umiejętności twórczych i odtwórczych, ćwiczenie pamięci, uaktywnienie uczniów nieśmiałych. W czasie zajęć prowadzone były gry dramatyczne, które kształcą m.in. umiejętność koncentracji i relaksacji, służą likwidacji napięcia emocjonalnego, wzmagają rozwój kreatywny zarówno dzieci zdrowych, jak i dzieci z defektami np. mowy, wzroku, narządów ruchu. Podsumowaniem działalności Koła był spektakl pt. *Tajemnica Instytutu Naukowego*. Obejrzeli go uczniowie z klas I–V oraz rodzeństwo „aktorów” wraz

z rodzicami. Koło działało od stycznia 1996 roku, a prowadziła je Teresa Przeździecka. **Zajęcia Kółka Geograficzno-Turystycznego** prowadziła Hanna Michalik-Mróz w każdy wtorek miesiąca. Podczas zajęć uczniowie uzupełniali wiedzę geograficzną, a dodatkowe wiadomości przekazywali innym na lekcjach geografii. Uczniowie uczestniczyli w wycieczkach klasowych i geograficznych organizowanych przez Kółko.
Praca Samorządu Szkolnego to głównie organizacja konkursu pt. „Moja izba klasowa – moim drugim domem". Według komisji cel został osiągnięty, uległ poprawie wygląd pomieszczeń lekcyjnych pod względem estetycznym. Czołowe miejsca uzyskali uczniowie z klas: I a i I b – I miejsce; V b – II miejsce, VI c – III miejsce i V c – IV miejsce. Pomimo wielu propozycji zgłaszanych przez uczniów, takich jak np. konkurs plastyczny, fotograficzny, „Szansa na sukces", czy „Mini lista przebojów", do ich realizacji nie doszło. Był to „słomiany zapał" okazywany przez uczniów chcących zorganizowania dyskoteki. Odbywały się one w klubie „Falcon" i w szkolnych izbach lekcyjnych.
Uczniowie z klas VII i VIII pełnili dyżury na terenie szkoły, celem zapewnienia bezpieczeństwa w czasie przerw międzylekcyjnych, a także tworzyli gazetkę samorządu szkolnego. Za wzorową pracę nagrody książkowe otrzymali: Beata Rosłaniec, Monika i Sylwia Giers z klasy VIII b, Ola Bodel z VII b, Monika Tlaga z VII a, i Jacek Dąbrowski z VIII a.
W pracy biblioteki szkolnej aktywny udział brali uczniowie z klas IV–V. Pomagali w dokonaniu oceny księgozbioru, uczestniczyli w wycofaniu książek zniszczonych „zaczytanych", celem przekazania ich na makulaturę. Zorganizowali loterię fantową, a zarobione 190 zł, przeznaczyli na zakup serwetek na stoły do czytelni, kwiaty na regały oraz lizaki dla dzieci z klas II a i VI a, biorących udział w konkursie na najszybsze oddanie książek do biblioteki pod koniec roku szkolnego. Do biblioteki zakupiono 33 książki, kasety wideo do biologii i geografii. Rok obchodów sienkiewiczowskich biblioteka rozpoczęła wystawą poświęconą pisarzowi. Pod kierunkiem polonisty, szkolnego nauczyciela bibliotekarza oraz nauczycieli z wołomińskiej Biblioteki Pedagogicznej prowadzony był cykl lekcji bibliotecznych (33).
Prężnie opiekował się uczniami zespół pielęgniarsko-lekarski, dokonano m.in. badań bilansowych uczniów z klas VIII, wpisów do kart zdrowia, tj. orzeczeń lekarskich dot. dalszego kształcenia i nauki zawodu z uwzględnieniem przeciwwskazań. Sprawdzono karty szczepień uczniów z klas I w Rejonowej Poradni „D" i włączono je do kartoteki szkolnej. Gazetka w gabinecie lekarskim była poświęcona tematowi „Zdrowe miasta – lepsze życie". Uczniowie z klas III brali udział w badaniach przesiewowych dotyczących: miary i wagi, centylowania (wykres służący do obserwacji rozwoju dziecka), badania ostrości wzroku i widzenia barwnego, badania statyki ciała, w efekcie 114 uczniów otrzymało skierowania do lekarza specjalisty. W szkole prowadzone były szczepienia ochronne dla 412 uczniów (odra – uczniowie z klas I–III; Di Te – kl. VII; różyczka – dziewczęta z klas VI–VIII; polio – kl. IV–V, próby tuberkulinowe Rt 23, szczepienia BCG w klasach V–VI). Udzielono 517 porad ambulatoryjnych, wydano 114 skierowań do poradni specjalistycznych, z czego uzyskano 68 odpowiedzi.

Rada Rodziców dofinansowała koszty wyjazdów na konkursy przedmiotowe, zawody sportowe, koszt nagród dla uczniów za zdobycie czołowych miejsc, np. w konkursach i na zakończenie roku szkolnego. Członkowie Rady udzielili pomocy uczniom w postaci zapomóg finansowych, dożywiania (codziennie drożdżówki). Z zebranej kwoty od uczniów ok. 8000 zł dofinansowano imprezy szkolne: koncerty muzyczne, bale karnawałowe, teatrzyki, ślubowanie uczniów z klas I, Mikołajki, loterie. Około 35 milionów zł przeznaczono na zakup kaset wideo, pomocy geograficznych, farb do pomalowania pomieszczeń świetlicy szkolnej, na zaproszenia, plakaty, gry świetlicowe, leki, naprawę ksero, artykuły biurowe, podręczniki dla uczniów, kredę, dyplomy, szklenie okien, środki czystości, budowa sklepiku szkolnego, zakup mioteł.

Świetlica szkolna pełniła ważną rolę wychowawczą i opiekuńczą. Uczniowie brali udział m.in. w konkursach tematycznych, quizach, grach i zabawach tanecznych. Raz w tygodniu uczestniczyli w zajęciach sportowych, dwa razy w tygodniu oglądali filmy wideo. W każdym tygodniu uczniowie z klas IV zbierali się na „śpiewanki z gitarą". Rozśpiewana grupa brała udział w uroczystościach miejskich oraz w festiwalach i konkursach, zdobywając czołowe miejsca.

19 czerwca 1996 roku

W roku szkolnym 1995/1996 klasy VIII liczyły 73 uczniów, 72 uczniów ukończyło szkołę, jeden był nieklasyfikowany. W II semestrze, w ramach monitorowania przyczyn absencji, braku postępów szkolnych, warunków nauki itp., pedagog szkolny Tadeusz Majkowski odbył ponad 50 wizyt w domach uczniów. Kilkunastu uczniom klas VIII udzielił indywidualnych konsultacji dotyczących wyboru zawodu lub kierunku dalszej nauki. Uczniowie klas ósmych sześciokrotnie byli w Centrum Informacji Zawodowej i na terenie szkół ponadpodstawowych. Otrzymali informatory, ulotki dotyczące aktualnych możliwości kształcenia się i pracy dla absolwentów. Przeprowadzone 12 zajęć informacyjno-szkoleniowych w zakresie preorientacji zawodowej. Psycholog z Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej przeprowadził 6 zajęć i spotkań. Pedagog szkolny koordynował wykonanie ok. 20 konsultacji dojrzałości szkolnej i ok. 15 badań psychologicznych w Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Przeprowadził ponad 20 porad dla rodziców w zakresie trudności szkolnych ich dzieci.

19 czerwca 1996 roku, o godz. 15.00 odbyło się zakończenie roku szkolnego dla uczniów z klas VIII. Uroczystość przygotowały nauczycielki: Agnieszka Gut, Katarzyna Kielak, Małgorzata Zygmunt, Ewa Mojzesowicz.

Absolwenci klasy VIII a z wychowawczynią Katarzyną Kielak: Emilia Czerwińska, Dorota Ernst, Kinga Jagnus, Agnieszka Kupiec, Jolanta Lis, Ewa Łobodzińska, Izabella Przeździecka, Katarzyna Suchocka, Katarzyna Tlaga, Robert Chmiel, Jacek Dąbrowski, Witold Jakubczak, Adam Janaszek, Michał Katowicz, Michał Krasuski, Michał Kruk, Konrad Lach, Kamil Lewicki, Rafał Marchewka, Grzegorz Saks, Michał Sztombka, Rafał Wolszczak. Decyzją Rady Pedagogicznej list gratulacyjny otrzymała Izabella Przeździecka, natomiast Katarzyna Tlaga nagrodę.

Absolwenci klasy VIII b z wychowawczynią Agnieszką Gut: Monika Denis, Monika Giers, Sylwia Giers, Agnieszka Kacprzak, Katarzyna Kubuj, Katarzyna Laskowska, Monika Nagraba, Anna Ołowska, Beata Rosłoniec, Magdalena Sobczak, Ewa Szybowska, Izabela Świstak, Adrianna Thiel, Marzena Zawistowska, Michał Budziszewski, Rafał Gąsiorek, Rafał Konowski, Rafał Mikulski, Robert Miner, Mariusz Sobański, Marcin Skrzypczyk, Tomasz Ziółkowski, Adam Więch. Decyzją Rady Pedagogicznej list gratulacyjny otrzymała Monika Giers i Magdalena Sobczak.
Absolwenci klasy VIII c z wychowawczynią Małgorzatą Zygmunt: Kamila Bieniek, Urszula Ciszewska, Magdalena Drążewska, Sylwia Ducka, Katarzyna Filipowicz, Marta Gawlik, Katarzyna Jurczyńska, Anna Mizera, Agata Purchała, Aneta Saks, Agata Werner, Emilia Wojtczuk, Mariola Wyszyńska, Mariusz Bąk, Bartosz Bogucki, Rafał Czarkowski, Michał Dybiński, Piotr Gawdzik, Robert Gut, Robert Jędrzejewski, Tomasz Klimek, Marcin Kmieć, Dariusz Miałkowski, Maciej Rychta, Tomasz Sawicki, Paweł Szmyt, Łukasz Wróbel. Decyzją Rady Pedagogicznej list gratulacyjny otrzymał Bartosz Bogucki i Robert Gut.

21 czerwca 1996 roku

Z okazji zakończenia roku szkolnego, uczniowie z klas I–VII uczestniczyli w mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej przy ulicy Kościelnej 54 w Wołominie (o godz. 8.00). W szkole, uczniowie otrzymali świadectwa ukończenia kolejnej klasy. Nagrodami książkowymi wyróżnieni zostali uczniowie z ocenami bardzo dobrymi i celującymi oraz z wzorową i bardzo dobrą oceną z zachowania. Ponadto bardzo dobrzy uczniowie zostali wyróżnieni odznaką Wzorowy Uczeń.
Krystyna Kobylewska zrezygnowała z pełnienia funkcji wicedyrektora szkoły, stanowisko to zajęła Małgorzata Zygmunt, po zaakceptowaniu przez Radę Pedagogiczną.
Za sukcesy w całorocznej pracy dydaktyczno-wychowawczej, decyzją Rady Pedagogicznej następującym nauczycielom przyznano nagrody: Wandzie Wiktorko, Krystynie Kobylewskiej, Agnieszce Gut, Annie Falfus, Teresie Przeździeckiej, Katarzynie Kielak.

Lipiec–sierpień 1996 roku

Z funduszu Urzędu Miasta i Gminy Wołomin, podczas wakacji, przeprowadzono remont pieców kaflowych, instalacji elektrycznej w sali gimnastycznej. Natomiast ze szkolnych środków „S" przeprowadzono malowanie sal, podłóg, holi. Wykonawcami tych robót byli pracownicy szkoły.

Rok szkolny 1996/1997

Głównymi zadaniami pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły były m.in. tematy: Ekologia i my; Rozwijanie indywidualnych uzdolnień uczniów poprzez uczestnictwo w różnych formach edukacji kulturalnej, naukowej, sportowej; Doskonalenie współpracy szkoły z rodzicami oraz Doskonalenie pracy opiekuńczo-wychowawczej.

29 sierpnia 1996 roku

Dyrektorem w dalszym ciągu była Halina Nowicka, zastępcą Małgorzata Zygmunt, pracę rozpoczęli następujący nauczyciele: Hanna Rostek-Sobańska, Dorota Doroszkiewicz – polonistki, Patrycja Laszek, Anna Łazicka, Genowefa Karasińska – matematyczki, Zdzisława Sarna – nauczycielka geografii, Mirosława Walkosz – katechetka, Ewa Kiliszek – reedukator. Celem dobrej realizacji planu dydaktyczno-wychowawczego powołano zespoły, ich przewodniczących i członków: zespół humanistyczno-artystyczny – z przewodniczącą Wandą Bąk i członkami: Dorotą Doroszkiewicz, Hanną Rostek-Sobańską, Anną Green, Anną Falfus; Teresą Bartnik; Haliną Teleżyńską, Haliną Wiktorko; zespół matematyczno-biologiczny z przewodniczącą Anną Łazicką i członkami: Ewą Mojzesowicz, Mirosławą Bogucką, Danutą Majer, Patrycją Laszek; zespół wychowawczo-opiekuńczy tworzyli: przewodnicząca Krystyna Kobylewska i członkowie: Wioletta Bala oraz Ewa Kiliszek; zespół nauczania początkowego objęła przewodnicząca Anna Ducka i członkowie: Barbara Kielak, Bogumiła Wytrykus, Janina Cholewska, Alicja Mierzejewska, Joanna Wojdyna-Król, Katarzyna Borowska-Paź; zespół zdrowotny został przypisany pielęgniarce szkolnej J. Zarzyckiej i wszystkim wychowawcom.

2 września 1996 roku

Nowy rok szkolny rozpoczął się dla uczniów klas VII i VIII o godz. 8.30 mszą św. w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej przy ulicy Kościelnej 54 w Wołominie. Następnie uczniowie po przejściu do szkoły spotkali się z dyrekcją i nauczycielami. Wychowawcy podali młodzieży plan lekcji. Natomiast uczniowie klas I–VI uczestniczyli we mszy św. o godz. 10.00. O godz. 11.00 w sali gimnastycznej szkoły spotkali się z dyrektorem szkoły Haliną Nowicką, zastępcą Małgorzatą Zygmunt, burmistrzem Miasta i Gminy Wołomin Jerzym Mikulskim, wizytatorem Kuratorium Oświaty Ewą Kobyłecką i nauczycielami. Z programem muzycznym wystąpili uczniowie z koła muzycznego działającego przy szkole.

3 września 1996 roku

Ubezpieczenie uczniów od nieszczęśliwych wypadków wynosiło 15,00 zł na rok. Roczna składka (z możliwością rozłożenia na dwie raty) na fundusz Rady Rodziców wynosiła: na pierwsze dziecko – 50,00 zł, na drugie – 30,00 zł, trzecie i następne bez opłaty. Świetlica szkolna była czynna codziennie od godz. 8.00 do 16.00.

10 września 1996 roku

Rozpoczęła działalność kuchnia szkolna. Serwowano obiady w cenie 1,50 zł. Bezpłatne obiady otrzymywali uczniowie będący w trudnej sytuacji materialnej. Podania w tej sprawie rozpatrywał zespół opiekuńczo-wychowawczy.

27 września 1996 roku

Odbyło się uroczyste pasowanie uczniów klas pierwszych, przy współudziale wychowawczyń: Barbary Kielak i Bogumiły Wytrykus.

11 października 1996 roku
Uroczystość z okazji Dnia Nauczyciela przygotowali uczniowie z klas VI a, VII b, VII d, VIII b zebrani wokół szkolnego „Teatrzyku przy stoliku" pod kierunkiem Wandy Bąk i Teresy Bartnik. W programie była inscenizacja *Trędowaty, bo niekochany*, recytacja utworów Zbigniewa Herberta, Wisławy Szymborskiej, Morawskiego i innych poetów pod wspólnym tytułem „Wezwanie do miłości".

9 października 1996 roku
W Klubie „Tramp" przy ulicy Prądzyńskiego 20 w Wołominie uczniowie z koła muzycznego Szkoły Podstawowej nr 1 przedstawili program artystyczny dla emerytowanych nauczycieli i pracowników oświaty z okazji Dnia Nauczyciela.

17 października 1996 roku
W szkoleniowej Radzie Pedagogicznej na temat: Subkultura i kontrkultura młodzieżowa jako wyraz afiliacji dążeń młodzieży oraz jako patologia społeczna brało udział 26 nauczycieli ze Szkoły Podstawowej nr 1. Spotkanie prowadził mgr Marek Hajda – absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, pracujący z młodzieżą ze środowisk patologicznych.

22 października 1996 roku
W klasach I–III zorganizowano konkurs plastyczny „Moja pani".

11 listopada 1996 roku
Odbyła się akademia z udziałem kombatantów z okazji 78. rocznicy Odzyskania Niepodległości przez Polskę, pt. „Czynem zbrojnym budzili Polskę". Program przygotowali uczniowie z zespołu przedmiotów humanistyczno-artystycznych pod kierunkiem: Anny Green, Wandy Bąk i Teresy Bartnik.

18 listopada 1996 roku
Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 brali udział w zawodach sportowych, m.in. zdobyli I miejsce w mistrzostwach Wołomina w piłce ręcznej chłopców z klas VII i VIII; II miejsce w mistrzostwach Wołomina w koszykówce chłopców; II miejsce w mistrzostwach Wołomina w mini piłce ręcznej chłopców; XII miejsce w turnieju piłki nożnej o Puchar Burmistrza Miasta Ząbki.

23 listopada 1996 roku
W związku z przystąpieniem szkoły do Międzyszkolnego Konkursu Artystycznego Aster' 96, odbywającego się w Domu Kultury „Szklarynka", uczniowie zebrani wokół szkolnego „Teatrzyku przy stoliku" recytowali wiersze, przedstawili parodię, zatańczyli Macarenę. Uczniowie pracowali pod kierunkiem: Wandy Bąk, Wioletty Bala i Angeliny Maciążek.

25 listopada 1996 roku
Uczniowie ze szkolnego koła muzycznego wystąpili na Forum Trzeźwości zorganizowanym przez Agencję Przeciwdziałania Alkoholizmowi oraz brali udział w Ogólnopolskim Turnieju Kulturalnym „Aster' 96", gdzie solista Daniel Bonisławski zajął I miejsce w kategorii piosenki.

29 listopada 1996 roku
Uczniowie bawili się na imprezach andrzejkowych w „Falconie" przy ulicy Adama Mickiewicza w Wołominie i w salach szkolnych. Opiekę nad całością sprawowali wychowawcy klas.

20 grudnia 1996 roku
Spotkanie opłatkowe dla uczniów, nauczycieli, pracowników administracji i obsługi, zaproszonych gości składało się z trzech elementów: Pani Zima i Mróz wraz z Płatkami Śniegu opowiadali o zwyczajach wigilijnych; następnie miały miejsce Przepychanki kolędników; inscenizacja *Nie było miejsca w gospodzie*. Opiekę sprawowały: s. Mirosława, Anna Falfus, Janina Cholewska.

21 grudnia 1996 roku
Szkolne koło teatralne i koło muzyczne uświetniły spotkanie jasełkowe członków Polskiego Związku Niewidomych Koło w Wołominie, które odbyło się w Klubie „Tramp" przy ulicy Prądzyńskiego 20 w Wołominie.

Styczeń 1997 rok
Uczniowie z klasy II b z wychowawczynią Alicją Mierzejewską i z klasy IIIb z wychowawczynią Joanną Król wyjeżdżali do Warszawy na występy Majki Jeżowskiej, brali także udział w inscenizacji szkolnej *Dwunastu braci*. Uczniowie klasy II Ic z wychowawczynią Katarzyną Borowską-Paź uczestniczyli w wielu imprezach kulturalnych organizowanych na terenie szkoły, jak i poza nią. Również przygotowali i zaprezentowali inscenizację wierszy Jana Brzechwy dla uczniów klas młodszych. Uczestniczyli w wycieczce, tematem której były „Baśnie i legendy Warszawy".

5 stycznia 1997 roku
W Miejskim Ośrodku Kultury w Kobyłce odbył się Konkurs Piosenki pt. „Piosenka ci powie jak zadbać o zdrowie", koło muzyczne przy Szkole Podstawowej nr 1 w Wołominie zajęło I miejsce w kategorii grup młodszych.

12 stycznia 1997 roku
Odbyły się zabawy karnawałowe i dyskoteka zorganizowana przez Samorząd Uczniowski.

29 stycznia 1997 roku
W posiedzeniu klasyfikacyjnej Rady Pedagogicznej klas I–III brały udział wychowawczynie: Barbara Kielak (kl. I a), Bogumiła Wytrykus (kl. I b), Janina Cholewska (kl. II a), Alicja Mierzejewska (kl. II b), Anna Ducka (kl. III a), Joanna Król (kl. III b), Katarzyna Borkowska-Paź (kl. III c). Zarządzeniem Kuratorium Oświaty ujednolicono ocenę opisową dla uczniów klas pierwszych. Nauczyciele przy jej sporządzeniu opierali się na własnych notatkach zamieszczonych w dzienniczku obserwacyjnym.

30 stycznia 1997 roku
W posiedzeniu klasyfikacyjnej Rady Pedagogicznej klas IV–VIII brali udział: dyrektor szkoły Halina Nowicka, zastępca dyrektora Małgorzata Zygmunt, pedagog szkolny Krystyna Kobylewska i wychowawcy.

28 lutego 1997 roku
Pod kierunkiem Wandy Bąk działało koło recytatorskie i dramatyczne, które w ciągu całego roku szkolnego uświetniało różne uroczystości, np. 28 lutego młodzież przedstawiła program taneczno-inscenizacyjno-poetycki z okazji Dni Wołomina.
10 uczniów (z czego 7 dotarło do II etapu) recytowało utwory poetyckie w konkursie „Fotomiś" zorganizowanym przez Miejski Dom Kultury „Szklarynka" w Wołominie. W finale I miejsce w trzeciej grupie wiekowej zajął K. Piwowarski, a II miejsce Irmina Sokulska z klasy VIII b.

21 marca 1997 roku
Tradycji stało się zadość. Hucznie obchodzono Dzień Wiosny pod opieką wychowawców klas, do zabawy włączyli się harcerze biorący udział w Wołomińskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej „Baba' 97".

25 marca 1997 roku
W Rejonowym Festiwalu Piosenki Harcerskiej szkolne koło muzyczne otrzymało wyróżnienie za piosenkę zespołową, a uczennice: M. Cicha z klasy V a i W. Kamińska z klasy II a zajęły I miejsce w śpiewie solowym w swoich grupach wiekowych i zakwalifikowały się do warszawskiego konkursu.

30 marca 1997 roku
Młodzież zebrana przy szkolnym „Teatrzyku przy stoliku" zaprezentowała dwa spektakle na podstawie przeróbek scenicznych baśni *Wiedźma Bossi* i *Dwie Dorotki*. Przedstawienia te łączyły się z recytacją wierszy Jana Brzechwy: *Kłamczucha, Ślimak, Samochwała, Po rozum do głowy, Leń, Dwie gaduły*, Inscenizacja *Dwie Dorotki* dla uczniów klas młodszych opatrzona została recytacjami pod wspólnym tytułem *O czym marzą dzieci* m.in. z wierszami: Życzenia Kazimiery Iłłakowiczówny, *Dyzio Marzyciel* Juliana Tuwima, *A jak będę dorosła* Danuty Wawiłow, *Wakacyjne marzenia* Józefa Ratajczaka.

3 kwietnia 1997 roku
Przed świętami wielkanocnymi odbyło się spotkanie personelu szkoły na „jajku wielkanocnym". Za sprawne przygotowanie odpowiedzialne były: Danuta Kędzierska, Łucja Szymańska, Krystyna Kazulo.

5 kwietnia 1997 roku
W Ząbkach zorganizowano konkurs rejonowy „Warszawska Syrenka", w którym za interpretację utworów poetyckich wyróżniono Natalię Urbaniak z klasy VIIb.

3 maja 1997 roku
Witaj majowa jutrzenko – uczniowie uczestniczyli w akademii z okazji 206. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Przygotowali program pod kierunkiem Wandy Bąk, Teresy Bartnik i Hanny Rostek-Sobańskiej

1 czerwca 1997 roku
W szkole, z udziałem wychowawców klas świętowano Dzień Dziecka.

9 czerwca 1997 roku
Przy Urzędzie Miasta i Gminy Wołomin powstała „komórka rodzinna", której przewodniczyła Maria Krukowska. Celem było udzielanie porad rodzicom dzieci sprawiających problemy wychowawcze, organizowanie pogadanek i stosowanie terapii rodzinnych.

13 czerwca 1997 roku
W tym roku szkolnym największym problemem wychowawczym była wysoka absencja niektórych uczniów wychowujących się w rodzinach patologicznych, nad którymi sprawował opiekę Sąd Rodzinny. Dwoje uczniów otrzymało skierowanie do placówek opiekuńczo-wychowawczych, dwoje zostało skierowanych do szkoły przyuczającej do zawodu, pięcioro nie otrzymało promocji do następnej klasy. Dzięki dobrej współpracy z Poradnią Psychologiczno-Pedagogiczną 40 uczniów zostało zbadanych, otrzymali oni opinie i fachowe wskazówki do dalszej pracy. Z rodzicami prowadzono rozmowy pouczające. Uczniowie uczestniczyli w zajęciach reedukacyjnych i wyrównawczych.
Pomoc materialna była nastawiona głównie na dożywianie uczniów w szkole. 110 uczniów korzystało z bezpłatnych obiadów z funduszu Ośrodka Pomocy Społecznej, 10 uczniów otrzymywało drugie danie z funduszu Rady Rodziców i księdza prałata Jana Sikory, dwoje uczniów jadło obiady w Kasynie Policyjnym z funduszu kierowniczki Kasyna. Dwie rodziny otrzymały wartościowe paczki żywnościowe.
44 uczniów pojechało na wypoczynek letni organizowany w Urlach przez Caritas i parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie. 10 uczniów otrzymało karty na kolonie zdrowotne w Szczawnicy i Ciechocinku, 4 uczniów otrzymało bezpłatne karty na kolonie w Dębem Wielkim k. Serocka.
W ciągu całego roku działało koło muzyczne skupiające 25 uczniów z klas V i VI. Zajęcia

odbywały się systematycznie, dwa razy w tygodniu i obejmowały naukę śpiewu i gry na gitarze, a od półrocza również naukę tańca zespołowego prowadzoną przez uczennice z klasy VIb, które należały do koła tanecznego w Miejskim Domu Kultury „Szklarynka". Dzięki życzliwości przyjaciół i sympatyków koło wzbogaciło się o jednakowe, barwne stroje sceniczne oraz instrumenty muzyczne, w tym kilka gitar klasycznych, z których korzystało 17 uczniów z klas V i VI.

14 czerwca 1997 roku

W bibliotece szkolnej pracowały: Danuta Kędzierska, Łucja Szymańska i Bogumiła Wytrykus. W tym roku szkolnym wypożyczono 6 501 woluminów, w tym uczniom 5 687, a nauczycielom 814. W ciągu 118 dni wypożyczania książek bibliotekę odwiedziły 5 373 osoby tj. dziennie 46 osób i wypożyczono 55 książek. Zakupiono 198 woluminów za kwotę 1 470,96 zł, kasety magnetofonowe (11 szt.), kasety video (34 szt.), płyty kompaktowe (30 szt.), nową szafę, regał i skrzynki katalogowe oraz radiomagnetofon.

Przeprowadzono 38 lekcji bibliotecznych, wykonano gazetki ścienne z okazji: złożenia prochów Aliny i Czesława Jacka Centkiewiczów, otrzymania Nagrody Nobla przez Wisławę Szymborską i gazetki pod hasłem „Zostań ekologiem", „Książka do plecaka". Urządzono wystawy: z okazji 100. rocznicy urodzenia Jana Żabińskiego – zoologa, fizjologa, popularyzatora zoologii, wieloletniego dyrektora Ogrodu Zoologicznego w Warszawie, powstańca warszawskiego; z okazji 5. rocznicy śmierci Alfreda Szklarskiego – pisarza specjalizującego się w literaturze podróżniczo-przygodowej oraz z okazji 90. rocznicy urodzin Lucyny Krzemienieckiej – poetki, autorki utworów dla dzieci.

Uczniowie klas VIII wzięli udział w lekcji bibliotecznej przeprowadzonej w Bibliotece Pedagogicznej, w celu zaznajomienia się z zasadami korzystania z innego typu placówki niż szkolna.

Zorganizowano mini konkurs piosenki „Od bobasa do dryblasa".

Uczniowie z klasy VIII a i VIII b wzbogacili bibliotekę szkolną w znaczną ilość książek przyniesionych z domu.

Nauczycielka Danuta Majer opiekowała się Samorządem Szkolnym. Pod jej opieką uczniowie zorganizowali akcję „Wszystko dla dziecka", pozyskując fundusze ze sprzedaży kartek okolicznościowych, świątecznych, walentynkowych, na rehabilitację dzieci niepełnosprawnych.

Uczniowie z Samorządu Szkolnego wystąpili także z inicjatywą zorganizowania pomocy dla psich sierot w znajdującym się przy ulicy Sikorskiego w Wołominie Schronisku dla Zwierząt przy Lecznicy Weterynaryjnej. Przeznaczyli na ten cel część pieniędzy, które zostały z kwoty zebranej na opłacenie dyskotek szkolnych w „Falkonie".

Świetlica środowiskowa działająca w szkole była jedynym schronieniem dla wielu uczniów z rodzin patologicznych. Uczniowie ci przychodzili do szkoły przed godziną ósmą, a po lekcjach nie mieli gdzie się podziać. Często były to rodzeństwa. Pod opieką nauczycieli, w gronie rówieśników uczyli się kulturalnego spędzenia czasu, rozwijali swoje zdolności artystyczne, mieli okazję dowartościowania się, dzięki występom na terenie szkoły

i miasta. Podczas zajęć terapeutycznych uczyli się sposobu przetrwania w swojej rodzinie. Pokonywali trudności w nauce i nie powtarzali klasy. Na potrzeby świetlicy zakupiono radiomagnetofon i dyktafon.
Pielęgniarka Jadwiga Zarzycka sprawowała opiekę lekarsko-pielęgniarską. Prowadziła, m.in: mierzenie i ważenie uczniów z klas I−III, kontrolowanie higieny osobistej, ze szczególnym zwróceniem uwagi na problem wszawicy wśród uczniów; udzielanie pierwszej pomocy i porad ambulatoryjnych (705) w nagłych urazach powstałych na terenie szkoły.
Około 120 zł miesięcznie wydawano na zakup drożdżówek dla kilkunastu uczniów.

15 czerwca 1997 roku
W konkursie matematycznym „Kangur" brali udział następujący uczniowie: z klasy V – Marta Kielak, Michał Musiatowicz, Urszula Urbaniak, Szymon Zajma, Marta Izdebska, Katarzyna Stańczak; z klas VI – Ignacy Mościcki (z największą łączną ilością punktów 117,25), Marta Lewicka, Magdalena Roganowska; z klas VII Mariusz Karwowski i Łukasz Marek.

18 czerwca 1997 roku
Odbyła się uroczystość z okazji ukończenia szkoły podstawowej przez uczniów z klas VIII.
Absolwenci klasy VIII a z wychowawczynią Ewą Mojzesowicz: Dominika Cichocka, Edyta Ciszewska, Dominika Filipowicz, Anna Godleś, Kamila Hinc, Sylwia Kowalska, Renata Kubuj, Agnieszka Lipka, Aleksandra Paterek, Joanna Romaniuk, Mariola Sałańska, Karolina Skalska, Katarzyna Strąk, Monika Tlaga, Justyna Wydryszek, Daniel Cichocki, Marcin Gorczyński, Artur Klimek, Łukasz Lipiński, Grzegorz Mierzejewski, Marcin Miętus, Michał Nikonowicz, Sławomir Pawelas, Grzegorz Sasin, Sebastian Serafimowicz, Dariusz Siankowski, Grzegorz Sieradziński, Przemysław Stachura, Marcin Stańczak, Łukasz Tlaga, Maciej Wierzba, Łukasz Zygmunt.
Absolwenci klasy VIII b z wychowawczynią Haliną Nowicką: Olga Bodel, Monika Chmiel, Ewelina Denis, Monika Ducka, Beata Lewicka, Agnieszka Petlińska, Marta Radomska, Karolina Skoczeń, Anna Skonieczna, Irmina Sokulska, Karolina Szczęsna, Karolina Szeliga, Paulina Wierzbicka, Agnieszka Wiśniewska, Ewa Wronka, Karolina Zawadzka, Dariusz Balak, Rafał Białek, Paweł Bonisławski, Łukasz Ciszewski, Piotr Dzięcioł, Michał Górski, Daniel Groc, Daniel Kartasiewicz, Krzysztof Królikowski, Łukasz Lewandowski, Paweł Łoń, Tomasz Malinowski, Adam Motyl, Paweł Osik, Łukasz Sulejewski, Daniel Zieliński, Małgorzata Szymańska.

20 czerwca 1997 roku
Uroczyste zakończenie roku szkolnego dla uczniów z klas I–VII, rozpoczęło się o godz. 11.00 mszą św. w kościele pw. Matki Bożej Częstochowskiej przy ulicy Kościelnej 54 w Wołominie, potem nastąpiło rozdanie świadectw w poszczególnych klasach i udział w programie artystycznym. Dyrektor szkoły Halina Nowicka, życząc nauczycielom oraz

pracownikom administracji i obsługi dobrego wypoczynku, zalecając trening antystresowy powiedziała: „Właśnie dzisiaj mam czas na medytacje i czas, aby pomyśleć o ludziach, którzy mnie otaczają. Będę mógł poświęcić czas na relaks i myśli o poszukiwaniu Prawdy".

Lipiec–sierpień 1997 roku

Przeprowadzono doraźny remont w szkole, odnowiono klasy i pomalowano podłogi, farbę kupiono dzięki zbiórce po 2,00 zł od każdego ucznia.

Rok szkolny 1997/1998

28 sierpnia 1997 roku

Dyrektor Halina Nowicka z zastępcą dyrektora Małgorzatą Zygmunt (wych. kl. VI a) prowadziła pierwsze spotkanie w nowym roku szkolnym, które rozpoczęła życzeniami dobrej atmosfery, sprzyjającej realizacji założeń planu dydaktyczno-wychowawczego, współpracy odwołującej się do takich wartości, jak: szacunek, przyjaźń, wzajemne zrozumienie.

Pracę rozpoczęli następujący nauczyciele: Justyna Panasewicz, Marzena Dzięgielowska, Halina Sokołowska, ksiądz Ryszard Dobosz, Anna Krzyżanowska, Agnieszka Wróblewska (wych. kl. IV a), Jadwiga Wojtkowska (emeryt).

W celu dobrej realizacji planu wychowawczo-dydaktycznego powołano zespoły przedmiotowe i ich przewodniczących: zespół humanistyczno-artystyczny: Wanda Bąk (wych. kl. VII a), Dorota Doroszkiewicz (wych. kl. V a), Hanna Rostek-Sobańska (wych. kl. V b), Anna Falfus (wych. kl. VIII c), Teresa Bartnik (wych. kl. VIII b), Halina Wardaszko; zespół matematyczno-biologiczny: Ewa Mojzesowicz (wych. kl. VIII d), Danuta Majer (wych. kl. VII c), Patrycja Laszek (wych. kl. VI c); zespół wychowawczo-opiekuńczy: Krystyna Kobylewska, Wioletta Bala (wych. kl. I a, kl. VIII a); zespół nauczania początkowego: Barbara Kielak (wych. kl. II b), Bogumiła Wytrykus (wych. kl. II a, VII b), Janina Cholewska (wych. kl. III a), Alicja Mierzejewska, Joanna Król (wych. kl. IV b), Katarzyna Borowska-Paź, Halina Sokołowska (wych. kl. I c), Marzena Dzięgielowska (wych. kl. I b); zespół zdrowotny: pielęgniarka i nauczyciele.

Wychowawcy i nauczyciele pracujący w szkole: Anna Łazicka (wych. kl. VI b), Hanna Michalik-Mróz (wych. kl. IV c), Anna Krzyżanowska, Jadwiga Mierzejewska (wych. kl. III b, VI d), Angelina Maciążek, Zbigniew Kułak, Halina Nowicka, ks. Emil Owczarek, Barbara Olszak, Sylwia Walkosz, Krystyna Kazulo, Krystyna Kobylewska, Stanisław Kułak, Zdzisława Sarna, Halina Wardaszko, Wanda Wiktorko, Danuta Kędzierska, Łucja Szymańska.

Roczna składka na wydatki Rady Rodziców wynosiła: za pierwsze dziecko 60,00 zł, za drugie 40,00 zł, a trzecie i następne dzieci były zwolnione od opłaty. 20% ogólnej sumy wracało do klas na potrzeby uczniów. Ubezpieczenie uczniów od nieszczęśliwych wypadków wynosiło 15,60 zł (PZU). Świetlica szkolna czynna była codziennie od 8.00 do 15.00. Obiady w cenie 1,30 zł wydawano od 15 września 1997.

26 września 1997 roku
Pasowanie uczniów klas I. Uroczystość przygotowały: Wioletta Bala, Halina Sokołowska, Danuta Majer, wychowawczynie klas I i uczniowie Samorządu Uczniowskiego.

Wrzesień 1997 roku
Uczniowie klasy III b wraz z wychowawczynią Jadwigą Mierzejewską przebywali w Urlach, w zorganizowanej tam Zielonej Szkole, w plenerze poszerzali swoje wiadomości na temat środowiska naturalnego.

11–12 października 1997 roku
W szkoleniowej, wyjazdowej Radzie Pedagogicznej na temat „Ekologia i my – aby nie zadeptać przyrody" brało udział 32 nauczycieli. Wykłady prowadzili: Józef Kundzewicz, Adam Sikorski, Zbigniew Kępiński, Halina Nowicka. Uczestnicy otrzymali materiały szkoleniowe, wysłuchali wykładów na temat: Ochrona przyrody, rola i zadania; Rola lasów dla ludzkości; Podstawy ekologii, uczestniczyli w ćwiczeniach terenowych celem rozpoznania poszczególnych gatunków drzew i krzewów, poznawali choroby i szkodniki drzew.

14 października 1997 roku
Akademię z okazji rocznicy Odzyskania Niepodległości przygotowali uczniowie przy współpracy nauczycielek Teresy Bartnik i Jadwigi Wojtkowskiej.

30 października 1997 roku
Zgodnie ze Statutem Szkoły, przy ocenie z zachowania brano pod uwagę: wypełnianie przez uczniów obowiązków szkolnych oraz wynikających z życia klasy, szkoły, środowiska, stosunku do kolegów; przestrzeganie zasad kultury osobistej. Ocenę końcową wystawiał wychowawca z ocen cząstkowych stawianych w ciągu roku przez nauczycieli uczących poszczególnych przedmiotów.

3, 6, 7 listopada 1997 roku
W tych dniach, od godz. 14.00, okulista i laryngolog przeprowadzili badania wszystkich pracowników szkoły (zgodnie z zarządzeniem, Dz. U. nr 24, poz. 110, z dn. 1 III 1996 r.).

17 listopada 1997 roku
Andrzejki

19 listopada 1997 roku
Siostra Mirosława, Anna Falfus, Barbara Olszak, Wanda Wiktorko, Janina Cholewska, Bogumiła Wytrykus, Wioletta Bala i Wanda Bąk wraz z uczniami były zaangażowane w organizację wieczoru wigilijnego w sali gimnastycznej.

6 grudnia 1997 roku
Samorząd Uczniowski z opiekunką Danutą Majer zorganizował „Mikołajkowy turniej koszykówki", który polegał na rozegraniu meczu między drużyną nauczycieli i najlepszą drużyną uczniów.

15 grudnia 1997 roku
Uczniowie klas V i VI uczestniczyli w spotkaniu z wielkim podróżnikiem Edwardem Pają, który na rowerze objechał cały świat. Zafascynowany zainteresowaniem uczniów jego podróżami zostawił do obejrzenia swoje kasety wideo.

18 grudnia 1997 roku
Uczniowie z kółka polonistycznego przygotowali program artystyczny z okazji Świąt Bożego Narodzenia, który zaprezentowali rodzicom uczniów klas siódmych.

27 lutego 1998 roku
Samorząd Szkolny zorganizował akcję zbierania książek dla bibliotek szkolnych Opolszczyzny, które zostały zniszczone podczas tzw. powodzi tysiąclecia w lipcu 1997 roku. Zebrano i przekazano 1 200 egzemplarzy.

17 marca 1998 roku
Odbyła się szkoleniowa Rada Pedagogiczna na temat „Zapobieganie agresji i przemocy wśród młodzieży w ramach policyjnego programu Bezpieczne Miasto. Wykładowcami byli: Mirosław Kułak – kierownik Referatu ds. Nieletnich Komendy Policji w Wołominie i Jarosław Marszał – pełnomocnik Burmistrza Miasta ds. programu Bezpieczne Miasto. Program realizowany był w czterech zakresach: bezpieczna szkoła, bezpieczna droga, bezpieczna zabawa, bezpieczny dom.

20 marca 1998 roku
Wychowawcy klas wraz z uczniami, według własnych pomysłów organizowali Dzień Wiosny, a harcerze i zuchy przygotowali festyn piosenki „Baba' 98".

21 marca 1998 roku
Od lutego trwał konkurs na najładniejszy wystrój wiosenny klasy II.

4 maja 1998 roku
O godz. 8.50 odbył się apel szkolny i rozdanie nagród dla nauczycieli i uczniów: z klasy VIII a za udział w turnieju koszykówki; dla uczniów z klasy IV c i siódmych za prace plastyczne „Bezpieczne miasto". Ponadto 160 uczniów ukończyło kurs i uzyskało karty rowerowe.

5 maja 1998 roku
O godz. 8.50 odbył się uroczysty apel z okazji uchwalenia Konstytucji 3 Maja. O godz. 11.50 odbył się koncert Białoruskiego Zespołu Ludowego dla klas I–V.

6 maja 1998 roku

Przedstawiciele Samorządu Uczniowskiego uczestniczyli w spotkaniu z burmistrzem Wołomina i naczelnikiem Wydziału Oświaty w sprawie powołania Wołomińskiej Rady Młodzieżowej, w której skład weszła uczennica klasy VIIa Katarzyna Zych.

25 maja 1998 roku

W nawiązaniu do jednego z głównych zadań planu dydaktyczno-wychowawczo-opiekuńczego – Szkoła miejscem przyjaznym dla dzieci, kontynuowano konkurs „Moja izba lekcyjna – moim drugim domem". Uczniowie dbali o wystrój i czystość swoich sal lekcyjnych, wraz z wychowawcami zapraszali rodziców do współpracy i organizacji okolicznościowych spotkań, takich jak: Dzień Babci i Dziadka, Dzień Matki i Ojca, włączali rodziców do organizacji dyskotek klasowych. Rodzice brali udział w spotkaniach z pracownikami Poradni Zdrowia Psychicznego w Wołominie, wysłuchali prelekcji, mających na celu pomoc w wychowaniu dziecka i kształtowanie właściwych postaw. Jeden z tematów to: „Rodzina i jej funkcja wychowawcza, patologia rodziny oraz wpływ rodziny na powstawanie lęku, agresji i nerwic".

Propagowanie zdrowego stylu życia miało na celu m.in. korygowanie wad postawy (skoliozy, płaskostopia). Zakupiono sprzęt niezbędny do ćwiczeń gimnastycznych. Uczniowie klas I–III uczestniczyli w zajęciach gimnastyki korekcyjnej prowadzonej przez T. Zarzeckiego. Uczniowie klas III chodzili na pływalnię. Zajęcia sportowe prowadzili nauczyciele wychowania fizycznego: Angelina Maciążek i Zbigniew Kułak. Uczniowie brali udział w wielu zawodach sportowych koszykówki i siatkówki, w których zajmowali czołowe miejsca. Ponadto prowadzono działania profilaktyczne dot. uzębienia uczniów (fluoryzacja), wyeliminowania chorób zakaźnych (szczepienia), eksponowano gazetki tematyczne, np. sposoby segregacji śmieci, prowadzono pogadanki, organizowano lekcje ekologiczne i konkursy. Uczniowie uczestniczyli w rajdzie o puchar prezesa PTTK (zdobyli III miejsce).

W zajęciach kółka polonistycznego, które prowadziła Wanda Bąk brało udział 17 uczniów z klas VIII. Celem zajęć było m.in. rozwijania czytelnictwa indywidualnego, umiejętności interpretacji utworu literackiego, rozwijanie i doskonalenie sztuki pisania. Uczniowie uczestniczyli w Międzyszkolnym Konkursie Artystycznym „Aster' 97". Szkoła otrzymała nagrodę gazety „To i Owo" za reżyserię programu oraz najwyższą nagrodę „Złoty Aster". Odbyły się też eliminacje szkolne i rejonowe. Do etapu wojewódzkiego w Warszawie, zakwalifikowali się uczniowie z klasy VIII d: Klaudia Nowicka, Jolanta Pszczółkowska, Mariusz Karwowski.

W zajęciach kółka muzycznego prowadzonego przez Wiolettę Bala brali udział uczniowie z różnych klas, najliczniejszą grupę stanowili uczniowie z klas VI i VII uczestniczący w zajęciach trzeci rok. Reprezentowali szkołę w Turnieju Artystycznym „Aster", zaprezentowali piosenki indywidualnie i zespołowo i zajęli I miejsce. W konkursie piosenki organizowanym przez hufiec ZHP uczniowie również zajęli znaczące miejsca. Raz w tygodniu zajęcia odbywały się w Domu Kultury z dostępem do nagłośnienia

akustycznego. Podczas zajęć koła korzystano z instrumentów muzycznych zakupionych przez szkołę i prywatnych. Wielu uczniów opanowało grę na gitarze w stopniu umożliwiającym samodzielne występy, ponadto potrafili samodzielnie tworzyć np. układy taneczne do piosenek. Najbardziej aktywni uczniowie to: Marzena Cicha, Ewelina Molska, Angelika Piwko, Anna i Katarzyna Laszuk – z klasy VI a; Daniel Bonisławski – z klasy VI d; Magdalena Roganowska, Magdalena Kacprzak, Joanna Laszuk – z klasy VII b.
O estetykę holi, klatek schodowych dbała nauczycielka Anna Krzyżanowska. Wykonane przez nią oraz pod jej kierunkiem dekoracje z okazji różnych imprez i uroczystości szkolnych cieszyły się dużym uznaniem wśród nauczycieli, uczniów i ich rodziców.

1 czerwca 1998 roku

Samorząd Uczniowski kontynuował działalność polegającą na wspomaganiu Fundacji „Wszystko dla dzieci". Wpływy uzyskane z dystrybucji wśród uczniów, symbolicznych „cegiełek", w postaci okolicznościowych kartek i kartoników zostały przekazane na zakup niezbędnego sprzętu rehabilitacyjnego dla dzieci z porażeniem mózgowym.

Czerwiec 1998 roku

Członkowie Koła Polonistycznego i Zespołu Przedmiotów Humanistyczno-Artystycznych pod kierunkiem Wandy Bąk przygotowali program poetycki poświęcony Adamowi Mickiewiczowi w związku z Dniami Wołomina; opracowali i przeprowadzili konkurs pod hasłem „Mitologia jest fascynująca"; podjęli próbę pisania tekstów poetyckich na temat „Rok 2050" z przesłaniem dla przyszłych pokoleń; przygotowali inscenizację na uroczystość pożegnania uczniów klas VIII według wydanej w 1959 roku powieści przygodowo-humorystycznej dla dzieci i młodzieży Edmunda Niziurskiego pt. *Niewiarygodne przygody Marka Piegusa*.
Członkowie Zespołu Przedmiotów Humanistyczno-Artystycznych przygotowali imprezy kulturalne związane z rocznicami i wydarzeniami z życia szkoły i miasta, m.in. wystąpili w Miejskim Domu Kultury w Wołominie z programem poetycko-rozrywkowym z okazji Dni Wołomina; w szkole uświetniali uroczystość z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Uczestniczyli w spektaklach teatralnych, w teatrach warszawskich, jak i prezentowanych w kinie Kultura i Miejskim Domu Kultury w Wołominie, np. *Zemsta* – Teatr Polski w Warszawie, *Obudźmy ich zamilkły śpiew* – spektakl poetycki w kinie Kultura, *Dziady cz. II* – inscenizacja prezentowana w Miejskim Domu Kultury.

17 czerwca 1998 roku

Uroczyste zakończenie roku szkolnego dla uczniów klas VIII.
Absolwenci klasy VIII a z wychowawczynią Wiolettą Bala: Magdalena Bąk, Kinga Dąbrowska, Anna Durka, Ewa Ferenc, Magdalena Mizera, Sylwia Radomska, Katarzyna Słowik, Sylwia Wielgus, Marcin Antoniak, Hubert Wyszyński, Maciej Czudowski, Piotr Molski, Krzysztof Kuchta, Łukasz Naroski, Marcin Nowak, Arkadiusz Orych, Arkadiusz Różycki, Rafał Skwarski, Marcin Wojda, Konrad Stosio, Paweł Tajchman.

Absolwenci klasy VIII b z wychowawczynią Teresą Bartnik: Aldona Bieniek, Iwona Grochowska, Monika Kałuzińska, Aneta Kamont, Karolina Malicka, Monika Materko, Alicja Miszczuk, Anna Sobieska, Joanna Tchórzewska, Natalia Urbaniak, Adrian Budek, Dariusz Chyliński, Marcin Dzięcioł, Adrian Leś, Łukasz Lipka, Maciej Orych, Hubert Piwowarski, Paweł Rakowski, Paweł Szufladowicz, Zbigniew Trzcianowski, Grzegorz Wincenciak, Katarzyna Popielarska.
Uczniowie klasy VIII c z wychowawczynią Anną Falfus: Patrycja Dypold, Marta Porucznik, Anna Pszczółkowska, Joanna Saks, Sylwia Sędek, Katarzyna Tymińska, Katarzyna Wysocka, Agnieszka Zaczek, Paweł Bielecki, Bartłomiej Cierlicki, Tomasz Kacprzak, Jarosław Kielczyk, Tomasz Kobylewski, Łukasz Marek, Paweł Prokop, Michał Rączkowski, Łukasz Skłodowski, Kamil Suchocki, Adam Tlaga, Andrzej Tlaga, Łukasz Wiak, Marek Wojdyna.
Absolwenci klasy VIII d z wychowawczynią Ewą Mojzesowicz: Ewelina Buchelt, Klaudia Nowicka, Małgorzata Nagraba, Joanna Orych, Agnieszka Orych, Katarzyna Pietrzak, Jolanta Pszczółkowska, Angelika Rosłon, Marta Sowińska, Dorota Sulejewska, Marzena Trochonowicz, Anna Waliszewska, Wioletta Zawistowska, Paweł Bąk, Marcin Bonisławski, Marcin Ekiert, Piotr Grzybowski, Sebastian Klimek, Mariusz Karwowski, Marcin Milewski, Łukasz Rosak, Paweł Zawadzki, Gordana Grabicz.

19 czerwca 1998 roku

Przed wypoczynkiem letnim nauczyciele przeprowadzili pogadanki dla uczniów na temat „Bezpieczne wakacje", następnie uczniowie z klas I−VII brali udział w uroczystym zakończeniu roku szkolnego.

Lipiec 1998 roku

Barbara Kielak i Janina Cholewińska były organizatorkami kolonii letnich w Zakopanem dla 60 dzieci (dwa turnusy). A Marianna Reszczyk, Bogumiła Wytrykus, Angelina Maciążek na Wyżynie Lubelskiej.

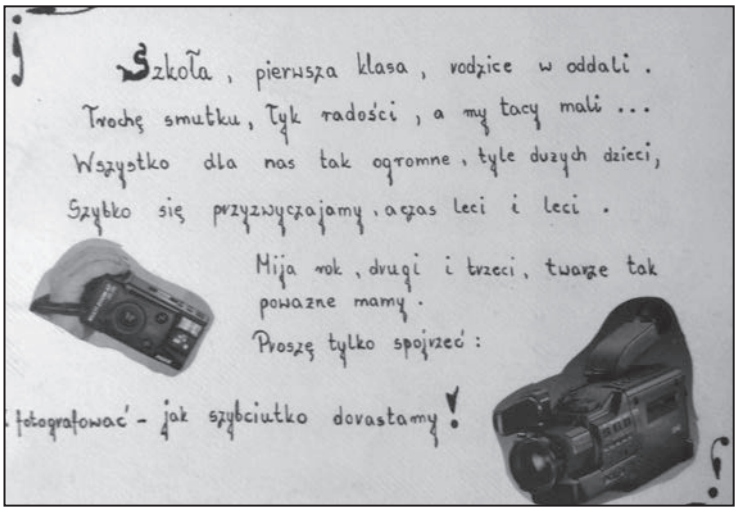

Dwadzieścia lat minęło…, i wspomnienia nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie pani Bogumiły Wytrykus:

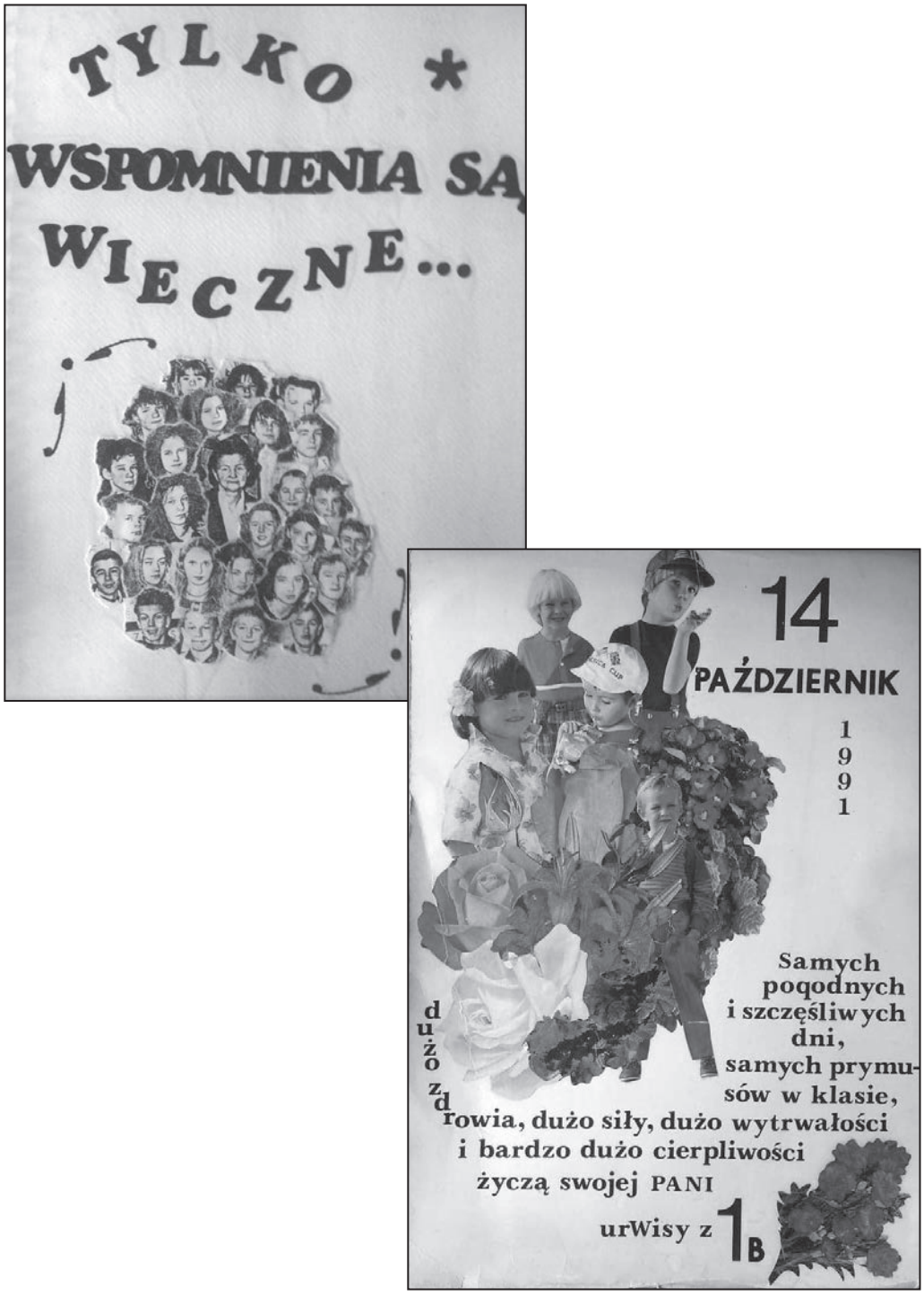


1 B


2 B




3
B


IV B


5 B


6B


7 B



NADSZEDŁ DZIEŃ ROZSTANIA
- OCZY ZAŚZŁY ŁZAMI
ŻEGNAMY DZIŚ PRZYJACIÓŁ,
ŻEGNAMY PANIĄ, KTÓRĄ KOCHAMY
NASZA PANI BOGUSIA
DZIEŃ LAT NAS WYCHOWUJE
ZA JEJ SZLACHETNE SERCE
VIII B SWYM SERCEM DZIĘKUJE.
WIELE LAT ŻYCIA
DLA NAS POŚWIĘCIŁA,
TAK WIELE WAŻNYCH RZECZY
NAS PANI NAUCZYŁA.
NIE ZAWSZE BYLIŚMY POSŁUSZNI,
CZASEM BYŁY KŁOPOTY,
LECZ PANI NAS BRONIŁA,
WYBACZAŁA NAM FIGLE I PSOTY.
ZAWSZE BYŁA Z NAMI
ŚMIAŁA SIĘ, PŁAKAŁA
NA KAŻDĄ NASZĄ TROSKĘ,
UŚMIECH I RADĘ MIAŁA.
KIEDY JUŻ WŁASNĄ DROGĄ
PÓJDZIEMY PRZEZ ŻYCIE SAMI,
JEJ WSPOMNIENIE I SERCE
ZAWSZE BĘDZIE Z NAMI!

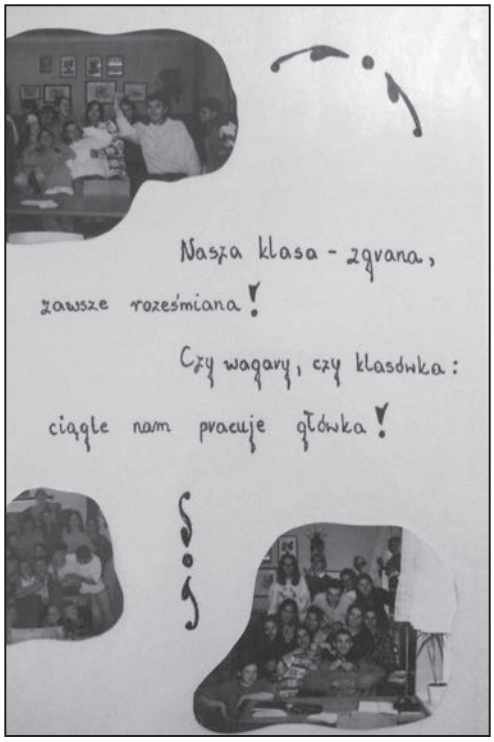
Nasza klasa - zgrana,
zawsze roześmiana!
Czy wagary, czy klasówka:
ciągle nam pracuje główka!

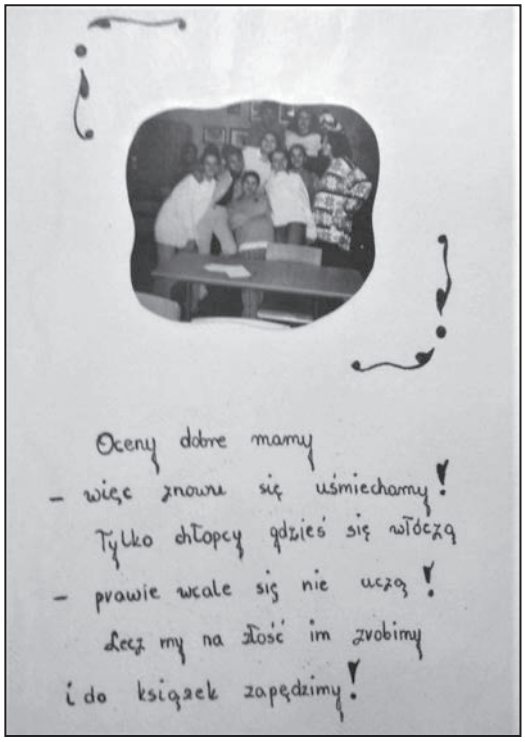
Oceny dobre mamy
- więc znowu się uśmiechamy!
Tylko chłopcy gdzieś się włóczą
- prawie wcale się nie uczą!
Lecz my na złość im zrobimy
i do książek zapędzimy!


MONIKA NIEWIŃSKA
MARTA BUDEK
MAGDA ROGANOWSKA
MARTA SELLIG
Kasia Białek
MAGDA KACPRZAK
AŚKA LASZUK
MARTA LEWICKA
KASIA MIZERA
MARTA ŁUKASIEWICZ
MAGDA MOLSKA
MONIKA DOBOSZ
Magda Sobieska
KONRAD RUDZIŃSKI
ŁUKASZ ZIOŁKOWSKI
GRZEŚ Kominek
Łukasz Zych
SYLWEK TYMIŃSKI
Daniel Kolbus
Maciej Kaczuk
Andrzej Witek
Łukasz Kupiewski
Tomek Wydryszek
Michał Nowacki
RAFAŁ (CZERAK) CZERSKI



Z wielkim sentymentem wspominam klasę pierwszą, którą przydzielono mi w roku szkolnym 1991/1992. Byłam już nauczycielką doświadczoną, z długoletnim stażem pracy zawodowej. Pierwszego września stałam przed „moimi dziećmi", patrzyłam na ich buźki, uśmiechnięte, inne wylęknione i pomyślałam, że chciałabym z tej gromadki utworzyć zespół, w którym byłoby jak w rodzinie. Wówczas nie sądziłam, że dana mi będzie realizacja tego marzenia przez…osiem lat. Dzieliłam z nimi radość, ale były też i łzy. Zawsze starałam się im pomagać. Oddałam im swoje serce, chociaż wtedy nie zawsze to rozumieli. W czerwcu 1999 roku pożegnałam „moje dzieci" z lękiem o ich przyszłość, ale też z nadzieją, że sobie w życiu poradzą. Minęło dwadzieścia lat, na ulicach Wołomina spotykam moich uczniów zawsze życzliwych, uśmiechniętych. Kilkoro z nich zaprosiło mnie na swój ślub. Wszystkich wspominam z wielkim sentymentem, każdemu z nich przekazałam przecież cząstkę swojej duszy. Bardzo bym chciała, aby tak jak przed laty, usiedli w ławce szkolnej i powiedzieli co u nich słychać, jakie radości i kłopoty są ich udziałem. Dla mnie są i na zawsze pozostaną „moimi dziećmi"…

Źródło: Księga protokołów Rady Pedagogicznej Szkoły Podstawowej nr 1 w Wołominie (17 I 1995–30 V 1996; 11 VI 1996–9 VI 1997; 10 VI 1997–8 IV 1998; 5 V 1998–25 II 1999); Pamiątkowy album z lat 1991–1999 ofiarowany przez uczniów nauczycielce Bogumile Wytrykus, ze zbiorów prywatnych Bogumiły Wytrykus, Wołomin, czerwiec 1999.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Zofia Michalik

Kartki z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie – 1944 - 2019

Wraz z uzyskaniem przez Wołomin na mocy dekretu z 4 lutego 1919 roku praw miejskich szybko rosła liczba ludności miasta. Jednocześnie rosło zapotrzebowanie na placówki oświatowe – początkowo szkoły podstawowe, a później również na szkołę średnią.

Dotychczas młodzież dojeżdżała do gimnazjów i liceów do Warszawy, co wiązało się dużymi uciążliwościami, gdyż parowe pociągi do stolicy jeździły rzadko i były bardzo zatłoczone. Powstałe w 1930 r. Towarzystwo Przyjaciół Osiedli Wołominka, Sławka i Okolic podjęło usilne starania budowy szkoły średniej po północnej stronie torów kolejowych. Pod koniec lat 30. duży, modernistyczny budynek był już nawet w stanie surowym. Jego wykończenie uniemożliwił jednak wybuch II wojny światowej.

Wojna

Po wybuchu wojny, w Wołominie – podobnie jak w całej Polsce - rozwinęło się tajne nauczanie, zarówno na poziomie szkoły podstawowej, jak i średniej. Było ono prowadzone w ramach struktury przejętej z czasów przedwojennych i zostało podporządkowane zdolnemu organizatorowi tajnego nauczania, panu Józefowi Czerniakowskiemu, członkowi Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. W pierwszej fazie nauki utworzono cztery klasy gimnazjalne. Zajęcia w niewielkich grupach odbywały się w Górkach Mironowskich, na Sławku i tzw. Parcelacji (m.in. w domu jakże zasłużonej dla wołomińskiej oświaty rodziny Kwapiszewskich przy ul. Lipińskiej).

Narażając się na wysyłkę do obozu koncentracyjnego, a czasem na śmierć, w poczuciu obowiązku patriotycznego, kształcili wówczas wołomińską młodzież nauczyciele, których nazwiska powinny być zapisane złotymi zgłoskami w annałach miasta: Stanisława Balon, Stanisław Balon, Stanisława Bobkowska, Sabina Drop, Irena Haberman, Krystyna Kwapiszewska, Natalia Kwapiszewska, Jan Malik, Jadwiga Markowska, Janina Martelińska, Bolesław Napłoszek, Józef Piróg, Aleksander Zawadzki, Aleksandra Zawadzka, Janina Zieleniewska.

Na nasz podziw i szacunek zasługują również ci chłopcy i dziewczęta, których potrzeba zdobywania wiedzy była silniejsza, niż strach przed grożącym im niebezpieczeństwem. Przy czym, co dziś wydaje się nieprawdopodobne, na konspiracyjnych kompletach nie było taryfy ulgowej, wymagania były równie wysokie, jak w czasach pokoju. Dlatego też, gdy w pierwszym roku po opuszczeniu Wołomina przez oddziały niemieckie uruchomione

zostało w mieście I Liceum Ogólnokształcące, 12 uczniów ostatniej klasy mogło przystąpić do egzaminu maturalnego. Wśród nich byli m.in.: Stanisława Kubiak – później architekt, Jadwiga Grzybowska – lekarz, bracia Borowscy – inżynierowie, siostry Madejówny - farmaceutki.

Otwarcie liceum

Natychmiast po opuszczeniu miasta przez oddziały niemieckie w dniu 6 września 1944 roku przystąpiono do organizacji szkolnictwa. 1 października rozpoczął się rok szkolny w Szkole Podstawowej nr 1 i Szkole Podstawowej nr 4. Nauczyciele, którzy podczas okupacji prowadzili tajne nauczanie, z wielkim zaangażowaniem przystąpili do utworzenia na terenie Wołomina liceum ogólnokształcącego. Głównym inicjatorem tego przedsięwzięcia był dawny nauczyciel języka polskiego w Puławach Józef Czerniakowski. Pan Czerniakowski, jako inspektor oświaty przed wojną, a potem wizytator tajnego nauczania, miał duże doświadczenie w organizacji placówek szkolnych. W drugiej połowie września 1944 roku rozpoczęto zapisy uczniów do tworzącego się gimnazjum i liceum. Do szkoły zgłaszali się absolwenci szkół podstawowych, ale przede wszystkim ci uczniowie, którzy uczyli się na tajnych kompletach lub przerwali naukę w 1939 r. Po żmudnych poszukiwaniach lokalu na szkołę, ostatecznie wynajęto willę przy ulicy Granicznej (obecnie gen. Fieldorfa).

Uroczystego otwarcia Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie dokonał, w dniu 23 października 1944 roku, dyrektor Józef Czerniakowski. W dniu rozpoczęcia zajęć gimnazjum liczyło cztery oddziały, a liceum dwa. Łącznie naukę rozpoczęło 140 uczniów. Kadrę nauczycielską stanowiło 15 nauczycieli różnych specjalności. Byli to: dyrektor Józef Czerniakowski – nauczyciel języka polskiego, ks. Stanisław Bott – katecheta, Halina Cichowicz – polonistka, Sabina Drop - nauczycielka historii, Maria Dzwonkowska – biolog i geograf, Jadwiga Kalinowska – nauczycielka zajęć praktycznych, Jan Kopcewicz – filolog klasyczny, Władysława Miller – nauczycielka geografii, Stanisław Kowalski – germanista, Stanisława Bobkowska – nauczycielka języka rosyjskiego i francuskiego, Józef Piróg – matematyk, Mirosław Toporowski – matematyk, Janina Zieleniewska – polonistka, Czesława Karczewska – nauczycielka języka angielskiego. Baza materialna szkoły była bardzo skromna. Brakowało niezbędnych pomocy naukowych, sprzętów, tablic, a nawet kredy. Część sprzętów (stoły, ławki, tablice) liceum otrzymało ze szkół nr 1 i 4. Pianino dla wychowania muzycznego przekazała Milicja Obywatelska (służyło szkole do 1975 roku). Komenda Miasta zaopatrzyła szkołę w opał na zimę.

W czerwcu 1945 roku Rada Pedagogiczna podjęła uchwałę o nadaniu imienia szkole. Zgodnie z tą uchwałą nadano szkole nową nazwę: Miejskie Gimnazjum i Liceum imienia doktora medycyny Jana Sikorskiego w Wołominie. Dr Jan Sikorski był wybitnym lekarzem i społecznikiem działającym na terenie Wołomina i okolic. Mimo że szkoła nosiła miano „miejskiej", nauka była opłacana przez rodziców w postaci czesnego. Mniej zamożni uzdolnieni uczniowie otrzymywali stypendium. Nauczyciele i administracja szkolna opłacani byli ze składek rodziców.

Lata 40

W sierpniu 1945 roku, na wniosek władz oświatowych, dyrektor Józef Czerniakowski został przeniesiony do Giżycka, aby tam organizować szkolnictwo średnie. Od września 1945 roku dyrektorem gimnazjum i liceum został wybrany pan Mirosław Toporowski, wybitny pedagog, wizytator szkół licealnych przed wojną. W roku szkolnym 1945/46 zorganizowano dziewięć klas gimnazjalnych z liczbą 235 uczniów. Klasy pierwszej i drugiej liceum nie zorganizowano z powodu małej liczby uczniów.

W roku szkolnym 1946/47 nastąpiła pewna reorganizacja. Powstało tzw. „Gimnazjum Trzechletnie", tzn. materiał dawnego gimnazjum czteroletniego należało zrealizować w trzy lata. Szkoła brała zawsze udział we wszystkich akcjach społecznych na terenie miasta. Przy szkole została zorganizowana Drużyna Harcerska Żeńska i Drużyna Harcerska Męska. Drużynową Drużyny Żeńskiej została uczennica Bogusława Haberko, drużynowym Drużyny Męskiej początkowo był uczeń Wojciech Borsuk, później Wacław Majewski. Opiekunem drużyn harcerskich był pan Jan Kopcewicz. Zbiórki harcerskie odbywały się w sąsiednim budynku, w lokalach wynajętych od pana Antoniego Koprowicza. Również tam zorganizowano świetlicę szkolną dla dojeżdżającej młodzieży. Nauka w szkole odbywała się na dwie zmiany, ponieważ w niewielkiej willi przy ul. Granicznej można było pomieścić tylko pięć oddziałów. Zajęcia trwały więc od ósmej do osiemnastej.

We wrześniu 1947 roku nastąpiły znowu zmiany. Po odejściu na emeryturę pana Mirosława Toporowskiego dyrektorem szkoły została nauczycielka historii pani Sabina Drop. Szkołę przeniesiono do budynku przy ulicy Warszawskiej, gdzie przed II wojną uczyły się dzieci żydowskie. W szkole było pięć oddziałów gimnazjum i jedna klasa liceum – z ogólną liczbą 188 uczniów. W tymże roku rodzice przestali płacić czesne, gdyż nauczyciele zostali przeniesieni na etaty Państwowego Gimnazjum i Liceum im. Władysława IV w Warszawie, skąd otrzymywali wynagrodzenie. Szkoła pozostawała nadal miejską, nie państwową. W tym roku nie było matur, klasa pierwsza została rozwiązana z powodu małej liczby uczniów. Absolwenci gimnazjum i pierwszej klasy liceum zostali przeniesieni do szkół warszawskich.

We wrześniu 1948 r. Gimnazjum i Liceum im. dr med. Jana Sikorskiego zostało połączone ze Szkołą Podstawową nr 1 w Wołominie. Szkoła została upaństwowiona i otrzymała nazwę „Państwowa 11-letnia Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Podstawowego i Licealnego w Wołominie". Po połączeniu szkoła została przeniesiona do budynku Szkoły Podstawowej nr 1 przy ul. Paplińskiego (obecnie Wileńska 32). Dyrektorem połączonych szkół pozostała pani Sabina Drop, zaś jej zastępcą został dotychczasowy kierownik Szkoły Podstawowej nr 1, pan Stanisław Szubiński. Obok ośmiu oddziałów podstawowych, klasy licealne liczyły sześć oddziałów – z liczbą 235 uczniów.

W roku szkolnym 1949/50 klasy podstawowe liczyły dziewięć oddziałów, klasy licealne – osiem. Od maja 1950 r. pani dyrektor Sabina Drop została oddelegowana do Kuratorium Szkolnego Warszawskiego. Dyrektorem został doświadczony nauczyciel pan Jan Kopcewicz, a jego zastępcą pan Michał Mlonek. Tak się złożyło, że obaj ci

panowie budzili powszechny respekt wśród uczniów samą swoją powierzchownością. A utrzymanie dyscypliny w tym tłumie nie było rzeczą łatwą! W liceum wszyscy abiturienci zostali dopuszczeni do matury i wszyscy zdali egzamin dojrzałości. (sic!)

Lata 50

W roku szkolnym 1950/51 w klasach licealnych było już 291 uczniów – w ośmiu oddziałach. Najliczniejsze były klasy ósme – liczba uczniów przekraczała w nich 40. W czasie wakacji wykonano poważny remont wewnątrz budynku. Usunięto ściany działowe na I piętrze, przez co uzyskano duże hole. Lekcje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego mogły odbywać się na tych holach, gdyż maleńka sala gimnastyczna na parterze nie wystarczała.

W roku szkolnym 1953/54 do szkoły przybyło wielu młodych nauczycieli, a wśród nich jeden z jej niedawnych absolwentów – nauczyciel historii i przysposobienia obronnego Tadeusz Kielak. Chyba niewielu jest w Wołominie absolwentów miejscowych szkół średnich, których chociażby przez rok nie uczył pan Tadeusz Kielak. Pracował jeszcze wiele lat po formalnym przejściu na emeryturę. Kochał swój zawód, a uczniowie kochali swojego „pana od historii".

Rok szkolny 1954/55 zapisał się w historii szkoły niezwykle owocną współpracą z jednostką wojskową w Rembertowie. Uczniowie brali udział w imprezach organizowanych przez jednostkę, a w zamian wojsko organizowało wycieczki dla szkoły. W Rembertowie właśnie rozpoczęła swoją karierę artystyczną nasza uczennica Elżbieta Szabelska (obecnie Zaremba), później artystka Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze". Tu również wyróżnili się późniejsi członkowie zespołu rockowego Oskar Bachowski i Jerzy Mielnicki. Wojskowi uczestniczyli w szkolnych studniówkach, a także „wypożyczali" swoją orkiestrę na imprezy szkolne. Organizowano wówczas wiele wycieczek szkolnych, których myślą przewodnią było poznawanie geografii i historii Polski. Tak kształtowano wówczas patriotyzm młodego pokolenia, bez epatowania wielkimi słowami. Najpierw uczniowie poznawali swój kraj, a dopiero w przyszłości Francję, Hiszpanię, Włochy czy Grecję.

Rok szkolny 1956/57 był rokiem wielkich przemian politycznych w kraju, a dla naszej szkoły oznaczał zapowiedź podziału terytorialnego szkoły podstawowej i liceum. Szkoła Podstawowa nr 1 pozostawała w starym budynku przy ulicy Wileńskiej 32, natomiast na liceum od nowego roku szkolnego 1957/58 czekała nowa siedziba na I piętrze nowoczesnego gmachu.

Jak odnotowała w kronice szkolnej ówczesna uczennica, a w latach 70. nauczycielka fizyki, Grażyna Mamot – „w dniu 24 czerwca 1961 r. pożegnaliśmy naszą ukochaną profesorkę biologii, drogą Ciocię". Najstarsi absolwenci pamiętają, że tym mianem młodzież obdarzyła wielce zasłużoną dla naszego liceum panią Marię Dzwonkowską.

W czerwcu 1963 r. miało miejsce kolejne pożegnanie zasłużonego nauczyciela i dyrektora, pana Jana Kopcewicza. Jego miejsce na stanowisku dyrektora zajął pan Franciszek Nasiadko. Ze szkoły odeszło również wielu nauczycieli. Ku naszemu żalowi - musiał odejść pan Krzysztof Kałuszko, polonista, o którym – parafrazując poetę –

można by powiedzieć: „było polonistów wielu, ale …" widocznie władze oświatowe zdecydowały, że bardziej jest potrzebny w Jednostce Wojskowej w Zielonce. Nauczyciel wychowania fizycznego pan Wiesław Szczęsny również trafił do jednostki wojskowej, w jego przypadku – w Nowym Dworze Mazowieckim. Pan Tadeusz Kielak - nauczyciel historii i przysposobienia obronnego – w tymże roku szkolnym 1963/64 objął stanowisko podinspektora szkolnego w Wydziale Oświaty i Kultury Powiatowej Rady Narodowej w Wołominie. Pani Irena Zalewska – również historyk – ze względów osobistych przeprowadziła się do Mławy. Na ich miejsce przybyli nowi nauczyciele. Stanowisko dyrektora objął pan Franciszek Nasiadko.

W liceum powstaje niesławny ZMS - Związek Młodzieży Socjalistycznej, będący przybudówką PZPR – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. W przyszłości przynależność do ZMS ułatwiała, a nierzadko wręcz umożliwiała przyjęcie na studia. Autorce udało się pozbyć legitymacji ZMS w dniu 9 marca 1968 r., kiedy to została jej karnie pozbawiona za udział w manifestacji studentów Uniwersytetu Warszawskiego w dniu 8 marca tegoż roku.

Lata 60

W roku 1963 zostaje w liceum wznowiona działalność Spółdzielni Uczniowskiej. Rozwija swoją działalność Samorząd Uczniowski pod opieką pana Stanisława Jankowicza.

Prężnie zaczyna działać Szkolny Klub Sportowy pod opieką nowego nauczyciela wychowania fizycznego pana Czesława Chwedoruka. W szkolnej sztafecie znakomite wyniki osiągają uczennice: Elżbieta Dłuska (ś.p.), Elżbieta Dzbeńska, Elżbieta Majer, Ewa Rakowska, a w skokach – Jerzy Ziemski.

W roku 1966/67 nastąpiła zmiana w organizacji systemu oświaty w Polsce. Nauczanie w szkołach podstawowych przedłużono o 1 rok. W konsekwencji – w tym roku szkolnym nie było w liceum klas pierwszych. Została jednak utrzymana stara numeracja pozostałych klas: dziewiąta, dziesiąta i jedenasta.

Odeszli na emeryturę cenieni i lubiani nauczyciele: łacinniczka Zofia Stomma oraz matematyk Stanisław Jankowicz. Jako nowa jednostka organizacyjna zostało przeniesione do gmachu I Liceum z budynków Szkół Podstawowych nr 1 i 2 Liceum dla Pracujących. Dyrektorem tej placówki został pan Tadeusz Kielak, który zrezygnował z pracy w Wydziale Oświaty.

W roku 1969 odszedł z pracy w szkole dyrektor Franciszek Nasiadko. Na jego miejsce został powołany nauczyciel chemii w Technikum Przemysłu Szklarskiego w Wołominie, pan Marian Marciniak.

Lata 70

W dniu 7 lutego 1970 r. odbyła się znacząca w historii szkoły uroczystość: spóźnione obchody 25-lecia Liceum połączone z nadaniem imienia oraz wręczeniem sztandaru szkole. Liceum otrzymało imię wielkiego geografa i społecznika, właściciela „Domu nad Łąkami" w wołomińskich Górkach – Wacława Nałkowskiego.

W styczniu 1972 r. uczniowie klasy III b Danuta Ściborowska i Robert Kopczyński barwnie opisali ważną w życiu liceum uroczystość związaną z rocznicą śmierci Patrona, podczas której odsłonięto tablicę ku czci Wacława Nałkowskiego, na której wyryto Jego słowa: „Granice wykreśla żywotna siła narodu".

Rok szkolny 1972/73 był dla liceum rokiem kolejnych zmian. Nie będąc w stanie uporać się z brakami kadrowymi oraz dramatycznymi wręcz brakami lokalowymi ze stanowiska dyrektora szkoły zrezygnował pan Marian Marciniak. Nowym dyrektorem został dotychczasowy dyrektor liceum wieczorowego pan Tadeusz Kielak. Pan Marciniak pozostał w szkole jako nauczyciel chemii. Na emeryturę odeszła polonistka – pani Jadwiga Chomińska („Syrenka").

Lata 1970-1975 były okresem największego wyżu demograficznego w szkołach średnich. W roku szkolnym 1972/73 osiągnięto największą liczbę uczniów w obu liceach – młodzieżowym i dla pracujących. W LO uczyło się 601, a w LOdP 252 uczniów. Dlatego za wszelką cenę należało zdobyć nowe pomieszczenia do nauki. W budynku szkolnym dokonano wielu przeróbek, m.in. zabudowano jedną z części korytarza, zaplecza zamieniono na małe salki do zajęć grupowych, zaadaptowano nawet komórki na sale lekcyjne.

Jednakże życie szkolne poza murami liceum toczyło się coraz ciekawiej. W tamtych czasach wielką atrakcją były dla młodzieży wycieczki do Trójmiasta, Krakowa i Wieliczki, a nawet do Muzeum Techniki w Warszawie. W okresie wakacji po raz pierwszy zorganizowano - pod kierunkiem nauczycielki geografii, pani Danuty Sutkowskiej – wycieczkę zagraniczną. Jak nietrudno się domyślić – do Moskwy. Po raz pierwszy również zorganizowano – pod kierunkiem nauczyciela wychowania fizycznego pana Daniela Nowaka - Ochotniczy Hufiec Pracy. Czternastu junaków pracowało w Zakładach Ceramicznych w Zielonce.

Rok szkolny 1974/75 był rokiem o istotnym znaczeniu w rozwoju Liceum. Ambicją społeczności szkolnej była bowiem rozbudowa i modernizacja tej wiodącej wówczas w Wołominie placówki oświatowej, tak aby warunki lokalowe odpowiadały jej renomie. Dobrą okazją do tego miał być zbliżający się jubileusz 30-lecia – 23 października 1974 r. Uzyskawszy zgodę Wydziału Oświaty i Wychowania, Komitet Rodzicielski, pod przewodnictwem pana Tadeusza Polaka, uchwalił dobrowolne składki od rodziców. Dzięki ich ofiarności można było wkrótce rozpocząć rozbudowę szkoły. Dyrekcja zawarła umowę z miejscowymi Zakładami Stolarki Budowlanej. Swój udział w pracach budowlanych zadeklarowali również uczniowie liceum dziennego i wieczorowego oraz ich rodzice. Po dwóch latach starań, współpracy z wieloma osobami prywatnymi i instytucjami, a także pokonaniu piętrzących się przeszkód, szkole przybyło pięć sal lekcyjnych oraz dwa pomieszczenia na pomoce dydaktyczne do wychowania muzycznego i fizycznego. Powstała również biblioteka z prawdziwego zdarzenia – z zapleczem i czytelnią.

Niestety, nie udało się zakończyć wszystkich prac związanych z rozbudową szkoły przed 23 października 1974 roku. Z programu uroczystości jubileuszowych trzeba więc było wykreślić zjazd absolwentów. Mimo to, społeczność szkolna, z dyrektorem, panem

Tadeuszem Kielakiem na czele, miała poczucie wspólnie osiągniętego sukcesu. Tym silniejsze, że dzieliła je z nimi, obecna na uroczystości, jedna z organizatorek Liceum w 1944 roku, nauczycielka języka polskiego, pani Halina Cichowicz.

W roku szkolnym 1975/76 trudy związane z rozbudową szkoły, przy jednoczesnym kierowaniu dwiema szkołami, skłoniły pana dyrektora Tadeusza Kielaka do rezygnacji ze stanowiska i pozostania w szkole w roli nauczyciela historii i przysposobienia obronnego. Na jego miejsce został powołany nauczyciel języka rosyjskiego i łacińskiego, pan Stanisław Kozłowski, który doprowadził do końca prace związane z rozbudową i modernizacją szkoły.

Rok szkolny 1978/79 przyniósł kolejne zmiany. Następca dyrektora Kozłowskiego pan Tadeusz Dębek połączył Liceum Ogólnokształcące, Średnie Studium Zawodowe Zaoczne i Szkołę Podstawową nr 3 w jeden Zespół Szkół. Zmiana ta bardzo korzystnie wpłynęła na organizację procesu dydaktycznego. Łatwiej było dysponować salami lekcyjnymi, przydzielać nauczycielom godziny lekcyjne oraz gospodarować etatami. Dla uczniów Zespołu Szkół organizowano wiele imprez – szczególnie zapadły w pamięć społeczności szkolnej organizowane w górach zimowiska.

Lata 80

Smutnym wydarzeniem w historii szkoły zapisał się styczeń 1980 roku. Na wołomińskim cmentarzu pożegnaliśmy powszechnie lubianego i cenionego nauczyciela matematyki pana Stanisława Jankowicza. Na Jego grobie zawsze palą się znicze. Zwykłą koleją rzeczy, życie szkoły w 1980 roku toczyło się dalej. Odnotowano w nim wtedy również radosne momenty. Dwoje maturzystów z I LO zapoczątkowało serię zwycięstw „olimpijskich". Lidia Zadrożna (język polski) i Marcin Kubrak (fizyka) zakwalifikowali się do finału Olimpiady Ogólnopolskiej, uzyskując w ten sposób prawo wstępu na wyższą uczelnię bez egzaminów. Nie zapominajmy, że było to wówczas kolosalne osiągnięcie, gdyż egzaminy wstępne były obowiązkowe, a konkurencja ogromna! Oprócz osobistego sukcesu dwójki uczniów oznaczało ono także podniesienie rangi szkoły.

W latach 1980 i 1981 cała społeczność szkolna żyła, jak i cały naród, wydarzeniami, określanymi dzisiaj jako „karnawał Solidarności". Ten fragment historii szkoły, ze względu na jego wagę, wymaga jednakże oddzielnego opracowania (np. w „Roczniku Wołomińskim").

Rok szkolny 1985/86 minął pod znakiem spartakiad i olimpiad przedmiotowych. W Warszawskiej Spartakiadzie Młodzieży wyróżniły się – pod kierunkiem nauczycieli WF Wiesława Milewskiego i Waldemara Stępczyńskiego – nasze koszykarki. Wśród najlepszych była Katarzyna Dydek, siostra nieodżałowanej ś.p. Małgorzaty Dydek. W Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego nasza uczennica Renata Wieczorek odniosła ogromny sukces, zdobywając drugie miejsce w kraju.

Na Festiwalu Piosenki Francuskiej w Lublinie Sylwia Wardzyńska zajęła drugie miejsce. Wydarzenie to zapoczątkowało współpracę naszego wołomińskiego liceum z liceami we

Francji. Z naszej strony inicjatorką i realizatorką tej współpracy była nauczycielka języka francuskiego pani Małgorzata Chacińska, późniejsza dyrektorka szkoły.

W roku szkolnym 1986/87 były dyrektor i długoletni nauczyciel historii i przysposobienia obronnego pan Tadeusz Kielak został powołany na stanowisko dyrektora Szkoły Podstawowej nr 4.

W kwietniu 1988 roku, po długiej chorobie, zmarł pan Antoni Kielak – długoletni nauczyciel historii w naszym liceum. Był zasłużonym pedagogiem, autorem wielu prac naukowych z historii, współautorem (wraz z Leszkiem Podhorodeckim) „Dziejów Wołomina i okolic". Spoczął na cmentarzu w Miłosnej.

Dziś, kiedy Polska jest członkiem Unii Europejskiej i wchodzi w skład strefy Schengen, trudno sobie wyobrazić, jak wielkim wydarzeniem w życiu szkoły była wycieczka do Paryża. Jakie emocje musieli przeżywać uczniowie liceum, kiedy spośród tłumu chętnych dokonywano selekcji 20 szczęściarzy, gdyż tylko tyle osób mogło wziąć w wycieczce udział. Nie do wiary, ile starań, energii i determinacji ze strony inicjatorki i opiekunki tego wyjazdu, nauczycielki języka francuskiego pani Małgorzaty Chacińskiej, było potrzebne, aby mógł on wówczas dojść do skutku.

Lata 90

Rok szkolny 1989/90 – rok transformacji ustrojowej – przyniósł także zmiany w systemie oświaty, które objęły i nasze liceum. Wydział Oświaty i Wychowania został zlikwidowany i szkoła zaczęła przechodzić na własny system finansowania, co początkowo musiało się wiązać z poważnymi problemami. Początkowo przyszło zmagać się z nimi dyrektorowi Kazimierzowi Chudzianowi, a następnie po jego przejściu na emeryturę – od roku szkolnego 1991/92 - dyrektorowi Jerzemu Kusiowi, byłemu nauczycielowi WF w naszej szkole. Mimo trudności finansowych, udało się przeprowadzić w budynku szkoły ważne prace remontowe i modernizacyjne. Od roku 1994 kontynuował pracę swego poprzednika – zarówno w zakresie remontu budynku, jak i przygotowań do obchodów 50. rocznicy powstania liceum – dyrektor Andrzej Motyka. Dzięki jego staraniom, a także zaangażowaniu rodziców uczniów, absolwentów, dawnych dyrektorów i nauczycieli – udało się godnie przygotować szkołę do Jubileuszu Pięćdziesięciolecia.

Wart odnotowania wydaje się fakt udziału w uroczystościach jubileuszowych czterech osób: burmistrza Wołomina pana Jerzego Mikulskiego, dyrektora Liceum pana Andrzeja Motyki, przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 50-Lecia pana Andrzeja Michalika oraz wiceprzewodniczącego Komitetu pana Krzysztofa Wytrykusa – absolwentów naszego Liceum. Ich obecność dobitnie świadczyła o randze i znaczeniu Szkoły dla życia społecznego Wołomina. W imieniu uczniów zabrała głos ówczesna uczennica klasy II m Anna Badetko – była nauczycielka języka angielskiego, a następnie długoletni pracownik Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Warszawie. W części artystycznej wystąpiły natomiast dwie utalentowane wokalnie uczennice: Iza Przybysz i Joanna Chacińska.

Uroczystości jubileuszowe zostały sfilmowane przez ekipę telewizyjną WOT, a powstały w ten sposób materiał czeka na upublicznienie go na portalu YouTube przez kolejnego uzdolnionego absolwenta I LO.

Rok szkolny 1995/96 był wyjątkowy, gdyż utworzono aż pięć klas pierwszych: biologiczno-chemiczną, matematyczną, informatyczną, humanistyczną i podstawową. Obok zdobywania wiedzy nasi licealiści zaczęli włączać się w życie lokalnej społeczności, biorąc udział w obchodach Święta Niepodległości, a także w obchodach 77. rocznicy nadania Wołominowi praw miejskich.

Rok szkolny 1996/97 był szczególnie ważny dla realizowania wzorca, jaki szkole pozostawił jej patron Wacław Nałkowski – geograf i podróżnik. W ramach wymiany międzyszkolnej licealiści mieli możliwość wyjazdu do Francji i Hiszpanii. Koniec roku szkolnego oznaczał z kolei podjęcie ambitnych wyzwań artystycznych. Pod kierunkiem polonistki pani Elżbiety Kozłowskiej uczniowie przygotowali program poetycki pt. „Jesteś piękne – mówię życiu". Inscenizacja oparta była na poezji Wisławy Szymborskiej. W kolejnym roku szkolnym grupa teatralna z I LO pod kierunkiem pani Elżbiety Kozłowskiej przygotowała fragmenty „Czekając na Godota" Becketta i zaprezentowała je w Miejskim Domu Kultury na Przeglądzie Teatrów Amatorskich.

Zapoczątkowaną w roku szkolnym 1996/97 tradycję wycieczek szkolnych poza granice naszego kraju kontynuowano w latach następnych. W roku szkolnym 1997/98 uczniowie pojechali do Grecji, a w kolejnym roku – do Wielkiej Brytanii.

Koniec roku szkolnego 1998/99 wiązał się w historii szkoły z podjęciem trudnego, ale bardzo ważnego wyzwania. Dyrektor Andrzej Motyka wraz z przewodniczącym Rady Rodziców panem Krzysztofem Wytrykusem zaczęli tworzyć wokół siebie grupę inicjatywną, mającą na celu zdobycie środków na budowę nowej sali gimnastycznej. Na początku roku szkolnego 1999/2000, z inicjatywy pana Krzysztofa Wytrykusa, zorganizowano Wielki Festyn pod hasłem „Buduj z nami salę gimnastyczną". W organizację tej imprezy włączyła się cała społeczność szkolna z dyrekcją (pani Małgorzata Chacińska i pan Krzysztof Milczarek) na czele. Nie do przecenienia jest tu rola przewodniczącej Społecznego Komitetu Wspierania Budowy Sali Gimnastycznej, pani Danuty Michalik. W październiku 1999 roku, podczas Balu Absolwentów przeprowadzono licytację prac uczniów. Zaangażowanie całej społeczności szkolnej oraz władz miasta, z burmistrzem panem Jerzym Mikulskim na czele, było tak duże, że już 6 grudnia 2000 roku odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod przyszłą salę gimnastyczną. Nadal jednak trwały działania, związane z gromadzeniem środków finansowych na jej budowę i wyposażenie. Dzień 15 lutego 2003 roku, w którym pierwszy raz rozbrzmiały na nowej sali dźwięki poloneza podczas balu studniówkowego oraz dzień 5 października, kiedy to odbyło się uroczyste otwarcie sali, oznaczały zwieńczenie dzieła.

Lata 2000

Budowa nowej sali gimnastycznej była niewątpliwie niezwykle istotnym wydarzeniem w rozwoju szkoły, ale nie sposób pominąć wprowadzania wielkiej reformy oświaty

w latach 1999-2004. Dla naszego Zespołu Szkół nr 1 oznaczało to, iż w jego skład od 1 września 2000 roku wchodzą Gimnazjum nr 1 i Liceum Ogólnokształcące im. Wacława Nałkowskiego. Podobnie jak w całym kraju, nauka w obydwu szkołach trwa po trzy lata. Gimnazjum kończy egzamin gimnazjalny, a liceum egzamin maturalny. Obydwa egzaminy są egzaminami zewnętrznymi i przeprowadzane są przez Centralną Komisję Egzaminacyjną. Realizując założenia reformy obie szkoły, znajdujące się w jednym budynku, rozdzielono oddzielnymi wejściami, wydzielono dla nich oddzielne pokoje nauczycielskie i szatnie.

Niezależnie od wprowadzania reformy, z powodzeniem kontynuowano międzynarodową wymianę młodzieży. Realizowano Europejski Program Edukacyjny Sokrates – Comenius z liceami we Francji, Niemczech i Szwecji. Powstały znakomite prace uczniów Liceum i ich opiekunów: pani Magdaleny Rozbickiej - nauczycielki języka niemieckiego, pani Beaty Lewickiej – nauczycielki języka polskiego i pani Teresy Staniszewskiej – nauczycielki geografii. Młodzież wraz z opiekunami dokonała prezentacji swego dorobku m.in. w Muzeum Niepodległości w Warszawie, w programie telewizyjnym oraz w audycji radia francuskiego France International.

Na terenie szkoły zorganizowano sesję naukową poświęconą patronowi Liceum, pod kierunkiem pań Anny Laskowskiej i Teresy Staniszewskiej, przy współudziale Muzeum Wacława i Zofii Nałkowskich. Porywający wykład wygłosił na niej profesor Uniwersytetu Warszawskiego Dobiesław Jędrzejczak.

Młodzież licealna licznie uczestniczyła również w olimpiadach przedmiotowych. Największe sukcesy odnieśli w nich: Patrycja Patykowska – finalistka XXI Olimpiady Literatury i Języka Polskiego, uczennica pani Anny Laskowskiej, Ewa Jaworska - I miejsce w finale Olimpiady Wiedzy Biblijnej „Hieronimus 2002", uczennica siostry Bernadetty Żychlińskiej oraz Radosław Puchta - laureat XXX Olimpiady Historycznej, uczeń pana Jana Szczerby. Bardzo wielu uczniów brało udział w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur", otrzymując wyróżnienia, oraz w XVI Międzynarodowych Mistrzostwach Francji w grach matematycznych i logicznych.

Uczniowie naszego Liceum włączali się również z powodzeniem w działalność Miejskiego Domu Kultury. Z aplauzem spotkał się spektakl „Szczęśliwe wydarzenie" Sławomira Mrożka, przygotowany pod kierunkiem pań Elżbiety Kozłowskiej i Barbary Tomkiel, a także groteska pt. „Bankiet" według Witolda Gombrowicza, przygotowana pod kierunkiem pani Anny Laskowskiej.

Najlepsi uczniowie I LO byli w kolejnych latach wyróżniani nagrodą Prezesa Rady Ministrów. Byli to: Katarzyna Romejko (1999/2000), Magdalena Kielak (2000/2001), Aleksandra Remiszewska (2001/2002), Beata Kupiec (2002/2003), Radosław Puchta (2003/2004). Swój sukces zawdzięczali nie tylko wrodzonym zdolnościom i pracowitości, lecz także przygotowaniu przez znakomitych pedagogów.

Dnia 23 października 2004 roku miały miejsce uroczystości, związane z 60-leciem istnienia Liceum. Godny odnotowania jest fakt udziału w jubileuszu, jako Gościa

Honorowego, pani Krystyny Kwapiszewskiej, której nazwisko złotymi zgłoskami zapisało się w historii wołomińskiej oświaty.

W roku szkolnym 2004/2005 dotychczasowy wicedyrektor pan Krzysztof Milczarek zostaje mianowany dyrektorem szkoły i z powodzeniem pełni tę funkcję do dziś. Jest najdłużej pozostającym na stanowisku dyrektorem w historii Liceum.

Dyrektor Milczarek kontynuuje rozpoczętą przez panią dyrektor Małgorzatę Chacińską politykę otwarcia szkoły na kontakty zewnętrzne, a także pobudzania aktywności twórczej licealistów.

Od września 2007 roku przy I Liceum Ogólnokształcącym w Wołominie zaczyna działać grupa rekonstrukcji historycznej „Wołomin RETRO". Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest pan Jarosław Stryjek, który pełni funkcję konsultanta do spraw historycznych. Działania grupy rekonstrukcyjnej koordynował nauczyciel języka polskiego pan Rafał Pazio. Na zaproszenie organizatorów odpowiedziało kilkunastu uczniów. Jarosław Stryjek opowiadał im o historii Wołomina, potem zorganizowano spotkanie z Jerzym Nachtmanem, żołnierzem NSZ, mieszkającym podczas II wojny światowej w Wołominie. Następnie o działalności grup rekonstrukcyjnych opowiadał uczniom Bartłomiej Szyprowski z warszawskiej grupy „Radosław". Po kilku spotkaniach nakreślono plan pierwszej inscenizacji. Było to przedstawienie akcji dokonanej przez oddział NSZ na biuro huty szkła „Vitrum" w Wołominie 15 lipca 1944 roku. Inscenizacja została zaprezentowana 11 kwietnia 2008 roku na parkingu przed budynkiem Liceum.

W dniach 16.04.-30.04.2008 roku w Miejskim Domu Kultury w Wołominie odbył się VI Przegląd Teatrów Szkolnych „Gwiazdozbiór" pod patronatem Burmistrza Wołomina Jerzego Mikulskiego i Przewodniczącego Rady Miejskiej Andrzeja Żelezika. Młodzież z I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie wystawiła znakomicie przygotowany pod względem aktorskim i choreograficznym spektakl „Dziady cz. II" według dramatu Adama Mickiewicza, pod kierunkiem pani Marzanny Stasiak.

Rok szkolny 2008/2009 przyniósł nowe podstawy programów nauczania i obowiązkową maturę z matematyki. Rok ten w I LO upłynął pod znakiem spotkań z muzyką.

Na podstawie umowy zawartej pomiędzy dyrekcją szkoły i Filharmonią Narodową w Liceum odbył się cykl comiesięcznych koncertów edukacyjnych. Zaprezentowano muzykę polską i obcą, przekazano słuchaczom wiedzę z zakresu historii muzyki, biografii wybitnych kompozytorów, form muzycznych, budowy i techniki gry na instrumentach muzycznych. Zapewniono znakomitą obsadę wykonawczą. Wśród artystów znaleźli się soliści i kameraliści.

Liceum aktywnie uczestniczy w programach ekologicznych. Szczególnie zasłużona pod tym względem jest pani Małgorzata Szczurzyńska. Za aktywny udział w działaniach w ramach programu „Czysty Wołomin" 11.09.2008 roku Burmistrz Jerzy Mikulski przyznał jej tytuł Eko-Anioła . Na wniosek Ligi Ochrony Przyrody Mazowiecki Kurator Oświaty złożył pani M. Szczurzyńskiej gratulacje za znakomite przygotowanie młodzieży do etapu wojewódzkiego XXIII Olimpiady Wiedzy Ekologicznej.

W dniu 19 listopada 2008 roku w I Liceum Ogólnokształcącym w Wołominie odbył się Dzień Patrona – Wacława Nałkowskiego. Był on efektem pracy pani Anny Laskowskiej i klasy II H. Społeczność szkolna obchodzi Święto Patrona od 1979 roku, by uczcić W. Nałkowskiego – wybitnego uczonego, społecznika, związanego z Wołominem. Wśród zaproszonych gości były panie: Marzena Kubacz - dyrektor Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich w Wołominie oraz Agata Sobczak – pracownica Muzeum (obecnie pani A. Sobczak pełni funkcję dyrektora Muzeum). Na wstępie pani Anna Laskowska wygłosiła referat przedstawiający patrona szkoły jako cenionego publicystę. Uczennica Liceum Maria Hinze przedstawiła prezentację dotyczącą pisma „Głos", publicystów, redaktorów oraz osób związanych z pismem. Następnie odbył się konkurs sprawdzający, jakie wiadomości uczniowie wynieśli z wykładu. Uczniowie mieli okazję sprawdzić się jako odbiorcy trudnych treści, prezentowanych w formie wykładu akademickiego.

W dniu 24 maja 2009 roku uczniowie przygotowani przez nauczyciela Rafała Pazio zaprezentowali na terenie pałacu w Chrzęsnem (najstarszy zabytek architektury świeckiej w powiecie wołomińskim) inscenizację historyczną oraz program przybliżający dzieje obiektu, także jako salonu artystycznego (m.in. przebywał tu Władysław Podkowiński) i losy ostatniej właścicielki Wincentyny Karskiej. Jesteśmy przekonani, że ta inicjatywa przyczyniła się do podjęcia przez władze powiatu decyzji o remoncie obiektu i zapoczątkowała tradycję „Majówek w Chrzęsnem".

Na początku września 2009 roku w Miejskim Domu Kultury w Wołominie odbyła się uroczystość 71. rocznicy wybuchu II wojny światowej. Uczniowie naszej szkoły pod opieką nauczycielki historii pani Magdaleny Janik przygotowali montaż słowno-muzyczny z elementami dramy. Odegrane scenki przedstawiały losy państwa polskiego od 1 września 1939 roku do 4 czerwca 1989 roku. Następnie przedstawiono problemy, z którymi borykają się współcześni Polacy.

30 listopada 2009 roku w Auli Schumana Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie stypendia Prezesa Rady Ministrów odebrało 268 najlepszych uczniów z terenu Warszawy i okolic. Wśród nich była uczennica klasy II g I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie Monika Jagiełło.

Kolejna dekada

W kwietniu 2010 roku przypadła 70. rocznica Zbrodni Katyńskiej. Z tej okazji ILO przystąpiło do programu edukacyjnego „KATYŃ … ocalić od zapomnienia". W ramach programu prowadzona była ogólnopolska akcja posadzenia 21 tys. 473 Dębów Pamięci w parkach, na skwerach. Jeden dąb miał symbolizować jedno nazwisko zamordowanego z listy katyńskiej. Przed kościołem Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie zasadzono drzewo upamiętniające porucznika zamordowanego przez NKWD w Kozielsku.

Śmierć Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, Jego Małżonki Marii Kaczyńskiej oraz pozostałych 94 ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem w dniu 10 kwietnia 2010 roku wstrząsnęła całą społecznością Zespołu Szkół nr 1 w Wołominie. Zarówno dyrekcja, nauczyciele, jak i uczniowie Liceum oraz Gimnazjum nr 1 z godnością uczcili ofiary

katastrofy. Do księgi kondolencyjnej wpisali się wszyscy – cała szkolna społeczność. W dniu 18 kwietnia 2010 roku społeczność szkolna uczestniczyła w uroczystej Mszy św. w intencji ofiar katastrofy smoleńskiej.

Pod koniec roku szkolnego 2009/2010 pan dyrektor Krzysztof Milczarek zaprosił do naszego Liceum delegację obcokrajowców z 7 krajów – Grecji, Turcji, Litwy, Estonii, Portugalii, Łotwy i Niemiec. Goście przybyli do Polski w ramach wymiany Comenius. Podczas spotkania zaprezentowano historię i osiągnięcia naszej szkoły. W dniach 7-11 czerwca 2010 roku w naszym Liceum odbyły się warsztaty językowe. Projekt został zorganizowany we współpracy z Instytutem Austriackim. Zajęcia z języka niemieckiego w liczbie 30 godzin lekcyjnych dla 15 uczniów prowadziły dwie studentki Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Ostatnie lata

Dnia 25 października 2014 roku odbyły się uroczyste obchody 70-lecia Liceum. Z tej okazji Rada Miejska w Wołominie przyznała panu dyrektorowi Krzysztofowi Milczarkowi tytuł „Zasłużony dla Wołomina".

Szesnastego stycznia 2015 roku uczniowie klasy II A wraz z wychowawcą panem Krzysztofem Milczarkiem odwiedzili gmach Telewizji Polskiej przy ulicy Woronicza w Warszawie. Oprócz zwiedzania klasa wzięła udział w nagraniu nowego programu Agaty Młynarskiej „Świat się kręci".

Niecodzienną oprawę miała studniówka 2015, która odbyła się 17 stycznia w Sali Rycerskiej Hotelu Trylogia w Zielonce.

14 lutego 2015 roku uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w warsztatach biologicznych pod nazwą „Naukowe walentynki". Gościli oni w Instytucie Biologii na Wydziale Przyrodniczym Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Oznaczali antyoksydanty w żywności, badali własne DNA, śledzili ruch chromosomów pod mikroskopem, zapoznawali się z techniką in vitro, poznawali tajemnice działania ludzkiego organizmu.

W dniu 26 lutego 2015 roku uczniowie klas I o i II o pod opieką nauczyciela historii pana dr Mariusza Webera, nauczycielki historii Magdaleny Janik oraz psychologa szkolnego pani Marty Bąk uczestniczyli w wycieczce do Sejmu Rzeczpospolitej Polskiej.

W dniach 23-25 marca 2015 roku odbyły się w Liceum Dni Nauki, w których toku młodzież wysłuchała wykładów z zakresu historii, geografii, biologii i prawa. I tak na przykład, Krzysztof Szczygielski z Uniwersytetu Warszawskiego wygłosił wykład „Prawo rzymskie w twórczości Adama Mickiewicza", Radosław Staniszewski – absolwent I LO i student V roku Geologii UW – „Gaz łupkowy w Polsce".

15 czerwca 2015 roku z inicjatywy nauczyciela Rafała Pazio miało miejsce spotkanie z absolwentem Liceum Kamilem Rutkowskim – odpowiedzialnym za część technologiczną postprodukcji oskarowego filmu „Ida". Kamil Rutkowski tworzył ostateczną wersję obrazu i dźwięku do takich filmów jak: „Miasto 44", „Jesteś Bogiem", „Sala samobójców",

„Katyń, „Magiczne drzewo". Uczniowie dowiedzieli się, jak od strony technicznej wygląda tworzenie filmu.

W dniach od 29 września do 1 października 2015 roku dwie klasy uczestniczyły w warsztatach przyrodniczych na Pojezierzu Tyczyńsko-Włodawskim. Zwiedzali Poleski Park Narodowy oraz odbyli długi spacer z przewodnikiem ścieżką dydaktyczną „Perehod". Zwiedzili też Muzeum Poleskiego Parku Narodowego.

5 października 2015 roku uczniowie klasy I h uczestniczyli w wycieczce do Gmachu Telewizji Polskiej.

W listopadzie, jak co roku, uczniowie Liceum odwiedzili grób Patrona naszej szkoły.

4 listopada 2015 roku w auli I LO odbył się pokaz rycerski, zorganizowany przez panią Magdalenę Janik. Widowisko zostało przygotowane przez bractwo rycerskie KERIN. Podczas pokazu uczniowie mieli możliwość zapoznania się ze średniowieczną kulturą rycerską. Zachęceni przez członków bractwa uczniowie próbowali toczyć pojedynki i walczyć o damę serca.

Dnia 10 listopada 2015 roku uczniowie mieli okazję spotkać się z panem Pawłem Zaniewskim. Spotkanie związane było z 97. rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości. Pan Zaniewski opowiedział o historii kraju, a następnie dokładnie zapoznał uczniów z uzbrojeniem z czasów wojny polsko-bolszewickiej. Uczniowie obejrzeli także prezentację dotyczącą wydarzeń z lat 1918-1921. Zapoznali się również z eksponatami muzealnymi, takimi jak broń, banknoty, ordery, odznaki.

W roku szkolnym 2016/2017 z inicjatywy komisji rekrutacyjnej, kierowanej przez nauczyciela Rafała Pazio patronat nad klasami pierwszymi objęły wybitne postaci, specjaliści w swojej dziedzinie, liderzy opinii, znawcy istotnych na każdym etapie edukacji zagadnień.

Patronat nad klasą humanistyczno-kulturową objął Bartłomiej Chaciński - ambasador języka polskiego Polskiej Akademii Nauk.

Patronat nad klasą ogólną objął Andrzej Sadowski – prezydent Centrum im. Adama Smitha. W klasie zaplanowano zajęcia z ekonomii.

Patronat nad klasą geograficzno-przyrodniczą objął Radosław Pyffel – prezes Centrum Studiów Polska – Azja, znawca kultury Chin.

Patronem klasy bezpieczeństwo publiczne został Dariusz Loranty – ekspert do spraw bezpieczeństwa, negocjator policyjny.

26 lutego 2016 roku w I LO miała miejsce biologiczna sesja naukowa pod hasłem „Jak to działa". Aulę Liceum po brzegi wypełnili uczniowie liceum i gimnazjum oraz zaproszeni goście. Sesję przygotowali uczniowie klas biologicznych Liceum pod kierunkiem nauczyciela biologii i dyrektora szkoły pana Krzysztofa Milczarka oraz pani Marleny Świderek. Wysłuchano prelekcji uczniów na temat budowy i funkcji układu kostnego, krwionośnego, nerwowego, wydalniczego i oddechowego. Spośród zaproszonych gości wykłady wygłosili dr Piotr Jędrasik dr hab. Przemysław Ciesielski.

3 marca 2016 roku w Liceum odbyła się sesja popularno-naukowa pt. „Wojsko Polskie w działaniach poza granicami państwa". Najważniejszymi gośćmi byli czterej weterani

uczestniczący w misjach wojskowych m.in. w Iraku, Libanie i Afganistanie. Spotkanie poprowadził pan Andrzej Korus, kierownik Zespołu Edukacji i Promocji Centrum Weterana Działań Poza Granicami Państwa. Gwoździem programu było połączenie internetowe, które za pomocą platformy Skype udało się nawiązać bezpośrednio z żołnierzami przebywającymi na misji w Afganistanie. Pomysłodawcą sesji był nauczyciel historii pan Mariusz Weber.

14 marca 2016 roku rozpoczął się Tydzień Kultury Europejskiej. W jego ramach uczniowie zorganizowali wydarzenie pod hasłem „Rosja znana i nieznana". Po nim odbył się Dzień włoski, Dzień francuski, Dzień niemiecki, Dzień brytyjski.

22 marca 2016 roku licealiści spotkali się z twórcami gry „Wiedźmin – Dziki Gon". W multikinie Targówek mieli okazję poznać tajniki pracy wykwalifikowanych grafików komputerowych, cieszących się uznaniem w kraju i za granicą.

14 kwietnia 2016 roku odbył się w I Liceum Ogólnokształcącym I Powiatowy Turniej Wiedzy Geograficznej im. Wacława Nałkowskiego. Turniej miał na celu rozbudzenie zainteresowania naukami geograficznymi oraz przybliżenie sylwetki wybitnego polskiego geografa Wacława Nałkowskiego. Stąd też jako temat konkursu ustalono charakterystykę 5 państw, miejsc podróży W. Nałkowskiego (Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Austria). Pierwsze tego typu przedsięwzięcie w powiecie wołomińskim zyskało patronat Starosty pana Kazimierza Rakowskiego, Burmistrza Wołomina pani Elżbiety Radwan oraz Miejskiego Domu Kultury.

Pod koniec marca 2016 roku uczniowie I LO uczestniczyli w warsztatach języka angielskiego w Warszawie. Licealiści mieli okazję poszerzyć wiedzę na temat historii i kultury Irlandii. Warsztaty prowadził Irlandczyk Richy Mullayen.

W roku szkolnym 2018/2019 uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego aktywnie włączyli się w obchody setnej rocznicy nadania Wołominowi praw miejskich. W dniu w auli szkoły udekorowanej rekwizytami z epoki przedstawili inscenizację prezentującą postaci historyczne, mające wpływ na powstanie i rozwój naszego miasta. Szczególne wrażenie zrobił na szczelnie wypełniającej aulę publiczności odziany w zbroję rycerską uczeń odtwarzający postać mazowieckiego księcia Janusza I Starszego.

Na zakończenie chciałabym przytoczyć dwa godne uwagi cytaty. Pierwszy autorstwa uczniów Liceum, tak oto prezentujących swoją szkołę w tekście poprzedzającym rekrutację na rok szkolny 2009/2010:

„ … Mimo że położona na uboczu, z dala od centrum miasta, szkoła ta od niemal 65. lat jest kuźnią elit intelektualnych naszego miasta i okolic. Żywym tego dowodem są absolwenci, których spotkać można niemal w każdej większej instytucji Wołomina; wielu z nich reprezentuje nasze miasto i szkołę w prawie każdym zakątku Polski, jak również za granicą. W I LO już od lat szczególny nacisk kładzie się na jak najlepsze przygotowanie uczniów do egzaminów maturalnych, a co za tym idzie – do podejmowania nauki na szczeblu uniwersyteckim".

W odpowiedzi na apel przewodniczącego Komitetu Obchodów 60-lecia I LO, pana Krzysztofa Wytrykusa, aby aktywność osób, które chcą działać na rzecz naszej szkoły

trwała cały czas, a nie tylko od święta, dyrektor Krzysztof Milczarek jako przykład podał swoje liceum w Płocku, w którym aktywnie działa Klub Absolwenta. „W każdą środę w szkole pełniony jest dyżur, a w ostatnią sobotę lipca każdego roku w pubie nad Wisłą odbywa się spotkanie absolwentów. Nikt na to spotkanie nie zaprasza, po prostu, w ustalony, zawsze ten sam dzień, spontanicznie spotykają się absolwenci szkoły. Takie dobre pomysły warto przenieść na własne podwórko. Zachęcamy absolwentów I LO w Wołominie – odezwijcie się, działajmy razem!"

Dziś, w dniu jubileuszu 75-lecia Liceum, w imieniu całej społeczności szkoły chciałabym ten apel z całą mocą powtórzyć. Spośród tysięcy absolwentów naszego Liceum bardzo wielu osiągnęło znaczący sukces życiowy. Nie zapominajmy, że to tu, w jego murach, zrobiliśmy pierwszy krok do tego sukcesu, tu często znaleźliśmy inspirację co do dalszej drogi życiowej, tu pokazano nam wzorce godne naśladowania. Tu też często zawarliśmy najważniejsze w życiu przyjaźnie, przyjaźnie na całe życie. Pamiętajmy, że to, kim teraz jesteśmy, w dużej mierze zawdzięczamy naszym wychowawcom i nauczycielom, nawet jeśli nie zawsze darzyliśmy ich sympatią w czasach szkolnych. Doceńmy to, że w trudnych chwilach lubimy wracać wspomnieniami właśnie tutaj, do naszego Liceum. I zwykle są to wspomnienia pełne ciepła i humoru.

Jeśli uznacie, że macie wobec waszej Szkoły dług do spłacenia lub też po prostu chcielibyście od czasu do czasu poprzebywać w starym dobrym towarzystwie, przyłączcie się do Klubu Absolwenta I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie!

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Ryszard Musiałowicz

Pozostały słowa

Od początków XIX wieku i nieco wcześniej do hut szkła na ziemiach polskich przyjeżdżali hutnicy z ziem czeskich i niemieckich do pracy i uczyli zarazem miejscowych trudnej sztuki hutnictwa szkła, chociaż częściej pracy pomocniczej, nazewnictwa narzędzi i czynności w swoim języku, Polacy nadawali im często ich brzmienie, a czasem bardziej spolszczone nie przypominające ich pierwotnej nazwy, Na pewno zdecydowana większość to nazwy pochodzące z języka niemieckiego, ale i z innych języków.

Podobnie postępował personel techniczny w kwestii zatrudnienia łącznie z menadżerami czy dyrektorami technicznymi, których zatrudniali rosyjscy czy polscy właściciele hut szkła w okresie początków XX wieku i międzywojennym. Te nazwy tak przylgnęły do wszystkich rodzajów hut szkła, że jeszcze teraz w XXI wieku, gdzie występuje praca ręczna, używa się nieco przetrzebionej, ale takiej terminologii, mimo że już dawno nie ma uczących zawodu Czechów czy Niemców.

Poszukiwania i zbiory

Niestety w naszym rejonie nie ma już hut szkła na warszawskim Targówku, Ożarowie, Jabłonnej, Falenicy, Tłuszczu, a istniejące w Wołominie czy Wyszkowie nie posiadają już produkcji ręcznej i słownictwu temu grozi całkowite zapomnienie i odejście w mroki historii do słownikowego lamusa. Obecne informacje zbierałem od żyjących hutników i dawnego personelu kierowniczego, mistrzowskiego i technicznego pamiętających te czasem dość skomplikowane słowa i nie wiedzieć czemu nie używano odpowiedników polskich, chociaż były wielokrotne nakazowe próby by to nastąpiło. Dodajmy, że też nie zawsze były udane propozycje nazw.

W wołomińskiej państwowej hucie szkła w dwóch zakładach pracowało od 1945 roku łącznie 15.000 - 20.000 pracowników. Niektórzy twierdzą, że znacznie więcej i jeżeli tylko część z nich na produkcji spotkała się z tymi nazwami to i tak zostało to w ich pamięci. Ale tego rodzaju nazewnictwo występowało także w innych hutach szkła w naszym kraju. W tym niecodziennym słowniku nie będzie za wiele tych terminów, jedynie takie, których nazwa jest dalej niezrozumiała i będzie ciekawostką dla innych, ale to w sumie swoisty język hutników szkła, szlifierzy i personelu pomocniczego ślusarsko-mechanicznego. Dodajmy, że już część słownika uległa poprawie i coraz więcej słów zmieniono na polskie odpowiedniki, a o dawno nie używanych obcych już prawie zapomniano. Oparłem się tylko na używanych nazwach w kilku z w/w hut szkła poprzez hutników i tam pracujących,

natomiast inne wymienione słówka podano jedynie jako ciekawostkę. Zaręczam, że gdybym podał terminy używane w innych hutach szkła gospodarczego, okiennego, opakowaniowego, optycznego, oświetleniowego i wielu innych powstałaby dość obszerna encyklopedia. Należy podkreślić, że zdecydowana większość słów powstała w związku z metodą wydmuchiwania wyrobów szklanych za pomocą piszczeli, jako najstarszej ze stosowanych metod. Niestety, inne dawne metody formowania gorącego szkła bezpowrotnie zaginęły w mrokach zapomnienia.

Natomiast celem artykułu jest przybliżenie, a tym samym zachowanie od zapomnienia słowniczka pojęć, terminów związanych z technologią szkła, narzędziami i operacjami produkcyjnymi. Jednocześnie zapraszamy do współudziału w poszerzaniu niniejszego zestawienia przesyłając swoje propozycje na adres e-mailowy Biblioteki Powiatowej w Wołominie (biblioteka@pbp.wołomin.pl)

Narzędzia przy stanowisku pracy przy produkcji pojemników, rur

Piszczel - wiadomo, podstawowe narzędzie hutnika – czyli rurka metalowa dł.1,2 – 1.3m, śr.zew.ok.1.5cm i śr.wew.0,8-1,0 cm żaroodporna zakończona ustnikiem służąca do wydmuchiwania finalnego wyrobu w formie szklarskiej, przedtem pobranie porcji szkła z pieca, formowanie bańki przez poddmuchiwanie i ewentualnie pobieranie z pieca dodatkowych porcji szkła na uformowaną bańkę i dalsze jej dodmuchiwanie w zależności od wyrobu.

Stanowisko pracy — składa się ze stołka hutniczego (niem. Stuhl), korytka (niem. Kasten) na wodę, w której moczy się burgulec i plecy. Do korytka zamocowany jest folajz, w pobliżu sztrachajz i skrzyneczka na odpady odbite z resztek szkła z piszczeli lub nieudane wyroby.

Stołek hutniczy - drewniana ławka z poręczami po obu końcach, na których przymocowuje się stalowe prowadnice, po których hutnik siedzący na stołku toczy piszczel albo nabierak z kształtowaną lub zdobioną ręcznie porcją masy szklanej (niem. Stuhl)

Korytko – kaseta, kasta, skrzynka, kadź, na wodę (niem. Kasten).

Folajz – (niem. Pfahleisen), różki wykonane z metalu, rodzaj podpórki czy prowadnicy widełkowej dla piszczeli w trakcie formowania szkła, umieszczone zazwyczaj na korytku z wodą. Różki są o różnych profilach w zależności od średnicy piszczeli.

Burgulec – kształtownik, drewniany z bezsękowego drewna niesmolistego zazwyczaj buk, olcha wyprofilowany klocek z wgłębieniami w postaci półkolistej, półwalcowej lub półstożkowej służący do wstępnego formowania bańki szkła z rączką do ewentualnych zmian kształtowanej bańki. Występuje też nazwa dołek, ale do kształtowania dużych porcji masy szklanej bez rączki. W niektórych hutach nazwa gurgulec – (niem. Gurgel) drewniana gardziel.

Plecy – inny rodzaj kształtownika drewnianego z wgłębieniem łukowym.

Sztrachajz – (niem. Streicheisen) pałasz, nóż wykonany z płaskiego kształtownika stalowego, podciętego na ostrzach by skuteczniej odbijać resztki szkła.

Walcowanka – płytka metalowa (niem. Metallplatte) o grubości powyżej 1 cm, wypolerowana z roboczej strony na gładko, najczęściej posadowiona na regulowanym stojaku. Walcowanka służy do pierwszego wstępnego formowania porcji masy szklanej nabranej na piszczel. Nazywana też deseczką. Obtaczanie na płytce – walcowanie (niem. Wälzen).

Pachołek – wieszak, słupek z wieszakami dla piszczeli, nabieraki – wieszak z wyciętymi otworami do podtrzymywania lub zawieszania piszczeli.

Foremka pomocnicza – względnie deseczka do formowania denek, urządzenie formujące do detali wyrobów np. nóżek lub podstawek kieliszków. Zazwyczaj wykonane z drewna twardego, bezsękowego, niesmolistego gruszkowego lub olchowego, często z wkładką grafitową lub aluminiową.

Forma szklarska - przeważnie z żeliwa szarego, ale też z drewna (np. na kryształy) częściej na krótkie serie czasem forma jednoczęściowa lub wieloczęściowa składana na zawiasach i zwierana szczelnie specjalnym kluczem.(niem. Form). Inną odmianą form jest forma bez obracania do wyrobów o kształtach innych niż walec czy stożek. Występują też formy do zdobienia brzegów wyrobów szklanych metodą hutniczą. Zazwyczaj odnoszaczka trzymała formę zamykając ją specjalnymi rączkami, względnie hutnik zamykał formę nogą tzw. trycą czy deptakiem – urządzeniem powodującym zamykanie formy.

Przedforma – (niem. Vorform, Füllform). Zanim wyrób nabierze ostatecznego kształtu w formie stosuje się zdobienie w wyrobach w formach zwanych przedformami wykonanymi z żeliwa, których powierzchnie zdobione są wypukłymi lub wklęsłymi wzorami wykonanymi zazwyczaj w dwu-, trój- lub wielodzielnymi używanymi do seryjnej produkcji. Na krótkie serie wykonywane z drutu, blachy czy drewna. Ogólnie przedforma używana jedynie w produkcji pół- albo automatycznej.

Kleszcze główkowe – razem z foremkami główkowymi kształtują główki butelek, szyjkę i kołnierz.

Kleszcze szklarskie, szczypce – stalowe różnych rodzajów służą do różnych operacji z kształtowaniem porcji szklanej wydłużania, rozwierania, wywijania obrzeży, do zwężania itp. - cangi (niem. Zange)

Kleszcze formujące – pacle, (niem. Patzelschere), narzędzie z dwóch ramion z wyprofilowanymi końcówkami połączonych sprężynującą blaszką, służy do chwytania i wyciągania np. nóżek podczas formowania kieliszków.

Nabier – (niem. Nabel) – używane częściej nabel.(to wąziutki pasek szkła pozostający na piszczeli. Nabier koniec piszczeli szklarskiej ze stali żaroodpornej, wtedy nie tworzy zgorzeliny zwanej zendrą. Ma kształt walca lub ściętego stożka. Jest jeszcze określenie pała –czyli końcówka piszczeli w kształcie kuli, kulki - wówczas nabiera się szkło bez bańki.

Krable – (niem. Krabbelei) szczypce do delikatnych wzorów na gorącym szkle

Nabierak – pręt metalowy zazwyczaj ze stali żaroodpornej, u nasady nakładka drewniana lub gumowa. Służy do nabierania porcji masy szklanej.

Nożyce szklarskie – do odcinania odpowiedniej ilości masy szklanej nabranej na nabierak, także do odcinania kapy lub wystrzygania obrzeży, nazywane obiegowo ucinacze i wycinacze.

Palec – bolec ze stali żaroodpornej stanowiący element urządzenia formującego używanego zazwyczaj do wydmuchiwania butelek, który kształtuje otwór w główce butelki (ros.).

Cwakajzy – (niem. Zwackeisen) szczypce. Dwa metalowe ramiona zakończone ostrzami połączone u podstawy sprężynująca blaszką, służą do zaczepiania i odciągania formowanego szkła.

Kruszak – gdy nie poddaje się szkło pałaszowi (sztrachajz) stosuje się jeszcze kruszak, stalowa śruba dł. 15 cm do wykruszania obrzeży w zależności od grubości szkła.

Kapa – (niem. Kappe) naddatek szkła nad szyjką lub korpusem wydmuchanego wyrobu szklanego i łączy się z (nablem) nabierem piszczeli. Ostatecznie kapę usuwa się w toku dalszych operacji przez opękanie bądź obcinanie. Kapa stanowi odpad i jest wykorzystana jako stłuczka.

Faceta – faseta, faza, ścięte skośnie obrzeże szkła (niem. Fasen - ścinać krawędzie) (niem. Facette).

Holajz - (niem. Hohleisen) narzędzie do rowków, wyżłobień.

Sztamajz – dłutko do różnych operacji, (niem. Stemmeisen) także łom, brecha - (niem. Brecheisen).

Bindajz – (niem. Bindeeisen) metalowy pręt przylepiak zaopatrzony w uchwyt i zakończony tarczą lub kulą żaroodporną do którego przylepia się np. porcję szkła ale rozdmuchiwaną z tyłu przez majstra przy pomocy piszczeli przy ręcznej produkcji rur.

Heftajz – przylepiak - okrągły dysk z trzonkiem wykonany z metalu, służący do przylepiania na gorąco wyrobów szklanych od strony ich dna, tak, aby można było podgrzać wyrób w drumli i uformować jego górną część.

Roztrajbować – otworzyć bardziej, rozszerzyć średnicę np. talerza, patery zwiększając obroty piszczeli na stołku – siłą odśrodkową.

Rozwierak –wykonany z metalu. Służy do roztaczania otworów oraz wykonywania zwężeń w wyrobach szklanych.

Sprzęt (nosidła) do przenoszenia gorących wyrobów – ze stanowiska roboczego do dalszej obróbki, których kształt prowizorycznie jest podobny do wyrobów. Są to różnego rodzaju łopatki i widełki pokryte odpowiednią izolacją.

Uchwyt – wykonany z metalu, służy do trzymania wyrobów w czasie końcowej fazy obróbki termicznej. Stosuje się uchwyty koszowe, kleszczowe i zaciskowe.

Kilka wybranych narzędzi z metody wydmuchiwania wyrobów za pomocą piszczeli

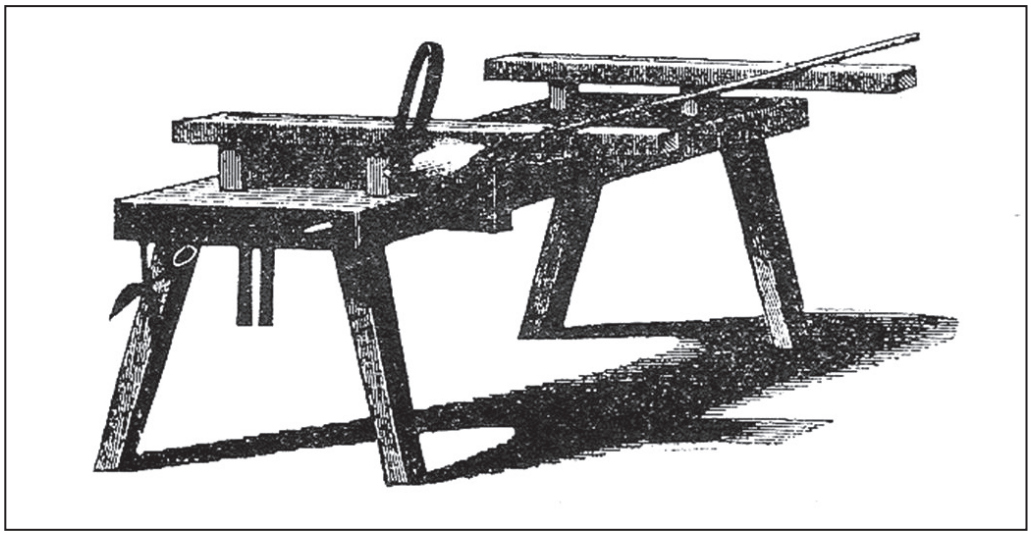

Ryc 1 / Stołek hutniczy.

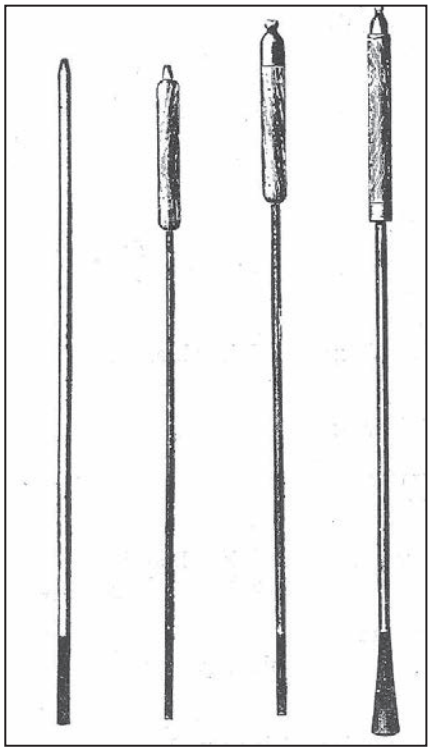

Ryc 2 / Różnego rodzaju piszczele.

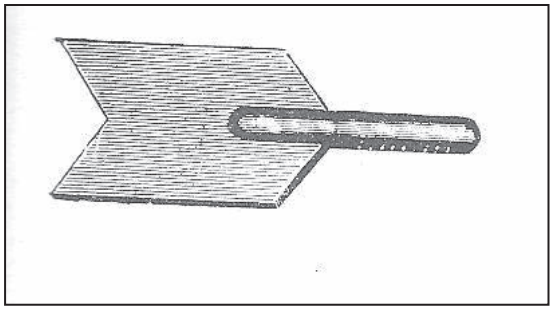

Ryc 3 / Pałasz - Sztrachajz.

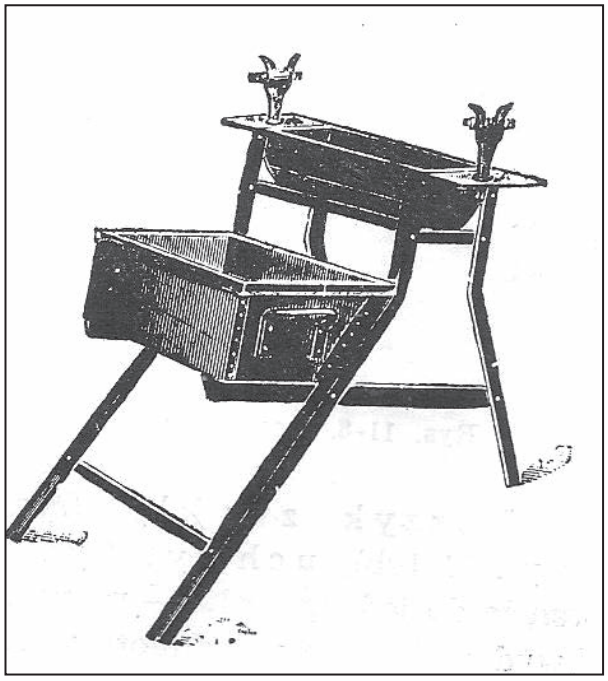

Ryc 4 / Korytko szklarskie.

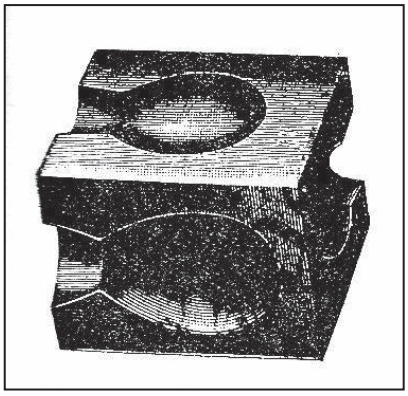

Ryc 5 / Kształtownik typowy.

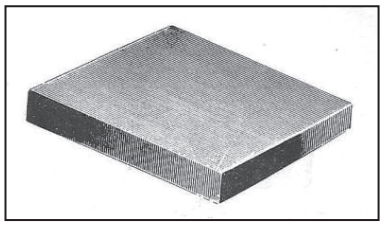

Ryc 6 / Płytka – walcowanka.

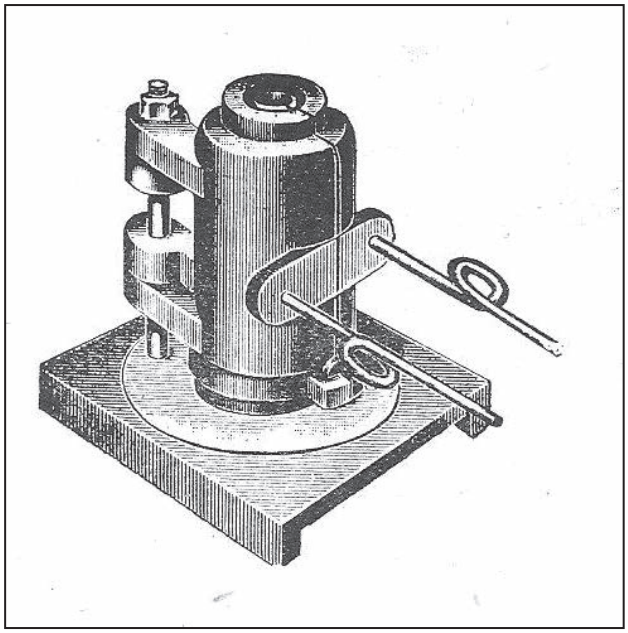

Ryc 7 / Forma żeliwna.

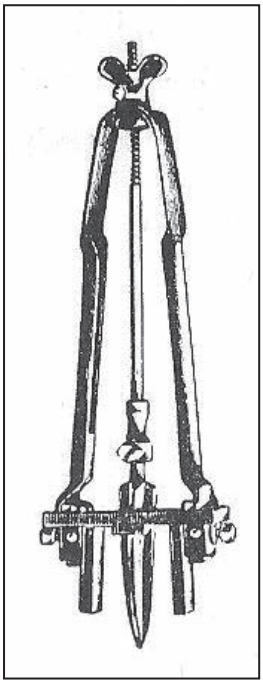

Ryc 8 / Kleszcze główkowe.

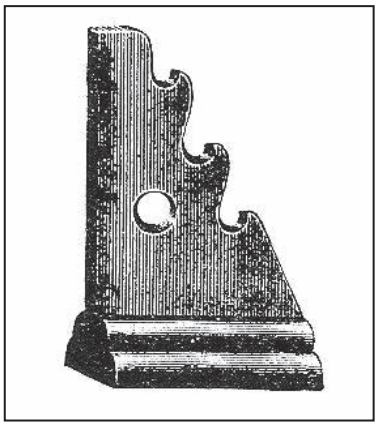

Ryc 9 / Folajz, różki.

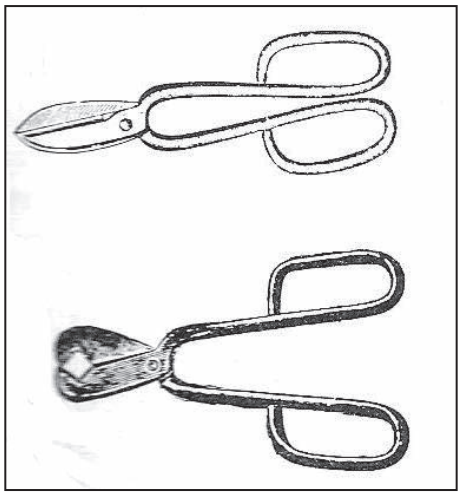

Ryc 10 / Nożyce ucinacze.

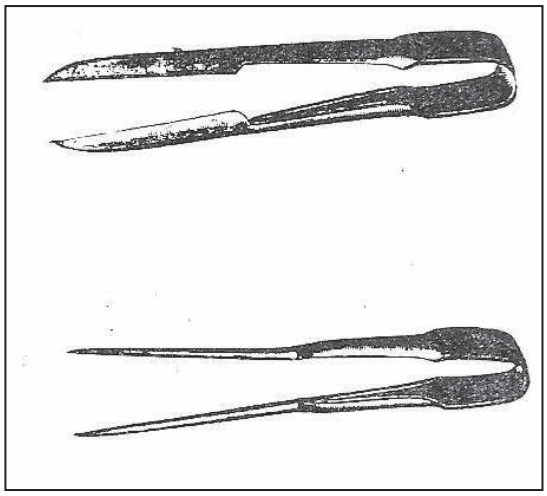

Ryc 11 / Kleszcze rozwieracze.

Pracownicy

Topiarz – szmelcer, (niem. Schmelzer) pracownik zajmujący się topieniem masy szklanej z zestawów szklarskich.

Majster – hutnik prowadzący zespół (niem. Meister).

Odnoszacz – pracownik odnoszący wyroby do odprężarki odpowiednimi narzędziami – widełki, siatka itp.

Bańkarz – pracownik w zespole wytwarzający bańki ze szkła czasem do innych prac w zastępstwie starszych członków zespołu.

Nabieracz – członek zespołu przy półautomacie wytłaczającym lub wydmuchującym, zasila porcjami masy szklanej formy półautomatu.

Prasiarz – członek zespołu wytwarzający wyroby szklane za pomocą wytłaczarek ręcznych.

Paclarz – pracownik obsługujący kleszcze formujące pacle (niem. Patzelschere).

Anol – przerwa śniadaniowa, inna.

Budzik – dawniej wyznaczony pracownik chodzący po domach zamieszkałych wokół huty, nawołujący do pracy okrzykiem „Do roboty!!!". Gdy nie zapalało się światło, mocno stukał, aż do skutku.

Przeciętny skład zespołu: dmuchacz, bańkarz, nabieracz, trzymacz formy, odrabiasz, (obrabiacz).

Wyroby raczej pojemnikowe

Balon – butla szklana naczynie o poj.20-60l umieszczane zazwyczaj w koszu wiklinowym lub metalowym wyłożonym słomą lub wiórami (niem. blanker Ballon).

Butelka szklana – rzadko używana nazwa, opakowanie o pojemności do 1 litra, z wąskim otworem przeznaczone do cieczy (ang. bottle). Częściej używano flaszka (niem. Flasche).

Butla szklana – duże 5-60l opakowanie w formie butelki przeznaczone do większej ilości cieczy. W zależności od kształtu i wielkości: butle, gąsiory, balony.

Demion – (ang. demijohn, niem. Demijohn) duża butla (ang. bottle) o pojemności większej niż 10l z krótsza szyjką niż u gąsiora, a dłuższą niż u balona szklanego.

Gąsior - duża butla z korpusem w kształcie walca z długą szyjką.

Inne

Gomółka szklana – okrągła płytka powstała z roztoczonej wydmuchanej bańki szklanej, grubsza w środku, cieńsza na obrzeżach, używana w średniowieczu do szklenia okien.

Borty – obrzeża ciągnionej taśmy szklanej (niem. Borte) usuwane po odcięciu krajakiem, diamentem (niem. Glaserdiamant).

Cholewa szklana – duży szklany cylinder 0,5x2m wydmuchany ręcznie, z którego po usunięciu kapy i zaoblonego dna i rozcięciu wzdłuż i ogrzaniu do mięknienia szkła wytwarzało się przez prostowanie i wygładzanie płytę szklaną – dawny sposób wytwarzania szkła okiennego i witrażowego.

Fuszerka, partacka robota – (niem. fuschen).

Wady przy wytwarzaniu pojemników

Rysa – (niem. Schramme), szramy (niem. Ritz).

Ślady po ucięciu – sznity (niem. Schnitt).

Fałdy – (niem. Falten).

Zgrubienie czy przewężenie na szyjce – (niem. Hals) halsy (niem. Flaschenhals).

Kancera – zadrapanie (niem. Kratzer).

Smugi – szlaje, szliery (niem. Schliere).

Pladra – duże pęcherze w szkle spowodowane nieprawidłowym nabieraniem szkła na piszczel (niem. Pladder)-pęcherze w kałużach w czasie ulewnego deszczu.

Ataż – kamienie, nieokreślone odłamki w szkle taflowym, pracownik na stanowisku obserwatora ciągnionej tafli wszczyna okrzyk tym słowem do stosownych decyzji całej obsługi, między in. do rozsuwania pierwszej pary wałków zwanych rubikon (słowo używane od zawsze, brak odpowiednika w j. niem, ponoć z franc.).

Rodzaje szkła

Szkło opakowe – (niem. opakglas, ang. opaque glass).

Szkło kryształowe – (niem. Kristallglas) kryształy.

Szkło okienne – taflowe (niem. Tafelglas).

Szkło walcowane – (niem. Walzenglas).

Szkło zbrojone – (niem. Drahtglas) szkło zbrojone siatka drucianą.

Fulgeryt – szkło naturalne powstałe od uderzenia pioruna w piasek (krzemionkę) podobne obsydian też szkło naturalne.

Fryta – szkło frytowane wylewanie stopionej masy do wody mające na celu szybkie skrzepnięcie masy i spękanie szkła na drobny gryz łatwo poddający się mieleniu na proszek szklany.

Emalia – obficie zamącona masa szklana używana do powlekania szkła, inne znaczenie: farba szkliwna nakładana na szkło i wypalana

Piece i inne urządzenia towarzyszące

Basen – część pieca, w której znajduje się topiona masa szklana (niem. Schiwimmbassin, Base) – też basen pływacki.

Bateria gazowników - kilka gazogeneratorów (niem. Gas) (niem. Generator) podłączonych do wspólnego kolektora (niem. Kollektor)(niem. Batterie).

Blank – koniec topienia masy szklanej w piecach okresowych.

But – kształtka ceramiczna ogniotrwała w postaci wygiętej rury w stawiona do pieca. Jeden koniec zwany głowicą lub gardzielą jest umieszczony na stałe w otworze roboczym pieca, drugi (cholewa) zanurzony pionowo w masie na określoną głębokość. Kiedyś sztajfa (niem. Stiefel) but z cholewą.

Czadnica - generator gazu wytwarzający gaz czadnicowy w postaci tlenku węgla CO. (ros. Czad)- dym, smród, swąd.

Czopuch – kanał dymowy, w którym zbierają się pod kominem spaliny.

Drumla - piecyk w kształcie bębna (niem. Trumel) - bęben, do ogrzewania szkieł dla ich wykańczania np. obtapianie obrzeży lub zdobienia szkieł sposobem hutniczym i wielu innych zastosowań. Zbudowany z mat. ogniotrwałego odpornego na szoki termiczne.

Giszpa – piana na stopionej masie w piecu szklarskim w jednym ze stadiów topienia (niem. Düsengispe, niem. Gispe).

Kleparnia – szamotownia, dział pomocniczy w hutach szkła w którym wykonuje się we własnym zakresie pewne materiały z gliny ogniotrwałej, przeważnie szamotowe. (niem. Schamotte), (fr. Chamotte).

Klarowanie - proces polegający na usuwaniu ze szklanej masy pęcherzy ze związków chemicznych dodawanych do masy. Specjalny zabieg to kłębienie masy (fr. clarification), klarowny – (fr. claro, clair, niem. klar, ang. clear).

Kłębak - drążek metalowy z nabitym klockiem z drewna miękkiego niesmolistego, nasączonego wodą, długi drążek 3-4m pozwala na dotarcie do dna pieca bądź donicy i powoduje kłębienie masy, co w rezultacie powoduje ujednorodnienie masy szklanej – klarowanie masy szklanej, oczyszczenie (fr. clarification).

Odprężanie – proces technologiczny stosowany do usunięcia naprężeń trwałych po ukształtowaniu i skrzepnięciu masy szklanej, polegający na ogrzaniu wyrobów do odpowiedniej temperatury i lepkości i studzenie powolne wg krzywej odprężania do czasu zniknięcia naprężeń, wszystko uzależnione od grubości szkła. Proces ten następuje w odprężarkach.

Tamprowanie i używane też temprowanie – (niem. Temperofen) – piec do procesu wygrzewania donic, ale tamprowanie proces rozgrzewania pieca wg krzywej temperatur i czasu w zależności od rodzaju materiału ogniotrwałego.

Piec do suszenia piasku – sandofen (niem. Sandofen, niem. Sand – piasek).

Piec donicowy – piec z donicami, tyglami (niem. Tiegel) otwartymi lub krytymi z kapą (niem. Kappe) od jednego do kilkunastu donic, w których znajdują się zestawy szkła czasem o różnych kolorach (też kubeł – niem. Kübel).

Piecyk pomocniczy – drumla - mały gabarytem, piecyk obecnie ogrzewany gazem przy stanowisku hutniczym do różnych celów, przeważnie do podgrzewania czy utrzymania temperatury porcji szkła.

Pobierak - pręt, sztanga do pobierania próbek (niem. Probestange).

Masa szklana bardziej rzadsza i płynna np. do wyrobów aptecznych – **szkło miętowne.**

Masa szklana gęsta do grubizny – **szkło twarde.**

Zestawiarnia – Szmelcernia (patrz wyżej: - topiarz)

Oddział w hucie szkła okiennego – **krajalnia** – sznajdsztuba (niem. Schneid – ciąć, Stube – izba, pomieszczenie).

Zespół wykonywał 50 porcji szkła taflowego o wym.2,5m x1,0m. Jedna porcja nosiła nazwę - **majnusz.**

Tarcza szlifierska pozioma na szlifierni – szajba (niem. Scheibe), szlifierka - Schleifmachine.

Tarcza szlifierska pionowa – kuglerka (cos okrągłego, kolistego – niem. Kugel).

Zasuwa – metalowa, szamotowa - szyber – (niem. Schieber).

Arkloz – zastygłe szkło w bryłach (niem. Hartglas).

Szringajz – element składowy w procesie uwalniania uformowanego cylindra z piszczeli na stół zwany lagrą.

Lagra (j. szwedzki) magazyn, skład, schowek, przechowywanie, zgromadzenie, archiwum, zapasy. W języku szklarskim to stół, na którym przy ręcznej produkcji szkła płaskiego układany jest cylinder szklany a w zasadzie już rura, która zostanie rozcięta diamentem.

Kosorek to jakby następny etap kiedy rozcięty cylinder /rura/ zostaje umieszczony w piecu prostowniczym i drewnianym klockiem na długim drągu zwanym właśnie kosorkiem. **Sztrekier** dokonuje rozpłaszczania na płycie szamotowej.

Piec prostownia – produkcja ręczna szkła okiennego – sztrekownia (niem. Streckofen) prostownicy - sztrekierzy.

A to jeszcze kilka terminów mechaniczno - ślusarskich i innych

Ciąg, przeciąg, przewiew – cug (niem. Zug)
Ciągomierz – cugmeser, (niem. Zugmesser)
Koło pasowe – Szajba
Koło zębate – Tryby
Układanie cegieł w „kozły” – w staple (niem. Stapel)
Łożysko – Lager (niem. Lager)
Łożysko oporowe – Drucklager
Mimośród – Ekscenter (niem. Exzentrizität)
Palnik – Brenner
Palenisko – fojerung (niem. Feuerung - paliwo)
Parowóz – Lokomotywa (niem. Lokomotive)
Pędnia – Transmisja (niem. Transmission)
Pokrywki – Fajerki (niem. Feuer-), dekle (niem. Deckel-)
Pompa przeponowa – pompa membranowa (niem. Membranpumpe)
Przenośnik okrężny – (niem. Transporter, Kreistransporteur)
Przenośnik taśmowy – (niem. Bandtransporter)
Skurcz, skurczliwość – (niem. Schwidung)
Spaliny – (niem. Rauchgas)
Spoina – Fuga (niem. Fuge)
Sprzęgło – Kupplung
Suwnica – Kran
Warstwa, Hałda zmagazynowanie – Szychta, Pryzma (niem. Schicht, Prisma)
Wózek wywrotka - Koleba, Lora, (niem. Kippwagen) (wykiprować)
Żar – (niem. Hitze)(niem. heizen) - hajcować, palić w piecu)
Podnośnik – (niem. Elewator)
Wiertło, wiertarka – Bormaszyna (niem. Bohrmaschine, Bohre)

Piła do metalu – Buchwel (niem. Buckel)
Dłuto – mesel – (niem. Meißel)
Kilof – (niem. Keihacke)
Kombinerki – (niem. Kombizange)
Piła tarczowa – krajzega – (niem. Kreissägemachine)
Piła włosienicowa – cienka piłka do metalu – laubzega – (niem.Laubsäge)
Poziomica – waserwaga – (niem. Wasserwaage)
Prasa - Presse
Strug – hebel – (niem. Hebel), ale także hebel jako drążek, siła sprawcza
Zacisk – klema – (niem. Klemme)
Pilnik zdzierak do drewna – raszpla – (niem. Holzraspel)
Szrot – magazyn, skład złomu, (niem. Schrott)

Jest jeszcze szereg określeń z którymi walczono i usiłowano wprowadzić polskie wydawałoby się określenia. Tymczasem zobaczmy sami, ile z tych słówek dalej używamy mimo, że nie pracujemy w branży szklarskiej, mechaniczno-ślusarskiej, czy innej. Po prostu zostało w głowie i nie ma szans na używanie innego polskiego odpowiednika.

Bibliografia:
Z Internetu: artykuł - Paulina Mańka „Skąd słowa”,
Piotr Haberko „Moje huty” 1980,
Praca zbiorowa „Dictionary of Glass-making, Das Glas-Fachwörterbuch, Słownik szklarski” 1974 - (uwaga autora: współczesne nazewnictwo operacji produkcyjnych i narzędzi),
„Technologia szkła” - praca zbiorowa,
„Materiały Budowlane” – pismo techniczne, numery z lat 50-tych.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Zygmunt Nieznański

Historia Poszukiwań Nafty i Gazu „NAFTGAZ" w Wołominie

Historię Poszukiwań Nafty i Gazu „NAFTGAZ" w Wołominie opisałem na podstawie posiadanych materiałów oraz własnej wiedzy (w firmie przepracowałem od 1966 do 2014 r., czyli od jej powstania aż do likwidacji).

Występowanie gazu ziemnego i wycieki ropy naftowej w skorupie ziemskiej znane były ludzkości od zarania dziejów dzięki naturalnym samowypływom. W Polsce na Podkarpaciu pierwsze wzmianki o występowaniu i użytkowaniu surowców bitumicznych notowane są w literaturze XVI-wiecznej.

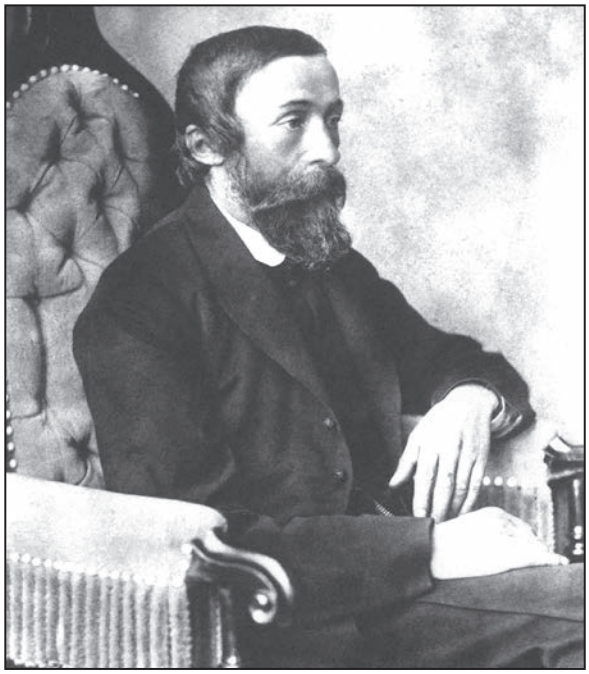

Ignacy Łukasiewicz (1822-1882), magister farmacji, pionier światowego przemysłu naftowego, współwłaściciel patentu na destylację ropy naftowej, założyciel i prezes Krajowego Towarzystwa Naftowego, wielki patriota, kawaler Orderów św. Grzegorza i Żelaznej Korony, szambelan Stolicy Apostolskiej, działacz społeczny i gospodarczy, filantrop.



Rekonstrukcja pierwszej na świecie lampy naftowej wykonanej wg projektu I. Łukasiewicza. Oświetlenie sali operacyjnej szpitala we Lwowie lampami naftowymi z 31.07.1853 r. zostało przyjęte za początek przemysłu naftowego w Polsce.

Pionierskie rozwiązania

Pośród licznych wówczas naturalnych wycieków ropy i gazu, największą sławę w Europie zdobyło źródło samoczynnego wypływu ropy, gazu ziemnego i solanki w pobliżu Iwonicza Zdroju. W II połowie XIX w. opracowano nowe technologie procesów destylacji ropy. Pionierskie rozwiązania w tej dziedzinie opracował Ignacy Łukasiewicz, prekursor przemysłu naftowego w Polsce.

Rozpoczął się okres dynamicznego rozwoju przemysłu naftowego na Podkarpaciu i w wielu krajach naszego globu. Rozwijały się badania geologiczne i geofizyczne, ułatwiające prace poszukiwawcze. Sukcesywnie odkrywane były nowe źródła ropy, obok których występował gaz ziemny. Przemysłowe wykorzystywanie gazu miało swój początek w II dekadzie XX w. na terenie ówczesnej Galicji Wschodniej, tj. w Borysławiu i Drohobyczu.

Po II wojnie światowej decydujące znaczenie miało odkrycie nowych złóż ropy i gazu ziemnego. W latach 1962-1972 nastąpił najintensywniejszy rozwój prac poszukiwawczych w Polsce.

Zakład w Wołominie

Początki historii zakładu w Wołominie sięgają 1964 r., kiedy po odkryciach złóż ropy naftowej w Rybakach i gazu ziemnego w rejonie Bogdaj-Uciechów, wystąpiła konieczność rozwoju poszukiwań naftowych na Niżu Polskim. W tym też roku, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Warszawie podjęło decyzję o lokalizacji Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych w Wołominie. Przedsiębiorstwo miało zajmować się wierceniami poszukiwawczymi ropy naftowej i gazu ziemnego w nowym rejonie geologicznym. Jednocześnie zdecydowano także o budowie osiedla mieszkaniowego dla nowo tworzonej załogi.

Do formalnego powstania zakładu doszło 13.04.1965 r., gdy na mocy Zarządzenia Ministra Górnictwa i Energetyki powołane zostało do życia Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w budowie z siedzibą w Wołominie w celu wykonywania geologiczno-wiertniczych prac poszukiwawczych dla: odkrycia złóż ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wierceń eksploatacyjnych.

W 1966 r. rozpoczęto budowę osiedla mieszkaniowego oraz bazy technicznej przedsiębiorstwa. Wzniesiono biurowce, budynek administracyjny gospodarstwa samochodowego wraz ze stacją paliw i stacją obsługi samochodów, warsztat remontowy i bazę rurową, magazyny i składowiska, stację transformatorową, bocznicę kolejową z suwnicami, drogi wewnętrzne, odwiercono dwie studnie głębinowe, wykonano kanalizację sanitarną i odwadniającą.

Z końcem 1969 r. nastąpił odbiór osiedla mieszkaniowego wybudowanego przy ul. Świerczewskiego (obecnie: ul. Armii Krajowej), które składało się z hotelu robotniczego oraz czternastu bloków mieszkalnych wraz z punktami usługowymi (na osiedlu mogło zamieszkać około 2000 osób). W 1971 r. oddano do użytku kompletne zaplecze techniczne wraz z biurowcem przy ul. Łukasiewicza.

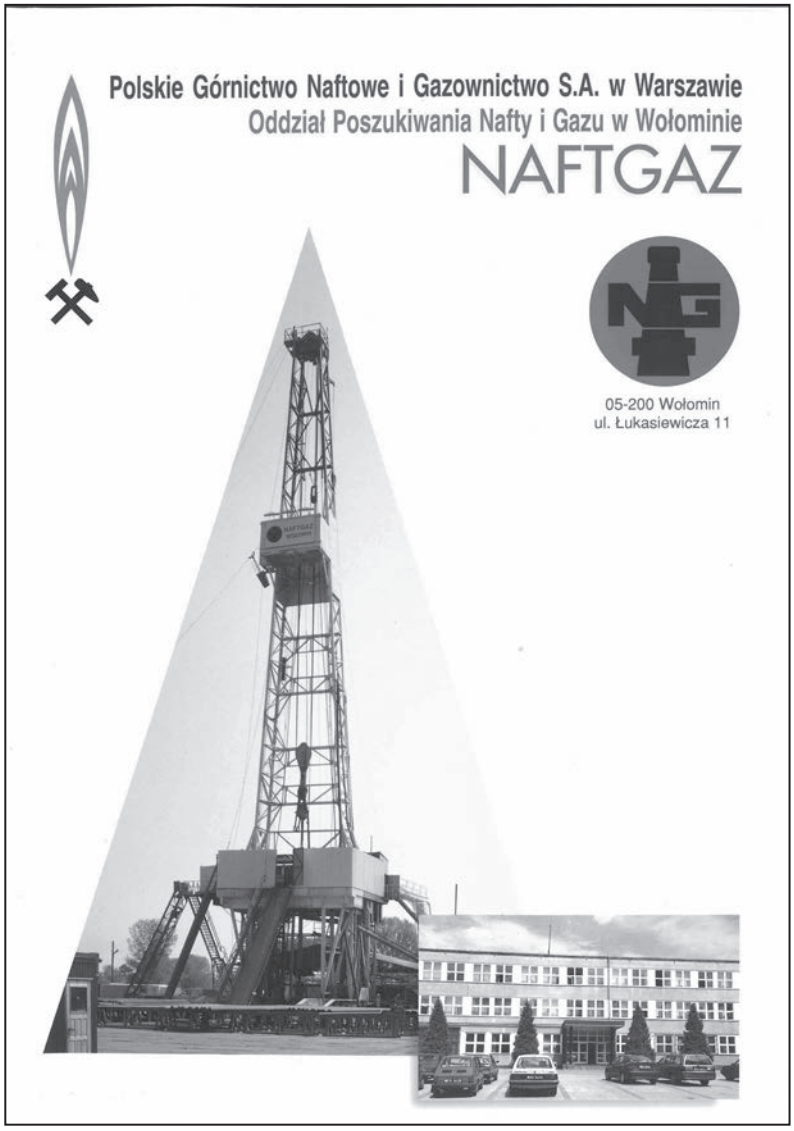

Siedziba Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu „NAFTGAZ” w Wołominie przy ul. Łukasiewicza 11 na tle urządzenia wiertniczego.

Działalność wiertniczą Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Wołominie rozpoczęło jednak wcześniej, bo w 1967 r., gdy Okręgowy Urząd Górniczy w Warszawie zaliczył je do grupy Zakładów Górniczych. Poszukiwania Naftowe w Wołominie przechodziły różne koleje losu. Wielokrotnie zmieniano status organizacyjny i ekonomiczny firmy oraz jej nazwę. Na przestrzeni lat zmieniał się także obszar działalności przedsiębiorstwa.

Pierwszy otwór Dobre 1, odwiercono w 1967 r., radzieckim urządzeniem wiertniczym UM-5D. Do końca roku odwiercono łącznie 11 otworów urządzeniami UM-3D, UM-5D i BU-75 produkcji ZSRR. Były to m.in. otwory: Radzymin 1, Kazimierz 1, Dęblin 7. (Urządzeniami UM-3D można było wiercić do głębokości 5500 m, urządzeniami UM-5D można było wiercić do głębokości 4500 m, a urządzeniami BU-75 do głębokości 2500m).

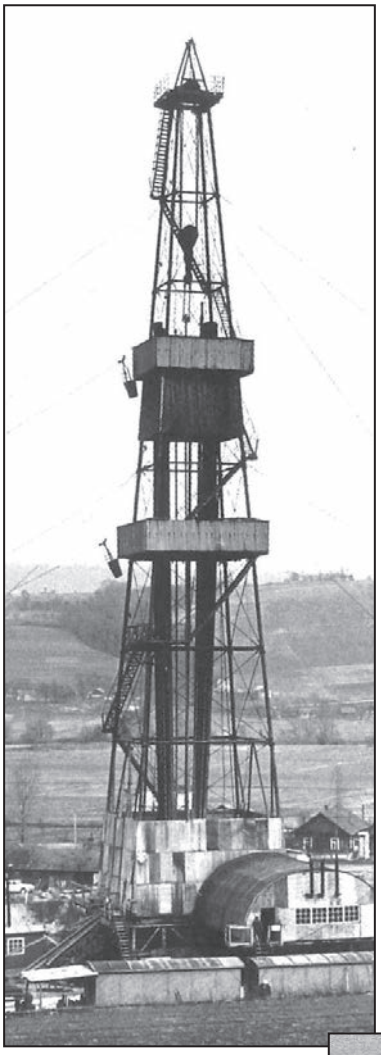

Urządzenie wiertnicze UM-3D produkcji ZSRR.

Zakres prac budowlano-montażowych obejmował w tym czasie 16 urządzeń wiertniczych na obszarze Synklinorium Lubelskiego, Obniżenia Podlaskiego, Niecki Warszawskiej, Synyklizy Perybałtyckiej.

W 1968 r. powstał pierwszy Ośrodek Wierceń w Lidzbarku Warmińskim, w którym w latach 1968-1971 koordynowano prace wiertni na północy kraju.

Firma stopniowo powiększała obszar działalności wiertniczej. W 1970 r. powstaje Ośrodek Wierceń Ryki, w którym koordynuje się prace wiertnicze na Lubelszczyźnie. W 1973 r. do obszaru działalności Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych w Wołominie włączone zostają: Synklinorium Łódzkie, południowo-wschodnia Monoklina Przedsudecka, a także Karpaty i Przedgórze Karpat.

W 1974 r. pracownicy Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych w Wołominie rozpoczynają wiercenia badawcze i mrożeniowe dla nowo powstających kopalni Lubelskiego Zagłębia Węglowego. Prace te kontynuowano w latach późniejszych, a wołomińska firma stała się głównym wykonawcą otworów mrożeniowych dla kopalni „Czeczot" i „Warszowice" oraz wierceń odwadniająco-odgazowujących dla kopalni „Kaczyce". Dla koordynacji prac wierceń mrożeniowych utworzono Ośrodek Wierceń Lublin.

W tym samym roku oprócz wierceń uruchomiono produkcję konstrukcji stalowych dla kopalń węgla

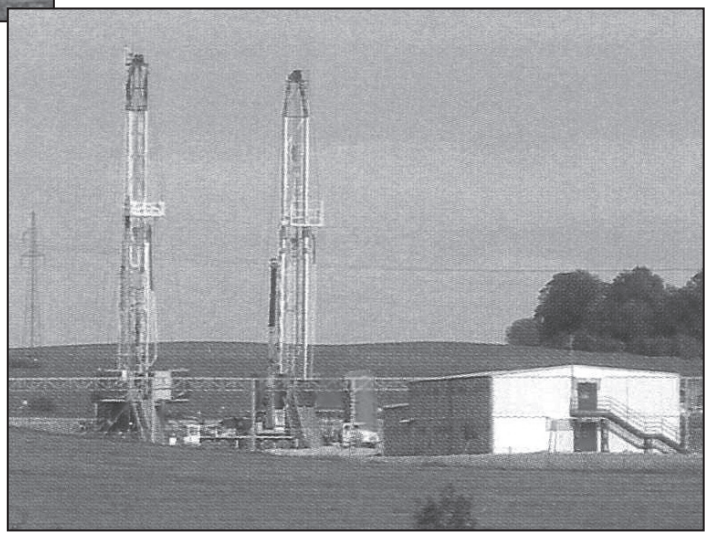

Realizacja otworów mrożeniowych.

kamiennego. Później przejęto część produkcji Fabryki Maszyn i Sprzętu Wiertniczego w Gliniku Mariampolskim (Gorlice) oraz Zakładu Naprawczego Urządzeń Naftowych w Krośnie.

Wyjątkowe rozwiązania

W Wołomińskim Przedsiębiorstwie Poszukiwań Naftowych, jako jedynym w kraju, świadczono wówczas usługi polegające na zgrzewaniu elementów przewodu wiertniczego dla krajowego górnictwa naftowego. W latach następnych usługi te wykonywano również dla górnictwa ówczesnej Czechosłowacji.

W związku z wprowadzonymi zmianami rejonizacji wierceń, w 1974 r., Wołomin przejął od Przedsiębiorstwa Poszukiwań Naftowych Kraków, Ośrodek Wierceń Krotoszyn, w którym kierowano pracami wiertniczymi w latach 1974-1986 w rejonie Ostrowca Wielkopolskiego, Jarocina i Poznania.

Na mocy Zarządzenia Ministra Górnictwa i Energetyki z 31.12.1975 r., Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Wołominie zostało przekształcone 1.01.1976 r. w Przedsiębiorstwo Poszukiwań Nafty i Gazu w Wołominie. W tym roku przedsiębiorstwo odnotowało znaczny sukces, odkrywając złoże gazu ziemnego Grodzisk Wielkopolski.

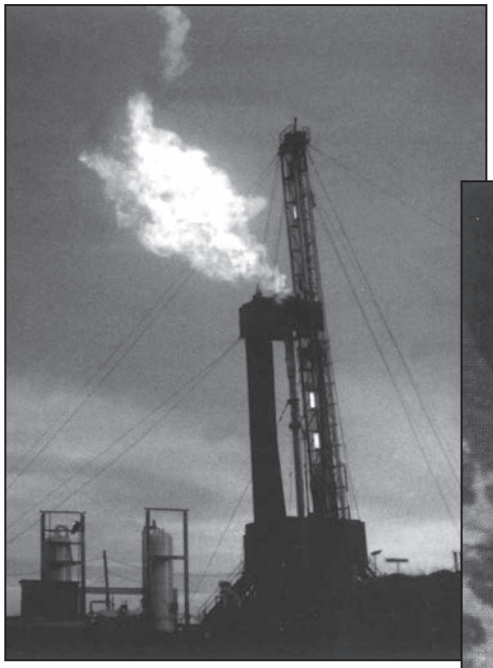

Dowiercanie do złoża gazu.

Świder słupkowy 12".

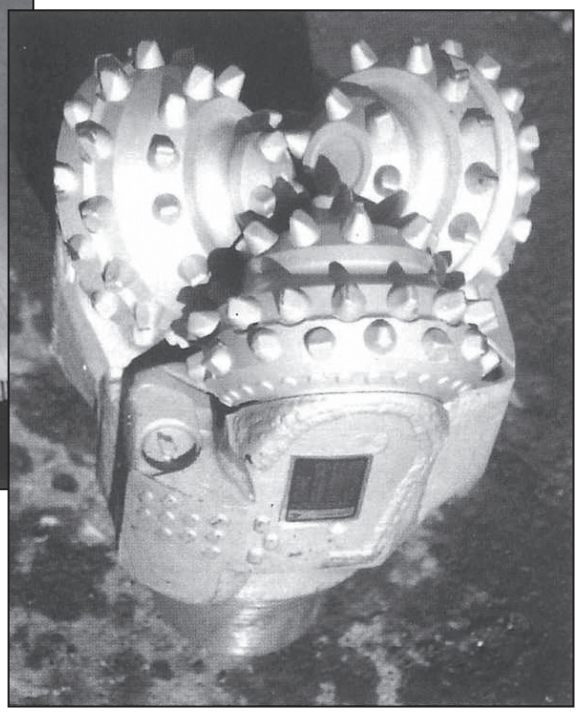

W 1977 r., w celu usprawnienia prac wiertniczych, na Przedgórzu w rejonie Rzeszowa, utworzony zostaje Ośrodek Wierceń Rzeszów. W rejonie Rzeszowa odkryto złoża gazu ziemnego Husów.

W 1978 r. przedsiębiorstwo uruchamia na skalę całego górnictwa naftowego serwis zabiegów intensyfikacyjnych i pierwszego wgłębnego wyposażenia otworów. W tym samym roku w Wołominie rozpoczyna działalność Przyzakładowa Szkoła Zawodowa kształcąca młodzież w zawodzie wiertacza otworów wiertniczych i mechanika urządzeń wiertniczych.

W 1979 r. Centralne Laboratorium Geologiczne, wyposażone w nowoczesną aparaturę badawczą zostaje jednostką wchodzącą w skład Przedsiębiorstwa Poszukiwań Nafty i Gazu Wołomin, świadcząc usługi dla całej branży naftowej i na zewnątrz.

W Centralnym Laboratorium Geologicznym doświadczony zespół specjalistów z dziedziny petrografii, petrofizyki i geochemii wykonywał następujące kompleksowe badania skał i mediów złożowych przy użyciu nowoczesnej aparatury badawczej:

- wszelkie analizy petrograficzne skał,
- badania skał złożowych,
- wielowariantowe interpretacje sejsmiki i pomiarów geofizyki wiertniczej,
- interpretacje litofacji i właściwości zbiornikowych,

mapy parametrów geologicznych, geofizycznych i złożowych.



Opis rdzeni wiertniczych przez geologa.

W 1982 r. Wołomińskie Poszukiwania wchodzą w skład wielozakładowego Ogólnopolskiego Przedsiębiorstwa Użyteczności Publicznej Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo w Warszawie (PGNiG Warszawa). Otrzymują nazwę: Zakład Poszukiwania Nafty i Gazu Wołomin (ZPNiG Wołomin).

Rok 1982 i kolejne dwa lata to okres odkryć nowych złóż gazu ziemnego: Radlin, Świdnik, Ciecierzyn.



Praca na wiertni przy wyciąganiu przewodu wiertniczego.

W 1986 r. do ZPNiG Wołomin włączony został Zakład Transportowo-Sprzętowy „Transnaft” a po likwidacji Ośrodka Wierceń Krotorzyn utworzony został Ośrodek Wierceń Kutno.

ZPNiG Wołomin poszerzając swoją działalność poza dotychczasowy zakres, podjął się eksportu usług wiertniczych, wykonując we współpracy z PHZ Polservice i ZPNiG Piła wiercenia w odległych Indiach.

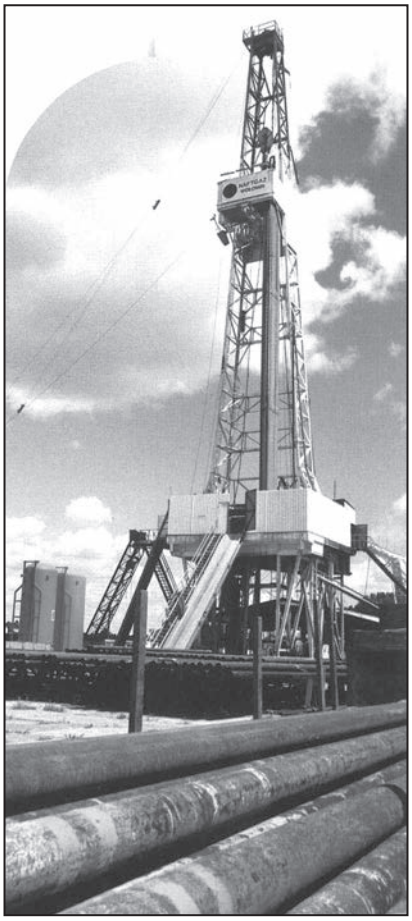

Przewód wiertniczy do wiercenia otworu.

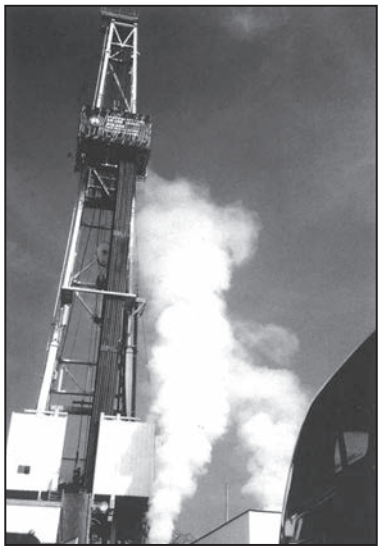

Otwór geotermalny.

Wody geotermalne

Na początku lat 90. XX w. ZPNiG Wołomin rozpoczął wiercenia otworów prowadzących do odkrycia wód geotermalnych. Pierwszym z otworów był Uniejów 2, a kolejnymi Uniejów 1 i Skierniewice.

Następnie odwiercono cztery otwory w rejonie miasta Pyrzyce. W efekcie dotarto tam do bogatych zasobów wód geotermalnych, gdzie zbudowano i oddano do eksploatacji ciepłownię geotermalną, która ogrzewa miasto Pyrzyce.

W latach 1990-1992 zostały przez ZPNiG Wołomin odkryte złoża gazu ziemnego Glinik-Nasutów i Mełgiew.

W latach 2001-2008 w wołomińskim zakładzie realizowano projekty wiercenia otworów geotermalnych Stargard Szczeciński i Toruń.

Okres 1993-2008 to rewolucja techniczno-technologiczna dzięki zakupowi urządzeń wiertniczych i technologii amerykańskiej. Zakupy realizowane były głównie w ramach kredytu udzielonego przez Bank Światowy i Europejski Bank Odbudowy i Rozwoju, obejmowały urządzenia wiertnicze, sprzęt wiertniczy i narzędzia.

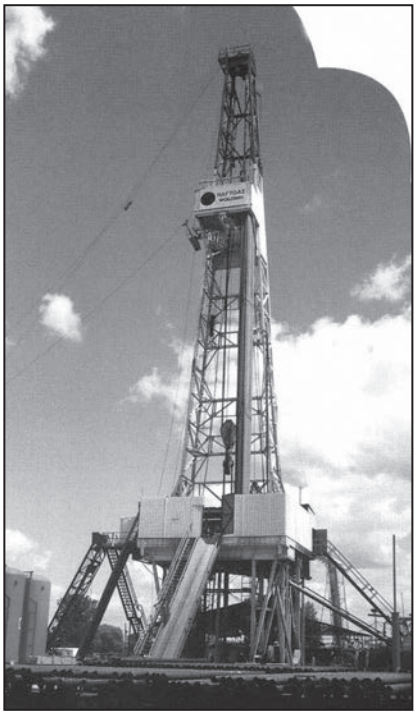

Urządzenie National 110 UE produkcji USA.

W ramach kredytu Banku Światowego w ZPNiG Wołomin zakupiono m.in. sprzęt cementacyjny i technologie firmy SCHLUMBERGER-DOWELL. W 1993 r. utworzony zostaje Serwis Cementacyjny, Serwis Laboratoriów Polowych „Datawell", natomiast w 1999 r. rozpoczyna działalność Serwis Płuczkowy i Serwis Badań Nieniszczących.

W 1996 r. po powstaniu Spółki Akcyjnej Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo w Warszawie (PGNiG S.A), wołomiński zakład zostaje jednym z trzydziestu dwóch oddziałów PGNiG S.A. i otrzymuje wtedy nazwę Poszukiwania Nafty i Gazu „NAFTGAZ" Wołomin (PNiG NAFTGAZ Wołomin).

W 1998 r. zakład został przekształcony w samodzielną spółkę prawa handlowego – PNiG NAFTGAZ Wołomin sp. z o.o.

Tendencje spadkowe na rynku wierceń naftowych oraz ograniczenia funduszy na wiercenia spowodowały stopniowy spadek wierceń na rynku krajowym.

W 2001 r. niezależna Spółka Poszukiwania Nafty i Gazu „NAFTGAZ" Wołomin sp. z o.o. została inkorporowana do Spółki w Jaśle i jednocześnie wydzielona jako Oddział Serwisowy „NAFTGAZ" w Wołominie. Połączenie obu firm wynikało z przesłanek ekonomicznych i organizacyjnych. W strukturze organizacyjnej PNiG Jasło, Oddział „NAFTGAZ" w Wołominie funkcjonował jako typowa firma serwisowa, wykonująca pełny zakres zabiegów otworowych i pomocniczych nowoczesnym sprzętem renomowanych firm zachodnich.

Działały serwisy:
- Serwis Rekonstrukcyjno-Wiertniczy urządzeniami National 111 UE, Caldwell KB-210, Ideco SBS DIR 700, A-60 prowadził prace:
- wiercenie otworów w kraju i za granicą,
- rekonstrukcje odwiertów,
likwidacje wyeksploatowanych odwiertów.

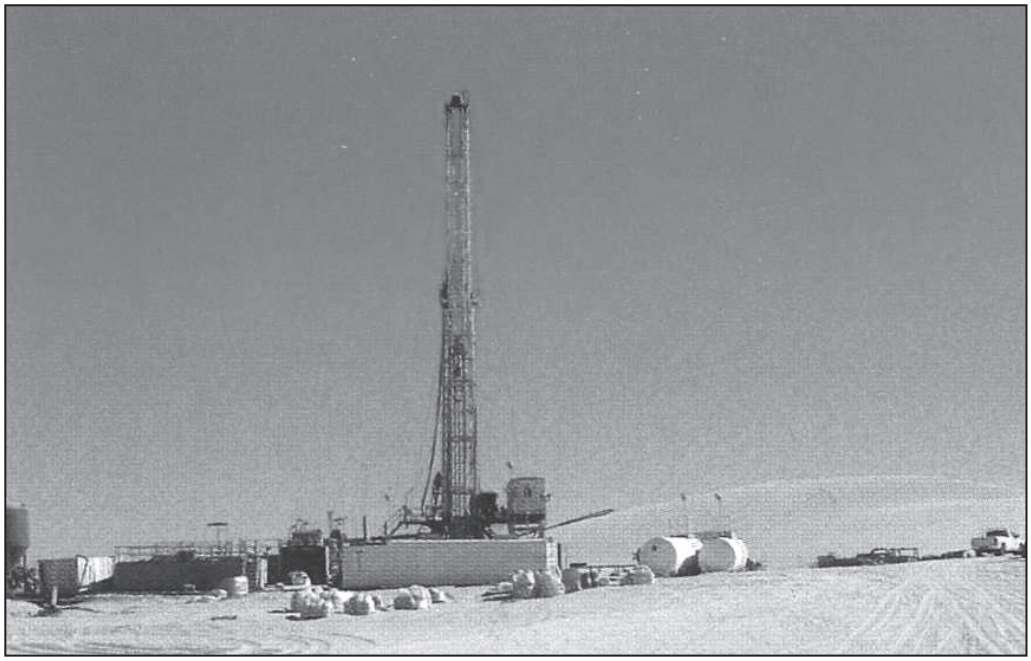

Urządzenie podczas pracy na pustyni w Libii.

- Serwis Cementacyjny sprzętem i technologią firmy SCHLUMBERGER-DOWELL oraz na bazie sprzętu laboratoryjnego do badań zaczynów cementowych firmy Messine specjalizował się w wykonywaniu prac cementacyjnych konstrukcji otworów wiertniczych, były to kolumny rur okładzinowych 20”, 13 3/8”, 9 5/8”, 7” i różnych prac pompowych w otworach wiertniczych dla potrzeb górnictwa naftowego i gazownictwa, podziemnych magazynów gazu w otworach geotermalnych, a także studniach głębinowych i otworach mrożeniowych. Serwis cementacyjny wykonywał również prace za granicą Polski, między innymi w Szwecji, na Litwie, na Węgrzech, w Czechach, w Słowacji, w Rosji na Syberii, w obwodzie Kaliningradzkim.

- Serwis Płuczkowy – zajmował się doborem odpowiedniej technologii płuczkowej wraz z ciągłym rozwojem technologii wiercenia w celu zapewnienia bezawaryjnego prowadzenia prac wiertniczych. Współpraca z renomowanymi firmami płuczkowymi jak: BDC IDF, Baroid, Messine oraz przeszkolenie załogi w zakresie stosowania najnowszej technologii płuczek w świecie stosując najnowsze urządzenia do oczyszczania płuczki pozwoliła na opracowanie płuczek które powodowały ograniczenie hydratacji i pęcznienia minerałów ilastych oraz sypania przewiercanych skał ilasto-łupkowych.

- Serwis Laboratoriów Polowych „Datawell” oferował swoje usługi w zakresie rejestracji i przetwarzania danych geologiczno-wiertniczych w trakcie wiercenia otworów poszukiwawczych, eksploatacyjnych, geotermalnych itp. Dysponował nowoczesnym sprzętem produkcji kanadyjskiej firmy „DATALOG” przystosowanym do szybkiego

zbierania, przetwarzania, analizowania i przesyłania danych. Powyższy proces był w pełni sterowany komputerowo i rejestrował parametry gazowe, parametry mechaniczne wiercenia, parametry płuczki, parametry geologiczne, analiza ciśnienia.

- Serwis Pakerowy prowadził głównie prace w zakresie zbrojenia wgłębnego i napowierzchniowego odwiertów ropnych i gazowych przeznaczonych do eksploatacji za pomocą sprzętu renomowanych firm zachodnich takich jak: BAKER, HALLIBURTON, CAMCO, ARROW. Posiadany sprzęt pozwalał na wykonywanie prac w warunkach zarówno standardowych, jak i skażonych siarkowodorem oraz przy ekstremalnych ciśnieniach roboczych do 70 MPa (megapaskal).

- Serwis Badań Nieniszczących – wykonywał usługi obejmujące głównie badania nieniszczące elementów przewodu wiertniczego. Dysponował urządzeniami i sprzętem firm:
- TUBOSCOPE-VETCO (badanie rur płuczkowych i wydobywczych),
- DRILCO (badanie obciążników, łączniki, stabilizatory),
- MERASTER (badanie lin stalowych)
- UNIPAN (wykrywanie wad materiałowcy).
Badania prowadzono metodami: magnetyczną, elektromagnetyczną, ultradźwiękową, penetracyjną.

- Warsztat Remontowo-Produkcyjny świadczył usługi w zakresie: remontu podzespołów urządzeń wiertniczych i sprzętu wiertniczego, zgrzewania rur płuczkowych, wykonawstwo i regeneracja wszystkich gwintów na rurach płuczkowych i okładzinowych stosowanych w krajowym górnictwie naftowym w zakresie wszystkich średnic od 9 5/8” w dół, prace tokarskie i frezarskie, wykonywanie elektrycznych pomiarów ochronnych, wykonywanie hydraulicznych prób ciśnieniowych.

W strukturze organizacyjnej ZPNiG Jasło Oddział „NAFTGAZ” Wołomin funkcjonował aż do 2012 r. Tendencje spadkowe na rynku wierceń naftowych w kraju oraz ograniczenia funduszy na wiercenia poszukiwawcze spowodowały drastyczny spadek wierceń w spółkach podległych Polskiemu Górnictwu Naftowemu i Gazownictwu.

Biorąc powyższe pod uwagę oraz warunki organizacyjno-ekonomiczne, powołano jedną spółkę zależną od PGNiG Warszawa pod nazwą EXALO DRILLING S.A. z siedzibą w Warszawie włączając w jej struktury spółki poszukiwawcze jako jej centra (Jasło, Kraków, Zielona Góra, Piła i Wołomin). Z chwilą przeniesienia w 2013 r. zarządu Spółki EXALO DRALLING S.A. do Centrum w Pile, w Centrum Wołomin ograniczano zakres prac, a w 2015 r. zlikwidowano Centrum Wołomin.

Majątek Poszukiwań PGNiG „NAFTGAZ” Wołomin tj. 10 ha nieruchomości wraz z zabudowaniami wystawiono na sprzedaż.

Wiele złóż ropy i gazu

Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych w Wołominie powołane zostało w celu wykonywania geologiczno-wiertniczych prac poszukiwawczych dla odkrywania złóż ropy naftowej i gazu ziemnego oraz wierceń eksploatacyjnych na Niżu Polskim, a później rozszerzono prace wiertnicze na całą Polskę i zagranicę.

Poszukiwania Naftowe „NAFTGAZ” w Wołominie, przez okres swojej działalności, wielokrotnie miały zmienianą nazwę oraz status organizacyjny. Spowodowane to było przekształceniami w jednostkach nadrzędnych firmy, które wynikały ze zmian polityczno-gospodarczych związanych ze zmianami ustrojowymi zachodzącymi w naszym kraju w drugiej połowie XX w.

Głównym przedmiotem działalności firmy było wykonywanie otworów wiertniczych dla odkrywania złóż ropy naftowej i gazu ziemnego, w mniejszym zakresie innych surowców mineralnych, a także wiercenia mrożeniowe i geotermalne.



Serwis Cementacyjny, zabieg cementowania na otworze - agregat CPT-3 i mieszalnik V 30 m^3.

Przez 50 lat wierceń odkryto wiele złóż ropy naftowej i gazu ziemnego o znaczeniu przemysłowym. Oprócz wierceń poszukiwawczych firma „NAFTGAZ” w Wołominie wyspecjalizowała się w wierceniach mrożeniowych dla nowo powstałej kopalni węgla kamiennego „Bogdanka” oraz wierceń odwadniająco-odgazowujących dla kopalń górnictwa węglowego. „NAFTGAZ” Wołomin wyspecjalizował się również w wierceniach geotermalnych w kraju i za granicą. Odwiercono i oddano do eksploatacji wody termalne w Pyrzycach, Uniejowie, Skierniewice, Stargard Szczeciński, Toruń. Kompleksowość usług wiertniczo-serwisowych wyróżniała „NAFTGAZ” Wołomin wśród innych. Atuty firmy to kadra wyszkolona w kraju i za granią z długoletnim doświadczeniem w całokształcie prac wiertniczo-poszukiwawczych oraz duże i zwarte zaplecze techniczne oraz mocna pozycja ekonomiczna.

Firma „NAFTGAZ” w Wołominie była przedsiębiorstwem nowoczesnym, zdolnym konkurować na rynkach krajowych i zagranicznych. W wyniku połączenia firm poszukiwawczych z Jasła oraz Wołomina z powodzeniem realizowano projekty nie tylko w kraju ale i za granicą w Indiach, Libii, w Niemczech, na Ukrainie oraz w Rosji.

Wołomińskie Poszukiwania były w ciągu półwiecznej działalności jedną z najlepszych firm poszukiwawczych polskiego przemysłu naftowego. Firma Wołomińskich Poszukiwań organizowała okolicznościowe obchody jubileuszowe oraz urządzano co roku święta górniczej Barbórki.



Dzień Górnika, przemarsz ulicami miasta.

Obchody Dnia Górnika rozpoczynały się uroczystą mszą. Następnie na oficjalnej akademii przedstawiano ważniejsze wydarzenia i osiągnięcia firmy na przestrzeni minionego roku oraz plan na rok następny. Zasłużeni pracownicy zakładu odznaczani byli odznaczeniami państwowymi, branżowymi i regionalnymi. Co roku górnicy Wołomińskich Poszukiwań w okresie Barbórki spotykali się na tradycyjnej „Karczmie Piwnej", biesiadując przy kuflu piwa i dźwiękach popularnych piosenek.



Karczma Piwna.



Comber Babski.

W okresie 50-letniej działalności przedsiębiorstwem kierowało ośmiu dyrektorów. Pierwszym dyrektorem był Marian Winiarski (1965-1971). Kolejni dyrektorzy to: Adam Kilar (1971-1980), Stanisław Stasiak (1980-1985), Aleksander Fińdziński (1985) – dyrektor komisaryczny, późniejszy Prezes i Dyrektor Naczelny Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa w Warszawie, Jan Paszkiewicz (1985-1986), Jan Marszałek (1986-1989), Jan Klukowski (1989-2000). Ostatnim dyrektorem był Jerzy Nalepa (2000-2015), a po inkorporacji z PNiG Jasło od 2001 r. został on Dyrektorem Oddziału NAFTGAZ” Wołomin i Wiceprezesem PNiG Jasła, później prezesem.

W Firmie działały Związki Zawodowe, Rada Pracownicza oraz Koło Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Naftowego i Gazowego (STIiTPNiG).

Poszukiwania Naftowe „NAFTGAZ” w Wołominie jako firma aktywnie uczestniczyła w życiu społeczności lokalnej, znana była w całej Polsce, jak również poza jej granicami. Wspierała na rynku lokalnym instytucje: Klub Sportowy Huragan, Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich, Szkołę Podstawową nr 2 im. Ignacego Łukasiewicza, budowę parafii Św. Józefa Robotnika, Hospicjum Opatrzności Bożej i wiele innych.

Poszukiwania Nafty i Gazu „NAFTGAZ” w Wołominie należały do zakładów znaczących w gminie Wołomin. Po pięćdziesięciu latach działalności podzieliły los Huty Szkła i Stolarki Wołomin. Pozostała tylko pamięć. Pozostała historia i pamięć.

Mam świadomość, że opracowanie nie zawiera wszystkich szczegółowych obszarów działalności przedsiębiorstwa w okresie jego pięćdziesięciu lat istnienia.

Zdaję sobie również sprawę, że mogłem popełnić błędy i coś pominąć w trakcie poszukiwania materiałów, proszę zatem o wyrozumiałość.



Siedziba „NAFTGAZ” Wołomin.

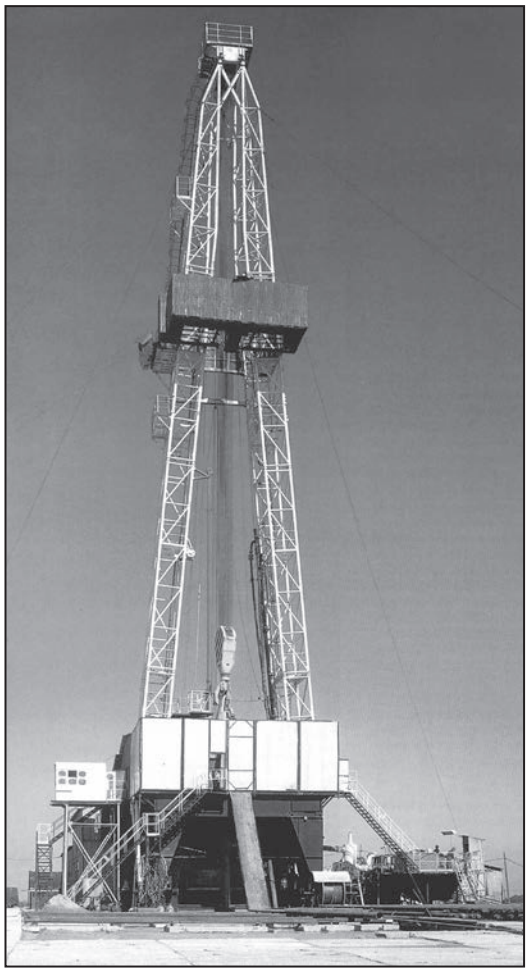

Mam jednak nadzieję i świadomość, że niniejsza publikacja będzie moim skromnym dowodem przedstawienia działalności firmy Poszukiwań Nafty i Gazu „NAFTGAZ” Wołomin, z którą byłem związany zawodowo przez 47 lat.

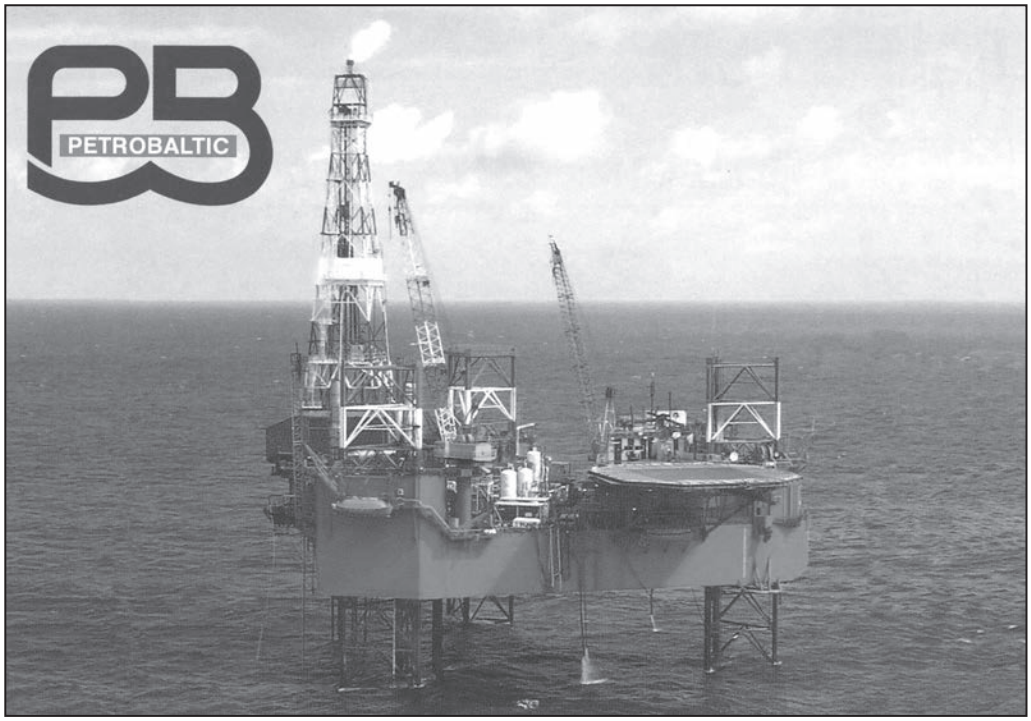
PETROBALTIC

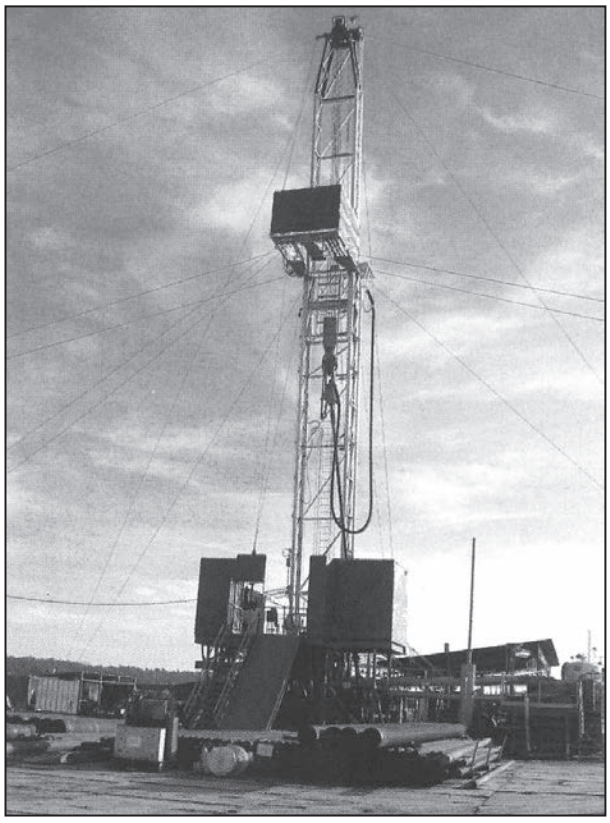

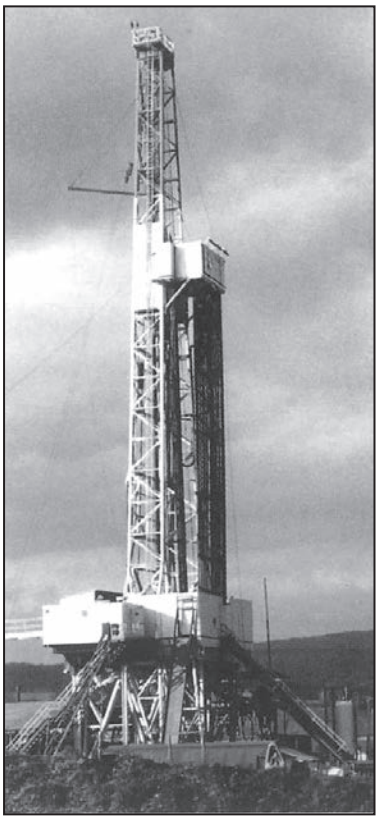

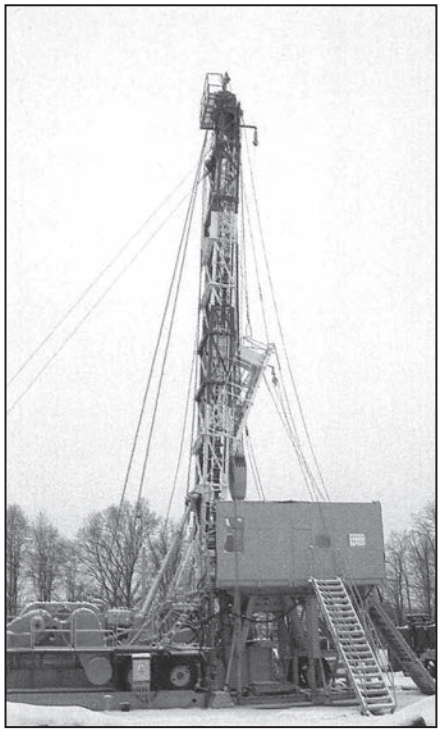

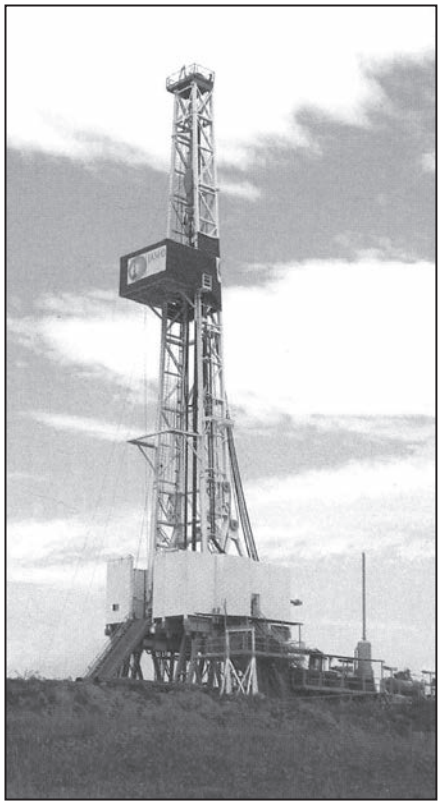



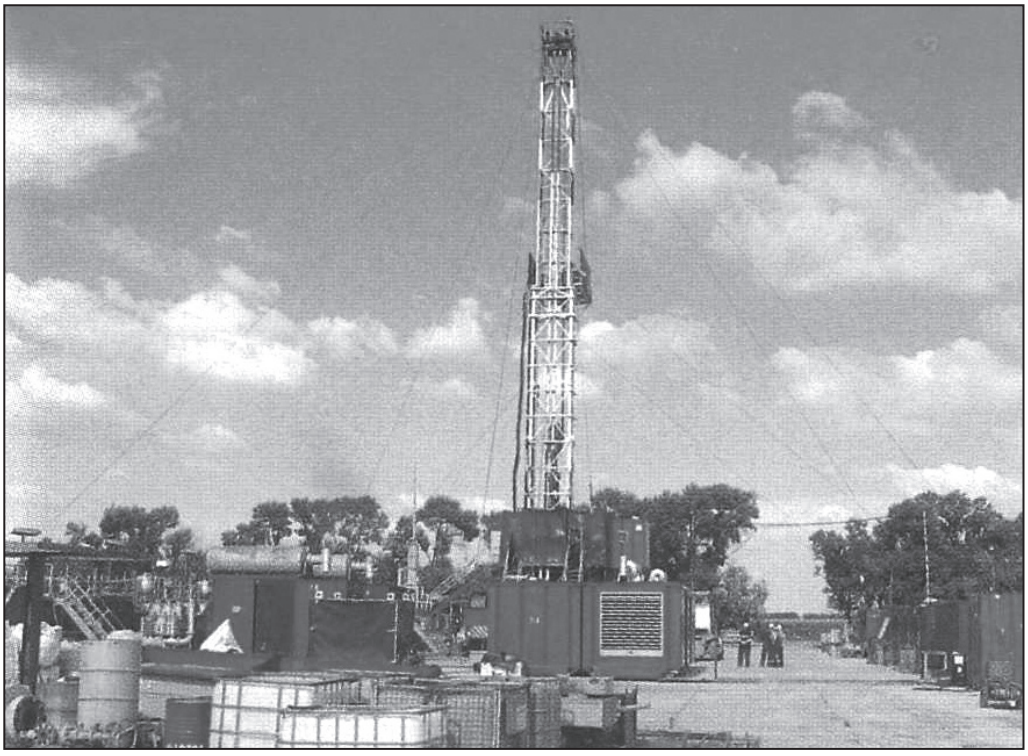

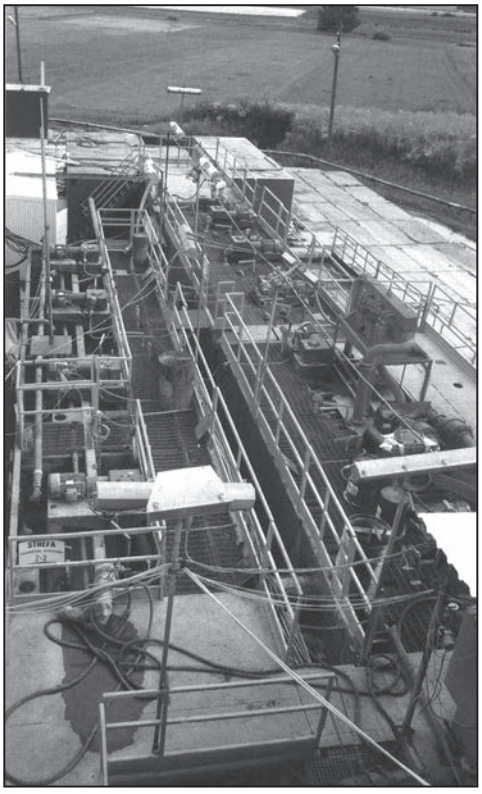

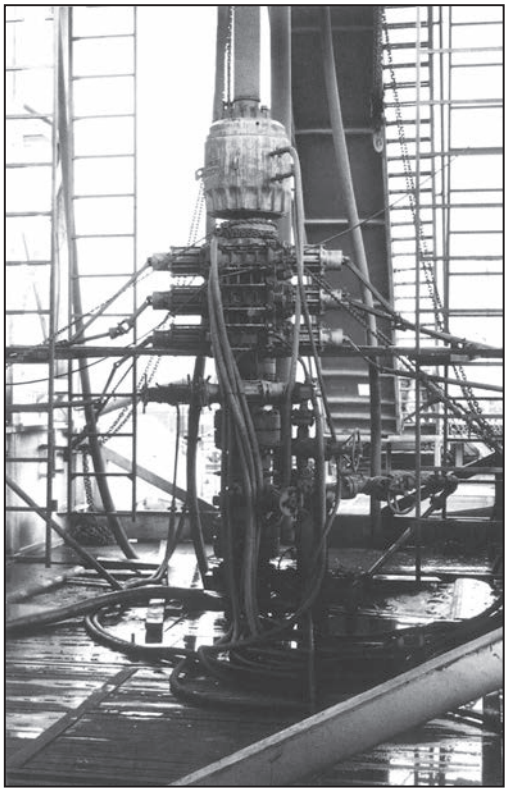



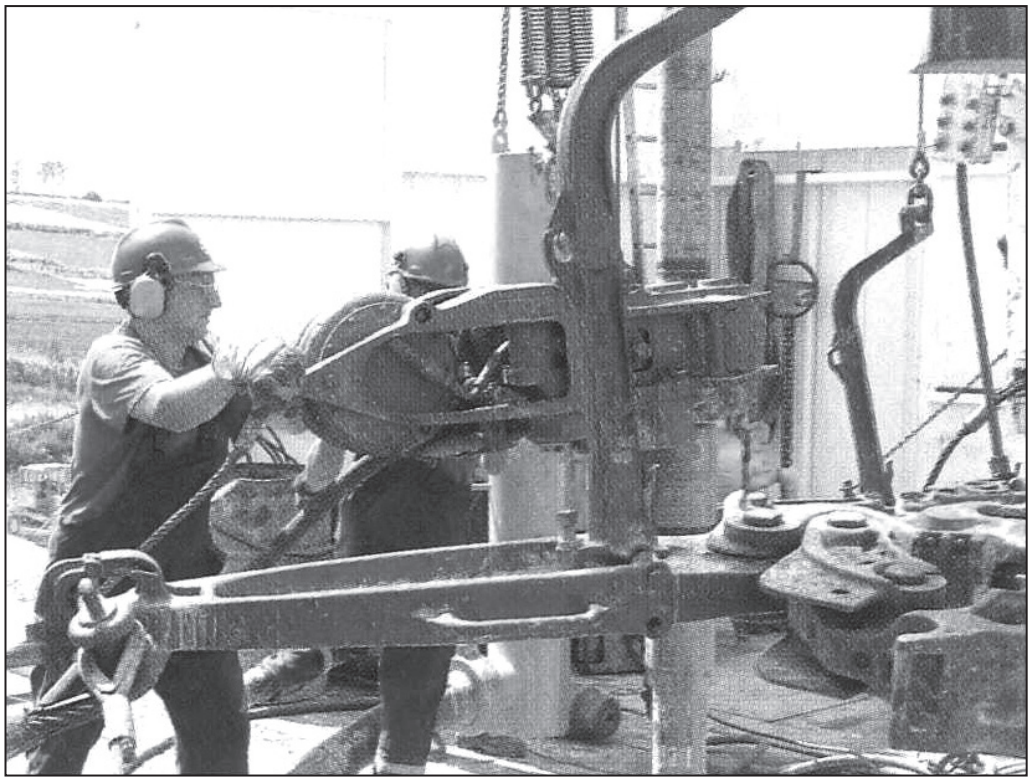



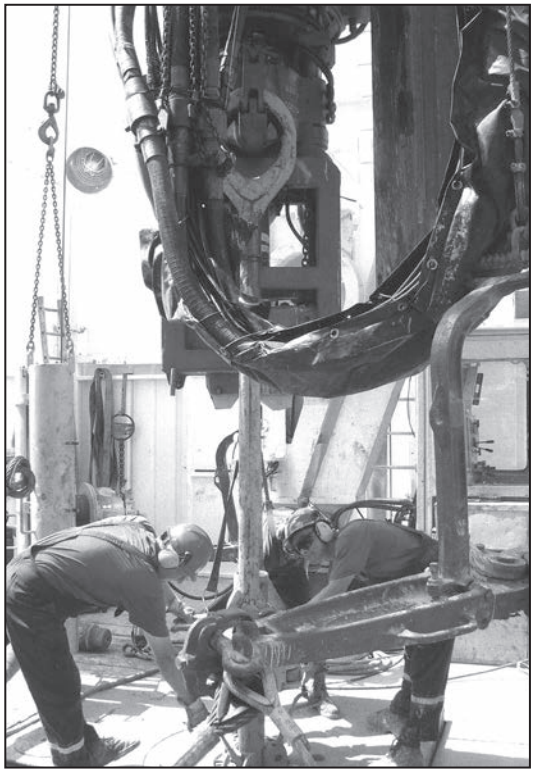







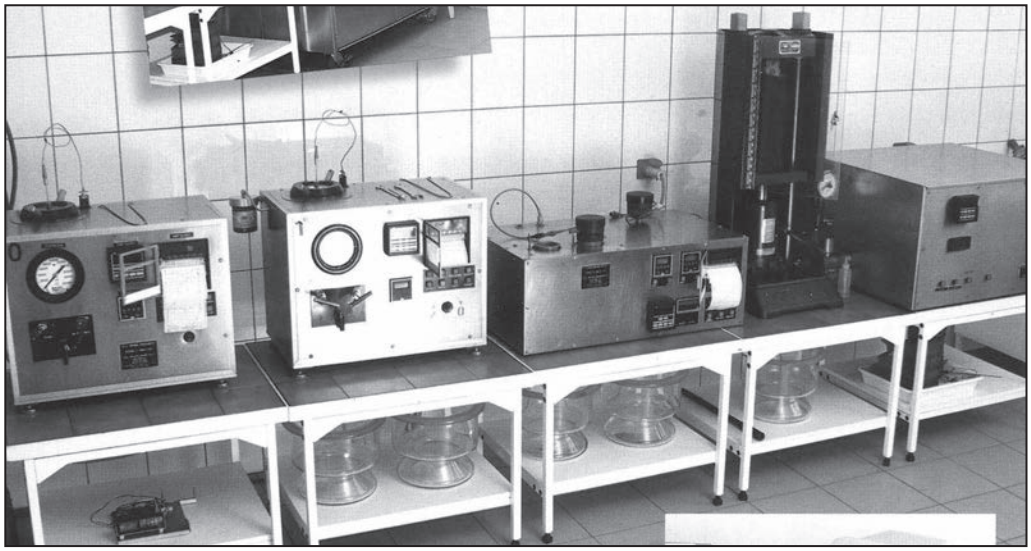

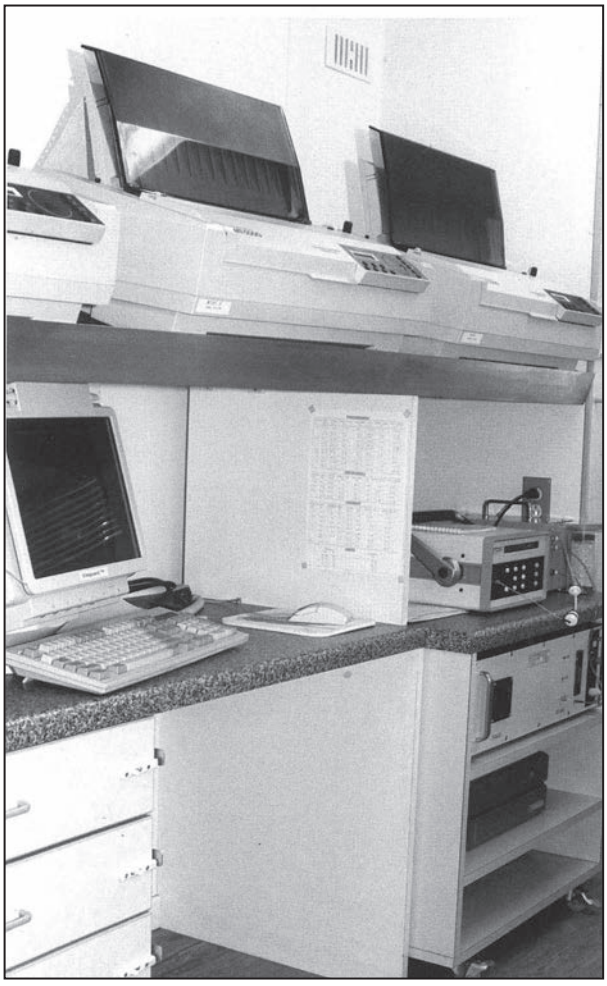

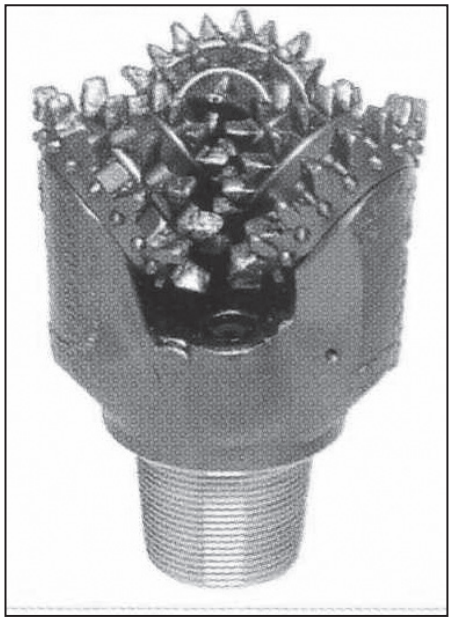

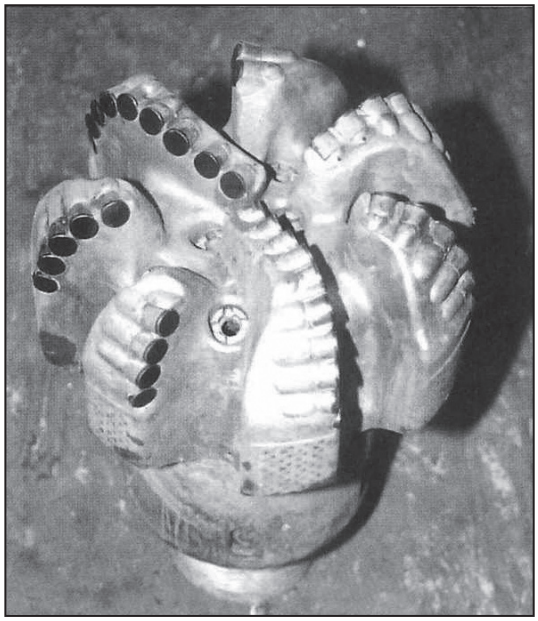

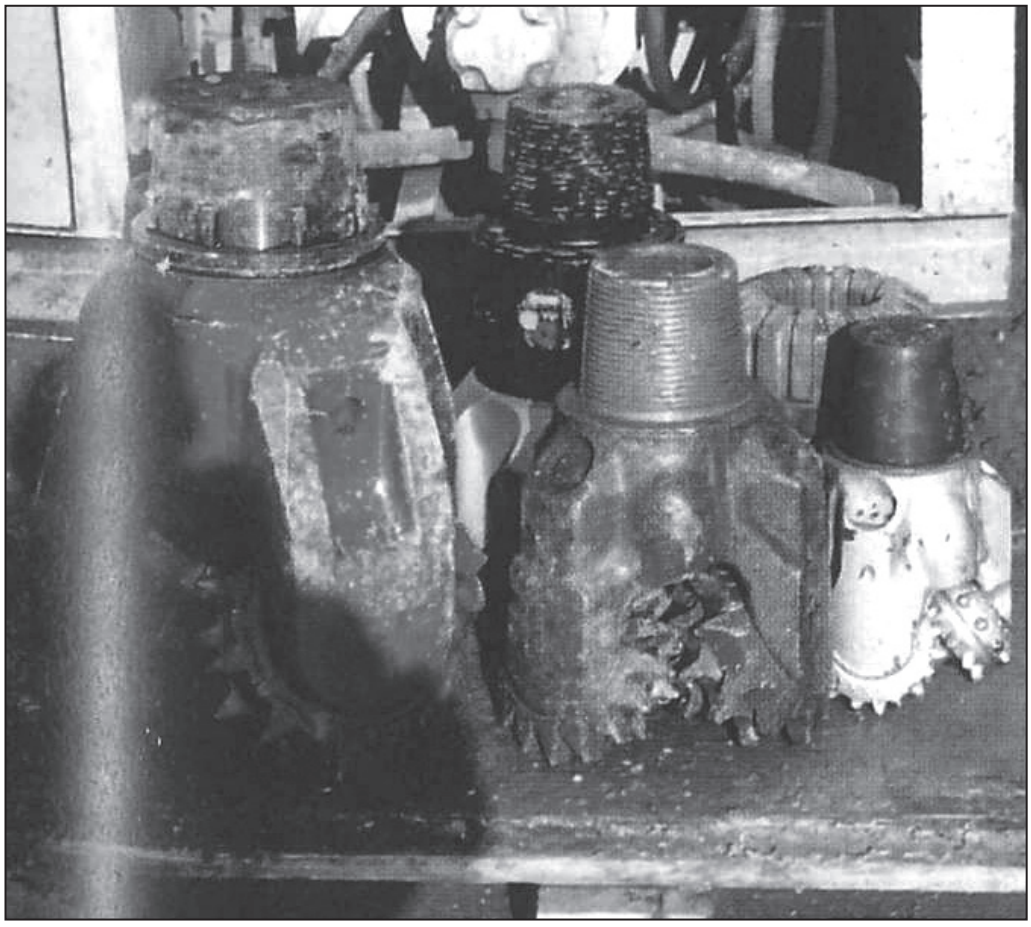

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Irena Rybak

Osiedlowy Klub SBM „Tramp" w Wołominie

Rok 2019 jest dla naszego miasta rokiem jubileuszowym. Pragnę zatem złożyć swoisty hołd ludziom, którzy przyczyniają się poprzez sumienną i pełną oddania pracę do kulturalnego rozkwitu Wołomina. Taka działalność jest prowadzona w Osiedlowym Klubie SBM „Tramp".

Osiedlowe kluby od dawna były oazą kultury, sposobem na mile spędzany czas.



Czar imprez klubowych.

W Wołominie-Słonecznej na Osiedlu Słoneczna przy ulicy Hibnera, obecnie al. Niepodległości 17, działał począwszy od lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia Osiedlowy klub SBM „Pod Globusem".

Pod Globusem

Nazwa związana była z ogromnym globusem umieszczonym na dachu budynku Spółdzielni Mieszkaniowej. Od 1973 roku kierownikiem placówki była pani Dorota Banaszek. Pomocą służyła Helena Rutkowska. Działały tu sekcja fotograficzna

prowadzona przez Franciszka Erlicha, sekcja plastyczna, a także młodzieżowy kabarecik satyryczny, w którym występowała młodzież studencka, m.in. Ryszard Porzeziński i Andrzej Grochocki.

Kabaret cieszył się dużym uznaniem widzów na różnych okolicznościowych uroczystościach.

Zainteresowaniem cieszył się także Klub Seniora, prowadzony początkowo przez Wacława Nowotnego, następnie przez Lucynę Kowgier. Była też sekcja brydżowa (m.in. Wacław Nowotny, Gumiński, Kowbiel). Działał tu także Związek Harcerstwa Polskiego. Drużynę prowadzili bracia Wąsikowie: Jacek, Maciek i Wojtek. Współpracowali z panią Dorotą Banaszek, kierowniczką Klubu „Pod Globusem", także działającą w harcerstwie.

Następną siedzibą harcówki był blok 12 obok działającej tam biblioteki. Bardzo prężnie działała świetlica dla dzieci. Tutaj pod okiem pani Doroty dzieci odrabiały lekcje, bawiły się, grały w gry planszowe i czynnie uczestniczyły w sekcjach zajęć tematycznych.

Działało tu także koło TPD. Wspólnie z kierownictwem Klubu „Pod Głobusem" organizowano zimowiska, wycieczki, półkolonie. Kierownikiem półkolonii była Zofia Czarniawska, a wychowawcami Władysława Supeł, Jolanta Podgórska oraz Krystyna Czarniawska.

Wszystko to było niebywałą frajdą dla dzieci. Świetlica Klubu stanowiła ich drugi dom, dzięki ogromnemu zaangażowaniu i talentowi organizatorskiemu pani Doroty Banaszek.

W momencie gdy Klub SBM „Pod Globusem" skończył swoją działalność, pani Dorota Banaszak rozpoczęła pracę w Klubie SBM „Tramp" przy ulicy Prądzyńskiego 22 na Osiedlu Lipińska w Wołominie. Współpracowała z nią pani Stanisława Cytacka, a do chwili obecnej - pani Teresa Pazio.

Pełno radości i miłości

Pierwszym kierownikiem Klubu „Tramp" była Henryka Dzięcioł, następnym Aleksandra Górska. Pracowali tu także Andrzej Piętal i Tadeusz Dzbeński. W Klubie „Tramp" dzieci znalazły swoje pełne radości i miłości miejsce. Istniała tu sekcja modelarska, prowadził ją Tadeusz Dzbeński. Pozostałe to: Sekcja Foto - prowadzący Wojciech Witkowski; Sekcja strzelecka, PTTK - prowadzący Józef Bugaj; Lektoraty języków angielskiego i niemieckiego; Sekcja muzyczna; Rytmika dla dzieci; Gromada zuchowa; Środowiskowe Ognisko Wychowawcze TPD. Działał także klub Seniora „Wrzos". Jego prezesem była Zdzisława Dembińska. Klub ten rozdzielił się na Klub Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Obecnie przewodzi w nim Celina Subda. Pierwszym zaś prezesem był Tadeusz Przybylski, następnie Zdzisław Sokulski. Klubem Seniora „Tramp" w dalszym ciągu kierowała Zdzisława Dębińska. Nieoceniona była pomoc w pracy na rzecz Klubu pani Anastazji Kowalskiej. Teraz zaś prezesem jest Bożena Węcławek i Bogusława Smulewicz. Z Klubem SBM „Tramp" współpracowało wiele osób: Zdzisława Dębińska - prezes klubu Seniora „Tramp", Maria Sobolewska - prezes Koła Związku Sybiraków, Wiesława Krych - prezes Koła Polskiego Związku Niewidomych, Arkadiusz Rychta -

prezes Fundacji Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Arka”, Irena Suchowska – lektor języka angielskiego, Witold Denis - profesor szkoły muzycznej w Warszawie.

Przez pewien czas mieściła się tu Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. W. Lutosławskiego, której dyrektorem był Paweł Rozbicki. Klub SBM „Tramp” współpracował również z Akcją Katolicką, działającą przy Kościele M.B. Królowej Polski w Wołominie.

Do chwili obecnej odbywają się spotkania: Związku Nauczycielstwa Polskiego /Klub Seniora/- prezes Tamara Kozłowska; Koła Związku Sybiraków - prezes Wojciech Witek; Klubu Seniora „Tramp”; Klubu Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Kilka lat w „Trampie” mieściła się tzw. zerówka. Zajęcia miały tu 6-latki. Pięknie na kartach historii zapisał się pieszy rajd do Ossowa i hołd złożony bohaterom Bitwy Warszawskiej. Przez długie lata najbardziej oddane pracy w Klubie osoby szyły społecznie maskotki z resztek materiałów pozyskanych od przyjaciół Klubu „Tramp”.



Nasze wspaniałe maskotki.

Nieocenione w talencie manualnym były panie: Dorota Banaszek, Teresa Pazio, Małgorzata Drzewińska, Eugenia Rosa (słynąca również z przepysznych wypieków cukierniczych) i Barbara Gebel.

Maskotkami (misie, słynne Baby Jagi, koty, słonie, pieski, dinozaury, wilki) obdarowywani byli uczestnicy różnych imprez odbywających się w „Trampie”. Dzieła były też fantami w loterii.



Na szczytny cel gramy WOŚP 1999-2000.

Cały dochód z niej był przeznaczany na konto Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Klub „Tramp" czynnie grał w Orkiestrze, czym przyczyniał się do realizacji jej szczytnych celów. Maskotki były również sprzedawane jako losy loterii fantowej na zabawach TPD.

Tu dzieje się tyle dobrego

Nie sposób zapomnieć o takich imprezach, jak Dzień Dziecka, gwiazdka, spotkania z teatrzykiem kukiełkowym, artystami cyrkowymi z Julinka. To tylko nieliczne przykłady. Wycieczki, konkursy dopełniają całość. W tym miejscu wspomnę o wybudowanym z pudeł tekturowych zamku z dwiema basztami, jaskinią zbójców i labiryntem strachu z hrabią Draculą. Pomysłowość animatorów tego przedsięwzięcia nie miała granic. Konstruktorami tego dzieła były plastycznie uzdolnione Dorota Banaszek, Teresa Pazio, Marian Pazio, Małgorzata Drzewińska, Piotr i Paweł Banaszek, Eugienia Rosa, Małgorzata i Waldemar Naczajowie, Kazimiera Ziółko, Jarosław Bereda, Marzena Rawińska, Stanisław Filipiuk.

Dzieciaki podczas imprezy były zachwycone. Każde z nich po przejściu labiryntu strachu otrzymywało małego potworka na paluszek oraz zajadało pyszne pączki w zainscenizowanej obok zamku gospodzie.

W wołomińskim Klubie SBM „Tramp" panuje niezwykle przyjazna i serdeczna atmosfera.

Emanuje też bezinteresowność i miłość do drugiego człowieka. Tu ludzie pracują z ogromnym zaangażowaniem i sumiennością. Radość na buziach dzieci jest bezcenna.



Nasz niezapomniany zamek 1996.



Ale było super.

Nigdy nie zapomnę festynu z okazji Dnia Dziecka w latach osiemdziesiątych, gdy animatorzy z kierownikiem Dorotą Banaszak gościnnie występowali na boisku Osiedla Słoneczna w Wołominie. Skecze, tańce, przedstawienia, loteria fantowa to była niezwykła frajda dla okolicznych dzieci. Mój synek był przeszczęśliwy. Szczególną atrakcją, niczym wisienką na torcie, stała się podróż furmanką do Zagościńca, krótki postój i hasanie rozbawionych dzieci po łące. Szczęśliwe, roześmiane wracały z tej niesamowitej przejażdżki.

Do tej pory te czasy pozostały w moim sercu i życzliwej pamięci. Ludzie oddani swej pracy, pełni zapału i nietuzinkowych pomysłów mogą tak wiele uczynić dla innych.

Ludzie z wielką pasją

Osiedlowy Klub SBM „ Tramp” prowadzi różnorodną działalność. Tutaj organizowane są imprezy okolicznościowe typu Sylwester, Dzień Kobiet, Dzień Matki, Dzień Dziecka, bale dla osób niepełnosprawnych, niewidomych.

Tutaj odbywały się zebrania Rady Osiedla „Lipińska”, a także było to miejsce, w którym organizowano punkt wyborczy przy wyborach samorządowych oraz do Sejmu i Senatu RP.

Przez pewien czas w Klubie „Tramp” mieściło się biuro poselskie pana posła Pawła Piskorskiego oraz pana senatora Władysława Bartoszewskiego. Obecnie prężnie działa Klub Karateków Tang So Do prowadzony przez Michała Majewskiego. Część budynku



Bawimy się
w Dniu Dziecka.



Bal integracyjny.

dawnego Klubu „Tramp" została zaadaptowana na przedszkole „Wesołe Nutki". Osiedlowy Klub SBM „Tramp" to miejsce szczególne na mapie Wołomina. W serdecznej atmosferze pracują i działają tu ludzie z wielką pasją, pełni różnorodnych, twórczych pomysłów.

W obecnych czasach coraz trudniej jest spotkać tak wspaniałe osoby, które czynią tyle dobrego dla innych.

Tą drogą jeszcze raz składam podziękowanie Paniom: Dorocie Banaszek, Teresie Pazio, Małgorzacie Drzewińskiej, Barbarze Gebel, Eugenii Rosa.

W historii Klubu „Tramp" ich zasługi są wprost nieocenione. W 100. rocznicę nadania praw miejskich Wołominowi należy pamiętać o osobach tak niepowtarzalnych, tworzących kolejny chlubny rozdział historii naszego miasta.

W Wołominie jest takie miejsce,
Gdzie człek drugiemu przyjacielem,
Sumienna praca, uśmiech szczery,
Od lat codziennym życia celem.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Mariola Roztocka

Kacprzakowie – opowieść o zwyczajnej rodzinie

Artykuł ten powstał równolegle do pisanej przeze mnie historii rodziny Kacprzaków – od jej początków do żyjących obecnie pokoleń. Jest to ogromna praca, której końca nie widać. W artykule zajęłam się pokoleniem moich pradziadków i dziadków. Pragnę podziękować wszystkim z rodziny, którzy udostępnili mi zdjęcia, udzielili cennych informacji, przypomnieli ludzi i zdarzenia przeze mnie zapomniane, szukali dla mnie informacji w archiwach lub w jakikolwiek inny sposób pomogli mi w pisaniu tego artykułu. W szczególności dziękuję moim nieocenionym ciotkom Lidii i Wandzie. Niekończące się rozmowy – zwłaszcza z Lidką – przybliżyły mi historię mojej rodziny, której w większości nie znałam.

W moim domu zawsze było pudło ze zdjęciami. Już jako dziecko regularnie przeglądałam znajdujące się tam fotografie. Na tych nowszych rozpoznawałam moją mamę i nie mogłam się nadziwić, dlaczego teraz nie jest tak śliczna i uśmiechnięta, jak na tamtych zdjęciach. Na tych dużo starszych, w dziwnym kolorze (później dopiero dowiedziałam się, że to sepia), były postacie w niemodnych strojach, sztucznie upozowane, z dziwnymi minami. Pamiętam, że pytałam babcię, kto jest na tych zdjęciach; pamiętam, że odpowiadała i czasem dokładała jakąś historię o osobie na zdjęciu, ale niewiele z tego niestety zapamiętałam. Nie przyszło mi nigdy do głowy, aby spisać te historie albo chociaż podpisać zdjęcia…

Z czasem do pudła były dokładane moje zdjęcia: w szkole, od komunii, z koleżankami. Potem nastały czasy kolorowych fotografii i wkładanie ich do albumów, a jeszcze później czasy fotografii cyfrowych.

Zaczęło się od starych zdjęć

Pudło ze starymi czarno-białymi zdjęciami przetrwało do dziś. Kiedy postanowiłam (trochę pod wpływem panującej mody) spisać historię rodziny, stare zdjęcia z pudła stały się dla mnie skarbnicą wiedzy. Z pomocą starszych ode mnie kuzynek udało mi się rozpoznać większość postaci ze zdjęć. Trwało to miesiącami. Bywało, że wiedziałam, że dana osoba na zdjęciu musi być kimś z rodziny, kogoś mi przypominała… Przez wiele tygodni nie mogłam sobie uprzytomnić, kogo… I nagle olśnienie! Przecież to musi być ta właśnie osoba! Oczywiście, powinnam zająć się historią rodziny dawno temu, kiedy żyli jeszcze ludzie z pokolenia moich dziadków czy choćby moich rodziców. Mogłabym ich zapytać o wiele spraw, pomogliby mi rozpoznać postacie ze zdjęć. Ale, choć idea

stworzenia albumu rodzinnego chodziła mi po głowie przez wiele lat, dopiero teraz zaczęłam ją urzeczywistniać.

Babcia Stefania

Osobą, która zapoczątkowała historię rodzinną, jest moja babcia Stefania Dąbrowska z d. Kacprzak. Od niej wszystko się zaczęło i to ją najbardziej chciałam uhonorować, ocalić od zapomnienia. Babcia urodziła się w 1918 r. - zatem od jej urodzin minęło w ubiegłym roku 100 lat. Opiekowała się mną, właściwie mnie wychowywała, bo oboje rodzice pracowali. Była moją ukochaną babcią – „babciuleńką". Pamiętam, że gdy byłam już starsza, miałam wyrzuty sumienia, że kocham ją bardziej niż mamę i tatę. Zmarła w 1982 r, gdy byłam dorosła, skończyłam studia. Uznała, że już dam sobie radę bez niej. Długo nie mogłam pogodzić się z jej odejściem, a właściwie brakuje mi jej do dziś.

Pochodziła z pokolenia, które robiło znak krzyża na chlebie, zanim zaczęło się go kroić. Nauczyła mnie szacunku do jedzenia. Tak jak ona staram się nie wyrzucać jedzenia – po prostu wiem, że nie należy tego robić. Gdy byłam mała i wyjadałam z kromki chleba miękki środek, a zostawiałam skórki, opowiadała historię o tym, jak rodzina była na wysiedleniu i brakowało jedzenia. Kapryśne córki znajomego lekarza, które przed wojną potrafiły rzucać bułeczkami o podłogę, gdy te nie były dość świeże – tam, na wysiedleniu w Błoniu, wyjadały skórki od chleba rzucane do jedzenia zwierzętom. To ona zaprowadziła mnie jako małą dziewczynkę po raz pierwszy do kościoła i wyjaśniła, po co tam się chodzi.

Pięknie haftowała – zostały po niej serwetki, makatki, poszewki na poduszki wyszywane w kolorowe kwiatowe wzory – teraz znów modne. Uwielbiała gotować i piec ciasta. Zachował się zeszyt z przepisami kulinarnymi pisanymi jej ręką. Babcia miała duży szacunek dla rodziny, z której się wywodziła – Kacprzaków. Często powtarzała, że „Kacprzaki to dobre chłopaki", mając na myśli, że mężczyźni z rodziny Kacprzaków są dobrymi mężami, ojcami, potrafią ciężko pracować i zadbać o dom. Czułam, że jest dumna, iż wywodzi się z tej rodziny. Dlatego to dzieje rodziny Kacprzaków postanowiłam zbadać, choć ani babcia, ani moja mama już tak się nie nazywały.

Pradziadkowie Julia i Stanisław

Rodzicami mojej babci – Stefanii Dąbrowskiej z d. Kacprzak – byli Julia z d. Piwko i Stanisław Kacprzak. Pamiętam babcię Stefanię często wspominającą swoją matkę Julię, ale bardzo rzadko swojego ojca Stanisława. Stanisław zmarł, gdy Stefania miała 12 lat. O swoim ojcu potrafiła jedynie powiedzieć, że był surowy dla swoich dzieci, zwłaszcza dla córek i że odczuwała przed nim duży respekt.

Babcia Stefania miała ośmioro rodzeństwa – czterech braci: Aleksandra, Jana, Feliksa, Stefana i cztery siostry: Władysławę, Stanisławę, Genowefę i Zofię. To ich historię staram się odtworzyć.

Moja prababcia – Julia Kacprzak z d. Piwko – urodziła się w marcu 1878 r., a zmarła w listopadzie 1960 r. Przeżyła ponad 81 lat. Kiedy zmarła, ja miałam prawie 2 lata. Nie pamiętam jej, ale wiem z przekazów rodzinnych, że przybiegała do domu swej córki

Stefanii, żeby pobawić prawnuczkę, czyli mnie. Przez całe życie była bardzo aktywna, po śmierci męża Stanisława stała się ostoją rodziny. Nigdy nie osiwiała; pamiętam z dzieciństwa, jak moja babcia Stefania (wówczas niewiele ponad 50-letnia) ubolewała, że jest zupełnie siwa, a jej matka do samej śmierci nie miała ani jednego siwego włosa. Pod koniec życia była już taką „zasuszoną staruszką", ale jeszcze ciągle bardzo żywotną. Żyłaby dłużej, gdyby nie to, że przewróciła się i złamała rękę. Twierdziła, że jest za stara, żeby chodzić po lekarzach, a złamanie, które według niej wcale nie było złamaniem, samo się zagoi. Niestety wdało się zakażenie i kiedy w końcu wezwano do Julii lekarza, było już za późno.

Chociaż jej właściwie nie znałam, czuję więź łączącą mnie z nią, mam nawet wrażenie, że na niektórych fotografiach jestem do niej podobna…

W niektórych dokumentach – zwłaszcza tych pisanych po rosyjsku, czyli aktach urodzenia i ślubu – figuruje jako Julianna. Natomiast w akcie zgonu zapisano: Julia. No i we wszystkich przekazach rodzinnych zawsze była Julią, nigdy Julianną.



Julia ze swoją córką Stefanią (moją babcią), rok 1935. Julia ma 57 lat, włosy bez śladu siwizny.

Andrzej Piwko – ojciec Julii urodził się 23 listopada 1844 r. w Lipinach. W księdze chrztu jego imię zapisano jako Jędrzej (w późniejszych aktach, np. ślubu, występuje już jako Andrzej). Jego ojcem był Jakub Piwko, a matką Kunegunda z Radomskich. W akcie małżeństwa Jakuba Piwko i Kunegundy Radomskiej można przeczytać, że zarówno Jakub, jak i jego ojciec – Jan Piwko – byli gospodarzami, urodzili się i mieszkali w Lipinach.

Andrzej Piwko wziął ślub z matką Julii – Urszulą Gajewską – 20 lutego 1870 r. Z atu ślubu zapisanego w księdze metrykalnej parafii Kobyłka (Kobełka – jak jest dosłownie zapisane w księgach) wynika, iż był wówczas utrzymującym się ze służby 25-letnim młodzieńcem. Jego

ojciec już nie żył. Jakub Piwko, ojciec Andrzeja, zmarł w 1855 r w wieku lat 40-tu – kiedy Andrzej miał 11 lat.

Urszula Gajewska – 20-letnia panna, córka Piotra Gajewskiego i Julianny z Walesiaków urodziła się i mieszkała w Lipinach.

Julia była ich trzecim z kolei dzieckiem (wcześniej urodzili im się dwaj synowie: Franciszek i Feliks). Przyszła na świat w 1878 r. Jak wynika z aktu chrztu Julii, jej ojciec Andrzej Piwko był wówczas włościaninem w Nowej Wsi („Nowawieś", jak wówczas pisano). Określenie „włościanin" (po rosyjsku: „ziemliedieliec" oznaczało wówczas tyle co „rolnik", „gospodarz", „uprawiający ziemię"). W przekazach rodzinnych przetrwało, iż Andrzej Piwko pracował dla hrabiego mieszkającego we dworze Nowa Wieś, a nawet był rządcą w tym majątku. Być może jest to prawda, ale żadnego potwierdzenia tego faktu w dokumentach nie znalazłam. Dwór w Nowej Wsi zachował się do czasów dzisiejszych. Znajduje się na obecnej ulicy Łukasiewicza.



Dawny dwór „Nowawieś" obecnie.

Moi pra-pradziadkowie, Andrzej Piwko i jego żona Urszula, mieli – oprócz dwóch pierwszych synów i Julii – jeszcze trzy córki: Mariannę : ur. w 1881 r. (później znaną jako Maria, po mężu Krzyżanowska, Marcjannę (tak – to nie pomyłka: dwie kolejne córki nazwane prawie tak samo) ur. w 1884 r – po mężu Gajcy i Zofię ur. w 1887 r, po mężu Lis (zwaną w rodzinie Liską).

O matce Julii mówiło się, że była słabego zdrowia. Urszula Piwko zmarła 3 grudnia 1887 r. – dzień po urodzeniu ostatniej córki Zofii - w wieku 38 lat. Julia miała wówczas 9 lat, Maria 6 lat, a Marcjanna 3 latka; synowie Franciszek i Feliks odpowiednio 15 i 13 lat. Andrzej Piwko w następnym roku ożenił się powtórnie, z Anną Sergel. Anna Sergel z d. Czarnecka była wdową. Z drugą żoną miał prawdopodobnie jeszcze jedną córkę. Anna była matką dla wszystkich dzieci Andrzeja.

Kapliczka pra-pradziadka Andrzeja

Pod koniec XIX w. Andrzej Piwko, mieszkający z rodziną w Nowej Wsi, stał się właścicielem działki w obrębie wsi Lipiny. Ziemia miała być przeznaczona na posag dla córek. Był to obszar ok. 4 ha za ulicą Reja do ul. Sikorskiego; od północy przylegający do ul. Długiej, a od południa do dzisiejszej ul. Lipińskiej. Zanim jednak ziemia stała się własnością córek, Andrzej Piwko postawił na swojej działce – czy też, jak mówiono wówczas, parceli – domy letniskowe, które wynajmowali od niego bogaci Żydzi rozwijający interesy w Wołominie. Domy te były drewniane i ok. 1902 r. spłonęły (mówiło się nawet, że zostały celowo podpalone). Andrzej Piwko, który ubezpieczył domy i uzyskał dzięki temu odszkodowanie, odbudował je – tym razem murowane.



Kapliczka Andrzeja Piwki.

W 1903 r. postawił na parceli od strony ul. Długiej kapliczkę w intencji ochrony posesji przed pożarem. Kapliczka w bardzo dobrym stanie stoi do dzisiaj. Jest jedną z najstarszych kapliczek w Wołominie.

Ostatecznie właścicielem ziemi stała się Maria, młodsza siostra Julii i jej mąż Jan Krzyżanowski, który spłacił pozostałe siostry swojej żony.

Julia, po ślubie ze Stanisławem Kacprzakiem mieszkająca „po sąsiedzku" (po drugiej stronie obecnej ulicy Reja), była przez całe życie zaprzyjaźniona ze swoją siostrą Marią. Córka Marii – Janina – cioteczna siostra mojej babci Stefanii, była moją chrzestną matką; mam po niej drugie imię Janina. Kiedy została moją chrzestną, była już mocno po czterdziestce i pamiętam, że jak podrosłam, zawsze bałam się swojej matki chrzestnej – „starszej pani". Ale w młodości była bardzo ładna, o delikatnych, regularnych rysach twarzy i miłym uśmiechu.



Moja matka chrzestna Janina ze swoimi rodzicami.

Pra-pradziadek Józef i jego przodkowie

Józef Kacprzak – ojciec Stanisława – pochodził ze wsi Dembe Małe (lub Dębe Małe – w różnych dokumentach jest różna pisownia) k. Okuniewa. Tam się urodził 1 marca 1835 r.

Buszując po archiwach i udostępnionych dokumentach sięgających naprawdę bardzo dawnych czasów, zajrzałam do historii rodziny Kacprzaków. Dotarłam do prapradziadka Józefa.

I tak: ojcem Józefa był Mateusz Kacprzak (1791-1841); ojcem Mateusza, a dziadkiem Józefa, był Fabian Kacprzak (1751-1813); ojcem Fabiana, a pradziadkiem Józefa, był Marcin Kacprzak (1719-?); ojcem Marcina, a prapradziadkiem Józefa, był Tomasz Kacprzak – to ostatni z przodków, który figuruje w dokumentach. Urodził się pod koniec XVII w., na 100 lat przed zaborami…

Najstarszy dokument, na jaki natknęłam się w Archiwum Diecezjalnym w Warszawie, to akt urodzenia Marcina Kacprzaka z 1719 r. Wynika z niego, że rodzice Marcina mieli na imię Tomasz i Zofia.

Z osiemnastowiecznych dokumentów odnalazłam również akt urodzenia Mateusza Kacprzaka.

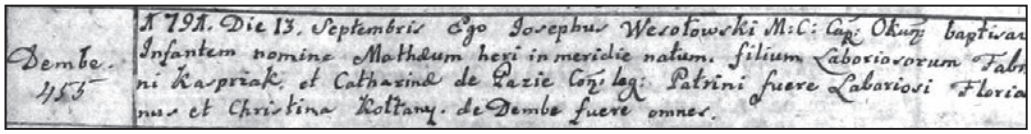

Dembe. 455

A 791. Die 13. Septembris Ego Josephus Wesołowski M:C: Cap: Okun: baptisav
Infantem nomine Mathaeum heri in meridie natum. filium Laboriosorum Fabi
ni Kasprzak, et Catharinae de Pazie Con: leg: Patrini fuere Labariosi Floria
nus et Christina Kołtany. de Dembe fuere omnes.

Akt urodzenia Mateusza Kacprzaka, syna Fabiana Kacprzaka i Katarzyny z Paziów, z 13 sierpnia 1791 r., spisany po łacinie przez księdza Józefa Wesołowskiego w parafii Okuniew.

Tomasz, Marcin i częściowo Fabian Kacprzakowie żyli w czasach Rzeczpospolitej Szlacheckiej, zwanej również Pierwszą Rzeczpospolitą.

Okuniew nad rzeką Długą już był wówczas miastem. Założył je na gruntach wsi Długa Wola w 1538 r. rycerz Stanisław z Grodziska Okuń (Okoń) – cześnik czerski, który otrzymał przywilej lokacyjny od króla Zygmunta I Starego. Przywilej królewski nadawał prawo niemieckie oraz przywilej organizowania targów i jarmarków.

W 1703 r. w czasie wielkiej wojny północnej, która toczyła się w latach 1700-1721, Okuniew został zajęty przez przychodzące z Inflant wojska szwedzkie na czele z królem Karolem XII. W 1705 r. Karol XII maszerował przez Okuniew na Grodno, prowadząc zwycięską ofensywę przeciw wojskom cara Piotra I. W Rzeczpospolitej panowali wówczas królowie: August II Mocny, Stanisław Leszczyński i August III Sas.

Fabian Kacprzak, który przeżył 62 lata (dość dużo jak na przełom XVIII i XIX wieku; zmarł w 1813 r. na gorączkę morową), żył w ciekawych politycznie czasach. Dzieciństwo i młodość – Rzeczpospolita Szlachecka, dorosłe życie – zabór austriacki i Księstwo Warszawskie.

W 1795 r., po upadku państwa polskiego i po III rozbiorze, gmina Okuniew weszła w skład państwa austriackiego. Ziemie zaboru austriackiego nazywano Nową Galicją – Neugalizien.

Okuniew był krótko miastem granicznym (1795-1807: granica austriacko-pruska; 1807-1809: granica Austrii i nowo powstałego Księstwa Warszawskiego). W Okuniewie i Zielonej (dziś Wesoła) znajdowały się komory celne. W 1809 r. w wyniku wojny Austrii z Księstwem Warszawskim ziemie III zaboru austriackiego włączono w skład Księstwa Warszawskiego – państwa, które istniało w latach 1807-1815 na terenie dawnej Rzeczypospolitej. Formalnie wolne, w rzeczywistości było terytorium zależnym podporządkowanym Cesarstwu Francuskiemu i jego władcy, cesarzowi Francuzów Napoleonowi Bonaparte.



Kościół
w Okuniewie.

Mateusz i Józef żyli w czasach Królestwa Polskiego. W latach 1815-1831 Okuniew był miastem powiatowym. W czasie powstania listopadowego między Okuniewem a Starą Miłosną toczyły się walki poprzedzające bitwę pod Olszynką Grochowską, a ostrzelany przez Rosjan Okuniew spłonął w czasie bitwy w dniu 18 lutego 1831 r. Wówczas siedzibę władz powiatowych przeniesiono do Mińska Mazowieckiego.

Wszystkie znaczące wydarzenia w rodzinie Kacprzaków – chrzty, śluby, pogrzeby – odbywały się w okuniewskim kościele. Świątynia, która stoi do dziś, pamięta rok 1835. Wcześniej sakramenty sprawowano w drewnianym kościele zbudowanym w roku 1692 przez Stefana Grzybowskiego, ówczesnego właściciela Okuniewa.

Warto przeczytać akt zgonu Fabiana Kacprzaka z 1813 r., napisany piękną ówczesną polszczyzną – pisownia oryginalna:

Akt nr 72. Dembe małe roku 1813 dnia 23 Lutego o godzinie czwarty po południu. Przed nami Janem Klickim proboszczem Okuniewskim, sprawującym obowiązki Urzędnika Stanu Cywilnego Gminy Okuniewskiej, Powiatu Stanisławowskiego w departamencie warszawskim: stawili się Pracowity Mateusz Kacprzak, Rolnik liczący lat dwadzieścia ieden, w Dembem zamieszkały syn zmarłego i Pracowity Józef Gumienny – wyrobnik, liczący lat pięćdziesiąt sześć w Dembem zamieszkały i oświadczyli nam iż Pracowity Fabian Kacprzak, liczący lat sześćdziesiąt dwa, Rolnik, Mąż Katarzyny z Paziów, Syn zaś Pracowitych Marcina i Jadwigi Kacprzaków, w domu pod numerem dziewięć, dnia dwudziestego drugiego Lutego, roku tego, o godzinie drugiej po południu na gorączkę morową umarł. Po czym Akt niniejszy po przeczytaniu onego stawiającym podpisany został jak następuje…"

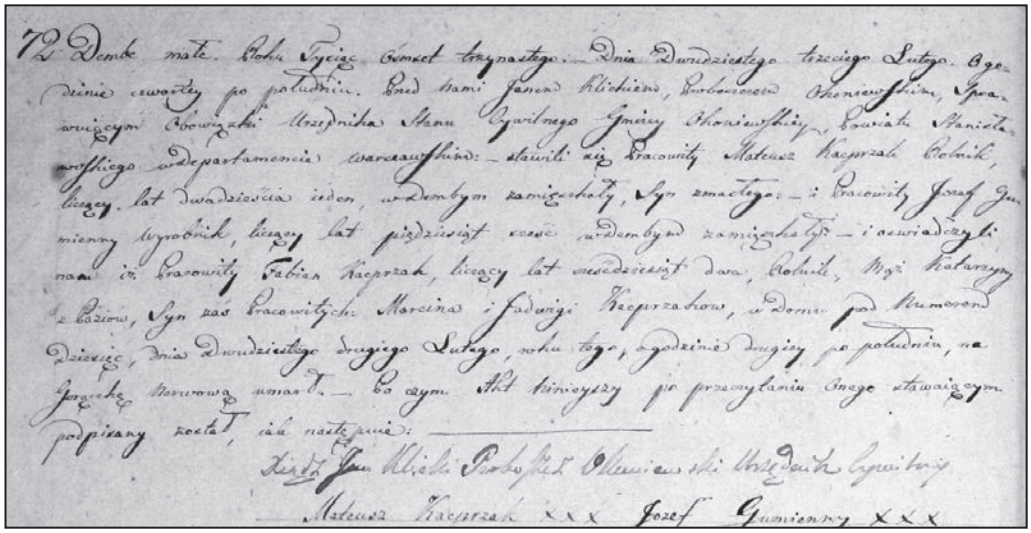

Akt zgonu Fabiana Kacprzaka z 1813 r.

Z podpisów pod aktem (krzyżyki) jasno wynika, iż ani Mateusz Kacprzak, ani drugi mężczyzna nie umieli pisać. Zresztą podobne adnotacje, czasem podane wprost, iż

„stawiający się pisać nie umieją", znalazłam we wszystkich dokumentach – zarówno tych dotyczących rodziny Kacprzaków, jak i Piwków. Nawet pod aktem ślubu Józefa z 1856 r. nie ma jego własnoręcznego podpisu. Cóż, takie czasy… Ale już Julia i Stanisław w 1894 r podpisali się pod swoim aktem ślubu. Ciekawostką jest, iż pod prawie wszystkimi aktami z parafii w Kobyłce widnieje podpis księdza Franciszka Marmo.

W dokumentach z XVIII w. i początku XIX w. stosowano określenie „pracowity" dla pracujących na roli. Wyróżniano: „ pracowity-włościanin", tj. posiadający ziemię i dobrze prosperujący, zatrudniający parobków; „pracowity-rolnik/gospodarz", tj. posiadający i uprawiający ziemię; oraz „pracowity-wyrobnik", tj. pracujący na cudzej ziemi, inaczej: parobek.

Dembe Małe – początek historii

Wszyscy wymienieni Kacprzakowie urodzili się i zamieszkiwali we wsi Dembe Małe k. Okuniewa, wszyscy byli rolnikami lub włościanami.

Ale wróćmy do Józefa. 23 listopada 1856 r. jako 21-letni młodzieniec ożenił się z Marianną z Kostrzewów, urodzoną w Kobyłce, zamieszkałą i utrzymującą się ze służby we wsi Mamki k. Okuniewa.

Ojciec Józefa – Mateusz Kacprzak – już wówczas nie żył. Matką Józefa była Klara z d. Kurek. Rodzicami Marianny Kostrzewa byli Walenty i Marianna z Maciołków, oboje wówczas nieżyjący. Zezwolenia na ślub (prawdopodobnie wówczas wymaganego) udzieliła babka panny młodej, Katarzyna Maciołkowa. Młodzi brali ślub w Kobyłce – a więc zgodnie z tradycją, która zachowała się do dziś, w parafii panny młodej. Poznali się prawdopodobnie w Mamkach – wsi leżącej tuż obok Dembego, gdzie Marianna była „na służbie", a Józef bywał być może u rodziny albo przyjaciół.

Po ślubie zamieszkali w Dembem. Tam urodziły się wszystkie ich dzieci: Michał w 1861 r., Karol w 1863 r., Tymoteusz w 1868 r., Stanisław (mój pradziadek) w 1871 r., Anna w 1874 r. i Katarzyna w 1877 r. Józef pracował w gospodarstwie, a Marianna doglądała dzieci.

Sielanka trwała do czasu gdy carskie władze wojskowe przystąpiły do organizowania poligonu. Z polecenia cara Mikołaja II ok. 1888 r. wykupiono część terenów pomiędzy Rembertowem, Zielonką, Ossowem, Leśniakowizną, Okuniewem i Sulejówkiem. Na tym rozległym, częściowo zalesionym obszarze w latach 1888-1889 zlokalizowano poligon i obóz artyleryjski dla Warszawskiego Okręgu Wojskowego.

Wszystko to działo się na terenie Królestwa Polskiego – państwa teoretycznie autonomicznego, ale faktycznie pod protektoratem carskim. Stopniowe ograniczanie autonomii Królestwa Polskiego następowało po stłumieniu powstania listopadowego w roku 1831 i powstania styczniowego w roku 1864, aż do formalnego zniesienia autonomii polityczno-administracyjnej jego terytorium w 1867 r. Od tego czasu wszystkie dokumenty urzędowe i kościelne sporządzane były po rosyjsku. To oczywiście znacznie utrudnia ich odczytanie, bo – pomijając z reguły mało czytelny charakter pisma – niektóre słowa są rosyjskie, a niektóre polskie, ale pisane cyrylicą. Nawet osobom znającym język rosyjski odczytywanie tych dokumentów przychodzi z trudem. Dokumenty pisane po rosyjsku

rozszyfrowywałam całymi tygodniami, po kawałku, wielokrotnie odgadując, co może znaczyć dane słowo.

Z terenu przyszłego poligonu została wysiedlona cała ludność. Mieszkańcy miejscowości Mamki i Dembe Małe po otrzymaniu rekompensaty pieniężnej osiedlali się w Wołominie, Dobczynie, Zagościńcu. Józef Kacprzak z rodziną wybrał Wołomin. Najprawdopodobniej dlatego, że z tych okolic pochodziła jego żona, Marianna z Kostrzewów. Zamieszkali w Nowej Wsi. Musiało być to dla nich – jak i dla wszystkich wysiedlonych – trudne doświadczenie. Zaczynać nowe życie w nowym miejscu, bo tak postanowiła władza carska… I choć odszkodowania od cara były podobno całkiem pokaźne, to przesiedlenie na pewno odbiło się na dalszym życiu rodziny Kacprzaków. Ci ludzie zostali pozbawieni korzeni - przecież niełatwo było zostawić wszystko: dom, gospodarstwo, wspomnienia, pamięć o tym, co się przeżyło w tym miejscu... Świadomość, że cała wieś, całe dotychczasowe życie właśnie przestaje istnieć, musiała być koszmarna.

Zwłaszcza że Dembe Małe było całkiem bogatą wsią. W „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich", tom II, str. 13, wydanym w Warszawie w 1880 r., czytamy: *„Dębe Małe – wieś w powiecie warszawskim. Gmina i parafia Okuniew. W 1827 r. było tu 24 domy i 229 mieszkańców. Dębe Małe składają się z folwarku Dębe Małe z attynencyami: Mokryług, Winnica, Piekarnia i wieczystych dzierżaw w Dębem, tudzież wsi: Dębe Małe, Bagno, Zygmuntów, Magienta, Karolówka i Mokryług. (...) Gorzelnia, browar, cegielnia i obfite pokłady torfu. Budowli murowanych 12, drewnianych 17. Wieś Dębe Małe: osad 38, gruntu 200 mórg.(…) Wieczysto-czynszowe dzierżawy w Dębem Małym wynoszą 251 mórg"*.

Gorzelnia, browar i cegielnia w jednej wsi – jak na owe czasy był to symbol dostatku. Niestety Dembe Małe k. Okuniewa, jak również wsie Kaleń i Mamki, od 130 lat już nie istnieją.

Jednak to właśnie dzięki tej przeprowadzce spowodowanej wysiedleniem z okolic Okuniewa zaczęła się historia rodziny Kacprzaków w Wołominie.

Przeglądając zasoby archiwalne zauważyłam, że nazwisko Kacprzak figuruje także w aktach z parafii Kobyłka i to już od końca XVII w. Czy Kacprzakowie z Dembego byli zupełnie inną linią, nie związaną z Kacprzakami z okolic Wołomina? Prawdopodobnie tak. Nazwisko to jest dość popularne na Mazowszu (w różnych odmianach: Kacprzak, Kasprzak, Kasprzyk..). Wystarczy spacer po cmentarzach w Kobyłce czy Wołominie, żeby się o tym przekonać. „Moi" Kacprzakowie wywodzą się z linii od co najmniej XVII w. zamieszkującej w Dembem Małym pod Okuniewem. Ich historia związana z Wołominem zaczyna się dopiero pod koniec XIX wieku. Ale jest także prawdopodobne, ze obie linie Kacprzaków mają jakiegoś wspólnego przodka, gdzieś w zamierzchłej historii.

Przeprowadzka do Wołomina

I tak Józef z rodziną w roku 1888 lub 1889 opuścił Dembe Małe i osiadł w Nowej Wsi pod Wołominem.

W tym czasie właścicielami Wołomina byli Albert i Emilia Ehestadt. W 1896 r. dobra wołomińskie odkupił od wdowy po Albercie Henryk Konstanty Woyciechowski.

Faktem, którego nie można w tym miejscu pominąć, jest to, iż księga notarialna, w której są wszystkie zapisy dotyczące transakcji zakupu dóbr wołomińskich, przetrwała do dziś w świetnym stanie i można ją obejrzeć (i sfotografować, co skrzętnie uczyniłam) w Archiwum Państwowym w Otwocku.

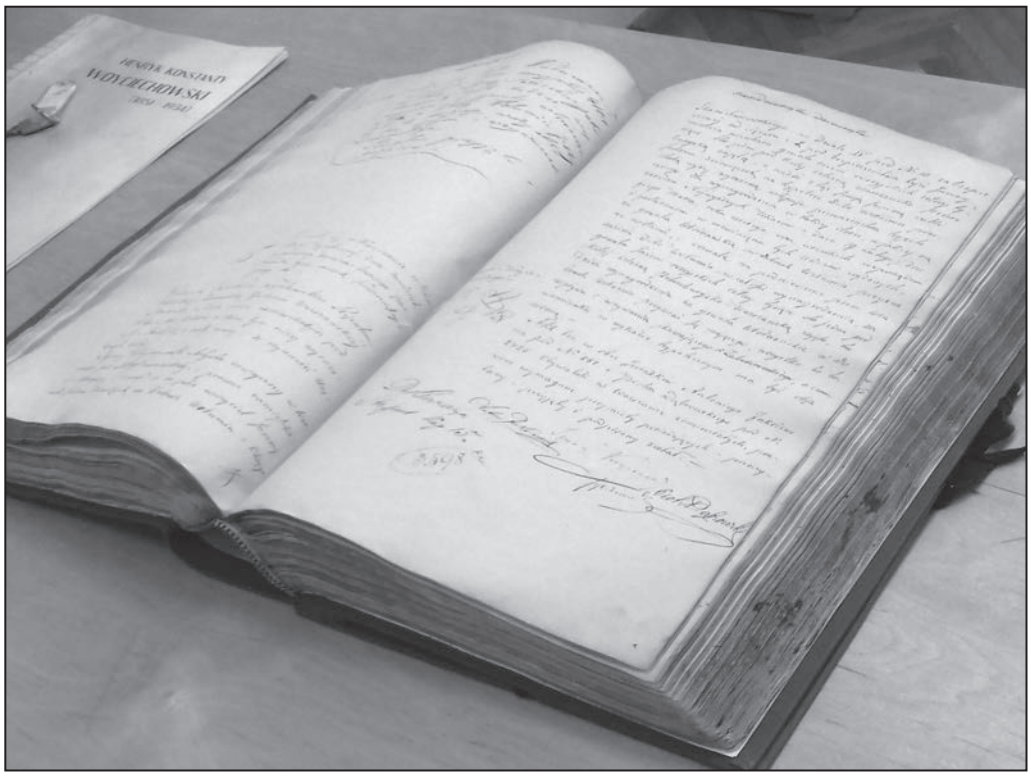

Księga wieczysta dóbr Wołumin i Krępe.

Woyciechowski, z wykształcenia inżynier-architekt, zamiast uprawiać rolę tak jak poprzedni właściciele Wołomina, postanowił założyć miasto. Podzielił swój majątek na dzielnice i rozpoczął sprzedaż gruntów. Zapoczątkował powstanie Wołomina-miasta.

Wróćmy do dziejów rodziny. Stanisław Kacprzak – mój pradziadek – był czwartym z kolei dzieckiem Józefa i Marianny. O jego rodzeństwie nic nie wiadomo, nie przetrwały w rodzinie żadne przekazy. Ale przechadzając się po cmentarzach w Wołominie i Kobyłce, napotykam wiele nieznanych mi grobów z nazwiskiem Kacprzak – prawdopodobnie część z tych ludzi była moją rodziną…

Stanisław miał 19 lat, kiedy zamieszkał w Nowej Wsi. Julia, której matka już wówczas nie żyła, mieszkała z ojcem, macochą i rodzeństwem również w Nowej Wsi.

W końcu musieli się spotkać, żeby zapoczątkować historię rodziny. Niestety nie przetrwały żadne przekazy dotyczące ich pierwszego spotkania czy narzeczeństwa.

Wiadomo, że pobrali się 31 października 1894 r. w kościele w Kobyłce. Julia miała wówczas 16, a Stanisław 23 lata.

Ich pierwszy syn Aleksander urodził się 11 maja 1897 r. Mieszkali już wówczas w Lipinach.

O historii wsi Lipiny wiadomo, iż w XVIII wieku była wraz z Wołominem własnością rodziny Nakwaskich. Klemens Nakwaski, podkomorzy wyszogrodzki, przekazał dobra Wołomin i Lipiny w spadku swemu najmłodszemu synowi Franciszkowi Salezemu. O Franciszku Salezym Nakwaskim czytamy w artykule Marzeny Kubacz, że pochodził z rodziny od wieków osiadłej na Mazowszu, która nazwisko wzięła od wsi Nakwasino w ziemi wyszogrodzkiej. W czasie insurekcji kościuszkowskiej został komisarzem Deputacji Komisji Porządkowej z ziemi warszawskiej. Po III rozbiorze Polski osiadł w Lipinach pod Wołominem, które znajdowały się wówczas w obrębie zaboru austriackiego. W 1794 r. sprzedał Wołomin Wawrzyńcowi Meyerowi, zatrzymując dobra lipińskie. W Lipinach mieszkał i gospodarował prawie przez 10 lat. W tym czasie odbudował majątek zniszczony przez armię Suworowa w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. W 1806 r. opuścił majątek w Lipinach. Czytając tekst Łukasza Boruca w XIV tomie „Rocznika Wołomińskiego" o historii właścicieli Lipin i Duczek, dowiadujemy się, że trudno jasno określić, kto był właścicielem Lipin przez kolejne 100 lat. Nakwaski sprzedał Lipiny najprawdopodobniej Wawrzyńcowi Meyerowi (temu samemu, który odkupił od niego wcześniej dobra wołomińskie) i były one we władaniu rodziny Meyerów do 1857 r. Wtedy Lipiny kupił Władysław hrabia Zamoyski. W ciągu kolejnych lat Lipiny zmieniały właścicieli za sprawą licytacji. Pod koniec XIX w. właścicielem Lipin zostaje Jan Julian Jaroszewski herbu Zagłoba, po jego śmierci Lipiny dziedziczą rodziny Grabowskich i Macharskich.

Stanisław i Julia niedługo po ślubie stali się właścicielami działki o pow. prawie 4 ha wzdłuż obecnej ul. Reja na odcinku od ul. Długiej do ul. Lipińskiej. Działka ta leżała w tym samym rejonie co działka Andrzeja Piwki. Bardzo długo szukałam informacji, od kogo rodzina Kacprzaków i Piwków kupiła ziemię; zastanawiałam się czy to Józef Kacprzak kupił działkę dla swego syna Stanisława i jego nowo poślubionej żony Julii, czy obaj ojcowie – Andrzej Piwko i Józef Kacprzak – nabyli ziemię wspólnie dla swoich dzieci. Działki Stanisława i Julii oraz Andrzeja Piwki leżały bardzo blisko siebie, oddzielała je tylko jedna parcela. Wydawało mi się, że to nie przypadek; że celowo zakupiono położone nieopodal działki, tak aby rodzina nie rozproszyła się.

W końcu po wielu miesiącach poszukiwań natknęłam się w otwockim archiwum na zapis w księdze wieczystej wsi Lipiny, z którego wynika, iż w 1895 r grupa ponad trzydziestu gospodarzy nabyła działki w obrębie Lipin za pośrednictwem Ziemskiego Banku Włościańskiego. Wśród tych gospodarzy są nazwiska Józefa Kacprzaka, Andrzeja Piwki oraz m.in. Jana Wróbla, który w 1902 r. przekazał część gruntów pod budowę kościoła Matki Bożej Częstochowskiej.

Ziemski Bank Włościański powstał w Cesarstwie Rosyjskim w 1882 r., w 1888 r. poszerzył działalność na teren guberni Królestwa Polskiego. W 1890 r. utworzono oddziały: warszawski, lubelski, łomżyński i piotrkowski. W 1895 r. Bank uzyskał prawo

nabywania gruntów w celu ich parcelacji, udzielał też długoterminowych pożyczek (na okres 24,5 do 34,5 roku) na zakup gruntów do 90% ich wartości.

Zatem Ziemski Bank Włościański - Oddział Warszawski nabył prawdopodobnie Lipiny lub ich część w drodze licytacji, następnie rozparcelował ziemię i sprzedawał działki. Było to dokładnie w tym samym czasie, kiedy działki po parcelacji po drugiej stronie ulicy Ręczajskiej /dziś Sikorskiego/ sprzedawał także właściciel Wołomina - Henryk Konstanty Woyciechowski.

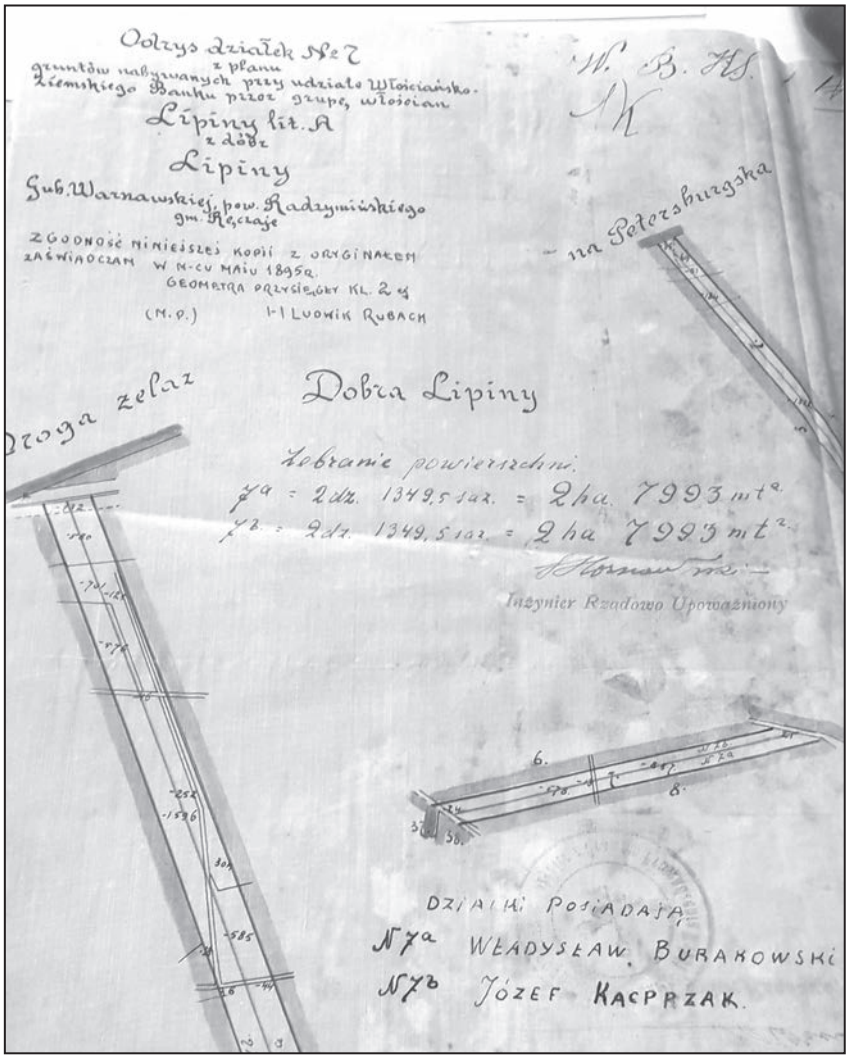

Jeden z dokumentów świadczący o nabyciu ziemi przez Józefa Kacprzaka.

Wszyscy gospodarze z Lipin, którzy zawiązali coś w rodzaju Towarzystwa (w dokumencie nazwani są „grupą włościan") zakupili grunty w obrębie tzw. Lipin A; między ulicami Ręczajską a Drogą do Radzymina (dziś Aleją Niepodległości).

Józef Kacprzak wkrótce potem prawdopodobnie przekazał zakupioną działkę swojemu synowi Stanisławowi. I tak Stanisław i Julia wkrótce po ślubie mogli rozpocząć własne życie w Lipinach.

Wszyscy, którzy nabyli działki poprzez Bank Włościański - oprócz „głównej" działki zostali właścicielami tzw. „dodatku", ziemi leżącej w obrębie Lipin Nowych wzdłuż obecnej ulicy Szosa Jadowska w kierunku torów kolejowych. Teren ten zwany był potocznie „Piekiełko". Nazwa ta funkcjonuje do dziś, oczywiście tylko w pamięci starszych mieszkańców Wołomina. To kilku właścicieli tych „dodatków" wydzieliło z części swoich działek teren pod cmentarz parafialny. Było to w połowie lat 20. Wśród tych właścicieli był Stanisław Kacprzak. Dokument dotyczący tej transakcji również udało mi się odnaleźć w archiwum w Otwocku.

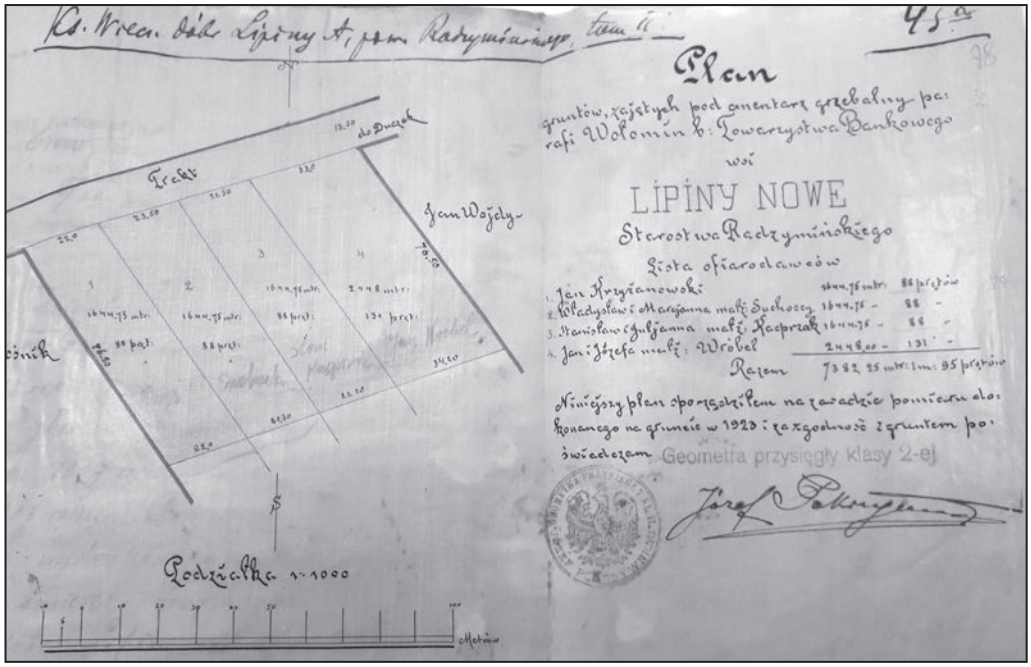

Plan gruntów zajętych pod cmentarz grzebalny.

Cmentarz w Lipinach Nowych istniał bardzo krótko. Względy sanitarne nie pozwalały, aby funkcjonował w tym miejscu. Został zlikwidowany, kiedy zakupiono teren pod budowę cmentarza w Lipinach Starych. Działka „Piekiełko" należąca do Stanisława została sprzedana po jego śmierci.

Dom w Lipinach

Stanisław i Julia zbudowali dom i zamieszkali na początku swej ogromnej działki od strony ulicy Długiej. Ulica Długa (jeszcze wtedy nie miała nazwy Długa, tylko Droga do Lipin Nowych) biegła inaczej niż teraz. Zaczynała się od ulicy Sikorskiego (wówczas

Ręczajskiej, która oddzielała dobra wołomińskie należące do Henryka Woyciechowskiego od Lipin), przecinała dzisiejszą ulicę Reja (która wówczas jeszcze nie istniała, była tam tylko miedza między parcelami), biegła przez dzisiejsze Osiedle Niepodległości, dalej przecinała dzisiejsze ulice Wileńską i Niepodległości (która była po prostu Drogą do Radzymina) i kończyła się „przy krzyżu", u wylotu dzisiejszej Kolonii Gródek. W tym miejscu nie ma już krzyża, od lat stoi kapliczka.

Dom, który zbudowali Stanisław i Julia, przetrwał do czasów dzisiejszych. Aktualnie ma adres Reja, ale wtedy stał przy Drodze do Lipin Nowych, a później, kiedy wytyczono ulicę Długą, miał nr 31. Od dawna nie znajduje się już w posiadaniu rodziny Kacprzaków. Wielokrotnie remontowany, był częściowo zniszczony w 1944 r. w czasie walk o wyzwolenie Wołomina. Pomniejszono go wówczas o zburzoną część. Jednak stojący do dziś ponad stuletni budynek jest ten sam. Na początku lat 60. XX w. – już po śmierci Julii – dom ten kupiła rodzina państwa Konobrodzkich. Tu urodził się i wychował ojciec Jan Paweł Konobrodzki, zakonnik z Zakonu Benedyktynów w Tyńcu, zmarły w 2016 r., mój kolega z dzieciństwa. W poprzednim Roczniku pisałam o ojcu Pawle i naszych wspólnych zabawach na ulicy Reja. Historia znów zatoczyła koło…



W tym domu rozpoczęła się historia rodziny Kacprzaków

Pradziadek Stanisław

Stanisław był rolnikiem, uprawiał ziemię i sprzedawał płody rolne, rozwożąc je do „klientów" swoim własnym transportem – na przełomie wieków XIX i XX była to furmanka zaprzężona w konia. Można powiedzieć dzisiejszym językiem, że posiadał własną „firmę produkcyjno - transportową".

Z przekazów rodzinnych wiadomo, że sprzedaż płodów rolnych opłacała się. Na polu pracowali parobcy, a w domu przy dzieciach Julii pomagały dziewczyny ze wsi.

W domu Stanisława i Julii urodziło się i wychowało dziewięcioro ich dzieci: Olek, Janek, Felek, Stefan, Władzia, Stasia, Gienia i Stefa. Przez wiele lat, od ślubu Julii i Stanisława do początku lat 30. Rodzina trwała i chyba była szczęśliwa.



Jedyne zdjęcie Stanisława Kacprzaka. Nie wiadomo, kiedy zostało zrobione.

Lata 30. przyniosły zawirowania i nieszczęścia. Wszystkie dzieci były już dorosłe lub prawie dorosłe, kiedy w roku 1930 Stanisław zmarł w wieku lat 58. Z aktu zgonu, który zachował się w archiwum parafii Trójcy Świętej w Kobyłce, można wyczytać, że 21 kwietnia 1930 r. o godz. 9 rano zgłosili się Aleksander Kacprzak i Jan Kacprzak, lat 32 i 30, obaj z zawodu zdun, zamieszkali w Wołominie i zawiadomili, że 20 kwietnia o godz. 3 rano w Lipinach, gmina Ręczaje, zmarł Stanisław Kacprzak, rolnik, lat 58, urodzony we wsi Dębe, parafia Okuniew, syn Józefa i Marianny z Kostrzewów, pozostawił żonę Juliannę z Piwków. Przyczyną śmierci była astma, zgon stwierdził dr Kazimierz Kosterski.

Z dokumentu wynika, iż Stanisław zmarł w swoim domu przy ulicy Długiej. Nie wiadomo, czy chorował na astmę i się na nią leczył, czy lekceważył chorobę i to było powodem jego przedwczesnej śmierci. Być może dostał w nocy duszności i już nic nie dało się zrobić.

Jego dwaj najstarsi synowie, Aleksander i Jan, mieli już własne rodziny i nie mieszkali w domu rodziców. Kolejni synowie, Stefan i Feliks, mieli wówczas odpowiednio 27 i 24 lata. Jeszcze nie założyli swoich rodzin. Pracowali razem ze Stanisławem, dostarczając różne produkty odbiorcom. Po śmierci Stanisława „interes" przejął Stefan. Feliks zaczął pracę w Urzędzie Miasta w Wołominie (czy też, jak wówczas mówiono, w Magistracie) i w budynku Urzędu dostał mieszkanie służbowe.

Córki Zofia i Genowefa wkrótce po śmierci Stanisława wyszły za mąż. Stefania, moja babcia, miała 12 lat.

Gienia

Przedwczesna śmierć Stanisława była dopiero początkiem nieszczęść w rodzinie Kacprzaków. W styczniu 1933 r. zmarła Gienia, niespełna dziewiętnastoletnia córka Julii i Stanisława, pozostawiając dwuletniego synka Bogdana.



Gienia.

Genowefa Kacprzak, zwana przez wszystkich Gienią, była najładniejsza ze wszystkich sióstr. Miała jasnoblond kręcone włosy, jasne (najpewniej błękitne) oczy i delikatne rysy twarzy. Przy tym była wesoła i pewna siebie. Była ulubienicą całej rodziny. Jak tylko przestała być dzieckiem, miała wielu adoratorów. Wydano ją za mąż, kiedy nie miała

jeszcze skończonych szesnastu lat. Podobno była to wielka miłość. Jej mąż, a wcześniej narzeczony, spotykał się z inną z sióstr, ale jak tylko zobaczył Gienię… W obliczu tak wielkiego uczucia Julia zezwoliła na ślub (działo się to zaraz po śmierci Stanisława), choć Gienia była właściwie jeszcze dzieckiem. Ale Julia też wyszła za mąż w wieku szesnastu lat, więc być może decyzja o zamążpójściu Gieni nie była dla niej aż tak trudna. Po urodzeniu synka Bogdana Gienia zaczęła chorować. Nie od razu zdiagnozowano gruźlicę (czy, jak wówczas mówiono, suchoty). Gienia leczyła się, ale po tym jak straciła drugą ciążę już się nie podniosła. Zachowało się jej zdjęcie z legitymacji ze spółdzielni lekarskiej – schorowana, niepodobna do dawnej (raptem sprzed dwóch lat!) ślicznej dziewczyny.

Gienia była najukochańszym dzieckiem Julii. Julia mocno podupadła po jej śmierci. Ale śmierć Gieni była tragedią nie tylko dla Julii. Wszyscy – bracia i siostry – bardzo rozpaczali. Moja babcia Stefania, siostra Gieni, opowiadała taką historię: kilka miesięcy po śmierci Gieni, latem 1933 r., Stefania wracała do domu wieczorem ze swoja mamą Julią. Szły najprawdopodobniej od ciotki Marii Krzyżanowskiej do swojego domu przy ul. Długiej. Przechodziły koło kapliczki Andrzeja Piwki. Nagle Stefa zobaczyła małego, białego pieska biegającego wokół kapliczki, który bardzo się jej spodobał. „Mamo, złapię tego pieska" – powiedziała do Julii. Julia zgodziła się. Stefa próbowała złapać pieska, ale on wymykał jej się z rąk. Już prawie go chwytała, ale ten nie pozwalał się dotknąć, aż w końcu rozpłynął się w powietrzu. „Mamo, on gdzieś zniknął, poszukajmy go!" – zawołała rozczarowana. „Zostaw… to Gienia…" – odpowiedziała Julia. Obie święcie wierzyły, że pod postacią ślicznego białego pieska ukazała się im Gienia, aby im przekazać, że mają już przestać rozpaczać.

Opowieść powtarzana w rodzinie spowodowała, że bliscy Gieni otrząsnęli się po jej śmierci i wrócili do normalnego życia. Nieprzypadkowo piesek „ukazał" im się koło kapliczki ojca Julii – Andrzeja Piwki.

Moja babcia opowiadała mi tę historię wielokrotnie. Zawsze powtarzała, że sierść pieska przypominała loki Gieni, ale uświadomiła to sobie dopiero kiedy matka zwróciła jej na to uwagę. Kiedy pytałam, nie dowierzając historii o duchach, dlaczego akurat piesek, babcia odpowiadała stanowczo: „Gienia bardzo lubiła psy".

Władzia

Pod koniec lat 30. zmarła również Władzia – druga po Gieni ukochana córka Julii. Julia już taka była – musiała mieć swoje „ukochane" dziecko. Najpierw tym dzieckiem była Gienia, potem Władzia, a jeszcze później Stefan. To nie znaczy, że nie kochała pozostałych dzieci. Całe życie była tą osobą, która scalała rodzinę, wszystkie dzieci były do niej bardzo przywiązane i bardzo ją szanowały. Ale być może te dzieci Julii, które nie zasłużyły na miano tego najbardziej „ukochanego", czuły się pominięte. Moja babcia Stefania nigdy nie skarżyła się na swoją matkę, ale czasami – zwłaszcza po latach – miałam wrażenie, że z jej opowieści o Julii wynikało, iż bardziej kochała swoją matkę niż matka ją.

Z Władzią wiąże się inna historia miłosna opowiadana w rodzinie. Słyszałam ją od swojej babci dawno temu; teraz potwierdziła mi ją ciocia Lidka. Otóż Władzia miała narzeczonego. Chłopak był w wojsku, po jego powrocie z wojska mieli się pobrać. Władzia czekała na swojego wybranka. Ale niestety zainteresował się nią inny kawaler – znajomy narzeczonego Władzi – i uknuł intrygę. Wiedząc, że nie zdobędzie względów Władzi uczciwie, posunął się do podstępu. Napisał list do narzeczonego Władzi, że dziewczyna go zdradza, że nie będzie na niego czekać. Chłopak Władzi uwierzył i listownie zerwał z nią zaręczyny. Władzia strasznie rozpaczała, nie jadła, nie spała, straciła urodę i zdrowie. Oczywiście o tym, żeby zainteresowała się innym chłopakiem, nie było mowy. Cała intryga poszła na marne. Któregoś dnia w lecie (niestety nie wiadomo, który dokładnie to był rok), dziewczyny od Kacprzaków wracały z pola. Było gorąco, zaczęły polewać się wodą dla ochłody, oblały też Władzię – może chciały ją tym rozweselić. Władzia zaraz potem rozchorowała się na ciężkie zapalenie płuc i umarła. Mówiono, że musiała mieć bardzo osłabiony organizm, bo jako młoda osoba powinna poradzić sobie z chorobą. Prawda o tym, dlaczego narzeczony z nią zerwał, wyszła na jaw dużo później – Władzia już nie żyła. Można powiedzieć, że umarła z miłości – pękło jej serce… Tak właśnie komentowano w rodzinie śmierć Władysławy Kacprzak.

Zwyczajne życie

Po śmierci Stanisława w 1930 r. ziemią zarządzała Julia. Po wojnie, w drugiej połowie lat 40., Julia podzieliła ziemię na działki i oddała swoim dzieciom, zachowując dla siebie działkę z domem rodzinnym. Nie żyły już trzy z jej córek: Genowefa, Władysława i Stanisława, która zmarła na wysiedleniu. Mąż Stasi, Czesław Padulski, nie wrócił z wojny; niedługo potem zmarło też ich dziecko. Część ziemi należąca do Gieni przypadła jej synowi Bogdanowi. Stasia i Władzia nie miały spadkobierców. Ze wszystkich dzieci Julii i Stanisława tylko Zofia, Stefan i Stefania pobudowali się na swoich parcelach. Najwcześniej Zofia – pod koniec lat 40. Stefan budował swój dom w początku lat 50., Stefania – moja babcia – i jej mąż Władysław pod koniec lat 50. Władysław nie zdążył nacieszyć się domem; zmarł nagle na serce w lutym 1960 roku. Dla mojej babci Stefanii był to tragiczny rok – straciła męża, a pod koniec roku – matkę.

Część działek Stanisława i Julii do dnia dzisiejszego jest własnością ich potomków. Ziemia została podzielona notarialnie dopiero w roku 1958 (dokument zachował się). Wtedy to dzieci Julii lub ich spadkobiercy mogli sprzedać swoje działki. Dziś już tylko niewielka część prawie czterohektarowej parceli należy do rodziny. Na dużej jej części stoją bloki Osiedla Niepodległości.

Dwaj najstarsi synowie Julii i Stanisława byli zdunami; stawiali piece i kuchnie kaflowe. Zdunem był również mąż Stefanii, Władysław Dąbrowski – mój dziadek. U wszystkich z rodziny były piece postawione przez jednego z nich: Olka, Janka lub Władka. Pamiętam piece kaflowe w moim rodzinnym domu zbudowane przez mojego dziadka. Później zastąpiły je grzejniki centralnego ogrzewania.

Feliks



Zdjęcie powyżej pochodzi prawdopodobnie z połowy lat 30., a zrobione zostało w pobliżu domu rodzinnego Kacprzaków. Pośrodku jest moja babcia Stefania, z lewej mój dziadek Władysław Dąbrowski, z prawej brat babci Feliks, a u ich stóp siedzi przyszła żona Feliksa, Stanisława Czarnecka.
W tle widać Kościół Matki Bożej Częstochowskiej z jedną wieżą.



W tym kościele Feliks Kacprzak i Stanisława z d. Czarnecka pobrali się w 1940 r. Na zdjęciu z ich ślubu - po prawej od państwa młodych wychodzących z kościoła, znajduje się Józef Cichecki – ówczesny burmistrz Wołomina. Feliks pracował w magistracie, a burmistrz zwyczajowo uczestniczył w ślubach swoich pracowników.

Feliks Kacprzak był członkiem AK i pomagał w akcjach dywersyjnych na terenie Wołomina. Jego praca woźnego w magistracie bardzo się przydawała, bo miał klucze do urzędu i mieszkał w tym samym budynku. Ale funkcja woźnego nie polegała tylko na otwieraniu i zamykaniu magistratu. Feliks witał petentów w drzwiach urzędu, zapoznawał się z ich sprawą i kierował do odpowiedniego urzędnika, w niektórych przypadkach pomagał im pisać pisma urzędowe.

Feliks jest wymieniony w książce Leszka Podhorodeckiego „Dzieje Wołomina i okolic". Czytamy w niej o akcji na Zarząd Miejski w Wołominie wykonanej 12 maja 1943 r.:

„(…) *wykonali ją Tadeusz Kacprzak „Orlik", Wiesław Radziszewski i Zdzisław Orych „Pocisk". Za pomocą podrobionych kluczy (…) weszli do środka (…) Zniszczyli akta i dokumenty, zabrali maszynę do pisania a papier kancelaryjny przekazali do redakcji „Na przedpolu". Mieszkający w tym budynku woźny Zarządu, członek AK, Feliks Kacprzak został aresztowany, gdyż posądzono go o współudział. Po dwóch tygodniach został jednak zwolniony z aresztu w Radzyminie*".

Feliksa nie aresztowano bez powodu – to od niego członkowie grupy dywersyjnej mieli klucze do Urzędu, które podrobili. Nie wypuszczono go też tak po prostu z aresztu – został wykupiony przez rodzinę. Pieniądze na łapówkę dla Niemców zostały pośpiesznie załatwione jako kredyt z banku. Pomógł go uzyskać burmistrz Józef Cichecki na nazwisko brata Feliksa, Jana. Rodzina Feliksa spłacała ten kredyt jeszcze długo po wojnie.

Wymieniony w powyższym fragmencie Tadeusz Kacprzak to z kolei syn Aleksandra, najstarszego z dzieci Julii i Stanisława – bratanek Feliksa.

W 1943 r. miała miejsce łapanka, w której znalazła się m.in. żona Feliksa, Stanisława, oraz Stefan, brat Feliksa. Było to w listopadzie. Z samego rana żandarmi wypędzili mieszkańców Wołomina na rynek. Trwało to wiele godzin, aż spędzili wszystkich. Stanisława była w domu z malutką córeczką Wandą. W mieszkaniu była też Julia, która bardzo zdenerwowana przyszła powiedzieć, że zabrano Stefana. Feliks zdążył się ukryć - miał już kilka wpadek, nie mógł ryzykować. Kobiety myślały, że Niemcy je oszczędzą – w końcu było z nimi małe dziecko. Żandarm zgodził się, żeby Julia została w domu z dzieckiem, a Stanisławę poprowadził na rynek. Po wielu godzinach wyczekiwania ustawiono ich w pojedynczych rzędach i kazano odliczać. Co dziesiąty stawał na środku placu. Pozostali wiedzieli, że ci, którym przypadnie „dziesiątka" pójdą na stracenie. Stanisława była ósma… Stefanowi też się udało.

Wysiedlenie

W 1944 r. rodzina znalazła się na wysiedleniu. To chyba najbardziej tragiczna część historii.

Mało kto wie, że Wołomin był wyzwalany dwa razy. Pierwszy raz wojska radzieckie wkroczyły do Wołomina 30 lipca 1944 r. Wszystkim wydawało się, że to koniec wojny… Ale już 5 sierpnia rozpoczęła się pod Wołominem największa na ziemiach polskich bitwa pancerna. W niektórych opracowaniach określana jest jako trzecia co do wielkości w II wojnie światowej, po Kursku i Falaise. W bitwie po obu stronach wzięło udział około 1000 czołgów. Ponad połowa została zniszczona w walce. Bitwa wygrana przez Niemców. O tej bitwie mało się mówi. Dlaczego? Bo Rosjanie przegrali ją w swoim „zwycięskim marszu na Berlin".

Wyzwolony wcześniej Wołomin, po wygranej przez Niemców bitwie pancernej został znowu zajęty przez okupanta. W mieście nastał terror, i to najgorszy od początku wojny. Ludność Wołomina została wypędzona z miasta. Część ludności Wołomina wypędzono w okolice Górek Mironowskich. Ci mogli wrócić do swoich domów po ponownym wyzwoleniu Wołomina 6 września 1944 r. Ale część wołominiaków miała mniej szczęścia

– zostali wypędzeni poza miasto. Niemcy ustawili ich w kolumnie marszowej i popędzili w kierunku Jabłonny. Mieli dosłownie kilka minut na spakowanie się i przygotowanie na wyjazd. Kacprzakowie zdążyli zaprząc konia i załadować do furmanki najpotrzebniejsze rzeczy. A przecież w rodzinie były małe dzieci. Najmłodsza córka Zofii, Lidka, miała 2 lata, córka Feliksa 3 lata, syn Stefanii 5 lat. Na miejscu został tylko Bolesław, mąż Zofii. Według przekazów rodzinnych to Stefan, jako najbardziej znający się na gospodarce, został „wytypowany" do pozostania na miejscu i „pilnowania dobytku". Rodzina przecież zostawiała nie tylko dom, ale i całe gospodarstwo: zwierzęta, uprawy… Niestety Stefan za słabo się ukrył – ponoć wszedł do beczki i przykrył się sianem. Niemcy go znaleźli i zmusili do ucieczki. Bolesławowi zaś udało się skutecznie ukryć i pozostał w Wołominie. Był jednym z niewielu „robinsonów", którzy przechytrzyli Niemców i nie znaleźli się na wysiedleniu.

Wypędzeni szli wiele dni. Po drodze były naloty i ostrzeliwania. Julia została lekko ranna. Nocą, bojąc się nalotów, chowali się pod furmanką. Którejś nocy koń się spłoszył i wóz najechał na leżącą pod nim Julię. Na szczęście nic groźnego się nie stało. Po wielu dniach marszu znaleźli się w Jabłonnie, byli tam jakiś czas. Żona Feliksa, Stanisława, spotkała znajomego lekarza, który pracował w szpitalu dla Niemców; lekarz ten zgodził się wystawić zaświadczenia dla niektórych członków rodziny, że są chorzy na gruźlicę. Niemcy bali się gruźlicy i nie wywozili takich mężczyzn na roboty. Nie mógł oczywiście wystawić zaświadczeń dla wszystkich – Niemcy domyśliliby się, że jest coś na rzeczy. Zostali wybrani najgorzej wyglądający, najszczuplejsi, m.in. Feliks. Feliks wyglądał wówczas bardzo źle, przeżycia wojenne odcisnęły na nim piętno, dotknęła go też tragedia rodzinna – tego roku zmarł jego czteromiesięczny synek Leszek.

Nie wiem, kto jeszcze z rodziny otrzymał takie zaświadczenie, najprawdopodobniej mój dziadek Władysław. We wspomnieniach Wandy, córki Feliksa, zachowała się także opowieść jej matki, jak to jeden z Niemców pilnujących wysiedleńców przyglądał się dłuższy czas malutkiej Wandzie; potem powiedział jej matce, że dziewczynka jest bardzo podobna do jego własnej córeczki, którą musiał zostawić, idąc na wojnę. Tak bardzo poruszył go widok małej dziewczynki, że przez kilka dni przynosił mleko i czekoladę dla dziecka. Matka Wandy dzieliła się tym mlekiem z innymi dziećmi z rodziny. Ten młody niemiecki żołnierz zginął w czasie bombardowania parę dni później i niestety dostawy mleka się skończyły.

Kiedy opuścili Jabłonnę – prawdopodobnie w październiku, przed wyzwoleniem miasta – skierowano ich w stronę mostu na Wiśle i najprawdopodobniej w Rajszewie przeszli na drugą stronę. Potem przez lasy kampinoskie w stronę Błonia. Ale nie wszyscy dotarli do Błonia. Pewnego ranka Niemcy zabrali mężczyzn z kolumny marszowej. Część z nich wróciła po kilku godzinach – byli to starsi mężczyźni oraz chorzy (tu przydało się zaświadczenie od lekarza z Jabłonny). Ci, którzy nie wrócili, zostali wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Mężczyźni z mojej rodziny też zostali wywiezieni. Wśród nich był Stefan, ukochany syn Julii, oraz Wacek – syn Jana i wnuk Julii. Był to dla Julii, jak i dla całej rodziny, kolejny ogromny cios. Nie dość, że nie wiedzieli, co będzie dalej z nimi

samymi, to jeszcze większą niewiadomą stał się los zabranych przez Niemców na roboty. Dzięki zaświadczeniom o „chorobie" losu tego uniknęli Feliks i Władysław – mój dziadek. A jeszcze kilka tygodni wcześniej wydawało się, że jest już po wszystkim. Wołomin był wyzwolony i wszyscy myśleli, że wojna już się skończyła…

Do Błonia przybyli moi dziadkowie – Stefania i Władysław Dąbrowscy – z dwójką dzieci. Moja mama miała wówczas 10 lat, jej brat 5 lat. Wujek nie pamiętał nic z wysiedlenia ani z całej wojny, a moja mama zawsze mówiła, że jej najgorsze wojenne wspomnienia pochodzą z wysiedlenia. Mieszkali u miejscowych gospodarzy, zostali zakwaterowani tam przez Niemców. Pracowali przy okopach. Miejscowa ludność starała się być pomocna dla wysiedleńców, ale wszystkim brakowało jedzenia. W Błoniu przebywali tez uchodźcy z Warszawy, przybyli tam po upadku Powstania Warszawskiego.

Rodzina Feliksa z malutką Wandą zamieszkali za Błoniem u gospodarzy, państwa Skalskich. Wanda do dnia dzisiejszego wspomina (zna to raczej z opowieści swoich rodziców), że państwo Skalscy byli bardzo dobrymi ludźmi i jak tylko mogli starali się ulżyć rodzinie z małym dzieckiem wypędzonej z własnego domu. Również z opowieści rodzinnych wiem, że jeszcze jesienią 1944 r., gdy znaleźli się w Błoniu, miejscowi częstowali ich pomidorami – tego roku pomidory bardzo obrodziły.

Powrót do Wołomina

Poniewierka trwała kilka miesięcy. Wrócili do Wołomina dopiero po wyzwoleniu terenów po drugiej stronie Wisły, w styczniu 1945 r. Niektórzy nie chcieli iść daleko do mostu. Część rodziny ponoć przeszła przez zamarzniętą Wisłę i już 18 stycznia byli w Wołominie.

Ale nie wszyscy wrócili w styczniu 1945 r. do Wołomina…

Jeszcze jesienią 1944 r. w Błoniu kolejna córka Julii, Stasia, zmarła na dur brzuszny, który bardzo rozprzestrzenił się wśród wysiedleńców. Najprawdopodobniej też właśnie tam, w Błoniu, została pochowana. Moja mama, wówczas dziesięcioletnia dziewczynka. Bardzo przeżyła śmierć Stasi, swojej ukochanej cioci.

Część mężczyzn z rodziny była na robotach w Niemczech. Ich los był nieznany. Musiało być im bardzo ciężko po powrocie – trudno sobie wyobrazić, ile trudu kosztował powrót do normalnego życia. Bolesław, który został na miejscu, szczęśliwie jakoś przeżył. Niestety okazało się, że rodzinny dom ucierpiał. Te same bomby, które uszkodziły kościół Matki Bożej Częstochowskiej, pospadały na okoliczne domy. Część domu Kacprzaków była zburzona. Na szczęście w tej części, która ocalała, dało się jakoś zamieszkać, no i Bolesław zdążył już trochę wszystko uporządkować. Dzieci wysiedleńców chyba nie poszły tego roku do szkoły. Wśród świadectw szkolnych mojej mamy, które świetnie się zachowały, nie ma świadectwa z roku szkolnego 1944/45.

O wysiedleniu ludności Wołomina do Błonia jest bardzo mało informacji. Przewertowałam dokładnie cały portal Dawny Wołomin oraz „Roczniki Wołomińskie" i nie znalazłam żadnej publikacji na ten temat. Tylko w tekście Jarosława Stryjka odnalazłam wzmiankę na temat wysiedlenia ludności Wołomina za Wisłę. U wszystkich innych autorów piszących o czasach okupacji jest informacja, że ludność została wysiedlona „za tory". Tak samo

pisze Leszek Podhorodecki w swojej książce o Wołominie. Tymczasem nie jest to do końca prawda. Nie wszyscy zostali wysiedleni „za tory". Opowieści o tym, jak wyglądało życie na wysiedleniu, zdecydowanie w historii Wołomina brakuje.

Stefan

W maju 1945 r. nastąpił koniec wojny. Alianci, a konkretnie wojska amerykańskie wyzwalające tereny Niemiec, wcielały mężczyzn z obozów jenieckich, więźniów obozów koncentracyjnych i przymusowych robotników wywiezionych do III Rzeszy - do tworzonych w tym czasie Kompani Wartowniczych. Do zadań tych Kompanii należała służba przy ochronie obiektów wojskowych, magazynów, składów, portów, a także obozów i więzień dla niemieckich przestępców wojennych, budowa nowych obiektów wojskowych. Ich stan liczebny zwiększał się, osiągając na początku 1946 r. około 40 tys. żołnierzy.

Mężczyźni z mojej rodziny także zostali wcieleni do takiej jednostki wartowniczej i znaleźli się we Francji. Przebywali tam około roku. W połowie 1946 r. wrócili do Polski i Wołomina.

Byli w pewnym sensie bohaterami. Wprawdzie nie walczyli na froncie, ale powrócili z wojny jako żołnierze – w mundurach. Były to mundury amerykańskiej służby pomocniczej.



Na zdjęciu tym stoją od prawej: Stefan Kacprzak – późniejszy sołtys Lipin, drugi to prawdopodobnie szwagier mojego dziadka Władysława, następnie Stanisław Dąbrowski – brat mojego dziadka i Wacław Jerzy Kacprzak – syn Jana Kacprzaka (dziecko w mundurku marynarskim znalazło się na zdjęciu przypadkowo).

Zachowało się w rodzinie zdjęcie jeszcze z Francji, zrobione prawdopodobnie w 1946 r. tuż przed ich powrotem do ojczyzny.

Nie wiem, czy na tym zdjęciu z Francji znaleźli się wszyscy mężczyźni z rodziny zabrani z wysiedlenia. Nie zachowały się niestety żadne dokumenty z tamtych czasów. Przetrwało natomiast wspomnienie o tym, jak Stefan długo jeszcze wykorzystywał swój mundur. Już po powrocie do Wołomina mundur został przenicowany i przerobiony na cywilne ubranie, a marynarka służyła mu jeszcze długie lata.

Krótko po wojnie Stefan Kacprzak został sołtysem Lipin. Był nim prawdopodobnie do połowy lat 60. Jako sołtys uczestniczył w lokalnych uroczystościach, takich jak np. dożynki. Ze wspomnień Jerzego Kielaka o ulicy Długiej zamieszczonych w XII tomie „Rocznika Wołomińskiego" dowiedziałam się, że Stefan brał udział w uroczystym otwarciu stacji kolejowej Wołomin-Słoneczna w 1956 r. Stacja znajdowała się na terenie Lipin, więc sołtys przecinał okolicznościową wstęgę. Niestety nie zachowało się żadne zdjęcie z tej uroczystości.

W rodzinie przetrwały natomiast wspomnienia o akcjach „zbierania stonki" z pól ziemniaczanych – tak bardzo popularnych w latach 50. Stefan jako sołtys organizował te akcje, angażując do nich całą okoliczną dzieciarnię i młodzież.

Zakończenie

Gdy nastały lata 50. - nie żyły już trzy córki Julii i syn Aleksander. Grobów rodzinnych na cmentarzu w Kobyłce przybywało. Julia miała w zwyczaju przed Wszystkimi Świętymi robić porządki na grobach. W tygodniu poprzedzającym 1. listopada zaprzęgała konia, zapraszała do furmanki swoje wnuki i jechali na cmentarz w Kobyłce. Kiedy ciocia Lidka opowiadała mi tę historię, dziwiłam się. Ponad siedemdziesięcioletnia kobieta wioząca furmanką z koniem grupę dzieci z Wołomina do Kobyłki? Dla Julii nie był to żaden problem. Dzieciakom nawet nie przychodziło do głowy się bać. Przecież były z babcią. Na cmentarzu porządkowali po kolei wszystkie rodzinne groby – nie było pomników – trzeba było wyrwać chwasty, wyrównać ziemię, umyć krzyże. Zajmowało im to cały dzień. Koń spokojnie czekał uwiązany pod drzewem. Zwyczaj dbania o groby przetrwał w rodzinie do dnia dzisiejszego.

Z pięciu córek, Julii zostały tylko Zosia i Stefa. Obie siostry przez całe życie bardzo się kochały, wspierały i były ze sobą blisko. Wszyscy synowie Julii dożyli wieku dojrzałego, ale nie wszyscy doczekali starości. Aleksander zmarł w 1948 r. w wieku 51 lat, Jan zmarł w 1959 r. w wieku 60 lat. Z dziewięciorga swoich dzieci Julia pochowała pięcioro. Przeżyli ją tylko Stefan, Feliks, Zofia i Stefania. Żadne z tych czworga nie dożyło wieku swojej matki.

Julia, podobnie jak Stanisław jest pochowana w Kobyłce. Leżą w oddzielnych grobach. Julia zmarła w 1960 r. - 30 lat po Stanisławie. Przez ten czas zdążyła wszystkich poinformować, że chce „leżeć razem z Władzią", a nie ze swoim mężem Stanisławem. Nikt z rodziny nie próbował odwieść jej od tego pomysłu. Zrobiono tak, jak sobie życzyła.



1 listopada 1961 r. przy grobie Julii – od lewej stoją: jej córka Zofia, wnuczka Lidka, syn Stefan, wnuczka Marysia.

Bibliografia:

- Zasoby Archiwum Archidiecezjalnego Warszawsko – Praskiego.
- Zasoby Archiwum Państwowego w Warszawie Oddział w Otwocku
- Zasoby archiwalne Parafii Św. Trójcy w Kobyłce
- Wikipedia – Wolna Encyklopedia
- Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. T. 2, Warszawa 1880 r
- L. Podhorodecki „Dzieje Wołomina i Okolic" Warszawa 1984 r
- J. Stryjek „ Rozwój przestrzenny Wołomina" Rocznik Wołomiński t. II
- J. Stryjek „ Pomoc społeczna (obywatelska) w Wołominie w czasie I i II wojny Światowej" Rocznik Wołomiński t. XII
- M. Kubacz „ Henryk Konstanty Woyciechowski (1851-1934)" Wołomin 2014
- M. Kubacz „Franciszek Salezy Nakwaski (1771 – 1848) Portal Dawny Wołomin
- Ł. Boruc „Historia właścicieli Duczek" Rocznik Wołomiński t. XIV
- J.F. Kielak „ Dzieciństwo na ulicy Długiej" Rocznik Wołomiński t. XIII
- Zdjęcia pochodzą ze zbiorów prywatnych autorki i pozostałych członków rodziny

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

ks. Arkadiusz Stanisław Rakoczy

Parafie i ich proboszczowie na terenie gminy Wołomin

Na przestrzeni ostatnich 100 lat na terenie dzisiejszej gminy Wołomin pracę duszpasterską prowadziło wielu kapłanów.

Początkowo znakomita większość terenów Wołomina i okolicznych wiosek należała do parafii w Kobyłce. W czasie stulecia wyłoniły się kolejne parafie i powstała struktura kościelna, jaką znamy obecnie.

Pierwszy proboszcz

Pierwszą była parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie. Już w 1902 roku powstała w Wołominie kaplica, w której kapłani z Kobyłki sprawowali mszę świętą. Jednak dopiero 1 kwietnia 1924 roku została erygowana parafia i mianowano pierwszego proboszcza. Do parafii należały miasto Wołomin i wsie Leśniakowizna, Majdan, Mostówka i Wołominek. Reszta terenów dzisiejszej gminy pozostawała przy macierzystej parafii w Kobyłce (z wyjątkiem wsi Grabie Stare i Grabie Nowe, które pozostawały w parafii Poświętne)

W 1952 roku w Wołominku powstała kaplica filialna pod wezwaniem św. Józefa. Zbudowana została z domu drewnianego, do którego dobudowano część murowaną. 13 lutego 1972 roku duszpasterstwo w kaplicy powierzono Zgromadzeniu Księży Orionistów. Parafię erygował Stefan kard. Wyszyński 15 października 1978 roku

Kolejne parafie

Kolejną powstającą parafią była p.w. MB Nieustającej Pomocy w Duczkach. 31 grudnia 1975 roku erygowano samodzielny ośrodek duszpasterski, a 6 kwietnia 1980 roku Stefan kard. Wyszyński erygował parafię.

Wraz z powstaniem osiedla „Lipińska" rozpoczęły się w 1980 r. starania o zezwolenie na budowę kościoła. Decyzja władz administracyjnych została wydana w dniu 3 marca 1983 roku.

Parafię erygował Józef Kard. Glemp 1 września 1986 roku z terenów parafii MB Częstochowskiej.

18 lipca 1993 roku rozpoczęła się w Majdanie budowa świątyni. 25 marca 1996 roku bp Kazimierz Romaniuk erygował parafię z części parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie

W czerwcu 1995 roku w Helenowie rozpoczęto organizowanie nowego ośrodka duszpasterskiego na pograniczu parafii Świętej Trójcy w Kobyłce, św. Józefa w Wołominie, Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Duczkach i Przemienia Pańskiego w Radzyminie Parafię erygował bp Kazimierz Romaniuk 1 stycznia 1997 roku.

18 stycznia 2004 r. Bp Kazimierz Romaniuk erygował Parafię pw. Św. Ojca Pio w Zagościńcu przez wydzielenie z parafii w Duczkach.

Już w roku 1921 postawiono pomnik bohaterskim żołnierzom wojny bolszewickiej, a obok kaplicę dla sprawowania Mszy Świętych. 27 kwietnia 2008 roku parafię erygował abp Sławoj Leszek Głódź wydzielając ją z parafii Świętej Trójcy w Kobyłce.

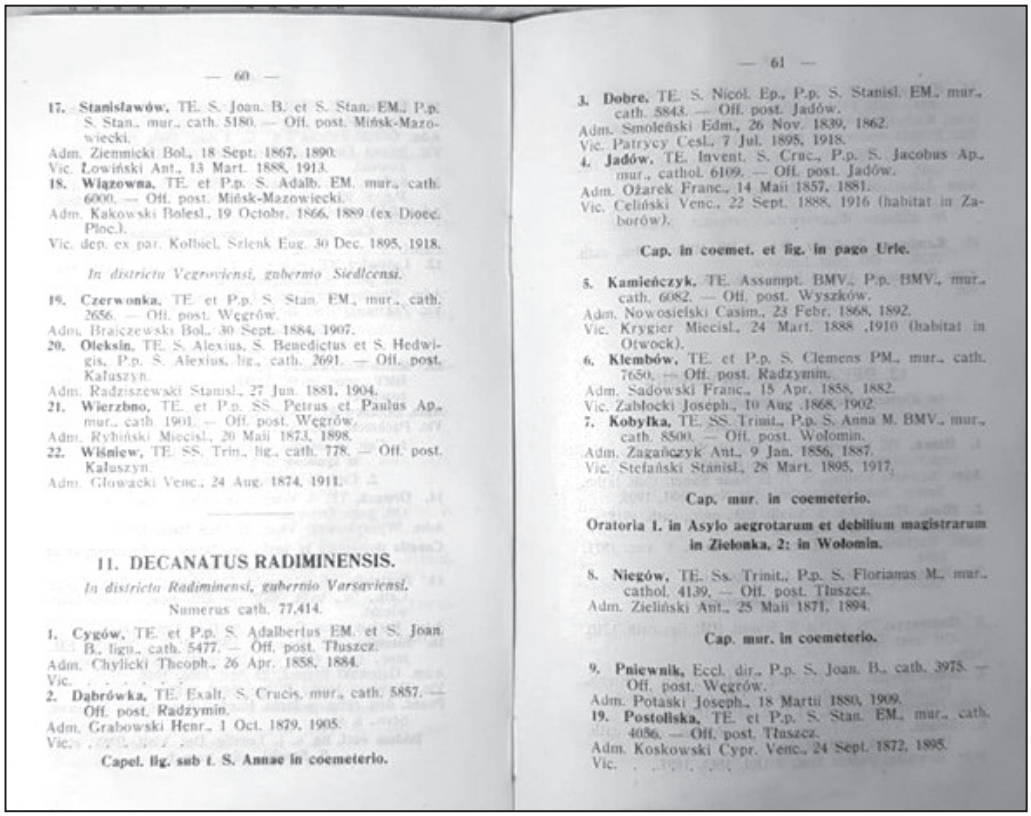

— 60 —

17. **Stanisławów,** TE. S. Joan. B. et S. Stan. EM., P.p. S. Stan., mur., cath. 5180. — Off. post. Mińsk-Mazowiecki.
Adm. Ziemnicki Bol., 18 Sept. 1867, 1890.
Vic. Łowiński Ant., 13 Mart. 1888, 1913.
18. **Wiązowna,** TE. et P.p. S. Adalb. EM. mur., cath. 6000. — Off. post. Mińsk-Mazowiecki.
Adm. Kakowski Bolesl., 19 Octobr. 1866, 1889 (ex Dioec. Ploc.).
Vic. dep. ex par. Kolbiel, Szlenk Eug. 30 Dec. 1895, 1918.

In districtu Vegroviensi, gubernio Siedlcensi.

19. **Czerwonka,** TE. et P.p. S. Stan. EM., mur., cath. 2656. — Off. post. Węgrów.
Adm. Brajczewski Bol., 30 Sept. 1884, 1907.
20. **Oleksin,** TE. S. Alexius, S. Benedictus et S. Hedwigis, P.p. S. Alexius, lig., cath. 2691. — Off. post. Kałuszyn.
Adm. Radziszewski Stanisl., 27 Jun. 1881, 1904.
21. **Wierzbno,** TE. et P.p. SS. Petrus et Paulus Ap., mur., cath. 1901. — Off. post. Węgrów.
Adm. Rybiński Miecisl., 20 Maii 1873, 1898.
22. **Wiśniew,** TE. SS. Trin., lig., cath. 778. — Off. post. Kałuszyn.
Adm. Głowacki Venc., 24 Aug. 1874, 1911.

11. DECANATUS RADIMINENSIS.

In districtu Radiminensi, gubernio Varsaviensi.

Numerus cath. 77.414.

1. **Cygów,** TE. et P.p. S. Adalbertus EM. et S. Joan. B., lign., cath. 5477. — Off. post. Tłuszcz.
Adm. Chylicki Theoph., 26 Apr. 1858, 1884.
Vic. . . . . .
2. **Dąbrówka,** TE. Exalt. S. Crucis, mur., cath. 5857. — Off. post. Radzymin.
Adm. Grabowski Henr., 1 Oct. 1879, 1905.
Vic. . . . . .

Capel. lig. sub t. S. Annae in coemeterio.

— 61 —

3. **Dobre,** TE. S. Nicol. Ep., P.p. S. Stanisl. EM., mur., cath. 5843. — Off. post. Jadów.
Adm. Senoleński Edm., 26 Nov. 1839, 1862.
Vic. Patrycy Cesl., 7 Jul. 1895, 1918.
4. **Jadów,** TE. Invent. S. Cruc., P.p. S. Jacobus Ap., mur., cathol. 6109. — Off. post. Jadów.
Adm. Ożarek Franc., 14 Maii 1857, 1881.
Vic. Celiński Venc., 22 Sept. 1888, 1916 (habitat in Zaborów).

Cap. in coemet. et lig. in pago Urle.

5. **Kamieńczyk,** TE. Assumpt. BMV., P.p. BMV., mur., cath. 6082. — Off. post. Wyszków.
Adm. Nowosielski Casim., 23 Febr. 1868, 1892.
Vic. Krygier Miecisl., 24 Mart. 1888 ,1910 (habitat in Otwock).
6. **Klembów,** TE. et P.p. S. Clemens PM., mur., cath. 7650. — Off. post. Radzymin.
Adm. Sadowski Franc., 15 Apr. 1858, 1882.
Vic. Zabłocki Joseph., 10 Aug .1868, 1902.
7. **Kobyłka,** TE. SS. Trinit., P.p. S. Anna M. BMV., mur., cath. 8500. — Off. post. Wołomin.
Adm. Zagańczyk Ant., 9 Jan. 1856, 1887.
Vic. Stefański Stanisl., 28 Mart. 1895, 1917.

Cap. mur. in coemeterio.

Oratoria 1. in Asylo aegrotarum et debilium magistrarum in Zielonka, 2: in Wołomin.

8. **Niegów,** TE. Ss. Trinit., P.p. S. Florianus M., mur., cathol. 4139. — Off. post. Tłuszcz.
Adm. Zieliński Ant., 25 Maii 1871, 1894.

Cap. mur. in coemeterio.

9. **Pniewnik,** Eccl. dir., P.p. S. Joan. B., cath. 3975. — Off. post. Węgrów.
Adm. Potaski Joseph., 18 Martii 1880, 1909.
19. **Postolińska,** TE. et P.p. S. Stan. EM., mur., cath. 4056. — Off. post. Tłuszcz.
Adm. Koskowski Cypr. Venc., 24 Sept. 1872, 1895.
Vic. . . . . .

Wykaz proboszczów pracujących w wołomińskich i podwołomińskich parafiach.

Świętej Trójcy – Kobyłka

Ks. Marmo Franciszek, 1888–30.06.1908
Ks. Zagańczyk Antoni, 30.06.1908–30.06.1934
Ks. Kozarzewski Aleksander, 30.06.1934–30.06.1936
Ks. Ziemnicki Bolesław, 30.06.1936–30.06.1940
Ks. Rosłan Władysław, 30.06.1940–12.09.1950
Ks. Kwasiborski Henryk, 12.09.1950–22.03.1957
Ks. Borowiec Władysław, 22.03.1957–25.01.1963
Ks. Kaniowski Bogusław, 25.01.1965–22.02.1969
Ks. Konowrocki Kazimierz, 22.02.1969–30.06.1995 W tym czasie wschodnie tereny parafii Kobyłka przeszły do parafii Duczki i Helenów.

MB Częstochowskiej - Wołomin
Ks. Golędzinowski Jan, 01.04.1924–07.02.1932
Ks. Jackowski Leon, 07.02.1932–1941 (†)
Ks. Kosiński Apoloniusz, 1941–01.07.1947
Ks. Zasada Walenty, 01.07.1947–27.08.1950
Ks. Grabowski Mieczysław, 27.08.1950–16.01.1963
Ks. Sikora Jan, 16.01.1963–24.06.1999
Ks. Sienkiewicz Sylwester, 24.06.1999–28.08.2015
Ks. Gajda Witold Józef, od 28.08.2015

św. Józefa Robotnika - Wołomin
Ks. Januszko Józef, 1950–01.08.1958
Ks. Przetacznik Czesław, 01.08.1958–24.09.1960
Ks. Raczkowski Jan, 24.09.1960–13.02.1972
Ks. Jańczak Mieczysław FDP, 13.02.1972–15.10.1978–13.01.1992, organizator parafii, budowniczy kościoła i plebanii
Ks. Knera Karol FDP, 13.01.1992–16.07.1993
Ks. Miś Krzysztof FDP, 16.07.1993–05.08.2001
Ks. Ćwiklak Jerzy FDP, 05.08.2001–23.08.2009
Ks. Pawlicki Jacek FDP, od 23.08.2009

MB Nieustającej Pomocy – Duczki
Ks. Krysztopa Zygmunt, 31.12.1975–06.04.1980–06.07.2013, organizator parafii, budowniczy kościoła i plebanii
Ks. Kałęcki Józef, 06.07.2013–04.02.2016
Ks. Rakoczy Arkadiusz Stanisław, od 04.02.2016

MB Królowej Polski - Wołomin
Ks. Kamiński Józef, 01.09.1986–15.07.2012, organizator parafii, budowniczy kościoła i plebanii
Ks. Podstawka Zygmunt Marcin, od 12.07.2012

MB Królowej Różańca Świętego - Majdan
Ks. Trojanowski Władysław, 25.12.1994–25.03.1996–14.09.1998, organizator parafii, budowniczy kościoła i plebanii
Ks. Korbik Dariusz Edward, 14.09.1998–20.06.2003
Ks. Gawryś Mirosław, 20.06.2003–05.07.2009
Ks. Lewiński Bogdan Stanisław, 05.07.2009–11.03.2016
Ks. Pietrusiński Jan, od 11.03.2016

Św. Faustyny - Helenów
Ks. Śmigasiewicz Jan, 22.06.1996–01.01.1997–01.07.2012, organizator parafii, budowniczy plebanii i kościoła
Ks. Węgrzynowicz Ireneusz, 01.07.2012–01.07.2017
Ks. Gradziński Marek, 01.07.2017–01.09.2018 proboszcz od 01.09.2018

św. Ojca Pio - Zagościniec
Ks. Gergont Stanisław, od 18.01.2004

MB Zwycięskiej - Ossów
Ks. Skwarski Dariusz, 27.04.2008–06.06.2010
Ks. Andrzejewski Jan, od 06.06.2010 administrator parafii

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Ks. Michał Dmitruk

Dzieje Parafii Prawosławnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wołominie

Podczas święta parafialnego w dniach 14-15 lipca 2018 roku Parafia Prawosławna Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wołominie uroczyście świętowała 80-lecie poświęcenia budynku cerkwi przy ul. Fieldorfa 12. W roku 2019, gdy Wołomin świętuje 100 - lecia nadania praw miejskich, prawosławie oficjalnie na tych terenach istnieje także prawie 100 lat. Być może jest mało widoczne, czasem pomijane i przemilczane, lecz obecne i na stałe wpisało się już w historię miasta.

Parafia Prawosławna Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wołominie istnieje od 1930 roku. Kaplica pierwotnie mieściła się na poddaszu piętrowego, drewnianego domu prawosławnej rodziny A. M. Michalczonków (Białorusini z Wileńszczyzny), przy ul. Tramwajowej 5 w Wołominie. Obecnie jest to ul. Józefa Piłsudskiego.

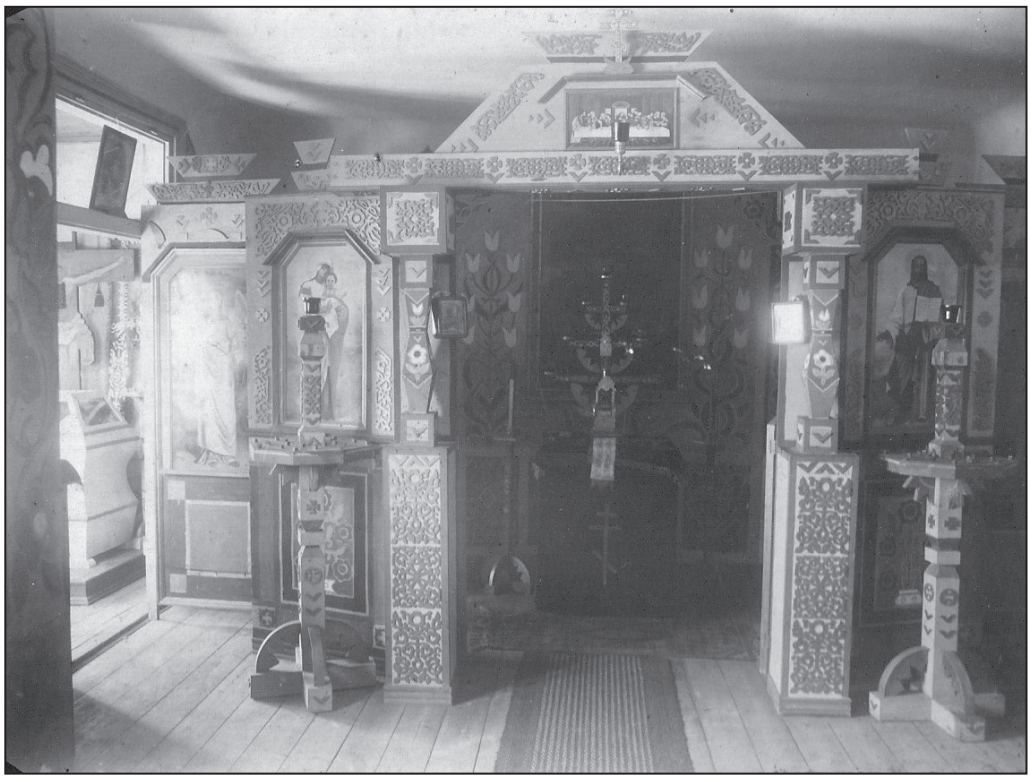

Domowa kaplica przy ulicy Tramwajowej 5 w Wołominie w latach 1930 – 1938.

Uroczyste poświęcenie świątyni odbyło się w dniu 29 czerwca 1930 roku. Pierwszym proboszczem parafii był ks. Borys Sobolewski. Starostą cerkiewnym i dyrygentem chóru był pan Eugeniusz Łukarżewski. Parafię odwiedzał wówczas ks. protoprezbiter Terencjusz Teodorowicz.

18 lipca 1930 r. proboszczem parafii został hieromnich Atanazy (Martos), późniejszy arcybiskup Buenos Aires. Funkcję proboszcza parafii pełnił on do 15 grudnia 1930 r., a następnie został proboszczem i przełożonym monasteru pw. św. Onufrego Wielkiego w Jabłecznej. Zmarł w 1983 r. w Buenos Aires.

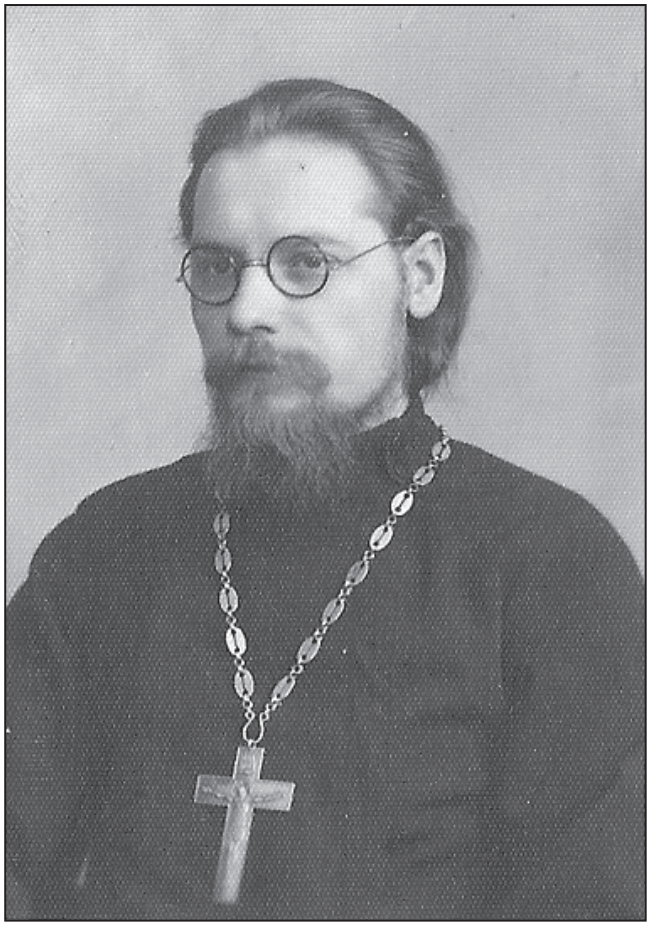

Ks. hieromnich Atanazy (Martos).

W dniu święta parafialnego, 29 czerwca 1932 i 1934 r. św. Liturgię celebrował biskup lubelski Szymon (Iwanowski). W parafialnych uroczystościach brało wówczas udział ponad 80 osób. W 1932 r. chórem cerkiewnym dyrygował S.F. Siereda. Od 1934 r. dyrygentem był Konstanty Smolski, syn ks. prot. Mikołaja Smolskiego. Nauczycielem religii w szkole powszechnej w Wołominie w 1934 r. był ks. Jan Kusznier. Na religię uczęszczało siedemnaścioro dzieci.

W dniu 7 kwietnia 1935 r. odbyło się uroczyste położenie kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi, położonej przy ul. Kanałowej (obecnie ul. Fieldorfa 12) w Wołominie.



Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę cerkwi w Wołominie – 7.04.1935.

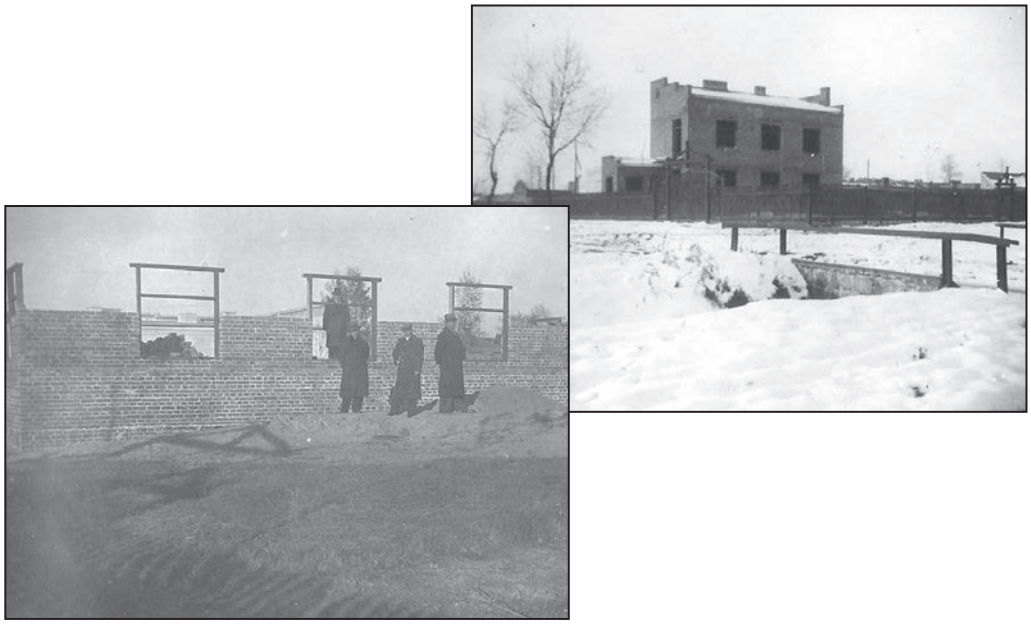

Budowa cerkwi w Wołominie w latach 1935-1938.

Budowa trwała ponad 3 lata. W dniu święta parafialnego, 29 czerwca 1938 r., odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej świątyni, usytuowanej na parterze domu parafialnego. Uroczystego poświęcenia cerkwi i pomieszczeń domu parafialnego dokonał również biskup Szymon (Iwanowski).



Uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej kaplicy – 29.06.1938.

Okres wojny

Od 1938 r. proboszczem parafii został ks. Mikołaj Smolski, który mieszkał w pobliżu świątyni przy ul. Orwida. Parafię, liczącą ponad 100 osób, obsługiwał on do marca 1945 roku. Bardzo prawdopodobnym jest, że ks. Smolski był proboszczem parafii w Wołominie do 1950 roku.

Podczas II wojny światowej budynek cerkwi został bardzo poważnie uszkodzony, w szczególności pomieszczenia domu parafialnego. Po przeprowadzeniu remontu zamieszkał w nim pan Michał Harasimowicz z rodziną (wyznania rzymskokatolickiego).

Czas powojenny

Po II wojnie światowej ilość wiernych parafii znacznie spadła. Parafie obsługiwało duchowieństwo z katedry św. Marii Magdaleny w Warszawie. W 1958 r., w dniu święta parafialnego, św. Liturgię sprawował ks. prot. Antoni Tatiewski.

Od 19 października 1958 r., dekretem metropolity warszawskiego i całej Polski Makarego, proboszczem parafii został ks. Włodzimierz Kuprjanowicz. Do tego czasu ks. Włodzimierz był proboszczem parafii św. Aleksandry w Stanisławowie koło Modlina. Nabożeństwa w wołomińskiej cerkwi odbywały się w pierwszą niedzielę miesiąca.

Bardzo trudne warunki mieszkaniowe i materialne w parafii św. Aleksandry zmusiły ks. Włodzimierza Kuprjanowicza i jego małżonkę do podjęcia pracy w Warszawie. Ks. Włodzimierz podjął pracę w Archiwum Metropolitalnym, a później w Archiwum Państwowym. Wypadek i utrata oka zmusiły go do przejścia na rentę inwalidzką. Jednak sytuacja ta i warunki, w jakich mieszkał z żoną i dwójką małych dzieci, wzmogły starania o odzyskanie pomieszczeń parafialnych w Wołominie. Lokator pan M. Harasimowicz wyraził zgodę na opuszczenie lokalu w domu parafialnym, ale pod warunkiem zwrotu poniesionych kosztów remontu lokalu po II wojnie światowej. Z wielkim trudem z różnych źródeł zebrano żądaną kwotę w wysokości 25000 zł., którą wypłacono w dwóch ratach.

W związku z tym, że parafia w Wołominie była nieliczna, a wiernymi były głównie osoby starsze, nabożeństwa odbywały się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca. W pozostałe niedziele i święta proboszcz obsługiwał nadal parafię św. Aleksandry w Stanisławowie.

W latach 50. XX w. zostało odnowione wnętrze świątyni. Koszt remontu został pokryty ze składek wiernych. Został rozebrany zdewastowany płot drewniany z 1933 r. okalający posesję. Zamontowano ogrodzenie: metalowe słupki i siatkę z bramą wjazdową od ul. Sportowej i wejściem głównym od ul. Kanałowej. Piece węglowe zastąpiono ogrzewaniem akumulacyjnym. Dwie ostatnie inwestycje sfinansowała parafia św. Marii Magdaleny w Warszawie.

Od 1965 r. ks. Włodzimierz Kuprjanowicz został kapelanem misyjnym na całą Polskę. Liczba wiernych w parafii stopniowo malała. Odchodzili ostatni budowniczowie tej parafii. Pan Bóg nie opuścił jednak tego świętego miejsca. Dzięki Miłosierdziu Bożemu w latach 70. przybyła jedna parafianka z Lidzbarka Warmińskiego i dwie rodziny z terenu Białostocczyzny. Wówczas proboszcz zorganizował punkt katechetyczny dla czwórki dzieci. W latach 80. przybyły następne dwie rodziny z Białostocczyzny.

Usilne starania proboszcza i przychylność Zarządu Cmentarza parafii św. Jana Klimaka w Warszawie na Woli, a głównie dziekana okręgu warszawskiego, ks. mitrata Anatola Szydłowskiego, doprowadziły do podłączenia wody miejskiej do kuchni plebanii oraz założenia alarmu w świątyni.

Podczas wizyty w parafii wołomińskiej metropolity warszawskiego i całej Polski Sawy w dniu 29 marca 2000 r. podjęto decyzję o remoncie. Przeprowadzono remont budynku obejmujący wnętrze świątyni na parterze i mieszkanie proboszcza na pierwszym piętrze. Wymieniono stolarkę okienną w mieszkaniu, instalację elektryczną, zainstalowano oświetlenie na zewnątrz budynku. Zlikwidowano kuchnię węglową i zastąpiono ją elektryczną. Zmodernizowano sanitariaty dla wiernych. Doprowadzono wodę miejską i kanalizację. Założono elektryczne grzałki w piecu kaflowym w świątyni.

W 2003 r. parafia prawosławna w Wołominie dostąpiła wielkiego zaszczytu. Z błogosławieństwa Jego Eminencji Metropolity Sawy, w dniu 13 sierpnia z cerkwi wołomińskiej wyruszyła I Piesza Pielgrzymka z Warszawy na Świętą Górę Grabarkę. 45-osobową grupę pielgrzymów, po odsłużonym molebniu, pobłogosławił proboszcz parafii św. Jana Klimaka z Warszawy, ks. archimandryta Paisjusz (obecnie arcybiskup Przemyski i Gorlicki). Pielgrzymkę poprowadzili ks. prot. Adam Misijuk z parafii św. Jana Klimaka na Woli i ks. Jerzy Kulik z katedry św. Marii Magdaleny w Warszawie.



Wyjście I warszawskiej pielgrzymki na św. Górę Grabarkę – 13.08.2003.

Czasy współczesne

Dekretem Jego Eminencji Metropolity Sawy nr 296 z dnia 16 lipca 2013 roku długoletni proboszcz ks. mitrat Włodzimierz Kuprjanowicz, został przeniesiony w stan spoczynku.

Nowym proboszczem tej parafii z dniem 1 sierpnia 2013 roku został mianowany ks. mgr Michał Dmitruk (Dekret nr 297 z dnia 16 lipca 2013 roku). Oficjalne przekazanie parafii miało miejsce po niedzielnej Liturgii w dniu 28 lipca 2013 roku. Liturgię w cerkwi pod wezwaniem Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wołominie sprawowali ks. protoprezbiter Anatol Szydłowski z Warszawy, ks. mitrat Włodzimierz Kuprjanowicz i ks. Michał Dmitruk. Po nabożeństwie odczytane zostały dekrety metropolity Sawy oraz nastąpiło oficjalne przekazanie parafii prawosławnej w Wołominie nowo mianowanemu proboszczowi, ks. Michałowi Dmitrukowi.

Dziekan ks. Anatol Szydłowski w imieniu metropolity i własnym podziękował ks. Włodzimierzowi Kuprjanowiczowi za długoletnią posługę kapłańską w Wołominie, która trwała 55 lat. Słowa podziękowania skierowano także ku matuszce Helenie. Został odczytany list pochwalny, wystosowany przez metropolitę Sawę, do państwa Niny i Wacława Meronka, będący podziękowaniem za zaangażowanie i trud dla dobra cerkwi w Wołominie.

Następnie został odprawiony molebien za pomyślność nowo mianowanego proboszcza parafii ks. Michała Dmitruka. Po molebniu ksiądz dziekan przekazał życzenia wielu łask Bożych nowemu proboszczowi w jego posłudze duszpasterskiej oraz zwrócił się z prośbą do parafian wołomińskich o dobrą współpracę i wspomożenie swojego nowego młodego proboszcza.



Przekazanie parafii nowemu proboszczowi – 28.07.2013.

Nowy proboszcz od samego początku zaczął porządkowanie spraw kancelaryjnych, wnętrza cerkwi i mieszkania, wyglądu zewnętrznego posesji parafialnej oraz spraw własności działki, na której stoi budynek parafialny. Dużo wysiłku włożono w ustabilizowanie życia liturgicznego poprzez regularne sprawowanie nabożeństw. Podczas nabożeństw śpiewa i czyta matuszka Magdalena Dmitruk, którą wspierają parafianki i dobrzy znajomi z Warszawy.



Śpiew podczas nabożeństw.

Dzięki pomocy Jego Eminencji Metropolity Sawy, katedralnej parafii św. Marii Magdaleny, parafii św. Jana Klimaka i Zarządu Cmentarza w Warszawie na Woli oraz parafian i ofiarodawców, 1 października 2013 roku rozpoczął się remont generalny cerkwi i mieszkania parafialnego. Skuto odpadające tynki, odgrzybiono ściany, wymieniono okna w cerkwi, wykonano izolację wodoodporną ściany zewnętrznej, wykonano centralne ogrzewanie zasilane prądem oraz uporządkowano podwórko poprzez wycięcie starych drzew i krzaków. Remont zakończył się 10 grudnia 2013 roku. Mimo remontu wnętrza cerkwi i w związku z tym “warunków polowych” w każdą niedzielę była sprawowana Święta Liturgia - tradycyjnie o godzinie 9.00.



Nabożeństwa w trakcie remontu – październik – listopad 2013.

Kolejnym etapem remontu była wymiana ogrodzenia w maju 2014 roku oraz uporządkowanie całego podwórka. Dzięki ogromnej pomocy parafian oraz młodzieży studiującej i pracującej w Warszawie udało się także uporządkować teren wokół cerkwi. Wycięto krzaki, suche gałęzie, wyrównano teren, przekopano działkę oraz na znacznej powierzchni posiano trawę. Posadzono tuje wzdłuż ogrodzenia oraz nowe rośliny. Panie zajęły się pielęgnacją roślin ozdobnych. Wszystkie prace porządkowe zostały wykonane, aby zarówno cerkiew, jak i podwórko parafialne były czyste, zadbane i dobrze świadczyło o prawosławiu w tym mieście. Pozłocono także utensylia liturgiczne.



Poświecenie domu parafialnego po remoncie przez JE Metropolitę Sawę – 21.01.2014.



Wejście do wołomińskiej cerkwi.



Widok zewnętrzny budynku parafialnego.

Ponieważ cerkiew w Wołominie była mało widoczna z zewnątrz wykonano tablicę przy wejściu na posesję z informacją o nabożeństwach i krótką historią parafii oraz daszek z kopułą i prawosławnym krzyżem nad wejściem do cerkwi. W marcu 2015 udało się

podłączyć gaz do budynku parafialnego oraz zamontowano piec gazowy do centralnego ogrzewania. Wielkim wyzwaniem finansowym był także remont chodników – wymiana zniszczonych i połamanych przedwojennych płyt chodnikowych oraz ułożenie kostki brukowej. Udało się je zrealizować w czerwcu 2015 roku dzięki finansowej pomocy metropolity Sawy, wszystkich parafian oraz pana Jana Miniuka, prezesa firmy Maksbud z Bielska Podlaskiego, który ofiarował materiały budowlane.

Z ofiar parafian zakupiono do cerkwi nowe panikadiła, kinkiety oraz pozłacane kadzidło. W miarę finansowych możliwości stopniowo wymieniono w cerkwi starą wykładzinę, zastępując ją nowymi chodnikami, jak również wykonano nowe drewniane ławki, pulpity i żertwiennik. Wymieniono drzwi wejściowe do cerkwi (grudzień 2014) oraz części mieszkalnej (październik 2016), jak również wykonano nowe schody w październiku 2017 roku.



Wnętrze cerkwi w Wołominie.

31 maja 2014 roku parafię odwiedziły cztery osoby, które zorganizowały wyjazd rowerowy – mini pielgrzymkę z Warszawy do Wołomina. W tym dniu pielgrzymi uczestniczyli także we wspólnym nabożeństwie w wołomińskiej cerkwi. Wyjazd rowerowy miał na celu zrzeszenie osób, które zastanawiają się nad uczestnictwem w III Rowerowej Pielgrzymce na Świętą Górę Grabarkę.



Pielgrzymka rowerowa do cerkwi w Wołominie – 31.05.2014.

Święto Zesłania Ducha Świętego na Apostołów w roku 2016 obchodzone było w dniach 18-19 czerwca. Po wieczornym sobotnim nabożeństwie wspólnie posadziliśmy magnolię, przekazaną parafii przez Fundację ODA, realizującą projekt „Magnolia symbolem Wołomina".

Realizacja projektu zakładała posadzenie 100 drzew i krzewów magnolii na terenie miasta Wołomin z okazji zbliżającego się 100-lecia nadania praw miejskich naszemu miastu. Kwiat magnolii symbolizuje uczciwość, szlachetność, wytrwałość, radość i miłość do natury. Było to wspólne działanie różnych środowisk w celu upiększenia miasta i uczczenia 100. rocznicy nadania praw miejskich.







Święto Zesłania Ducha Świętego na Apostołów. Posadzenie magnolii – 18-19.06.2016.

Każdego roku 13 sierpnia z wołomińskiej cerkwi po molebniu i śniadaniu przygotowywanym przez parafian, wychodzi warszawska pielgrzymka na św. Górę Grabarkę. W 2017 roku odbyła się XV pielgrzymka, która po raz pierwszy rozpoczęła się nie molebniem lecz św. Liturgią celebrowaną przez proboszcza ks. Michała Dmitruka oraz ks. Pawła Korobeinikova. Wyjściu pielgrzymki towarzyszyła Telewizja Polska na czele z panią Katarzyną Popławską, przygotowującą reportaż z okazji jubileuszu pielgrzymki. W pielgrzymkę z Wołomina wyrusza grupa około 100 osób, wśród których są zawsze wołomińscy parafianie.





XV pielgrzymka na św. Górę Grabarkę – 13.08.2017.





Liturgia w lesie za Węgrowem.

Tradycją stało się, że trzeciego dnia pielgrzymki, ks. Michał Dmitruk wraz z rodziną i parafianami uczestniczy także w polowej Liturgii sprawowanej w lesie za Węgrowem, przywożąc pielgrzymom termosy z wrzątkiem na poranną kawę i herbatę.

Raz w roku przez parafię organizowany jest koncert muzyki cerkiewnej, w celu przybliżenia tradycji prawosławia mieszkańcom powiatu wołomińskiego. Spotkania odbywają się w cerkwi oraz w sali Powiatowego Centrum Kultury i Dziedzictwa – Fabryczka, które mieści się w pobliżu cerkwi. W minionych latach w Wołominie występował Chór Kaplicy Wojskowej św. Bazylego Martysza, Kameralny Chór Żeński św. Lidii z Warszawy oraz Chór Studencki św. Tatiany działający przy wolskiej parafii. Odbył się koncert kolęd, wykład o ikonografii i cerkiewnym ikonostasie (poprowadził go pan Jerzy Kielak z Mostówki), koncert wielkopostny oraz paschalny.



Koncert kolęd w wykonaniu Chóru Kaplicy Wojskowej pw. św. Bazylego (Martysza) z Warszawy – 25.01.2015 .



„Spotkanie z kulturą prawosławia" – Podczas niedzielnego spotkania w Fabryczce tajemnice ikonostasu przybliżył Jerzy Kielak, a następnie swoim śpiewem zachwycił widownię Kameralny Chór Żeński im Św. Lidii działający przy Parafii Prawosławnej św. Jana Klimaka w Warszawie na Woli – 26.04.2015.



Koncert w Fabryczce „Wiosna duszy" – wielkopostne śpiewy Kościoła prawosławnego" – 20.03.2016.

Od 1 września 2014 roku przy parafii działa punkt katechetyczny. Oficjalne otwarcie i zarejestrowanie punktu katechetycznego umożliwiło regularne nauczanie religii prawosławnej w Wołominie. Lekcje religii odbywają się po niedzielnym nabożeństwie.

Uroczyście w lipcu obchodzone jest święto patronów cerkwi św. apostołów Piotra i Pawła, w którym uczestniczą zaproszeni duchowni z Warszawy i Podlasia, a także parafianie i licznie przybyli goście. Z racji niewielkiej ilości parafian święto jest przenoszone na najbliższą niedzielę po 12 lipca. W sobotę odprawiane jest nabożeństwo całonocnego czuwania, a w niedzielę Liturgia i molebień do patronów. Po Liturgii począwszy od 2015 roku z inicjatywy proboszcza i parafian w ogrodzie parafialnym odbywa się wspólna agapa dla wszystkich uczestników święta.



Święto parafialne - jubileusz 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie - 14-15.07.2018.

Ubiegłoroczne uroczystości parafialne miały szczególny charakter, bowiem połączone były z obchodami 80-lecia poświęcenia cerkwi przy ul. Fieldorfa 12. Warto w tym miejscu przytoczyć relację z tego wydarzenia autorstwa Jakuba Oniszczuka, która ukazała się na portalu www.cerkiew.pl

„15 lipca 2018 roku w wołomińskiej parafii prawosławnej świętowano pamięć Świętych Apostołów Piotra i Pawła, patronów tamtejszej świątyni. W nabożeństwie wieczornym w przededniu tych uroczystości, jak i w niedzielnej Boskiej Liturgii, uczestniczyło licznie zgromadzone duchowieństwo i rzesze wiernych, zarówno parafian, jak i osób w inny sposób związanych z tym miejscem. Radosnego nastroju nie zdołała popsuć im nawet deszczowa pogoda. Po Liturgii wszyscy uczestniczyli w przygotowanym przez parafian obiedzie, a wspólne świętowanie w przycerkiewnej altance i rozstawionych zawczasu namiotach trwało całe niedzielne popołudnie.



Święto parafialne - jubileusz 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie - 14-15.07.2018.

Główne uroczystości w parafii w Wołominie, już tradycyjnie, zostały przeniesione na najbliższą niedzielę względem przypadającego na 12 lipca wspomnienia liturgicznego Świętych Apostołów. Tegoroczne święto parafialne stanowiło również 80 rocznicę poświęcenia tamtejszej cerkwi, co nadało mu szczególnego charakteru.

Nabożeństwo wieczorne pod przewodnictwem ks. Jarosława Dmitruka, proboszcza parafii Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy w Bielsku Podlaskim, rozpoczął ks. Łukasz Koleda kapelan kaplicy akademickiej św. św. Cyryla i Metodego w Warszawie. Świątecznej Liturgii przewodniczył natomiast ks. protoprezbiter Anatol Szydłowski, dziekan warszawski i proboszcz katedry metropolitalnej. Homilię wygłosił ks. Sławomir Awksietijuk, proboszcz parafii w Dubiczach Cerkiewnych. Zwrócił on uwagę zgromadzonych na dwie drogi, jakie reprezentują Święci Apostołowie Piotr i Paweł, drogę bezgranicznej wiary i drogę bezgranicznej miłości. Obie te drogi prowadzą do Chrystusa. Największą przeszkodą, w tym byśmy szli śladami apostołów, jest dla nas nasze zwątpienie i zniechęcenie. Naśladując tych świętych mężów, nie możemy się poddawać, a sam Zbawiciel nie tylko będzie czekał na nas przy końcu naszych starań, ale również nieustanie towarzyszył nam we wszystkich zmaganiach.



Święto parafialne - jubileusz 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie - 14-15.07.2018.

Na zakończenie uroczystości, ks. Anatol Szydłowski przekazał wszystkim zgromadzonym serdecznie pozdrowienia i życzenia Bożego Błogosławieństwa od Jego Eminencji Metropolity Sawy. Delegacja z parafii św. Jana Klimaka na warszawskiej Woli, w osobach ks. Piotra Rajeckiego i ks. diakona Łukasza Leonkiewicza, przekazała natomiast wołomińskiej parafii świąteczne upominki.



Święto parafialne - jubileusz 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie - 14-15.07.2018.

Proboszcz wołomińskiej parafii, ks. Michał Dmitruk, serdecznie podziękował wszystkim zgromadzonym za wspólne uczestnictwo w Boskiej Liturgii. Szczególnie przybyłemu duchowieństwu i osobom na co dzień angażującym się w życie parafii. Jak podkreślił, wołomińska wspólnota jest bardzo zróżnicowana, wchodzą w jej skład zarówno osoby całe życie związane z tą parafią, jak i mieszkające na jej terenie od niedawna, pochodzące z Podlasia, Białorusi, Ukrainy, a nawet Gruzji. Wspólne świętowanie, otwarte dla wszystkich zebranych, było doskonałą okazją do integracji tego różnorodnego grona".



Święto parafialne - jubileusz 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie - 14-15.07.2018.

Z okazji jubileuszu 80-lecia poświęcenia obecnej cerkwi w Wołominie, dzień przed świętem parafialnym do naszej cerkwi dotarła pamiątkowa napisana na desce ikona patronów św. Apostołów Piotra i Pawła. Została też do niej wykonana drewniana ramka. Na jej odwrocie widnieje napis „Ikona zakupiona z ofiar parafian i prywatnych darczyńców ku upamiętnieniu 80-lecia poświęcenia cerkwi (29 czerwca 1938 r.) przy ul. Fieldorfa 12 w Wołominie. Wołomin, 14-15 lipca 2018 roku ".



Ikona patronów cerkwi św. Apostołów Piotra i Pawła.

Jak co roku, począwszy od 2003, w dniu 13 sierpnia 2018 roku z cerkwi w Wołominie miało miejsce wyjście pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę. Mottem pielgrzymki były słowa „O pokój całego Świata do Boga módlmy się". Po raz drugi w historii pielgrzymka rozpoczęła się nie molebniem lecz Boską Liturgią celebrowaną przez proboszcza wołomińskiego ks. Michała Dmitruka, ks. Adama Misijuka i ks. Pawła Korobeinikova z parafii wolskiej oraz ks. Remigiusza Sosnowego z warszawskiej parafii wojskowej. W Eucharystii uczestniczyli pielgrzymi, jak i lokalni parafianie. Szybko zebranym chórem dyrygował ks. Jerzy Kulik. Pielgrzymów spotkał i pobłogosławił biskup hajnowski Paweł. Parafianie tradycyjnie przygotowali poczęstunek dla pielgrzymów. W pielgrzymkę wyruszyła grupa ok. 100 osób, wśród których byli także wołomińscy parafianie.





Wyjście XVI warszawskiej pielgrzymki na Św. Górę Grabarkę – 13.08.2018.

Dobrą duszą, która od 2006 roku spotyka i wita prawosławną pielgrzymkę we wsi Mostówka jest pan Jerzy F. Kielak. Swoim zaangażowaniem inspiruje także innych mieszkańców. Założył On także Kronikę Powitań we wsi Mostówka, w której co roku wpisują się pielgrzymi udający się na Grabarkę. Pan Jerzy Kielak to teolog, przyjaciel wołomińskiej parafii, przez wielu nazywany „burmistrzem Mostówki". Prawdziwy ekumenista w dobrym znaczeniu tego słowa, który nie tylko nie wstydzi się, że w Wołominie są prawosławni, ale także im pomaga będąc „ambasadorem" w wielu sprawach. Nie można tu także nie wspomnieć, że dokumentacja zdjęciowa ze świąt cerkiewnych i innych ważnych wydarzeń parafialnych to Jego dzieło. Zdjęcia te prezentowane w internecie, ale także wklejane do



Jerzy Kielak wita pielgrzymkę w Mostówce.

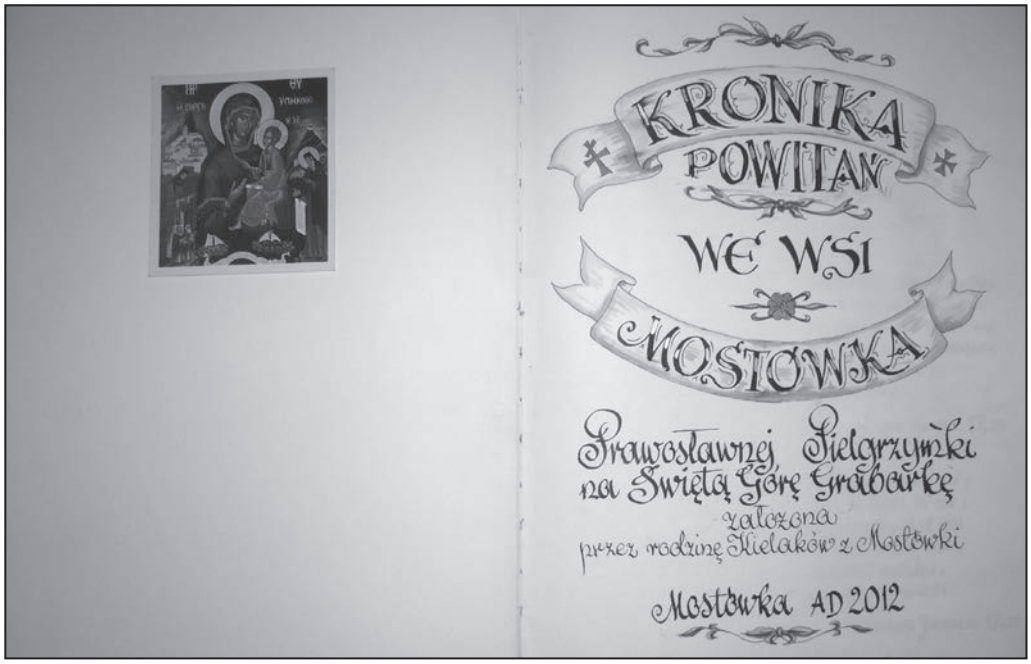

kroniki parafialnej to historia i teraźniejszość naszej parafii. Wiele zdjęć wykonał także pan Łukasz Troc, pracownik biblioteki Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

W niedzielę 9 grudnia 2018 roku w Miejskiej Bibliotece w Wołominie odbyła się uroczysta promocja XIV tomu „Rocznika Wołomińskiego". W roczniku można przeczytać m.in. artykuł pana Jerzego Kielaka „O wołomińskiej cerkwi, pielgrzymce na świętą Górę Grabarkę i mojej przyjaźni z prawosławiem". W uroczystości udział wziął ks. Michał Dmitruk oraz ks. Adam Misijuk z Warszawy. Film o wołomińskiej cerkwi na Wieczór promocyjny XIV tomu „Rocznika Wołomińskiego" przygotował pan Jacek Kubiak z WWL24.



Uroczysta promocja XIV tomu „Rocznika Wołomińskiego" – 9.12.2018.

Dzięki dobrym relacjom z panią Danutą Michalik udało się w maju 2019 roku zorganizować koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu męskiego zespołu „Katapetasma", który po długich staraniach wystąpił w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie.



Koncert muzyki cerkiewnej w wykonaniu męskiego zespołu „Katapetasma" w Izbie Muzealnej Wodiczków – 24.05.2019.

Parafia wołomińska liczy obecnie 25 osób. Proboszcz parafii ks. Michał Dmitruk oprócz posługi w parafii wołomińskiej jest także zatrudniony na stanowisku Sekretarza Biura Polskiej Rady Ekumenicznej w Warszawie.





Nabożeństwa wielkopostne.

Nabożeństwa w wołomińskiej cerkwi odbywają się w każdą niedzielę oraz w przededniu wielkich świąt, jak również w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu – Powieczerze z kanonem św. Andrzeja z Krety oraz w Wielkim Tygodniu, zaczynając od Wielkiego Czwartku.





Święta Bożego Narodzenia.





Nabożeństwo w dniu święta Chrztu Pańskiego. Wielkie Poświęcenie Wody – 19.01.2019.





Nabożeństwo paschalne – wielkanocne - 27/28.04.2019.

Zdjęcia: Archiwum parafialne, Łukasz Troc, Jerzy Kielak.
Tekst opracowano na podstawie dokumentów archiwum parafialnego, kroniki parafialnej oraz Kalendarza Prawosławnego z 2006 roku.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Czesław Sitarz

Ikona (opis ogólny)

Dlaczego IKONA? Dlaczego Prawosławie? Dlaczego Unici? Pochodzę z chełmszczyzny – Chełm miasto wielu kultur, wielu religii: rzymskokatolickiej, prawosławnej, unickiej (Unia Kościołów 1596r.), zwana też Unią Brzeską.

Unia Brzeska rozbiła społeczeństwo prawosławne na unitów i dyzunitów - kościół polsko - katolicki (narodowy, wierni nazywani są hodurowcami), związek religijny wyznania Mojżeszowego (jest to związek nie chrześcijański).

Dziecięce zainteresowania

Od wczesnego dzieciństwa miałem kontakt z wiernymi tych Kościołów. Byłem bardzo zainteresowany Kościołem Unickim. Kościół ten od 1596 roku podporządkowany jest papieżowi, zachował jednak obrządek wschodni. Zawsze byłem pod wrażeniem szat liturgicznych duchownych prawosławnych i unitów. Na terenie ziemi chełmskiej niektórzy duchowni obsługiwali wiernych Kościoła rzymsko-katolickiego i Kościoła Unickiego (greko – katolickiego). Przykładem może być Kościół rzymsko – katolicki w Turowcu i Cerkiew unicka w Buśniu. Duchowni tacy to birytualiści (birytualista – duchowny katolicki, który ma prawo celebrować sakramenty i inne nabożeństwa w dwóch obrządkach, najczęściej jest to łaciński i jeden z obrządków wschodnich). Duchowni birytualiści otrzymują pozwolenie na posługę liturgiczną w dwóch obrządkach. Pozwolenia na birytualizm udziela Kongregacja ds. Kościołów Wschodnich w Rzymie.

Niektórych tych duchownych znałem osobiście. Ks. dr Tadeusz Kawala, któryspisał historię kościoła w Turowcu. Jego losy gdy służył prawosławnym, unitom i rzymskokatolikom. Ks. dr Tadeusz Kawalla ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Lublinie. Odbył studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a następnie obronił doktorat z zakresu nauk teologicznych.

Ks. Dymitr Filipowicz do roku 1945 pracował w obrządku wschodnim (unita). Ukończył Papieskie Neounickie Seminarium Duchowne w Dubnie i Instytut Wschodni w Lublinie,

Pisząc historię kościoła w Turowcu Ks. Tadeusz Kawala rozpoczął od słowa wstępnego, cytuję: „Turowiec to mała miejscowość w ziemi chełmskiej, rozrzucona pośród łąk i pól, dużo tu bagnistych, zielonych łąk, a pośród drzew, na wzgórzu biały kościół, a len kwitnie na niebiesko. Ta staropolska wieś, gdzie ludzie żyją od tysięcy lat jest tak prosta, zwyczajna, i nikomu poza najbliższym regionem nie znana i skromnie czekająca na słowo. Ojczysta ziemia widziana jest jak rodzina, jak pieśń Naszego Życia, jak wypracowany chleb, jak matka karmicielka. Tak i ta wieś to Polska w miniaturze – mała ojczyzna.

Niczym ta wieś w relacji do swoich mieszkańców nie różni się od wielkich miast, wszędzie bowiem Opaczność kładzie przed człowiekiem życie i śmierć, szczęście i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo. Piszemy o tej wsi – by wzmocnić złotą nić pamięci, by zachęcić do zgłębiania i miłowania ojczystych dziejów, by uświadomić rolę Kościoła w dziejach narodu – by zachęcić do tworzenia nowego".

Ciekawa wieś Turowiec – trzy cmentarze; rzymsko katolicki, prawosławny (ostatnio oczyszczony, odsłonięte stare nagrobki) i polsko katolicki.

Cerkiew w Wołominie

W Wołominie od 1938 roku istnieje Cerkiew Prawosławna. W roku 1938 w uroczystość Św. Piotra i Pawła (29.VI.1938r.) biskup Szymon Iwanowski dokonał aktu poświęcenia domu parafialnego w którym urządzono cerkiew. Na przypadające w roku 2018, 80-lecie wołomińskiej cerkwi prawosławnej, przeprowadzono remont budynku i otoczenia. Staraniem obecnego proboszcza księdza Michała Dimitruka jest zainstalowana nad wejściem do budynku, a tym samym do urządzonej w nim cerkwi „złota" kopułka z krzyżem. Zainstalowana kopułka niejako wskazuje, że w tym miejscu znajduje się Wołomińska Cerkiew Prawosławna.

Zachęcam do zwiedzania cerkwi, brania udziału w nabożeństwach, co jest zgodne z nakazem cyt.: („Kan. 1248 KPK). Nakazowi uczestnictwa we Mszy świętej czyni zadość ten kto bierze w niej udział, gdziekolwiek jest odprawiana w obrządku katolickim (nie tylko rzymskim), bądź w sam dzień świąteczny, bądź też wieczorem dnia poprzedzającego".

Kościół Prawosławny

Zgodnie z zapisem encyklopedycznym w prawosławiu od 1054 roku doktryna, liturgia i organizacja kościołów chrześcijańskich odłączonych od Rzymu zwierzchnictwa i prymatu Papieża. Doktryna prawosławia oparta jest na Piśmie Świętym, pismach ojców kościoła, a zwłaszcza na orzeczeniach i stanowiskach pierwszych VII soborów. Prawosławie dokonuje chrztu świętego przez zanurzenie. Liturgia w prawosławiu jest sprawowana w języku greckim, cerkiewno słowiańskim i w językach narodowych. Kościoły prawosławne są niezależne od siebie i to zarówno administracyjnie i hierarchicznie. Niezależne kościoły tworzą patriarchaty. Obecnie istnieje piętnaście kanonicznych kościołów autokefalicznych, w tym: Konstantynopola, Aleksandrii, Antiochii, Jerozolimy oraz kościoły Rosyjski, Gruziński, Serbski, Rumuński, Bułgarski, Cypryjski, Grecki, Albański, Amerykański, Czech i Słowacji i Polski Eutokefaliczny Kościół Prawosławny. Jest kilka kościołów zwanych autonomicznymi np. Japoński i kościoły: Fiński, Ukraiński, kościół na Górze Synaj.

W roku 2018 powołano prawosławny autokefaliczny kościół Ukrainy.

W prawosławiu odrzucony jest celibat niższego duchowieństwa. Na całym świecie Kościół Prawosławny ma 350 mln wiernych.

W Polsce Kościół Prawosławny liczy około 800 tys. wiernych. Jest podzielony na siedem diecezji, posiada również siedem monasterów i dwie szkoły teologiczne. Dużą rolę w życiu kościoła odgrywają Bractwo Młodzieży Prawosławnej i Bractwo Prawosławne.

Kościół Greko Katolicki – Unici

W miesiącu X 1596 roku za panowania króla Zygmunta III Wazy w Brześciu odbył się synod biskupów. Na tym synodzie została zawarta Unia Cerkwi Prawosławnej w Polsce z Kościołem Rzymsko Katolickim. Biskup prawosławny Dionizy Zbirujski po podpisaniu dokumentu zawierającego 32 artykuły traktujące o zjednoczeniu kościołów na terenie Rzeczypospolitej złożył katolickie wyznanie wiary. Po tym akcie biskupi łacińscy i biskupi od tej pory nazywani unickimi udali się w Brześciu do kościoła NMP, gdzie wspólnie odśpiewano uroczyste Te Deum. Kościoły zostały zrównane w prawach, a powstały kościół unicki zachował obrządek wschodni. W Chełmie powstała chełmska diecezja unicka, na której czele stanął biskup Dionizy Zbirujski. Następcą biskupa D. Zbirujskiego był Metodiusz Terlecki, który sprowadził do Chełma na Wysoką Górkę (góra chełmska) Bazylianów. Na górze chełmskiej powstał klasztor Bazylianów. Suporiorem klasztoru został młody zakonnik z dwoma doktoratami: filozofii i teologii Jan Jakub Susza (późniejszy biskup i kapelan króla Jana II Kazimierza). Dla informacji unia została zniesiona ukazem carskim w roku 1875, a unici zostali poddani srogim prześladowaniom.

Kościół Polsko Katolicki

Kościół oderwany od kościoła powszechnego i Stolicy Apostolskiej. Kościołem zarządza konferencja biskupów. Kościół posiada własną liturgię, język kultowy, tradycję, własną dyscyplinę kościelną, charakterystyczną świadomość kościoła i teologię. W Kościele Polsko Katolickim zniesiono celibat.

IKONA

Ikona według Encyklopedii Katolickiej, opracowanej i wydanej przez Towarzystwo Naukowe KUL w Lublinie to cytuję: „*Ikona greckie eikom – obraz, wizerunek, podobizna w szerokim znaczeniu termin odnoszony do wszystkich obrazów kultowych związanych z Kościołem Wschodnim. Ikona to bizantyjska sztuka sakralna czczona zarówno w świątyni jak i w domach prywatnych*”

Ikona to obraz wykonywany w różnych technikach, głównie pszczeli jako malarstwo enkustyczne lub temperowe, na desce lub płótnie, też jako płaskorzeźba, mozaika.

Nazwa malarstwa enkustycznego pochodzi od greckiego słowa enkausis – technika malowania. Malarstwo enkustyczne to malowidło wykonywane farbami o spoiwie w postaci wosku pszczelego. Bizantyjskie opisy tej techniki nazywane są malowaniem barwnym woskiem. Przy tej technice malarze (artyści) musieli pracować bardzo szybko, gdyż pszczeli wosk szybko twardnieje. Na przestrzeni dziejów, rozwoju malarstwa enkustycznego do malowania używano różnych narzędzi tj: rylców, szpatułek, pędzli i tzw. mazaków. Ikony w tej technice były malowane na kości słoniowej, na różnych rodzajach drewna, na alabastrze, wapieniu, marmurze, pergaminie, skórze i szkle.

Technika temperą, nazwa pochodzi od łacińskiego słowa temperare – mieszać płyny, rozcieńczać płyny. Tego typu farby są emulsją powstałą z wymieszania nierozpuszczlnych

pigmentów, nadających farbom kolor i substancji wiążących. Występują techniki temperowe:
- żywiczne, jajeczne (używa się albo samych żółtek lub też całych jaj), żywiczno – olejowe.
Do najważniejszych barwników rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych należą:
- ochra (pochodzenie ziemne glinki)
- czernie (otrzymywane ze skorupek migdałów, pestek brzoskwini, kości zwierzęcych)
- czerwień (otrzymywana z wyprażonych glinek, poprzez stopienie rtęci i siarki)
- purpura (wydzielina ślimaka poprurowca i rozkolca – oba te gatunki żyją w Morzu Śródziemnym)
- błękit (zmielony lazuryt)
- zieleń (glinki ugrowe)
- żółcień (niedojrzałe czerwone jagody, kora i korzenie kruszyny pospolitej)
- złoto (złoto nie jest kolorem ale: lśnieniem, objawieniem niezniszczalnego, nieprzebranego, nieskazitelnego, niedostępnego blasku". Tak o złocie pisał w VI wieku jeden z ojców Kościoła).

Do malowania ikon używano sproszkowanego złota lub jego cienkie płatki.

Już we wczesnym chrześcijaństwie i tworzeniu ikon zakładano, że wierzący patrząc na ikonę przedstawiającą wizerunek Chrystusa, Matki Bożej i różnych Świętych przypomina sobie daną osobę modląc się do niej lub wzywając jej pomocy. Mówiąc o ikonie używam terminu malowanie ikon, gdyż wszystkie encyklopedie nie używają terminu pisanie ikon.

Rozwój tej dziedziny sztuki sakralnej o podłożu teologicznym spowodował, że na Wschodzie ukształtował się ruch przeciwników kultu ikon (ikonoklastów) jak i zwolenników ikon w kulcie chrześcijańskim (ikonodulów). Podłożem tych różnic, rozbieżności było teologiczne stwierdzenie, że apostołowie nie malowali obrazów lecz pisali listy. Św. Bazyli Wielki (zmarł w 379 roku) jeden z ojców Kościoła według istniejących zapisów powiedział: cytuję „*to samo co słowo przekazują dźwiękami docierającymi do uszu wiernych, malarze w ciszy przekazują poprze obraz".*

Według Św. Bazylego ikony są interpretowane i objaśniane słowami sprawowanej liturgii. Ikona w wiekach od VIII do IX przeżywała głęboki kryzys, cesarz Leon III (Izaurczyk) zmarł w 741 roku. W roku 730 wydał Edykt, jak również późniejsze z roku 754 postanowienia synodu biskupów które głosiły, cytuję: „*wszelkie przedstawianie bez względu na to, z jakiego materiału byłyby wykonane i bez względu na swą wartość artystyczną zostają potępione, a uprawianie bezbożnego rzemiosła tworzącego wyobrażenia zostają zabronione pod groźbą kary fizycznej".*

Decyzje z roku 730 i 754 zostały cofnięte przez cesarzową Irenę (zmarła w 802 roku), a w roku 787 na II soborze w Nicei (VII sobór powszechny) ustanowiono dogmat o ikonie, cytuję: „*uznając i uzasadniając teologicznie rolę ikony w kulcie chrześcijańskim".*

Nie wracam w swoim krótkim referacie do różnego typu malarstwa ściennego np. malarstwa w katakumbach. Na przestrzeni czasowej rozwoju chrześcijaństwa szczególnie Wschodniego, rozwoju sztuki sakralnej, malarstwa ikon powstawały szkoły i ośrodki malarstwa ikon. Główne szkoły i ośrodki malarstwa ikon w tradycji Bizantyjskiej to:

- Kostantynopol, Macedonia, Półwysep Bałkański, Bułgaria, Serbia, Wołoszczyzna – Mołdawia, Święta Góra Athos (Grecja), Cypr i Kreta.

Zaś w tradycji Ruskiej i Rosyjskiej: Ruś Kijowska, Włodzimierz i Jarosław, Nowogród i Psków, Szkoła Moskiewska, Pracownie przy dworze carskim, Sankspetersburg, Szkoła Andrieja Rublowa, Dionizego i Teofanesa Greka.

Zarówno jedna jak i druga tradycja do malowania ikon wykorzystywała wcześniej zorganizowane Warsztaty Monastyczne. Przedkładając wstępną informację chciałbym przystąpić do opisu kilku ikon oraz do krótkiego opisu ikonostasyu.

Ikonostas

Powołując się na encyklopedię katolicką KUL, Ikonostas to greckie ekon – obraz, stasis – ustawienie, podstawa. Jest to rodzaj przegrody ołtarza pokrytej ikonami oddzielający w cerkwii nawę od prezbiterium (prezbiterium często nazywane sanktuarium). Ikonostas ostatecznie ukształtował się na Rusi w XIV wieku. W XVII i XVIII wieku w ikonostasach pojawiły się ikony rzeźbione. Prezbiterium symbolizuje Królestwo Niebieskie. Według Kościoła Wschodniego odprawiana za ikonostasem liturgia symbolizuje zjednoczenie Boga z ludzkością, zjednoczenie nieba z ziemią.

Jak wygląda ikonostas?

W tej tak zwanej przegrodzie występuje troje drzwi, pośrodku usytuowana jest dwuskrzydłowa królewska brama tzw cesarskie wrota. Co według słów Chrystusa oznacza: „Ja jestem bramą". Przez tę bramę w czasie liturgii mogą przechodzić: biskupi, kapłani i w czasie koronacji cesarz. Nad bramą zwykle jest umieszczona ikona – scena zwiastowania NMP oraz w pobliżu tej ikony, ikony czterech ewangelistów. Po lewej stronie bramy jest ikona NMP z Dzieciątkiem. Po prawej zaś ikona Chrystusa nauczającego, w tym samym rzędzie znajduje się ikona patrona cerkwi, oraz dwoje drzwi diakońskich, zwykle ozdobione ikoną Św. Szczepana (pierwszy męczennik za wiarę, diakon) i anioła. Wysoko nad cesarskimi wrotami umieszcza się ikonę „Ostatniej Wieczerzy". Często na ikonostasie (tzw przegrodzie) umieszczane są ikony zawierające sceny ilustrujące najważniejsze epizody z Nowego Testamentu. Każdy ikonostas wieńczy krucyfiks.

W cerkwi w Białowieży ikonostas jest wykonany w całości z chińskiej porcelany. Takich ikonostasów podobno na świecie jest tylko trzy sztuki (Rosja, Słowacja, Polska). Ikonostas swoim zbiorem ikon nastraja do skupienia, modlitwy, zawsze wzbudza ciekawość co się kryje za wyżej omawianymi wrotami.

Chciałbym teraz przystąpić do krótkiego opisania kilku ikon najbliższych mojemu sercu, ikon, których historię starałem się poznać.

Ikony te to:
- ikona Chrystusa Pantokratora
- ikona Trójcy Świętej (autorstwa Św. Andreja Rublowa)
- ikona Włodzimierska

- ikona Matki Bożej Częstochowskiej
- ikona Matki Bożej Chełmskiej.

Ikony, które wymieniłem malowane były przedstawiając półpostacie z wyjątkiem Chrystusa Pantokratora i postaci Trójcy Świętej, gdzie poszczególne osoby: Boga Ojca, Jezusa Chrystusa i Ducha Świętego przedstawiają postacie Aniołów.

Ikona Chrystusa Pantokratora

Greckie określenie Pantokratora oznacza Wszechwładcę, czyli panującego nad całym światem. W sztuce bizantyjskiej określenie Chrystusa Pantokratora zastępowało wyobrażenie Boga Ojca. Powstało wiele ikon Chrystusa Pantokratora zarówno w formie malowanej jak i w formie mozajek. Najsłynniejsza mozaika Chrystusa Pantokratora z XIII wieku znajduje się w Stambule. Patrząc na tę ikonę zauważamy, że z twarzy Chrystusa bije dostojność, autorytet Syna Bożego. Znawcy sztuki i teologowie odczytują z tej ikony moce ducha i spojrzenie, które widza przenika na wskroś. Dla przypomnienia informuję, że ikona Chrystusa Pantokratora w formie mozaiki występuje nad głównymi drzwiami wejściowymi do Bazyliki Katedralnej Św. Florjana na warszawskiej Pradze. Wiele ikon Chrystusa Pantokratora wokół centralnej postaci przedstawia sceny z życia Matki Bożej, świętych i sceny z Nowego Testamentu.

Ikona Trójcy Świętej

Ikonę Trójcy Świętej bardzo często malował A. Rublow. Najsłynniejsza to ikona namalowana w latach 1422 – 1437 o wymiarach 142 x 114 cm. Ikona przedstawia trzech aniołów pochylonych ku sobie, siedzących wokół stołu. Znawcy sztuki i teologowie twierdzą, że aniołowie pogrążeni są w modlitewnej rozmowie. Na stole stoi jedynie kielich z miniaturowym barankiem. Każda z osób Trójcy Świętej została w tej ikonie symbolicznie opisana. I tak:

- postać Boga Ojca identyfikuje ukazane za nim drzewo życia
- postać Chrystusa przedstawia motyw architektoniczny tj. motyw kościoła
- postać Ducha Świętego identyfikują skały – Góra Tabor.

Według badaczy ikona została namalowana przez A. Rublowa pod wpływem nauki Św. Sergiusza. Wiele ikon TS przedstawia dwie osoby – Boga Ojca i Jezusa Chrystusa, a Duch Święty namalowany jest pod postacią gołębicy. Można spotkać ikony Trójcy Świętej uznawane przez teologów za wizerunek bluźnierczy. Posiadam ikonę TS, gdzie jakby trzy osoby zbliżone są do siebie, okryte są jednym wspólnym płaszczem w kolorze czerwonym z białymi plisami, osoby te siedzą na jednym tronie, a wszystkie trzy głowy nakrywa jedna korona bardzo wyrazista na złotej aureoli.

Ikona Włodzimierska (nazwa od miejscowości umieszczenia)

Najstarsza ikona z grupy zwanej Włodzimierską została zniszczona przez Tatarów w roku 1237. Słynna zaś kopia tej ikony ze scenami z Nowego Testamentu, postaciami świętych i biskupów została namalowana w warsztatach malarskich Dionizego. Była



Ikona Chrystusa Pantokratora Autorem ikony prawdopodobnie jest Andriej Rublow (brak pewności). Ikona obecnie znajduje się w Muzeum w Moskwie.



Ikona Trójcy Świętej Autor ikony Andriej Rublow. Ikona malowana w latach 1422 — 1437. Obecnie jest prezentowana na wystawie ikon rosyjskich w Watykanie (oryginał ikony o wym. 142 x 114 cm)

ona namalowana w Konstantynopolu na początku XII wieku w roku 1132 ofiarowana przez patriarchę Łukasza Chryzobergesa do Kijowa. Następnie ikona Matki Boskiej Włodzimierskiej została przeniesiona przez księcia Andrieja Bogolubskiego do soboru Uśpińskiego – Zaśnięcie Marii we Włodzimierzu (stąd nazwa). Po prawie trzystu latach w roku 1395 ikona Matki Bożej Włodzimierskiej została przeniesiona do Moskwy. W roku 1420 została osłonięta tzw ryzą wykonaną ze szczerego złota – ryza przedstawia 12 scen z życia Jezusa Chrystusa. Znawcy sztuki i teologowie twierdza, że wizerunek Matki Bożej Włodzimierskiej patrzy wprost na osobę modlącą się przed ikoną, że twarz Marii wyraża głęboki smutek. Święto Matki Bożej Włodzimierskiej w prawosławiu obchodzone jest trzykrotnie w ciągu roku: 21 maja, 23 czerwca i 26 sierpnia.

Ikona Matki Bożej Częstochowskiej

Autor ikony nieznany. Ikona została namalowana w drugiej połowie XIV wieku. Matka Boża Częstochowska nazywana jest też Czarną Madonną, jest jednym z najsłynniejszych na świecie cudownych obrazów. Druga nazwa Czarna Madonna pochodzi od sczerniałej od dymu świec powierzchni ikony. Ikona Matki Bożej Częstochowskiej najprawdopodobniej została w roku 1382 powierzona klasztorowi Paulinów na Jasnej Górze przez księcia Władysława Opolczyka. Ikona MB Częstochowskiej uznawana jest za patronkę Polski, klasztor Jasnogórski to najsłynniejsze polskie pielgrzymkowe sanktuarium Maryjne. Ikona – obraz posiada liczne bezcenne metalowe szaty, wykonane z metali szlachetnych i wysadzane drogimi kamieniami. Czcicielem nierozstającym się z wizerunkiem MB Częstochowskiej był Jan II Kazimierz. On to w kwietniu 1656 roku we Lwowie przed obrazem MB Częstochowskiej złożył śluby, ogłaszając MB Królową Korony Polskiej (śluby Jana II Kazimierza).

Matki Bożej Częstochowskiej przypisuje się liczne cuda, w tym obronę Jasnej Góry przed Szwedami w roku 1655, obronę Europy przed nawałą turecką w roku 1683, a także obronę Europy i Polski w roku 1920 przed bolszewikami. W roku 1956, 26 sierpnia na Jasnej Górze w obecności około 1 miliona wiernych ponownie złożono Śluby – Śluby Narodu Polskiego. Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński w odezwie – liście pasterskim 1 stycznia 1957 roku napisał, że cytuję: „Oby każde słowo przyrzeczeń Jasnogórskich weszło w naszą krew, w nasze myśli, wolę i uczucia, w każdy czyn nasz, w całe życie Narodu". Ikona MB Częstochowskiej to obraz patronki naszego wołomińskiego kościoła. Zgłębiając wiadomości o samej ikonie MB Częstochowskiej i Jasnogórskim Sanktuarium naszego narodu dowiedziałem się, że ikona w roku 1430 w wyniku rabunkowego napadu na klasztor została uszkodzona. Została wówczas przeniesiona do Krakowa w celu przeprowadzenie konserwacji. Obraz po konserwacji w roku 1434 powrócił na Jasną Górę. Po powrocie sprawił, że Jasna Góra stała się sanktuarium Polaków, Ślązaków, Czechów, Morawian i Węgrów. Z tych narodowości rekrutowali się zakonnicy. Od 1434 roku funkcję przełożonych klasztoru zaczęli pełnić Polacy, w miejsce dotychczas Węgrów (Paulini na Jasną Górę przybyli z Węgier). Do pierwszej uroczystej koronacji ikony – obrazu MB Częstochowskiej doprowadził w roku 1717 prowincjał zakonu Paulinów Karol Moszyński



Ikona Matki Bożej Włodzimierskiej Ikona namalowana w warsztatach malarskich Dionizego w Konstantynopolu. W roku 1132 ofiarowana do Kijowa, a następnie do Soboru Uspinskiego Zaśnięcia Marii we Włodzimierzu (stąd nazwa). Obecnie w Muzeum w Moskwie.



Ikona Matki Bożej Częstochowskiej Autor ikony nieznany. Ikona od roku 1382 znajduje się w Kaplicy Matki Bożej w Klasztorze na Jasnej Górze w Częstochowie.

(wielki reformator klasztoru). Uroczystości ku czci MB Częstochowskiej każdego roku odbywają się 26 VIII na Jasnej Górze.

Ikona Matki Bożej Chełmskiej

Tak jak ikony MB Częstochowskiej autor jest nieznany, tak też nie jest znany autor (malarz) MB Chełmskiej. Prawdopodobnie obraz z Fiodorowskiego Monasteru w Kijowie do Chełma dla księcia Daniela Romanowicza pod koniec XII wieku przywiozła jego siostra Teodora. Obraz umieszczono w cerkwi p. w. Św. Jana Złotoustego. Następnie obraz umieszczono na zamkowej wieży. MB Chełmskiej przypisuje się obronę Chełma przed Tatarami w roku 1241, w roku 1256 i w roku 1261. Słynnym kustoszem i zarówno opiekunem ikony MB Chełmskiej był unicki biskup Jan Jakub Susza (wcześniej przeor zakonu Bazylianów na Górze Chełmskiej). Pierwsza koronacja MB Chełmskiej odbyła się w roku 1765 zgodnie z dekretem papieża Klemensa XIII. Złote korony wykonano na koszt rodziny Rzewuskich, a ozdobione klejnotami przez wojewodzinę Potocką. Aktu koronacji MB Chełmskiej dokonał unicki arcybiskup smoleński Herakliusz Lisański. Korony zostały



Ikona Matki Bożej Chełmskiej Autor ikony nieznany. Pod koniec XII wieku ikonę do Chełma przywiozła Teodora Romanowicz jako podarunek dla swojego brata księcia Daniela Romanowicza. Oryginał ikony znajduje się w Muzeum w Łucku.

poświęcone w Rzymie. Ikona MB Chełmskiej towarzyszyła królowi Janowi II Kazimierzowi w bitwie pod Beresteczkiem w roku 1651. Ikoną opiekował się unicki biskup Jan Jakub Susza, ówczesny kapelan króla. Ikona na Górę Chełmską powróciła w roku 1652. W czasie I wojny światowej w roku 1915 świętą ikonę MB Chełmskiej zabrali Rosjanie opuszczając Chełm. (Trzy lata temu ikona została odnaleziona w Muzeum Regionalnym w Łucku). W roku 1936 chełmski malarz Władysław Ukleja namalował nową ikonę MB która od roku 1938 umieszczona jest w ołtarzu chełmskiej katedry na Górze Chełmskiej. Koronacji nowego obrazu w roku 1946 dokonał biskup lubelski Stefan Wyszyński. Biskup Stefan Wyszyński w księdze koronacyjnej napisał, cytuję: „Jej polecam siebie i miasto Chełm, duchowieństwo i lud wierny mej diecezji, Polskę całą". Uroczystość ku czci MB Chełmskiej dla wiernych kościoła rzymskokatolickiego, kościoła grekokatolickiego (unitów) i kościoła prawosławnego każdego roku odbywa się w święto narodzenia NMP 7 i 8 września w parafii Mariackiej na Górze Katedralnej.

W 250. Rocznicę koronacji
Obrazu Matki Boskiej Chełmskiej

Przenajświętsza Matko Boża
mieszkająca na Kredowej Górze
wielbi Cię
nie tylko chełmski lud

Z mroków dziejów
wyłonił się
Obraz Twój cudami słynący
i złotą przędzą wiary
osnuwa cały kraj

Gdy dzicz kozacka
pustoszyła rubieże Rzeczypospolitej
król Jan Kazimierz
przed Twym Obrazem
wymodlił zwycięstwo
pod Beresteczkiem

W roku 1765
papież Klemens
błogosławieństwem swoim koronował
słynący z łask i cudów
Obraz Twój

Gdy przyszły lata
szatańskiej przemocy
i prześladowań
lała się niewinna krew
wyznawców Chrystusa
i płakały oczy Chełmskiej Ikony

dziś po latach wojennej pożogi
Matka Boska Chełmska
emanuje ciszą
a wierny lud
modli się
o wewnętrzny ład
pokój
i miłość bliźniego …..

Longin Jan Okoń

Longin Jan Okoń poeta, napisał wiele tomików poezji, w tym poezji o tematyce religijnej. Był znakomitym pedagogiem, nauczycielem i wychowawcą wielu pokoleń chełmian. Pana L.J. Okonia znam osobiście, był Kierownikiem Szkoły Podstawowej do której uczęszczałem w latach 1950 – 1957. Był też moim przełożonym kiedy pracowałem jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Rudzie Hucie pow. Chełm. Pan L.J. Okoń był w tym czasie Inspektorem Oświaty dla powiatu chełmskiego i miasta Chełma.

Podsumowanie i zaproszenie

Przedkładając zwięzłą informację dotyczącą ikon i wyznań miałem i mam na celu zachęcić czytelników po pierwsze do zwiedzania wschodniej części naszego kraju, poznawania historii tych regionów a po drugie poznawania zabytków, w tym zabytków sakralnych.

Z ogromnym wzruszeniem wielokrotnie zwiedzałem Monaster Św. Onufrego w Jabłecznej. Monaster założony w latach 1497 -1498. Główna świątynia Monasteru Jabłeczyńskiego została wniesiona w latach 1838 – 1840. Zbudowana jest w stylu klasycystycznym na planie Krzyża greckiego. Wnętrze świątyni jest bogato wyposażone. Nawa główna przeznczona dla wiernych, jej środek wieńczy kopuła spoczywająca na 4 filarach. Kopuła symbolizuje wszechświat nad którym dzierży władzę Chrystus Pantokrator – Wszechwładca. Szczególnie czczoną ikoną w Jabłeczyńskim Monasterze jest ikona Matki Bożej Jabłeczyńskiej umieszczona z lewej strony ikonostasu i ikona Św. Onufrego (patron Monasteru) umieszczona symetrycznie do ikony MB Jabłeczyńskiej po prawej stronie. Ikona MB Jabłeczyńskiej jest także nazywana ikoną „Wypełnienia Przepowiedni Proroczych” (nazwa od treści całości obrazu).

Obrazy, obiekty sakralne różnych wyznań trzeba koniecznie zobaczyć, do czego gorąco zachęcam. Zachęcam do odwiedzenia najsłynniejszego maryjnego sanktuarium nad Bugiem w Kodniu. Poznać historię obrazu Madonny de Guadelupe, która to Madonna (obraz) miał wykraść podstępem z papieskiej kaplicy w Rzymie Mikołaj Pius Sapiecha. Obraz otoczony kultem znajduje się w renesansowo – barokowej bazylice Św. Anny.

Trzeba być na tych terenach, w tych stronach, podziwiać piękno otaczającej przyrody i to wszystko, co zbudował i stworzył swą pracą i zdolnościami człowiek.

Życzę udanych wyjazdów, wzruszeń i poznawania ludzkiej wyobraźni, artyzmu, poświęcenia.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Teresa Sadowska

Chór Miejski Cantus Cordis

Jest to historia Chóru Miejskiego Cantus Cordis, o którym nie było dotychczas informacji w „Rocznikach Wołomińskich", ale można było czasami przeczytać coś w lokalnej prasie. Historia widziana od wewnątrz. Śpiewam w chórze od jesieni 2010 r. w grupie sopranów i prowadzę Kronikę Chóru.

W VIII tomie „Rocznika Wołomińskiego" na str. 483 jest zdjęcie z wystawienia 15.04.2012 Oratorium „Ciernie i Chwała - Bóg Honor Ojczyzna" Mariusza Dubrawskiego w Kościele Matki Bożej Królowej Polski. Na tym kolorowym zdjęciu jest właśnie nasz chór, Chór Miejski Cantus Cordis. Wkrótce po tym wydarzeniu mieliśmy uroczysty bal z okazji 20-lecia. Następny jubileusz został uwieczniony na amatorskim filmie. Relacja z przebiegu Koncertu z okazji 25-lecia jest dostępna na stronie internetowej Cantus Cordis w MDK. Tam też na bocznym planie biegnie film pokazujący odtworzoną do 2011 r. Kronikę Chóru.

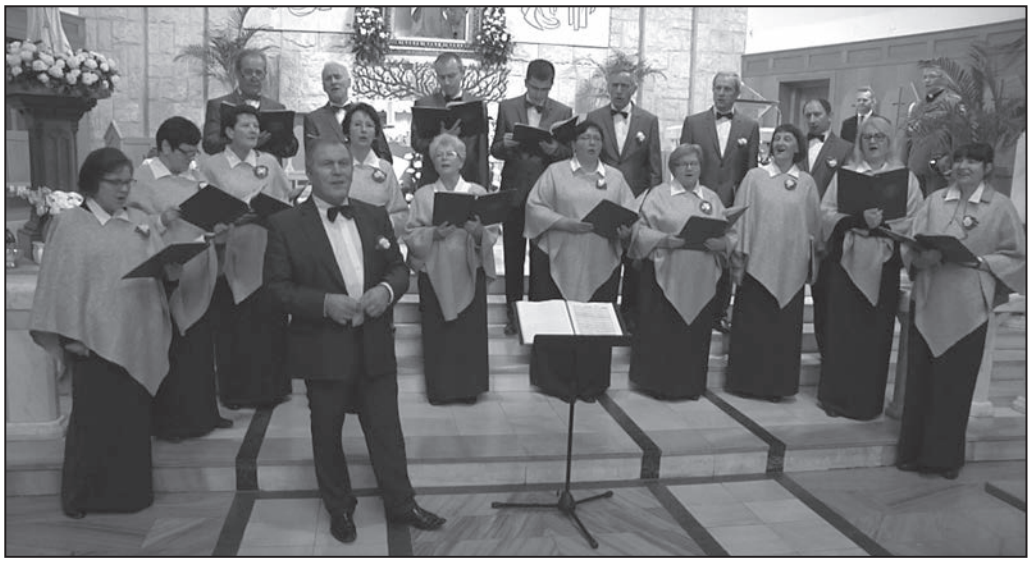

Chór Miejski Cantus Cordis z Wołomina wraz dyrygentem, Władysławem Chanasem. Kościół MBKP Wołomin 12.11.2017. Koncert Pieśni Patriotycznych i Legionowych.

Początki

Historia chóru zaczęła się w maju 1991roku. Wtedy to ówczesny Urząd Miasta Wołomin poparł inicjatywę Pani Haliny Wojakowskiej, zajmującej się sprawami sportu

i kultury i utworzył Chór Miejski. Początki były trudne. Brak pomieszczeń i tylko dwunastka zapaleńców. Pierwszym dyrygentem był Adam Poławski, który w okresie późniejszym powrócił do chóru i występował przez parę lat w składzie tenorów. Następnym dyrygentem był Paweł Rozbicki, a w 1994 r. dyrygentem został Andrzej Wojakowski. W stosunkowo krótkim czasie Chór Miejski w Wołominie stał się największym chórem w województwie stołecznym. Składał się z zamiłowanych w śpiewie amatorów. Byli to urzędnicy, nauczyciele, właściciele przedsiębiorstw, rzemieślnicy, młodzież szkolna i studenci, których łączyła wspólna pasja. Chór miał w repertuarze ponad 100 zróżnicowanych utworów kompozytorów polskich i zagranicznych o charakterze świeckim i kościelnym, pieśni ludowe, patriotyczne, kolędy i utwory liturgiczne. Od początku był kulturalną wizytówką Wołomina, ozdobą wszystkich głównych uroczystości miasta i gmin ościennych.





Chór Miejski z Wołomina z Andrzejem Wojakowskim podczas zwiedzania Wiednia.

Chór podróżował po kraju i zagranicy. Śpiewał m.in. w Wiedniu 1994. W 1995 w Wenecji, na Monte Casino, był na audiencji ogólnej u Papieża Jana Pawła II, na pl. Św. Piotra w Rzymie, śpiewał w tym samym roku dla Prezydenta Lecha Wałęsy, a w 1997 r. koncertował w Hiszpanii.



Chór Miejski Cantus Cordis z Wołomina z dyrygentem Maciejem Cegielskim.

Dwie inicjatywy

W pewnym momencie ten duży chór jednak się podzielił. Część chórzystów odeszła wraz z dyrygentem Andrzejem Wojakowskim, a Chór Miejski z siedzibą w MDK zaczął prowadzić nowy dyrygent, Maciej Cegielski. Był wcześniej (i później) jednym z dyrygentów Państwowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze". Przekazał naszemu chórowi wiele ze swego doświadczenia, również w postaci własnych opracowań utworów. On też wymyślił nam piękną nazwę Cantus Cordis.

Chór Miejski, działający jako reprezentacyjna sekcja Miejskiego Domu Kultury zaczął się więc posługiwać tą nową nazwą (nadaną oficjalnie 25 marca 2000 r. przez Zarząd Miejski w Wołominie). Chór Miejski Cantus Cordis pod dyrygenturą Macieja Cegielskiego zaśpiewał tego samego roku w Katedrze Notre Dame. zostawił tam pamiątkowy medal 80-lecia Wołomina i uzyskał stosowny wpis w swej Kronice, która niestety zaginęła i możemy ją dziś oglądać tylko na archiwalnych zdjęciach. Na jesieni tego roku chór nasz zaśpiewał jeszcze w kościele Mariackim w Krakowie...

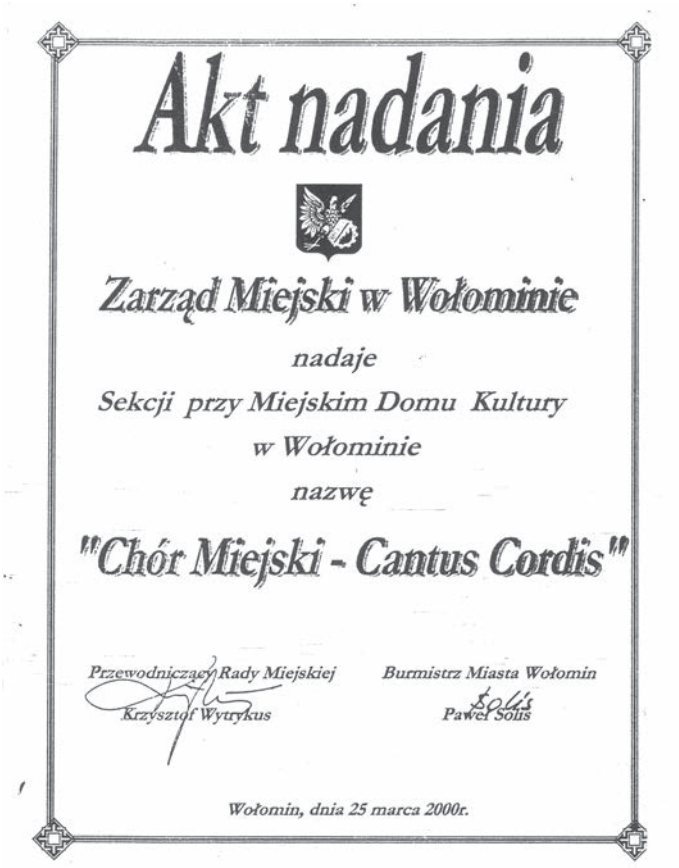

Akt nadania

Zarząd Miejski w Wołominie

nadaje

Sekcji przy Miejskim Domu Kultury

w Wołominie

nazwę

"Chór Miejski - Cantus Cordis"

Przewodniczący Rady Miejskiej
Krzysztof Wytrykus

Burmistrz Miasta Wołomin
Paweł Solis

Wołomin, dnia 25 marca 2000r.

Akt nadania nazwy.



Paryż

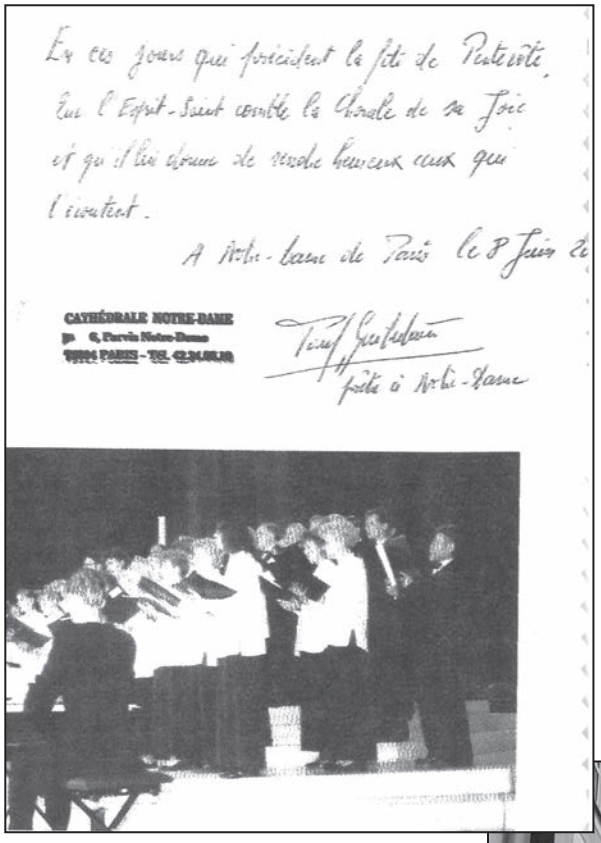

W Katedrze Notre Dame.

Kolejnym dyrygentem został Wojciech Szaliński, przekazał On naszemu chórowi także swoje doświadczenia i nowe opracowania (czasem w tym okresie pracował z nami p. Zawisza). W tamtym czasie Chór Miejski Cantus Cordis wyjechał na Święto Polonii na Łotwę. Wyjazd ten, jako wspomnienie po 10 latach opisał w swym artykule w „Wieściach Podwarszawskich" p. Cezary Waszczyński.



Chór Miejski Cantus Cordis podczas zwiedzania Rygi (Łotwa 2004 r.).

Nowe doświadczenia

W listopadzie 2004 roku Chór Miejski Cantus Cordis zaczął prowadzić Władysław Chanas (vel Włodzimierz Hanas), wcześniej współzałożyciel Chóru Politechniki Warszawskiej. Maestro Władysław Chanas jest absolwentem Akademii Muzycznej im. Mikołaja Łysenki we Lwowie. Studiował w klasie dyrygentury chóralnej oraz w klasie dyrygentury operowej i symfonicznej. Dyrygował w Filharmonii Lwowskiej, współpracował z Filharmonią w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankowsk) na Ukrainie oraz z Operą Narodową w Mińsku na Białorusi. Od 1997 r. współpracował z wieloma chórami, z Warszawską Operą Kameralną, Filharmonią Lubelską, Filharmonią Wrocławską, Operetką Mazowiecką i in. instytucjami kultury z kraju i zagranicy i tak jest do dziś. W 2005 r. otrzymał nagrodę specjalną Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za opracowanie na orkiestrę utworów Karola Kurpińskiego. W repertuarze chóru znajduje się wiele utworów w jego opracowaniu na czterogłosowy chór mieszany. m.in. piosenki międzywojnia zaśpiewane po raz pierwszy na imprezie okołofestiwalowej I Festiwalu Wiery Gran w Wołominie

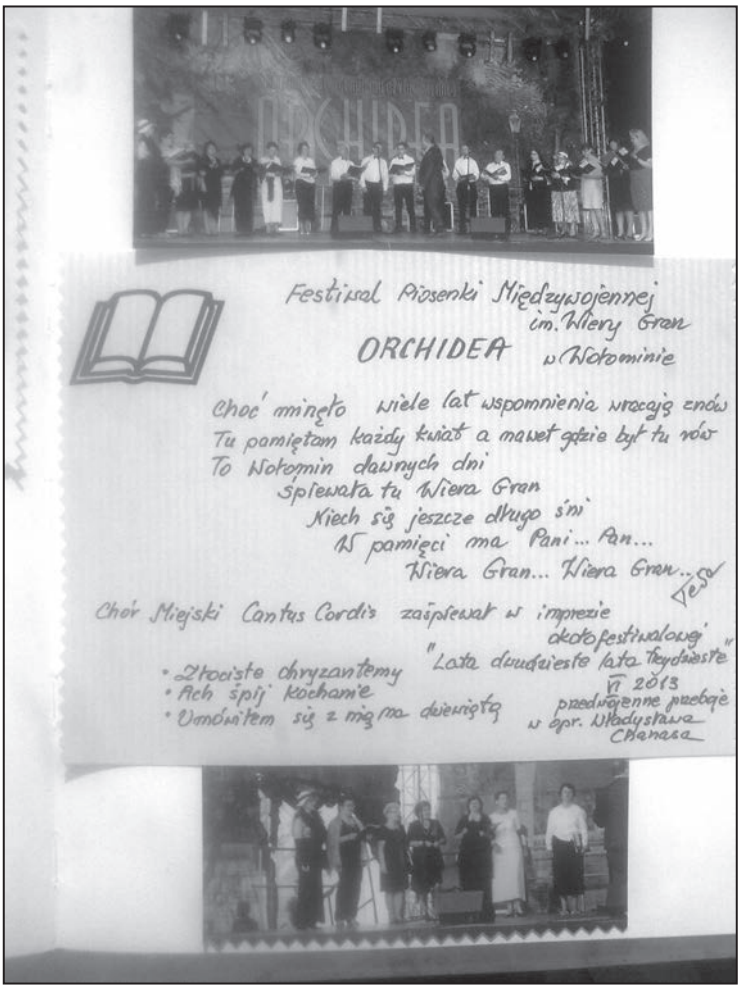

Karta kroniki upamiętniająca występ Chóru Miejskiego Cantus Cordis w czasie imprezy okołofestiwalowej I Festiwalu im. Wiery Gran w Wołominie (lipiec 2013).

Swą pracę z naszym amatorskim chórem zaczął od obserwacji, a następnie swoimi metodami konsekwentnie podnosił jego poziom. Przez piętnaście lat Cantus Cordis systematycznie rozwijał się pod jego czujnym okiem, przy oczywiście czynnym współudziale chórzystów i wybitnego barytonu, znawcy emisji głosu Arsena Shkurhana.



Międzynarodowy Konkurs Chórów „Gaude Cantem", Bielsko-Biała 2007.

Przyszedł czas na wielkie formy. Cantus Cordis wystawił więc Glorię C-Dur Vivaldi'ego z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej z Ukrainy i z solistami. Zaśpiewał ją czterokrotnie. Dwa razy w 2008 roku w Kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie i dwa razy w 2011 roku w Warszawie, w Kościele Św. Ojca Pio i w Wołominie w Kościele Matki Bożej Częstochowskiej.



Gloria C-Dur Vivaldi'ego Kościół Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie 2008 w wykonaniu Chóru Miejskiego Cantus Cordis z Wołomina z solistami i orkiestrą z Ukrainy.

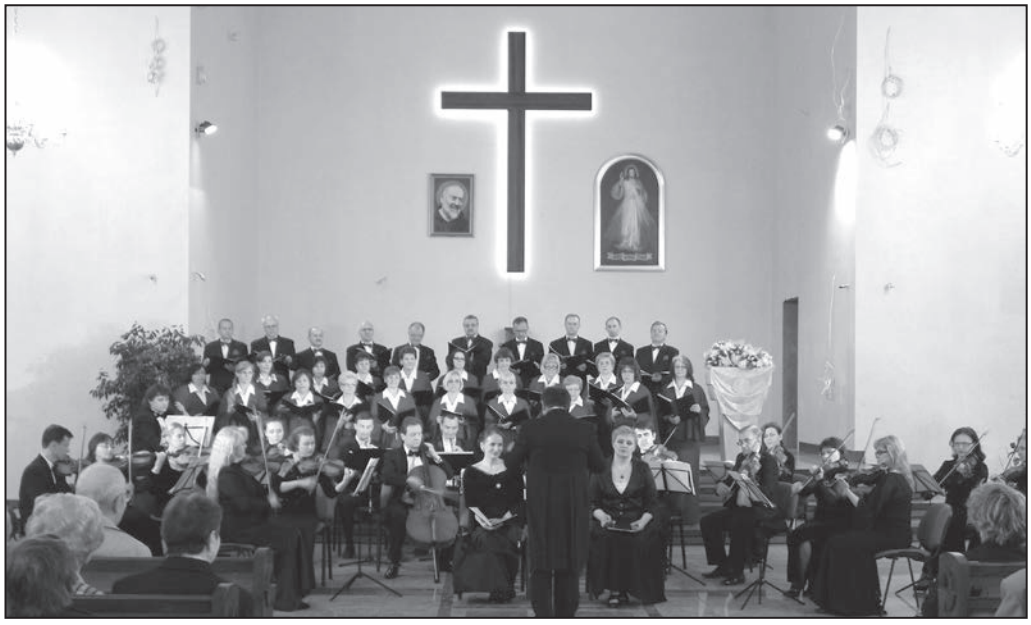

Gloria C-Dur Vivaldi'ego w wykonaniu Chóru Miejskiego Cantus Cordis z Wołomina z solistami i orkiestrą z Ukrainy Warszawa Kościół Św. Ojca Pio (w budowie) 2011.

W następnym roku wystawił Oratorium Patriotyczne Ciernie i Chwała Bóg Honor Ojczyzna Mariusza Dubrawskiego. Było zaśpiewane w Warszawie w Kościele Stanisława Kostki i w Wołominie w Kościele Matki Bożej Królowej Polski (zdjęcie z VIII tomu „Rocznika" wspomniane we wstępie). Zaśpiewał też koncert w MDK z solistami występującymi w Oratorium. Potem wspólnie świętowaliśmy nasze 20-lecie (kwiecień 2012).

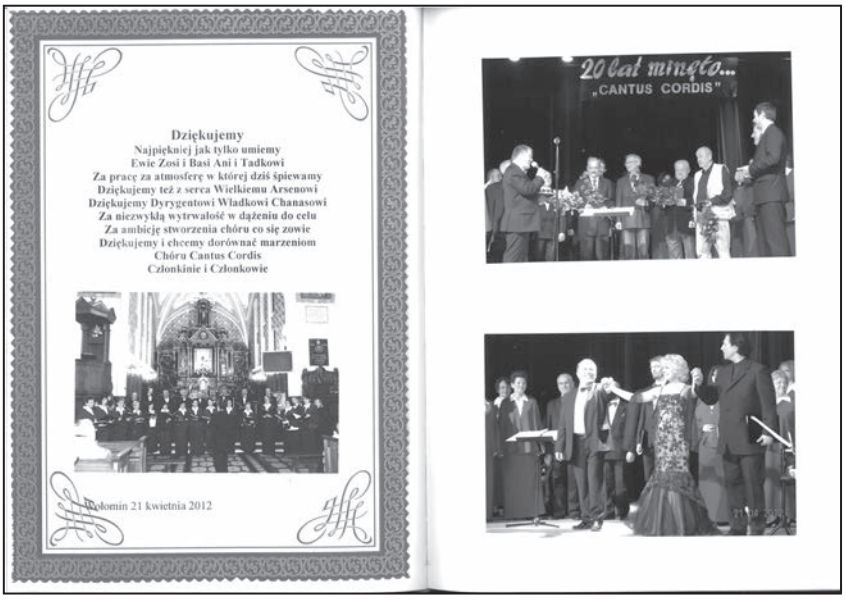

Jesienią w 2012 zaśpiewaliśmy w MDK Wołomin brawurowo improwizując, okolicznościową piosenkę napisaną przeze mnie dla cyklicznej Imprezy Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Marzenia wierszem i sercem malowane". Uczestniczyło w niej wtedy w jednym roku nawet 800 osób. Piosenka ta po raz pierwszy była śpiewana podczas imprezy w poprzednim roku. Śpiewał chórek niedawno powołanego Wołomińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Śpiewała wtedy też cała sala... wybrano ją przez aklamację jako piosenkę tytułową w/w imprezy. Należy tu dodać, że do napisania tego utworu zainspirowała mnie pomysłodawczyni i wieloletnia prowadząca tę imprezę p. Jolanta Oktaba-Roguska. Po jej przejściu na emeryturę impreza zmieniła charakter i piosenka nie była już potrzebna, ale była polubiona i śpiewana przez słuchaczy WUTW (pozostała też wersja w opracowaniu p.Pawła Rozbickiego zatytułowana „Nasz Wołomin" o czym na 100 - lecie przypominam)

„Marzenia wierszem i sercem malowane"

Marzenia wierszem i sercem malowane
Tu w Wołominie od wielu lat
Marzenia wierszem i sercem malowane
Niech płyną od nas w cały świat!
Niech znajdą miejsce w każdym sercu
Niech każde serce przyjmie je
Niech miłość radość ciepło dobroć
Nikomu nie znudzą się
Niechaj przybywa dobrych ludzi
Niech słońce zawsze świeci im
Niech go nie skryją żadne chmury
I niech tak będzie też w środku zim!
Marzenia wierszem i sercem malowane
Tu w Wołominie od wielu lat
Marzenia wierszem i sercem malowane
Niech lecą od nas w cały świat!
TeSa

Chór nasz trzykrotnie uczestnicząc w ogólnopolskim Festiwalu Mater Misericordiae w Ząbkach - trzykrotnie zdobył tytuł Najlepszego Chóru Powiatu Wołomińskiego. Od 2004 r., z paromiesięczną przerwą, gdy dyrygował p. Włodzimierz Kaluźny, Chór Miejski Cantus Cordis prowadzi nadal maestro Władysław Chanas. Chór zazwyczaj śpiewa a'capella i bez mikrofonów. Stawia to przed grupą artystów amatorów i ich dyrygentem poprzeczkę bardzo wysoko, wszak nie pozwala na tuszowanie niedoskonałości wykonania. Repertuar chóru nadal jest bardzo zróżnicowany i wciąż się poszerza. Chór Miejski Cantus Cordis zaśpiewał w wielu konkursach zdobywając nagrody i puchary np. brązowy dyplom w Pradze, gdzie było 60 chórów z całego świata.



Występ w Ząbkach.



Zwiedzanie czeskiej Pragi

Śpiewał w różnych miejscach: w salach widowiskowych... czasem z innymi chórami, jak np. podczas koncertu chórów 7 października 2018, na 100 - lecie Odzyskania Niepodległości zdjęcie dostępne na stronie „Życie Powiatu na Mazowszu”.



w kościołach...

Koncerty kolędowe, pasyjne, patriotyczne, charytatywne,występy konkursowe, wielkie formy,



z kościoła Św. Ojca PiO Koncert kolęd z Zagościńcu-Lipinkach.

w katedrach...

w pałacach...



Koncert w Pałacu Staszica, w siedzibie Polskiej Akademii Nauk 10.01.2018 po raz ostatni zaśpiewał wtedy z nami zmarły przedwcześnie bas Zygmunt Jachacy.

w muzeach...



Koncert przed Muzeum Nałkowskich

Chór Miejski Cantus Cordis śpiewał w Izbie Muzealnej Wodiczków... Muzeum Pragi... Muzeum Niepodległości... w historycznym gmachu PASTy. W tym historycznym gmachu w Warszawie odbyło się kolejne, szóste już z naszym udziałem Spotkanie Opłatkowe WOP PTTK 08.12.2018 (Na YT można obejrzeć fragment z 12.12.2017).

w plenerze...

np. wspólny koncert dla Papieża Jana Pawła II, też na 1050 - lecie Chrztu w Chrzęsnem a nawet... na sportowej hali.



Występ na hali sportowej.

Wyzwania i niespodzianki

Otrzymaliśmy podziękowanie od Organizatorów tej charytatywnej imprezy dla kibiców unihokeja za zapewnienie tam świątecznego akcentu podczas otwarcia tej niezwykłej imprezy, która zgromadziła 28 grudnia 2016 w OKiS Zielonka prawie 500 osób (w tym wielu gości z zagranicy). Pierwszy raz zaśpiewaliśmy na sportowej hali... w światłach... specjalnym dymie... i szumie, jaki powodowali kibice zajmujący ostatnie wolne miejsca. To była taka niespodzianka „przed pierwszym gwizdkiem”... a dla nas wyzwanie.

Śpiewaliśmy też na innych charytatywnych imprezach m.in. zaśpiewaliśmy w czerwcu 2016 w wołomińskiej Fabryczce Koncert Charytatywny „Dla Martynki” (chorej wnuczki naszej byłej chórzystki) daliśmy w styczniu 2018 Koncert Charytatywny w Warszawie dla Ośrodka Hospicjum Domowe.

Chór Miejski Cantus Cordis daje szansę nauki i zaistnienia młodym i starszym miłośnikom śpiewu chóralnego. Chór nagrał dwie płyty (kolędy i utwory ludowe „Na polu wierzba”).



2014 Nagrywanie płyty z utworami ludowymi
projekt "Na polu wierzba"



2014 Zagościniec promocja płyty "Na polu wierzba"

Po Mazowszu wędrujesz-po prostu sielanka...
Nagle patrzysz gospoda... w gospodzie hulanka
Na obrzeżach mieliśmy majątki Mazurów
Oni granic nam strzegli zamiast wielkich murów
Z zuchwałości ich znano schodzono im z drogi
Jeszcze dzisiaj usłyszysz... idzie Mazur srogi
Wierzba nieraz bywała świadkiem dylematu
Wyjść...czy nie... za Jasieńka...co powiedzieć światu...
Dzisiaj wierzby nam często glebę oczyszczają
I już żadne dziewczyny im się nie zwierzają
Po Marysię zazwyczaj wozem zajeżdżali
Od matuli do ślubu z domu zabierali
Dzisiaj bywa że matka nic o ślubie nie wie
Dowiaduje się wtedy gdy młodzi w potrzebie
Kiedyś maki we włosach dziewczyn się mieniły
A bociany na strzechach gniazda swe mościły
Dziś maczek u warkocza pozostał w piosence
Gniazda boćków czekają chwytając za serce
Tu się bawić lubili i do dzisiaj lubią
Oj już jadą oj jadą... niechaj się nie zgubią
Tam pod dębem zielonym stoi koń siodłany
Wianki wije dziewczyna... i ma jakieś plany...
Inne dziewczę słoneczkiem lub ptaszkiem by było
To miłosne życzenie w pieśni swej ukryło
Skowronek w niebo leci wszak śpiewania pora...
Panienka jasnowłosa znów słucha autora...
Cantus Cordis wiosenkę wokoło roztoczy
Kasia w studnię spogląda... lecz do niej nie skoczy
Po Mazowszu wędrujesz-po prostu sielanka...
Od początku posłuchaj... a pierwsza hulanka...

Teresa Sadowska

Podczas nagrywania płyty „Na polu wierzba”.

Z nagraniem pieśni patriotycznych i legionowych nam nie wyszło, pomimo prób z budżetem obywatelskim nie udało się zdobyć środków. Został film amatorski i fragment na YT („Święta miłości kochanej Ojczyzny” i „Polonez” Ogińskiego na 8 głosów). Co jeszcze można dodać ciekawego... ósemka chórzystów wystąpiła w serialu telewizyjnym „Sposób na życie”, a ostatnio żeńska część zespołu zagrała rolę chóru „Wisienki” występując u boku niezwykle popularnego obecnie Pawła Domagały w polskiej komedii „Gotowi na wszystko. Exterminator”. Obecnie wykonanie piosenki „W imię deszczu” z tego filmu, gdzie śpiewamy z Pawłem Domagałą ma już ponad milion wyświetleń i wiele pochwał.

Początek sezonu 2018/2019 zdominowały przygotowania do wielkiego przedsięwzięcia koncertu zjednoczonych chórów powiatu wołomińskiego z okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości. To wydarzenie odbyło się 7 października na hali sportowej OKiS w Zielonce. Zapis koncertu jest dostępny na stronie internetowej „Życia Powiatu na Mazowszu”. Potem kolejny sezon kolędowy i zaśpiewanie 7 koncertów.

Podsumowanie w artykule „Wieści Podwarszawskie”.

W naszej sali prób w MDK można było przeczytać do niedawna jakże prawdziwe motto wg słów Goethego:



Koncert Pieśni Patriotycznych i Legionowych w Kościele Matki Bożej Królowej Polski 12.11.2017 ostatni raz w Wołominie w roli solisty tenora Zasłużony Wołominiak ks. pułk. Grzegorz Idzik.

„Gdzie słyszysz śpiew tam wstąp,
Tam dobre serca ludzie mają,
Źli ludzie wierzaj mi,
Ci - nigdy nie śpiewają".

Ja napisałam w naszej odtworzonej Kronice:

„Zapamiętaj by być zdrowym ciałem... duszą...
Do MDK-u w poniedziałek... w środę przyjdź
Tu Cię Cantus Cordis śpiewem swoim wzruszy
I odkryjesz swe talenty... zaczniesz żyć!
To my! Wołomiński Chór Cantus Cordis
Możesz z nami śpiewać też
To my! Gdy poczujesz te akordy...
Cantus Cordis... już wiesz!".

W czerwcu 2019 pojechaliśmy na międzynarodowy konkurs do Ejszyszek na Litwie. Pięknie zaśpiewaliśmy utwory „Błogosławiony człowiek" Wacława z Szamotuł, „Adoramus te" Palestriny, „Złociste chryzantemy" Maciejowskiego (w opr. W.Chanasa) i „Ojcze nasz" St .Moniuszki. To jednak był konkurs dla młodych, dowiedzieliśmy się w jakim kierunku zmierza konkursowy śpiew chóralny... i to nie jest powszechnie znany śpiew. Jako dojrzały chór zostaliśmy zauważeni przez jedną z jurorek, panią prof. Szczecińskiej Szkoły Wyższej Collegium Baltikum dr hab. Iwonę Wiśniewską-Salamon, która zaprosiła

nas na warsztaty chóralne i konkurs do Szczecina już w połowie października br. nie wiedziała, że nie mamy na to pieniędzy, ale czy zawsze tak będzie?

Zapraszamy Mieszkańców Wołomina i okolic na koncerty Chóru Miejskiego Cantus Cordis... do słuchania naszych wykonań na YT, a także miłośników śpiewu chóralnego na próby w poniedziałki i środy wieczorem w MDK. Za dwa lata mamy Jubileusz 30-lecia! Śpiew to zdrowie! Każdy to może sprawdzić osobiście.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Halina Wojakowska

Historia wołomińskiej orkiestry

Pisząc historię wołomińskiej orkiestry dętej trudno pominąć działalność orkiestrową Stanisława Wojakowskiego - dyrygenta orkiestr i dziadka Andrzeja Wojakowskiego - dyrygenta. Dlatego pragnę przekazać garść wspomnień powtarzanych w rodzinie.

Odzyskanie przez Polskę Niepodległości w roku 1919 zapoczątkowało proces tworzenia polskiej państwowości. Wołomin został wyodrębniony z Gminy Ręczaje, uzyskał prawa miejskie i zaczął funkcjonować jako niezależne miasto.

Poczucie wolności wyzwoliło w mieszkańcach Wołomina wielki entuzjazm i pragnienie budowania nowego ładu w oparciu o zasady i piękne tradycje, które legły w gruzach przez zabory na długie lata. Prawie w każdej miejscowości w okresie międzywojennym znaczący wpływ na rozwój społeczności lokalnej poprzez jej edukację miał Kościół. To przy parafiach powstawały Domy Parafialne tworzące warunki do organizowania życia oświatowo-kulturalnego jego mieszkańców, czego najlepszym przykładem była nowo powstała w 1924 roku parafia p.w.M.B.Częstochowskiej w Wołominie. Nowo mianowany proboszcz Jan Golędzinowski - (wielki patriota, zginął w Dachau) oprócz budowania świątyni, tworzył wspólnotę parafialną, w której powstały Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, Biblioteka, teatr młodzieżowy, chór Echo i Dom Ludowy, w którym było miejsce dla wszystkich wymienionych organizacji. Powstała orkiestra dęta. Której prowadzenie powierzył Stanisławowi Wojakowskiemu, trębaczowi (kończył konserwatorium muzyczne, muzyk Orkiestry Włościańskiej Karola Namysłowskiego). Instrumenty zakupiono w firmie Glier i Stevaser ze środków przekazanych przez Bractwo Różańcowe. Rozpoczęto nabór zdolnych muzycznie chłopców do orkiestry, najważniejszy był dobry słuch i wyczucie rytmu, a dzięki pracowitości zespół, w którym przeważały dzieci (średnia wieku wynosiła 12 lat) opanował program pozwalający na publiczne występy. Grali w niej także trzej synowie Stanisława: - Mieczysław – ojciec Andrzeja grał na flecie, Władysław - na tubie,Tadeusz na trąbce (uczył się w konserwatorium muzycznym w Warszawie). Repertuar orkiestry stanowiły głównie marsze, utwory kościelne i legionowe, gdyż takie było zapotrzebowanie. Orkiestra grała na wszystkich w okolicy uroczystościach parafialnych, strażackich i innych. W latach dwudziestych, ambicją każdego Komendanta Straży Pożarnej było posiadanie własnej orkiestry, również w Ręczajach powstała orkiestra, którą do wojny prowadził Stanisław Wojakowski. Wołomińska orkiestra, po odejściu z parafii księdza Jana Golędzinowskiego w 1932 r. przeszła pod zarząd Straży Pożarnej w Wołominie. W ciągu jedenastu lat nauki, (1924-

1935) młodzi muzykujący chłopcy stali się wartościowymi muzykami, a wołomińska orkiestra zyskała miano najlepszej w okolicy.



Orkiestra pod dyrekcją Stanisława Wojakowskiego rok 1926.

W 1935r. zamieszkał w Wołominie Franciszek Wodiczko – skrzypek (ukończył warszawski Instytut Muzyczny) aktywny działacz w wielu dziedzinach. Wcześniej mieszkając w Choszczówce (gm.Jabłonna) w latach 1927-1935 zorganizował Bibliotekę i Straż Pożarną. W Wołominie został Komendantem Straży Pożarnej i przejął prowadzenie orkiestry po Stanisławie Wojakowskim. Nowy kapelmistrz kontynuował naukę gry wśród młodocianych muzyków, zapewniając tym wysoki poziom zespołu. Wybuch wojny w 1939 r.przerwał działalność orkiestry na wiele lat niwecząc jej osiągnięcia. Po wojnie wielu muzyków wyjechało, kilku nie żyło, inni zostali zatrudnieni w przyzakładowych orkiestrach dętych w Warszawie (Kolejówce, Gazowni, Tramwajach). Śmierć dyrygentów: - Franciszka Wodiczki w 1950r.,Stanisława Wojakowskiego w 1951 r. spowodowała stagnację w rozwoju zespołów orkiestrowych, bo zabrakło pasjonatów z charyzmą i umiejętnością wzbudzenia zainteresowania muzyką.



Orkiestra Straży Pożarnej w Wołominie kapelmistrz Franciszek Wodiczko rok 1938 r.

Nowe doświadczenie

W 1968r. Komendant Zawodowej Straży Pożarnej w Wołominie Czesław Trzciński zaproponował Andrzejowi Wojakowskiemu – pierwszemu fleciście Teatru Wielkiego w Warszawie (ukończył Akademię Muzyczną w Warszawie) prowadzenie orkiestry, w której grali już muzycy z dawnych, wołomińskich orkiestr. Wspomnienia z rodzinnego domu, w którym temat muzyki był powszechny w opowieściach dziadka Stanisława o jego orkiestrowych pasjach, o przedwojennych karierach muzycznych jego braci: Edmunda – pierwszego flecisty Teatru Wielkiego, Kazimierza - był kapelmistrzem Orkiestry Wojskowej w Kaliszu, również muzyczne doświadczenie ojca i stryjów nie pozwoliły na dłuższe rozważania. Przyjął propozycję Komendanta, szczególnie podkreślając, że dla jego rodzinnego miasta warto pracować. W kwietniu 1968r. rozpoczął przesłuchania w szkołach podstawowych. Dzięki życzliwości dyrektorów i pomocy nauczycieli, wybrano wielu zdolnych chłopców w wieku 10-12 lat, którzy rozpoczęli naukę muzyki. Komendant dysponował starymi instrumentami, które po zabiegach kosmetycznych nadawały się do nauki. W orkiestrze grało kilku dorosłych muzyków, zaczynali przed wojną min.: bracia Kadziszewscy, Tadeusz Wielechowski, Czesław Koper, Marian Konopacki, Bogdan Ząbek, Józef Czarnecki - pierwszy waltornista Teatru Wielkiego (na emeryturze) i dołączyła do nich grupa 22 chłopców, którzy po raz pierwszy trzymali w ręku instrument - trąbki otrzymali: Mirosław Maciążek, Tomasz Krupicki, Waldemar Zajączkowski, Bogdan Sutażewicz, Marek Malinowski, Leszek Kupiec, klarnety: Kamil Lewandowski, Witold Poławski, Henryk Karwowski, Andrzej Mangos (dorosły), tenory: Eugeniusz Opłotny i jego

brat, puzon: Andrzej Tokarski, Antoni Kurpiewski, alty: Wiesław Wawrzonek, Zbigniew Pokorski, Zbigniew Zasłonka, Mieczysław Ludwiniak, Krzysztof Sutażewicz, flety: Adam Poławski, tuby: Witold Stachura, Wojciech Sutażewicz. Dyrygent rozpoczął intensywną naukę nut. Początek był trudny, gdyż każdy nowicjusz miał indywidualne lekcje, uczył się zadęcia, gam, etiud, aż zabrzmi poprawnie, i wtedy mógł z orkiestrą ćwiczyć marsza. Zadziwiały doświadczonych muzyków szybkie postępy w muzyce, jakie osiągali chłopcy. Głównym programem repertuarowym były marsze, bo one otwierały uroczystości strażackie. Pierwszy występ orkiestry (bardzo przeżywany) odbywał się w Chajętach koło Dąbrówki, gdzie grano Hymn Polski, Międzynarodówkę, i marsza „Irenka". Każdy występ mobilizował do intensywnych ćwiczeń, pomimo dużego wysiłku fizycznego, jaki jest związany z grą na instrumencie dętym. Frekwencja w zespole zmieniała się radykalnie zimową porą, dzieci zaczęły opuszczać zajęcia gdyż stary budynek straży zlokalizowany przy ul.Sasina (obok obecnie istniejącego) był znacznie oddalony od centrum miasta. Ta część miasta była słabo zabudowana, niewystarczająco oświetlona, zaspy śniegu zalegały tygodniami, zmoczone ubrania i buty nie wysychały. Dużym mankamentem zniechęcającym dzieci do uczestniczenia w próbach była chłodna sala oświetlona tylko jedną żarówką. Szkoda było straconego dziecięcego zapału i efektów nauki, dlatego Andrzej Wojakowski postanowił szukać lepszego lokalu dla zespołu i zdecydował się na rozmowę z dyrektorem Huty Szkła Jerzym Kaszuwarą. W wyniku rozmów zaproponowano orkiestrze nie tylko przejście do nowo otwartego Zakładowego Domu Kultury „Szklarynka" (w 1970r.) ale także patronat Huty. Dyrygent podziękował za pracę Komendantowi Straży Panu Czesławowi Trzcińskiemu i grupa młodocianej orkiestry rozpoczęła zajęcia w Domu Kultury w centrum miasta. Starsi muzycy nie zdecydowali się na zmianę siedziby.

Wielkie zmiany

W latach siedemdziesiątych Zakładowy Dom Kultury był obiektem komfortowym, przestronnym, zapewniającym dobre warunki do zajęć z muzyki, tańca, występów scenicznych i innej działalności. Dyrekcja Huty z wielkim zaangażowaniem włączyła się w tworzenie orkiestry - własnej orkiestry. Przyznano środki finansowe na zakup instrumentów, bo dotychczas używane, a będące w posiadaniu dzieci należało zwrócić Zawodowej Straży Pożarnej. W latach siedemdziesiątych brakowało wszystkiego, od podstawowych artykułów żywnościowych, po „luksusowe", do których zaliczano instrumenty tego typu. Jedynym dystrybutorem była Centrala Przemysłu Muzycznego w Warszawie zajmująca się zaopatrywaniem wszystkich sklepów muzycznych, ale tylko wówczas, gdy otrzymywała cośkolwiek z importu. Dzięki znajomościom i szczęściu udało się - bo zarówno w Centrali pracował mieszkaniec Wołomina, który podpowiadał kiedy poszukiwane instrumenty przekazane będą do wskazanego sklepu i w danym sklepie pracował Wołominiak. Radość była wielka - nowiutkie lśniące instrumenty trafiły do młodych muzyków. Niektórzy z nich, nie chcąc się z nimi rozstać, idąc spać kładli je przy swoim łóżku. Entuzjazmu do pracy nie brakowało, nauka gry prowadzona była przez dyrygenta, lekcje odbywały się od godz.15 w poniedziałki i czwartki, próby o godz. 19.

Poziom zespołu wzrastał, przybywało chętnych do nauki, dołączyło kilku dorosłych muzyków z orkiestry strażackiej, która uległa rozpadowi, min: Józef Czarnecki, Tadeusz



Koncert w Zielonce w wojskowych Zakładach Zbrojeniowych 1971r.



Festiwal Orkiestr Dętych Chemików w Tarchominie. U góry od lewej strony Marian Krupicki, Andrzej Rowicki, Jan Bońkowski, poniżej: Czesław Koper i Tomasz Krupicki. 1971.

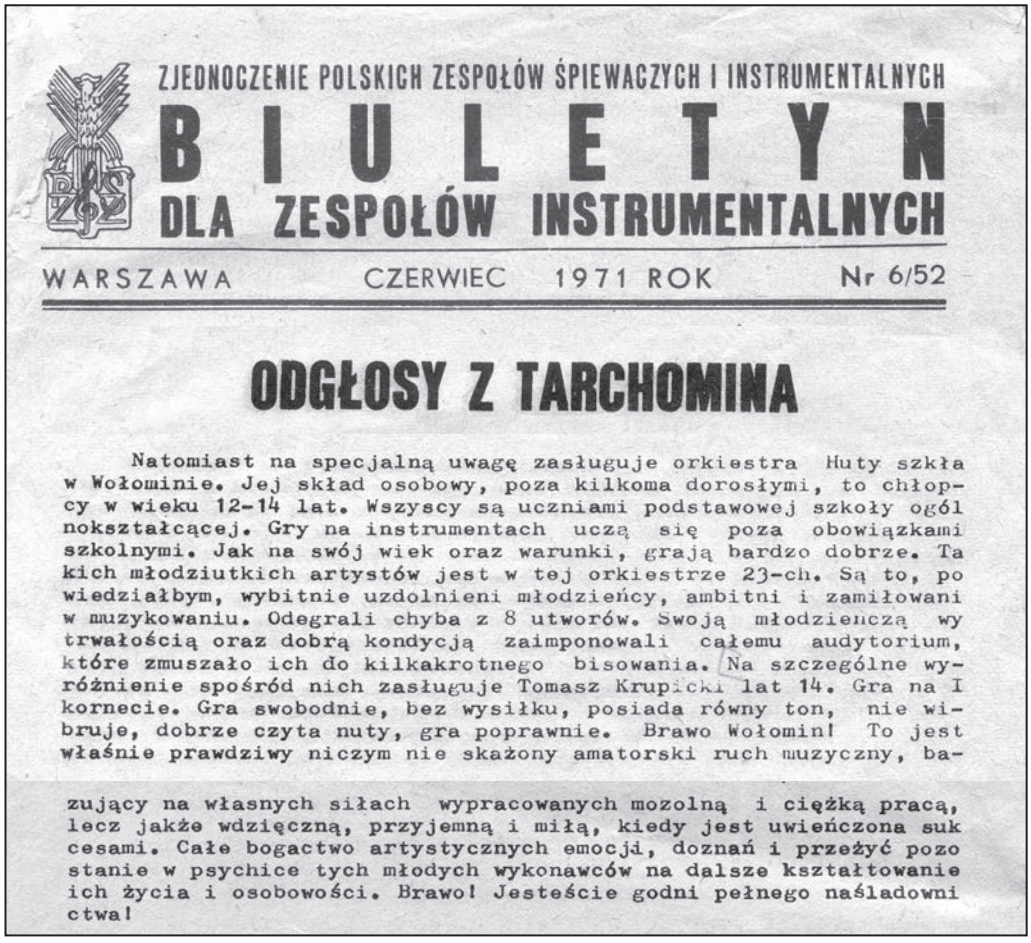

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZESPOŁÓW ŚPIEWACZYCH I INSTRUMENTALNYCH

BIULETYN DLA ZESPOŁÓW INSTRUMENTALNYCH

WARSZAWA CZERWIEC 1971 ROK Nr 6/52

ODGŁOSY Z TARCHOMINA

Natomiast na specjalną uwagę zasługuje orkiestra Huty szkła w Wołominie. Jej skład osobowy, poza kilkoma dorosłymi, to chłopcy w wieku 12-14 lat. Wszyscy są uczniami podstawowej szkoły ogólnokształcącej. Gry na instrumentach uczą się poza obowiązkami szkolnymi. Jak na swój wiek oraz warunki, grają bardzo dobrze. Takich młodziutkich artystów jest w tej orkiestrze 23-ch. Są to, powiedziałbym, wybitnie uzdolnieni młodzieńcy, ambitni i zamiłowani w muzykowaniu. Odegrali chyba z 8 utworów. Swoją młodzieńczą wytrwałością oraz dobrą kondycją zaimponowali całemu audytorium, które zmuszało ich do kilkakrotnego bisowania. Na szczególne wyróżnienie spośród nich zasługuje Tomasz Krupicki lat 14. Gra na I kornecie. Gra swobodnie, bez wysiłku, posiada równy ton, nie wibruje, dobrze czyta nuty, gra poprawnie. Brawo Wołomin! To jest właśnie prawdziwy niczym nie skażony amatorski ruch muzyczny, bazujący na własnych siłach wypracowanych mozolną i ciężką pracą, lecz jakże wdzięczną, przyjemną i miłą, kiedy jest uwieńczona sukcesami. Całe bogactwo artystycznych emocji, doznań i przeżyć pozostanie w psychice tych młodych wykonawców na dalsze kształtowanie ich życia i osobowości. Brawo! Jesteście godni pełnego naśladownictwa!

Okręgowy Festiwal Orkiestr Dętych-Chemików .Fragment z Biuletynu Nr 6/52 czerwiec 1971 rok (opinia Przewodniczącego Komisji Festiwalu Płk. Pawła Kuczery - Odgłosy z Tarchomina.

Wielechowski, Marian Konopacki, Czesław Koper, Bogdan Ząbek. Byli istotnym wsparciem dziecięcego zespołu. Znów brakowało instrumentów, okazało się, że w piwnicy starej remizy strażackie mieszczącej się na Placu 1 Maja leżało kilka starych, zniszczonych instrumentów z czasów przedwojennych, które po konserwacji doprowadzono do stanu umożliwiającego grę. Z radością przyjmowano propozycję każdego występu, a było ich dość dużo, grano na wszystkich uroczystościach w okolicy - gminnych i kościelnych. Niebawem zaczęto brać udział w konkursach, przeglądach, orkiestra stawała się dumą Wołomina, a muzycy i ich rodziny czuli się zaszczyceni możliwością uczestniczenia w tak doniosłych wydarzeniach.



Pochód 1-Majowy 1974 r.

Sukcesy orkiestry przynosiły chwałę Hucie i Miastu, a orkiestra czuła opiekę swojego patrona, dzięki któremu otrzymała nowe stroje (granatowe garnitury i białe koszule) oraz stypendia. Była to znacząca pomoc którą otrzymywali wszyscy muzycy starsi i młodsi a przeznaczona była na pokrycie kosztów kosmetyki i konserwacji instrumentów takich jak: zakup stroików, sprężynek, poduszek i smarów. Entuzjazm i pracowitość przynosiły efekty. Młodzież otrzymała w orkiestrze przygotowanie muzyczne z zakresu szkoły podstawowej, dzięki czemu kilkunastu chłopców rozpoczynało w kolejnych latach naukę w szkołach muzycznych II stopnia w Warszawie byli to min;. Mirosław Maciążek, Zbigniew Rakowski, Krzysztof Piotrowski, Waldemar Zajączkowski, Andrzej Romek, Ryszard Głodek, Ireneusz Piskorek, Witold Poławski, Adam Poławski, Piotr Przybyła, Leszek Kupiec, Dariusz Pasztaleniec, Paweł Pasztaleniec. W szkole muzycznej wcześniej uczyła się Wanda Nowak z d. Sychowicz. Jednym z pierwszych znaczących występów orkiestry był udział w pochodzie 1-Majowym w 1974 r. Władze miasta pełne podziwu, dziękowały z trybuny młodocianej orkiestrze. Po kilku latach nauki do szkół muzycznych warszawskich poszli: Łukasz Wojakowski, Mateusz Wojakowski, Emil Bońkowski, Wioletta Kielak. Masowy przypływ dobrze przygotowanej młodzieży określano z uznaniem mianem ”Wołomińska szkoła”. Nic dziwnego że orkiestra rosła w siłę, bo sukcesy dodają skrzydeł, mobilizują i zachęcają do uczestniczenia w nich. Zespół zaczął wyjeżdżać na przeglądy i festiwale przywożąc z nich liczne wyróżnienia. Zaczęły się wyjazdy zagraniczne: do

Sazawy w Czechosłowacji, do Związku Radzieckiego, przysyłano propozycje udziału w festiwalu w Niemczech i innych państwach, pojawił się jednak problem. Dyrygent muzyk Teatru Wielkiego, w ramach międzypaństwowej wymiany teatrów musiał często wyjeżdżać za granicę. Były to wyjazdy kilku i kilkunastodniowe, czasem dwa razy w miesiącu. Szkoda było włożonej pracy i poziomu, który osiągnął ponad 30-osobowy zespół, dlatego nie wyznaczając zastępstwa na czas swojej nieobecności, zaproponował Andrzejowi Rozbickiemu - nauczycielowi śpiewu w Szkole Podstawowej Nr 5 w Wołominie, prowadzenie orkiestry na stałe. Pan Andrzej Rozbicki propozycję przyjął.



Przy kościele p.w. M.B.Częstochowskiej z okazji ślubu członka orkiestry 1974 r.

Zmiana dyrygenta

Od jesieni 1977r. Andrzej Rozbicki (absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie) rozpoczął pracę z orkiestrą. Był to dobry okres dla orkiestry, gdyż jej działalność wynagradzana była licznymi wyjazdami min.: na festiwal do Holandii, Niemiec, Norwegii i Szwecji, co było w tamtych latach wyjątkową atrakcją. Każdy uczestnik wyjazdu miał możliwość zakupu na książeczkę walutową 10 dolarów, dzięki temu można było „zaszaleć z zakupami". Szczególnie utkwił orkiestrantom wyjazd do Holandii, i mimo że nie było to łatwe w tamtym okresie, Huta starała się rozwiązać każdy problem finansowy.



Kwintent dęty: Józef Jakowlew, Antoni Jędorowski, Tomasz Krupicki, Ryszard Głodek, Witold Stachura 1982 r.



Koncert dla mieszkańców. Niemcy 1982 r.



Wyjazd do Norwegii i Szwecji, grupa na tle rafinerii 1983r.

Orkiestra odnosiła sukcesy na festiwalach i konkursach rodzimych m.in. zajęła II miejsce w Konkursie Orkiestr Dętych res. Budownictwa „Chełm 78", I miejsce w Rejonowym Konkursie Polski Centralnej w Łodzi w 1979, i w szeregu innych. W okresie tym, ze szkodą dla rozwoju orkiestry zaniechano nauki dzieci i młodzieży, jednocześnie



Koncert pod dyrekcją Andrzeja Rozbickiego styczeń 1983 r.

zatrudniano wielu muzyków zawodowych, w celu zyskania wyższych not na festiwalach i konkursach. W 1983r. Andrzej Rozbicki wyjechał za granicę rezygnując z prowadzenia orkiestry.

Jesienią w 1983 roku pracę z orkiestrą rozpoczął absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie (flecista, wychowanek wołomińskiej orkiestry) Adam Poławski. Wyjazd do Sazawy w Czechosłowacji, i liczne koncerty na festiwalach krajowych oraz dla miasta, pięknie zapisały się w pamięci muzyków. W roku 1986 Adam Poławski zrezygnował z prowadzenia orkiestry z powodu nadmiaru innych zajęć zawodowych.



Dyrygent Adam Poławski, w tle gablota z wyróżnieniami dla orkiestry.

Powrót do swoich

W 1986 roku Dyrektor Huty Szkła Andrzej Kopulski zaproponował Andrzejowi Wojakowskiemu ponowne prowadzenie orkiestry. Przez okres dziesięciu lat bardzo wiele się zmieniło. Obecnie sami dorośli muzycy, studiujący, pracujący, niektórzy założyli rodziny, niektórzy wyprowadzili się z Wołomina. Należało od nowa uczyć dzieci, na szczęście chętnych do nauki nie brakowało. Należy wspomnieć najstarszych wiekiem członków orkiestry jak: Czesław Koper, Tadeusz Wielechowski, Jerzy Mikowiec, Marian Konopacki, którzy swoją solidnością, punktualnością umieli dyscyplinować młodzież, a dowcipem rozładowywać napięcia. Cieszyli się powszechnym respektem i sympatią.

Orkiestra amatorska to wielka rodzina, w której szczególnie wspólne wyjazdy uwidaczniają różnorodność charakterów, czasem trudnych, ale jak wiemy - muzyka łagodzi obyczaje, a każdy wyjazd na koncerty cementuje zespół.



Wyjazd do Czechosłowacji.



Koncert z okazji Święta Konstytucji 3 Maja 1989 r.

Lata dziewięćdziesiąte to szereg wyjazdów na festiwale, koncertów cyklicznych, a także liczne grania w sąsiednich gminach (nadal była jedyną orkiestrą w okolicy).

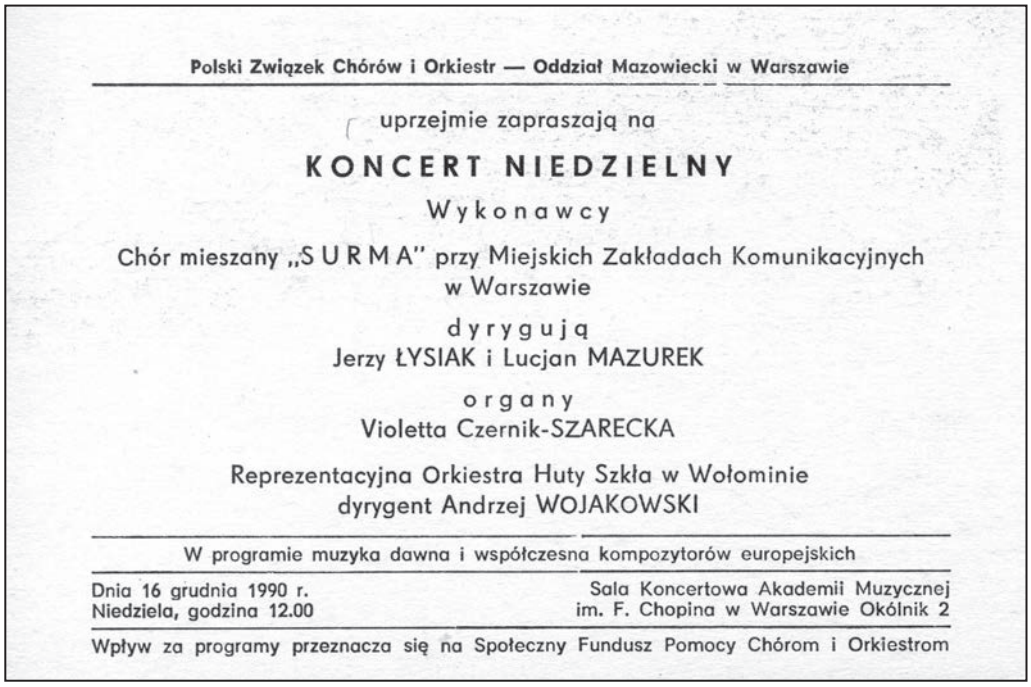

Polski Związek Chórów i Orkiestr — Oddział Mazowiecki w Warszawie

uprzejmie zapraszają na

KONCERT NIEDZIELNY

Wykonawcy

Chór mieszany „S U R M A" przy Miejskich Zakładach Komunikacyjnych w Warszawie

dyrygują
Jerzy ŁYSIAK i Lucjan MAZUREK

organy
Violetta Czernik-SZARECKA

Reprezentacyjna Orkiestra Huty Szkła w Wołominie
dyrygent Andrzej WOJAKOWSKI

W programie muzyka dawna i współczesna kompozytorów europejskich

Dnia 16 grudnia 1990 r.
Niedziela, godzina 12.00

Sala Koncertowa Akademii Muzycznej
im. F. Chopina w Warszawie Okólnik 2

Wpływ za programy przeznacza się na Społeczny Fundusz Pomocy Chórom i Orkiestrom

Występ w Filharmonii Narodowej w Warszawie.



Koncert niedzielny dla mieszkańców w parku im. B.Wodiczki.1993 r.



Udział w festiwalu w Arnhem Holandia 1990 r.



Orkiestra pod dyrekcją Andrzeja Wojakowskiego przed wyjazdem do Holandii.

Zmiany w Wołominie

W roku 1994 Urząd Miejski w Wołominie zdecydował o przejęciu Zakładowego Domu Kultury Huty Szkła za zadłużenia wobec Miasta. Planowano go sprzedać na dom handlowy. Najstarszy zakład w Wołominie postawiono w stan likwidacji, mimo iż produkował z najtańszego surowca-piasku i mający ciągły zbyt (produkt finalny jest tłukący).Orkiestra straciła dobrego opiekuna, ale zyskała patronat Miasta i zaczęła funkcjonować jako Miejska Orkiestra Dęta. Na stanowisko dyrektora Miejskiego Domu Kultury w drodze konkursu wybrano Pana Andrzeja Kopulskiego (byłego dyrektora Huty Szkła) człowieka kreatywnego, miłośnika teatru i muzyki, który w krótkim czasie dostosował budynek do potrzeb zespołów artystycznych, które tworzył. W 1995r. w 76. rocznicę uzyskania praw miejskich przez Wołomin nastąpiło uroczyste otwarcie Miejskiego Domu Kultury na sesji Rady Miejskiej, którą rozpoczynała Miejska Orkiestra Dęta pod batutą Łukasza Wojakowskiego, absolwenta Akademii Muzycznej w Warszawie - Wydział Dyrygentury (syna Andrzeja Wojakowskiego). Od tej pory, uroczysta sesja Rady Miejskiej z okazji rocznicy nadania praw miejskich naszemu miastu odbywa się zawsze w Miejskim Domu Kultury.



Uroczystość w MDK 1995 r.

Młody dyrygent, wychowanek tejże orkiestry, został przyjęty z entuzjazmem, nie wpłynęło to na obniżenie poziomu, przeciwnie, sięgnięto po bardziej ambitny repertuar i zaczęto odnosić sukcesy. Już pod koniec 1995 roku orkiestra wygrała eliminacje do Ogólnopolskiego Festiwalu Orkiestr Dętych w Poznaniu. W 1997 była jednym

z uczestników VII Międzynarodowego Konkursu Orkiestr w Jastrzębiu Zdroju, co było doskonałą okazją do konfrontacji z orkiestrami z całej Europy. Orkiestra reprezentowała Polskę na Festiwalu Orkiestr Dętych w Szwecji w 1998 roku, co zaowocowało niebywałym sukcesem. W Kristianstad w sali koncertowej, a także na stadionie, wśród kilkuset muzyków i licznej publiczności przyjęto owacjami wykonany program. Muzycy czuli wielką radość.



Orkiestra przed wyjazdem do Szwecji 1998 r.



Jeden z kilku koncertów w Szwecji 1998 r.



Powrót do domu.

Orkiestra grała bardzo różnorodny repertuar i brała udział w wielu interesujących wydarzeniach organizowanych w plenerze, w salach koncertowych, w kościołach, na stadionach, w obiektach użyteczności publicznej. Wysokie lokaty uzyskiwane w konkursach i festiwalach, decydowały o uznaniu Wołomińskiej Orkiestry Dętej jako za najlepszą na Mazowszu.



Pożegnanie lata przy muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich 1997 r.



Koncert Kolęd w kościele p.w.M.B.Królowej Polski w Wołominie 1997 r.



Wspólna zabawa po konkursie w Jastrzębiu Zdroju. Wioletta Kielak,Tomasz Krupicki, Mirosława Sadowska, Marcin Młynarski. 1997 r.

Najważniejszym przeżyciem całej orkiestry było spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w czasie uroczystej Mszy Św. na Cmentarzu Poległych w 1999 r.



Miejska Orkiestra Dęta pod dyrekcją Łukasza Wojakowskiego na Cmentarzu Poległych w Radzyminie.

Wyróżnienia i nagrody

Dla lepszego zobrazowania aktywności orkiestry, przedstawiam spis występów w okresie od 1996r. do 2010 r. W tym okresie orkiestra odnosiła liczne sukcesy m.in.: I miejsce na III Przeglądzie Mazowieckich Orkiestr Dętych 1999r.,- uznana została za najlepszą na Mazowszu, w 2005 r. zajęła I miejsce w IX Mazowieckim Konkursie Orkiestr Dętych w Ursusie, w 2006 r. uzyskała II Miejsce w Mazowieckim Konkursie Orkiestr, w 2007 uzyskała I miejsce w Kategorii A w Mazowieckim Przeglądzie Orkiestr Dętych.



I miejsce w IX konkursie Orkiestr Dętych 2005 r.

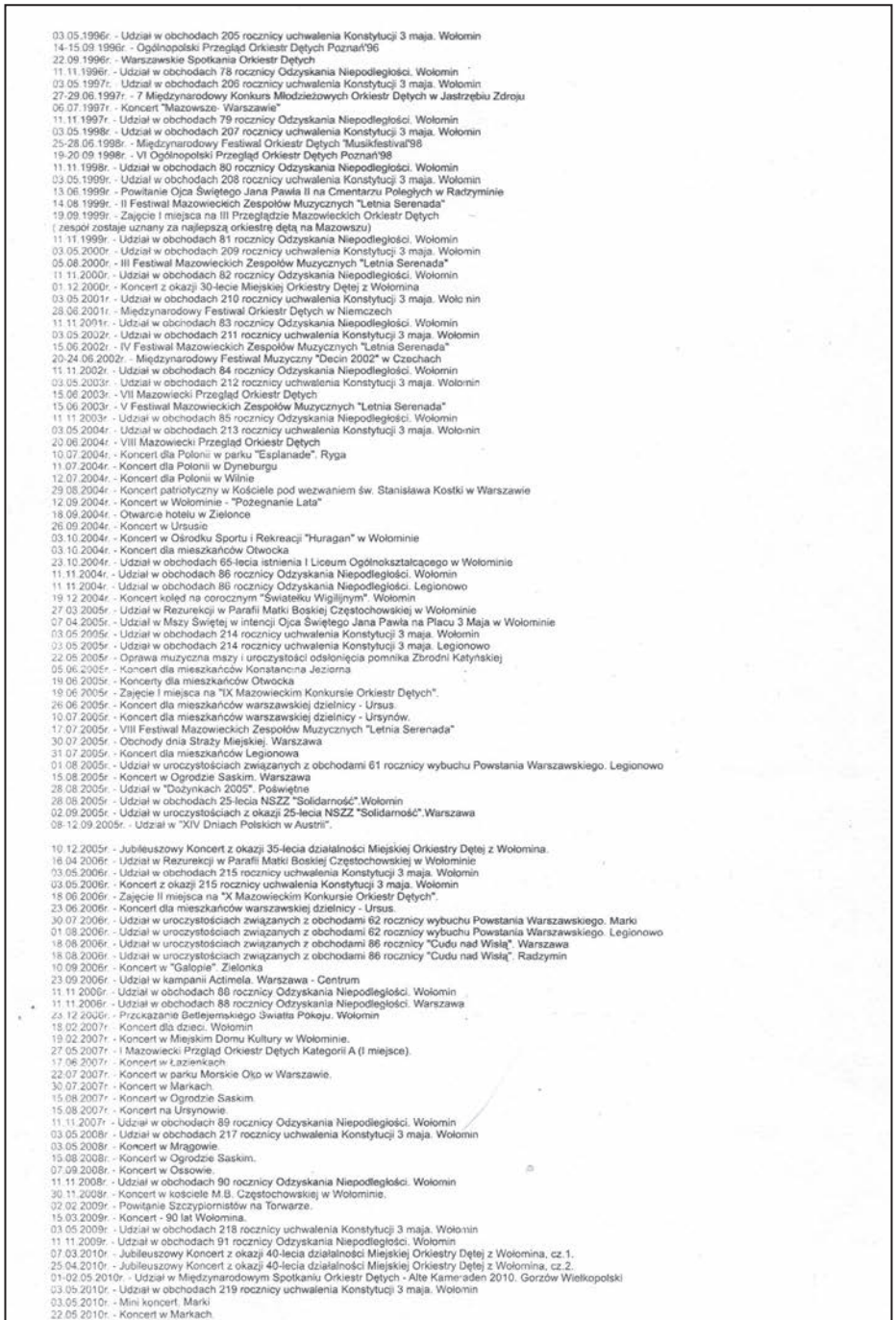

03.05.1996r. - Udział w obchodach 205 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
14-15.09.1996r. - Ogólnopolski Przegląd Orkiestr Dętych Poznań'96
22.09.1996r. - Warszawskie Spotkania Orkiestr Dętych
11.11.1996r. - Udział w obchodach 78 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.1997r. - Udział w obchodach 206 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
27-29.06.1997r. - 7 Międzynarodowy Konkurs Młodzieżowych Orkiestr Dętych w Jastrzębiu Zdroju
06.07.1997r. - Koncert "Mazowsze- Warszawie"
11.11.1997r. - Udział w obchodach 79 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.1998r. - Udział w obchodach 207 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
25-28.06.1998r. - Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych "Musikfestival'98
19-20.09.1998r. - VI Ogólnopolski Przegląd Orkiestr Dętych Poznań'98
11.11.1998r. - Udział w obchodach 80 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.1999r. - Udział w obchodach 208 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
13.06.1999r - Powitanie Ojca Świętego Jana Pawła II na Cmentarzu Poległych w Radzyminie
14.08.1999r. - II Festiwal Mazowieckich Zespołów Muzycznych "Letnia Serenada"
19.09.1999r. - Zajęcie I miejsca na III Przeglądzie Mazowieckich Orkiestr Dętych
(zespół zostaje uznany za najlepszą orkiestrę dętą na Mazowszu)
11.11.1999r. - Udział w obchodach 81 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.2000r. - Udział w obchodach 209 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
05.08.2000r. - III Festiwal Mazowieckich Zespołów Muzycznych "Letnia Serenada"
11.11.2000r. - Udział w obchodach 82 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
01.12.2000r. - Koncert z okazji 30-lecie Miejskiej Orkiestry Dętej z Wołomina
03.05.2001r - Udział w obchodach 210 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
28.06.2001r. - Międzynarodowy Festiwal Orkiestr Dętych w Niemczech
11.11.2001r. - Udział w obchodach 83 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.2002r. - Udział w obchodach 211 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
15.06.2002r. - IV Festiwal Mazowieckich Zespołów Muzycznych "Letnia Serenada"
20-24.06.2002r. - Międzynarodowy Festiwal Muzyczny "Decin 2002" w Czechach
11.11.2002r. - Udział w obchodach 84 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.2003r. - Udział w obchodach 212 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
15.06.2003r. - VII Mazowiecki Przegląd Orkiestr Dętych
15.06.2003r - V Festiwal Mazowieckich Zespołów Muzycznych "Letnia Serenada"
11.11.2003r. - Udział w obchodach 85 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.2004r. - Udział w obchodach 213 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
20.06.2004r. - VIII Mazowiecki Przegląd Orkiestr Dętych
10.07.2004r. - Koncert dla Polonii w parku "Esplanade". Ryga
11.07.2004r. - Koncert dla Polonii w Dyneburgu
12.07.2004r. - Koncert dla Polonii w Wilnie
29.08.2004r. - Koncert patriotyczny w Kościele pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie
12.09.2004r. - Koncert w Wołominie - "Pożegnanie Lata"
18.09.2004r. - Otwarcie hotelu w Zielonce
26.09.2004r. - Koncert w Ursusie
03.10.2004r. - Koncert w Ośrodku Sportu i Rekreacji "Huragan" w Wołominie
03.10.2004r. - Koncert dla mieszkańców Otwocka
23.10.2004r. - Udział w obchodach 65-lecia istnienia I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie
11.11.2004r. - Udział w obchodach 86 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
11.11.2004r. - Udział w obchodach 86 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Legionowo
19.12.2004r. - Koncert kolęd na corocznym "Świątełku Wigilijnym". Wołomin
27.03.2005r. - Udział w Rezurekcji w Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Wołominie
07.04.2005r. - Udział w Mszy Świętej w intencji Ojca Świętego Jana Pawła na Placu 3 Maja w Wołominie
03.05.2005r. - Udział w obchodach 214 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
03.05.2005r. - Udział w obchodach 214 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Legionowo
22.05.2005r. - Oprawa muzyczna mszy i uroczystości odsłonięcia pomnika Zbrodni Katyńskiej
05.06.2005r. - Koncert dla mieszkańców Konstancina Jeziorna.
19.06.2005r. - Koncerty dla mieszkańców Otwocka
19.06.2005r. - Zajęcie I miejsca na "IX Mazowieckim Konkursie Orkiestr Dętych".
26.06.2005r. - Koncert dla mieszkańców warszawskiej dzielnicy - Ursus.
10.07.2005r. - Koncert dla mieszkańców warszawskiej dzielnicy - Ursynów.
17.07.2005r. - VIII Festiwal Mazowieckich Zespołów Muzycznych "Letnia Serenada"
30.07.2005r. - Obchody dnia Straży Miejskiej. Warszawa
31.07.2005r. - Koncert dla mieszkańców Legionowa
01.08.2005r. - Udział w uroczystościach związanych z obchodami 61 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Legionowo
15.08.2005r. - Koncert w Ogrodzie Saskim. Warszawa
28.08.2005r. - Udział w "Dożynkach 2005". Poświętne
28.08.2005r. - Udział w obchodach 25-lecia NSZZ "Solidarność".Wołomin
02.09.2005r. - Udział w uroczystościach z okazji 25-lecia NSZZ "Solidarność".Warszawa
08-12.09.2005r. - Udział w "XIV Dniach Polskich w Austrii".

10.12.2005r. - Jubileuszowy Koncert z okazji 35-lecia działalności Miejskiej Orkiestry Dętej z Wołomina.
16.04.2006r. - Udział w Rezurekcji w Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Wołominie
03.05.2006r. - Udział w obchodach 215 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
03.05.2006r. - Koncert z okazji 215 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
18.06.2006r. - Zajęcie II miejsca na "X Mazowieckim Konkursie Orkiestr Dętych".
23.06.2006r. - Koncert dla mieszkańców warszawskiej dzielnicy - Ursus.
30.07.2006r. - Udział w uroczystościach związanych z obchodami 62 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Marki
01.08.2006r. - Udział w uroczystościach związanych z obchodami 62 rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Legionowo
18.08.2006r. - Udział w uroczystościach związanych z obchodami 86 rocznicy "Cudu nad Wisłą". Warszawa
18.08.2006r. - Udział w uroczystościach związanych z obchodami 86 rocznicy "Cudu nad Wisłą". Radzymin
10.09.2006r. - Koncert w "Galopie". Zielonka
23.09.2006r. - Udział w kampanii Actimela. Warszawa - Centrum
11.11.2006r. - Udział w obchodach 88 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
11.11.2006r. - Udział w obchodach 88 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Warszawa
24.12.2006r. - Przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju. Wołomin
18.02.2007r. - Koncert dla dzieci. Wołomin
19.02.2007r. - Koncert w Miejskim Domu Kultury w Wołominie.
27.05.2007r - I Mazowiecki Przegląd Orkiestr Dętych Kategorii A (I miejsce).
17.06.2007r. - Koncert w Łazienkach.
22.07.2007r. - Koncert w parku Morskie Oko w Warszawie.
30.07.2007r. - Koncert w Markach.
15.08.2007r. - Koncert w Ogrodzie Saskim.
15.08.2007r. - Koncert na Ursynowie.
11.11.2007r - Udział w obchodach 89 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
03.05.2008r - Udział w obchodach 217 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
03.05.2008r. - Koncert w Mrągowie.
15.08.2008r. - Koncert w Ogrodzie Saskim.
07.09.2008r. - Koncert w Ossowie.
11.11.2008r. - Udział w obchodach 90 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
30.11.2008r. - Koncert w kościele M.B. Częstochowskiej w Wołominie.
02.02.2009r. - Powitanie Szczypiornistów na Torwarze.
15.03.2009r. - Koncert - 90 lat Wołomina.
03.05.2009r. - Udział w obchodach 218 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
11.11.2009r. - Udział w obchodach 91 rocznicy Odzyskania Niepodległości. Wołomin
07.03.2010r. - Jubileuszowy Koncert z okazji 40-lecia działalności Miejskiej Orkiestry Dętej z Wołomina, cz.1.
25.04.2010r. - Jubileuszowy Koncert z okazji 40-lecia działalności Miejskiej Orkiestry Dętej z Wołomina, cz.2.
01-02.05.2010r. - Udział w Międzynarodowym Spotkaniu Orkiestr Dętych - Alte Kameraden 2010. Gorzów Wielkopolski
03.05.2010r. - Udział w obchodach 219 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wołomin
03.05.2010r. - Mini koncert. Marki
22.05.2010r. - Koncert w Markach.

Ewidencja występów orkiestry od 1996r. do 2010 r.

Lista nie uwzględnia grania na Rezurekcji, z okazji Dnia Matki, Dnia Dziecka, udziału w procesji Bożego Ciała, 15 sierpnia.

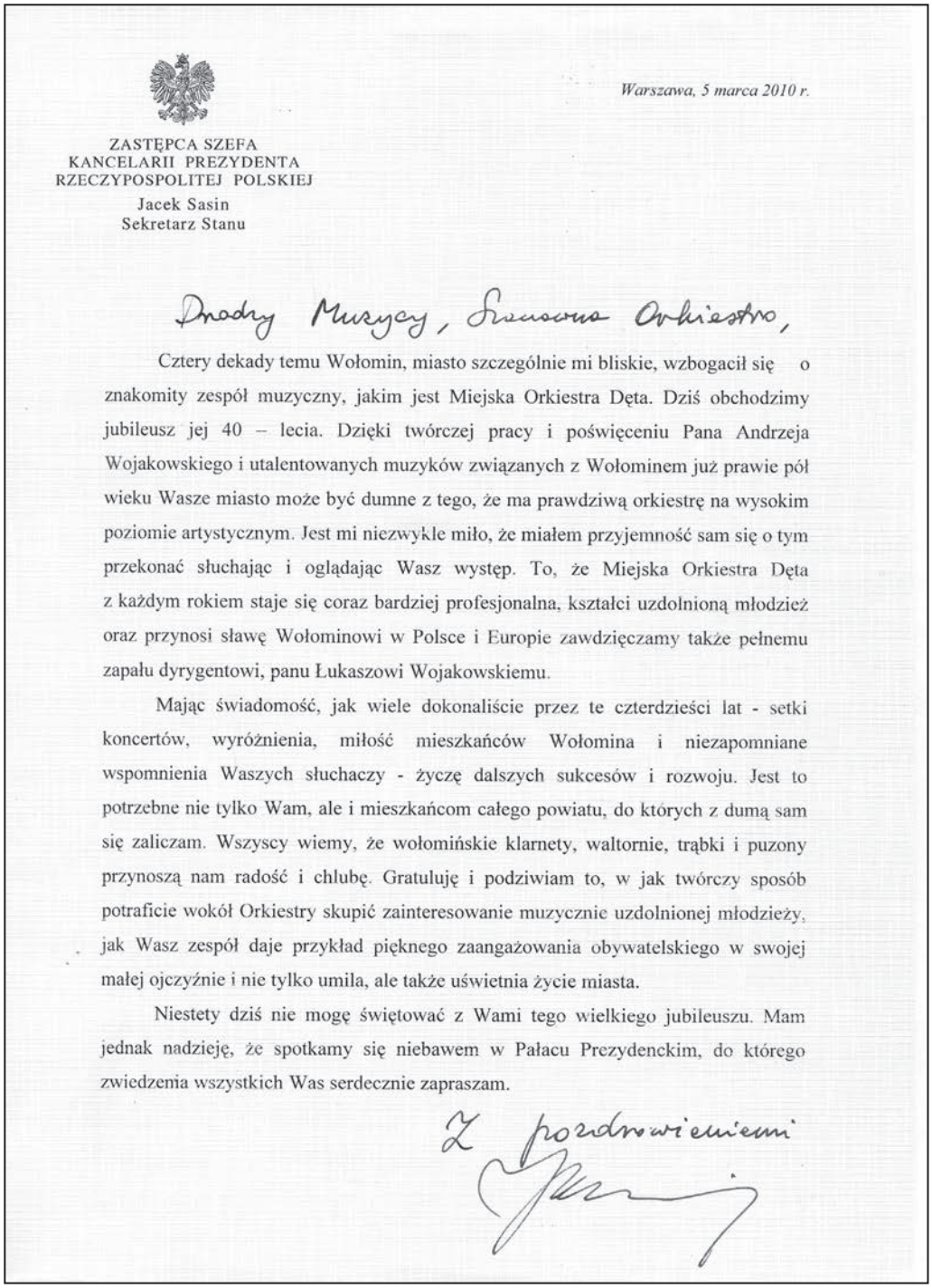

ZASTĘPCA SZEFA
KANCELARII PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
Jacek Sasin
Sekretarz Stanu

Warszawa, 5 marca 2010 r.

Drodzy Muzycy, Szanowna Orkiestro,

Cztery dekady temu Wołomin, miasto szczególnie mi bliskie, wzbogacił się o znakomity zespół muzyczny, jakim jest Miejska Orkiestra Dęta. Dziś obchodzimy jubileusz jej 40 – lecia. Dzięki twórczej pracy i poświęceniu Pana Andrzeja Wojakowskiego i utalentowanych muzyków związanych z Wołominem już prawie pół wieku Wasze miasto może być dumne z tego, że ma prawdziwą orkiestrę na wysokim poziomie artystycznym. Jest mi niezwykle miło, że miałem przyjemność sam się o tym przekonać słuchając i oglądając Wasz występ. To, że Miejska Orkiestra Dęta z każdym rokiem staje się coraz bardziej profesjonalna, kształci uzdolnioną młodzież oraz przynosi sławę Wołominowi w Polsce i Europie zawdzięczamy także pełnemu zapału dyrygentowi, panu Łukaszowi Wojakowskiemu.

Mając świadomość, jak wiele dokonaliście przez te czterdzieści lat - setki koncertów, wyróżnienia, miłość mieszkańców Wołomina i niezapomniane wspomnienia Waszych słuchaczy - życzę dalszych sukcesów i rozwoju. Jest to potrzebne nie tylko Wam, ale i mieszkańcom całego powiatu, do których z dumą sam się zaliczam. Wszyscy wiemy, że wołomińskie klarnety, waltornie, trąbki i puzony przynoszą nam radość i chlubę. Gratuluję i podziwiam to, w jak twórczy sposób potraficie wokół Orkiestry skupić zainteresowanie muzycznie uzdolnionej młodzieży, jak Wasz zespół daje przykład pięknego zaangażowania obywatelskiego w swojej małej ojczyźnie i nie tylko umila, ale także uświetnia życie miasta.

Niestety dziś nie mogę świętować z Wami tego wielkiego jubileuszu. Mam jednak nadzieję, że spotkamy się niebawem w Pałacu Prezydenckim, do którego zwiedzenia wszystkich Was serdecznie zapraszam.

Z pozdrowieniami

List gratulacyjny z okazji 40-lecia orkiestry.

Refleksje

Napisano sporo artykułów na temat orkiestry, wykonano wiele zdjęć, ale należy przypomnieć że ta wielka aktywność zespołu, to wkład w dobrowolne, nieodpłatne oddanie kawałka swego prywatnego życia miastu. Każdy muzyk od dzieciństwa musiał wykazać się pracowitością i dobrą organizacją każdego dnia. Bowiem, poza systematycznym ćwiczeniem, które na instrumencie dętym nie należy do lekkich, pozostają jeszcze obowiązki szkolne, odrabianie lekcji z przedmiotów ogólnokształcących.Tylko w dobrze zorganizowanej rodzinie może się to udać. Rodziny muzyków takie właśnie były. Z wielką troską i zaangażowaniem przeżywały wszystkie występy, konkursy, wyjazdy. Rodzice młodych muzyków podporządkowywali swoje plany do planów orkiestry rezygnując z wyjazdów czy rozrywek, bo ich dziecko gra np. 3 Maja,11 Listopada albo wyjeżdża na festiwal. Poza dumą, którą przeżywali, były także niepokoje o kondycję fizyczną (dęciak musi ją mieć) czy uda im się stworzyć odpowiednią atmosferę do nauki muzyki, aby nie zniechęcić. Natomiast, każdy dorosły muzyk wielokrotnie stawał przed wyborem: - czy wyjechać z rodziną lub znajomymi na weekend majowy, czy zostać aby zagrać (musi być przyzwoity skład, żeby dobrze brzmiało). Także 14 i 15 Sierpnia, pora urlopów, dla większości ludzi - odpoczynek i „luzik", ale członek orkiestry go nie ma. Będąc na urlopie od kilku dni ma w głowie pytanie, czy wrócić na jeden dzień do Wołomina, zagrać, czy dać sobie spokój i nie jechać w ogóle? Jednak jechać i zagrać, bo trzeba trzymać się tradycji, to przecież moje miasto. Rodziny muzyków z cierpliwością znosiły niedogodności związane z nieobecnością współmałżonka w domu w czasie uroczystości rodzinnych, jednocześnie były zawiedzione z powodu obojętności władz, wobec wkładu, jaki wnosi w życie miasta orkiestra. Wiemy też, że poza Wołominem orkiestra postrzegana była, jako jedyna instytucja ratująca niezbyt dobry wizerunek Miasta Wołomin. Włodarze innych miast zazdrościli takiej orkiestry i z uznaniem patrzyli na ludzi, którzy ją tworzą. Każdy muzyk wołomińskiej orkiestry nosi w sobie cechy zasługujące na uznanie i szacunek jak: obowiązkowość, patriotyzm lokalny, lojalność, myślenie wspólnotowe i był członkiem wielkiej rodziny, której towarzyszyła aura wynikająca z pięknych i dobrych emocji, związany z muzyką, często na całe życie, pragnie dzielić się pięknem płynącym z dźwięków, licząc na to, że one nie trafią na pustkę. Ostatni występ Miejskiej Orkiestry Dętej odbywał się 27 maja 2018r. w Parku im. B.Wodiczki w Wołominie z okazji Dnia Matki. Grano muzykę popularną, głównie hity muzyki rozrywkowej, gwiazdą był czarnoskóry wokalista, znany choreograf Bary Solone. Licznie zgromadzona publiczność z nieskrywanym zachwytem przeżywała znane przeboje z popularnych filmów.

Historia lubi się powtarzać

Nowa orkiestra (stara orkiestra) przetrwała i odrodziła się dzięki udzielonemu wsparciu przez proboszcza parafii p.w. M.B.Częstochowskiej w Wołominie. Ksiądz proboszcz Witold Gajda udostępnił zespołowi salę parafialną, która nosi w sobie bogatą historię całej wołomińskiej społeczności, w tym także artystyczną. W październiku orkiestra zagrała koncert z okazji 40. rocznicy wyboru Karola Wojtyły na Papieża, w styczniu koncert kolęd.



Koncert Orkiestry Miejskiej w Miejskim Domu Kultury 2018 r.



Koncert Moniuszkowski na dziedzińcu Starostwa wołomińskiego 23 czerwca 2019 r.

W czerwcu 2019 r. na dziedzińcu Starostwa w Wołominie zagrała koncert Moniuszkowski. Obecnie zespół ma siedzibę w Powiatowym Centrum Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Wołominie i występuje jako Orkiestra Powiatu Wołomińskiego. Oprócz udziału w procesji Rezurekcyjnej i Bożego Ciała (w kilku parafiach) zagrała koncert muzyki rozrywkowej w Chrzęsnem, brała udział w Przeglądzie Amatorskich Orkiestr Dętych w Tłuszczu. Poziomem i programem wyróżniała się tak bardzo, że uznano ją jako zawodową orkiestrę.



Majówka w Chrzęsnem 2019 r.



Przegląd Orkiestr Dętych w Tłuszczu 2019 r.

Prawdę mówiąc, znaczna część zespołu to wychowankowie wołomińskiej orkiestry, którzy chodzili do szkół muzycznych i je ukończyli.

Muzyka w życiu członka orkiestry

Każdy członek wołomińskiej orkiestry jest osobą z pasją, co czyni go otwartym na innych, a radość czerpana z muzykowania podnosi jakość jego życia. Są to ludzie o różnych zawodach: inżynierowie, nauczyciele, rzemieślnicy, dr chemii, muzycy, technicy, dr filozofii i inni. Łączy ich muzyka, która jest najbardziej uniwersalnym językiem świata. Poniżej kilka wypowiedzi muzyków: Zbigniew Rakowski grał na puzonie. Po roku nauki w orkiestrze dostał się do Średniej Szkoły Muzycznej w Warszawie, wtedy dostało się z orkiestry dziewięć osób „wszyscy byliśmy zwolnieni z grania w szkolnej orkiestrze bo należeliśmy do wołomińskiej, która słynęła z wysokiego poziomu. Atmosfera w orkiestrze była rodzinna, wszyscy byli kolegami. Byliśmy ambitni i dumni, że gramy w orkiestrze. Każdy występ to było święto". Małgorzata Rączka: „Chciałam grać na flecie, ale była wolna tylko waltornia i na niej rozpoczęłam naukę. Miała 8 lat. Waltornia jest jej ulubionym instrumentem, a w orkiestrze czuję się jak w rodzinie. Mirosław Maciążek: Gra na tenorze. Pamięta przesłuchania do orkiestry w Szkole Podstawowej nr 5. Ćwiczył w domu dużo, głównie etiudy i długie dźwięki. Ciotka mieszkająca za ścianą znudzona i zawiedziona często pytała, kiedy usłyszy normalną melodię". Lubił grać, był szkole muzycznej, przez całe życie należał do orkiestry. Wanda Nowak-flecistka: Ukończyła średnią szkołę muzyczną. Była pierwszą dziewczyną w orkiestrze - sami chłopcy i świat muzyki, który potrafił stworzyć pan Andrzej. Ujęło ją traktowanie wszystkich z szacunkiem. Po przerwie na macierzyństwo wróciła do orkiestry. Janusz Czarnecki-inżynier: Gra na waltorni, ma ją po dziadku Józefie Czarneckim, który był pierwszym waltornistą Teatru Wielkiego i także grał w wołomińskiej orkiestrze. Miał 13 lat, gdy w 1989 r. do orkiestry przyprowadził go tata. Pierwsze granie - Rezurekcja. Podobało mu się w orkiestrze wszystko i gra do dziś. Przemysław Kostrzewa - trębacz: Często występuje w telewizji w programach muzyki rozrywkowej. Do orkiestry przyprowadziła go mama w 1993 r. żeby się nauczył grać. Pan Andrzej dał mu trąbkę. Mama z babcią stały nad nim i pilnowały żeby ćwiczył, „Nienawidziłem tego, instrument leżał ponad trzy miesiące, nie chciałem na niego spojrzeć. Impuls spowodował że udało się zagrać pierwszą melodię i wtedy zaczęła się przygoda z muzyką. Początkowe emocje i stres przeżywane w grupie przerodziły się w euforię".



Koncert Pożegnanie Lata, Plac 3 Maja w Wołominie 2004 r.





Udział w Dniach Polskich w Austrii 2005 r.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Ryszard Musiałowicz

„Błyskawica" w Technikum Przemysłu Szklarskiego

Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) powstał w wyniku połączenia kilku organizacji młodzieżowych w 1948 roku, które uprzednio, już znacznie wcześniej działały dotąd z częściową autonomią i samodzielnością. Niestety presja administracyjna komunistycznych władz dążyła do utworzenia jednej centralnie sterowanej organizacji młodzieżowej, jej podporządkowanej. Oczywiście jak wszystko inne w tamtym czasie, pomysł został zapożyczony z sowieckiego Komsomołu - organizacji ideowo, politycznie i organizacyjnie podporządkowanej władzom centralnym, co uczyniono podobnie w Polsce.

ZMP było podporządkowane PPR (Polska Partia Robotnicza), a potem PZPR (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza). ZMP jako organizacja stała się tubą propagandy wśród młodzieży, wśród której propagowano hasła stalinowskiej przebudowy świata i realizowano upolitycznienie oświaty i wychowania.

Wieczornice, pogadanki, spotkania

Zielone koszule i czerwone krawaty były widoczne na wszystkich imprezach masowych, częstych pogadankach, wieczornicach, akcjach propagandowych zwłaszcza przy promowaniu współzawodnictwa pracy. Wieczornice odbywały się według określonego schematu, np. z okazji urodzin Bieruta, Stalina i innych. Składały się z pierwszej części poświęconej patriotycznej komunistycznej poezji, gdzie deklamowano wiersze znanych poetów tworzących swoje poematy ku chwale komunizmu oraz drugiej części z zaangażowaniem całej sali słuchaczy ze wspólnym śpiewaniem ludowych piosenek polskich i radzieckich wielbiących osiągnięcia przy budowie komunizmu lub na niwie sportowej. Podobne organizacyjnie były też akademie poświęcone kolejnym rocznicom rewolucji październikowej, powstaniu Armii Czerwonej, wyzwoleniu Warszawy, śmierci gen. Waltera Świerczewskiego, 1 Maja, 22 Lipca czy zakończeniu II wojny światowej i innych. Oprócz w/w były referaty przygotowywane przez uczniów i nauczycieli poświęcone sławnym postaciom komunistycznym np. polskim – Janek Krasicki, Hanna Sawicka, Marceli Nowotko, Małgorzata Fornalska, Paweł Finder działacze ZMW i KPP oraz radzieckim Iwanowi Miczurinowi - hodowcy i sadownikowi twórcy kontrowersyjnych krzyżówek połączeń roślin - dzisiaj powiedzielibyśmy o mutantach jabłek, Iwanowi Pawłowowi – noblisście z 1904 roku fizjologowi, Trofimowi Łysence – agronomowi uważanemu przez Stalina za największy autorytet biologii, Pawlikowi Morozowowi pionierowi pomagającemu w organizacji kołchozu, Olegowi Koszewojowi bohaterze

antyniemieckiej organizacji „Młoda Gwardia", czy Zoji Kosmodemiańskiej sowieckiej partyzantce działającej w okresie II wojny światowej. Wszystkie szkoły miały obowiązek wywieszania portretów tych postaci do drugiej połowy lat 50 XX wieku. Bardzo popierane przez władze były akcje typu „wykopki" niejednokrotnie połączone z akcją „zwalczanie analfabetyzmu". Wszelkie oficjalne zabawy taneczne odbywały się przeważnie w rytmach muzyki ludowej, a zwłaszcza oberków, kujawiaków, polek i krakowiaków. Dopiero po 1953 r. zaczęła wchodzić na parkiet z oporami muzyka z Zachodu. Wówczas były modne bale typu „Bal Przodowników Pracy". Śmieszne na dzisiejsze czasy było nadawanie dzieciom imion np. Bierut, Cegiełka, Plenum, Nikita czy Soso - gruzińskie zdrobniałe imię Stalina.

Dlaczego ZMP?

Wszelkie akcje tego typu były wspierane przez władze i uznawane jako patriotyczne w duchu zgodnym z linią partii. Ta masowa organizacja liczyła ok. 2 mln członków, czyli 40% młodych ludzi w tamtym czasie. Aktywiści organizacji dokonywali wizyt w „kułackich" gospodarstwach, dokonując samozwańczych przeszukiwań, niszcząc przy okazji wyposażenie rewidowanych budynków, wyszukiwano osoby uznawane za wrogie dla państwa, składano donosy i tworzono tablice bumelantów, którzy rzekomo nieprawidłowo spędzają czas wolny. Aktywiści i bardziej gorliwi kontrolowali mieszkania prywatne, akademiki, internaty, uczestniczyli jako ciało doradcze w radach pedagogicznych, sprawdzali ideowość nauczycieli i wychowawców. Mieli również obowiązek oświecać swoich rodziców, jeśli nie rozumieli spraw dla ustroju. Gorliwość aktywistów pozwalała na zwalnianie z pracy nauczycieli, czy niepozwalanie na skierowanie kandydatów na studia. Młodzież w sumie była zmuszona do wstępowania do ZMP. Na siłę wypełniano deklarację członkowską wszystkim np. w klasie. Straszono czasem konsekwencjami w razie odmowy. A tak naprawdę młodzież wybierała ZMP, by dostać się na studia czy do lepszej pracy. Mało kto wybierał ZMP z przyczyn ideowych. Na pewno nasze miasto nie było odosobnione w tych działaniach.

„Błyskawica" w Wołominie

W Technikum Przemysłu Szklarskiego w Wołominie powstała na korytarzu szkoły wielka gablota - tablica zatytułowana „Błyskawica". Wiadomo również, że przedstawiciele ZMP brali udział w radzie pedagogicznej, czy w wyjazdach na akcje rolnicze typu pomoc w zbiorach, a ilustracje wywieszane w gablocie obśmiewały zachowania młodzieży raczej w duchu wychowawczym, rzadziej o obowiązującej ideologii. Były to humorystyczne opisy o napiętnowaniu i wytykaniu niewłaściwego zachowania różnych uczniów, grup czy klas i nie tylko sprawami higieny, ale i savoir-vivre'u itp. Mamy rok 1954. Oczywiście nikt nie chciał się tam znaleźć, bo bohaterowie „Błyskawicy" byli szybko rozpoznawani i znani wszystkim uczniom. Stare rysunki zdjęte z „Błyskawicy" udostępnił długoletni nauczyciel TPSz - wychowania fizycznego, przysposobienia sportowego, wychowania obronnego mgr Stanisław Piotrowski. Z uwagi na nieczytelność napisów na rysunkach zmieniono zapis komentarzy i podpisy z czcionki z maszyny do pisania (prawdopodobnie niezbyt

sprawnej) na liternictwo komputerowe, zachowując ich zgodność z oryginałem, zmieniono też w większości nazwiska ówczesnych bohaterów - sądzę, że dalej nie chcieliby nimi być. Zwracam uwagę na używany język – rozmowy, komentarze odbywały się w liczbie mnogiej, np. „Kowalski, weźcie ten zeszyt i oddajcie koledze Małopolskiemu”. Tego rodzaju używanie liczby mnogiej między uczniami czy pedagogami a uczniami było obowiązkowe do około 1957 roku, później już tylko na zebraniach ZMS, partyjnych i w rozmowach między członkami partii PZPR i do końca jej istnienia. Razem z zakłamanym totalitarnym okresem w tamtych latach przyszła moda zapoczątkowana przez władze partyjne jako nowomowę w postaci setek haseł z różnych dziedzin życia, będących zarazem komunikatem narzędziem władzy. Dzisiaj te hasła oceniamy jako śmieszne i nierealne. Przykładowo: „Milicjant – twój przyjaciel i obrońca”, „Młodzieży – naprzód do walki o szczęśliwą socjalistyczną wieś polską”, „Wróg kusi nas Coca-Colą”, „Bumelant to dezerter z frontu walki o pokój i silną Polskę”, „Naprzód do walki o plan 6-letni”, „Bądź czujny wobec wroga narodu”, „Nasze młodzieżowe zawołanie – zrobić więcej niż nakazuje obowiązek”. „Zapluty karzeł reakcji”, „Wróg podsuwa ci Coca Colę”, „Łańcuchowy Pies Imperializmu”. Podręczniki szkolne, książki, pisma były zawsze na wstępie opatrywane cytatami Stalina, Bieruta, bądź fragmentami któregoś ze zjazdów czy plenum partii komunistycznych. Po śmierci Stalina następował powolny rozpad tej organizacji i bardzo powolne wracanie do normalności.



Fragment okładki bloku rysunkowego z tamtych mrocznych czasów.

Bibliografia:
Rysunki uczniów z 1954 ze zbiorów Stanisława Piotrowskiego
Pozycje z Internetu:
- Mówić czy powiedzieć Natalia Dudkowiak pjn 04.pdf
- O nowomowie inaczej doczz.pl

ILUSTRACJE „BŁYSKAWICY”

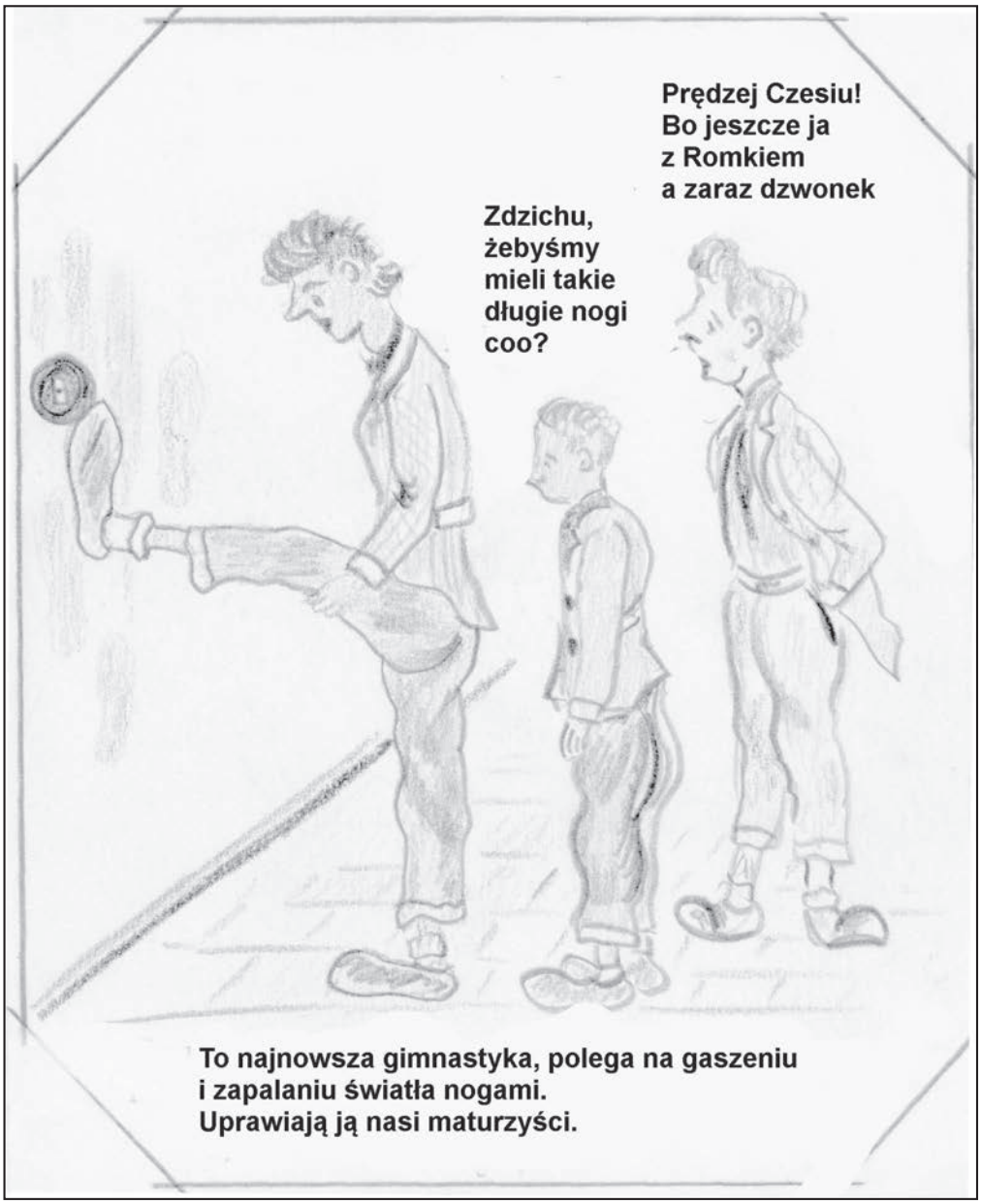



Kol. Zieliński i kol. Wiśniewska mają na każdej lekcji technologii specjalnej coś do powiedzenia Przy czym w powyższy sposób gestykulują ku ogólnej pociesze pozostałych kolegów i koleżanek. Przysłowie nam mówi:"Kto się lubi, ten się czubi". Jednak nie zapominajcie, że są na to odpowiednie miejsca i umówiona godzina.

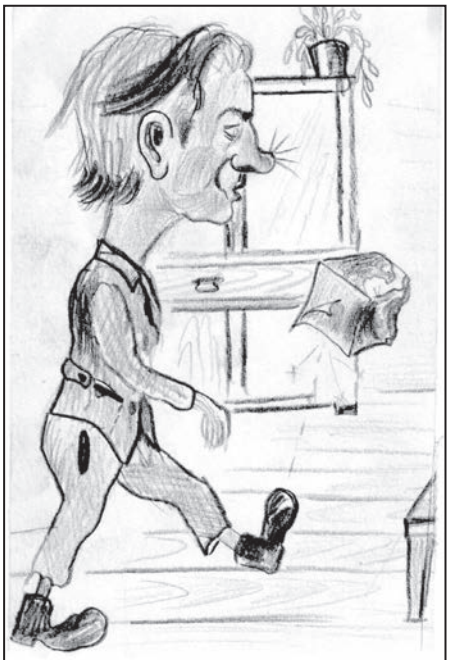

Sport to zdrowie - założenie słuszne ale na właściwym miejscu.
Kol. Rzepeckiemu za piłkę służy pomoc naukowa. Trochę w proszku, ale pomoc.
A za boisko gabinet fizyczny. Kolego życzymy powodzenia na boisku i opamiętania się w gabinecie.



Piękna zabawa - prawda?
Tak bawił się kolega Wycior w dniu 25 bm oblewając młodszych kolegów wodą z gumki do wiecznego pióra. Oj kolego, to nie przystoi na wasz wiek i wykształcenie!



Czy to zajęcia laboratoryjne?
Nie.To koledzy Prypeć i Byczek biją rekordy w skoku wzwyż, zaznaczając swoje wyniki na ścianie oplutymi palcami. Naprawdę piekna zabawa!????

Akrobatyka w pół tego słowa znaczeniu



Technologia jak wiemy jest przedmiotem trudnym. Po lekcji należy sie rozprężyć. Nie znaczy to, ażeby brykać po gabinecie w powyższy sposób jak to robią koledzy: Kwiatek, Wydra i Zapolski.
Nawet koleżanki nie chcą zostawać w tyle, jak koleżanka Hys jednak zasadnicza przeszkoda - wąska spódnica.



W dniu 24 bm. w kl.III na wykładzie z pieców pod koniec lekcji coś zaryczało. Wszystkie głowy zwróciły się do tyłu. Profesor Dobrzański zdenerwowany co za wół, czy też jakaś krowa ukryta jest w klasie. Zauważono tylko małego Scypiona z otwartą lwią paszczą wydającego przeraźliwy ryk.

To wstyd, żeby nasze koleżanki w obecnej dobie nie umiały odróżniać "dzieła filozoficznego" od kapelusza i długo się namyślały nad błahą rzeczą.
Dn 25 bm. o godz. 23.00 koleżanki z sali nr 305 zaczęły konferować w sypialni / o niewłaściwej porze/, co by było odpowiedniejsze na "mikołajki" No planowa robota, ale jakie skutki?



Kłótnia,obraza facjaty, targanie za włosy i nosy
Koleżanki miejcie litość dla śpiących.
Buzia ma przeznaczenie i do jedzenia a nie tylko do krzyku.
Zespół usypiających

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Andrzej Saulewicz

Marzyłem, żeby najeść się do syta

Prezes Koła Związku Sybiraków w Wołominie, pan Wojciech Witek miał siedem lat, gdy z mamą, babcią i malutkim bratem został wywieziony do sowchozu w syberyjskiej Chakasji. Z dzieciństwa zapamiętał przeraźliwy mróz, pracę od świtu do nocy, głodowe przydziały żywności i obrzydliwy smak gotowanych przemarzniętych ziemniaków. Zapamiętał też ludzi, którzy w tych ciężkich czasach pomagali sobie wzajemnie. Do Polski wrócili we czworo w 1946 r. W ciągu kilku lat babcia, mama i brat zmarli. Ojciec aresztowany przez NKWD w Grodnie, nie przeżył pobytu w obozie w Stutthofie.

- Gdy miałem 5 lat wybuchła wojna i skończyło się moje beztroskie dzieciństwo – mówi na początek pan Wojciech Witek. Mieszkał wówczas w Augustowie, gdzie w 1925 roku osiedlili się jego rodzice: Józef i Stanisława Witkowie. Pracowali jako nauczyciele, prowadząc jednocześnie działalność kulturalno - oświatową. W tym czasie rozwijano placówki szkolne na zaniedbanych terenach wiejskich. Ojciec podjął pracę w Inspektoracie Szkolnym jako instruktor oświaty pozaszkolnej. Za pracę społeczną został odznaczony Krzyżami Zasługi – Brązowym i Srebrnym. W czasie pracy rodziców mały Wojtek pozostawał pod opieką babci - Kunegundy Cieślik. W grudniu 1939 roku przyszedł na świat brat Andrzej.

W Augustowie prawie codziennie wieczorami NKWD przeprowadzało aresztowania, głównie wśród inteligencji. Po Witka-seniora przychodzono kilkakrotnie, ale zawsze udało mu się uciec tylnym wyjściem. Prawdopodobnie nie wiedziano, że dom ma dwa wyjścia. - *Nigdy nie zapomnę tych odwiedzin, walenia kolbami w drzwi, krzyków: kuda starik ubieżał? Na szczęście dla nas na krzyku się kończyło.*

Jednak plan wymordowania polskiej inteligencji był cały czas konsekwentnie realizowany. W celu pozbycia się nauczycieli zorganizowano na początku 1941 roku w Grodnie zjazd nauczycieli z rejonu augustowskiego i tam ich aresztowano. Trafili do więzienia w Grodnie, skąd zostali wywiezieni do obozów w ZSRR. Tata pana Wojtka też nie wrócił z Grodna. Rodzinę Witków, podobnie jak inne, powiadomiono o aresztowaniu. Kolejnym działaniem NKWD było wywożenie rodzin aresztowanych na tereny Związku Sowieckiego.

Miejsce przeznaczenia: sowchoz w Chakasji

- Pewnego czerwcowego wieczoru przed nasz dom zajechała furmanka z trzema żołnierzami sowieckimi. Odczytali jakiś dokument i kazali pakować się do wyjazdu,

dając na to pół godziny. Przygadywali, że tam gdzie jedziemy, najbardziej potrzebne będą siekiery i piły. Wzięliśmy tylko ubrania i pościel. Załadowali całą rodzinę, tj. mnie siedmiolatka, mamę, półtorarocznego brata i 67-letnią babcię, której w zasadzie nie chcieli zabierać, ale babcia uparła się, że musi jechać z córką i z wnukami. Późnym *wieczorem dotarliśmy do stacji, umieszczono nas, w już wypełnionym ludźmi, wagonie towarowym. W wagonie, w bocznych ścianach zamontowane były półki z surowych desek, które tworzyły piętrowe legowiska. Nam przypadło miejsce na najniższym poziomie. W wagonie było około dwudziestu osób. Małe, zakratowane okienka oświetlały tylko górne półki. Wrota były zaryglowane. W wolnej środkowej części wagonu, o powierzchni około czterech metrów kw. był wycięty otwór, służący za sedes. Jakże krępujące było załatwianie potrzeb fizjologicznych na oczach wszystkich. Każdy wagon pilnowany był przez uzbrojonego żołnierza, z którym rozmowy były zabronione* – wspomina prezes Witek wydarzenia, które na zawsze utkwiły w pamięci.

Do pociągu, który stał na stacji kilka dni, cały czas dowożono ludzi. Towarowy skład, liczący około 50 wagonów, z około tysiącem dorosłych i dzieci, wyruszył z Augustowa 22 czerwca 1941 roku i skierowany został na Syberię, do Kraju Krasnojarskiego, do Chakaskiej Autonomicznej Republiki Sowieckiej. Tego dnia podobne transporty ruszyły z wielu stacji Polski do różnych zakątków Syberii. Stacją docelową pociągu było miasto Abakan. Dotarł tam pod koniec sierpnia, po dwóch miesiącach podróży. Stąd deportowanych rozwożono do różnych osad zwanych sowchozami, słabo zaludnionych, rozrzuconych po bezkresnych terenach Chakasji. Do sowchozu o nazwie Sowchoz Owcewod Ferma 2 oddalonego od Abakanu o około 60 km przetransportowano kilka rodzin, później większość przeniesiono do innych sowchozów. Tutaj pozostały tylko dwie rodziny polskie: Witków oraz Szepietowskich - matka z ośmioletnimi bliźniakami Tomkiem i Wojtkiem. Pan Szepietowski był inspektorem szkolnym i został aresztowany w Grodnie, tak jak pan Witek.

W sowchozie zamieszkiwali miejscowi Chakasi, Niemcy nadwołżańscy, Tatarzy, Kirgizi, Rosjanie - istna wieża Babel. Sowchoz położony był nad korytem martwej rzeki, którą woda płynęła tylko wiosną, po stopnieniu śniegów. Rzeka dzieliła osadę na dwie części. Część bliżej strumienia z czterema drewnianymi chałupami, szkołą i klubem nazywano *gorodką* – miasteczkiem, a druga część to był kombinat i dwie chałupy. W sowchozie była jedna studnia, z której wodę noszono w drewnianych wiadrach na koromysłach oraz dwie latryny. Kombinat to budynek z ośmioma izbami o powierzchni około 14 metrów kw. każda, w których koczowały zazwyczaj po dwie rodziny. Jedną z izb przydzielono Polakom. - *W naszym przypadku na czternastu metrach mieszkały trzy osoby dorosłe i czworo dzieci. Centralnym miejscem wszystkich izb była tzw. pieczka, wielki piec ceglany, na którym w zimie wszyscy spali. Inne sprzęty to stół zbity z nieheblowanych desek, krzesła-pnie drzew, garnki zwane czugunami wykonane z żeliwa oraz miski i łyżki z drewna.*

Po jako takim zadomowieniu się dorosłym przydzielono prace. Babcia miała paść krowy, a mama pracować w polu. Po pewnym czasie mama otrzymała pracę w placówce opieki dla niemowląt i małych dzieci – dzietskijejasli.

We wrześniu nasza trójka: ja, Tomek i Wojtek, została wysłana do szkoły, która mieściła się w jednej izbie. Zajęcia prowadzone były jednocześnie dla dwóch roczników, w tzw. klasach łączonych; klasa pierwsza i trzecia rano, a druga z czwartą po południu. W sumie do szkoły chodziło około 30 uczniów. Nasz rocznik liczył dziewięcioro dzieci: cztery dziewczynki i pięciu chłopców – trzech Polaków, Kirgiz i Rosjanin Kola Safiulin. Rodzina Safiulinów tez była przesiedlona. Jak wyglądała nauka? Na całą klasę przypadał jeden podniszczony podręcznik do danego przedmiotu. Nie mieliśmy zeszytów, więc prace pisaliśmy między wierszami jakichś starych książek czy gazet. Atrament robiliśmy z sadzy. W szkole pracowały dwie nauczycielki Rosjanki, mieszkające w przyszkolnej izbie. Uczyliśmy się w języku rosyjskim.

Kto nie pracuje, ten nie je

W tym sowchozie, tak jak w każdym na „nieludzkiej ziemi" obowiązywała zasada: kto nie pracuje, ten nie je. Dotyczyło to również dzieci. Uczniowie, którzy ukończyli II klasę, w wakacje zmuszani byli do prac (mówiło się, że na ochotnika), takich, jak: koszenie traw, zbieranie ziemniaków, prace w stajni. Młodszych zatrudniano przy pasieniu owiec. Po ukończeniu czterech klas szkoły dzieci musiały pracować tak jak dorośli – cały rok. Nauczycielki wystawiły polskim uczniom oceny niedostateczne z języka rosyjskiego i dzięki temu pracowali tylko w wakacje, zaś czwartą klasę powtarzali.

Podstawą gospodarki sowchozu była hodowla owiec. Uprawiano też ziemniaki, owies i proso. Praca trwała od świtu do wieczora. Wyznaczone były normy na wykonanie danej pracy. Za tę pracę dostawało się na polu raz na dzień zalewajkę – ziemniaki gotowane z kaszą jaglaną i na cały dzień 500g chleba (niepracujący 100g chleba bez zupy), pieczonego z żytniej mąki i prosa z dodatkiem ziemniaków. Robotników pilnował brygadzista, który był rozliczany przez zarządcę sowchozu zwanego *uprawliajuszczym* (ktoś w rodzaju sołtysa). Dokumentował on uzyskane plony i ich wysyłkę do tzw. centrali, która na tej podstawie przydzielała te głodowe racje żywnościowe. Pan Wojtek doskonale pamięta swoje największe dziecięce marzenie:

- Pamiętam, że marzyłem, aby najeść się do syta. Ludzie radzili sobie, jak mogli, by zaspokoić głód. Zimą, przed śnieżycami chodzili na kartofliska w poszukiwaniu ziemniaków pozostałych po niedokładnym ich zebraniu. Takie ziemniaki, po rozmrożeniu i wyciśnięciu z nich wody, gotowali. Z trudem połykało się je jak najszybciej, z powodu obrzydliwego smaku. Wczesną wiosną, która rozpoczynała się w połowie kwietnia wszyscy zbierali kwitnące bazie wierzbowe do ssania, korę wierzbową młodych pędów, szczaw, a w okresie letnim dzikie ogórki, łodygi traw, grzyby i jagody, owoce głogu, dzikiej róży i czeremchy. Te owoce suszyli i zimą parzyli czaj – syberyjską herbatę. Mięso jedliśmy tylko wtedy, gdy udało się upolować zająca lub kuropatwę, na wnyki splecione z końskiego włosia lub włókien roślin. Każda miejscowa rodzina miała z przydziału jedną krowę. Mama starała się zdobyć mleko dla małego Andrzejka i wymieniała na to mleko ubrania przywiezione z Polski.

Przez sowchoz płynęła rzeka Abakan, dopływ wielkiej syberyjskiej rzeki Jenisej. W Abakanie i jego rozlicznych rozlewiskach można było łowić ryby. Trzeba było zrobić wędkę, tzn. wyciąć w tajdze, odległej o około trzy kilometry, wędzisko, upleść z włosia końskiego żyłkę i zrobić haczyk z drutu, no i mieć wolny czas od pracy w polu. Sowchoźnicy mieli też przydzielone działki: około 100 metrów kw. pod warzywa (ogórki, buraki, pomidory) i dwustumetrowa pod ziemniaki. Działki można było uprawiać wyłącznie po pracy w sowchozie, która trwała od świtu do zachodu słońca. Dorośli pracowali na nich w niedzielę, a dzieci wiosną i jesienią, kiedy nie było lekcji. W niedziele w sowchozie wykonywano tylko prace przy obrządku zwierząt.

Udawało się przeżyć tylko zdrowym i odpornym

Zima w stepie była długa, od połowy października do połowy kwietnia. Mrozy dochodziły do -45 C, a śnieżne zaspy osiągały wysokość dwóch metrów. Nieraz trzeba było kopać tunel w śniegu, żeby wyjść z chaty. Dokuczliwe, wręcz przerażające były zawieje tzw. *burany*. *- Naszym dramatem był brak odpowiedniej odzieży i butów, które chroniłyby przed mrozem. Przywieziona z Polski odzież nie nadawała się na syberyjskie zimy. Trzeba było zdobyć kożuch ze skór owczych i walonki – buty wykonane z filcowanej owczej wełny. Wymienialiśmy naszą polską odzież na zimową z miejscowymi hodowcami, inaczej byśmy nie przetrwali. Poważnym problemem było zdobycie opału na zimę. Głównym opałem był kiziak – utwardzony nawóz owczy. Nie było zapałek. To znaczy, czasami były na przydział. Każdą dzieliliśmy na cztery, żeby na dłużej starczyło. Gdy się skończyły,* używaliśmy krzesiwa i hubki.

Lato w stepie było krótkie, ale upalne. Praca na polach i łąkach w skwarze była uciążliwa tak samo, jak w czasie mrozów.

W takich trudnych warunkach udawało się przeżyć tylko zdrowym i odpornym. W sowchozie nie było lekarza i pan Wojciech nie przypomina sobie, żeby kiedykolwiek tam przyjechał. Na szczęście nie występowały choroby zakaźne. Zimą niskie temperatury niszczyły zarazki, poza tym ludzie nie przemieszczali się, nie kontaktowali z innymi. Za to brak jedzenia i ciężka praca osłabiały organizmy. Często ludzie chorowali na tzw. *lichoratkę*, która objawiała się gorączką, dreszczami i drobnymi pęcherzykami na twarzy. Stosowano wtedy ludowe metody leczenia.

Ojciec nigdy nie wrócił

Mimo zakończenia wojny, w sowchozie nie mówiło się o rychłym powrocie do ojczyzny. Dopiero na początku 1946 roku mamie pana Wojciecha udało się nawiązać kontakt z odziałem Związku Patriotów Polskich w Abakanie, który organizował repatriację. Rodzina wyruszyła tam jak najszybciej i kilka tygodni przeżyli w trochę lepszych warunkach niż w sowchozie.

Do kraju, po przeszło miesięcznej podróży, wrócili na początku kwietnia. Cały ich dobytek to były ubrania, które mieli na sobie. Wychudzeni, wycieńczeni fizycznie i psychicznie. Ale wrócili.

- Pociągi z Rosji kierowano na Ziemie Odzyskane. Nasz pociąg zatrzymał się pod semaforem w Mińsku Mazowieckim. Gdy mama przeczytała nazwę miejscowości (stąd pochodził nasz ojciec) wysiedliśmy z pociągu. Mama łudziła się, że ojciec wrócił już do swego rodzinnego miasta. Jadąca z nami rodzina Szepietowskich pojechała dalej i osiedliła się w Legnicy. Moi koledzy z chakaskiej szkoły to dziś znani i cenieni naukowcy – Tomasz Szepietowski jest profesorem nefrologii, a Wojciech Szepietowski doktorem nauk górniczych.

W Mińsku udali się do siostry ojca. Na szczęście ciotka przeżyła wojnę i dom ocalał. Na sześcioletnim Andrzejku, który nie pamiętał rodzinnego domu, ogromne wrażenie zrobiło mieszkanie: czyste, widne, umeblowane, ze ścianami pomalowanymi w kwiaty (wtedy kładziono na pomalowane na jednolity kolor ściany tzw. deseń). Na chwilę oniemiał, wodził wzrokiem po całym mieszkaniu, a następnie z zachwytem rzekł: *Jak tu cudno, tri izby.* Po krótkim pobycie u ciotki, przenieśli się do Glinianki, gdzie mama pana Wojciecha otrzymała pracę w szkole jako nauczycielka, on sam zaś zdał do piątej klasy. Babcia opiekowała się Andrzejkiem. Rok po powrocie do kraju, w kwietniu 1947 roku babcia zmarła. Została pochowana w Gliniance. Wtedy pani Stanisława Witek postanowiła przenieść się do miasta, żeby w przyszłości synowie mogli kontynuować naukę. Przeprowadzili się do Kołbieli, a następnie, w 1949 roku do Wołomina.

- Ojciec nie wrócił. Poszukiwaliśmy go przez Polski i Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Bezskutecznie. Dopiero w 1953 roku od znajomego dowiedzieliśmy się, że ojciec był z nim w obozie w Stutthofie. Okazało się, że NKWD nie zdążyło wywieźć ojca z Grodna przed wkroczeniem Niemców na teren ZSRR. Ojciec uciekł z więzienia i wstąpił do Narodowych Sił Zbrojnych, a w 1943 roku został aresztowany przez hitlerowców i wywieziony do Białegostoku, a stamtąd do obozu KL Stutthof, gdzie po roku zmarł. Mama jakby temu nie wierzyła, nie przyjęła wiadomości o śmierci ojca. Sama w trudzie nas wychowywała, biorąc ciągle dodatkowe prace. W lipcu 1959 roku ugodził ją kolejny cios. Po nieszczęśliwym skoku do wody zmarł Andrzej. Mama załamała się i po długiej chorobie, zmarła w 1961 roku. Zostałem sam.

Wojciech Witek miał 27 lat, gdy został na świecie zupełnie sam. Nie poddał się. Ukończył studia na wydziale budowlanym Politechniki Warszawskiej. Ożenił się z lekarką Alicją, z którą wychował syna Rafała – lekarza.

I tylko te wspomnienia z trudnego dzieciństwa, smutne, silne, niezatarte, natrętne…

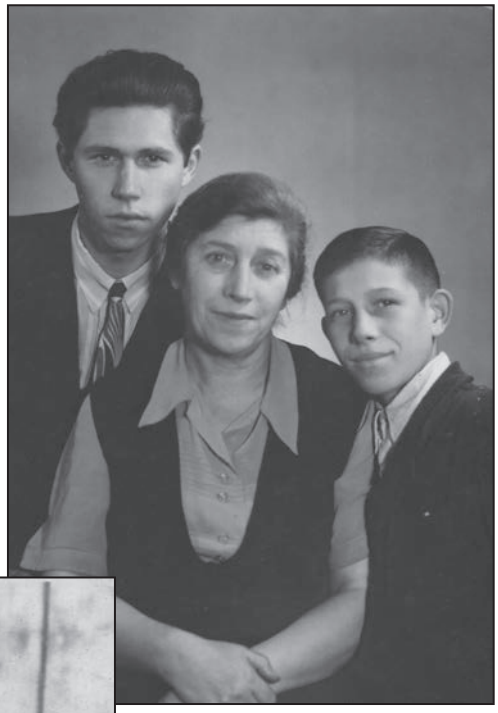

Wojciech Witek
z matką i bratem.



Wojciech Witek w wojsku
jako elew w jednostce
inżynieryjnej, 1953 r.



Obelisk poświęcony
pomordowanym
w Stutthofie.

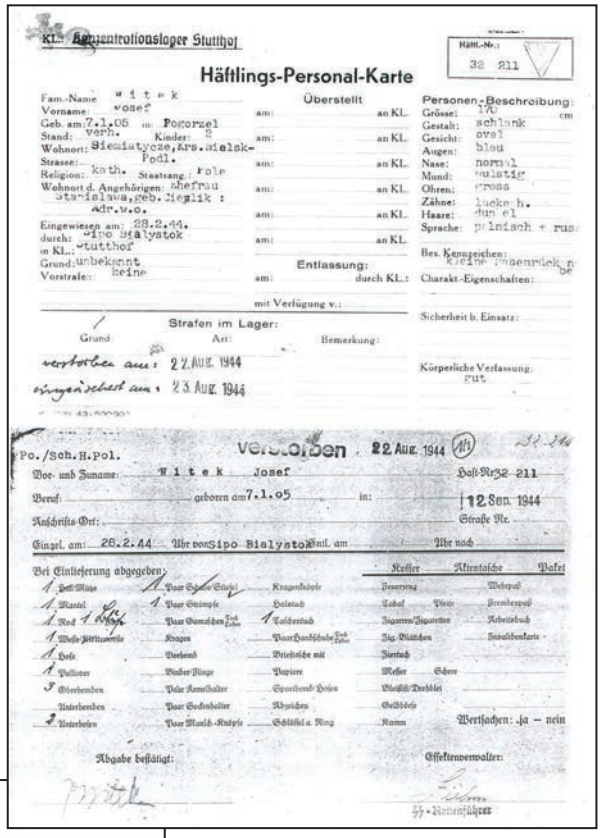

KL. Konzentrationslager Stutthof

Häftlings-Personal-Karte

Häftl.-Nr.: 32 211

Fam.-Name: Witek
Vorname: Josef
Geb. am: 7.1.05 in: Pororzel
Stand: verh. Kinder: 2
Wohnort: Siemiatycze, Krs. Bielsk-Podl.
Strasse:
Religion: kath. Staatsang.: Pole
Wohnort d. Angehörigen: Ehefrau Stanislawa, geb. Meglik; Adr.w.o.
Eingewiesen am: 28.2.44.
durch: Sipo Bialystok
in KL.: Stutthof
Grund: unbekannt
Vorstrafe: keine

Überstellt
am: an KL.
am: an KL.
am: an KL.
am: an KL.
am: an KL.

Entlassung:
am: durch KL.:
mit Verfügung v.:

Strafen im Lager:
Grund: Art: Bemerkung:

verstorben am: 22. Aug. 1944
eingeäschert am: 23. Aug. 1944

Personen-Beschreibung:
Grösse: 170 cm
Gestalt: schlank
Gesicht: oval
Augen: blau
Nase: normal
Mund: vollstig
Ohren: gross
Zähne: lucke h.
Haare: dun el
Sprache: polnisch + rus

Bes. Kennzeichen: Kleine Impfnarben b
Charakt.-Eigenschaften:
Sicherheit b. Einsatz:
Körperliche Verfassung: gut

Po./Sch.H.Pol. verstorben 22. Aug. 1944 Häft-Nr. 32 211
Vor- und Zuname: Witek Josef
Beruf: geboren am 7.1.05 in: 12 Sep. 1944
Anschrifts-Ort: Straße Nr.
Eingel. am: 28.2.44 Uhr von Sipo Bialystok Entl. am: Uhr nach

Bei Einlieferung abgegeben:

				Koffer	Aktentasche	Paket
1 Hut/Mütze	1 Paar Schuhe/Stiefel	Kragenknöpfe	Feuerzeug		Wetterpaß	
1 Mantel	1 Paar Strümpfe	Halstuch	Tabak Pfeife		Fremdenpaß	
1 Rock 1 Weste	Paar Gamaschen Fuß Lappen	1 Taschentuch	Zigarren/Zigaretten		Arbeitsbuch	
1 Wäsche/Unterwäsche	Kragen	Paar Handschuhe Fäustl.	Zig.-Blättchen		Invalidenkarte	
1 Hose	Verband	Brieftasche mit	Zierfach			
1 Pullover	Binder/Krage	Papiere	Messer Schere			
1 Oberhemden	Paar Kamelhaller	Sportstrümpfe/Socken	Bleistift/Drehbl.			
Unterhemden	Paar Gummihalter	Abzeichen	Geldbörse			
1 Unterhosen	Paar Manschettenknöpfe	Schlüssel u. Ring	Kamm		Wertsachen: ja – nein	

Abgabe bestätigt: Effektenverwalter:

SS-Rottenführer

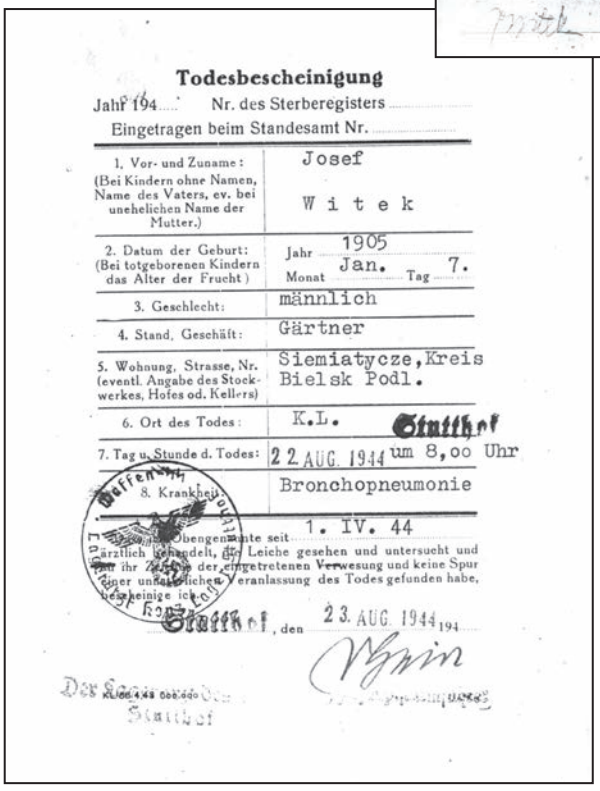

Todesbescheinigung

Jahr 194... Nr. des Sterberegisters ...
Eingetragen beim Standesamt Nr. ...

1. Vor- und Zuname: (Bei Kindern ohne Namen, Name des Vaters, ev. bei unehelichen Name der Mutter.)	Josef Witek
2. Datum der Geburt: (Bei totgeborenen Kindern das Alter der Frucht)	Jahr 1905 Monat Jan. Tag 7.
3. Geschlecht:	männlich
4. Stand, Geschäft:	Gärtner
5. Wohnung, Strasse, Nr. (eventl. Angabe des Stockwerkes, Hofes od. Kellers)	Siemiatycze, Kreis Bielsk Podl.
6. Ort des Todes:	K.L. Stutthof
7. Tag u. Stunde d. Todes:	22 AUG. 1944 um 8,00 Uhr
8. Krankheit	Bronchopneumonie

Deutsches Reich Reichsgau Danzig-Westpreußen

Der Verstorbene war seit 1. IV. 44 ärztlich behandelt, die Leiche gesehen und untersucht und nach ihr Tode der eingetretenen Verwesung und keine Spur einer unnatürlichen Veranlassung des Todes gefunden habe, bescheinige ich.

Stutthof, den 23. AUG. 1944 194...

Der Standesbeamte
Stutthof

Kopie dokumentów pobytu i śmierci ojca Wojciecha Witka w Stutthofie.

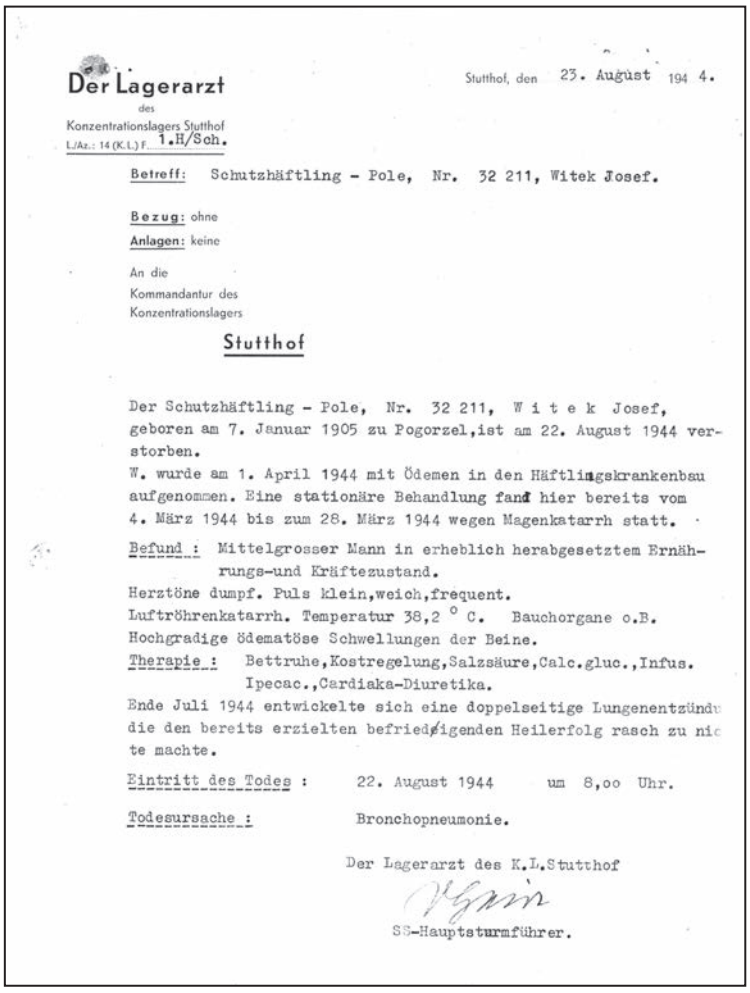

Der Lagerarzt
des
Konzentrationslagers Stutthof
L/Az.: 14 (K.L.) F. 1.H/Sch.

Stutthof, den 23. August 194 4.

Betreff: Schutzhäftling - Pole, Nr. 32 211, Witek Josef.

Bezug: ohne
Anlagen: keine

An die
Kommandantur des
Konzentrationslagers
Stutthof

Der Schutzhäftling - Pole, Nr. 32 211, W i t e k Josef, geboren am 7. Januar 1905 zu Pogorzel, ist am 22. August 1944 verstorben.
W. wurde am 1. April 1944 mit Ödemen in den Häftlingskrankenbau aufgenommen. Eine stationäre Behandlung fand hier bereits vom 4. März 1944 bis zum 28. März 1944 wegen Magenkatarrh statt.

Befund : Mittelgrosser Mann in erheblich herabgesetztem Ernährungs-und Kräftezustand.
Herztöne dumpf. Puls klein, weich, frequent.
Luftröhrenkatarrh. Temperatur 38,2 ° C. Bauchorgane o.B.
Hochgradige ödematöse Schwellungen der Beine.
Therapie : Bettruhe, Kostregelung, Salzsäure, Calc.gluc., Infus. Ipecac., Cardiaka-Diuretika.
Ende Juli 1944 entwickelte sich eine doppelseitige Lungenentzünd[ung] die den bereits erzielten befriedigenden Heilerfolg rasch zu nic[hte] te machte.

Eintritt des Todes : 22. August 1944 um 8,oo Uhr.

Todesursache : Bronchopneumonie.

Der Lagerarzt des K.L.Stutthof
SS-Hauptsturmführer.

Kopie dokumentów pobytu i śmierci ojca Wojciecha Witka w Stutthofie.

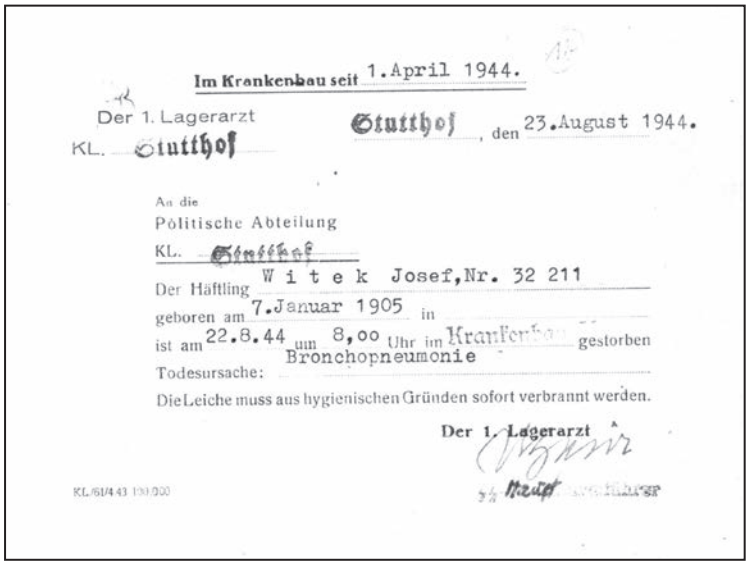

Im Krankenbau seit 1.April 1944.

Der 1. Lagerarzt
KL. Stutthof

Stutthof, den 23.August 1944.

An die
Politische Abteilung
KL. Stutthof

Der Häftling W i t e k Josef, Nr. 32 211
geboren am 7.Januar 1905 in
ist am 22.8.44 um 8,oo Uhr im Krankenbau gestorben
Todesursache: Bronchopneumonie
Die Leiche muss aus hygienischen Gründen sofort verbrannt werden.

Der 1. Lagerarzt

KL/6U/4.43 100/000

SS-Hauptsturmführer



Obchody Dnia Sybiraka w Wołominie 17 września 2017 r.



Prezes Koła ZS Wojciech Witek podczas sadzenia Drzewa Pamięci na skwerze im. Sybiraków w dniu 17 września 2018 r.



Prezes Wojciech Witek na urodzinach najstarszej wołomińskiej Sybiraczki, Pani Eugenii Adamowicz razem z Marią Sobolewską i pełnomocnikiem Starosty Józefem Melakiem.



W Wigilię 2016 r. wołomińskich Sybiraków odwiedził św. Mikołaj, serdecznie witany przez prezesa Koła Wojciecha Witka i prezesa Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Wołomińskiej WOŁOMINIAK Andrzeja Saulewicza.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Łukasz Boruc

Pensjonat Duczki, czyli historia na łamach „Kurjera Warszawskiego"

Historia lokalna, jest istotnym elementem budowania tożsamości społeczeństwa zamieszkującego dany teren. Na terenach przysiółków drobnoszlachecki, a po dziś dzień pozostających wsiami, ta świadomość jest dodatkowo budowana wokół świadomości rodzinnej.

Niemniej jednak, na naszych terenach mamy do czynienia z wsiami, będącymi własnością szlachecką, z zamieszkującą ją ludnością chłopską, a obecnie z dużą dozą ludności napływowej, która osiedlała się tam przez ostatnie 150-200 lat. W takim miejscu dość ciekawą alternatywą dla budowania świadomości i historii lokalnej w oparciu o pamięć jej mieszkańców, jest odtworzenie historii w oparciu o źródła pisane.

Historia w gazetach zawarta

Takim źródłem, oprócz dokumentów oficjalnych, które są pełne informacji o charakterze urzędowym, mogą być lokalne gazety. Dla naszego terenu jedną z tego pośród kilku takich gazet ukazujących się przez okres wielu dziesięcioleci, a nawet ponad 100 lat jest „Kurjer Warszawski".

„Kurjer Warszawski" powstał w roku 1821. Obecnie publicznie dostępne są zasoby z lat 1821-1939. Dostęp do elektronicznych wersji tych gazet jest możliwy, dzięki szerokiemu programowi digitalizacji zasobów prowadzonemu przez Uniwersytet Warszawski i jego publicznemu udostępnianiu. „Kurjer Warszawski" w 1821 roku zaczął wychodzić pod redakcją hr. Bruna Kicińskiego (sama postać dość barwna, mająca bardzo ciekawe koligacje rodzinne). Kolejnymi redaktorami byli Ludwik Adam Dmuszewski, Ludwik de Vidal, Karol Kucz, Zygmunt Zaborowski, Antoni Edward Odyniec, Stanisław Bogusławski, Wacław Szymanowski, Józef Wolf, Franciszek Olszewski, Franciszek Nowodworski, Władysław Korotyński, Jan Brzeziński, Konrad Olchowicz (od stycznia 1906), Konrad Olchowicz (1924-1939).

Przechodząc do głównego celu niniejszego artykułu, czyli opisu Duczek na łamach tej gazety, należy zauważyć, że zostały one wzmiankowane XXX razy. Należy mieć na uwadze, że autor dołożył wszelkich starań, aby odnaleźć w miarę swoich możliwości każdą wzmiankę o Duczkach w tej gazecie, niemniej jednak możliwym jest, a nawet prawdopodobnym, że jakieś wzmianki o Duczkach w „Kurjerze Warszawskim" umknęły uwadze autora. Przytaczane treści natomiast zostały z zachowaniem pisowni oryginalnej.

Pierwszy raz informację o Duczkach znajdujemy w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 22 maja 1822 roku (wtorek) nr 127, oraz dnia 22 czerwca 1822 roku (piątek), nr 147 wraz z dodatkiem. Zostały zamieszczone tam ogłoszenia o następującej treści:

„*Dobra dziedziczne Lipiny, Wołumin, i Duczki w Woiewo. Mazowieckiem, Obwodzie Stanisławowskim 2 mile za Pragą położone, są w każdym czasie zwolnej* ręki do sprzedania. Powierzchnia tychże dobra t*e obejmują jurnie 107 włok Chełmińs: Obfituie w łąki i lasy w których tak sosnowe iako i olszowe, brzozowe e:t:c: drzewo znajduie się; zabudowania tam są w ogóle dobre a po większej części nowe. Gorzęlnię ,Browar, i Oranżerja massyf murowane. Życzącym sobie tych Dóbr nabycia raczy się udać do W. Mecenasa Tokarskiego w*[1] *Kamienicy Paulińskiej gdzie o warunkach sprzedaży dowiedzieć się można*".[2]

Z głębokim przeświadczeniem graniczącym z pewnością, można uznać że jest to jedno z kilku ogłoszeń umieszczonych przez Franciszka Salezego Nakwaskiego, który próbował te dobra sprzedać. Wydaje się to o tyle zasadnym, że kilka kolejnych dóbr posiadał w ziemi Płockiej.

Po długim okresie nie występowania Duczek na łamach „Kurjera Warszawskiego", znajdujemy go w krótkiej notatce informacyjnej z dnia 10 (22) grudnia roku 1882 (nr. 287):

„*Zaraza bydlęca.*

We wsi Duczki, w powiecie radzymińskim, ukazała się zaraza na bydle.

Z zarazy tej padło 7 sztuk bydła, ubito zaś chorych 16 i podejrzanych sztuk 33"[3]

W roku 1896 w numerze 25 z dnia 25 (13) stycznia pośród prenumeratów „Księgi Jubileuszowej" został wymieniony Jan Julian Jaroszewski z Duczek[4].

Natomiast w numerze 49 z 1903 roku, czyli ze środy, 5 (18) lutego zamieszczona została następująca adnotacja informacyjna:

„*Wczoraj, o godz. 7-ej wiecz., ks. rektor Gralewski, w kościele Naj. Marji Panny Łaskawej (po-pijarskim), pobłogosławił związek małżeński p. Felicjana Grabowskiego, inżeniera kopalni „Saturn", z panna Janiną Jaroszewską, córką ś-p. Jana Jaroszewskiego sędziego i jego małżonki Julji z Makomaskich, właścicieli dóbr Duczki w pow. radzymińskim*"[5].

To ogłoszenie pięknie obrazuje sytuację dziennikarstwa i problemy z błędami w druku. Tak jak wydaje się zasadnym uznać datę, miejsce oraz osoby biorące ślub, tak czytelnik z zaskoczeniem może przeczytać, że sędzia Jan Jaroszewski, był wtedy jakoby umarły, co z prawdą jest niezgodne (choćby z treścią nagrobka na cmentarzu Kobyłkowskim. Lecz sprawdza się tu zasada, o której uczy się dzieci: w każdej legendzie jest ziarenko prawdy. Tak i tutaj z takim ziarnem mamy do czynienia. Ojciec jednego z pary młodej nie żył, ale nie sędzia Jan Julian Jaroszewski, a ojciec Felicjana Stanisława Grabowskiego – Alfred.

1 *Wiadomości bieżące*., „Kurjer Warszawski . Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 18.02.1903, p. 1.

2 *Doniesienia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 28.05.1822, p. 2; *Dodatek do Kurjera Warszawskiego nru 147*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 21.06.1822, p. 4.

3 *Wiadomości bieżące*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 22.12.1882, p. 5.

4 *Od redakcji; Dalszy ciąg listy prenumeratów „Księgi jubileuszowej":*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 25.01.1896, p. 3.

5 „Wiadomości bieżące", op. cit.

Sam pan młody urodził się w 1873 roku dnia 28 grudnia w Wieluniu, natomiast ojciec jego umarł w roku 1885 w Warszawie, o czym świadczy akt zgonu z par. św. Aleksandra.

Wzmianka o Duczkach również znajduje się przy okazji informacji o poświęceniu krzyża i placu pod budową kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie. Informacja ta znajduje się w numerze 335 z roku 1906 z dnia 4 grudnia w dodatku porannym:

„*W tych dniach ks. Franciszek Marmo, proboszcz parafji Kobyłka, w otoczeniu miejscowych obywateli, z p. Wojciechem Bugajem na czele, jak również i wielu przybyłych z Warszawy, dopełnił poświęcenia krzyża i placu, pod budowę nowego kościoła w Wołominie, pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej.*

Świątynia powstanie z dobrowolnych składek miejsco*wych i okolicznych obywateli i włościan. Na uroczyste poświęcenie, pomimo deszczu i zimna, przybyło bardzo wielu włościan z dziećmi, ze wsi Lipinki, Duczki, Nowe Lipiny i Czarnej z muzyką, złożoną z pracowników huty w Wołominie.*

Budowę kościoła powierzono budowniczemu Henrykowi Gayowi: Budowa rozpocznie się z wiosną w roku przyszłym”[6].

Warto zauważyć, że do przynależności parafialnej u początku budowy tego kościoła poczuwali się mieszkańcy Lipinek, Duczek, Nowych Lipin oraz Czarnej. Oczywiście prawdopodobnie również i innych wsi sąsiednich. Niemniej dalszy przebieg przynależności parafialnej Duczek czytelnikom jest raczej dobrze znany.

Natomiast dnia 20 września 1909 roku, znajdujemy kolejną ważną informację o życiu właściciela Duczek, a mianowicie:

„*Na stanowisko sędziego gminnego III okręgu powiatu radzymińskiego w Międzylesiu przedstawiono, do zatwierdzenia ministerium nowowybranego p. Wiktora Pucjatyckiego, wł. Dóbr Wólka dąrowiecka, na miejsce p. Jana Jaroszewskiego, wł. dóbr Duczki, który otrzymał niewielką ilość głosów*”[7].

Warto zauważyć, że Julian Jaroszewski tę funkcję pełnił przez kilka kolejnych kadencji, stąd też w pamięci zbiorowej utrwalił się jako sędzia Jaroszewski.

Kolejna wzmianka w „Kurjerze Warszawskim”, to nekrolog Jana Juliana Jaroszewskiego. Możemy w nim przeczytać „*Jan Juljan Jaroszewski, obywatel ziemski, długoletni sędzia gminny, po długich i ciężkich cierpieniach zmarł d. 5-go września 1910 roku, przeżywszy lat 63. Pogrążeni w ciężkim smutku żona, siostra, córka, zięć, wnuk i wnuczka zapraszają krewnych i przyjaciół, kolegów i znajomych na pogrzeb odbyć się mający na cmentarzu parafialnym w Kobyłce we środę 7-go września o godzinie 11 i pół przed poł*”[8].

6 *Korespondencje; Poświęcenie kapliczki*, „Kurjer Warszawski . Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 4.12.1906, p. 3.

7 *Korespondencje. Z radzymińskiego*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 20.09.1909, p. 7.

8 *Nekrolog: Jan Juljan Jaroszewski*, „Kurjer Warszawski”. Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 6.09.1910, p. 3.



S. † P.

Jan Juljan Jaroszewski,

obywatel ziemski, długoletni sędzia gminny;

po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł d. 5-go września 1910 roku, przeżywszy lat 63.
Pogrążeni w ciężkim smutku: żona, siostra, córka, zięć, wnuk i wnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na pogrzeb, odbyć się mający na cmentarzu parafjalnym w **Kobyłce** we środę, dnia 7-go września, o godzinie **11 i pół** przed poł. 8622

Nekrolog Jana Juliana Jaroszewskiego zamieszczony na łamach „Kurjera Warszawskiego”[9]

Natomiast w wydaniu głównym widnieje następujące wspomnienie o sędzim Jaroszewskim:

„*W majątku swoim Duczki, w pow. Radzymińskim zmarł w 63-im roku życia Jan Juljan Jaroszewski, powszechnie szanowany ziemianin, długoletni sędzia gminny z wyborów, były wychowaniec Szkoły Głównej i uczestnik wypadków 63r. Osierocił on zgonem swoim żonę Julję z Makomaskich i jedyną córkę, żonę inżyniera Grabowskiego*”[10].

Istotną dla obecnego kształtu Duczek wydaje się informacja zawarta w ogłoszeniu z roku 1911. Mianowicie w „Kurjerze Warszawskim” R. 91 rok 1911 nr 239 z dnia 30 sierpnia (środa) zostało zamieszczone ogłoszenie następującej treści:

„*Majątek Duczki, pozostały po śmierci jego poprzedniego właściciela ś. p . Jana Jaroszewskiego. b . sędziego gminnego w Międzylesiu, będzie obecnie puszczony na sprzedaż drogą parcelacji przy pomocy Banku włościańskiego. Wskutek ciągłego dzielenia ziemi niedługo folwark już nie kilkunastowłókowy, lecz mniejszy będzie się zaliczał tutaj do rzadkości. Dzisiaj przeważnie wytworzyły się w naszych stronach tylko drobne własności 3—7 włókowe, jako pozostałe resztki po dawnych magnackich fortunach”.*

W roku 1914 w dniu 13 sierpnia opublikowano nekrolog Stasia Grabowskiego, ucznia I-ej klasy szkoły Konopczyńskiego. Był on synem wspomnianej powyżej Julianny z Jaroszewskich i Felicjana małżonków Grabowskich.

W okresie pierwszej wojny światowej pojawiło się jedno ogłoszenie z dworu w Duczkach, mianowicie w nr 184 z dnia 6 lipca 1915, oraz nr 186 z dnia 8 lipca 1915 można przeczytać:

„*STADNIK roczny, holender, do sprzedania. Folwark Duczki, 3 wiorsty od stacji kolei piotrogrodzkiej Wołomin”*[11].

9 Ibid.

10 *Osobiste*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 6.09.1910, p. 3.

11 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 6.07.1915, p. 9; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 8.07.1915, p. 9.



Ś. P.

Staś Grabowski,

syn Felicjana i Janiny z Jaroszewskich,
uczeń I-ej klasy szkoły Konopczyńskiego,
zmarł w Duczkach d. 10-go sierpnia r. b. w 10-ym roku życia.
Pochowany został na cmentarzu parafjalnym w Kobełce.

3272

Nekrolog Stasia Grabowskiego[12].

Kolejnym wydarzeniem odnotowanym na łamach „Kurjera Warszawskiego” była informacja z dnia 29 lipca 1932 r. o śmierci siostry rodzonej Jana Juliana Jaroszewskiego, czyli Marji z Jaroszewskich Świątkowskiej. Informacja ta brzmiała następująco: „Ś. P. z Jaroszewskich *Marja Świątkowska opatrzona św. Sakramentami po długich cierpieniach zmarła w m. Duczkach, dnia 28-go lipca 1932 roku, przeżywszy lat 84. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafialnym w Kobyłce, dnia 1-go sierpnia r. b., t. j. w poniedziałek, o godzinie 11-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. Na smutne obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, pogrążona w głębokim smutki RODZINA*”[13].



Ś. P. z JAROSZEWSKICH MARJA ŚWIĄTKOWSKA

opatrzona św. Sakramentami, po długich cierpieniach zmarła w m. Duczkach, dnia 28-go lipca 1932 roku, przeżywszy lat 84. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele parafjalnym w Kobyłce, dnia 1-go sierpnia r. b., t. j. w poniedziałek, o godzinie 11-ej rano, poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego. Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych, pogrążona w głębokim smutku

1113r

RODZINA.

Nekrolog Mrji z Jaroszewskich Świątkowskiej[14].

12 *Nekrolog Stasia Grabowskiego*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 13.08.1914.

13 *Nekrolog Marji z Jaroszewskich Świątkowskiej*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 29.07.1932, p. 9.

14 Ibid.

Oprócz powyższych informacji o wydarzeniach, liczną grupę stanowią ogłoszenia o sprzedaży działek. Poniżej zaprezentowana są odnalezione na łamach „Kurjera Warszawskiego", ogłoszenia na ten temat:

„*Parcele za Wołominem, przystanek Zagościniec ½ godziny od Warszawy. Dwór Duczki, Grabowska – Wiadomość telef. 59-42 do 10-tej rano, 4-5 po poł*"[15].

„*PLACE. Dwór Duczki, przy przystanku Zagościniec, za Wołominem. Wiadomość na miejscu*"[16].

„*PLACE. Dwór Duczki przystanek Zagościniec za Wołominem. Dogodne warunki. Wiadomość na miejscu*"[17].

„*Place. Dwór Duczki przy samym przystanku Zagościniec za Wołominem. Dobra komunikacja. Dogodne na osiedle lub lokatę kapitału. Wiadomość: telefon: 839-42, do 10 rano i od 4—5 pp*"[18].

„*Place — dwór Duczki, przy przystanku Zagościniec za Wołominem, dogodne na osiedle, lokatę kapitału. Telefon 859-42, do 10 rano i od 4—5 pp*"[19].

„*Place, Dwór Duczki przystanek Zagościniec za Wołominem, miejscowość ładna, sucha. Wiadomość na miejscu lub Wilcza 65-8 telef. 8-59-42*"[20].

„*Place Dwór Duczki przy samym przystanku Zagościniec za Wołominem Osiedle, lokata kapitału – telefon 8-59-42*"[21].

„*Place, Dwór Duczki, przystanek Zagościniec za Wołominem. Wiadomość na miejscu*"[22].

Następnie 3 lata później już widać ruch w handlu uprzednio kupionymi placami i tak 25 lutego 1934 r. zmieszczono ogłoszenie następującej treści:

„*A. A. A. A. Place w śródmieściu: administracja sprzedaży – Chmielna 43-21 ; tamże: w Mokotowie i Grójeckiej, oraz podmiejskie: Michałowice, Nowe-Grocholice, Ożarów, Zagościniec-Duczki*"[23].

15 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 16.02.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 9.03.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 23.03.1930.

16 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 10.08.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 17.08.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 24.08.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 31.08.1930; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 7.09.1930.

17 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 14.09.1930.

18 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 8.03.1931; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 15.03.1931.

19 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 22.03.1931; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 29.03.1931.

20 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 3.05.1931; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 10.05.1931.

21 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 17.05.1931; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 24.05.1931.

22 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 23.08.1931; *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 30.08.1931.

23 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 25.02.1934.

Należy również pamiętać, że dwór w Duczkach prowadził również działalność letniskową i tak na łamach „Kurjera Warszawskiego” odnajdujemy następujące ogłoszenia o tej tematyce:

W roku 1931 dnia 10 maja oraz dnia 17 maja zamieszczono następujące ogłoszenie:

„*Pensjonat. Dwór Duczki, przystanek Zagościniec za Wołominem, miejscowość ładna, rzeczka, las od 15 czerwca. Telefon 8-59 -42*”[24].

Kolejno 24 i 31 maja 1931 roku można przeczytać następujące ogłoszenie:

„*Pensjonat Dwór Duczki, za Wołominem, miejscowość ładna, sucha, las, rzeczka, od czerwca pokoje 2—3-osobowe. Wilcza 65—8, telefon 8-59 -42*”[25].

Następnie tydzień później 31 maja 1931:

„*Pensjonat Dwór Duczki, przystanek Zagościniec za Wołominem, miejscowość ładna, rzeczka, las od 15 czerwca. Telefon 8-59-42*”[26].

W kolejną niedzielę 7 czerwca 1931:

„*Pensjonat Dwór Duczki, przystanek Zagościniec za Wołominem, miejscowość ładna, las, rzeczka Telefon 859-42*”[27].

Tydzień później 14 czerwca 1931 zamieszczono ogłoszenie następującej treści:

„*Pensjonat Dwór Duczki przy przystanku Zagościniec za Wołominem, telefon 6-29-49 od 9-7*”[28].

W kolejną niedzielę natomiast ogłoszenie przybrało następującą treść:

„*Pensjonat. Dwór Duczki. przystanek Zagościniec za Wołominem. Tel 629-49, od 9—7*”[29].

Wyraźnie widoczny jest obrót ziemią w latach 1930-1931, oraz próbę utworzenia pensjonatu we Dworze w roku 1931. Niemniej, później praktycznie akcja parcelacji, jak również wynajmu pokoi praktycznie ustaje. Niemniej determinacja z jaką próbowano rozreklamować sprzedaż placów może budzić podziw. Warto też zauważyć, że rok 1932 to rok choroby i śmierci Marji Świątkowskiej, więc jest to sytuacja, która mogła mieć wpływ na zaprzestanie działań, w szczególności jako pensjonatu dla letników. Łącznie udało się odnaleźć informacje odnoszące się do Duczek w 36 numerach „Kurjera Warszawskiego” na przestrzeni lat 1821-1939. Mniej niż połowa z nich dotyczy wydarzeń, które miały miejsce. Większość to ogłoszenia o sprzedaży lub wynajmie pokoi.

Bibliografia:

Doniesienia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 28.05.1822, p. 2.
Dodatek do „Kurjera Warszawskiego” nru 147, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 21.06.1822, p. 4.
Wiadomości bieżące, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 22.12.1882, p. 5.
Od redakcji; Dalszy ciąg listy prenumeratów “Księgi jubileuszowej”:, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 25.01.1896, p. 3.

24 „Ogłoszenia”, op. cit.; „Ogłoszenia”, op. cit.

25 „Ogłoszenia”, op. cit.

26 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 31.05.1931.

27 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 7.06.1931.

28 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 14.06.1931.

29 *Ogłoszenia*, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl”, Warszawa 21.06.1931.

Wiadomości bieżące., „Kurjer Warszawski". Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 18.02.1903, p. 1.
Korespondencje; Poświęcenie kapliczki, „Kurjer Warszawski". Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 4.12.1906, p. 3.
Korespondencje. Z radzymińskiego, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 20.09.1909, p. 7.
Nekrolog: Jan Juljan Jaroszewski, „Kurjer Warszawski. Dodatek poranny w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 6.09.1910, p. 3.
Osobiste, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 6.09.1910, p. 3.
Nekrolog Stasia Grabowskiego, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 13.08.1914.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 6.07.1915, p. 9.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 8.07.1915, p. 9.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 16.02.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 9.03.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 23.03.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 10.08.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 17.08.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 24.08.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 31.08.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 7.09.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 14.09.1930.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 8.03.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 15.03.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 22.03.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 29.03.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 3.05.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 10.05.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 17.05.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 24.05.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 31.05.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 7.06.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 14.06.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 21.06.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 23.08.1931.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 30.08.1931.
Nekrolog Marji z Jaroszewskich Świątkowskiej, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 29.07.1932, p. 9.
Ogłoszenia, „Kurjer Warszawski w zasobach eBUW.uw.edu.pl", Warszawa 25.02.1934.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Rafał Pazio

Najstarsze w Wołominie

Myśląc o dawnym Wołominie warto popatrzeć na najstarsze budynki w mieście i gminie. Nie są to dzisiaj najważniejsze obiekty, ale kiedyś pełniły taką funkcję. Dziś nie błyszczą, raczej czekają na swój koniec lub nowy początek. Jeden z nich położony jest przy ul. Legionów 2.

Spór o to, który budynek w Wołominie jest najstarszy, jak kształtuje się podium, pozostaje nierozstrzygnięty i nie stanowi przedmiotu poniższych rozważań. W ubiegłym roku pojawiła się myśl, aby pójść tropem nakreślonym przez dawny, żeliwny znak z datą, umieszczony na budynku PKP położonym przy stacji w Wołominie, ul. Legionów 2. Wspomnianym znakiem jest medalion z rosyjskim napisem нивелировка (wyrównanie) i datą 1885.



Wyrównanie, czyli?

Wspomniany żeliwny symbol, a właściwie dwa (drugi w języku polskim, ale już bez daty) to znak wysokości zwany też reperem (trwale stabilizowany znak geodezyjny). Znaki





takie często były umieszczane na elewacjach budynków. Starsze repery są estetycznie wykonane. Często nanoszono na nie np. godło. Umieszczano także napisy. Jeden z naszych wołomińskich reperów zawiera napisy po rosyjsku i prawdopodobnie datę, co sugeruje, że został umieszczony na gotowym już budynku w 1885 roku. Dlaczego w tych latach w Wołominie powstał budynek kolejowy? Wiąże się to z powstawaniem Kolei Warszawsko – Petersburskiej. W Wołominie zorganizowano pierwszy od Warszawy przystanek na tej linii. Dlaczego właśnie w Wołominie? Podczas poszukiwania materiałów do tego artykuliku pojawiła się pewna teoria na ten temat, związana z właścicielami Wołomina z połowy XIX wieku. Jednak temu zagadnieniu trzeba by poświęcić cały oddzielny tekst.

Poszukiwania

Budynek przy ul. Legionów 2 w Wołominie należy do Polskich Kolei Państwowych. Dlatego pierwsze kroki skierowałem do tej instytucji. Zwróciłem się do pana Michała Stilgera, rzecznika prasowego Polskich Kolei Państwowych S.A. Zabiegałem o podanie informacji na temat budynku przy Legionów 2. Poinformowałem, że poszukujemy jakiegokolwiek śladu, informacji, grafiki, zdjęcia, fragmentu mapy, co pomogłoby chociaż rozjaśnić dzieje obiektu. Nadeszła odpowiedź: „Panie Redaktorze, sprawdziliśmy i niestety nie dysponujemy archiwalną dokumentacją budynku przy ul. Legionów 2 w Wołominie.

Posiadamy jedynie podstawowe informacje o obiekcie: budynek dwukondygnacyjny, niepodpiwniczony, murowany z cegły, otynkowany, strop ognioodporny, dach drewniany kryty papą, instalacja elektryczna, powierzchnia 164 m kw., pow. użytkowa 238 m kw., kubatura 1347 m^3”.

Kontekst

Budynek w Wołominie powstał podczas budowy Kolei Warszawsko – Petersburskiej. Jest wiele opracowań na temat tej inicjatywy. Wynika z nich, że Kolej Petersbursko-Warszawska została wybudowana w latach 1852–1862. Przyczyną budowy były względy strategiczne. Rozpoczęcie poprzedził „Ukaz o budowie Kolei Petersbursko-Warszawskiej" z 23 listopada 1851 roku podpisany przez cara Mikołaj I. W okresie budowy wielu polskich absolwentów petersburskich uczelni technicznych mogło wykazać się swoimi umiejętnościami. Na całej, długiej linii powstały 63 stacje pasażerskie i towarowe. Jak wcześniej pisałem bardzo ciekawie kształtują się okoliczności wyboru Wołomina na pierwszą stację po wyjeździe z Warszawy. Ciekawym opracowaniem o linii kolejowej jest książka „Węzeł kolejowy Tłuszcz" wydana na 150-lecie przejazdu pierwszego pociągu po drodze żelaznej Petersbursko – Warszawskiej przez stację Tłuszcz. Do wydarzenia doszło 18 maja 1862 roku. Pociąg musiał także tego dnia przejechać przez stację Wołomin. „Uruchomienie kolei stało się znaczącym elementem rozwoju urbanistycznego miejscowości, przez które przebiegała" - czytamy w książce. „Ze względów prestiżowych (w tym czasie zasięg przestrzeni kulturowej Imperium Rosyjskiego wyznaczały w dużej mierze linie kolejowe), przy końcowej stacji w Warszawie wzniesiono okazałą cerkiew pod wezwaniem Świętej Równej Apostołom Marii Magdaleny" - znajdujemy w innym fragmencie. „Ze względu na znaczenie budowy kolei petersburskiej, wzniesiono na największych stacjach okazałe, reprezentacyjne budynki dworcowe w stylu akademickiego, monumentalnego petersburskiego klasycyzmu". Wołomiński budynek nie zachowuje tego stylu. Należy raczej do szeregu obiektów pomocniczych. „Budynki o charakterze mniej reprezentacyjnym oraz związane z eksploatacją kolei wznoszono w stylu bardziej oszczędnej architektury przemysłowej; były drewniane lub murowane nieotynkowane z detalami charakterystycznymi dla ewolucji tego stylu w Rosji w połowie XIX wieku" - czytamy w książce. W publikacji wyrażono opinię, że cennym przykładem architektury Kolei Petersburskiej był rozebrany około 2010 roku budynek parowozowni na stacji Warszawa Wileńska. „Był to zarazem najstarszy, wzniesiony w 1862 roku budynek kolejowy w Warszawie". Na wołomińskim budynku widnieje data 1885. Czy dziś należy on do grupy najstarszych budynków kolejowych na tym terenie?

Wartościowy element

Poszukiwanie informacji na temat budynku przy ul. Legionów 2 doprowadziło redakcję „Rocznika Wołomińskiego" do wydziały Urzędu Miejskiego w Wołominie, który dysponuje Gminnym Rejestrem Zabytków. Dzięki uprzejmości pracowników możemy zaprezentować zapisany w opracowaniu tekst: „Budynek położony na załamaniu drogi, usytuowany szczytowo do ulicy; murowany, otynkowany; wzniesiony na planie prostokąta; dwukondygnacyjny, z użytkowym poddaszem; nakryty dachem dwuspadowym. Elewacja frontowa i tylna o skromnej dekoracji, z narożnikami ujętymi lizenami (pierwotnie boniowanymi), urozmaicone pasem kordonowego gzymsu w partii ścianki kolankowej, zwieńczone profilowanym gzymsem koronującym. Elewacje szczytowe o dekoracji

lizenowo ramowej, podkreślającej podział na kondygnacje. Zachowane dawne stolarki okienne i drzwiowe". „Stan zachowania średni". „Dom wielorodzinny o zachowanej, prostej formie architektonicznej i oszczędnym detalu, charakterystycznym dla zabudowy śródmiejskiej Wołomina z przełomu XIX/XX w. Jest wartościowym elementem historycznego układu przestrzennego i jednym z najstarszych budynków w mieście. Pierwotnie mieścił biuro Kolei Warszawsko – Petersburskiej, prawdopodobnie zawiera relikty wcześniejszej budowli (widocznej na planie z 1875 r.), pochodzącej z najstarszej fazy zabudowy osady".

Zdjęcia zostały wykonane przed ostatnią przebudową linii kolejowej – archiwum Bogusława Szostkiewicza.















„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Lech Bartłomiej Leśniewski

Wołomińskie rody - Leśniewscy

Ród Leśniewskich jest jednym ze starszych rodów Wołomina. Dokładna data przybycia protoplasty rodu, Franciszka Leśniewskiego do miasta nie jest znana, ale pierwsze wzmianki znajdziemy w historii Wołomina na początku 1900 roku.

Protoplastami rodu Leśniewskich byli Franciszek Leśniewski z żoną Franciszką Leśniewską z d. Glonek.



Franciszek Leśniewski.



Franciszka Leśniewska z d. Glonek.

Oboje pochodzili z Kujaw. Franciszek urodził się w 1866 roku w Łęczycy, natomiast Franciszka urodziła się 3 października 1877 roku w Budach Kłóbskich k. Włocławka. Do Wołomina sprowadzili się ok. 1900 roku.



Franciszka i Franciszek Leśniewscy w Wołominie.

„Purgraba”

Franciszek Leśniewski był kupcem. W 1919 roku społecznie pełnił funkcję radnego Rady Miejskiej w Wołominie. W 1926 roku wybudował jednopiętrowy dom przy ulicy



Rodzinny dom Leśniewskich przy ul. Piaskowej 3 w Wołominie.



Piaskowej 3 w Wołominie, który stał się domem rodzinnym dla wszystkich dzieci, do czasu rozpierzchnięcia się po kraju. Leśniewscy mieli pięcioro dzieci: Ludwikę Bolesławę, Janinę, Wincentego Stanisława, Kazimierza Jacentego, Jana Władysława i Stefanię. Najdłużej w tym miejscu, ze swoimi rodzinami, mieszkała Janina Leśniewska-Brzuszczyńska, Jan Władysław Leśniewski, Ludwika Bolesława Leśniewska-Nachtman i Kazimierz Jacenty Leśniewski.



Od lewej: Janina Leśniewska-Brzuszczyńska, Jan Władysław Leśniewski, Ludwika Leśniewska-Nachtman, Kazimierz Jacenty Leśniewski, Stefania Leśniewska Gołębiowska i Wincenty Leśniewski.



Janina Leśniewska-Brzuszczyńska
(1907–2001).



Jan Władysław Leśniewski
(1909–1991).

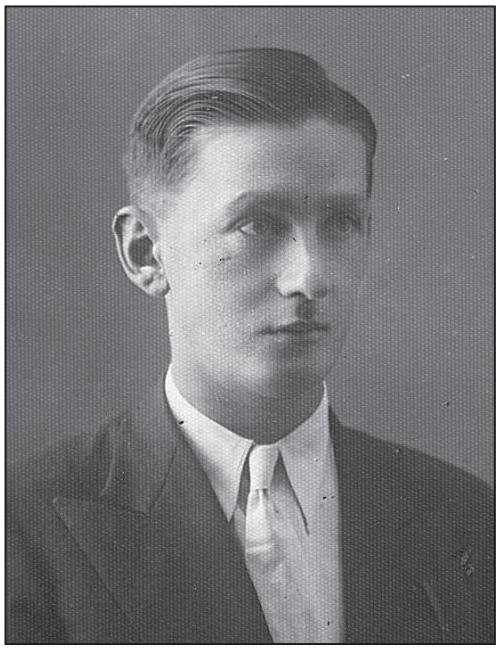

Kazimierz Jacenty Leśniewski
(1905–1988).



Stefania Gołębiowska
z d. Leśniewska.



Wincenty Stanisław Leśniewski (zm. 1975).



Podwórko przy ul. Piaskowej w Wołominie. Od lewej Zbigniew Brzuszczyński, Włodzimierz Leśniewski, u góry Tadeusz Nachtman, Janusz Brzuszczyński, w szaliku Lech Bartłomiej Leśniewski, obok Bogdan Jan Leśniewski.

Ulica Piaskowa oraz podwórko to było najważniejsze miejsce zabawy, rosła tam trawa, która latem dogorywała pod stopami dzieciarni. Natomiast niewielki ogródek był miejscem wypoczynku i rekreacji dorosłych. Dominowały w nim kwiaty i kilka drzew owocowych. Pod dużą jabłonią ustawiony był stół i ława, które skrywały się w gaju konopi indyjskich. Rośliny dorastały do wysokości dwóch metrów! Wszystkie klomby z kwiatami odgraniczone były butelkami wkopanymi do góry dnem. Posesja ogrodzona była płotem z drewnianych sztachet pomalowanych na zielono. Od strony ulicy rosły dorodne akacje, które co roku kwitły pachnącym kwieciem, a przy ulicy Łącznej duża czeremcha, na którą wdrapywały się Hania Leśniewska i Halinka Brzuszczyńska − i śpiewały piosenki, rozmawiały! No, właśnie. Musiał wiedzieć o czym rozmawiają Lech Bartłomiej Leśniewski i jako wywiadowca starał się podsłuchiwać rozmowy, co nie podobało się dziewczynom, przezywały go Purgabą i rzucały w niego patykami. Na tę okoliczność ułożyły wierszyk „Leszek wygląda jak zdechła żaba, na drugie imię zwie się Purgaba". Co oznaczało Purgaba, nikt nie wiedział! Takiej zniewagi Lech nie mógł znieść, zostały przez niego obrzucone kamieniami. Wówczas zeszły z drzewa i sprawiły mu manto!

Od strony podwórka rosły szpalerem dorodne krzaki bzów różnego gatunku. We wrześniu 1939 roku, w rogu ogrodu od strony ulicy Łącznej wybudowano pod dużym kasztanowcem schron przeciwlotniczy. Ulica Piaskowa nie była utwardzona, porośnięta częściowo trawą, skrywała się pod parasolem koron drzew rosnących po obu stronach ulicy. Po większych opadach deszczu woda pokrywała całą powierzchnię ulicy. To dopiero był raj dla dzieciarni! Biegały po podwórku i ulicach z kółkiem w postaci fajerki, popychanym drucianym popychaczem, zwanym kierownicą. Grały w palanta, kasztany i szmacianą piłkę oraz namiętnie w zośkę i kapsle! Co to była za gra w palanta? Trzeba było mieć dwa patyki, większym uderzało się w mniejszy. Wygrywał ten zawodnik, którego patyk poleciał najdalej. Gra w kasztany polegała na rzucaniu kasztana do dołka. Kasztan, który wpadł do dołka był najwyżej punktowany, a te które spadły obok były popychane palcem tak, aby trafiły do dołka. Zośka to był ciężarek ołowiany przymocowany do pióropusza z kawałków wełny. Coś w rodzaju lotki do badmintona. Zośki produkowaliśmy sami, starając się, aby były jak najbardziej efektowne, dobieraliśmy przeróżne kolory wełny. Gra polegała na odbijaniu zośki stopą i doprowadzeniu jej do bramki, następnie strzeleniu gola. Kto więcej razy odbił zośkę na różne sposoby zdobywał uznanie kibiców. Kapsle, to były kapsle od butelek, wewnątrz każdego z nich umieszczało się karteczkę z nazwiskiem kolarza i po określonej, nieraz, skomplikowanej trasie popychało kapsel prztykiem do mety. Konstruowaliśmy również poruszające się pojazdy, zwane czołgami, raczej ze względu na powolne poruszanie się po różnych powierzchniach, bo nie przypominały czołgów z wyglądu.

Ten nasz czołg, to drewniana szpulka, na której krańcach (kołach) nacinało się ząbki, aby zwiększyć przyczepność. Przez otwór w szpulce przeciągało się kawałek gumowej taśmy, której końce były związane tak, że stanowiły zamknięty obwód. Z jednej strony szpulki taśma gumowa mocowana była przez przetknięcie kawałka zapałki w wyżłobiony wcześniej rowek tak, aby guma stanowiła całość ze szpulką.

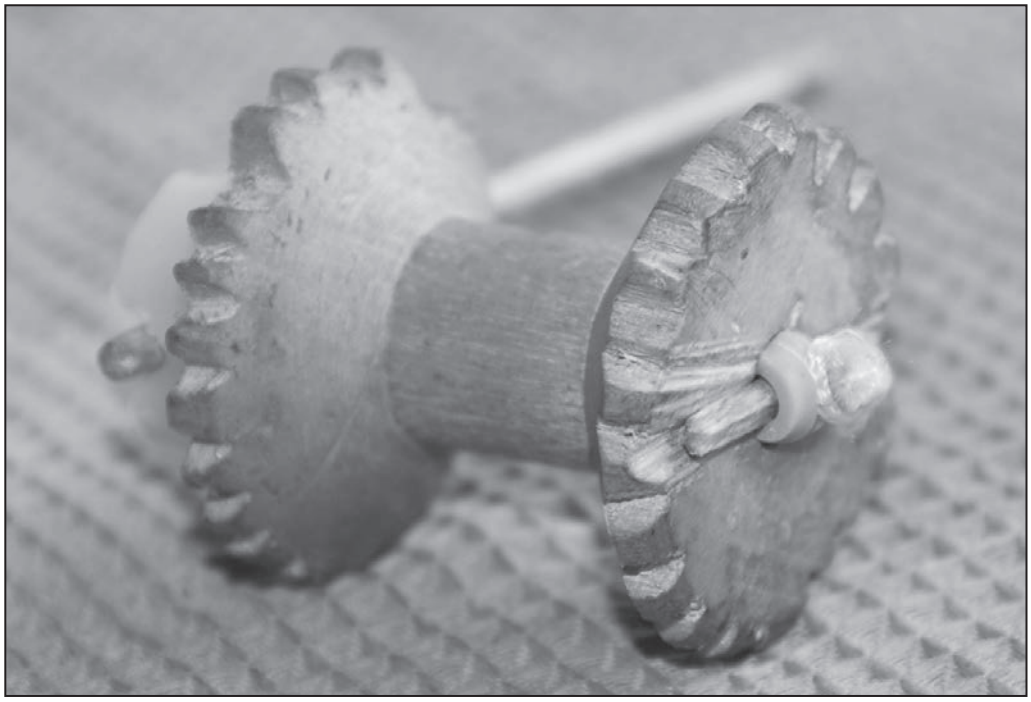

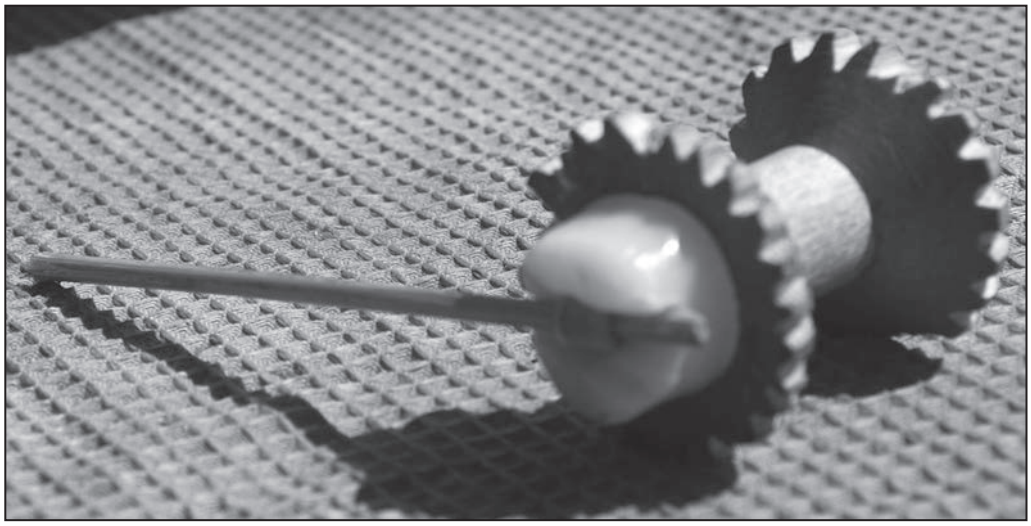

Druga strona taśmy gumowej przewleczona była przez plasterek ucięty ze świecy z wykonanym również rowkiem. W oczko stanowiące zamknięty koniec taśmy gumowej przewlekany był dłuższy patyk umiejscowiony w rowku tak, aby stanowił całość ze świecą. Uruchamianie czołgu polegało na skręceniu taśmy gumowej poprzez pokręcanie dłuższym patykiem, trzymając szpulkę w ręku. Po postawieniu szpulki (już czołgu) na podłożu, taśma gumowa rozprężała się powodując obrót szpulki i poruszanie się czołgu do przodu. Krążek ze świecy powodował spowolnienie rozprężania się taśmy gumowej i czołg pomału się posuwał. Przepraszam, za może nudny opis konstrukcji

i wykonania naszego „wynalazku", ale to dla nas była bardzo ważna zabawka, a zawody były pasjonujące! Gdyby ktoś chciał wykonać taki czołg służę nieodpłatnie pomocą, ale proszę przyjąć tę propozycję jako żart, bo skąd teraz wziąć taką szpulkę! Ha, ha, ha! Zapewniam, iż oryginały były staranniej wykonane niż replika!

Za posesją Leśniewskich była posesja pani Adamowej, za nią, „dzikie" pola z przebiegającym rowem odwadniającym. Pola te, to ugory, które sięgały aż do włości właściciela wszystkich ziem Henryka Konstantego Woyciechowskiego – założyciela Wołomina. Tam też mieścił się dworek w otoczeniu starodrzewów, a przed nim była duża sadzawka oraz spory ogród. Do ogrodu robiliśmy wypady na „dzierżawę", tak nazywaliśmy kradzież owoców. Były to wyprawy bardzo niebezpieczne, ponieważ jak niosła plotka, pies ogrodnika, niewielki kundel miał ostrzone zęby pilnikiem i tych zębów najbardziej baliśmy się! Jednak owoce z „dzierżawy" smakowały najbardziej, ponieważ zdobywane były z dreszczykiem emocji. W naszym ogrodzie dziadek Franciszek pilnował porządku, bielił pnie drzew, z dużym pietyzmem zbierał owoce i rozdawał je rodzinie.

Od strony ulicy Wileńskiej, po lewej stronie ulicy Piaskowej, była posesja nr 1 kulawej kobiety, zwanej przez nas „kulawką" (nazwiska nie pamiętam) oraz dom państwa Stępowskich przy ulicy Piaskowej 2 z ogrodem zarośniętym klonami od strony ulicy. Po wojnie na posesji Stępowskich powstał tzw. Radiowęzeł, którego organizatorem i kierownikiem był nasz tata – Jan Władysław Leśniewski. Dalej była nasza posesja przy Piaskowej 3, ciągnęła się do ulicy Łącznej, tam była posesja państwa Zientalskich i ich córki Elżbiety, następnie Rowickich, a na końcu ulicy Nadajów. Tam właśnie znajdowała się piekarnia pana Witolda Kakitka. Chodziliśmy do niej po pachnące pieczywo, a do starszego pana Nadaja po wspaniałe ogórki kiszone i kwaszoną kapustę! Tak doszliśmy do ulicy Lipińskiej, gdzie królowała rodzina Orychów i chyba Nowaków. Sołtysem był Władysław Orych, potężne chłopisko z równie potężnymi synami i całą rodziną. Podpadaliśmy synom pana Orycha, ponieważ właziliśmy na drzewo i gdy przechodził któryś z nich wołaliśmy „Orychy chceta kichy", co im się wybitnie nie podobało, a byli dużo od nas starsi, obiecywali nam, że gdy nas spotkają to powyrywają nam nogi z d..y. Staraliśmy się ich omijać, aby nie stracić nóg.

Rzut oka na przestrzeń

Wieś Wołomińska to dzielnica rolnicza, teraz jest tam osiedle mieszkaniowe. Przez ten teren przebiegał głęboki rów kanalizacyjny biegnący ulicą Kanałową pod przepustem pod ulicą Wileńską aż do torów kolejowych. Na obszarze tym łączącym się z łąkami, toczyła się bitwa czołgowa, w której zniszczono wiele czołgów T-34, usiłowały się one przedostać na teren łąk i dalej na Warszawę. Musiały przejść przez wąski przesmyk między zabudowaniami. Niemcy okopani w lesie Nasfetera dokładnie wstrzelali się w spore zgrupowanie czołgów i strzelali do nich jak do kaczek. W rowie utknęły dwa, które natychmiast zostały zniszczone. Ogółem na dosyć małym terenie zostało zniszczonych około pięciu czołgów. Byłem tam, zaraz po skończonej akcji, gdy czołgi jeszcze dymiły, a teren usłany był trupami krasnoarmiejców.

Na Piaskowej stacjonowała cała kolumna samochodów ze sprzętem wojennym. Niemcy zaczęli ostrzeliwać tę kolumnę z różnym skutkiem. Podczas tego ostrzału leżeliśmy całą rodziną na podłodze w pokoju, w lokalu od ulicy nakryci kołdrami i pierzynami pogrążeni w modlitwach, sparaliżowani strachem. W pewnym momencie usłyszeliśmy mocne uderzenie w ścianę. Czekaliśmy na wybuch, który jednak nie nastąpił. Po pewnym czasie poszedłem z tatą sprawdzić co to było. Okazało się, że w ścianę poniżej poziomu gruntu uderzył pocisk artyleryjski kalibru chyba 100 mm, długości około pół metra! Na pewno niemiałbym możliwości pisania tego tekstu, gdyby pocisk wybuchł!

Po prawej stronie ulicy Piaskowej od strony ulicy Wileńskiej ciągnął się ogród, bodajże Mossakowskiego, ogrodzony płotem, obsadzony starymi drzewami, które baldachimem konarów zakrywały ulicę. Ogród dla nas bardzo tajemniczy i dlatego ciekawy. Dalej była posesja Białków z piaskowym podwórkiem, gdzie zamieszkiwali również Zabłoccy i Napłoszkowie. Teren ten został zajęty aż do ulicy Przejazd przez Gazomontaż. Obecnie obszar ten wraz z budynkiem zajmuje Urząd Skarbowy.

Tuż przy ulicy Piaskowej, na Wileńskiej stoi do dzisiaj dwupiętrowy budynek Zgorzelskiego. Tak mówiono! Często widzieliśmy właściciela, eleganckiego pana w bramie tego budynku.

Glinki

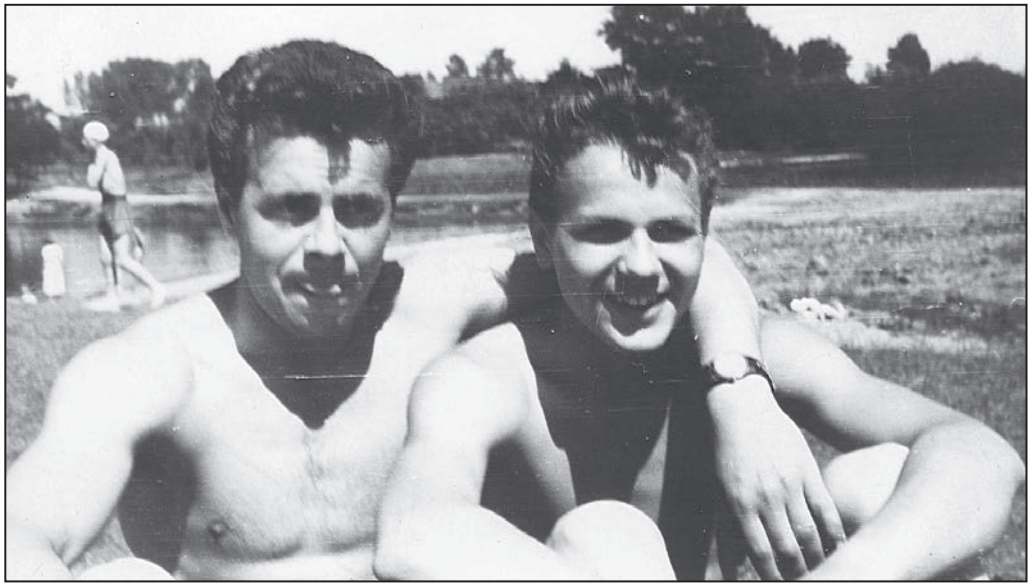

Bogdan Jan i Lech Bartłomiej Leśniewscy na Glinkach.

Glinki to teren dzisiejszego Ośrodka Sportowego Huragan. Były tam cztery stawy powstałe po wybranej glinie. Największy i najgłębszy to Pięciosążniówka, którego pozostałości istnieją do dzisiaj, obok staw „u Józia na olejno", dalej staw Czarny, następny to Babski!

To był nasz teren rekreacyjny, kąpielisko i plaża. Stawy te leżały tam, gdzie dzisiaj jest basen i kort tenisowy, i reszta terenu ośrodka.

Zimą stawy te były lodowiskami, dopóki lód nie został wycięty i wywieziony do chłodni (nie było lodówek!). Na nartach szaleliśmy w Górkach Mironowych. Tyle pamiętam z tych lat.

Franciszek Leśniewski zmarł 30 grudnia 1935 roku w Wołominie, Franciszka Leśniewska odeszła 10 sierpnia 1949 roku w Elblągu, u swojej córki Stefanii, która tam mieszkała. Oboje zostali pochowani na cmentarzu parafialnym Świętej Trójcy (stary) przy al. Jana Pawła II (d. ul. Kolejowa) / ks. Kazimierza Pieniążka, kw. A 3, grób 6 po lewej stronie, 2 od alei.



Grób Franciszka i Franciszki Leśniewskich na starym kobyłeckim cmentarzu.

Syn Franciszka i Franciszki – Jan Władysław Leśniewski i jego dzieci

Jan Władysław, urodził się 24 czerwca 1909 roku w Warszawie, od najmłodszych lat do śmierci mieszkał w Wołominie pod różnymi adresami. Na Piaskowej 3 zamieszkał z chwilą wybudowania w 1926 roku kamienicy przez ojca Franciszka Leśniewskiego, znanego wówczas kupca. Zawarł związek małżeński z księgową, Aleksandrą Teodorą z d. Kulpa, córką Antoniego i Kazimiery z d. Struwe (ur. w 1914 roku Warszawie). Ich ślub odbył się 6 kwietnia 1931 roku w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie, wówczas to wprowadził żonę do swojego domu rodzinnego. W Wołominie urodziła się trójka ich dzieci: Hanna Teresa (ur. 6 VI 1932), Lech Bartłomiej (ur. 28 VIII 1933) i Bogdan Jan „Danek” (19 V 1938).



Jan Władysław Leśniewski.



Aleksandra Teodora Leśniewska żona Jana Władysława Leśniewskiego.



Bogdan Jan Leśniewski „Danek” – syn Jana Władysława i Aleksandry Teodory Leśniewskich.



Hania Teresa i Lech Bartłomiej Leśniewscy – dzieci Jana Władysława i Aleksandry Teodory Leśniewskich.

Jan Władysław po ukończeniu szkoły powszechnej w Wołominie, rozpoczął naukę w II Miejskiej Szkole Rzemieślniczej w Warszawie, którą ukończył w 1926 roku. Pracował w Państwowych Zakładach Optycznych w Warszawie do 1932 roku. Od tegoż roku rozpoczął pracę na stanowisku brygadzisty Oddziału Doświadczalnego w Państwowych Zakładach Inżynieryjnych – Fabryka Samochodów i Motocykli w Warszawie. W pierwszych dniach II wojny światowej zgłosił się na ochotnika z własnym motocyklem Sokół 600 (z koszem) do służby w Straży Pożarnej w Warszawie. Był łącznikiem pomiędzy Strażą a Oddziałem Doświadczalnym. Wówczas został ewakuowany w okolice Pińska, gdzie miał organizować warsztaty samochodowe dla Armii Polskiej. Wrócił do Warszawy po resztę sprzętu, by nie dostał się w ręce wroga. Jednak powrót do Pińska okazał się niemożliwy. W tym czasie do Pińska wkroczyła najeźdźcza armia sowiecka i wcześniej przetransportowany sprzęt dostał się w ręce okupanta sowieckiego. Jan powrócił do Wołomina. Wstąpił do Armii Krajowej pod ps. „Grom" w Wołominie, wówczas dowódcą oddziału był major Witold Kitkiewicz ps. „Marian". Leśniewski w tym czasie prowadził zakład wulkanizacyjny i jego głównym zadaniem było podrabianie pieczątek niemieckich dla potrzeb organizacji oraz kolportowanie podziemnej prasy, a także prowadzenie nasłuchu radiowego – uzyskane wiadomości przekazywał por. Mironowi Cicheckiemu. W czasie okupacji niemieckiej pracował w warsztacie samochodowym Romana Dąbrowskiego w Warszawie. Po „wyzwoleniu" był kierowcą w wołomińskiej Radzie Narodowej, która to Rada powierzyła mu organizację i kierownictwo Radiowęzła. Po zradiofonizowaniu kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie w 1952 roku, został oddelegowany do Spółdzielni Inwalidów „Jutrzenka" w Wołominie na stanowisko kierownika punktu elektrycznego, skąd był delegowany do Państwowego Ośrodka Mechanicznego w Tłuszczu jako elektryk samochodowy. Od 1956 roku prowadził swój usługowy warsztat ślusarsko-mechaniczny. W 1962 roku uzyskał tytuł czeladnika, następnie w 1968 roku tytuł mistrzowski. W 1969 roku rozpoczął pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej przy ulicy Ogrodowej w Wołominie, zajmując się uruchamianiem hydroforni miejskiej, pracował w tym zakładzie do 1976 roku. Został odznaczony odznaką „Zasłużony pracownik Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Wołominie".

Jan Władysław Leśniewski był postacią o szerokich zainteresowaniach. Oprócz wyuczonego zawodu tokarza, ślusarza, frezera, spawacza zajmował się wieloma dziedzinami życia np. radioamatorstwem czy muzyką.

Był też elektrykiem, elektrykiem samochodowym, mechanikiem samochodowym i motocyklowym, wulkanizatorem, w których to zawodach prowadził działalność gospodarczą. Produkował wyżymaczki do pralki „Frania" i żyrandole z własnych półwyrobów (produkcja z wszelkiego rodzaju rurek metalowych). Jego zakład samochodowy wybudowany w ogrodzie przy ulicy Piaskowej był znany w okolicy przez długie lata i cieszył się renomą. Jan Władysław zajmował się również działalnością sportową, po wojnie organizował kursy na prawo jazdy, rajdy motocyklowe sekcji motorowej Kolejarza (Huragan), brał udział jako fachowiec we wszystkich uroczystościach



Jan Władysław Leśniewski
– przy pianinie.

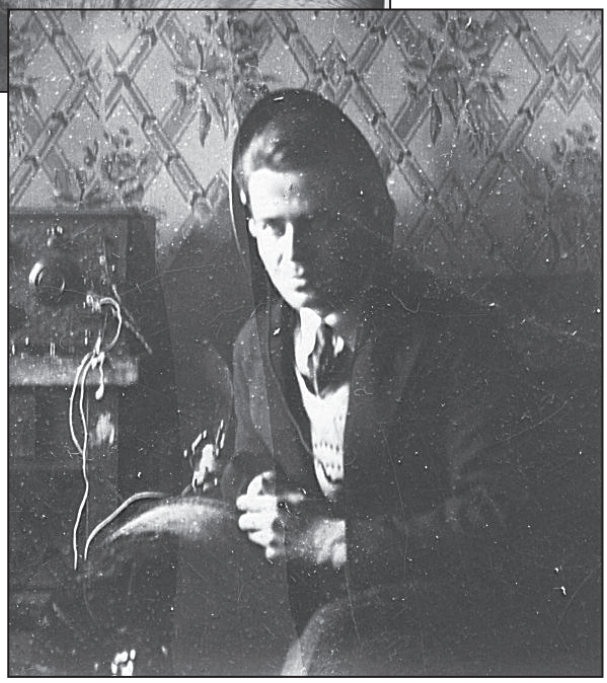

1932 r. Jan Władysław
Leśniewski – radioamator.

i imprezach organizowanych przez Zrzeszenie Sportowe Kolejarz (dzisiaj Huragan). Był działaczem Huraganu oraz Zrzeszenia Kolejarz od początku jego istnienia, grał tam również w piłkę nożną. Założył wraz innymi Sekcję Motorową, był jej członkiem, organizatorem imprez i rajdów motorowych. Wszystkie jego odznaki klubowe, dyplomy i zdjęcia zostały przekazane do Sali Pamięci w Ośrodku Sportowym Huragan. Na skutek interwencji syna Lecha Bartłomieja ustawiono w Huraganie skromną gablotę przypominającą działalność klubową Jana Władysława Leśniewskiego.

Był zamiłowanym motocyklistą, na swoim „Sokole” 600 przejechał wiele kilometrów.



Wycieczka motocyklowa.



Leśniewski (M. K. Z. S.) zwycięzca nagrody, ofiarowanej przez Redakcję „Kolarz i Motocylista“ w raidzie Szlakiem Marszałka, w postaci opon motocyklowych „Stomil“ p. Leśniewski startował na polskim motocyklu „Sokół“.

VII Rajd podpis pod zdjęciem: Leśniewski (M.K.Z.S.) zwycięzca nagrody w postaci opon motocyklowych „Stomil” ofiarowanej przez Redakcję „Kolejarz i Motocyklista” w Rajdzie Szlakiem Marszałka. Leśniewski startował na polskim motocyklu „Sokół”.

Najbardziej sobie cenił udział w zjazdach, zawodach, rajdach, np. w dniach 4–6 czerwca 1938 roku brał udział w Zjeździe Uczestników II Motocyklowego Rajdu Tatrzańskiego w Zakopanem, legitymował się Kartą Uczestnictwa nr 125 wydaną przez Zarząd Główny Ligi Popierania Turystyki w Warszawie. Wówczas brał udział w I Małym Rajdzie Tatrzańskim na trasie Chabówka – Zakopane i w II Małym Rajdzie Tatrzańskim: Zakopane – Łysa Polana.

W 1938 roku, brał udział w VIII Patrolowym Rajdzie Motocyklowym szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego pod protektoratem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Do tego przedsięwzięcia przygotowywał się wraz z bratem Kazimierzem jako pasażerem (w koszu). Rajd odbywał się w dniach 13–20 sierpnia 1938 roku, na trasie: Warszawa−Kraków−Wisła−Katowice−Poznań−Gdynia−Łomża−Wilno−Warszawa (2800 km). Organizatorem Rajdu była Sekcja Motorowa WSK „Legia" przy współudziale Sekcji Motorowych Wojskowych Klubów Sportowych oraz Klubów Motocyklowych zrzeszonych w Polskim Związku Motocyklowym. Zajął III miejsce w kategorii zawodników cywilnych na motocyklu „Sokół" 600 (kat. B, Klasa F, do 600 cm³ z wózkiem). Jeden z reporterów opisał etap z Wilna do Warszawy: „Na trasie przed Białymstokiem stoi maszyna z wózkiem. Przednia opona rozerwana. Co robić?, zmienić koło wózka na przednie, zepsute, okręcić szelkami, pasem ewentualnie dolną garderobą i… – jechać dalej? Nie wiedzieli o tym trick'u dwaj sympatyczni bracia z Wołomina, pp. Leśniewscy. Jechali niepostrzeżenie przez cały rajd, i nie mieli punktów karnych. Dojechaliby do mety bez błędu, gdyby nie pech i brak wiadomości o szerszym zastosowaniu pasków od spodni, szelek i pasów dartych z bielizny". Inny korespondent w gazecie „Czas" napisał: „…Dwaj bracia Leśniewscy walczyli z trudnościami, szybkością, punktami kontroli – ale szli jak «starzy», a oczy ich ciskały błyskawice".



Plakat z informacją o VIII Patrolowym Rajdzie Szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego, gdzie Jan Leśniewski zdobył III miejsce.

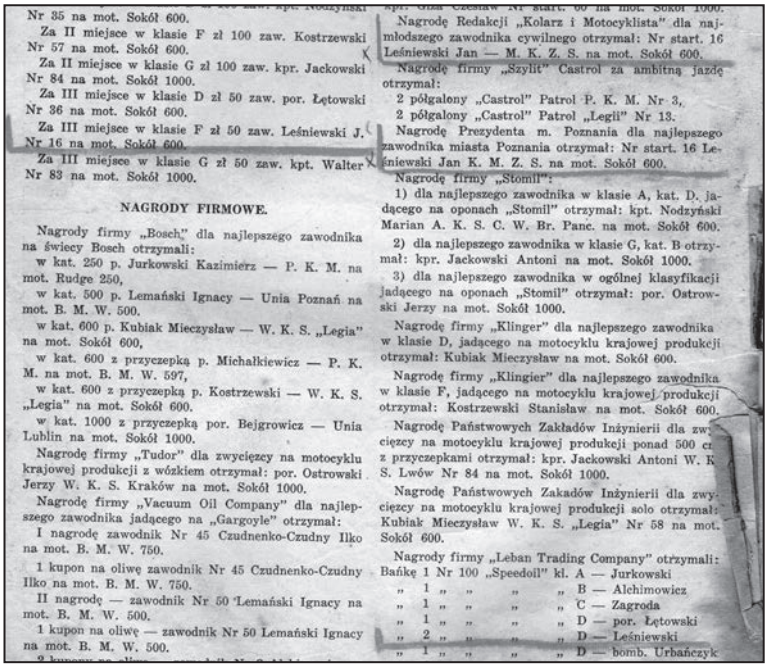

Nr 35 na mot. Sokół 600.
Za II miejsce w klasie F zł 100 zaw. Kostrzewski Nr 57 na mot. Sokół 600.
Za II miejsce w klasie G zł 100 zaw. kpr. Jackowski Nr 84 na mot. Sokół 1000.
Za III miejsce w klasie D zł 50 zaw. por. Łętowski Nr 36 na mot. Sokół 600.
Za III miejsce w klasie F zł 50 zaw. Leśniewski J. Nr 16 na mot. Sokół 600.
Za III miejsce w klasie G zł 50 zaw. kpt. Walter Nr 83 na mot. Sokół 1000.

NAGRODY FIRMOWE.

Nagrody firmy „Bosch" dla najlepszego zawodnika na świecy Bosch otrzymali:
w kat. 250 p. Jurkowski Kazimierz — P. K. M. na mot. Rudge 250,
w kat. 500 p. Lemański Ignacy — Unia Poznań na mot. B. M. W. 500.
w kat. 600 p. Kubiak Mieczysław — W. K. S. „Legia" na mot. Sokół 600,
w kat. 600 z przyczepką p. Michałkiewicz — P. K. M. na mot. B. M. W. 597,
w kat. 600 z przyczepką p. Kostrzewski — W. K. S. „Legia" na mot. Sokół 600.
w kat. 1000 z przyczepką por. Bejgrowicz — Unia Lublin na mot. Sokół 1000.
Nagrodę firmy „Tudor" dla zwycięzcy na motocyklu krajowej produkcji z wózkiem otrzymał: por. Ostrowski Jerzy W. K. S. Kraków na mot. Sokół 1000.
Nagrodę firmy „Vacuum Oil Company" dla najlepszego zawodnika jadącego na „Gargoyle" otrzymał:
I nagrodę zawodnik Nr 45 Czudnenko-Czudny Ilko na mot. B. M. W. 750.
1 kupon na oliwę zawodnik Nr 45 Czudnenko-Czudny Ilko na mot. B. M. W. 750.
II nagrodę — zawodnik Nr 50 Lemański Ignacy na mot. B. M. W. 500.
1 kupon na oliwę — zawodnik Nr 50 Lemański Ignacy na mot. B. M. W. 500.

Nagrodę Redakcji „Kolarz i Motocyklista" dla najmłodszego zawodnika cywilnego otrzymał: Nr start. 16 Leśniewski Jan — M. K. Z. S. na mot. Sokół 600.
Nagrodę firmy „Szylit" Castrol za ambitną jazdę otrzymał:
2 półgalony „Castrol" Patrol P. K. M. Nr 3,
2 półgalony „Castrol" Patrol „Legii" Nr 13.
Nagrodę Prezydenta m. Poznania dla najlepszego zawodnika miasta Poznania otrzymał: Nr start. 16 Leśniewski Jan K. M. Z. S. na mot. Sokół 600.
Nagrodę firmy „Stomil":
1) dla najlepszego zawodnika w klasie A, kat. D. jadącego na oponach „Stomil" otrzymał: kpt. Nodzyński Marian A. K. S. C. W. Br. Panc. na mot. Sokół 600.
2) dla najlepszego zawodnika w klasie G, kat. B otrzymał: kpr. Jackowski Antoni na mot. Sokół 1000.
3) dla najlepszego zawodnika w ogólnej klasyfikacji jadącego na oponach „Stomil" otrzymał: por. Ostrowski Jerzy na mot. Sokół 1000.
Nagrodę firmy „Klinger" dla najlepszego zawodnika w klasie D, jadącego na motocyklu krajowej produkcji otrzymał: Kubiak Mieczysław na mot. Sokół 600.
Nagrodę firmy „Klingier" dla najlepszego zawodnika w klasie F, jadącego na motocyklu krajowej produkcji otrzymał: Kostrzewski Stanisław na mot. Sokół 600.
Nagrodę Państwowych Zakładów Inżynierii dla zwycięzcy na motocyklu krajowej produkcji ponad 500 cc z przyczepkami otrzymał: kpr. Jackowski Antoni W. K. S. Lwów Nr 84 na mot. Sokół 1000.
Nagrodę Państwowych Zakadów Inżynierii dla zwycięzcy na motocyklu krajowej produkcji solo otrzymał: Kubiak Mieczysław W. K. S. „Legia" Nr 58 na mot. Sokół 600.
Nagrody firmy „Leban Trading Company" otrzymali:
Bańkę 1 Nr 100 „Speedoil" kl. A — Jurkowski
„ 1 „ „ „ „ B — Alchimowicz
„ 1 „ „ „ „ C — Zagroda
„ 1 „ „ „ „ D — por. Łętowski
„ 2 „ „ „ „ D — Leśniewski
„ 1 „ „ „ „ D — bomb. Urbańczyk

Wycinek z prasy informujący o nagrodach zdobytych przez zawodników, w tym przez Jana Władysława Leśniewskiego: 50 zł za zajęcie III miejsca; nagrodę redakcji „Kolejarz i Motocyklista" dla najmłodszego zawodnika cywilnego; nagrodę firmy „Szylit" Castrol za ambitną jazdę; nagrodę Prezydenta m. Poznania dla najlepszego zawodnika miasta Poznania; nagrodę firmy „Leban Trading Company" – Bańkę 2 nr 100 „Speedoil", kl. D.



Jan Władysław Leśniewski.



Hanna Teresa Leśniewska-Cieślicka.

Jan Władysław Leśniewski zmarł 19 czerwca 1991 roku. Został pochowany wraz z małżonką Aleksandrą Teodorą i teściową Kazimierą Jaworską na starym cmentarzu w Kobyłce (kw. B, po lewej stronie 6, od kw. C po prawej stronie).



Grób Jana Władysława i Aleksandry Teodory Leśniewskich na starym kobyłeckim cmentarzu.

Córka Jana Władysława i Aleksandry Teodory – Hanna Teresa Leśniewska-Cieślicka (ur. 6 VI 1932 w Wołominie – zm. 14 IV 2015 w Elblągu) po ukończeniu szkoły powszechnej kontynuowała naukę w Szkole Handlowej przy ulicy Miłej w Wołominie, następnie w znanej Szkole Pielęgniarskiej przy ulicy Hożej w Warszawie. Po ukończeniu szkoły pielęgniarskiej otrzymała „przydział" pracy do Szpitala Garnizonowego w Elblągu, gdzie pracowała przez wiele lat jako pielęgniarka-przełożona Oddziału Położniczego. W Elblągu poznała młodego oficera kwatermistrzostwa Wojska Polskiego – Władysława Cieślickiego, za którego wyszła za mąż. Mają dwóch synów Marka i Wojciecha. Odznaczona została wieloma odznaczeniami branżowymi i państwowymi. Zmarła 14 kwietnia 2015 roku, została pochowana w grobie rodzinnym wraz z mężem na cmentarzu w Elblągu.



Lech Bartłomiej Leśniewski.



Maj 1944, Lech Bartłomiej Leśniewski przyjął pierwszą komunię św. w kościele Matki Bożej Częstochowskiej w Wołominie.

Lech Bartłomiej Leśniewski – o sobie…

Urodziłem się w 1933 roku w Wołominie na Sosnówce, dzieciństwo spędziłem przy ulicy Piaskowej 3 w Wołominie. W 1939 roku rozpocząłem naukę w pierwszej klasie Szkoły Powszechnej nr 1 tymczasowo zlokalizowanej przy ul. Warszawskiej 9. Wychowawczynią była Janina Knapik, nauczycielem m.in. Bolesław Pławski, a religii uczył ks. Józef Januszko. Jeszcze podczas działań wojennych szkoła została przeniesiona do budynku przy ul. Wileńskiej róg Długiej, gdzie kontynuowałem naukę do klasy dziewiątej, uzyskałem tzw. małą maturę, następnie uczęszczałem do Technikum Mechaniczno-Lotniczego przy ul. Hożej 88 w Warszawie.

Po ukończeniu dwóch klas Technikum, w 1953 roku, otrzymałem wezwanie do wojska, do Szkoły Podoficerskiej Broni Pancernej w Czarnym k. Szczecinka. Po ukończeniu szkoły w stopniu kaprala jako działonowy czołgu ciężkiego JS (Józef Stalin) i po zdaniu egzaminów, dostałem się do Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 5 w Radomiu.

Po dwóch latach nauki „informacja wojskowa" doszukała się informacji o działalności rodziców i dalszej rodziny w czasie okupacji niemieckiej, przynależności do Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Po przesłuchaniach zostałem skierowany do batalionu budowlanego w Strzelcach Opolskich, gdzie w bardzo trudnych warunkach zakończyłem służbę i zostałem przeniesiony do cywila! Jako element niepewny zostałem



Kapral podchorąży
– Lech Bartłomiej Leśniewski.



Na przepustce, z prawej Lech
Bartłomiej Leśniewski.



Grupa podchorążych OSL-5 Radom, ostatni rząd, czwarty od prawej
kpr. Lech Bartłomiej Leśniewski.

przeniesiony do rezerwy. A przecież byłem przodownikiem wyszkolenia i pełniłem funkcję dowódcy grupy, ale w książeczce wojskowej nawet nie wspomniano o moim pobycie w Oficerskiej Szkole Lotniczej nr 5 w Radomiu. Ku chwale ludowej Ojczyzny zamiast stopnia podporucznika pilota, zostałem „awansowany" do stopnia starszego kaprala z rozkazem wyjazdu do batalionu budowlanego w Strzelcach Opolskich.

Po wielu, wielu latach, przypadkiem nawiązałem kontakt z kolegami – byłymi podchorążymi (dziś pułkownikami pilotami w stanie spoczynku) ze swojej grupy OSL nr 5 Radom. Korzystałem z organizowanych spotkań: w Bydgoszczy (2011), w Radomiu (2012) i w kawiarni na Rozdrożu w Warszawie (co dwa tygodnie). Spotkania były wzruszające, wspomnieniom nie było końca, a nazywanie mnie – starszego kaprala przez pułkowników swoim dowódcą, stanowiło dowód, że nie byłem przysłowiowym kapralem, a lubianym kolegą, co podkreślano w każdej wypowiedzi!





15–17 2009 Bydgoszcz, kpr. podchor. Lech Leśniewski był na Zjeździe w Bydgoszczy w 55. rocznicę wstąpienia do OSL-5 RADOM, otrzymał statuetkę z dedykacją: „Przekazujemy ORŁA, który jest godłem Polski i symbolem pilota wojskowego".



Medal pamiątkowy 55. rocznicy wstąpienia do OSL-5 Radom.



Medal pamiątkowy 56. rocznicy spotkania byłych podchorążych OSL-5 Radom.

W 1960 roku zawarłem związek małżeński z Haliną Gwarą, w roku 1963 urodził się syn Bogdan Ryszard, a w 1965 roku drugi syn Piotr Maciej. W 1978 roku chłopcy wraz z matką wyjechali do Szwecji. Piotr Maciej miał wówczas 13 lat, a Bogdan Ryszard 15 lat.

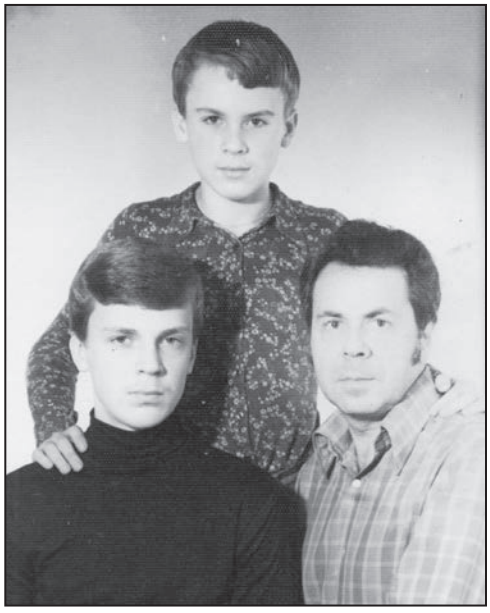

Lech Bartłomiej Leśniewski z synami w Polsce.

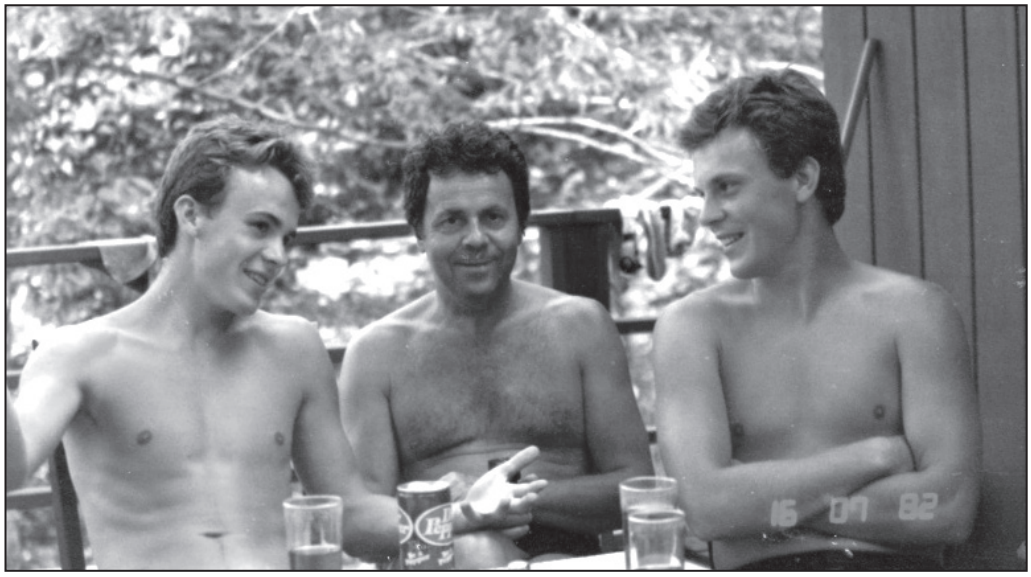

Lech Bartłomiej Leśniewski z synami, New Britain USA.

W Szwecji chłopcy ukończyli szkoły, pożenili z Polkami. Bogdan Ryszard ma dwóch synów Antoniego i Leona.

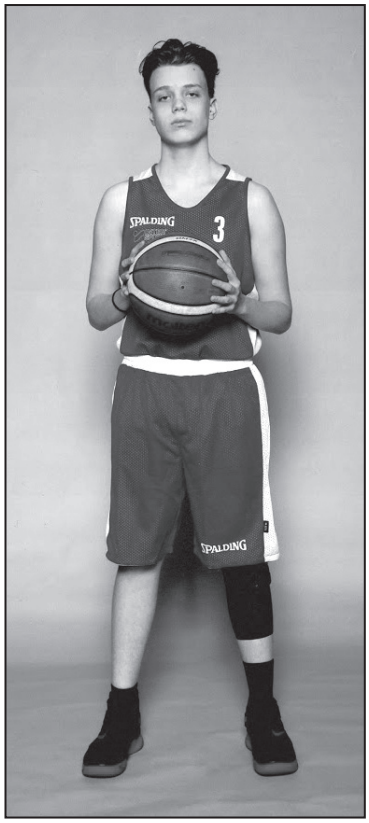

Leon Leśniewski.

Prowadzi swoją firmę w branży budowlanej. Piotr Maciej jest dyrektorem technicznym jednej z większych firm w Sztokholmie, ma jednego syna Nikodema.

Stosunki rodzinne układają się między nami poprawnie. Często odwiedzamy się i mamy ciągły kontakt przez iPfona (FaceTime) i Skype'a. Wnukowie: Leon Leśniewski mieszka w Szwecji, a Nikodem i Antoni mieszkają w Warszawie.



Bogdan Ryszard Leśniewski – po latach.



Piotr Maciej Leśniewski – po latach.

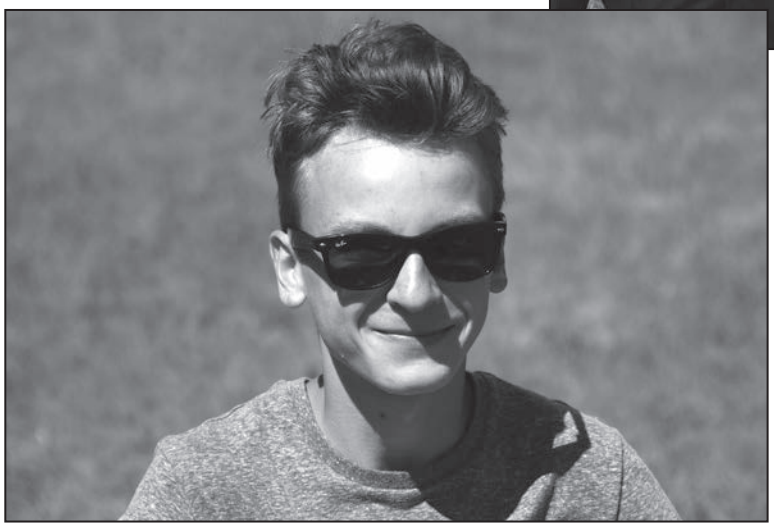

Nikodem Leśniewski – wnuk Lecha Bartłomieja Leśniewskiego.

Ścieżka zawodowa Lecha Bartłomieja Leśniewskiego

Po wyjściu z wojska, podjąłem pracę jako technik-technolog w Wytwórni Form Hutniczych w Wołominie. Rozpocząłem naukę w Technikum Mechaniczno-Elektrycznym dla Dorosłych przy ul. Wiśniowej w Warszawie, tam uzyskałem świadectwo maturalne i tytuł zawodowy technika-mechanika. Po przejęciu Wytwórni Form Hutniczych przez Hutę Szkła w Wołominie, kontynuowałem z przerwami „karierę" zawodową do chwili wyjazdu do USA oraz po powrocie ze Stanów. W 1980 roku wyjechałem do USA, przebywałem tam trzy lata.

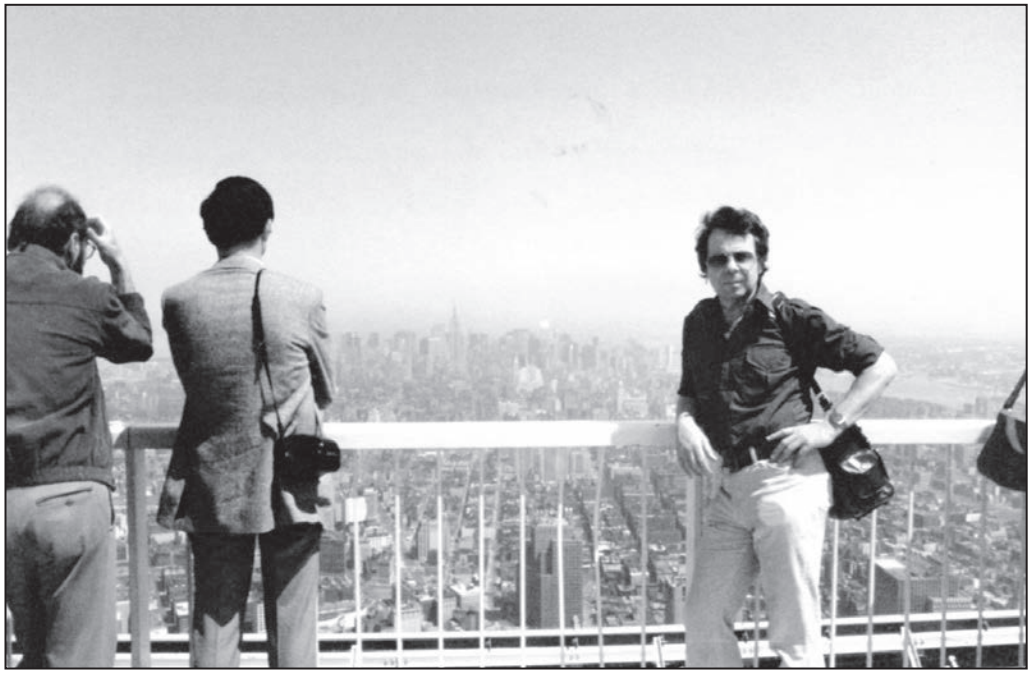

Lech Bartłomiej Leśniewski, Word Trade Center, New York.

W USA pracowałem w różnych zakładach i zawodach jako tokarz, frezer i ślusarz, najdłużej jako szlifierz – w tym zawodzie osiągnąłem Pierwszą Klasę o specjalności szlifów powierzchni cylindrycznych, wewnętrznych, zewnętrznych i płaskich. W każdym zawodzie radziłem sobie doskonale, mimo nieuczęszczania do odpowiednich szkół. Wiedza teoretyczna i zdolności manualne pozwoliły mi w krótkim czasie osiągać zadawalające rezultaty. Zawsze podawałem się za fachowca. Przybyłem do New Britain na zaproszenie rodziny, ale sprawdziło się powiedzenie, że z rodziną najlepiej wychodzi się na fotografii! Po trzech miesiącach pobytu rodzinka nakazała mi wracać do Polski! Przeprowadziłem się do znajomych z Polski, następnie nawiązałem kontakt z polskimi kolegami, za ich namową wyjechałem do Nowego Jorku i tam zamieszkałem, w dzielnicy Brooklyn na Greenpoincie. Podejmowałem się różnych prac. Najdłużej byłem zatrudniony w Firmie Przemysłowej „Berger". 23 sierpnia 1983 roku zakończyłem pracę i przez Kanadę oraz Anglię ostatnim rejsem transatlantyku Batory powróciłem do Polski. Przed

moim wyjazdem Ben Hubertz – dyrektor personalny Firmy napisał: „Lech Bartłomiej Leśniewski pracował jako szlifierz klasy pierwszej wykonując szlify wewnętrzne, zewnętrzne i płaskie. Był pracownikiem odpowiedzialnym i zdyscyplinowanym, sumiennie wykonującym zawodowe powinności. Był człowiekiem lubianym przez nas wszystkich. W wypadku potrzeby dalszych informacji, proszę o niezwłoczne zgłoszenie się do mnie".

Od 1968 roku mieszkam w Kobyłce (z przerwą na pobyt w USA). W odpowiednim wieku przeszedłem na emeryturę.

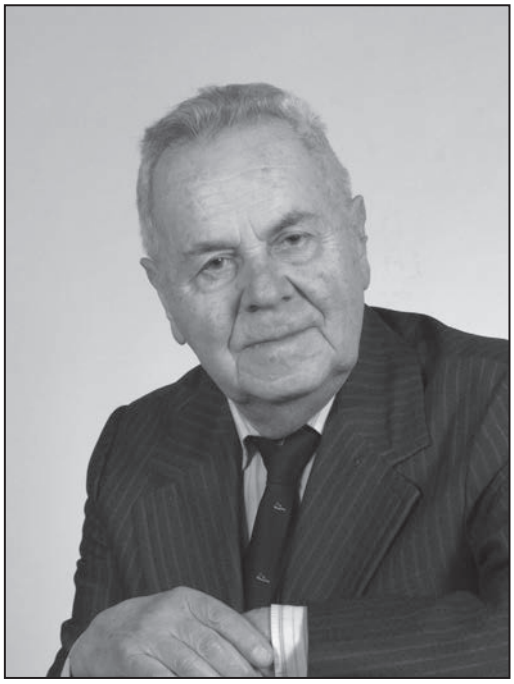

Lech Bartłomiej Leśniewski.

Bogdan Jan Leśniewski – o sobie…

Urodziłem się 19 maja 1938 roku w kamienicy wybudowanej przez dziadka Franciszka Leśniewskiego przy ul. Piaskowej 3 w Wołominie i tam się wychowałem. Do Szkoły Podstawowej przy ul. Warszawskiej wstąpiłem po ukończeniu sześciu lat. Zapamiętałem rygor, jaki wprowadziła nauczycielka Helena Rebandel, która bardzo surowo karała każde wykroczenia. Stawianie do kąta, a gdy stroiło się głupie miny i np. rozśmieszało klasę dostawaliśmy tzw. „łapki", to znaczy bicie po rękach. Tej kary baliśmy się najbardziej! Zdarzała się i „koza" to znaczy przebywanie w odosobnieniu przez dłuższy czas. „Łapki" to była najsurowsza kara, bo bardzo bolesna.

Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1952 roku rozpocząłem naukę w Technikum Przemysłu Szklarskiego w Wołominie, które ukończyłem w 1957 roku.

Cieszyłem się bardzo, gdy w wolnych chwilach zajmowaliśmy się sportem. Lubiłem grę w ping-ponga, siatkówkę, koszykówkę i piłkę nożną. W tym okresie drużyna technikum zajmowała drugie miejsce w Polsce! Drużyna zasilana była przez starsze roczniki uczniów, którzy przybyli z całej Polski, szczególnie ze Śląska do technikum jako pracujący, celem uzupełnienia wykształcenia. Rok 1951 był wcześniejszym naborem, w którym pojawiły się dziewczęta. Do mojej kasy uczęszczało już sześć dziewczyn, które oczywiście cieszyły się wielkim powodzeniem. Po ukończeniu technikum w 1957 roku zatrudniłam się w Hucie Szkła w Wołominie i skierowany zostałem do drugiego zakładu Zakład B, produkującego szkło techniczne i laboratoryjne oraz termosy. Pierwszy rok pracowałem jako topiarz (mistrz zmianowy), w następnym roku awansowałem na hutmistrza. Kierownikiem zakładu był pan Linde, stary hutnik i doskonały fachowiec. Zostałem kierownikiem działu butelek

do mleka dla niemowląt, po trzech latach pracy zostałem powołany do służby wojskowej. Po odbyciu okresu rekruckiego dostałem się do sztabu jednostki Wojsk Lotniczych, gdzie awansowałem do stopnia kaprala.

Pełniłem tam funkcję pisarza sztabowego. Mocno angażowałem się w prace przy organizacji Klubu Wojskowego przy Garnizonie Wojsk Lotniczych Bemowo w Warszawie, jako fotograf klubu oraz jako wykonawca różnych plansz, szkiców i map poglądowych. W okresie pierwszych dwóch lat służby, z racji pełnienia funkcji „nadwornego" fotografa miałem możliwość spotykania się z wyższą kadrą oficerską na terenie klubu, gdzie odbywały się różne odprawy i uroczystości wojskowe. Obsługiwałem jako fotograf liczne imprezy, zabawy, czym zdobyłem wiele sympatii kadry i ich rodzin oraz uznanie w kompanii. Znaczne „fory" miałem z okazji brania udziału w przygotowaniach egzaminów maturalnych kadry oficerskiej, która wbrew zasadzie „nie matura, a chęć szczera zrobi z ciebie oficera" była zmuszona uzupełnić wykształcenie. Po zorganizowaniu wystawy z przebiegu egzaminów maturalnych i z wcześniejszej pracy zaproponowano mi służbę w Dowództwie Wojsk Lotniczych. Otrzymałem stałą 24-godzinną przepustkę na przebywanie poza jednostką. Był to dla mnie najprzyjemniejszy okres służby. Robiłem to, co lubiłem, odpadł obowiązek pełnienia służby w kompanii. Po ośmiu godzinach pracy w Dowództwie Wojsk Lotniczych pozostały czas w ciągu dnia był dla mnie wielką labą.

Powodziło mi się dobrze! Za pieniądze zarobione na zdjęciach oraz dość znaczny żołd, który wynosił około 20% żołdu oficera zawodowego plus żołd za podoficera służby czynnej po wyjściu do cywila kupiłem sobie motocykl JAWA.

Po wyjściu z wojska powróciłem do pracy w wołomińskiej „matce hucie" Przez dwa lata pracowałem w biurze konstrukcyjnym huty jako kreślarz, następnie jako kierownik w Zakładzie D huty, zakładzie Przetwórstwa Szkła Laboratoryjnego i termosów (filia huty) przy ul. Kasprzaka w Warszawie, predysponowany przez poprzedniego kierownika tego zakładu Wojciecha Wysockiego. Po przeniesieniu filii do nowo wybudowanego zakładu przetwórstwa szkła laboratoryjnego w Wołominie zajmowałem to stanowisko do 1967 roku. W 1980 roku zostałem Dyrektorem Technicznym w Zakładzie Produkcji Szkła Laboratoryjnego w „INCO" w Warszawie. W 1981 roku rozpocząłem działalność gospodarczą w zakresie produkcji szkła laboratoryjnego i technicznego „Labkol" przy ulicy Piaskowej 3 A w Wołominie. W latach 1975–1980 studiowałem zaocznie na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uzyskałem tytuł inżyniera chemika ze specjalnością Technologii Szkła. Firmę prowadzę do dziś. Przez ostatnich kilkanaście lat byłem producentem szklanych kolb pomiarowych oraz szklanych zestawów laboratoryjnych dla szkół. W latach 1968–1980 byłem rzeczoznawcą w Stołecznej Komisji Cen i Państwowej Komisji Cen w zakresie szkła laboratoryjnego. Zaliczyłem również dwuletnie Studium Organizacji i Kierownictwa w Warszawie oraz dwuletnie Studium w zakresie Wynalazczości i Ochrony Patentowej w Warszawie. Jestem posiadaczem wielu wzorów użytkowych oraz patentu, zostałem także wyróżniany w Młodzieżowym Konkursie Mistrzów Techniki. Uprawiałem sport i udzielałem się społecznie jako Prezes Ogniska TKKF (Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej) przy Hucie Szkła Wołomin,

jako członek Zarządu Wojewódzkiego TKKF w Warszawie oraz jako Przewodniczący Samorządu Osiedlowego Lipińska w Wołominie. Teraz jestem na emeryturze.

Wojna!!! i jej zawierucha

Gdy w 1939 roku dwa bandyckie kraje Niemcy i Związek Sowiecki napady na nasz kraj miałem zaledwie rok i cztery miesiące.

Z tych okropnych lat pamiętam tylko krótkie epizody, potwierdzone przez rodziców, siostrę Hannę i brata Lecha. Do dzisiejszego dnia mam przed oczami nerwowe, niekiedy chaotyczne poczynania całej rodziny spowodowane strachem, przerażeniem i bezradnością wobec zaistniałej sytuacji.

Pamiętam jednak niektóre szczegóły. W ciężkiej sytuacji podczas okupacji zdobycie żywności stanowiło największy problem. Aby temu zaradzić rodzice hodowali w komórce króliki, świnki i w ogrodzonym kurniku kury oraz kozę, którą nazwaliśmy Baśka. Ta trzódka ratowała nas przed głodem. Rodzice jakoś radzili sobie z utrzymaniem trójki dzieci i siebie do czasu, gdy zaczął zbliżać się front i barbarzyńcy niemieccy postanowili wysiedlać ludność pierwszy raz za tory kolejowe, gdzie zatrzymaliśmy się przy ulicy Średniej.

Rodzice przekonani, iż wysiedlenie nie będzie trwało długo, umieścili kury na strychu domu, zaopatrzyli je w duże ilości pokarmu i wody, śwince również przygotowano zapas jedzenia, Baśkę postanowili zabrać ze sobą, ponieważ była ona jedynym źródłem mleka właśnie dla mnie.

Baśka przewędrowała z nami cały szlak tułaczki aż pod Sochaczew k. miejscowości Guzów, w jakieś wsi dotrwaliśmy do możliwości powrotu do Wołomina, do domu! Podczas wędrówki, przed przejazdem kolejowym w Wołominie rodzice wysłali Hanię i Lecha do domu po naszą mizerną świnkę. Jednak gestapowcy nadzorujący orszak wysiedleńców nie zezwolili na powrót.

Nalot

Podczas tej wędrówki, chyba pod Łomiankami nastąpił postój, ponieważ bandyci w mundurach postanowili rozdzielić rodziny. Było to w jakimś lesie, gdzie przebiegał płytki rów. Po jednej stronie rowu zgrupowali mężczyzn, po drugiej resztę rodziny. Mama została sama z trójką maluchów! Mężczyźni mieli kopać okopy w wyznaczonych miejscach. W czasie gdy mieli wsiadać do samochodów bardzo nisko nadleciały rosyjskie samoloty (dzisiaj wiem, iż były to Ił 2 zwanym przez Rosjan Szturmowszczykiem). Chyba na skutek strzałów oddanych przez eskortę samoloty otworzyły ogień „pa wsiech" (ros. „po wszystkich"). Zapamiętałem smugi ognia ziejącego ze skrzydeł tych maszyn!

W tym zamieszaniu oddzieleni mężczyźni powrócili do rodzin. Niemcy nie próbowali już dokonywać selekcji.

Z tak małej wysokości piloci rosyjscy musieli widzieć, że to nie armia niemiecka, a bezładny kolorowy tłum cywilów! Nie przeszkadzał im ten fakt i siekli ogniem, tym bardziej, że ogień z ręcznej broni Niemców nie mógł przynieść żadnej szkody opancerzonym samolotom szturmowym. Bardzo dokładnie pamiętam te chwile grozy, gdzie każdy

próbował skryć się w jakiejś zapadlinie terenu przed ostrzałem. Rodzice „poukrywali" dzieci w wilgotnym rowie, chyba okopie, mając nadzieję, że tak je ochronią przed ogniem z broni pokładowej tych ruskich „niszczycielskich czołgów". Gdy minęła chwila piekła, w pierwszym momencie nastała nienaturalna, przerażająca cisza. Później słychać było płacz i jęki rannych. Było wielu rannych. Rodzice poukładali nas na ziemi, przykrywali kołdrami i poduszkami, ale dzięki Bogu nikt z naszej rodziny nie ucierpiał, czego nie można powiedzieć o sąsiadach.

Wędrówka przez most

Chyba był to pontonowy most przez Wisłę. W jednym kierunku mostu szły tysiące wysiedleńców, w przeciwnym pędziły kolumny zmechanizowane wojska jadące na front.

Wysiedleńcy szli wraz ze swoim skromnym dobytkiem w postaci tobołków niesionych na plecach, trzymając kurczowo za rączki dzieci, inni ciągnęli różnego rodzaju wózki, jeszcze inni wieźli swój dobytek na furmankach. Pamiętam, że dzień był upalny i bardzo doskwierał ludziom brak wody pitnej.

Zbliżał się front. Słychać było niedalekie wystrzały z ręcznej broni. Zatrzymaliśmy się w jakiejś stodole, gdzie niedaleko stały niemieckie tabory konne. Gromadziły się tam chmary wróbli korzystające z obfitości pożywienia z odchodów końskich. Niemcy dla rozrywki strzelali do nich chyba z broni myśliwskiej, gdyż ginęło ich co nie miara. Dzieciarnia skwapliwie zbierała padłe wróbelki, a mama smażyła je na twardym jak kamień łoju i mieliśmy znakomitą „wyżerkę" z drobiu! Mieszkaliśmy wówczas we wsi Kamionki. Lokum to była duża stodoła, umieszczono nas na górze, gdzie przechowywano słomę, a wchodziło się po drabinie.

Wysiedleńcy pędzeni tuż przed linią frontu, zatrzymywali się chwilowo w różnych miejscach, cały czas byli konwojowani przez żandarmerię polową. Żołnierze nosili na piersiach charakterystyczne odznaki w kształcie półksiężyca ułożonego poziomo. Zatrzymani zostaliśmy w miejscu, gdzie tata znalazł ziemiankę, w której „zamieszkaliśmy". Tam oficer niemiecki odnalazł we mnie podobieństwo do swojego syna i często odwiedzał naszą ziemiankę, przynosił mi cukierki i czekoladki. Zapamiętałem go jako wysokiego blondyna o miłej aparycji, z pistoletem w kaburze z przodu, po prawej stronie.

Gdy opuściliśmy tę ziemiankę, oficer szukał nas i był bardzo zły! Musieliśmy się ukrywać. Był to szczęśliwy wybór, ponieważ dowiedzieliśmy się, że w tę ziemiankę trafił pocisk i uległa zniszczeniu!

Inne okoliczności tułaczki

Na dość długi czas znaleźliśmy kąt dla całej rodziny w gospodarstwie pana Mularczyka w jakiejś wsi. Gospodarstwo składało się jak zwykle z budynku mieszkalnego, w którym dostaliśmy schludny pokój wysłany słomą. Podwórze było dość obszerne. Z prawej strony budynku mieszkalnego usytuowana była obora, z przeciwnej ogród warzywny. Naprzeciwko budynku stała dość duża stodoła, za którą był nieduży staw. Po stawie tym pływały kaczki, które lubiliśmy podglądać, bo były dużą atrakcją. Za wikt starsze rodzeństwo pasło krowy, a rodzice pomagali w gospodarce.

Tam odwiedził nas w nocy oddział partyzancki Armii Ludowej, który przybył po żywność. Dowódca tegoż oddziału podał swój pseudonim: Sanczo Pansa, a inny z partyzantów nazywał się Jagoda. Po otrzymaniu aprowizacji zniknęli w mrokach nocy.

Radiowęzeł

Siedziba Radiowęzła mieściła się przy ulicy Piaskowej 1 w Wołominie. Pierwszymi właścicielami tej posesji byli państwo Stępowscy. W ich ogrodzie był mały, uroczy domek z zabudowaniami gospodarczymi wśród rosłych klonów i innych drzew, kwiatów i krzewów.

Uważam, iż warto wspomnieć historię tej „firmy", niespotykanej nigdzie poza „demoludami". Młodsi czytelnicy zapewne nie wiedzą co to był ten „Radiowęzeł"!

Ponieważ zabronione było w PRL-u posiadanie odbiorników radiowych, a propaganda musiała funkcjonować, wymyślano instytucję, którą wyposażono w odbiornik radiowy (szwedzka AGA), który odbierał sygnały z Polskiego Radia Warszawa i wzmocniony przez wzmacniacz, przewodowo przesyłany był do głośników, zwanych kołchoźnikami bądź szczekaczkami. Na początku zatrudnionych było dwóch pracowników, Tadeusz Pawłowski oraz monter instalacji pan Podniebieski. Firma rozrastała się, zatrudniała nowych pracowników. Skład osobowy firmy zasilił pan Władysław Jasielon ps. „mucha się siada", pan Lubiak i pani Cichowicz jako księgowa. Monterzy mieli na wyposażeniu rowery, które trzeba było własnym sumptem wyremontować, aby nadawały się do użytku. Robili to sami pracownicy!

Polskie Radio dostarczało coraz to nowocześniejszy sprzęt. Po pewnym czasie powstało „studio radiowe", z którego nadawane były różnego rodzaju komunikaty Urzędu



Ekipa radiowęzła po zakończonej pracy wraz z mieszkańcami.

Miasta, powiatu i gmin, mówiące o ważnych wydarzeniach w całym powiecie, a nawet uruchomiono Koncert Życzeń cieszący się dużą popularnością.

Trzeba było zbudować całą sieć przewodową, aby sygnał dotarł do najdalszych zakątków powiatu. To było zadanie dla radiowęzła, którego organizatorem i szefem był właśnie Jan Władysław Leśniewski oraz jego ekipa.



Szefostwo i pracownicy Radiowęzła, z lewej stoi pan Lubiak, trzeci pan Władysław Jasielon; siedzą od lewej pan Stefanowicz – technik radiowiec, księgowa pani Cichowicz i szef pan Jan Władysław Leśniewski.



Ekipa po zakończonej pracy.

Istniały brygady monterskie, które budowały sieć przewodów zawieszanych na słupach w całym powiecie wołomińskim.

Po pewnym czasie firma otrzymała samochód terenowy z demobilu, na którym zamontowano urządzenia zamieniające samochód w ruchomy punkt nagłaśniający, zwany „wozem transmisyjnym".



„Wóz transmisyjny". Podwórko przy ulicy Piaskowej 3; stoi Lech Bartłomiej Leśniewski, przy aparaturze drugi, pan Lubiak, dalej niżej pan Władysław Jasielon, w słuchawkach pan Stefanowicz i kierownik Jan Władysław Leśniewski.

Dzięki temu wozowi transmisyjnemu po zradiofonizowaniu kościoła w Wołominie zakończyła się w przykry sposób działalność kierownika Jana Władysława Leśniewskiego i Radiowęzła!

Ówczesnym władzom bardzo nie podobało się nagłośnienie przez zainstalowanie megafonów na całej trasie przejazdu orszaku ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego w Wołominie. Skutkiem tej „transmisji" było wyrzucenie (a nie zwolnienie) kierownika z firmy. Radiowęzeł przestał działać. Wydarzenie to miało daleko idący skutek. Podczas przesłuchania Lecha Bartłomieja przez Informację Wojskową w Szkole Oficerskiej, śledczy łamaną polszczyzną (nic w tym dziwnego, Komendantem Szkoły był generał Suchow!) wypomniał mu ten fakt obok innych „przewinień" w pierwszej kolejności!

Tyle pamiętamy o naszej rodzinie z lat młodości, tyle pamiętamy z tamtych lat. Mamy opracowane Drzewo Genealogiczne naszej rodziny zawierające około 70 osób.

P.S.

Pragniemy serdecznie podziękować pani mgr Annie Wojtkowskiej za bezinteresowną, fachową i serdeczną pomoc w naszych „zmaganiach" z tekstem oraz przychylną recenzję naszej pracy.

Artykuł został oparty również na wspomnieniach Bogdana Jana Leśniewskiego.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Małgorzata Stanisława Prawdzic – Szczawińska

Doktor Maria Krystyna Nachtmanówna – w dziewięćdziesiątą piątą rocznicę urodzin

Postać doktor Marii Nachtmanówny kojarzy się wielu starszym mieszkańcom Wołomina z przychodnią dla dzieci. Pani doktor leczyła małych mieszkańców naszego miasta od połowy lat pięćdziesiątych. Po latach pacjenci przychodzili do niej ze swoimi pociechami, była lekarzem dwóch pokoleń. Leczyła między innymi dzieci moich przyjaciół.

Jej nazwisko zapamiętałam z czasów dzieciństwa w Górkach Mironowych. Gdy w 1969 roku rozpoczęłam studia na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego poznałam nową koleżankę, wołominiankę, absolwentką Liceum przy ulicy Sasina - Alicję Nachtmanównę. Była najpiękniejszą dziewczyną na naszym roku. Obecnie nosi nazwisko męża – Zielińska. Gdy poznałyśmy się bliżej, zapytałam, czy lekarz pediatra Maria Nachtman z Wołomina to jej rodzina. Ala odpowiedziała, że pani doktor jest jej ciotką, stryjeczną siostrą jej ojca. Opowiadała, że jest znakomitym lekarzem pediatrą, że w czasie okupacji działała w konspiracji, a za Stalina siedziała w więzieniu, jako więzień polityczny.

Fascynująca postać

Znajomość moja i Alicji przetrwała studia i trwa nadal. Pozostajemy w przyjaźni, jesteśmy w stałym kontakcie. Parę miesięcy temu wróciłyśmy w rozmowie do historii życia doktor Marii Nachtmanówny. Ala poleciła mi do przeczytania książkę Wacława Holewińskiego „Opowiem ci o wolności", która stanowi zbeletryzowaną biografię pani doktor. Przeczytałam. Autor umiejscowił jej akcję nie w Wołominie, ale w Mińsku Mazowieckim. Nie ma to znaczenia dla oceny postawy życiowej bohaterki. Postać Marii Nachtmanówny jest wielowymiarowa i fascynująca. Jej życie to część historii Wołomina. Wołominianie mają powód do dumy, że Maria Nachtmanówna była obywatelką naszego miasta, że tu uczyła się, walczyła i pracowała. W bieżącym roku przypada dziewięćdziesiąta piąta rocznica jej urodzin. Stanowi to dodatkowy powód do przypomnienia jej postaci na łamach „Rocznika Wołomińskiego", który ukazuje się w roku obchodów 100. rocznicy nadania Wołominowi praw miejskich. To postać wielowymiarowa - piękna kobieta, wspaniały lekarz, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, żołnierz wyklęty i jednocześnie bohaterka z narażeniem życia ratująca Żyda z wołomińskiego getta. Jej historia wymyka się wszelkim stereotypom.

Mówi się, że najwspanialsze kobiety to te, u których przymioty ciała dorównują przymiotom duszy. Maria Nachtmanówna należała do nielicznych tego typu kobiet. Odznaczała się posągową urodą i nieskazitelnym charakterem. Gdziekolwiek się pojawiła, skupiała na sobie spojrzenia zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Była wysoka, zgrabna, ciemnowłosa i ciemnooka. Miała niezwykle regularne rysy – wielkie, szeroko rozstawione oczy w czarnej oprawie, pięknie zarysowane brwi, prosty zgrabny nosek i pełne, pięknie wykrojone usta.



Maria Krystyna Nachtmanówna, lata pięćdziesiąte XX w., ze zbiorów prywatnych Jacka Brzuszczyńskiego.

Dzieciństwo, młodość i walka w konspiracji

Maria Krystyna Nachtmanówna, córka Edwarda i Ludwiki z Leśniewskich, przyszła na świat 9 stycznia 1924 roku w Wołominie. Była najmłodsza z rodzeństwa. Miała dwóch starszych braci, Tadeusza i Jerzego. Dzieciństwo Marii było szczęśliwe i dostatnie. Rodzice należeli do elity przedwojennego Wołomina. Matka była córką powszechnie szanowanego radnego miejskiego Franciszka Leśniewskiego. Ojciec był inżynierem, jednym z udziałowców Huty Szkła „PRACA" i jej dyrektorem technicznym. Rodzina Leśniewskich była zżyta i kochająca się. Cały klan mieszkał w istniejącym do dziś dużym, murowanym, jednopiętrowym rodzinnym domu przy ulicy Piaskowej 3 w Wołominie. Młodzi Nachtmanowie wychowywali się z ciotecznym rodzeństwem, razem uczyli się i spędzali czas wolny. Z domu rodzinnego Maria wyniosła patriotyzm, szacunek dla ludzi i gotowość

do niesienia pomocy potrzebującym. Starszy brat Marii, Jerzy, był namiętnym kinomanem. Swą pasją do kina zaraził siostrę. Razem oglądali wszystkie filmy wyświetlane w dwóch wołomińskich kinach „Weneda" i „Oaza". Ojciec rodziny Edward Nachtman utrzymywał dobrosąsiedzkie stosunki ze znanym w Wołominie lekarzem internistą żydowskiego pochodzenia doktorem Zachariaszem Frankiem. Dla nastoletniej Marii doktor był po prostu jednym ze znajomych ojca.

Zachariasz Frank był absolwentem medycyny Uniwersytetu w Genewie. Z Genewy przywiózł nie tylko dyplom lekarski ale też żonę, Szwajcarkę Carlotę z domu Oltamare. W 1919 roku wstąpił do odrodzonego Wojska Polskiego. Jako lekarz wojskowy brał udział w wojnie bolszewickiej. W 1922 roku został przeniesiony do rezerwy w stopniu porucznika i osiadł w Wołominie. Przed wybuchem II-ej wojny światowej został zmobilizowany. Kampanię wrześniową odbył jako lekarz – ordynator Szpitala Ewakuacyjnego Nr 902 w Brześciu. Po klęsce powrócił do Wołomina. Będąc w wołomińskim gettcie, wymykał się nocą do aryjskiej części miasta, by z narażeniem życia pomagać chorym. Widywał się też z żoną i córkami. Jako jeden z nielicznych wołomińskich Żydów ocalał z Holokaustu, dzięki pomocy Marii Nachtmanówny.



Zachariasz i Carlota z domu Oltamare małżonkowie Frank, ze zbiorów prywatnych Iwo Bachurewicza.

Maria, jej rodzeństwo, kuzyni i przyjaciele należeli do pokolenia, którego dzieciństwo skończyło się przedwcześnie z chwilą wybuchu drugiej wojny światowej. Walki nie ominęły Wołomina, 10 września 1939 roku lotnictwo niemieckie zbombardowało miasto. Byli ranni. Trzeba było organizować Szpital Obywatelski Czasu Wojennego.

II wojna światowa

Nie tak miało być. Klęska wrześniowa wywołała szok, niedowierzanie i rozpacz. Mieliśmy być silni zwarci i gotowi, a po miesiącu II Rzeczpospolita, opuszczona przez sojuszników, przestała istnieć na skutek ciosów zadanych przez armię hitlerowską i sowiecką. Zaczął się ponury okres okupacji. Wołomin znalazł się na terenie Generalnej Guberni. Niemcy rozpoczęli rządy od zamknięcia szkół ogólnokształcących, zarekwirowania odbiorników radiowych i wprowadzenia kartek na żywność. Pod koniec 1939 roku utworzyli w Wołominie getto, w którym zamknęli ponad cztery tysiące wołomińskich Żydów. Dla rodziny Nachtmanów rok 1939 był tragiczny także ze względu na śmierć ojca. Inżynier Edward Nachtman zmarł po długiej chorobie.

Społeczeństwo polskie nie pogodziło się z utratą nieodległości. Gdy minął pierwszy szok po klęsce zaczął rodzić się ruch oporu. Tak było w całej Generalnej Guberni. Jedną z pierwszych tajnych organizacji zbrojnych była Organizacja Wojskowa Wilki. Powstała już pod koniec 1939 roku. Działała również w Wołominie. W 1940 roku część organizacji przeszła do Związku Jaszczurczego. We wrześniu 1942 roku z połączenia Związku i kilkunastu mniejszych organizacji utworzone zostały Narodowe Siły Zbrojne. Celem NSZ była walka o utworzenie niepodległego państwa polskiego w dawnych granicach na wschodzie i z granicą zachodnią na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz walka z dwoma totalitaryzmami - niemieckim i sowieckim.

Brat Marii Jerzy, jako były harcerz, od początku działał w Organizacji Wojskowej Wilki. Następnie przeszedł do Związku Jaszczurczego i do Narodowych Sił Zbrojnych. Był żołnierzem specjalnego Oddziału Bojowego przy Komendzie Głównej Związku Jaszczurczego. Od 1944 roku dowodził Oddziałem Bojowym przy dowództwie NSZ. W ślad za bratem podążyła młodsza siostra. Została żołnierzem i przyjęła konspiracyjny pseudonim „Agata". Pełniła funkcję łączniczki w sekcji dywersyjno-propagandowej. Członkowie sekcji zajmowali się odsłuchiwaniem wiadomości z ukrytych przed Niemcami odbiorników radiowych, redagowaniem prasy podziemnej i ulotek propagandowych, wytwarzaniem fałszywych kenkart, zaświadczeń i innych dokumentów. Zadaniem łączniczek było przewożenie zakazanych materiałów do Warszawy i na prowincję. Po powstaniu NSZ Maria była łączniczką Oddziału Bojowego Komendy Głównej NSZ. Dosłużyła się stopnia sierżanta.

Maria nie tylko działała w konspiracji. Pracowała i jednocześnie uczyła się. Marzyła o medycynie. W 1942 roku uzyskała na tajnych kompletach świadectwo maturalne i podjęła naukę na tajnych studiach medycznych. Pracowała w szpitalu założonym przez znanego w Wołominie lekarza Zygmunta Siedleckiego. Placówka mieściła się przy ulicy Powstańców 3 w Wołominie. Funkcjonowała do końca 1944 roku jako Izba Chorych.

Prócz założyciela w szpitalu pracowała lekarka Wanda Pruszyńska. Doktor Siedlecki działał w Narodowych Siłach Zbrojnych, od 1943 roku musiał się ukrywać. Szpitalem zaczęła kierować doktor Pruszyńska. Prócz Marii Nachtman sanitariuszką w szpitalu była jej młodsza o cztery lata cioteczna siostra Halina Brzuszczyńska, która zginęła latem 1944 roku. Szpital przy Powstańców był nie tylko placówką leczniczą, ale też centrum działalności konspiracyjnej.

Latem 1942 roku Niemcy rozpoczęli likwidację gett w całej Generalnej Guberni. Wielu Żydów z getta w Wołominie zamordowali na miejscu. Pozostałych wywieźli do getta do Warszawy. Udało się przeżyć nielicznym. Zachariasz Frank uciekł z getta ukrywał się pod fałszywym nazwiskiem w klasztorze pod Warszawą. Maria Nachtmanówna z narażeniem życia dostarczała doktorowi jedzenie, ubranie, prasę podziemną i informacje od żony i córek. Opiekowała się nim, gdy zapadł na tyfus. Podnosiła na duchu. W grudniu 1944 roku doktor musiał opuścić dotychczasową kryjówkę. Maria wywiozła go do Krakowa. Ze względu na bezpieczeństwo podróż odbywali wozem konnym, co samo w sobie stanowiło nie lada wyczyn. W okolicach Krakowa doktor Frank doczekał szczęśliwie końca wojny, potem wrócił do Wołomina.

Trudno uwierzyć, że młoda dziewczyna, wychowana w zamożnej rodzinie i nienawykła do pracy potrafiła łączyć działalność w konspiracji, pracę w szpitalu, naukę i pomoc ukrywającemu się doktorowi Frankowi. Wszystkie obowiązki wykonywała perfekcyjnie, co wymagało ogromnej samodyscypliny i zdolności organizacyjnych.

Maria - żołnierz wyklęty

Wiosną 1944 roku było jasne, że na terytorium Polski wkroczy Armia Czerwona, że marzenia o froncie zachodnim nigdy się nie spełnią. Latem Rosjanie dotarli do prawego brzegu Wisły. Ofensywa zatrzymała się. Powstanie w Warszawie skończyło się kapitulacją i niemal całkowitym zniszczeniem miasta. Wielu ludzi odczuło wejście Armii Czerwonej jako koniec jednej okupacji i jednocześnie początek nowego zniewolenia. Szczególnie mieszkańcy Wołomina i okolic mieli powody do obaw. Mieli w pamięci hordy bolszewickie nacierające na Warszawę w 1920 roku. I znowu nie tak miało być, nie o takiej Polsce marzyli żołnierze konspiracji, nie o taką Polskę walczyli. Ich odczucia podzielała znaczna część społeczeństwa.

Te smutne nastroje oddaje wiersz napisany 29 sierpnia 1944 roku przez powstańczego poetę Józefa Szczepańskiego, zatytułowany „Czerwona zaraza". Oto kilka z dwunastu zwrotek:

„Czekamy na ciebie czerwona zarazo
byś wybawiła nas od czarnej śmierci,
byś nam kraj przedtem rozdarłwszy na ćwierci,
była zbawieniem witanym z odrazą.

Żebyś ty wiedział dziadów naszych kacie,
sybirskich więzień ponura legendo,

jak twoją dobroć wszyscy kląć tu będą,
wszyscy Słowianie, wszyscy twoi bracia.

Żebyś ty wiedział jak to strasznie boli
nas, dzieci Wielkiej, Niepodległej, Świętej
skuwać w kajdany łaski twej przeklętej,
cuchnącej jarzmem wiekowej niewoli".

Wiele ugrupowań konspiracyjnych działających po prawej stronie Wisły przetrwało pochód Armii Czerwonej. Działały nadal. Oczekiwali wiadomości z Londynu i upatrywali szansy na zmianę postanowień z Jałty w konflikcie między Rosją a aliantami zachodnimi. Panowało przekonanie, że przepaść cywilizacyjna między stalinowskim imperium a Zachodem musi doprowadzić do rychłego konfliktu. Bezpodstawność tych nadziei widać z dzisiejszej perspektywy. W tamtych czasach dla wielu ludzi wybór dalszej walki był jedynym z możliwych. Przeszli do konspiracji, której celem było zwalczanie narzuconej siłą komunistycznej władzy. Wierzyli, że jeszcze nie wszystko jest stracone.

W 1945 roku Narodowe Siły Zbrojne połączyły się z częścią Narodowej Organizacji Wojskowej, która w 1942 roku przyłączyła się do Armii Krajowej. Powstało podziemne Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, podlegające Wydziałowi Wojskowemu Stronnictwa Narodowego. Siedzibą Komendy Głównej NZW była Łódź. Maria Nachtman została łączniczkę Komendy Głównej. Od początku 1946 roku do chwili aresztowania jako kurierka Komendy Głównej odpowiadała za łączność z okręgiem rzeszowskim i śląsko-dąbrowskim. Jej bezpośrednia przełożona Ruta Czaplińska napisała o niej w swych wspomnieniach: „Była bardzo żywa, wesoła i ofiarna. Zawsze gotowa do wykonywania wszystkich poleceń." Maria łączyła działalność w podziemiu niepodległościowym ze studiami medycznymi. Mimo częstych wyjazdów w teren osiągała doskonałe wyniki w nauce. Wiosną 6 kwietnia 1946 roku Maria została aresztowana. Był to cios dla jej rodziny i przyjaciół, szczególnie ciężki dla matki. Starszy syn Jerzy był wówczas w Armii Polskiej na Zachodzie, a jedyna, ukochana córka znalazła się w więzieniu. Marii próbowała przyjść z pomocą żona doktora Franka –Carlota Frank-Oltamare. Napisała list do ówczesnego prezydenta Bieruta, w którym opisała z jakim poświęceniem Maria ratowała życie jej męża. List ten stanowi świadectwo tego, że warto być przyzwoitym, a raz wyświadczone dobro powraca.

Wiosna 1946 roku okazała się tragiczna dla Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Aresztowano wiele osób z kierownictwa organizacji w tym: porucznika Lechosława Roszkowskiego pseudonim „Tomasz" – szefa wydziału organizacyjnego, kapitana Tadeusza Zawadzińskiego, pseudonim „Wojciech" – szefa wywiadu, kapitana Jana Morawca pseudonimy „Henryk", „Remisz" – szefa Pogotowia Akcji Specjalnej, porucznika Jana Golkę, pseudonimy „Klemens", „Łukasz" – zastępcę szefa wydziału propagandy, Tadeusza Łabędzkiego – szefa Młodzieży Wszechpolskiej, podpułkownika Tadeusza Zielińskiego, pseudonim „Wujek" - komendanta Okręgu Lubelskiego, porucznika Jerzego

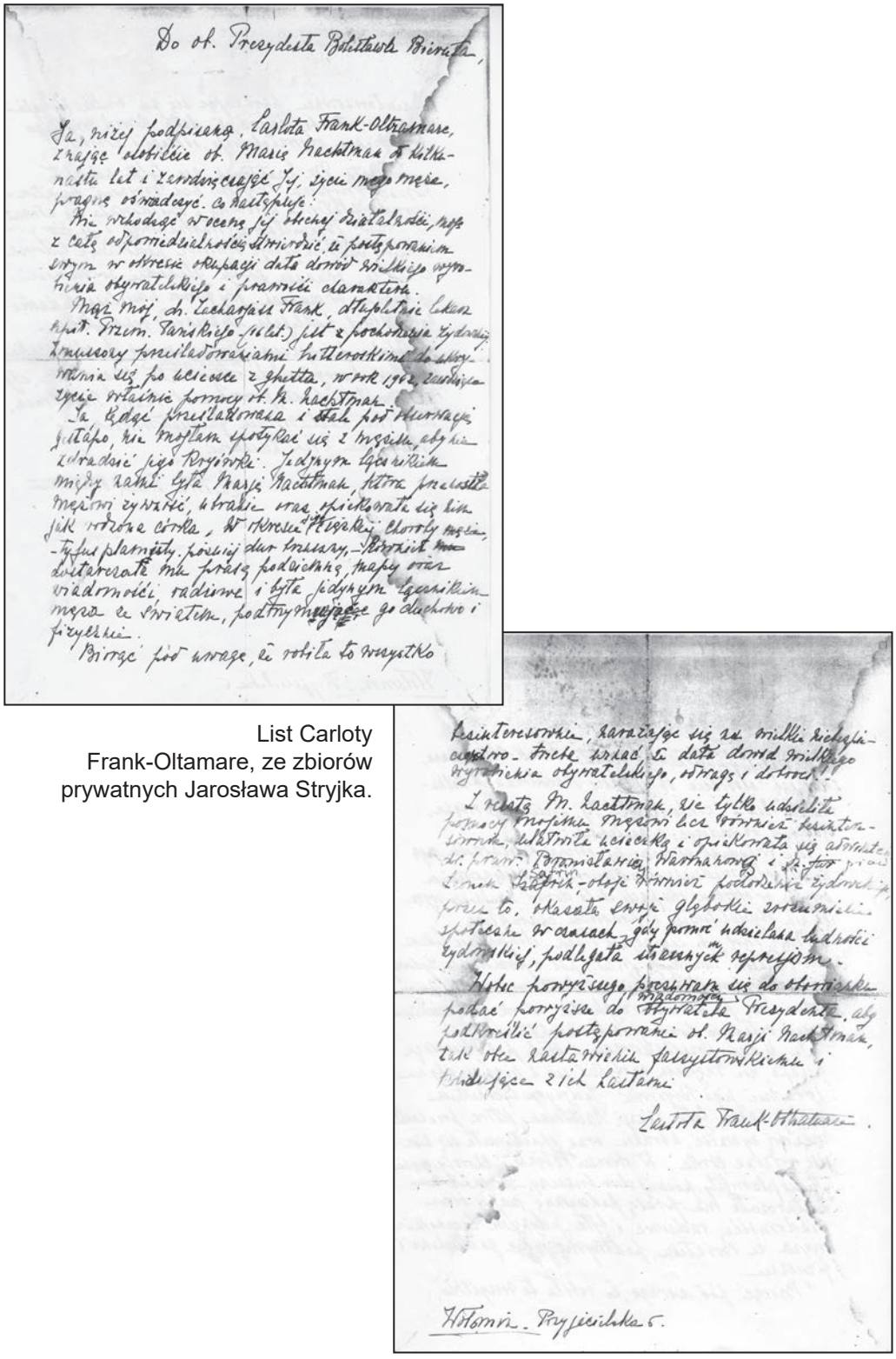

Do ob. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Ja, niżej podpisana, Carlota Frank-Oltamare, znając dobrze ob. Marię Nachtmanównę od kilkunastu lat i znając szczegółowo jej życie może więcej, pragnę oświadczyć, co następuje:

Nie wchodząc w ocenę jej wiedzy specjalnej, mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że postępowanie jej w okresie okupacji dało dowód wielkiego wyrobienia obywatelskiego i prawości charakteru.

Mąż mój, dr. Zacharjasz Frank, dyplomowany lekarz ogólny, Przem. Państwowego (ret.) jest z pochodzenia żydowski, zmuszony przeciwdziałaniami hitlerowskimi do ukrywania się po ucieczce z ghetta, w roku 1942, zawdzięcza życie właśnie pomocy ob. M. Nachtmanównej. Ja będąc przeciwniczką i stale pod obserwacją gestapo, nie mogłam spotykać się z wszelką, abym nie zdradzić jego kryjówki. Jedynym łącznikiem między nami była Maria Nachtmanówna, która przeszła między żywnością, ubraniem oraz opieką się nim jak rodzona córka, w okresie [illegible] choroby męża, tyfus plamisty, później dur brzuszny. Również mnie dostarczała mi prasę podziemną, mapy oraz wiadomości, radiowe i była jedynym łącznikiem męża ze światem, podtrzymując go duchowo i fizycznie.

Biorąc pod uwagę, że robiła to wszystko bezinteresownie, narażając się na wielkie niebezpieczeństwo, które wraz z datą dowodu wielkiego wyrobienia obywatelskiego, odwagi i dobroci!

I resztę M. Nachtmanówna, nie tylko uratowała pomocą moralną, mężowi lecz również bezinteresownie, ukrywała dziecko i opiekowała się adwokatem dr. Franc. Poznańskiem, Warszawą i p. Stefanią Lenartowicz-Olejarczową, podobnie żydowskiej pochodzenia, przez to, okazała swoje głębokie zrozumienie społeczne w okresie, gdy pomoc udzielana ludności żydowskiej, podlegała ustawowym represjom.

Wobec powyższego pragnę się do otwartości prosić [illegible] wiadomości do Prezydenta, aby podkreślić postępowanie ob. Marii Nachtmanówny, tak ofiarne, szlachetne, patriotyczne i [illegible] z ich Autorem.

Carlota Frank-Oltamare

Warszawa - Przyjaciółka 5.

List Carloty Frank-Oltamare, ze zbiorów prywatnych Jarosława Stryjka.

Hassa, pseudonim „Robert" – komendanta Okręgu Krakowskiego, podporucznik Rutę Czaplińską, pseudonim „Ewa" – szefa łączności Komendy Głównej. Wraz z Marią aresztowano też dwie łączniczki Komendy Głównej – Wandę Ceraska, pseudonim „Dusia" i Walentynę Jeremicz, pseudonim „Wala". Wszyscy aresztowani zostali osadzeni w osławionej katowni Urzędu Bezpieczeństwa przy ulicy Rakowieckiej 37 na warszawskim Mokotowie. Torturowanie więźniów było na porządku dziennym. Wielu zakatowano na śmierć i pochowano w zbiorowych bezimiennych grobach na tak zwanej „kwaterze na łączce" pod murem na Powązkach Wojskowych.

Tadeusz Łabędzki po pierwszym dniu śledztwa zmarł zakatowany. Pozostali aresztowani zostali poddani długotrwałemu śledztwu i torturom. Gdy rozpoczął się proces, ubecy wnosili Jerzego Hassa na salę rozpraw na noszach. Został tak pobity, że uszkodzono mu kręgosłup. W końcu jego sprawę wyłączono do odrębnego rozpoznania. W śledztwie Tadeusz Zieliński i Lechosław Roszkowski brali na siebie wszystko, co mogło obciążać podwładnych. Chcieli ich ratować, szczególnie kobiety.

Od lipca 1946 roku do celi Marii na pierwszym piętrze przeniesiono Rutę Czapińską. W celi pod nimi siedział Jan Golka. Był utalentowanym poetą i rysownikiem. Przed wojną studiował architekturę. Towarzyszki niedoli nawiązały z nim kontakt stukaniem w podłogę. W strasznych warunkach więziennych ludzie starali się o odrobinę normalności. Te kontakty podnosiły na duchu. Dziewczyny spuszczały z okna sznurek, do którego Janek przywiązywał kartki z wierszami napisanymi dla nich. Marii sprezentował swój autoportret narysowany kopiowym ołówkiem na wkładce do butów. Radość z prezentu nie trwała dugo. Strażnicy rozpoczęli rewizję. Maria zmuszona była zjeść prezent, by nie zdradzić kontaktów z Jankiem. W rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego dziewczyny stanęły w otwartym oknie swej celi. Ruta Czaplińska zaczęła głośno recytować powstańcze wiersze, między innymi wiersz Czesława Miłosza „Miasto". Przez otwarte okna cel do więźniów docierały słowa poety:

„Nad ruinami wstaje dzień, wędrowny grajek pustym oknom gra,
Z głową na bok schyloną skoczne tony ze skrzypki wywodzi.
A w oknie tylko niebo, gołębi miga ćma,
I tak w tej rannej ciszy świat się nowy rodzi.

I wiatr, gdy struny drutów pękły, martwe drzwi otwiera,
Na których klamce dotąd pozostał niezmyty
Ślad ręki przepadłego bez wieści bohatera,
I toczy po pokoju dziewczyny zabitej
Sczesany z włosów puch" …….

Słuchacze zareagowali waleniem w ściany. Usłyszeli to strażnicy. Dziewczyny trafiły za to do karceru na 24 godziny o chlebie i wodzie.

Śledztwo trwało półtora roku. Proces przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się 6 października 1947 roku. Na ten cel zamieniono na salę sądową kaplicę więzienną. W czasie przerw w rozprawach oskarżeni kontaktowali się

między sobą. Koledzy przekazali Marii treść odezwy – testamentu, autorstwa Jana Golki, skierowanego do Komendanta Narodowego Związku Zbrojnego pułkownika Tadeusza Danielewicza, pseudonim „Kuba" z prośbą, by po wyjściu na wolność przekazała treść do Londynu.

Maria nauczyła się słów na pamięć i po wyjściu przesłała do Londynu: *„Bogu posłuszeństwo, Narodowi wierność, a Polsce – wielkiej wartości człowieka – synowskie oddanie. Czwarte pokolenie ruchu narodowego roznieci brzask w światło nowego dnia, wówczas polski nacjonalizm zdejmie brzemię miecza walki i stanie się twórczym wkładem w* życie zbratanych narodów wolnego świata".

Wyrok został ogłoszony 3 listopada 1947 roku. Tadeusz Zawadziński, Jan Morawiec, Lechosław Roszkowski i Tadeusz Zieliński zostali skazani na karę śmierci, Jan Golka na 12 i 5 lat więzienia, Ruta Czaplińska na 10 lat więzienia, Maria Machtmanówna na 6 lat, Wanda Cereska na 4 lata, Walentyna Jeremicz na 3 lata. Marii darowano połowę kary na mocy amnestii. Tadeuszowi Zielińskiemu zamieniono karę śmierci na 15 lat więzienia. Tadeusz Zawadziński, Jan Morawiec i Lechosław Roszkowski zostali straceni.

Lekarz dwóch pokoleń

Po wyroku przewieziono Marię do więzienia w Fordonie. Było to ponure gmaszysko wybudowane pod koniec XVIII wieku. Cele były wilgotne, zimne i ciasne. Więźniarki do mycia dostały blaszane miski, za ubikację służyły wiadra. Nawet w tak strasznych warunkach Maria nie przestała marzyć o tym, by zostać lekarzem. Wyszła na wolność po trzech latach odsiadki. Był to ponury czas największego panoszenia się stalinowców i represji aparatu bezpieczeństwa. Tacy jak ona byli dla nowej władzy obcy klasowo, nie było dla nich miejsca na uczelniach i w życiu publicznym. Maria postanowiła jednak spróbować wznowić przerwane aresztowaniem studia. W 1950 roku złożyła papiery w dziekanacie nowoutworzonej Akademii Medycznej w Warszawie. Ponieważ nie mogła doczekać się odpowiedzi udała się do Rektora Franciszka Czubalskiego. Był to przedwojenny profesor nadzwyczajny, fizjolog, związany w latach dwudziestych z obozem piłsudczykowskim. Zasłynął z tego, że w 1936 roku nie przyjął godności Rektora Uniwersytetu Warszawskiego, gdyż nie akceptował getta ławkowego. Pełnił funkcję rektora Akademii Medycznej w Warszawie w latach 1950 – 1955. Profesor okazał się przyzwoitym i odważnym człowiekiem. Zdecydował się przyjąć w poczet studentów więźniarkę polityczną z Fordonu. Uczynił to, zdając sobie sprawę, że ryzykuje swoje stanowisko i karierę na uczelni. Profesor zasługuje na zachowanie w życzliwej pamięci. Jego postawa dowodzi, że zawsze można zachować twarz w ponurych czasach bez twarzy.

Maria uzyskała upragniony dyplom lekarza. Została pediatrą. Leczyła swych małych pacjentów z poświęceniem i zamiłowaniem. Przyjmowała w państwowej przechodni w Wołominie i prywatnie w swym gabinecie w rodzinnym domu przy ulicy Piaskowej 3. Wiele osób pamięta długie rzędy furmanek stojących przy obu poboczach ulicy Piaskowej

w godzinach, gdy pani doktor przyjmowała. Rodzice z całego powiatu przyjeżdżali do niej ze swoimi chorymi pociechami.

Pani doktor bardzo dużo czasu poświęcała swemu dużo młodszemu ciotecznemu bratu Jackowi Brzuszczyńskiemu. Mawiała, że będzie zastępować jego siostrę Halinkę, która w zginęła w walce z Niemcami. Jacek Brzuszczyński w rozmowach mówi o niej Marysia. Był dla niej braciszkiem i jednocześnie zastępczym dzieckiem. Jacek powiedział mi o zdarzeniach, które zapamiętał ze swego dzieciństwa. Pewnego dnia zachorował. Marysia zapisała mu zastrzyki z penicyliny. Bał się ogromnie i nie pozwalał na wykonanie zabiegu. Marysia, widząc jego strach, wzięła strzykawkę i wbiła sobie w udo. Młodociany pacjent, widząc, że przeżyła, dzielnie poddał się zabiegowi.

Jacek, który mieszkał w tym samym domu na Piaskowej, często asystował Marysi w gabinecie. Zdarzało się, że musiała wyjść z pilną wizytą domową. W tym czasie Jacek pełnił dyżury. Odbierał telefony i informował pacjentów, kiedy pani doktor wróci. Opowiadał też, że Marysia bardzo często widząc, że pacjent i jego rodzice wglądają na biednych, nie brała honorariów za wizyty lub brała jakieś symboliczne opłaty, by rodzice dziecka nie poczuli się upokorzeni. Jacek zapamiętał dzień, gdy do gabinetu przyszła bardzo skromnie ubrana kobieta z trójką chorych dzieciaków. Doktor zbadała pacjentów i przepisała leki. Matka wyjęła z wytartej, zniszczonej torebki zawiniątko i zaczęła szukać w nim pieniędzy. Widząc to pani doktor podziękowała za honorarium. Wyjęła z torby portmonetkę, dała Jackowi pieniądze i poprosiła, by pobiegł do cukierni Gilskich po duże pudełko ciastek. Gdy wrócił wręczyła pudło mamie trójki dzieci, życząc im powrotu do zdrowia.



Maria Krystyna Nachtmanówna w ogrodzie, koniec lat pięćdziesiątych XX wieku, ze zbiorów prywatnych Jacka Brzuszczyńskiego.



Kamienica przy ulicy Piaskowej 3 w Wołominie, ze zbiorów prywatnych Jacka Brzuszczyńskiego.



Maria Krystna Nachtmanówna i Jacek Brzuszczyński w Krynicy Morskiej, 1964 r., ze zbiorów prywatnych Jacka Brzuszczyńskiego.

Przyjaźń Marii z rodziną Franków przetrwała na zawsze. Doktor Frank zmarł w 1957 roku, Carlota przeżyła go o 20 lat. Córka doktorostwa, też znany w Wołominie lekarz Agnieszka Frank, była jej bliską przyjaciółką. Maria została matką chrzestną jej syna Iwo. Prywatnie pani doktor uwielbiała kino, dobrą literaturę i psy. Miała w swym życiu kolejno kilka terierów. Doczekała wyborów w 1989 roku i zmiany ustroju. Na dwa miesiące przed śmiercią, Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego w Warszawie, postanowieniem z dn. 15 września 1992 r. sygn. Akt. Cs.Un.349/92 uznał za nieważny w stosunku do wszystkich skazanych wyrok stalinowskiego sądu z dnia 3 listopada 1947 roku. Postępowanie w sprawie przyznania zadośćuczynienia za pobyt w więzieniu zostało umorzone z powodu śmierci wnioskodawczyni.

Maria Krystyna Nachtmanówna zmarła dnia 8 listopada 1992 roku. Spoczywa na starym cmentarzu w Kobyłce w grobie rodzinnym Nachtmanów. Żegnali ją z wielkim żalem rodzina, przyjaciele oraz bardzo liczni pacjenci. Zasłużyła na dobrą pamięć. Zasłużyła niewątpliwie na medal „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata". Pytałam Jacka Brzuszczyńskiego o tę sprawę. Odpowiedział, że Marysi na tym nie zależało, nie uważała się za bohaterkę, robiła to, co uważała za słuszne.

Podziękowania

Dziękuję Panom Jackowi Brzuszczyńskiemu i Iwo Bachurewiczowi za udostępnienie fotografii z archiwów rodzinnych oraz Panu Jarosławowi Stryjkowi za udostępnienie skanu listu Carloty Frank - Oltamare.

Bibliografia:

Czaplińska Ruta, „3 listopada 1947 roku", Niepodległość i Pamięć" 1997 r. 4/2 (7) [1],str. 177-192,
Holewiński Wacław, „Opowiem ci o wolności", Wyd Zysk i S-ka, Poznań 2012,
Komorowski Krzysztof, „Polityka i walka. Konspiracja zbrojna Ruchu Narodowego 1939 – 1945", Warszawa 2000 r.,
Kubacz Marzena, „Doktor Zachariasz Krank /1890-1957/" Dawny Wołomin z dn 30.08.2014 r.
Zieliński Michał Andrzej, „Odszedł bohater powstania", Gazeta Polska Codziennie Nr 1622 z dn. 13.01.2017 r
Akta IPN O/Warszawa IPN BU 630/130 karty Nr 105-108 i 117-118

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Agata Bochenek

Anegdota o istnieniu Marii Krukowskiej

Poetka Halina Poświatowska w jednym z wierszy pytała: „Kto potrafi pomiędzy miłość i śmierć wpleść anegdotę o istnieniu?". Maria Krukowska potrafiła. Minęły już ponad trzy lata, jak nie ma Jej wśród nas. Pozostały wspomnienia, anegdoty, dobre pomysły i mądre inicjatywy oraz dzieło zawodowego życia – Przedszkole nr 9 im. Jasia i Małgosi w Wołominie.

Potrzebne jest mi i Krosno, i Wołomin

Maria Jadwiga Krukowska (z d. Kapałka) urodziła się 24 maja 1951 r. w Krośnie. W rodzinnym mieście najpierw ukończyła szkołę podstawową, a następnie LO im. Mikołaja Kopernika. Krosno było ważne w jej życiu, chętnie tam wracała i pięknie o nim opowiadała:

- Moje rodzinne miasto, bardzo ładne, nazywane małym Krakowem, ze starym rynkiem, zabytkowymi kościołami, słynną kaplicą rodzeństwa Oświęcimiów oraz oczywiście hutą szkła. Liceum im. Mikołaja Kopernika było koedukacyjne, w moim roczniku były dwie klasy męskie i pięć żeńskich. Uczennicą byłam, nie chwaląc się, dobrą. Miałam dobre oceny zarówno z przedmiotów ścisłych, jak i humanistycznych. A trzeba przyznać, że poziom nauki był wysoki, moje liceum zawsze plasowało się w czołówce rankingów ogólnopolskich, a w województwie nie miało sobie równych. Maturę zdawałam z jęz. polskiego, matematyki, fizyki i dodatkowo z jęz. angielskiego. Najbardziej stresowałam się na egzaminie z fizyki, który był przed jakąś ważną komisja zewnętrzną. Bałam się pomylić przyrządy oraz druciki, które miałam połączyć w zestaw.

Uprawiałam też aktywny sport, spośród wielu dyscyplin wybrałam lekkoatletykę, biegi na dystansie 200 i 400 metrów. Śpiewałam również w szkolnym chórze, w zespole wokalnym, często występowałam w roli solistki. Grałam w spektaklach wystawianych przez szkolny teatr, pamiętam śpiewaną rolę Laury w inscenizacji wiersza „Laura i Filon".

Jeszcze zanim zaczęłam naukę w szkole średniej, chciałam być archeologiem, Później nie miałam sprecyzowanych zainteresowań. Matematyczka kierowała mnie na matematykę, romanistka uważała, że powinnam studiować filologię romańską. Ostatecznie wybrałam studia matematyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, które ukończyłam w 1972 r.

Czy jestem zadowolona z tego co robię, co osiągnęłam? Ja w ogóle jestem niepoprawną optymistką, z każdej sytuacji staram się wydobyć to co najlepsze. To co miało być to jest, dlatego trzeba cieszyć się każdą chwilą. Nigdy nikomu nie zazdrościłam. Miałam w życiu różne przejścia, ale zawsze starałam się sobie pomóc, nie załamywać się. Życie ułożyło mi się tak a nie inaczej, ale przyznam – jest ciekawe. Jestem zadowolona z tego, co robię…

Nie oglądam się wstecz, ale czasami brakuje mi lat spędzonych w rodzinnym domu, większość życia spędziłam w Wołominie. Często jeżdżę do rodziców, taki tam spokój, nikt się nie śpieszy, jeździmy razem w Bieszczady. A potem wracam i wpadam w ten codzienny wir. Widać potrzebne jest mi Krosno, i Wołomin.

Nie zrobiła na mnie wrażenia

Tak jak Wołomin był potrzebny Marii Krukowskiej, tak i ona była potrzebna Wołominowi. Związała się z miastem na dobre i złe, odkąd przyjechała tutaj w latach 70-tych. Najpierw, od 1979 do 1981 roku pracowała – matematyczka z wykształcenia i zamiłowania – w Zespole Szkół Ekonomicznych w Wołominie.

1 września 1981 r. podjęła pracę w Przedszkolu nr 9, następnie w latach 1982 – 1987 pracowała w Przedszkolu nr 10, w tym w okresie od 1 września 1986 r. do 30 września 1987 r. pełniła funkcję dyrektora tej placówki.

- Marysię poznałam w 1983 roku w Przedszkolu nr 10 (następnie po połączeniu Przedszkole nr 1), które zajmowało część budynku przy ul. Prądzyńskiego w „domu partii" – wspomina Maryla Bereda. *- Miejsce na przedszkole wywalczył przewodniczący NSZZ Solidarność Marek Kowalski. Marysia prowadziła swoją grupę, ja swoją, kontakty były wyłącznie zawodowe. Nie zrobiła na mnie wtedy wrażenia. Na początku nawet niespecjalnie ją lubiłam, nie była w moim stylu: ona matematyczka, ścisły umysł, ja humanistka. Byłyśmy koleżankami z pracy, poza tym nie utrzymywałyśmy kontaktów. Przez pewien czas Marysia kierowała tą placówką. Jako dyrektor była bardzo służbowa, miała wręcz dwie twarze: dyrektorską i ludzką. Ale jednocześnie potrafiła stworzyć w przedszkolu rodzinną atmosferę, zgrany zespół. W 1993 roku przedszkole zostało zlikwidowane. W wyniku tego poszłyśmy: Marysia, Ala Chomiela, Iwona Guziuk, ja – każda w swoją stronę, ale bardzo często spotykałyśmy się na prywatnym gruncie, wspominałyśmy pracę w „domu partii", snułyśmy plany na przyszłość. Podczas naszego pożegnalnego spotkania w „jedynce" Marysia rozdając nam chińskie filiżanki powiedziała, że jeśli kiedyś jeszcze raz zostanie dyrektorem, to będzie chciała nas wszystkie ściągnąć do „swojego" przedszkola. Oczywiście filiżankę mam do dzisiaj, zaraz pokażę.I to się prawie udało … pod skrzydła Marysi w Przedszkolu nr 9 trafiły nauczycielki Małgosia Chuda, Małgosia Doroszkiewicz, kucharka Tereska Malinowska. Ala Chomiela została dyrektorką Przedszkola nr 8, Iwona Guziuk wygrała konkurs na dyrektora Przedszkola nr 2. Natomiast Marysia wraz z Celinką Rosą trafiła do Urzędu Miasta.*

Ale wcześniej, przez kilka lat Maria Krukowska pracowała w wołomińskich przedszkolach. W tym czasie przeżyła wielką tragedię, w 1989 r. zmarła jej trzynastoletnia córka Anna Maria. Długo opłakiwała śmierć najstarszego dziecka. Aż w końcu Ania jej się przyśniła. Roześmiana, biegała po łące pełnej kwiatów. Marysia odczytała ten sen tak: Ania już nie cierpi, jest jej dobrze tam, gdzie jest. Przestała płakać, choć Ania była obecna w jej życiu, często odwiedzała grób córki na wołomińskim cmentarzu.

Sama przygotowała reformę oświaty

Od 1 września 1993 r. do 30 czerwca 1999 r. Maria Krukowska pracowała w Urzędzie Miejskim w Wołominie na stanowisku inspektora ds. oświaty. Zajmowała pokój razem z Haliną Wojakowską, która z kolei piastowała stanowisko inspektora ds. kultury. Po dwudziestu latach pani Halina wspomina:

- Całe trzecie piętro i łącznik drugiego zajmował Urząd Skarbowy, co bardzo ograniczało możliwości lokalowe pracowników Urzędu Miasta. Gdy w 1993 roku Marysia rozpoczęła pracę w Urzędzie, wstawiono w moim pokoju dodatkowe biurko i zaczęłyśmy pracować razem (drugie piętro pokój 202). Ja na Stanowisku d.s. Kultury, Sportu i Miejsc Pamięci Narodowej. Marysia na Stanowisku d.s. Edukacji. Było ciasno, ale praca dawała nam zadowolenie co rekompensowało niedogodności małego pomieszczenia. Marysia zajmowała się wdrażaniem reformy oświaty, na rozłożoną na biurku mapę Gminy Wołomin nanosiła wykresy rejonizacji szkół i przedszkoli. Wymagało to ciągłych konsultacji z dyrektorami. Wszelkie rozmowy i ustalenia wskazywały na odpowiedzialne i praktyczne podejście Marysi do ważnego zadania, jakie jej powierzono. Była pracowita i wrażliwa na ludzkie problemy, z którymi przychodzili do niej pracownicy oświaty i rodzice uczniów proszący o pomoc. Była koleżeńska, i chętna do pomocy. By zachęcić mieszkańców do upiększania swego otoczenia od 1991 roku (corocznie) organizowałam konkurs pt: „Najładniejszy ogród, balkon i ogródek przyblokowy". Na osiedlu Niepodległości były dwa ogródki przyblokowe, które stały się wzorem dla mieszkańców osiedla. Początkowo zgłoszeń do udziału było kilka, jednak co roku przybywało chętnych. Gdy zaczęłyśmy razem pracować zgłoszeń było koło trzydziestu z całej gminy. Zapytałam: Marysiu pójdziesz ze mną obejrzeć i ocenić? Zgodziła się od razu, mimo że ogląd odbywał się często po godzinach pracy. Później pomagała mi przy wręczaniu nagród laureatom, na scenie czuła się jak ryba w wodzie. Gdy w 1994r. Urząd Miejski przejął budynek Zakładowego Domu Kultury Huty Szkła, powstała możliwość dla zajęć z dziećmi zdolnymi, wtedy zorganizowałam zespół tańca ludowego który prowadzony był przez instruktora tańca z Warszawy pana Andrzeja Gołębiowskiego. Udało się w Warszawie kupić odpowiedni materiał tzw. „szalinówkę" i Marysia wieczorami szyła spódniczki dla zespołu. Była pracowita i bezinteresowna - to rzadkość.

Jaka jeszcze była? Inteligentna, dowcipna, umiała każdą, nawet „dramatyczną" sytuację złagodzić lub obrócić w żart.

Była dyskretna, niewiele mówiła o sobie, nie uzewnętrzniała się, ale też nie wypytywała innych o sprawy osobiste. Jej taktowny sposób bycia zapewniał jej sympatię i szacunek otoczenia. Miała zdolności artystyczne, namówiłam ją do śpiewania w chórze,a potem gdy organizowałam biesiadę w MDK Marysia pomagała dekorować scenę ,była wiodącą artystką tańczącą, śpiewającą i do tego we właściwym biesiadzie stylu. Miałyśmy podobne upodobania i potrzeby estetyczne , które często wspólnie realizowałyśmy doświadczając przy tym wielu radości sobie i innym. Tak było na wycieczce dla pracowników gminy do Wiednia. Oprócz zwiedzania organizowałyśmy dodatkowe atrakcje

Nocowaliśmy w pięknym zamku na granicy Czech i Austrii, stare zamczysko z komnatami przerobionymi na sypialnie. To oczywiste że na zamku musi straszyć, w poprzedzający wieczór ogłosiłyśmy poranną zbiórkę wszystkich na dziedzińcu o wpół do piątej, było ciemno i cicho. W ciemności ukazała się spowita na biało zjawa. Reakcja grupy w pierwszych minutach była niesamowita, nie było odważnych aby zbliżyć się do zjawy, dopiero snop światła reflektora włączonego przez ochronę zamku zdemaskował Marysię. Żart udał się znakomicie. W roku 1999 obie przestałyśmy pracować w Urzędzie Miasta, ale nasze kontakty były kontynuowane w związku z działalnością chóru Echo, wspólne koncerty, wyjazdy na festiwale itp.

Halina Wojakowska i Maria Krukowska przez kilka lat pracowały w jednym pokoju. Przyjaźniły się?

- Dla mnie słowo przyjaźń znaczy bardzo wiele i zdarza się rzadko. Uważam, że to zespół cech osób o podobnych poglądach i zainteresowaniach, które w bliższych kontaktach prowadzą do wzajemnego zaufania i służą dobrej płaszczyźnie porozumienia. My tak miałyśmy. Myślę że była to przyjaźń.

Marysia, Jaś i Małgosia

1 lipca 1999 r. Maria Krukowska podjęła pracę w Przedszkolu nr 9 w Wołominie na stanowisku dyrektora. Rozpoczęła z werwą i bardzo ambitnie. Już w lutym 2000 r. przy okazji obchodów 20-lecia, przedszkolu nadano imię. Patronami placówki zostało znane rodzeństwo Jaś i Małgosia.

Maryla Bereda pracowała wtedy w znajdującym się po sąsiedzku Przedszkolu nr 10 im. Misia Uszatka. Nawiązała się współpraca. – *Najpierw rozmawiałyśmy przez telefon, potem Marysia zaczęła do mnie przychodzić do domu, opowiadała, co chciałaby zrobić. Przychodziła często, potem częściej, wreszcie stała się domownikiem. Kiedy jej zastępczyni Hania Dąbrowska odeszła do innego przedszkola, a właściwie awansowała na dyrektora, Marysia zaproponowała mi pracę w „dziewiątce", jako jej zastępca. Nie zastanawiałam się długo– przypomniałam sobie maleńką chińską filiżankę. Znowu byłyśmy razem.*

Z jednej strony dobry, owocny czas. Z drugiej, w 2000 r. Marysia trafiła do Centrum Onkologii. Wołomińscy lekarze dawali jej: optymista 50% szans na przeżycia, pesymista zero. Wyszła z tego. Chociaż konsekwencje choroby będzie odczuwać przez kolejnych kilkanaście lat.

Przedszkole, jak z bajki

Budynek Przedszkola nr 9 im. Jasia i Małgosi to dzieło zawodowego życia Marii Krukowskiej. O budowę nowej placówki zabiegała odkąd została dyrektorem „dziewiątki". Stare przedszkole, prowizoryczny barak z 1979 r. miał być tylko na chwilę, a przetrwał wiele lat. Co najważniejsze, niesprzyjające warunki nie przeszkadzały w prowadzeniu atrakcyjnych zajęć dla dzieci.

Kamień węgielny został wmurowany 5 czerwca 2013 r. „Super – budowa nowego obiektu Przedszkola to nowa jakość życia dla mieszkańców, szczególnie tych najmłodszych Wołominian. Gratuluję!" – takimi słowami wpisał się w przedszkolnej kronice przewodniczący Rady Powiatu Wołomińskiego Paweł Solis.

Podczas tej uroczystości zapowiedziano: w przyszłym roku otwarcie nowego przedszkola. I rzeczywiście, otwarcie nowego przedszkola połączone z jubileuszem 35-lecia odbyło się 18 października 2014 r. Przypomnijmy kilka wpisów z kroniki, towarzyszących tej uroczystości:

„Niech te piękne mury „nowego" 35-letniego przedszkola będą świadkiem wielu niezapomnianych edukacyjnych przygód, wychowawczych zdarzeń i dziecięcych wzruszeń" (Rada Rodziców Przedszkola nr 9 im. Jasia i Małgosi)

„Gratuluję i życzę wielu sukcesów a przede wszystkim radości i uśmiechów dzieci, aby wyrosły na Wielkich Polaków" (dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej w Wołominie Joanna Hołubicka)

„W dniu poświecenia nowego budynku przedszkola Jasia i Małgosi z najlepszymi życzeniami dla przedszkolaków, dyrekcji i wychowawców" (ks. Jacek Pawlicki)

„Z najlepszymi życzeniami kolejnych twórczych i pełnych sukcesów lat życzą wołomińskie przedszkola" (Przedszkole nr 6 „Bajka", Przedszkole nr 2 „Pyzy wędrowniczki").

Najmłodsi cieszyli się nowej placówki, a starsi mogli tylko westchnąć z żalem: „Przedszkole jakby nie z tej ziemi – a może z bajki? Jaka szkoda, że jesteśmy już bardzo dorośli".

- Mogę o Marii Krukowskiej mówić tylko dobrze i bardzo dobrze – rozpoczyna Czesław Sitarz. – Poznałem panią Marię, gdy była gminnym inspektorem oświaty, ja zaś pełniłem wtedy funkcję przewodniczącego Rady Miejskiej. Bardzo dobrze nam się współpracowało. Później była dyrektorem przedszkola, do którego uczęszczała moja wnuczka. Ceniłem ją za ogromną pracę, jaką wykonała przy budowie nowego przedszkola, począwszy od wieloletnich starań aż po doglądanie, czy inwestycja przebiega zgodnie z ustaleniami i oczekiwaniami. Maria Krukowska była też dobrą koleżanką na wszystkich wyjazdach Chóru Miejskiego. Była też świetną organizatorką, przecież to ona razem z Haliną Wojakowską zorganizowały w Wołominie biesiadę, jedyną i niepowtarzalną.

Od Gwiazdeczek do Lekcji Katyńskich

Uczyła się całe życie. Po matematyce na UJ ukończyła wieczorowe Studium Wychowania Przedszkolnego w Warszawie, Wydział Pedagogiczny na UW, kilka kierunków podyplomowych związanych m.in. z zarządzaniem oświatą. Niesamowicie zdolna i ambitna, chyba każdy kto znał Marysię pamięta jej powiedzenie: „sroce spod ogona nie wypadłam". Jej ostatnim wyzwaniem była nauka języka angielskiego, którego podjęła się przed wyjazdem do córek, do Kanady. Uczyła się bardzo intensywnie, jedna ze znajomych opowiadała, że jadąc do rodzinnego Krosna, obkleiła środek samochodu karteczkami ze słówkami polsko-angielskimi. Zanim dojechała na miejsce, znała słówka na pamięć. Nie lubiła marnować czasu.

Uczyła się, żeby przekazywać swoją wiedzę. Była współorganizatorką wielu imprez miejskich, z inicjatywy Marii Krukowskiej odbywały się popularne wydarzenia, jak: przegląd twórczości artystycznej dzieci „Gwiazdeczki", turniej „Sportowy Przedszkolak", Gminny Turniej Szachowy dla uczniów szkół podstawowych i przedszkolaków. Była też współautorką i koordynatorką gminnych projektów edukacyjnych finansowanych ze środków unijnych „Razem z dzieckiem" i „Odkryjmy wspólnie świat". W roku szkolnym 2009/2010 zorganizowała autorski, powiatowy konkursu „Katyń – musimy pamiętać" dla uczniów szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w kategorii – wiedza i plakat. Od 2010 roku, współpracując z nauczycielami historii uczącymi w wołomińskich liceach, organizowała lekcje historyczne dla dzieci i młodzieży o losach Polaków na Wschodzie w okresie II wojny światowej oraz cykl imprez patriotycznych. W roku 2013 r. z jej inicjatywy młodzież szkolna wraz z nauczycielami historii towarzyszyła Rajdowi Katyńskiemu. Po śmierci Marysi Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński zamieściło pożegnanie:

„Dnia 28 czerwca 2016 roku po kilkumiesięcznej chorobie odeszła Maria Krukowska – wieloletnia dyrektor Przedszkola nr 9 im. Jasia i Małgosia w Wołominie. Od wielu lat organizowała i prowadziła dla przeszło 6000 już uczniów „Lekcje katyńskie", poprzez które propagowała wiedzę i pamięć o zbrodni katyńskiej. Z jej inicjatywy w 2013 roku grupa wołomińskiej młodzieży towarzyszyła XIII Rajdowi Katyńskiemu, odwiedzając m.in. Katyń, Ponary, Kuropaty. To z jej inspiracji wielokrotnie organizowano w Wołominie i okolicach wystawy historyczne, wieczory poezji katyńskiej, konkursy i turnieje historyczne. Zapamiętamy ją jako charyzmatyczną, pełną życia i optymizmu, oddaną sprawie katyńskiej osobę".

Lokomotywa dobrych działań

Za swoją działalność Maria Krukowska została uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Medalem za Długoletnią Służbę oraz nagrodą Mazowieckiego Kuratora Oświaty.

Przez ponad 30 lat była związana z TPD, pełniła różne funkcje w Zarządzie TPD – także funkcję prezesa. Za swoją pełną poświęcenia działalność na rzecz dzieci otrzymała odznakę „Przyjaciel dziecka" – brązową, srebrną i złotą, złotą odznakę Zasłużonego Działacza TPD oraz najwyższe odznaczenie: Medal im. Doktora Henryka Jordana.

- *Dla mnie była wspaniałą koleżanką i wspaniałym człowiekiem, inspiratorką wielu działań na rzecz oświaty wołomińskiej* – wspomina dyrektor wołomińskiego ZEASiP Halina Bonecka - *Z Marysią od samego początku, tj. od 2004 r., nadawałyśmy na tychsamych falach. Wymagałyśmy od siebie, ale też miałyśmy (i ja nadal mam) niski próg tolerancji na bylejakość. Zasadą jest wykonywanie danej pracy dobrze lub wcale. Maria była dla mnie takim motorem do podejmowania nowych działań. Właściwe można powiedzieć, że ona była „lokomotywą, ja jednym z wagoników". Nigdy nie doszło miedzy nami do słownych starć, nawet .gdy miałyśmy inne zdanie na dany temat to osiągałyśmy konsensus. Może jedną z przyczyn takiego porozumienia dusz była nasza „powaga",*

nie miałyśmy zwyczaju „chichotania" z byle powodu. Czy miała jakieś wady? Jak każdy człowiek, ale nie potrafię określić, jakie.

Dziwię się, że ona nie przychodzi

- To miał być dobry i spokojny rok w naszym przedszkolu – mówiła podczas pogrzebu Marysi Maria Bereda, wówczas wicedyrektor Przedszkola nr 9. – *To miał być zwykły, pracowity, dobry i spokojny rok…*

Halina Wojakowska: *- Była u nas w karnawale, akurat robiłam pączki. Chodziłam do niej do szpitala, byłam dzień przed jej śmiercią. Bardzo brakuje mi Marysi, pracowałyśmy na tych samych falach, świetnie się uzupełniałyśmy.*

Dorota Jagodzińska-Piecychna poznała Marię Krukowską, gdy zaczęły razem śpiewać w chórze założonym przez Andrzeja Wojakowskiego. Polubiły się, gdy syn Doroty, Łukasz zaczął uczęszczać do Przedszkola nr 9. – *Jako przewodnicząca Rady Rodziców bywałam w przedszkolu bardzo często i współpracowałam z Marysią w różnych dziedzinach. Wtedy lepiej poznałyśmy się prywatnie. Gdy w 2000 roku zachorowała, odwiedzałam ją w szpitalu. Była tak obowiązkowa i sumienna, że do szpitala zgłosiła się tydzień później, niż miała wyznaczony termin. Chciała dokończyć różne sprawy, mimo choroby miała tak wiele energii w sobie. Jaka była? Odbierałam ją jako osobę, której życie dało strasznie w kość. Gdy zmarła jej córka Ania, mimo cierpienia nie użalała się nad sobą. Była bardzo wymagająca od siebie. Szła przez życie prosto, dzieliła na dobre i złe. Nic nie było pośrodku.*

Bardzo tąpnęła mną jej śmierć. To była kolejna bliska osoba, która odeszła z mojego życia. Brakuje mi rozmów z Marysią. Tego, że gdy pracowałam w Starostwie, Marysia przychodziła do mnie, siadała, opowiadała o swoich planach. Tak się przyzwyczaiłam do jej wizyt, że czasami dziwię się, że ona nie przychodzi…

Dziękuję za matematykę

Niesamowicie pracowita, zawsze zajęta od rana do wieczora. Jakbym ją widziała, spieszącą gdzieś w długim, żółtym płaszczu. Marysię poznałam, gdy pracowała w urzędzie, później często bywałam w przedszkolu, by opisywać przeróżne wydarzenia. A było ich mnóstwo, bo „dziewiątka" pod kierownictwem Marysi działała fantastycznie. Przez chwilę byłyśmy razem w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Wołomińskiej WOŁOMINIAK. To były początki stowarzyszenia, 2009-2010 rok i Marysia od razu narzuciła najwyższy poziom. Miała doskonałe pomysły, które bez oglądania się na innych, sama wprowadzała w życie. Pamiętam jej zaangażowanie przy naszych pierwszych przedsięwzięciach: wystawach z cyklu „Sąsiedzi" (na pierwszy ogień „poszła" rodzina Wodiczków, drugi był Józef Czarnecki) oraz Wołomińskim Miodobraniu.

Dzięki Marysi moja córka zdała bez problemów maturę z matematyki. Marysia podjęła się zadania z góry skazanego na klęskę i nauczyła moją Milenę tego, czego nikt inny nie potrafił wbić do humanistycznej głowy. Tego Marysiu nigdy nie zapomnę i za to dziękuję Ci teraz po raz kolejny.

Bo matematyka była wielką pasją Marii Krukowskiej. - *Niemal wszyscy nasi znajomi korzystali z jej wiedzy i zdolności pedagogicznych. Przygotowywała dziesiątki młodych ludzi do klasówek, matury, egzaminów na wyższe studia. Tak, jak królowa nauk była uporządkowana, wymagająca od siebie i innych, punktualna, pomocna, ale skromna. Zawsze gotowa do właściwego działania, by zrealizować postawione sobie cele.*

Po chwili dyrektor Maria Bereda dodaje*: - Była otwarta na świat i drugiego człowieka, motywowała nas, byśmy także uczyli się, poszerzali horyzonty, podejmowali wyzwania nawet te najtrudniejsze. Widząc potencjał w pracowniku motywowała go do podjęcia studiów, podnoszenia kwalifikacji. Ileż osób awansowało dzięki wsparciu dyrektor Krukowskiej! Była inicjatorką pracowniczych wycieczek krajoznawczych, najpierw po Polsce potem razem z Marysią przekroczyłyśmy granice kraju: Czechy, Austria, Węgry itd. To był strzał w dziesiątkę, dzięki niej niektórzy pracownicy po raz pierwszy zobaczyli góry, morze !!! Do dziś wspominają atmosferę tych wyjazdów i podkreślają, że gdyby nie dyrektor Krukowska nigdy by tyle nie zwiedzili.*

Od zawsze i na zawsze

Marysiu! To miał być zwykły, pracowity, dobry i spokojny rok. Jeszcze tak niedawno snułyśmy tyle planów, bliższych i dalszych, tych zawodowych i prywatnych. Marysiu, to miał być zwykły, pracowity, dobry i spokojny rok… Tych słów dyr. Marii Beredy nie zapomni nikt z obecnych na pogrzebie.

Urszula Plata Paćkowska, pielęgniarka koordynująca w MSPZOZ nr 2 w Wołominie, znała Marię Krukowską ze wspólnych posiedzeń komisji oraz, jako pacjentkę. – *Była pacjentką idealną, zdyscyplinowaną i konkretną. Taka właśnie była i w życiu, i w pracy. Pamiętam ten dzień, w którym choroba dała o sobie znać. O godzinie 8.41 zadzwoniła do mnie Marylka Bereda, alarmując, że Marysię bardzo boli głowa, szczęka, pewnie od zębów, potrzebny jest dentysta, jak najszybciej. Oczywiście, zaczęłam działać, ale Marylka zadzwoniła ponownie i powiedziała, że stan się pogarsza. Wezwałam karetkę. Już było wiadomo, że to nie zęby, objawy były bardzo wyraźne. Ostatni raz widziałam Marysię jak wróciła ze szpitala do domu. Chodziłam do niej, pielęgniarki z naszej przychodni mocno się nią zajmowały, Genia Jogunica podawała leki, kroplówki. W opiekę nad Panią dyrektor zaangażowany był cały personel przedszkola, pracownicy pełnili przy niej na zmianę dyżury, przygotowywali domowe posiłki by na godzinę zawieźć* do szpitala. Często do późnych godzin nocnych trwali przy niej*, aż do końca. Dziś mogę powiedzieć, że spłacili dług za wszystko co dla nas zrobiła.*

Maria Krukowska odeszła 28 czerwca 2016 r. w momencie, gdy trwało końcowe spotkanie podsumowujące rok szkolny 2015/2016. To miał być spokojny rok….

Była z nami „od zawsze" i jak się nam wszystkim wydawało „na zawsze"… - powiedziała Marylka Bereda. - Dobry człowiek nigdy nie odchodzi do końca. Zostaje po nim dobra pamięć, dobre czyny, po prostu dobro, które po sobie zostawił.

Wielkie podziękowania dla wszystkich, którzy chcieli powspominać Marysię Krukowską, opowiedzieć o tym, jak była ważna dla nich samych, dla Wołomina i dla nas wszystkich.

Pani Halince Wojakowskiej serdecznie dziękuję za zdjęcia.

Szczególnie dziękuję Marylce Beredzie, która wiecznie w biegu, zajęta, zapracowana, a jednak znalazła czas i dobrze, bo bez niej ten artykuł by nie powstał. Marylko, pokazałaś, że byłaś przyjaciółką Marysi, prawdziwą, taką na dobre i złe. Maleńka chińska filiżanka zobowiązuje!



Marysia Krukowska.



Maria Krukowska i Halina Wojakowska.



Maria Krukowska i Halina Wojakowska.



W górnym rzędzie podczas występów Chóru.



Na scenie czuła się jak ryba w wodzie, zawsze była świetnie przygotowana.



Występy w zespole tanecznym rozpoczęła już w krośnieńskim liceum i kontynuowała je na studiach.



Marysia z Heleną Janik i Haliną Wojakowską.



Z ks. Jackiem Pawlickim i ks. Dariuszem Czupryńskim na uroczystości z okazji 25-lecia Przedszkola nr 9 im. Jasia i Małgosi w dniu 13 lutego 2004 r.

„Rocznik Wołomiński”
tom XV, 2019

Jan Rozbicki
Magdalena Rozbicka

Prot Lelewel – wybitna postać historyczna Ziemi Wołomińskiej



Prot Lelewel, właściciel dóbr w Woli Cygowskiej.

W XIX wieku dobra Wołumin należały do rodziny Meyerów, Wawrzyńca Meyera, a następnie jego syna Kazimierza. Po śmierci Kazimierza Meyera [1853 r.], nastąpił podział majątku między jego synów: Lipiny i Duczki stały się własnością Ewarysta Meyera, zaś Wołumin i Krempe - Ludwika Meyera. Utrzymywał on zażyłe stosunki z Lelewelami, szczególnie z Protem Lelewelem, właścicielem majątku w Woli Cygowskiej.

Prawdopodobnie pod jego wpływem Ludwik Meyer podejmował różne formy udoskonalenia gospodarki w majątku. W tym czasie u Ludwika Meyera odbywały się „posiedzenia rolnicze”, ale także, co charakteryzowało życie ziemian w Polsce, miały

miejsce częste wzajemne wizyty towarzyskie. Prot Lelewel, jak często się o nim mówi – pozytywista z Woli Cygowskiej – był świadkiem, a zarazem współuczestnikiem historii XIX-wiecznej Polski. Dzięki zapiskom w pamiętniku i diariuszu, które systematycznie prowadził, możemy dzisiaj dowiedzieć się jak żyli i jaką działalność publiczną i gospodarczą prowadzili ziemianie Ziemi Wołomińskiej, a także lepiej poznać i przywrócić świadomości lokalnej społeczności postać Prota Lelewela.

Pozytywista i świadek historii

Joachima Lelewela znamy z kart historii, jako członka Rządu Narodowego w okresie Powstania Listopadowego 1830-1831 roku. Jego młodszy brat Prot, jak często się o nim mówi – pozytywista z Woli Cygowskiej – był świadkiem, a zarazem współuczestnikiem historii XIX wiecznej Polski. Dzięki zapiskom, które systematycznie prowadził możemy go jeszcze dzisiaj lepiej poznać i przywrócić świadomości lokalnej społeczności.

„Lelewelowie to wielka rodzina działaczy szczebla państwowego, która związana jest z naszym terenem. Prot Lelewel, jako właściciel majątku w Woli Cygowskiej był przykładem dla okolicznych sąsiadów. Uczył ich jak dobrze gospodarzyć, pomagał w razie trudności. […] Wzorowy rolnik, wprowadził płodozmian, przyczynił się do uwłaszczenia chłopów jeszcze przed ukazem carskim. Tym, których nie było stać na wykupienie ziemi, oddawał za darmo. Wprowadził maszyny rolnicze, np. lokomobilę. Poza tym, meliorował grunty, wykopał wiele stawów rybnych, uprawiał sadownictwo, upowszechnił uprawę ziemniaka i roślin przemysłowych, rozwijał hodowlę owiec. Prowadził piękny ogród, sławny w okolicznych ziemiach. Uchodził za wielkiego znawcę kwiatów, doradzał w tej kwestii każdemu, kto się do niego zgłosił. Koło Stanisławowa prowadził tartak. Gospodarz jakich mało, unowocześnił gminę Poświętne. Wiele mu zawdzięczamy[1]". W takich słowach Janusz Ludwiniak, emerytowany nauczyciel szkół podstawowych w Poświętnem i Krubkach-Górkach oraz dyrektor szkoły w Nowych Ręczajach, scharakteryzował Prota Lelewela. Jak sam o sobie mówi, od zawsze interesował się historią regionu i wraz z żoną Marią, Markiem Ludwiniakiem z Choin, Waldemarem Kominkiem z Woli Cygowskiej, okolicznymi rolnikami i młodzieżą szkolną przypomniał lokalnej społeczności o Lelewelach.

Dom rodzinny

Przodkowie Prota Lelewela przybyli do Warszawy w XVIII wieku, kiedy królem Polski był August III Sas (1733-1763), z dynastii Wettinów. Członkowie rodziny ojca Prota: pradziad generał Joachim Daniel Jauch, Sas z pochodzenia, architekt, budowniczy, 'miłośnik sztuk i nauk', jak o nim pisze Prot; dziad [Henryk Loelhoeffel] – lekarz naukowiec, ojciec [Karol Lelewel] – wykształcony prawnik, utrzymujący liczne stosunki ze światem naukowym

1 R. Orych: Prot Lelewel – pozytywista rodem z Woli Cygowskiej. Rozmowa z Januszem Ludwiniakiem. Fakty. wwl, gazeta powiatu wołomińskiego nr 15(217), 2011

i literackim, pełnili wiele funkcji państwowych. Przez rodzinę matki młodzi Lelewelowie włączyli się w polską sferę ziemiańską[2].

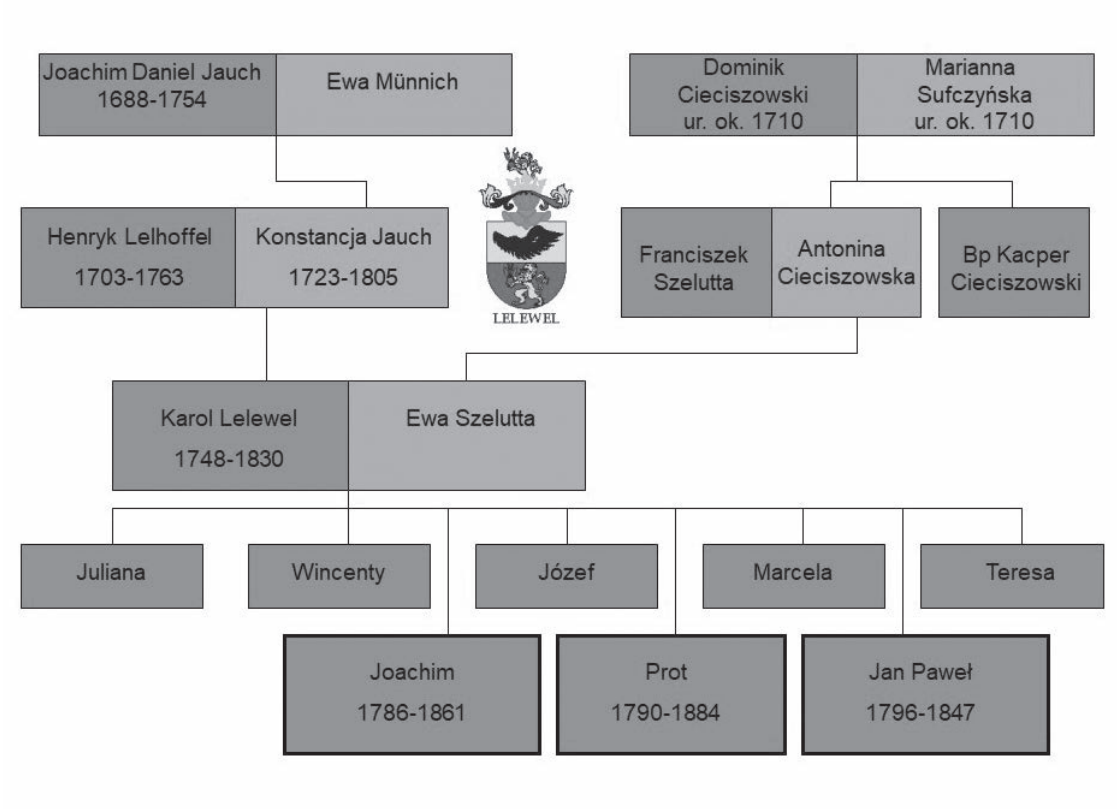

Drzewo genealogiczne. Część I. Rodzice, dziadkowie i pradziadkowie.

Tradycja rodzinna głosi, że Lelewelowie do Austrii przybyli z Francji jako hugenoci, emigranci po nocy św. Bartłomieja, po 1572 r. Nazwisko jakoby miało wówczas brzmienie Lelewel. Potwierdza to książka, która jest w posiadaniu potomków rodziny Lelewelów.

Za panowania Ferdynanda II Habsburga, cesarza rzymsko-niemieckiego w 1668 r. Jan Loelhoeffel miał nadane szlachectwo pruskie. W 1732 r. Henryk Loelhoeffel uzyskał dyplom doktora medycyny w akademii Laugduno Batava w Holandii, a cztery lata później był już w Warszawie i został konsyliarzem [radcą] Dworu Królów Polskich[3].

Gdy Karol Loelhoeffel, ojciec Joachima, Prota i Jana, na sejmie w 1775 r. otrzymał indygenat polski - przyznanie cudzoziemskiemu szlachcicowi szlachectwa polskiego, przywrócił nazwisku dawne brzmienie: Lelewel[4].

2 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 7

3 Ibidem, s.18

4 Ibidem, s. 89



Kamizelka Karola Lelewela, ręcznie haftowana w 1784 r. przez jego przyszłą żonę Ewę z d. Szelutta.

W tym okresie rodzina mieszkała w Warszawie w domach przy ulicy Świętojańskiej (siostra Karola Lelewela), przy ulicy Długiej (matka Karola, Konstancja z d. Jauch) oraz w pałacu przy ul. Miodowej, który został sprzedany w 1787 roku „dla dokonania działu familijnego i zakupu w 1788 r. majątku Wola Cygowska”[5].

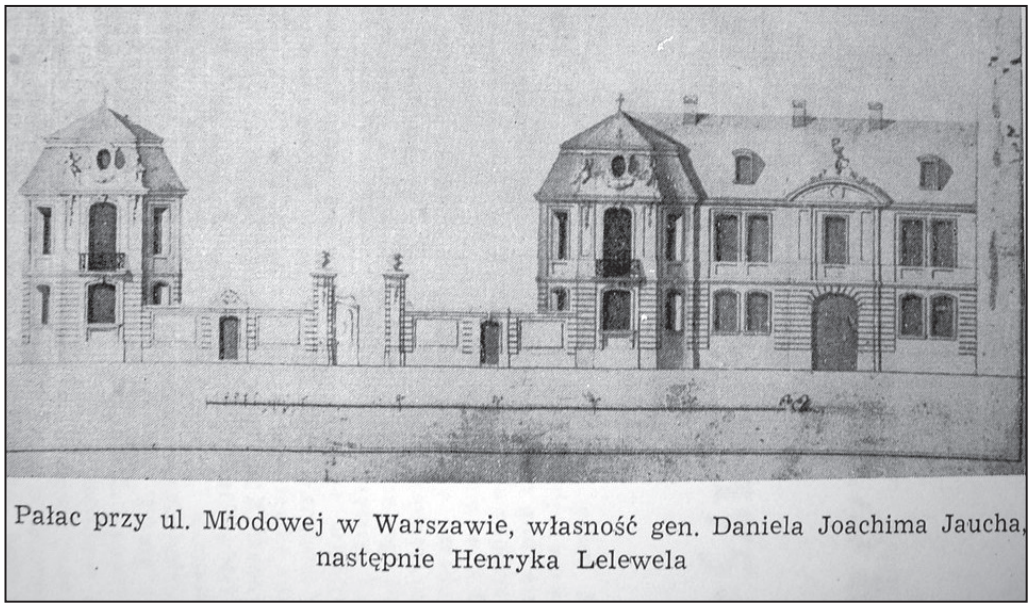

Szkic pałacu przy ul. Miodowej w Warszawie.

5 Tygodnik Powszechny, 1882, s. 829

Prot Lelewel urodził się 11.09.1790 roku w Warszawie, jego lata dziecięce i młodzieńcze, przypadają na okres utraty przez Polskę niepodległości (III rozbiór Polski), jako 4-letni chłopiec był świadkiem Insurekcji Kościuszkowskiej i przemarszu wojsk Tadeusza Kościuszki do Warszawy. Tak zapisał te wczesne wspomnienia w *Pamiętnikach*:

„W wielkim tygodniu w roku 1794 [17 kwietnia] w mieszkaniu naszym dalekie strzały słyszeć się dawały. Jak przez mgłę, mówię, przypominam sobie, kiedy w Wielki Czwartek walka w mieście wrzała; huk armat, wiadomości rozliczne, przemarsze komend rosyjskich, idących w pomoc bitemu garnizonowi. […] W porze oblężenia Warszawy [znakomicie umocniona przez Kościuszkę i dzielnie broniona, wytrzymała blisko dwumiesięczne oblężenie, od 13 lipca do 6 września 1794 r.] w oknie otwartym siedziała babka z matką moją, a tu nadjeżdża wolnym stępem Naczelnik, a babka pokazuje mi:

„A widzisz to jedzie ten Kościuszko, co to:

Czerwone jabłuszko
Tadeusz Kościuszko,
Jak szyszka borowa
Imperatorowa!”

Jeszcze dziś widzę Naczelnika w jego białej sukmanie...”[6].

Inne wspomnienie z okresu dziecięcego odnosiło się do religii: „Od kolebki matka nasza zajmowała się wpajaniem w dzieci nauki religii, nauczaniem pierwotnej modlitwy, którą po niej powtarzało się. Dopomagał w tym matce ksiądz Powahl, przychodzący dla przekonania się o postępie. Chwalił lub ganił, a w potrzebie pogroził. Pewnego razu w dniu urodzin moich na wiązanie dał mi obrazek patrona mojego, a przy tym przyniósł różdżkę różową wstążeczką owiązaną, którą zatknął za zwierciadło. Miało to być signum ostrzegające. Pacierz, jaki do dziś w myśli i ustach przechowuję, zaczynał się od modlitwy powszechnej znanej nam wszystkim, a ta jest: ‘Ojcze nasz, któryś jest w niebie’. Następnie prośby, modły do Boga, czego nigdy zaniedbywać nie należy:

Wszechmocny Boże ojców naszych, litości nad narodem!
Uwolnij Boże kraj od najeźdźców, ciemiężców Niemców i Moskwy!
Chroń Boże kraj od zdrajców, wyrodnych synów jego!
Od ludzi złych, zepsutych, złodziei, podpalaczy!
O podniesienie ducha upadłych – prosimy Cię Panie!

Amen”[7].

Prot Lelewel początkowo pobierał nauki razem ze starszym bratem Joachimem w Woli Cygowskiej. Od października 1801 r. do końca czerwca 1807 r., najpierw z Joachimem, a później sam w Kolegium Nobilium Pijarów przy ul. Długiej w Warszawie. Po ukończeniu tam nauki, wszedł do służby cywilnej w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Religijnych, któremu wtedy przewodniczył powinowaty jego Jan Paweł Łuszczewski[8].

6 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 36

7 Ibidem, s. 33

8 Tygodnik Powszechny, 1882, s. 541

Kampanie wojskowe i działalność publiczna

Po utracie niepodległości Polacy wiązali nadzieje na jej odzyskanie z utworzonymi we Włoszech Legionami Jana Henryka Dąbrowskiego oraz Wielką Armią Napoleona Bonaparte, w której walczyli. Prot Lelewel jako młody mężczyzna był świadkiem walk wojsk napoleońskich z oddziałami pruskimi i rosyjskimi: „To, co się działo w Warszawie od czasu zajęcia jej przez wojska francuskie odbijało się w domu rodzinnym naszym. Huk dział dochodził od Pułtuska. Perłowski [lokaj Antoniny Szelutta] w ciągłym ruchu prokurował gazety i nieprzebrane nowiny. Wszędzie ruch, wzrastają nadzieje, trudno dłużej wysiedzieć spokojnie[9].” Już wtedy w 1807 r., kiedy na mocy pokoju w Tylży utworzono Księstwo Warszawskie, Prot Lelewel chciał wstąpić do wojska polskiego, ale został powstrzymany przez ojca Karola.

Nadszedł rok 1809, w którym Austria postanowiła podbić Księstwo Warszawskie. Prot Lelewel w wieku 19 lat, porzucił świetnie zapowiadającą się karierę urzędnika i wstąpił do 3-go pułku piechoty, w którym oficerami byli przeważnie kierownicy i wychowankowie legionów Jana H. Dąbrowskiego. W czerwcu 1809 r. gen. Hauman mianował go podporucznikiem nadliczbowym; dnia 1. października tego roku, ks. Józef Poniatowski mianował go ‘kompletnym porucznikiem’. Nominacja na porucznika klasy drugiej nastąpiła w sierpniu 1811 r., a na kapitana zaś, a zarazem adiutanta polowego przy boku gen. brygady Edwarda Żółtowskiego w maju 1812. Kampanię moskiewską 1812 roku (wyprawa Wielkiej Armii Napoleona na Moskwę) odbył Prot Lelewel w dywizji Dąbrowskiego. Uczestniczył w oblężeniu Bobrujska, a podczas przejścia Berezyny stracił konia[10]. W *Pamiętnikach*… obszernie relacjonował przebieg kampanii moskiewskiej, tutaj przytaczamy tylko małe fragmenty, w tym część listu napisanego do rodziców:

„Przez cały przeciąg drogi od Moskwy do Smoleńska [Prot otrzymał misję przewiezienia raportów z pod Moskwy do Smoleńska] przedstawiają się najokropniejsze skutki wojny. […] wsie popalone nie tylko przy trakcie ale i po bokach. […] Na całej tej drodze i jej bliskości nie spotkasz żywego stworzenia: ni psa, ni kota, jedynie żołnierz i koń jego oddycha zapowietrzoną atmosferą na przestrzeni zarzuconej trupami ludzi, koni i bydła zdechłego”[11]. „Po kilku dniach pogodnych i ciepłych w nocy z 12 na 13 października błyskawice, grzmoty, pioruny z ulewnym deszczem; niesłychane tutaj o tej porze roku, po czym powietrze wilgotne przy mgłach; wkrótce nastąpiły mrozy, a do 15-go listopada rzeki Dniepr, Druć i inne lodem stanęły i zimno przykre dokuczało. […] Po kilku dniach mroźnych raptowna odwilż. Dochodzą nas wieści niepokojące o odwrocie nagłym Wielkiej Armii[12]”.

„Gdy Czyczagow [admirał rosyjski] z przeważającymi zbliżył się siłami, Dąbrowski odstępuje od Bobrujska i idzie zasłaniać przystęp do Berezyny przed Borysowem, dla zapewnienia odwrotu Wielkiej Armii. Tym nieocenioną przysługę przyniósł całej Armii”[13].

9 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 112

10 Tygodnik Powszechny, 1882, s. 541

11 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 160

12 Ibidem, s. 165

13 Ibidem, s. 169

Porażka Napoleona pod Moskwą, duże straty i upadek morale żołnierzy Wielkiej Armii oddaliły marzenia Polaków o niepodległości. Prot Lelewel szczęśliwie powrócił z frontu wschodniego i po wyposażeniu wojsk polskich przez Napoleona walczył z nacierającymi sprzymierzonymi wojskami rosyjskimi i pruskimi. W 1813 roku, był nadal z dywizją Dąbrowskiego w bitwie pod Wittenbergiem, a także w walkach pod Lipskiem, toczonych od 16 do 19 października. Dnia 26 sierpnia 1813 r. na zalecenie ks. Józefa Poniatowskiego, Fryderyk August odznaczył Prota Lelewela krzyżem złotym orderu wojskowego Virtuti Militari, a dnia 12 października tego roku Napoleon I mianował go kawalerem Legii Honorowej[14]. Prot Lelewel tak opisał te zdarzenia:

„Po lewym brzegu Elby [Łaby] postępowała cześć armii, przy niej cesarz. Przyglądał się Napoleon powodzeniom naszym, a obecni zapewniali, dawał głośny aplauz natarczywości naszej, a na dowód wdzięczności swojej przyznał zasłudze nagrodę i zaraz w Düben dn.12 października [1813] ozdobił wielu krzyżykiem swoim Legii Honorowej; między tymi i mnie zaszczyt ten spotkał"[15].

„[..] generał Dąbrowski zaprosił nas do siebie. Poszedłem z Żółtowskim do owego pałacyku; dyktował raport. [..] Dalej było w raporcie, że wojsko wzorowo pełniło swą powinność, że oficerowie odznaczali się wielką gorliwością, którym to w danych razach winno być przypomniane. Szczególnie zaś poleca względom cesarza generała Żółtowskiego i kapitana adiutanta Lelewela. A wtedy rzekł do nas: 'Tym dopełniłem powinności i wdzięczności mojej"[16].

W dziewięć dni potem, podczas przeprawy przez rzekę Unstruth, wraz z innymi dostał się do niewoli, a w końcu 1815 r. otrzymał uwolnienie ze służby wojskowej. Odtąd mieszkał na przemian w Woli Cygowskiej i w Warszawie, był wójtem gminy, sekretarzem generalnym Towarzystwa Ogniowego, prezesem zebrania członków Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w województwie mazowieckim, marszałkiem sejmiku powiatu stanisławowskiego oraz posłem na Sejm z powiatu węgrowskiego.

A oto jak odbywały się wybory do Sejmu w ówczesnym czasie, w relacji Prota Lelewela:

„W roku tym [1822] na sejmikach powiatowych przypadały nowe wybory reprezentantów w miejsce byłych lub tych, co ukończyli czas swojej służby. Staraniem Stowarzyszenia Patriotów było, aby jak najwięcej mieć członków w Izbie Poselskiej. Polecone miałem dokładanie starań ku temu i zamieszczenie siebie. […] Na dni kilka przed sejmikiem osiadłem już w Górkach i Korytnicy, stamtąd do zacniejszych głosujących osobiście lub listownie niepłonne kroki robiło się. Szlachtę drobniejszą kaptowało się przez pośredników, a przy pierwszym zapoznaniu i weselszym humorze w dniu niedzielnym po nabożeństwie z kościoła w Korytnicy liczna szlachta, zaproszona na dziedziniec braci Sobieskich, przy kilku rozstawionych stolikach, najeżonych lampkami i trunkiem – traktowana. Prezentowany im kandydat – przypominano szlachcie liwskiej, że niegdyś ojciec kandydata, cześnik liwski, a jako komisarz cywilno-wojskowy za sejmu

14 Tygodnik Powszechny, 1882, s. 541

15 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 198

16 Ibidem, s. 206

konstytucyjnego znany. Starsi wiekiem powiadali młodszym dużo o zacności ojca, stąd przychylność dla syna i najsolenniejsze przyrzeczenia. […] Trzy dni trwał ten sejmik 24-26 lutego. Usiłowania przyjaciół przeważyły na stronę moją i znaczną większością wybrany zostałem”[17].

W roku 1826 został aresztowany, uwięziony u Karmelitów i sądzony za należenie do zakazanych związków tajnych – Towarzystwa Patriotycznego – i groziło mu wywiezienie do Rosji[18].

Podczas Powstania Listopadowego, został referendarzem stanu w Wydziale Wojskowym przy Rządzie Narodowym [19]. Wcześniej był mianowany na dyrektora Wydziału ówczesnej Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego, ale objęcia tej funkcji odmówił. Jednak, po siedemnastu latach za samą nominację został ukarany … i tak skomentował decyzję w tej sprawie:

„Jeszcze w miesiącu maju [1848 r.] Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych wydała reskrypt w słowach: ‘Gdy Prot Lelewel w roku 1830/31 przez Rząd Rewolucyjny był mianowany dyrektorem Wydziału ówczesnej Komisji Wyznań i Oświecenia Publicznego jako mianowany przez rząd rokoszan w urzędzie wójta cierpianym być nie może etc. etc.’ Podpisano: radca tajny I. Badeni. Tak piastowałem urząd wójta od roku 1824 do 1831 prawnie, a do roku 1848 przez lat 17 - nieprawnie, teraz dopiero obejrzano się i chwalebne uwolnienie otrzymałem”[20].

Prot Lelewel był z zamiłowania ogrodnikiem, sprowadził do Woli Cygowskiej wiele gatunków drzew owocowych, krzewów oraz kwiatów. Osobiście doglądał i dbał o to, aby otoczenie dworu było pełne kwiatów, tak pisał o swej pasji:

„Szubert, jako dyrektor Ogrodu Botanicznego otworzył mi skarby swej wiedzy, a zasoby ogrodu. Nie tylko nic nie odmawiał, raczej zachęcał do brania, Stąd też ogród nasz zapełnił się wszelkimi możliwymi gruntowymi drzewami, krzewami, kwiatami, roślinami. […]

I mnożąc je starannie, w możności byłem wywdzięczania się i hojną ręką rozdawałem amatorom i amatorkom, których zawsze nie brak. Że mało już z tego natłoku roślinności przeróżnej obecnie się znajduje, powodem tego nie zaniedbanie, ale grunt nie każdej roślinie odpowiedni, srogie zimna i nieumiejętne hodowanie. A jaki jest przewidziany bliski los tego? Pewnie taki, jak przepowiedział […] wojewoda St. Wodzicki […]: ‘Od pierwszych wieków świata znanego ogrody dowodem były wzrostu cywilizacji, poczucia szlachetnego umysłu. Nie dostrzeżesz tego pomiędzy podłymi lub obojętnymi na piękno; nie dostrzeżesz wśród parweniuszów, tych, co to jak pasożyty na grobie ojczyzny budują swoje mienie, a na upadku rodaków – fortuny”[21].

17 Ibidem, s. 258

18 Ibidem, s. 228

19 Tygodnik Powszechny, 1882, s. 541

20 Ibidem, s. 397

21 Ibidem, s. 372-373

Majątek w Woli Cygowskiej

„Ojciec nasz, aby mieć bliską pomoc przy zamieszkiwaniu Warszawy, nabył w roku 1788 od p. Teodora Szymanowskiego Wolę Cygowską. Sam zajęty urzędowaniem, starał się o ludzi zdolnych do prowadzenia interesów wsi. I tak, kupiwszy Wolę, oddał ją w zarząd Chmielińskiemu. I nie zawiódł się, postępowy ten człowiek wiele dla miejscowości zrobił. […] Otoczona dookoła lasami; żadnej osady z niej nie ujrzałeś. Łąki a doliste części pola były to bagniska krzakami obrosłe. W tak płaskiej, zimnej pozycji nie było rowu jednego, który by wodę odprowadzał. Za całą siedzibę folwark źle pobudowany; drożyny najnikczemniejsze doń prowadziły. Wieś gliniasto-błotnista, chaty nędzne, walące się. Retków podobnie jak pojedynczy kątnik wśród lasów sterczał. W Papierni licha młynnica, a trzy browarnie żydowskie w trzech tych miejscach niszczyły las. Stosownie do stanu dóbr była i intrata. Lecz chłopek był szczęśliwy, zamożny, jeszcze go wojny nie były zniszczyły; podatki, powinności, przez oba rządy później nałożone, nie wyssały z niego ostatnich zasobów”[22].

„Chmieliński zajął się gorliwie podniesieniem stanu dóbr. […] Z nieporządnie pobudowanej wsi, porządniejszą zrobił, jak były inne w okolicy, prostując drogę, obalając zawadzające domy, a budując nowe. Koło każdego włościańskiego podwórza od drogi wysoki parkan ze słupkiem wyższym, na którym numer kolejny; bramka, przed nią na rowie mostek[23]”.

„Ojciec spróbował zaprowadzenia zarządu gminnego włościan przy zbieraniu ich na sesje gromad, na których naradzać się miano o potrzebach i zarządu gminą. Na pierwszym takim gromady zebraniu postanowiono, że we wsi Wola Cygowska będzie wójt i dziesiętnik, a w Retkowie przedstawiciel wsi, że do nich ma należeć dozór na wsi, w szynkach, rozkłady powinności rządowych, ściąganie podatków, naprawianie dróg i mostów, zarządzanie kar na występnych. […] Na sesjach następnych uznano potrzebę naprawiania i budowania nowych domów dla włościan, co dwór następnie dopełnił, potrzeby osuszania pól przez kopanie rowów[24]”.

Po roku 1794 rodzice Prota Lelewela, mimo że posiadali własne domy w Warszawie [zabór pruski], przenieśli się na stałe do Woli Cygowskiej [zabór austriacki], ponieważ jak napisał w *Pamiętnikach ..* Prot Lelewel ‘nie było w niej nic do roboty’.

Utrata niepodległości i podział kraju między zaborców doprowadziły do ruiny gospodarczej ziem polskich, upadku nauki i kultury. Rolniczo-leśne okolice Wołomina straciły rynek zbytu na swe produkty w Warszawie, odciętej teraz kordonem granicznym [Wołomin i Radzymin znalazły się w państwie Habsburgów, Kobyłka i Ząbki – w zaborze pruskim]. Ludność Warszawy po trzecim rozbiorze zmniejszyła się prawie trzykrotnie[25]. Wtedy Karol Lelewel pobudował w Woli Cygowskiej nowy dom, jak pisze Prot „o izbach czterech, w środku między nimi kuchnia. Stronę jedną zajmowali rodzice, po drugiej stronie

22 Ibidem, s. 39

23 Ibidem, s. 40

24 Ibidem, s. 41

25 L. Podhorodecki (red.): Dzieje Wołomina i okolic. Warszawa 1984, s. 56

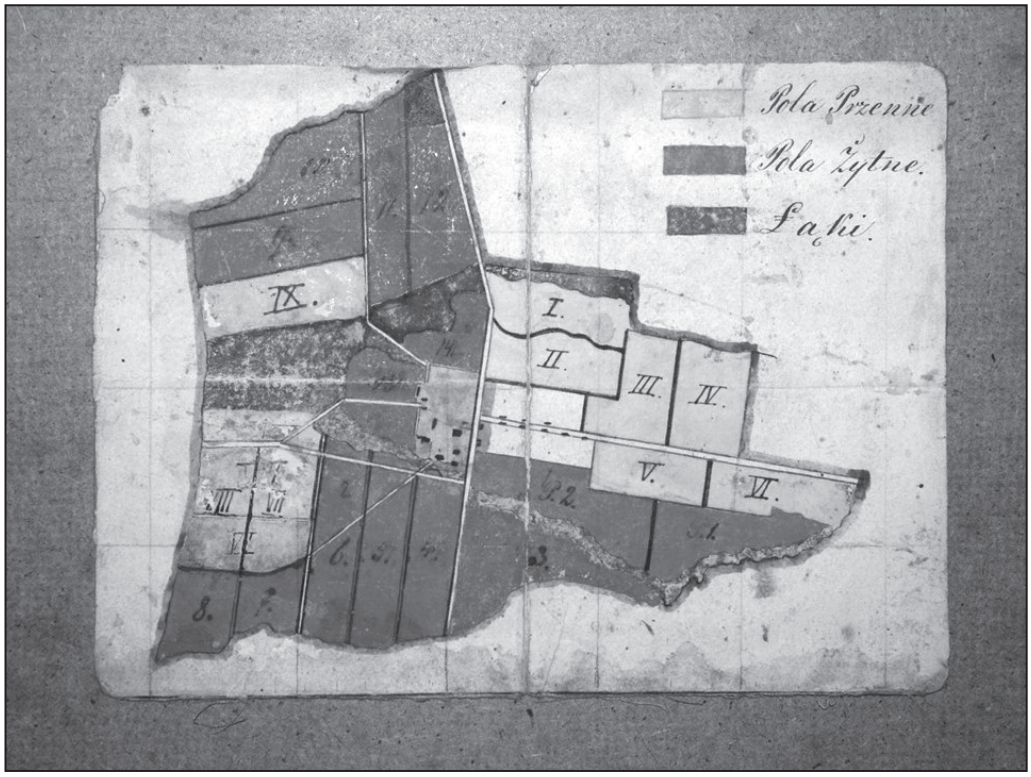

Podział pól i lokalizacja dworu w Woli Cygowskiej.

mieściła się babka nasza i nas dwóch braci [Prot i Jan] z preceptorem [nauczycielem]. Joachim był już w Okrzei. Dom ten stoi dotąd [notatka z 1882 r.], ale przerobiony, z obu stron przybudowany, jak tego wymagało młodsze pokolenie. Wtedy ów stary dwór został folwarkiem, mieszkaniami służby. Dziś śladu jego nie ma, ustąpił fundamentom na postawienie właściwego gmachu, jak ojciec projektował. Fundamenta może kiedy komu się przydadzą”[26].

W innym miejscu *Pamiętników…*czytamy, że „od roku 1800 już zamieszkiwali dom pobudowany na folwark, a stare domisko przygotowane na zajazdy [noclegi dla gości][27].”

Niewątpliwie, był to okres odbudowy majątku w Woli Cygowskiej oraz powstawania nowych zabudowań. Po okresie rozwoju majątku i dworu, Karol Lelewel otrzymuje posadę i przenosi się do Warszawy: „Na początku roku tego [1811] ojciec nasz powołany do urzędowania na członka radcę [skarbnika] Komisji Oświecenia, tym sposobem powrócono do magistratury, która do roku 1794 była Komisją Edukacyjną. Przenieśli się więc rodzice ostatecznie do Warszawy i zajęli dom swój przy ul. Długiej nr 540”[28].

26 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 452

27 Ibidem, s. 80

28 Ibidem, s. 140



Wygląd typowego dworu z przełomu XVIII i XIX stulecia.

„Tak spokojnie było do roku 1812. Rok to klęsk narodowych, a do tych dodać należy klęski, którym uległa okolica na drogach przemarszu lub konsystencji [z łac. postoju] wojsk. Tu we dworze naszym nic nie zostało, czego nieprzyjaciel nie zabrał, zabrali ludzie”[29].

„Z gospodarstwem przykre było zatrudnienie [1814 r.]; nie było nic, a należało dostarczać furażu w zbożu, mące, krupach [kaszach], owsie, sianie, mięsie, wódce. Wszystko więc gotowizną trzeba było zaspokajać. Dostawy te, lub roczne quantum prawem oznaczone było, ciągle ponawiane, tak że lata następne aż po rok 1823 kontyngenta dostawić trzeba było, pomimo to, że Moskale zabrali wszystko: konie, woły, bydło, ruchomość wszelką, nawet obrazy ze ścian generał Żołtuchin pakował w paki, a uprowadzał, jak to dowodził ekonom nasz Chmielewski. Trudno już było podołać uciskom tym, nie było funduszu na zaprowadzenie zasiewów, sprzężaju dla dworu i włościan, tym mniej inwentarzy. Zdecydowaliśmy wypuścić w dzierżawę, aby zasobny dzierżawca a gospodarz zaradził potrzebom. Jakoż od św. Jana 1814 r. wypuszczam folwark Wola Cygowska na lat trzy, do św. Jana 1817 r. po tysięcy 5 złp. rocznie. […] Tak niska suma dzierżawna z powodu ruiny”[30].

29 Ibidem, s. 452

30 Ibidem, s. 239

Po trzech latach, „[…] i ze wsią zaszła zmiana. Ojciec zażądał, abym trzymał dzierżawą Wolę Cygowską, wziąłem więc od św. Jana w tym roku [1818], a przy tym nadzór gospodarstwa w Retkowie oraz dzierżawy Papierni i fabryk. Jakoż w roku tym dokończono młyn i śluzy, przeróbki i naprawy w domu mieszkalnym w Woli oraz w innych zabudowaniach”[31].

„Przez ten czas gospodarstwo moim było udziałem. Długów nie zaciągało się. Anim ja chciał, ani ojciec by dozwolił. Lasów nie sprzedawało się, handlu tego wówczas prawie nie było. Żydów też tylu nie było. Pomimo to z licznym sąsiedztwem żyło się należycie. Rodzicom do Warszawy potrzebną ilość drzewa opałowego dostarczało się. Również wszystkiego możebnego do śpiżarni i na kuchnię, jako też owsa, siana dla pary koni utrzymywanych w domu rodziców [w Warszawie]”[32].

Dalej opisuje Prot Lelewel w jaki sposób dokonany został podział majątku.

„Tym razem [1823 r.] przyjazd Joachima [starszy brat Prota, historyk, profesor uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, działacz niepodległościowy, członek Rządu Narodowego podczas Powstania Listopadowego, po upadku Powstania na wygnaniu w Brukseli i Paryżu] miał więcej jak jeden cel. Doprowadził on do skutku dawno zamierzony dział majątku rodzicielskiego pomiędzy nas, pięcioro rodzeństwa. Stanął dział 23 września. Miał Joachim w tym najwięcej na widoku wyposażenie sióstr oraz abyśmy mieli własność a z nią tytuł. Poprzednio, kiedym się starał o poselstwo, ojciec sprzedał był mi Wolę Cygowską [prawdopodobnie dla ziemianina posiadanie ziemi było wymogiem kandydowania na posła]. W podziale tym zachodziły niemałe trudności: wypadało, abym ja wziął Wolę, bo któż by z braci oddać się mógł gospodarstwu, a Wola przetaksowana, przeciążona – niepodobna było podjąć się. Ale bracia kochani usuwali przeszkody i tak oświadczyli, że po 8 tysięcy, które po zejściu obojga rodziców ode mnie im należeć miały, wymagać nie będą, a na teraz wszelką pomoc i współdziałanie przyobiecują. Zawierzyłem, przyjąłem i … nie zawiodłem się. Błogosławcie dzieci świętą o stryjach pamięć!”[33] Prot Lelewel zwracał się tutaj bezpośrednio do swoich dzieci, do których przede wszystkim adresował swoje pamiętniki i diariusz.

Małżeństwo i dzieci

15 kwietnia 1823 r. w kościele w Mińsku Mazowieckim odbył się ślub Prota Lelewela z Józefą Ślaską. Tak zapisał to pan młody:

„Nadszedł 15 kwietnia. Aktowi Kamiński nie mógł atentować, leżał w Górkach [był ranny po wypadku z udziałem konia], do Rudy przybyli ze mną: Feliks Szymanowski, Bruno Kiciński i brat Jan [młodszy brat Prota, pułkownik inżynierii, budowniczy Kanału Augustowskiego, w Powstaniu Listopadowym odpowiadał za fortyfikację Pragi, był też dowódcą tego odcinka, po upadku Powstania na wygnaniu w Bernie szwajcarskim]. W kościele w Mińsku połączył nas szanowny proboszcz ks. Czerski. Nazajutrz

31 Ibidem, s. 251

32 Ibidem, s. 453

33 Ibidem, s. 263

wprowadziłem w dom mój kochaną żonę, z którą miałem tak błogie przeżyć chwile, a brat Jan drugiego dnia udając się do Zamościa, dom nasz opuścił. W parę dni potem prezentowałem żonę rodzicom i rodzeństwu w Warszawie”[34].

Małżonkowie Prot i Józefa z d. Ślaska doczekali się pięciorga dzieci[35]:

1. Tadeusz Karol ur. 24 stycznia 1824 r., był ziemianinem, właścicielem Babic na Podlasiu. Ożenił się z Antoniną Czaplicką 26 maja 1857 r. Tadeusz miał pięcioro dzieci: Bronisława (1863 – 1951), Jana [..], Marię (ur. 27 marca 1859), Janinę [..] i Józefę [..]. Jan Lelewel miał córkę Irenę, która przygotowała do druku i opatrzyła przypisami *Pamiętniki i diariusz domu naszego* napisany przez swojego pradziadka Prota.

2. Hugon Władysław Joachim ur. 1 kwietnia 1826 r., pozostawał w majątku Wola Cygowska.

3. Zygmunt August (nazywany Augustem) żył w latach 1829 – 1891. Był ziemianinem, właścicielem Wujówki, potem starostwa mławskiego. Był utalentowanym muzykiem,

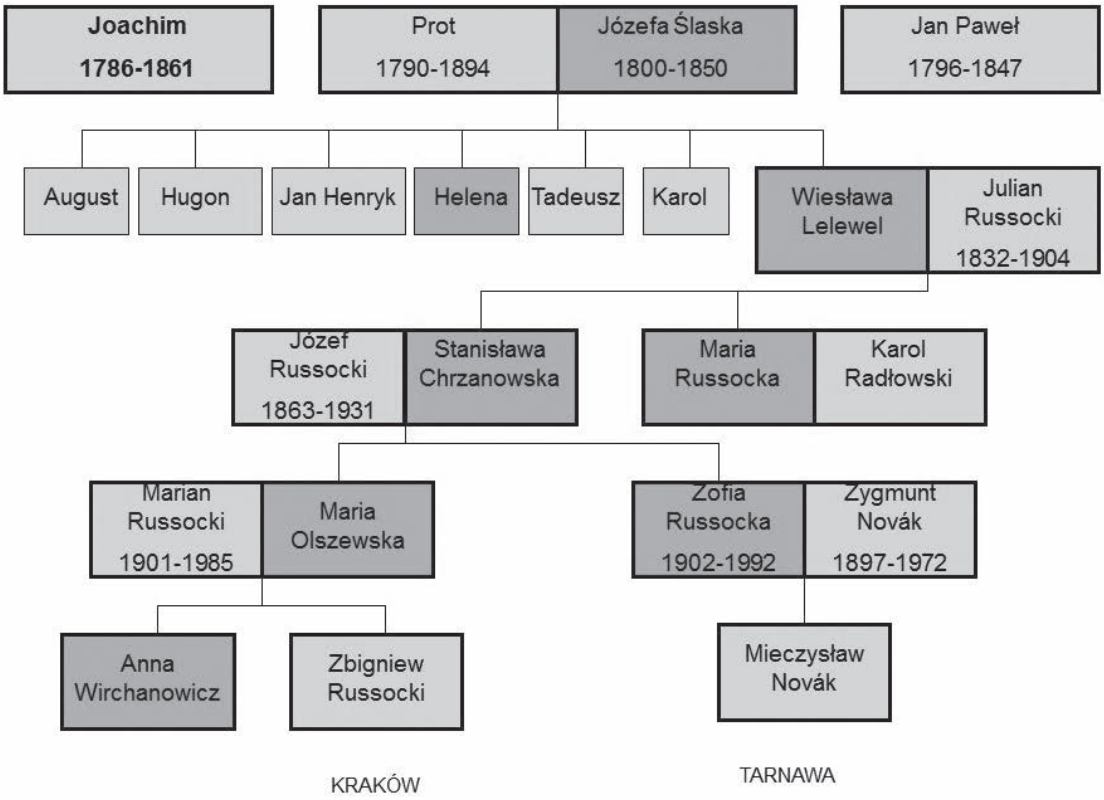

Drzewo genealogiczne. Część II. Dzieci, wnuki, prawnuki i praprawnuki.

34 Ibidem, s. 261

35 Opracowanie autorów na podstawie różnych źródeł w konsultacji z Mieczysławem Novákiem

pianistą. W styczniu 1859 roku ożenił się z Pauliną Dmochowską. Mieli syna Jana Pawła (1865 – 1937) i córkę Wiesławę (chrzest 30 listopada 1862).

4. Jadwiga Wiesława (zwana w domu Wiesławką) ur. 13 listopada 1831. 15 października 1854 miały miejsce jej zaręczyny z Julianem Russockim, a 4 miesiące później, między 9 a 20 lutego 1855 odbył się ich ślub. Po ślubie państwo młodzi zamieszkali w Węgrzynowie, pow. kielecki, obecnie powiat jędrzejowski.

5. Helena ur. 4 lutego 1836. Wyszła za mąż za Jana Czaplickiego. Ich zaręczyny miały miejsce 10 lipca 1857 r., a ślub 22 maja 1858 r. Helena zamieszkała w dobrach Krzynowłogi. Miała syna Stanisława.

Do wykształcenia dzieci przykładano dużą wagę, tak skomentował to autor *Pamiętników..*

„Zastanawiało to wielu, że synów moich nie prowadziłem przez szkoły publiczne. Zarzut poniekąd słuszny, ale obawa niebezpieczeństwa przy nazwisku rodowym, a przykłady na innej młodzieży, jak np. ulegli morderstwom […]. A przy tym rady księcia Adama Czartoryskiego udzielane nam z Paryża przez Komierowskiego Józefa, aby rodzice więcej starań dokładali do ukształtowania serca prawych synów ojczyzny, jak nadania im światła szkolnego - trzeba dodać: szkół Mikołajewskich [nazwa szkoły od imienia cara Mikołaja]. Oto powody, że raczej poszukiwaliśmy pomocników w wykształceniu i wychowaniu domowym”[36].

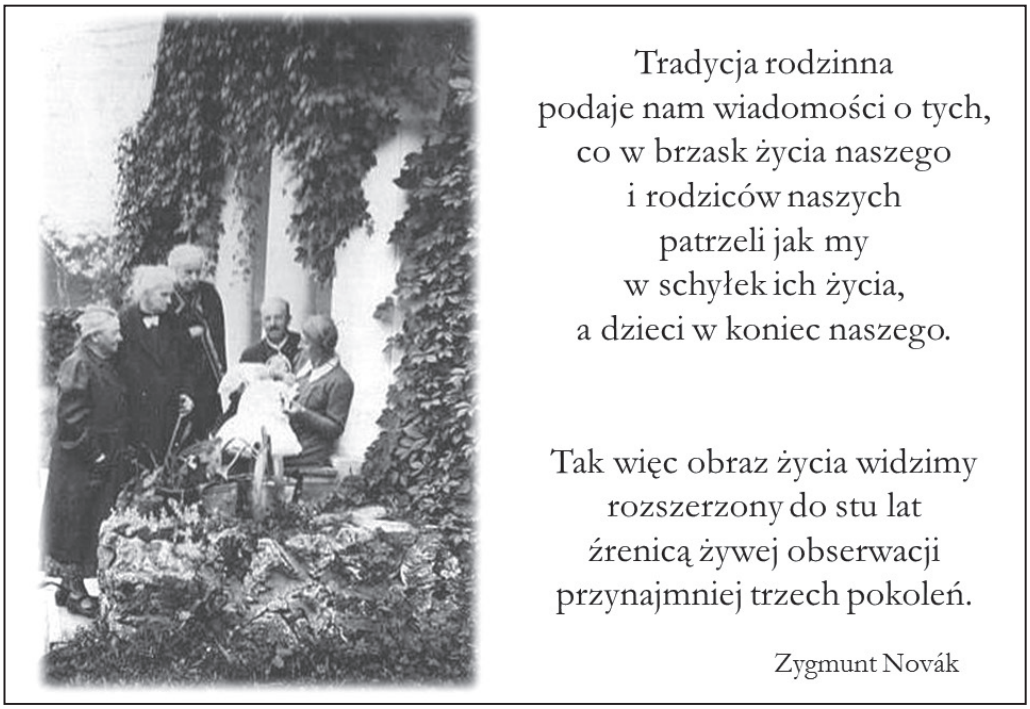

Czym jest rodzina? Cytat Zygmunta Nováka - prawnuka Prota Lelewela.

36 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 368

Powstanie Listopadowe

Przeżycia związane z ostatnimi chwilami życia ojca Prota Lelewela zbiegły się z wybuchem Powstania Listopadowego. 29.11.1830 r. zmarł Karol Maurycy Tadeusz Lelewel.

„Zastaliśmy ojca już bardzo źle, lecz koniec tak bliski nie był przewidziany. Godzina 8–ma wieczór, kiedy gorzały sygnały, kiedy w Belwederze było gorąco, rodzic nasz zaczął dogorywać. We trzech bracia [Joachim, Prot i Jan] luzowaliśmy się. Już rozlicznych strzałów, chociaż od bliskiego zdobywanego Arsenału, rozumieć nie mógł, jednakże dopytywał się o nie. Nie dożył dnia następnego, wkrótce po powrocie Joachima od Arsenału, Bogu ducha sprawiedliwego oddał. Powiedzieć można: jak żył sprawiedliwie, tak też spokojnie, otoczony rodziną skończył. […] Burzliwe były chwile, każda rodziła nowe wypadki. Położenie wątpliwe, trudno było odgadnąć, jaki obrót rzeczy wezmą. Ociągać się z pogrzebem nie można było. Zarządzona eksportacja ciała na cmentarz Powązek pod wieczór. Ludu tłum niemały, w bliskości Arsenału zatrzymany kondukt, tu była mowa, potem na cmentarzu – dwie. […] Kondukt przechodził przy samym placu wojskowym. Tu w tej chwili generał Chłopicki zebrał wojsko. Gdy na cmentarzu grzebaliśmy zwłoki rodzica, Chłopicki ogłaszał się dyktatorem przed szeregami. Gdy smutni powracali z cmentarza, obok nas artyleria, jazda, piechota opuszczały plac z okrzykami wiwatów na cześć dyktatora. Co za zmienna kolej losu!”[37]

„Bieg rewolucji [Powstanie Listopadowe 1830-1831 r.] i jej postępy znane są z rozlicznych pism. My uspokoiwszy się nieco w kółku rodzinnym, pospieszyliśmy do Woli Cygowskiej i do dzieci. Przewidując następstwa, urządzali zamieszkanie w Warszawie, przewoziliśmy ruchomości, zasoby żywności. W Woli konsystował sztab batalionu pułku gwardii, teraz przeinaczony na pułk grenadierów, dowódca ppłk. Niewęgłowski, kapitan Drzewiecki, porucznik Ruszkowski, Breza, Niewęgłowski Kajetan. Był to pułk Żymirskiego gen. dywizji. […] Stosownie do odezw rządu nowego [po listopadzie 1830], jako dawnej służby oficerowie powinniśmy zapisać się u dyktatora do nowych przeznaczeń. Szedłem ja z Szycem pułkownikiem, z dobrym dyktatora przyjacielem. Dyktator przyjął nas uprzejmie, ale z zapytaniem szorstkim, po co chcemy się zapisywać, że nas znajdą, kiedy będzie potrzeba, i tak odprawił z niczym. Tym to sposobem bardzo wielu ostudzono, wielu nawet zniechęcono, rzecz w postępie zwolniała. Wkrótce dyktator mianował brata Joachima ministrem oświecenia, a mnie dał nominację na dyrektora wydziału tejże Komisji[38].” Prot Lelewel nie przyjął tej nominacji ze względów rodzinnych.

„Po upadku dyktatury, gdy Sejm obrał naczelnym wodzem ks. Michała Radziwiłła, […]. Od naczelnego wodza żądałem przeznaczenia do służby wojskowej. Książę Radziwiłł powierzył mi dopilnowanie pospiechu służby w Wydziale Wojskowym przy Rządzie Narodowym. Na przedstawienie jego zostałem szefem tego Wydziału w stopniu referendarza stanu. W urzędowaniu tym wiele bardzo miałem przyjemności, kolegując z członkami rządu i współkolegami, ale nie obchodziło się bez zajść nieprzyjemnych. […]

37 Ibidem, s. 302

38 Ibidem, s.303

Poruczone też miałem przez naczelnego wodza jak i przez Rząd Narodowy sprawienie orłów, czyli sztandarów dla pułków piechoty jako i orderu krzyża wojskowego Virtuti Militari. Na żądanie naczelnego wodza potrzebną ilość ich dostawiałem. Nierozważnym dawało to powód do żądania ode mnie udzielania krzyża. […] Służba moja była ciągła, bardzo mało czasu zostawało do zajęcia się własnym interesem lub do odetchnięcia na łonie rodziny”[39].

Nadszedł upadek Powstania Listopadowego: „Co się działo przy zdobyciu Woli! [Warszawa, październik 1831]. Jaka konsternacja w Sejmie [..]. Umowa o poddanie, zabieranie się do opuszczenia Warszawy. Ładowałem w furgon sztandary, czyli orły pułków. Żegnałem matkę, rodzeństwo, żonę, dzieci, a rano z bratem Joachimem, opatrzeni w małe tłomoczki na ramionach poszli na Pragę do brata Jana. W kwaterze jego generał Kazimierz Małachowski, zastępujący miejsce wodza naczelnego, zgromadził radę wojenną. Złożyłem mu pozostające jeszcze kilkadziesiąt sztuk krzyża wojskowego Virtuti Militari..[…]. Joachim przydał mi J. B. Ostrowskiego. Żwawo z miejsca z tłomoczkami na plecach ruszyliśmy najbliższymi drogami, a często bez drogi, w wiadomym jedynie kierunku [do Woli Cygowskiej]”[40].

Dobra Lelewelów i wydarzenia po Powstaniu Listopadowym

„I tak przybyliśmy do domu mego [październik 1831], w którym wszystko zrabowane i jedynie są dwa konie z zaprzęgiem, które włościanie ze zdobytego furgonu moskiewskiego przyprowadzili. Poprzednio w miesiącu lipcu zrobiłem był z Feliksem Szymanowskim wycieczkę do domów naszych rabowanych w samych początkach przez majora huzarów Torhusa [major rosyjski], który sobie postój w Cygowie obrał […]. Jeszcze wtedy nie wszystko było zrabowane, ekonom Okoń ochraniał jako już swoją własność, zapewniony przez oficerów [rosyjskich], że skoro dziedzic opuścił wieś, on Okoń jest już jej właścicielem. Dowiedziawszy się o takim jego posiadaniu i że już dobra moje na swój obraca użytek, bez odwłoki odprawiłem. W początku sierpnia, gdy Gołowin [gubernator Warszawy] przyszedł do Mińska, wysłał znaczną komendę do zabrania reszty ruchomości, a co tylko tu się jeszcze znajdowało, komenda miała na karcie spisane, bydła, świń ile sztuk, wódki zakrytej w ziemi garnców 30, koniczyny dwa morgi. I zmusili do wskazania bydła w lesie, świnie w dalekim polu odszukano, wódkę z ziemi dobyć zmuszono”[41].

Po zakończeniu walk i powrocie na stałe do Woli Cygowskiej: „25-go października [1831] zastałem wszystko zupełnie zniszczone, żadnych żywych inwentarzy, pustki w gumnach, pustki w domu, okna bez szyb, wszystko jak gdyby po najściu Tatarów. Pozalepialiśmy szyby papierem, przyniesiono ławeczkę drewnianą prostą, stolik prosty, zaścielono w kącie barłogi, tak że był spokojny nocleg”[42].

39 Ibidem, s. 305

40 Ibidem, s. 317

41 Ibidem, s. 317-318

42 Ibidem, s. 322

„Tak napatrzywszy się na skutki najazdu, po którym pozostała tylko pamięć stu pięćdziesięciu sztuk rogatego bydła, trzody chlewnej, koni kilkunastu, drobiu. Napatrzywszy się na nie zebrane łąki, nie obsiane zupełnie pola, na pustki w gumnach, na porozbijane szafki, komody, szuflady – pamiątka rabunku majora Torhusa – powróciłem do Warszawy. Wprawdzie nie pomnożyło to smutku duszy znękanej, ale potrzeba niezwłocznego zajęcia się, wyszukiwania ku temu środków, srodze myśl zajmowała”[43].

„Ciężki był początek i ten kwartał pierwszy [1832], zajęty odbudowywaniem zniszczonego gospodarstwa, nie zostało bowiem nic, ani nawet sierści bydlęcia. Skupują się konie jak najtańsze, uprzęgi na nie, woły do orki, krowy których już czternaście [..]. Restauruje się zniszczone mieszkanie, naprawiają zrąbane szafy, meble, a te, co poszły do Warszawy, wracają na swoje miejsce. Pod koniec marca przywożę żonę, chłopców czterech i dziecinę Wiesławkę [ur. 13.11.1831 r.]. […] Równie pilna potrzeba była zabezpieczenia własności Jana - Retkowa z Papiernią. Zrobiony akt sprzedaży siostrze [Marcelinie] i szwagrowi Nosarzewskim od rządu uznany nieważnym, zarządzona konfiskata, lecz Towarzystwo Kredytowe raczej zacny prezes Dyrekcji Szczegółowej Piotr Łubieński za zaległe procenta zrobił zajęcie. Tak odwlokła się czynność urzędowa komisarza ekonomicznego (p. Miński) i jego zajęcie”[44].

Dom w Warszawie przy ul. Długiej został skonfiskowany przez rząd rosyjski jako własność Joachima Lelewela. Konfiskata domów, majątków i dóbr była powszechnie stosowaną karą za czynny udział w Powstaniu Listopadowym. Tak zanotował to Prot Lelewel:

„Matka nasza opuszcza odwieczną, rodzinną własność przy ul. Długiej 540 [dom odbudowany po powstaniu 1944 r., obecnie nosi nr 4, z tablicą poświęconą pamięci mieszkającego tu niegdyś Joachima Lelewela], którą rząd Moskwy zabrał, aby marnym za nią groszem pomnożył skarbnice swoje. Matka ze swoimi penatami i ruchomościami rodzinnymi i skarbami naukowymi Joachima przenosi się w dom opiekuńczy probostwa Panny Marii, do proboszcza kanonika Kotowskiego, gdzie mieszka najszczerszy przyjaciel domu naszego, Moroz Mikołaj, dawny to urzędnik Rzeczypospolitej i w Królestwie Kongresowym, obecnie emeryt. Mieszkanie matki na piętrze, z widokiem na Wisłę i z oknem na prezbiterium kościoła […]. Ja zaś dla dogodności swojej i rodziny przynająłem na dole lokal, a dla pomieszczenia koni przy nawiedzinach matki pobudowałem stajnię, urządzoną w Woli przez cieślę służącego, Rokitę Pawła, z pomocą zdatnych ludzi z Woli, którą tu na miejscu zestawiono. […] Większą troskliwość i czynność zwrócić należało na pozostałości [prace, publikacje, pamiątki] Joachima. Obawa rosła, aby te zabraniu nie uległy. Szukałem szybkiego ich schronienia: byli tacy, co ze strachu przyjmowania odmawiali, inni, przyjąwszy ze strachu zwracali. Bibliotekę matka, jako pani testamentowa, za aktem rejentalnym ruchomości mnie sprzedała, a piśmienne i blachy rycin pośpiesznie na wieś uwiozłem”[45].

43 Ibidem, s. 323

44 Ibidem, s. 356

45 Ibidem, s. 356

Prot Lelewel zgromadził w Woli Cygowskiej pokaźną bibliotekę, wszystkie prace i materiały po braciach Joachimie i Janie, zewsząd był otoczony pamiątkami po dziadach, ojcach i braciach, pilnował ich jak oka w głowie, rad opowiadał dzieje każdego drobiazgu. A były wśród nich prawdziwe skarby: pamiętniki, medale, ryciny oraz kołyska, misternie wykładana drzewem różnobarwnym, darowana przez Augusta III przodkom Prota[46].

26. lipca1837 r. umiera matka Prota Lelewela – Ewa z d. Szelutta. Tak opisał ten fakt Prot Lelewel: „25 [lipca] w Stanisławowie Jakuba Gerlicza imieniny. Tu odbieram list z Warszawy od Moroza o niebezpiecznym stanie matki. 26 pośpieszam, przy łożu matki czuwa przyjazny dr Wernery i przezacny Moroz. W godzinę matki już nie miałem. […] Nabożeństwo w kościele Panny Marii. 28 [lipca] kanonik Kotowski prowadził kondukt na miejsce spoczynku [Cmentarz Powąskowski]. Tam w grobie rodzinnym, obok męża, ojca naszego, pochowana. Tak skończyła najlepsza matka nie doczekawszy powrotu synów, którym nieprzestannie błogosławiła. Wiadomość o zgonie przyjaciel Moroz podał do 'Kuriera' w krótkich wyrazach, poczynając słowami: 'znana z cnót', ale baczne oko cenzora wzbroniło wyrazów z tych pewnie powodów, że matka takich synów nie mogła być cnotliwą[47]. […]

O skali terroru i ograniczenia praw człowieka po Powstaniu Listopadowym świadczą podjęte przez Prota Lelewela starania o „wyjednanie pozwolenia napisania do brata o śmierci matki". Obaj bracia Joachim i Jan Paweł przebywali na wygnaniu, pierwszy w Brukseli, drugi w Bernie w Szwajcarii. Prot uzyskał zgodę na napisanie listu do Jana, pod warunkiem okazania listu i pozostawienia go do sprawdzenia. Po dwóch dniach przy odbiorze listu uzyskał od oficera służbowego informację: „że zwraca list, uznaje, że może być wysłany, i dodaje, że wywdzięczając się za zaufanie, które w nim położyłem, daje mi radę, aby listu nie posyłać, bo brat bratu go da, a ten zrobi użytek w pismach publicznych, co może na mnie sprowadzić nieprzyjemności[48]". Jednak z czasem (notatka zapisana w roku 1842), Prot Lelewel znalazł prywatny kanał komunikacji z bratem Joachimem. Tak o tym pisał:

„W Rybnie kolega wojskowy Zabłocki Cyprian żonę pojął w Brukseli (wyborna, pewna komunikacja z bratem Joachimem, co mam od niego – to przez Cypriana)"[49].

Majątek w Woli Cygowskiej ze względu na mało urodzajne gleby, borykał się z problemami wyżywienia w latach nieurodzaju, tak jak np. w 1838 r. W *Pamiętnikach* Prot Lelewel zanotował: „Zaradzając potrzebom z powodu nieurodzaju, kiedy ludność włościan wymagała środków wyżywienia, kupiono mąki w Warszawie 31 cetnarów za zł 258. Żyta wzięto z magazynów rządowych, z obowiązkiem oddania w październiku 1839 r., korcy 35"[50].

46 Tygodnik Ilustrowany, 1884, nr 67

47 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 363

48 Ibidem, s. 363

49 Ibidem, s. 378

50 Ibidem, s. 366

Dużym ciosem dla Prota Lelewela był śmierć brata Jana i żony Józefy. W dniu 9.04.1847 r. umiera w Bernie szwajcarskim brat Jan Paweł Lelewel.

„Rok ten 47 przyniósł domowi naszemu klęską bolesną, niepowetowaną – przedwczesny zgon brata Jana, bo zaledwo liczył lat pięćdziesiąt życia. Straciła Szwajcaria niestrudzonego pracownika, straciła ojczyzna wiernego syna, a rodzina kochanego brata. Żywot Jana z przesłanych mi notat przez brata Joachima spisałem, drukował to Żupański w Poznaniu w broszurze, a zamieścił w tomie XIX *Polska i jej rzeczy*"[51]. Chodzi tutaj prawdopodobnie o broszurę pt. *Żywot Jana Pawła Lelewela podpułkownika inżynieryi* ogłoszony w roku 1857 przez Żupańskiego[52].

22.08.1850 r. umarła na 'suchoty piersiowe' Józefa Lelewel z d. Ślaska - żona Prota Lelewela.

„Lubo przygotowani do tej ostateczności, katastrofa ta srodze dotknęła dom mój, krewnych, przyjaciół, znajomych, którym znany był cnotliwy żywot zgasłej. Dzieci straciły dobrą matkę, ja – dozgonną towarzyszkę, przyjaciela najżyczliwszego wspierającego w każdym razie zdrową radą, która nieraz zbawienną się stawała, a której w następnych czasach brak dotkliwie dawał mi się uczuwać. […] Z równym też taktem postępowanie jej było ze służbą. Służba najregularniejsza, spokój w obejściu z nią: ani gniewu, ani pomsty, ani nawet gderania słyszeć się nie dało. Były to cnoty domowe tak pożądane w zawodzie kobiety"[53].

Powstanie Styczniowe

„Wzmagający się ruch narodowy [1863], przy nim wymagania powstańców, a srogie postępowanie nieprzyjaciela przykrym i niebezpiecznym czynił pozostawanie w domach wiejskich, usuwano się z widowni, tulono do miasta. […] Co się działo pod owe czasy na ulicach Warszawy! Jedno mam tylko obecnie w pamięci: rabunek pałaców Zamoyskiego i palenie na ulicy ruchomości i mebli, które sołdaty oknami wyrzucali. Łuna z płomieniami przestrachem napełniła bliskich mieszkańców. […]

Maj. 2 powróciłem z Warszawy. W domu zastałem w największym zwykłym porządku. Lubo nie było tych, co weszli do oddziałów [Józefa] Jankowskiego [1832 – 1864, dzielny dowódca partyzantki, działającej na terenie Podlasia i Mazowsza, w 1864 powieszony na stokach Cytadeli], jako to pomocnika przy ekonomie Mataka fornali czterech. Porządek ten zawdzięczam Hugonowi [syn Prota Lelewela], poświęceniu się Błeszyńskiej i ekonomowi Dąbrowskiemu. Zdaniem ich nie należało, abym tu zostawał, zapewnili przy tym, że starać się będą jak dotąd zarząd ten prowadzić.[…]

Rząd nakazał mi [lipiec 1863 r.] niezwłocznie opuścić Warszawę, świadectwo doktorów poparte powagą Dembowskiego Leona, zwolniło mnie od tego. Ciekawe to były te rozporządzenia. Przed niedawnym czasem miałem sobie objaśnioną wolę Rządu

51 Ibidem, s. 393

52 Tygodnik Powszechny, 1882, str. 541

53 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 406

Podziemnego, abym wyjechał z Warszawy do domu. Wyraźnie zawadzałem tu zarówno obu stronom, a przy tym doznawałem szczególnych faworów, bo uzyskałem na piśmie zezwolenie noszenia laski. Drogą tę pamiątkę troskliwie przechowuję, a może kiedy się przyda. Innej natury spotkał mnie fawor: późno w noc powracającemu zgasła mi świeczka w latarce, tak przydybało mnie dwóch sołdatów i nie wyklęli mnie, jak należało, do cyrkułu na przenocowanie i karę, ale przychylnie odprowadzili do mieszkania"[54].

„Kiedy ja niby spokojnie dosiaduję w Warszawie [1864 r.], Hugon daje sobie, jak może, radę z wojującymi stronami. W przejeździe do Siedlec spotkaliśmy w Mińsku komendanta żandarmów Czetyrkina. Opowiadał on nam o Hugonie świeży wypadek: 'Gdy pięcioma oddziałami otoczyliśmy Jankowskiego, a jeden z tych ja prowadziłem, wskazany nam punkt był Wola Cygowska, ale Jankowski, który tu u Hugona przenocował, wymknął się niepostrzeżenie. Oddział też kozaków nie szczędził wyrzutów i odgróżek Hugonowi, wkrótce jednak rozochocony trunkiem Hugon zaczął brząkać, jak mógł, na fortepianie niby to polkę, a kozacy w prysiudy, tak i całą noc przehulali'. Hugon był nadto zuchwały, zawsze przy sobie miał jednego lub dwóch powstańców i nieraz jeździł do powstańczych obozów"[55].

Życie towarzyskie

Ziemianie na Mazowszu prowadzili bardzo ożywione życie towarzyskie, odwiedzanie bliższych i dalszych członków rodziny z okazji imienin było obowiązkiem. Wizyty sąsiedzkie na partyjkę wista dla miłego spędzenia czasu były na porządku dziennym. Były też okazje specjalne, jak np. przedstawienie żony, Józefy Ślaskiej rodzinie, krewnym i znajomym. Prot Lelewel w swym diariuszu rok po roku, w każdym miesiącu skrupulatnie notował dwory, które odwiedził oraz nazwiska gości, których przyjmował w Woli Cygowskiej. Pod datą 11 września 1845 r. wśród gości podczas przyjęcia imieninowego zapisał:

„11 święto Prota: Dembowscy, Szymanowscy… [tu padają imiona i nazwiska 48 osób]. Na zjazd taki należało mieć miejsce na pomieszczenie gości, miejsce na pomieszczenie czterdziestu koni, dla nich sześć korcy owsa i paręset wiązek siana, a dla gościnnej służby oddzielną kuchnię i poczęstunek. I tak też wszystko bywało[56]". Ale bywały też lata, kiedy po przedwczesnej śmierci żony, czy też po grabieży majątku w trakcie powstań narodowych przyjęcia się nie odbywały.

Prot Lelewel miał znacznie bardziej konserwatywne poglądy od swego starszego brata Joachima w sprawach społecznych, mimo dobrego stosunku do służby i włościan – był przeciwny małżeństwom z osobami o niższej pozycji społecznej. Tak to wyjaśnił:

„W epoce mojej mieliśmy kilka bliskich przykładów bezinteresowności w zawieraniu małżeństw. Byli tacy, co bezinteresowności tej poklask dawali, przecież w praktyce nigdy szczęście z tego nie wywiązało się, jakkolwiek ludzie bardzo prawi związki te zawierali. Zacytować możemy [przykłady], ożenionych ze służącymi. Jaka stąd w następstwie

54 Ibidem, s. 446-447

55 Ibidem, s. 448

56 Ibidem, s. 387-388

czczość, niesmak w pożyciu, jaki stosunek w życiu towarzyskim. Czyż na to zasługiwały dobrze wychowane córki przyjaciół sąsiadów, które mogły być uszczęśliwionymi, mogły uszczęśliwić, ażeby w ten sposób pogardzano niemi, dawano pierwszeństwo kobietom nie odpowiadającym ani wychowaniem, ani usposobieniem usposobieniu i wychowaniu tych panów. Była to rzeczywiście wielka krzywda towarzystwu wyrządzona. Są to przykłady bliskie nas, bardzo dobrze nam znane, które zbawienny wpływ wywrzeć by powinny na tych, co podobnym szałem uwieść by się mogli”[57].

Ale też, jak to podkreślił: nie był nigdy intrygantem, a raczej człowiekiem prostolinijnym, i z dużą niechęcia pisał o tych którzy nie bronili ojczyzny, nazywając ich pasożytami: „[…] kiedy głos ojczyzny powoływał synów do oręża i rady i kiedy na to jej wołanie jedni porzucają mienie i jak kto może służy, tamci - zimni na głos powinności – korzystając z nieobecności czynnych, dzierżą opuszczone siedziby, gromadzą, co się da i stąd wyrastają nowe rody, nowi panowie, a dotychczasowi posesjonaci wyzuci z dostatków idą na marne, czego tak częste mamy przykłady. […] Zaprawdę to powiedzieć można, że działania plenipotentów, administratorów, w połączeniu z postępowaniem ze szlachtą, sprawiły upadek majątków i wydziedziczenia. Dawni posesjonaci, zasługi w kraju mający z listy obywateli ziemian codziennie ubywają”[58].

Jak mógł, starał się uchronić swoich synów przed służbą wojskową w armii zaborcy: „Pod koniec roku tego [1844] byliśmy w opałach, co robić z Augustem, który wchodził w lata popisowe [pobór do służby wojskowej]. Tak zwana superrewizja popisowych nadeszła. Tę prowadził major jeszcze z czasów Księstwa Warszawskiego, Amandowicz, jako ówczesny kolega, ale mi nie znany. Należało naprzód zapewnić sobie doktora. Tego datkiem ująć się dało, ale moskal przyjął pod warunkiem, na co mu słowo dać musiałem, że również nagrodę dam majorowi. Przystąpiłem więc do rzeczy z majorem. Major zapewnił o swojej przychylności, więc zostawiłem na stole, jak to zawarował doktor, dostrzegłszy to major straszliwie oburzony: ‘I ty, kolego z naszego dawnego wojska, takim mnie osądziłeć! Z siebie robić tego nie mogłeś, powiedz mi, kto cię do tego upoważnił, pewnie to rada doktora, ale możesz być spokojny’. Zawstydzony przyznałem, przepraszałem – przebaczył. Odtąd byliśmy z wzajemnym zaufaniem, a rewizja przyniosła ten skutek, że August otrzymał pismo […], że będzie uznany za niezdatnego na zawsze do służby wojskowej z powodu usposobienia do suchot płucnych i zapalenia źrenicy[59]”.

O poczuciu humoru Prota, niech świadczy liścik napisany do córki ‘Wiesławo, […] składam dzięki za woniejący apetycznie smaczny prezent z morderstwa świni pochodzący’.

Potomkowie Prota Lelewela

Spośród trzech braci Lelewelów - Joachima, Prota i Jana, zarówno starszy, jak i młodszy brat Prota umarli bezdzietnie. Nazwisko rodowe Lelewelów przetrwało dzięki dzieciom,

57 Ibidem, s. 269

58 Ibidem, s. 373

59 Ibidem, s. 386

wnukom oraz prawnukom Prota. Nasze kontakty z członkami rodziny Prota Lelewela zostały nawiązane w 2012 roku w związku z organizacją sesji popularno-naukowej pt. *Lelewelowie na Mazowszu*. Inicjatorem zorganizowania sesji był Leon Palesa, mieszkaniec Czubajowizny, prezes stowarzyszenia „Wiatraki Kultury". Sesja odbyła się 3.04.2012 r. w I Liceum Ogólnokształcącym im. Wacława Nałkowskiego w Wołominie. Organizatorami sesji byli: Magdalena Rozbicka, Magdalena Janik i Rafał Pazio oraz nauczyciele historii tej szkoły. W trakcie sesji przedstawiono referaty: *Prot Lelewel i jego otoczenie na tle epoki napoleońskiej*, wygłosił go Artur Rogalski z Archiwum Państwowego w Siedlcach, następnie Mirosław Roguski z Fundacji im. Stanisława Konarskiego mówił o *Historii rodziny Lelewelów na Mazowszu*. Bardzo ciekawą prezentację multimedialną pt. *Dom rodzinny pamiętający czasy braci Lelewelów, przodkowie i potomkowie Prota Lelewela* przedstawił Mieczysław Novák, praprawnuk Prota Lelewela. Mówił o życiu ziemian, przedstawił dwór w Tarnawie, w którym mieszka oraz pamiątki rodzinne[60].

Wśród wielu gości w sesji wzięli udział potomkowie Prota Lelewela: Halina Białobrzeska, wnuczka Ireny Lelewel-Friemannanowej, która zredagowała i opatrzyła przypisami *Pamiętniki i diariusz domu naszego* oraz Andrzej Lewandowski.

W dniu 14.07.2019 r. na zaproszenie p. Mieczysława Nováka doszło do spotkania we dworze w Tarnawie k/ Krakowa autorów niniejszego artykułu z potomkami córki Prota Lelewela Jadwigi Wiesławy Russockiej. W spotkaniu, oprócz gospodarza, wzięli udział: Zbigniew Russocki, kuzyn Mieczysława Nováka, Zofia Russocka – żona Zbigniewa oraz ich syn Michał Joachim Russocki z osobą towarzyszącą.



Dwór w Tarnawie k/ Krakowa, na zdjęciu od prawej: Mieczysław Novák, Zofia i Zbigniew Russoccy, autorzy artykułu, Michał Russocki.

60 Fakty. wwl, gazeta powiatu wołomińskiego nr 6 i 7 z 2012 r. oraz „Wieści Podwarszawskie" nr 15/2012

Mieliśmy możliwość porozmawiania o historii rodziny Lelewelów i zapoznania się ze zbiorami, z pietyzmem przechowywanych pamiątek rodzinnych. Są wśród nich między innymi: kamizelka Karola Lelewela – ojca Prota, ręcznie haftowana w 1784 r. przez jego przyszłą żonę Ewę z d. Szelutta, pagony oficerskie Jana Lelewela, sekretarzyk i piaskarka oraz klepsydry Prota Lelewela i jego żony Józefy z d. Ślaskiej, albumy ze zdjęciami rodzinnymi, a także zawiadomienie o ślubie Józefa Russockiego, syna Wiesławy z d. Lelewel i Juliana Russockiego, ze Stanisławą Chrzanowską, na którą zapraszali rodzice narzeczonych. Ślub odbył się 6.11.1900 r. w Smardzewicach, gdzie znajduje się również grób Wiesławy i Juliana Russockich.



Sekretarzyk Prota Lelewela.

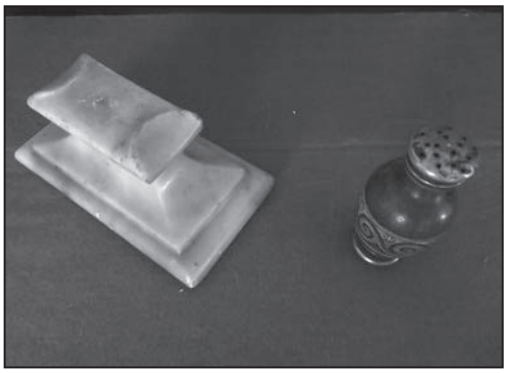

Przycisk do papieru i piaskarka do osuszania atramentu.



Pagony oficerskie Jana Pawła Lelewela.

Podczas rozmowy, Zbigniew Russocki wskazał w *Pamiętnikach...* na opis zaślubin jego prababki Wiesławy z Julianem Russockim. Przytaczamy go za Protem Lelewelem:

„Dzień św. Teresy [1854 r.] – zaręczyny Wiesławy [Lelewel] z Julianem Russockim. […]

Od 9 do 21 [lutego 1855 r.] cała rodzina w Warszawie dla spełnienia aktu połączenia w małżeństwo Wiesławy z Russockim Julianem. Zajęliśmy salon w Hotelu Wileńskim na



Zdjęcie Wiesławy (córki Prota) i Juliana Russockich.

Zawiadomienie o ślubie Józefa Russockiego ze Stanisławą Chrzanowską.

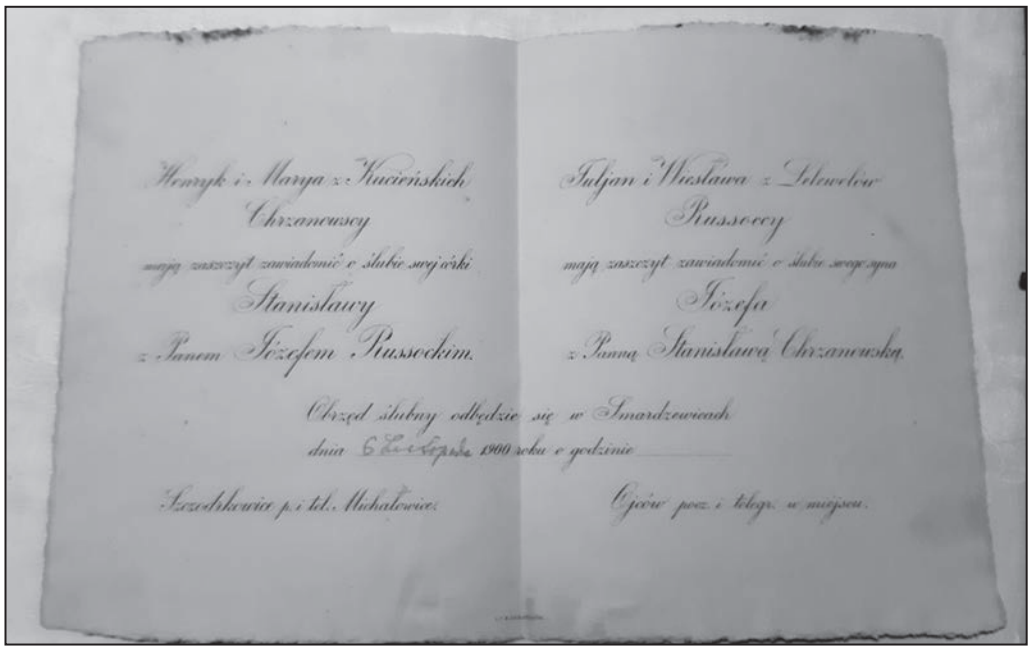

Henryk i Marya z Kucieńskich
Chrzanowscy
mają zaszczyt zawiadomić o ślubie swej córki
Stanisławy
z Panem Józefem Russockim.

Juljan i Wiesława z Lelewelów
Russoccy
mają zaszczyt zawiadomić o ślubie swego syna
Józefa
z Panną Stanisławą Chrzanowską.

Obrzęd ślubny odbędzie się w Smardzewicach
dnia 6 Listopada 1900 roku o godzinie

Szczodrkowice p. i tel. Michałowice.

Ojców pocz. i telegr. w miejscu.

Tłomackim. Zamiarem było moim najskromniej to obejść. Oddalony kościół Karmelitów na Lesznie, opóźniona pora, ciemność na ulicach, cichość zapewniona. Pomimo tego zastaliśmy kościół tak napełniony, że orszak przejść zmuszony był przez zakrystię. Strąbski [Stanisław, wydawca] zajął się tym obchodem. Kościół suto oświecony, w stallach, prezbiterium chór księży karmelitów intonował *Veni Kreator,* a zacny naczelnik ich Onufry Osiński błogosławił związek. Po dopełnionym akcie zaledwo przecisnąć się dało przez tłumy obcych i przyjaznych. Za powrotem do hotelu zastaliśmy zamiar cichości obrzędu zwichnięty. Russocki zebrał kilku młodych przyjaciół, wniesiony fortepian i ochocze tańce noc całą zajęły, chociaż brak panien czuć się dawał. […] 21 luty Russocki porwał Wiesławę do Węgrzynowa, a my do domu”[61].

Ślady przeszłości, Poświętne i Wola Cygowska

Prot Lelewel i jego najbliżsi pochowani są na cmentarzu w Poświętnem. Oczyszczanie grobu rozpoczął Janusz Ludwiniak z uczniami ówczesnej klasy VI, której był wychowawcą. Jednak pierwszy dzień pracy wykazał, że potrzebny jest ciągnik i przyczepa. Tak relacjonował to inicjator odbudowy grobowca: „Nim go uprzątnięto, na jego miejscu znajdowała się sterta gruzów [cegły, prawdopodobnie pozostałości po ówczesnej kaplicy-grobowcu] oraz śmieci. Ludzie traktowali to miejsce jak wysypisko. Nie zdawali sobie sprawy co się tu znajduje. W kolejnych dniach wraz z p. Markiem Ludwiniakiem,



Grobowiec Lelewelów na cmentarzu parafialnym w Poświętnem (stan obecny).

61 I. Lelewel-Friemannowa (red.): Prot Lelewel. Pamiętniki i diariusz domu naszego. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wrocław-Warszawa-Kraków 1966, s. 424

jego synami i kilkoma innymi mieszkańcami usunęliśmy gruzowisko. Ścięliśmy rosnącą nieopodal olchę i wówczas przystąpiliśmy do prac remontowych. Znaleźliśmy tablicę śp. Józefy Ślaskiej, żony Prota, którą umieściliśmy potem na grobowcu. Pod gruzami znajdowały się także sklepienia autentycznego grobu Prota i innych osób. Nie dysponowaliśmy dużymi pieniędzmi, więc nie był to jakiś szczególny pomnik. Wykorzystaliśmy trzy tony betonu i trzy żelazne szyny. Na tym zamieściliśmy napisy i wspomnianą tablicę żony Prota. Tanio, ale symbolicznie, zrobiliśmy co w naszej mocy, aby uczcić pamięć tej znamienitej rodziny"[62].

W rozmowie z autorami artykułu, którą przeprowadziliśmy w dniu 14.08.2019 r., Maria i Janusz Ludwiniakowie kilkakrotnie podkreślali, że odzew społeczny był znakomity, zawsze do pracy było więcej chętnych niż było potrzeba, gmina pokryła wydatki rzeczowe, a resztę wykonali społecznie mieszkańcy.



Maria i Janusz Ludwiniakowie, upomnieli się o pamięć o Lelewelach.

Po odnowieniu grobowca, w 2000 r. udało się zrealizować drugie marzenie p. Ludwiniaków, postawienie obelisku poświęconego Lelewelom w Woli Cygowskiej. Inicjatywę przejął Waldemar Kominek wraz z sołtysem Woli Danutą Bombik. Oboje zorganizowali mieszkańców do budowy pomnika. Finansowo akcję wsparły Rada Powiatu i Komisja Kultury i Pamięci Narodowej na czele z przewodniczącym Tadeuszem

62 R. Orych: Prot Lelewel – pozytywista rodem z Woli Cygowskiej. Rozmowa z Januszem Ludwiniakiem. „Fakty. wwl", gazeta powiatu wołomińskiego, 2011, nr 15(217)

Rosochackim[63]. Później przez wiele lat, w maju odbywały się spotkania Lelewelowe organizowane przez Waldemara Kominka z udziałem nauczycieli ze szkoły podstawowej w Poświętnem[64].

Obok kamienia i tablicy upamiętniającej Lelewelów, ze wsparciem finansowym Unii Europejskiej w 2010 roku przeprowadzono remont generalny budynku, w którym tworzona jest Izba Pamięci tej wielkiej rodziny, zajmuje się tym obecnie Katarzyna Zgoda z Centrum Kultury gminy Poświętne.



Obelisk poświęcony Lelewelom w Woli Cygowskiej.



Budynek, w którym powstaje Izba Pamięci Lelewelów w Woli Cygowskiej.



Artykuł o Procie Lelewelu, „Tygodnik Ilustrowany" z 12.04.1884 r.

63 Ibidem, s. 4

64 Informacja ustna od Marii i Janusza Ludwiniaków, Nowe Ręczaje, 14.08.2019 r.

Zamiast podsumowania - pamięci Prota Lelewela

„ […] mąż nieco przygarbiony laty, ale ogromny wzrostem, muskularny, umiejący jeszcze tak ścisnąć rękę na powitanie, że, jak niegdyś rękojeść szabli, zaskrzypi pod tém ściśnięciem, a przytém, patrzący w oczy tak słodko i serdecznie [...]"[65].

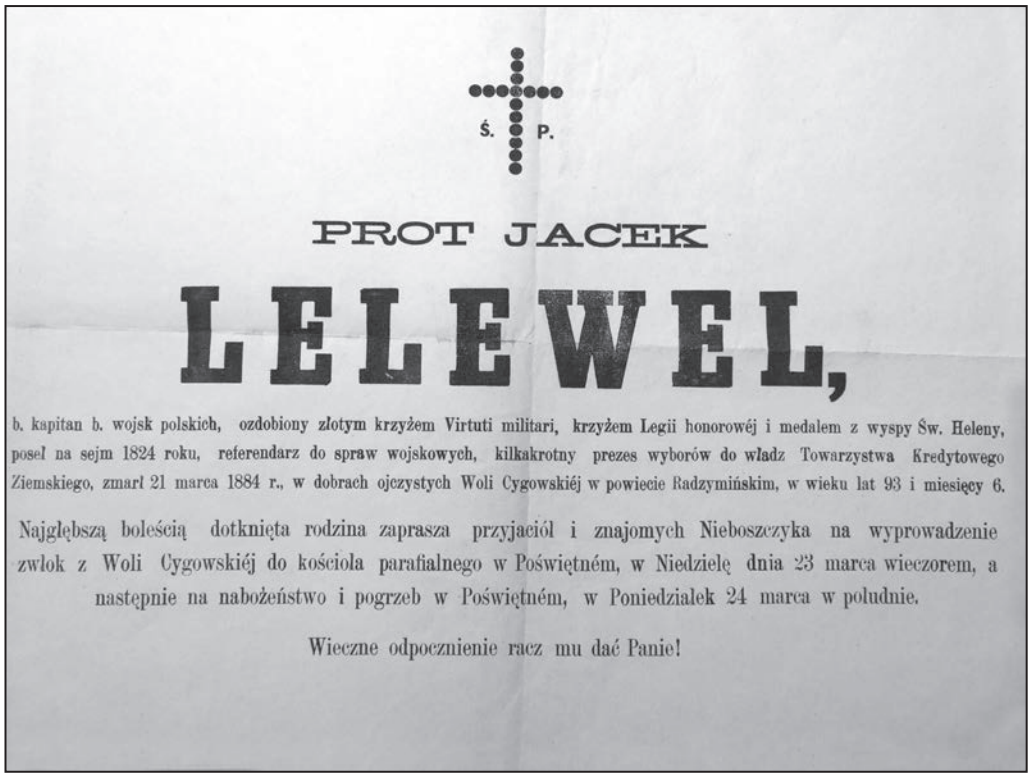

Ś. P.

PROT JACEK

LELEWEL,

b. kapitan b. wojsk polskich, ozdobiony złotym krzyżem Virtuti militari, krzyżem Legii honorowéj i medalem z wyspy Św. Heleny, poseł na sejm 1824 roku, referendarz do spraw wojskowych, kilkakrotny prezes wyborów do władz Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, zmarł 21 marca 1884 r., w dobrach ojczystych Woli Cygowskiéj w powiecie Radzymińskim, w wieku lat 93 i miesięcy 6.

Najgłębszą boleścią dotknięta rodzina zaprasza przyjaciół i znajomych Nieboszczyka na wyprowadzenie zwłok z Woli Cygowskiéj do kościoła parafialnego w Poświętném, w Niedzielę dnia 23 marca wieczorem, a następnie na nabożeństwo i pogrzeb w Poświętném, w Poniedziałek 24 marca w południe.

Wieczne odpocznienie racz mu dać Panie!

Klepsydra Prota Lelewela.

Podziękowania:

Powstanie tej publikacji zawdzięczamy w znacznej mierze samemu Protowi Lelewelowi, który prowadził *Diariusz* oraz pisał *Pamiętnik*, ale też *Opowiadaniom*, które dyktował gdy miał już 90 lat. Przygotowała je do druku i opatrzyła przypisami pt. *Pamiętniki i diariusz domu naszego* jego prawnuczka Irena Lelewel-Friemannowa. Autorzy publikacji skomentowali wybrane fragmenty *Pamiętników* oraz uzupełnili je o udostępnione przez potomków Prota Lelewela inne źródła oraz fotografie pamiątek rodzinnych.

Składamy serdeczne podziękowania praprawnukom Prota Lelewela: Mieczysławowi Novákowi oraz Zofii i Zbigniewowi Russockim, za udostępnienie pamiątek rodzinnych i możliwość ich sfotografowania oraz wspaniałe spotkanie w Tarnawie. Dziękujemy Marii i Januszowi Ludwiniakom za udzielenie wszelkich informacji związanych z rodziną Lelewelów oraz miejsc ich upamiętniających.

65 Tygodnik Ilustrowany, 1884, nr 67

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Anna Wojtkowska

Pamiętajmy o tych, którzy odeszli

Janusz Bublewski - (24 II 1936 – 26 VIII 2019)
Wołominianin z urodzenia, inżynier z wykształcenia,
z zamiłowania podróżnik, mieszkaniec Zielonki

Sierpniowe spotkanie było zarazem ostatnim naszym pożegnaniem. Wówczas Janusz zostawił w mojej dłoni maleńki zegarek, czas się zatrzymał, serce przestało bić… 26 sierpnia 2019 roku odszedł w swoją podróż, daleką, bezpowrotną. A więc, już nie przyjedzie rowerem na Zieloną? Nie wypijemy wspólnej herbatki?

2 września 2019 roku, na warszawskim cmentarzu powązkowskim pożegnałam Janusza Bublewskiego – przyjaciela, człowieka kulturalnego, elokwentnego, miłego, którego znałam od 1998 roku. Po latach naszą przyjaźń złączyły wspólne pasje odkrywania i wspominania Wołomina minionych lat. Janusz wracał do zabaw z Urszulą „Gugą" Kwapiszewską na podwórku przy ulicy Lipińskiej, gdzie mieszkał, do przedszkola przy ulicy Wileńskiej i pań Janiny Zamojskiej i Heleny Żylińskiej, wracał do wspomnień z publicznej szkoły powszechnej z lat wojny i okupacji niemieckiej z nauczycielkami i kierowniczkami − Zofią Wandą Bublewską (jego babką) i Jadwigą Markowską, opowiadał o swoich zmaganiach w szkole średniej, pracy w Elektrowni Warszawa, studiach na Wydziale Elektrycznym Politechniki Warszawskiej i pracy w różnych instytucjach warszawskich. Mnie interesował szczególnie Wołomin i jego ludzie – to Janusz prostował wszelkie nieścisłości, dodawał nowe wiadomości, a od trzeciego numeru „Rocznika Wołomińskiego" zapisywał na jego kartach swoje wspomnienia, pełnił także rolę sekretarza redakcji i członka komitetu redakcyjnego. Był częstym bywalcem, wielkim przyjacielem „Domu nad Łąkami" w Wołominie. Miał też swoje pasje ważne do końca życia: podróże, jazdę na rowerze, zimowe kąpiele w przeręblach i… gotowanie. Jego radosnym wspomnieniem był skok na bandżi z mostu nad rzeką Zambezi (Zimbabwe) z wysokości 115 m.

... nasz KOLEGA I PRZYJACIEL – napisała Grażyna Krzyżanowska z Towarzystwa Przyjaciół Zielonki – do niedawna Między Nami – dziś już NIEOBECNY – wyruszył w swoją Ostatnią Podróż, tę z której się nie wraca, o której nie sposób opowiedzieć..., a więc nie będzie wspólnych rozmów, zdjęć w ogrodzie, śmiechu i pytania „czy podać ci herbatkę"? Skromny i powściągliwy. Podróżował daleko i blisko, miał wokół siebie przyjaciół do końca oddanych i opiekuńczych, lubił ludzi, lubił nas wszystkich, chętnie pojawiał się w tych fragmentach świata, które zawsze go interesowały – kochał historię, dużo o niej wiedział, zdecydowanie wychodził poza regionalizmy, zawsze jednak pamiętając i podkreślając, że

jest STĄD. Pisywał nie tylko do „Rocznika Wołomińskiego". Dzięki Januszowi powstała także mała książka, „Zeszyt Historyczny" nr 6/2018, wydany przez Towarzystwo Przyjaciół Zielonki, książka o Zielonce i jej prawdziwej historii, zebrana z materiałów przekazanych przez Janusza naszemu wspólnemu koledze, autorowi książki. Janusz Bublewski pisał, a kiedy już to robił, wiadomo było, że powstanie tekst zwarty, prawdziwy, czysty, napisany doskonałym językiem, można dziś powiedzieć – moralnie przezroczysty. W ostatnim czasie – którego tak niewiele było – pracował również przy innym „Zeszycie", poświęconym pamięci swojego niegdysiejszego profesora, Romana Podoskiego. Janusz – zwany przeze mnie PODRÓŻNIKIEM nieco żartobliwie – rzeczywiście podróżował dużo po świecie i co ciekawe – zachowywał przy tym powściągliwość Świadomego Wędrowcy, wracającego do domu na Własnym Wzgórzu, cóż, mieszkał na czwartym piętrze. Nie ma PODRÓŻNIKA – ale zostały fotografie Wspólnych Spotkań, pamięć śmiechu, żarty – zawsze subtelne, została pamięć przyjaźni, która pozostanie MIĘDZY NAMI.

Janusz Bublewski (ur. 24 II 1936 w Wołominie – zm. 26 VIII 2019 w Zielonce)

Inżynier elektryk, s. Olgierda i Stefanii z d. Bogackiej, brat Barbary. Absolwent Publicznej Szkoły Powszechnej III st. nr 2 w Wołominie, Technikum Energetycznego w Warszawie (1953), Politechniki Warszawskiej Wydział Elektryczny (1966). Od 1953 roku pracował w instytucjach: Elektrownia Warszawa, Biuro Projektów „Hydroprojekt", Zjednoczenie Kabli i Sprzętu Elektrotechnicznego, Instytut Gospodarki Wodnej, Zakład Doświadczalny Maszyn Budowlanych, Instytut Geografii PAN. Od roku 1992 pracował w Zakładzie Energetycznym STOEN na stanowisku specjalisty ds. Stacji Elektroenergetycznych, a następnie — inspektora ds. Ochrony Środowiska w Elektroenergetyce. Zajmował się między innymi opracowywaniem instrukcji oraz procedur eksploatacji rozdzielni i rozdzielnic 110 i 15 k V z izolacją gazową SF6 w warunkach normalnej pracy i w czasie awarii, a także pomiarami pola elektromagnetycznego i sposobami jego ograniczenia w środowisku. Jest autorem kilku wdrożonych projektów i współautorem 2 patentów wynalazczych oraz kilku artykułów specjalistycznych i wspomnieniowych. W roku 2002 przeszedł na emeryturę. W 1967 roku został członkiem Oddziału Warszawskiego Stowarzyszenia Elektryków Polskich. W OW SEP pełnił funkcje: członka Kolegium Sekcji Automatyki i Pomiarów OW SEP (1968–1975); zastępcy przewodniczącego Komisji Organizacyjnej OW SEP (1975–1981), zastępcy przewodniczącego Komisji Odznaczeń i Nagród OW SEP (1981–1987), przewodniczącego Komisji Rewizyjnej koła 108 (1984–1987), członka Komisji Rewizyjnej OW SEP (1987–1990), członka Centralnej Komisji Pomocy Koleżeńskiej i Seniorów ZG SEP (1994–1998), członka Centralnej Komisji Organizacyjnej ZG SEP (2002–2006), przewodniczącego Komisji Pomocy Koleżeńskiej OW SEP (1990–2019). Otrzymał odznaczenia SEP i NOT: Srebrną (1978) i Złotą (1984), Odznakę Honorową SEP, Srebrną (1981) i Złotą (1987), Odznakę Honorową NOT, Medal im. Kazimierza Szpotańskiego (1996), Medal im. Mieczysława Pożaryskiego (2001), tytuł Zasłużonego Seniora SEP (2003), Medal 90. lecia SEP (6/2009) i Medal OW SEP im. Pawła Jana Nowackiego (2012, nr 24) oraz Brązowy Krzyż Zasługi (1981), Srebrną

Odznakę Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego (1977), Odznakę Honorową za Zasługi dla Energetyki (2003). Autor artykułów historycznych w „Roczniku Wołomińskim" i „Zielonkowskich Zeszytach Historycznych", dotyczących m.in. elektryki i dziejów regionu. Pochowany w grobowcu rodzinnym na Cmentarzu Powązkowskim (Stare Powązki), kw. 315 A–04–01/02.

Źródło: informacje, dokumenty ze zbiorów prywatnych siostry Barbary Bublewskiej [Warszawa 2 IX 2019]; Grażyna Krzyżanowska, *Dla pamięci Janusza Bublewskiego, od przyjaciół z Towarzystwa Przyjaciół Zielonki*, rękopis (Zielonka 27 VIII 2019).

Janina Teresa Chaberska
(5 I 1930 – 2 X 2019)
Szkolny i domowy bławatek

Przyszła nie wiadomo kiedy,
a wiadomo jak.
Ile było trudu, ile biedy…
Jedni mieli prosty, inni kręty szlak.

Jedni pięli się pod górkę
po kamieniach i wykrotach,
innym dano gładką dróżkę
bez wybojów po stokrotkach.

Jednym podróż się skończyła
I odeszli hen w nieznane.
Inni ciągną wózek życia
i nie wiedzą co im dane.

Skronie mają przyprószone,
mocno przerzedzony włos
i kieszenie opróżnione
i nieznany dalszy los.

No, bo przyszła nieproszona
I zrobiła nam na złość.
Kto to taki? Co za Ona?
Ano ona – Jejmość Starość.

Janina Chaberska, *Starość,* 7 II 1995

Tak, nie ma co ukrywać, przyszła starość i upominała się o swoje prawa, prawa do choroby, bólu, zwątpienia, ale zachowała też miłość do swoich bliskich, przyjaźń, możliwość wspomnień lat minionych, tych pięknych i tych trudnych.

W Glinie lata nauki Janeczki przypadły na okres wojny i okupacji niemieckiej. Tajne komplety gimnazjalne w pobliskiej Małkini, w Sadownem mała matura, w Węgrowie Liceum Pedagogiczne.

W 1950 roku, pani Janeczka, wówczas Zadrożna zabiegała o pierwszą pracę, a właściwie to miała nakaz do miejscowości wybranej przez władze oświatowe. W podaniu pisała: „Urodziłam się i wychowałam w Glinie, a teraz chcę w niej pracować, aby przyczynić się do podniesienia poziomu oświaty mej rodzinnej wioski". Trafiła do Gliny. Była opiekunką Szkolnej Organizacji Harcerskiej. Tu spędziła osiem lat swojego życia i wyfrunęła z gniazda jak ptak, by poznać smak nauczycielskiego życia w Ciemnem k. Radzymina. Potem wraz z rodziną zamieszkała w Kobyłce, gdzie wśród kwiatów, drzew owocowych rosły córeczki, a ona rozkoszowała się pięknem przyrody, ale na Studium Nauczycielskim wybrała geografię. Rozpoczęła pracę w Szkole Podstawowej nr 3 w Wołominie i temu miejscu pozostała wierna do końca. Była przewodniczącą zespołu samokształceniowego nauczycieli geografii, przewodniczącą Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego, kierownikiem wycieczek po Warszawie, społecznym kuratorem sądowym dla nieletnich, długoletnim prezesem Ogniska ZNP i z nastaniem „Solidarności" założycielką Szkolnego Koła NSZZ „Solidarność". Za swoją pracę nagradzana i odznaczona m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką ZNP, Odznaką Turystyczną „Nike", Honorową Odznaką PTTK, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Na emeryturę przeszła w 1985 roku, natomiast wśród uczniów, w Trójce pozostała do 2012 roku. Spotykałam Panią Janeczkę. Mieszkała wówczas na osiedlu Niepodległości w Wołominie. Korzystałam z zaproszeń, wówczas przy dobrej herbacie niejedno wspomnienie wywołało nostalgię, łezkę w oku. Jeździła rowerem. Jak bijący licznik na kierownicy roweru mijały lata, przyszedł czas skorzystania z opieki córki Hanny Wiktorii, której należą się piękne słowa podziękowania za trudny, ale piękny czas oddawania…. W tym roku (2019), dzięki synowi pani Władysławy Skołożyńskiej – przyjaciółki p. Chaberskiej ukazał się jej tomik wierszy, w… chabrowych okładkach, taki w sam raz dla Pani Chaber….skiej, który pozostaje z nami na pamiątkę. Mówi się, że dobry człowiek nigdy nie odchodzi na zawsze, pozostaje dobra pamięć i dobre czyny, które po sobie zostawił. Pani Janeczka pozostawiła cały kolorowy kosz uśmiechów, dobrych rad, miłości do bliskich, córek Hanny Wiktorii i Aleksandry, wnuków Marka, Magdaleny, Michała i Sylwii, prawnuków Tymona i Bruna.

Na wołomińskim cmentarzu przybyło kolejne miejsce naszych odwiedzin, a biało-czerwony znaczek z kagankiem oświaty już z daleka oznajmia miejsce wiecznego spoczynku koleżanki z naszej „nauczycielskiej rodziny".

Janina Teresa Chaberska z d. Zadrożna (ur. 5 I 1930 w Glinie, pow. Ostrów Mazowiecka – zm. 2 X 2019 w Ząbkach)

Nauczycielka geografii, c. Pawła i Marianny z d. Samsel, siostra Danuty, Józefa, Marii i Heleny, żona Aleksandra Chaberskiego (ur. 22 I 1926–zm. 13 I 1993), matka Aleksandry i Hanny Wiktorii. Uczennica Publicznej Szkoły Powszechnej w Glinie (kl. I–VI), absolwentka Publicznej Szkoły Powszechnej w Małkini (1944), uczennica dwóch klas tajnych kompletów gimnazjalnych w Małkini (1946), które stały się filią gimnazjum w Ostrowi Mazowieckiej, uczennica klasy III i IV gimnazjum w Sadownym, gdzie uzyskała małą maturę (1948). Absolwentka Państwowego Liceum Pedagogicznego w Węgrowie (1950), Studium Nauczycielskiego w Warszawie. Złożyła Egzamin Kwalifikacyjny Równoważny Wyższym Studiom Zawodowym w zakresie geografii w Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych przy Al. Ujazdowskich 28 w Warszawie (1976). Nauczycielka w Szkole Podstawowej w Glinie, pow. Ostrów Mazowiecka (1 VII 1950–31 VIII 1958), w Szkole Podstawowej w Ciemnem, woj. st. warszawskie (1 IX 1958–31 VIII 1959), w Szkole Podstawowej nr 3 w Wołominie, woj. st. warszawskiego (1 IX 1959–31 VIII 1985), emerytowana nauczycielka w Szkole Podstawowej nr 3 w Wołominie (1985–2012). Opiekun Szkolnej Organizacji Harcerskiej w Szkole Podstawowej w Glinie, w Wołominie: przewodnicząca zespołu samokształceniowego nauczycieli geografii, przewodnicząca Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego, kierownik wycieczek po Warszawie, społeczny kurator sądowy dla nieletnich, długoletni prezes Ogniska ZNP, założycielka Koła NSZZ „Solidarność" przy Szkole Podstawowej nr 3 w Wołominie, Odznaczona Złotą Odznaką ZNP (1973), Złotym Krzyżem Zasługi (1975), Odznaką Turystyczną „Nike", Honorową Odznaką PTTK (1977), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985).

Spoczęła na wołomińskim cmentarzu, kw. P 24–125 (P 24–07–18).

Źródło: informacje, dokumenty ze zbiorów prywatnych uzyskane od córki Hanny Wiktorii Kuleszy [Ząbki 6 X 2019]; Janina Chaberska, *Starość,* z tomiku *Wiersze,* s. 31, Wołomin 2019.

Kazimiera Janina Księżopolska
(17 II 1930 – 3 X 2019)
Róża, poezja i muzyka

Szczególny dzień, 8 października 2019 i morze kolorowych kwiatów…. i taki ból, co go krzyk nie odda, i taka ciemność co i noc jej nie zna, i taka nagłość, co potrafi czas zatrzymać…

Pani Kazimiera kochała kwiaty, jej ulubionym miejscem był ogród przed oknem i za oknem. Całkiem niedawno na spacerze po swoim pięknym ogrodzie z córką Anią powiedziała: „zobacz jak tu jest ładnie, trudno będzie odejść". Ostatnio wkładała wiele wysiłku zarówno fizycznego, jak i koncepcyjnego w jego piękno. W konkursie „Na najładniejszy ogród przydomowy" organizowanym przez Urząd Miasta w Wołominie

uzyskała wyróżnienie, a w nagrodę otrzymała dwie doniczki. Skąd wzięła się ta miłość? Otóż jej ojciec zajmował się ogrodnictwem, m.in. hodował brzoskwinie, które uwielbiała. Musiała pomagać przy inspektach, nie zawsze lubiła tę pracę, toteż często wykorzystywała swojego „wielbiciela", który za kilka cukierków np. przynosił wodę w konewkach. Ale tu uczyła się cierpliwości, szacunku do życia, radości z dzielenia się, odpowiedzialności i systematyczności. Cechy te umiejętnie włączała do swojego życia już od najmłodszych lat.

Naukę rozpoczęła w 1937 roku w Publicznej Szkole Powszechnej III st. w Lipinach, obecnie aleja Armii Krajowej 128 w Wołominie. Z tego okresu doskonale pamiętała nauczycieli i uczniów: np. Basię i Tadeusza Plasotów, Leona Radomskiego, Czesława Dobczyńskiego, Jerzego Gajka czy Czesławę Woźniak, pamiętała lata spokoju i wielkiej trwogi. Spotkania przy rodzinnym stole z kromką chleba, ale też niedostatek, wojnę i okupację niemiecką. Miała wówczas osiem lat. Szybko dorastała. Już w 1939 roku kierownik szkoły pan Władysław Jesień zorganizował tajne nauczanie, uczył historii i geografii, Stanisława Kić języka polskiego, Jadwiga Siechocka biologii, ks. Januszko łaciny, a kierowniczka tajnego kompletu Stanisława Bobkowska języka francuskiego. Nasza Madame, mówili uczniowie. Niewielu z nich wiedziało, że zajmowała się kolportażem bibuły, za co groziła kara śmierci, a w najlepszym wypadku obóz koncentracyjny. W to działanie wtajemniczone były Szczygiełówny: Kazia i Celinka. Po latach, pani Kazimiera wspominała: „Bywało, że dawała nam, mnie i siostrze bibułę, żeby przekazać naszemu ojcu, a on dalej ją gdzieś przesyłał, gdzie? nie wiedziałyśmy. Miałyśmy przykazane, że jeśli Niemcy nas złapią to mamy ją połknąć".

W 1944 roku Kazimiera wraz z siostrą Celiną, rozpoczęła naukę w Miejskim Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym im. dra med. Jana Sikorskiego w Wołominie (obecnie I Liceum Ogólnokształcące im. Wacława Nałkowskiego). We wrześniu 2019 roku odwiedziłam Państwa Księżopolskich, wręczyłam im moją książkę *Za bramą wiecznego spokoju. Zwykli niezwykli związani z Ziemią Wołomińską*. Powiedziałam: pisałam ją myślą, mową i sercem dla Was i dla tych, co odeszli za bramę wiecznego spokoju. Widziałam zachwyt i pewną nostalgię. Po chwili pani Kazimiera intensywnie wyszukiwała w indeksie nazwisk swoich nauczycieli… i rozpoczęły się wspomnienia, o tych, którzy przed wielu, wielu laty uczyli ją miłości do bliskich, do kraju ojczystego, szacunku do sztandaru, godła i barw narodowych. Kiedy w 1947 roku zdała małą maturę rozpoczęła pracę w Kraszewie, w baraku, który przetrwał do 1972 roku jako szkoła. Ten początek pracy zawodowej zapamiętała najlepiej. Miała wówczas 17 lat, obowiązek nauki wszystkich przedmiotów i do tego uczniów w różnym wieku. Zapewne doskonale sobie radziła, skoro w swoje pierwsze imieniny szła z chaty Kielczyka, gdzie mieszkała, do szkoły po drodze usypanej gałązkami kwiatów. Droga ta po latach okazała się najwłaściwszą drogą życiowego powołania, chociaż nie zawsze usłaną kwiatami. Rok pracowała w TPD-owskiej „Czwórce" w Wołominie, potem była praca w Sadownem, od 1951 roku mąż Michał, teściowa Apolonia, którą Stanisława darzyła wielką sympatią – Apolonia Księżopolska była przewodniczącą Centralnej Organizacji Kół Gospodyń w Polsce − niedługo potem malutki Adaś, Ania, urlop macierzyński i listy ze szkoły, od uczniów: „Smutek panuje w naszych sercach, ponieważ

brak naszej kochanej pani, życie płynie jak w bajce, tylko brak nam jednego kwiatuszka, którym jest pani" – pisała Krysia Sędkówna, a Ela Kostrzewianka z VI a w swoim liście dodała „W czasie przerwy, do klasy wpadł Postuś z krzykiem, żeśmy dostali list od naszej kochanej «Matuli». Pan Ciechanowski ten list przeczytał i wszyscy dowiedzieli się o powrocie naszej ukochanej nauczycielki «dzieciaki mało nie wyskoczyły ze skóry»". Potem była praca w wołomińskiej Dwójce, krótki epizod ze szkołą w Zagościńcu i na długie 18 lat Szkoła Podstawowa nr 5 w Wołominie. W czasie pracy pani Kazimiera podnosiła swoje kwalifikacje zawodowe, na Studium Nauczycielskim wybrała geografię.

Organizowała i dbała o pracownię geograficzną, wykonywała wiele pomocy naukowych, założyła ogródek geograficzny, w którym prowadziła lekcje poglądowe. Wychowała wielu laureatów olimpiady przedmiotowej. Swoją wiedzę i doświadczenie przekazywała młodszym koleżankom i kolegom, prowadziła lekcje otwarte z języka polskiego i geografii. Opiekowała się studentami odbywającymi praktyki w szkole. Jako opiekunka Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego organizowała wycieczki dla młodzieży i dorosłych. Była też opiekunką samorządu uczniowskiego i… opracowała wzorcowy plan pracy samorządów szkolnych, który został przekazany do realizacji w szkołach w powiecie radzymińskim, a później w całym województwie warszawskim. Dbała o zieleń wokół szkoły, współpracowała z Ligą Ochrony Przyrody i niezapomnianą Marią Aleksandrą Chmielewską. Często wspominała swoich uczniów, np. ks. Ryszarda Lewandowskiego, Tadeusza Sobańskiego, Jerzego Mikulskiego, Antoniego Pogumirskiego. I jednego, jak mówiła „kłopotliwego ucznia", który po ukończeniu Piątki przyjechał do niej po przewodniki geograficzne, ponieważ wybierał się na Mazury.

Pani Kazimiera swoją prawością i mądrością wyznaczała im drogę, dodawała odwagi, wskazywała cel, surowa, ale sprawiedliwa, jak mówi dziś Antoś. W Piątce poznała wielu nauczycieli, ale tak dozgonnie trwała jej przyjaźń z Ireną Wilhelminą Łukomską, do ukończenia przez panią Irenę, 105 lat życia. To ona mówiła: „Moja Kaziuńcia" i pokazywała mi zdjęcie umieszczone na drzewie genealogicznym Łukomskich herbu Dryja. Dla wielu z nas − mówią dziś jej uczniowie i koleżanki ze szkoły − była wzorem skromności, ale też dumy i prawdziwego człowieczeństwa, miała swój własny etyczny kodeks i żyła zgodnie z jego zasadami. Zawsze umiała docenić sukcesy i osiągnięcia, wesprzeć dobrym słowem, umiała dzielić z nami radości i smutki. Nie lekceważyła porażek, traktując je jak wspólną szkołę życia. Była wymagającą nauczycielką, ale wymagającą mądrze i życzliwie, bez strachu, z matczynym spokojem.

Za osiągnięcia zawodowe pani Kazimiera była nagradzana i odznaczana, m.in. Medalem Komisji Edukacji Narodowej, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a za życie? za życie rodzinne – szczęśliwym sześćdziesięcioośmioletnim pożyciem małżeńskim, odwzajemnioną miłością męża, swoich dzieci i wnuków.

Szanowni Państwo, kiedy we wrześniu 2019 roku piłam herbatę z panią Kazimierą w towarzystwie jej męża, pana Michała, nie sądziłam, że jej życie tak prędko zmieni się we wspomnienie, że pozostaną książki, które kochała, że pozostanie muzyka

poważna, którą uwielbiała, że pozostanie niedokończone czytanie *Ksiąg Jakubowych* Olgi Tokarczuk (o, jakże cieszyłaby się z jej sukcesu – Nagrody Nobla). Ale na tej ziemi, pod tym niebem wszystko ma swój czas, jest czas powitań, ale jest i czas pożegnań, pożegnań ostatecznych w wymiarze tego świata, dlatego niewymownie smutnych i bolesnych. Odeszła z szumem wiatru, z ulubioną książką i muzyką, stała się światłem w pamięci męża Michała, dzieci Anny i Adama, wnuków: Krzysztofa, Oskara i Weroniki oraz prawnuków Jana, Jakuba Piotra i Piotra Jakuba.

Na kobyłkowskim cmentarzu jest kolejne miejsce naszych odwiedzin, a biało-czerwony znaczek z kagankiem oświaty już z daleka oznajmia miejsce wiecznego spoczynku koleżanki z naszej „nauczycielskiej rodziny".

Kazimiera Janina Księżopolska z d. Szczygieł (ur. 17 II 1930 w Jaroszewku – zm. 3 X 2019 w Wołominie)

Nauczycielka geografii i języka polskiego, c. Stefana i Zofii z d. Rosa, siostra Celiny, Stanisławy, Barbary i Elżbiety, żona Michała Księżopolskiego, matka Adama i Anny. Absolwentka Publicznej Szkoły Powszechnej III st. (kl. I–VI) i tajnych kompletów (kl. VII) w Lipinach k. Wołomina, obecnie ulica Armii Krajowej 128 w Wołominie (1937–1943); Miejskiego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego im. dra med. Jana Sikorskiego w Wołominie (1944–1947); Liceum Pedagogicznego w Radzyminie (1950); I, II Studium Nauczycielskiego nr 2 kierunek geografia Wydział Zaoczny dla Pracujących przy ul. Stawki 5 w Warszawie (1960, 1963), Studium Przedmiotowo-Metodycznego kierunek geografia przy Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych Al. Ujazdowskie 28 w Warszawie oraz podstawowego kursu Nauczycielskiego Uniwersytetu Radiowo-Telewizyjnego (1975). Nauczycielka w Szkole Podstawowej w Kraszewie, pow. Radzymin (1 X 1947 – 31 VIII 1950), w Szkole Podstawowej TPD nr 4 w Wołominie (1 IX 1950 – 31 VIII 1951), w Liceum Ogólnokształcącym w Sadownem (1 IX 1951 – 31 VIII 1952), w Szkole Podstawowej nr 2 przy ul. Warszawskiej 9 w Wołominie (1 IX 1952 – 31 VIII 1953), w Szkole Podstawowej w Zagościńcu (1 I 1954 – 31 VIII 1954), w Szkole Podstawowej nr 2 (1 IX 1954 – 31 VIII 1966), w Szkole Podstawowej nr 5 przy ul. Lipińskiej 16 w Wołominie (1 IX 1966–2 I 1984). Odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi (4 X 1974), Medalem Komisji Edukacji Narodowej (1981), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (7 IX 1988).

Spoczęła na cmentarzu (starym) w Kobyłce, kw. B 3 – rząd 13 – m. 13 (liczone od słupka z napisem B 3)

Źródło: informacje, dokumenty ze zbiorów prywatnych uzyskane od męża Michała Księżopolskiego [Duczki 5 X 2019]; informacje uzyskane od syna Adama Księżopolskiego [Duczki 10 X 2019].

IV. RECENZJE, NOTY WYDAWNICZE

Anna Wojtkowska, ***Za bramą wiecznego spokoju. Zwykli niezwykli związani z Ziemią Wołomińską. W stulecie Odrodzonego Państwa Polskiego (1918 – 2018)***, t. 1 – 2, Wołomin 2019



W ostatnim czasie do rąk naszych trafiła niezwykła książka autorstwa Anny Wojtkowskiej „Za bramą wiecznego spokoju. Zwykli niezwykli związani z Ziemią Wołomińską". Długo zastanawiałam się jak jednym zdaniem, jednym sformułowaniem ją scharakteryzować. Wydaje mi się, że najlepszym, najtrafniejszym określeniem będzie formuła: żyjącym ku nauce, przyszłym ku pamięci.

Pozycję te można podzielić na dwie części: wstęp oraz noty biograficzne ułożone w kolejności alfabetycznej. Częścią zasadniczą są biogramy osób zmarłych, w różnym stopniu związanych z Wołominem (autorka sama podkreśla, że określenie Wołomin traktuje dość obszernie – tyczy się ono raczej dawnego i obecnego terenu powiatu wołomińskiego niż jedynie miasta Wołomina). Noty te zawierają najważniejsze informacje: daty życia, etapy edukacji, najistotniejsze wydarzenia i związek danej osoby z Wołominem. Dodatkowo przy znakomitej większości umieszcza autorka fotografie, co przy lekturze sprawia, że osoby o których czytamy, stają się bliższe, bardziej realne. Tom pierwszy rozpoczyna autorka od wstępu – wstępu, który śmiało mógłby funkcjonować jako samoistny byt. Należałoby uznać go właściwie za książkę w książce. Jeśli dane będzie komukolwiek zapoznanie się jedynie z nim, to i tak zyska ogrom wiedzy o losach ludzi, którzy żyli, mieszkali, tworzyli, pracowali w Wołominie. Zawarła bowiem w nim autorka wszystkie te informacje, których ze względów formalnych nie mogła zmieścić w notach. Ułożyła z nich wielobarwną opowieść o mieście tworzonym przez zwykłych a jakże często niezwykłych ludzi – naszych sąsiadów: nauczycieli, lekarzy, sklepikarzy, urzędników.

Anna Wojtkowska w swojej najnowszej książce na nowo odkrywa dla nas rzecz oczywistą: że życie ludzkie można zawrzeć w kilku datach, że zaczyna się ono na ziemi od jakiegoś początku – narodzin, trwa, niechybnie zdążając ku starości i kończy śmiercią. Najważniejsze jest natomiast to, co zawarte pomiędzy tymi granicznymi datami. Biografie osób którymi wypełniła strony tej obszernej publikacji pokazują, że życiem, bardziej świadomie lub mniej, tworzymy historię miejsc. Nawet jeśli tylko tę małą, miejscową, to i tak niezmiernie ważną.

„Za bramą wiecznego spokoju…" Anny Wojtkowskiej to pozycja książkowa niespotykana dotychczas w piśmiennictwie wołomińskim. Dwa tomy, 1000 stron, 108 cmentarzy, ponad 1200 not biograficznych i niezmierzona ilość informacji. Można czytać ją na wiele sposobów: tylko wstęp; jako przewodnik po konkretnych cmentarzach; biografie wybranych osób. Ja osobiście wszystkim polecam tak: absolutnie całość.

Agata Sobczak

Agata Bochenek, ***Święci w niebie i na ziemi...***, Kuligów 2019, ss. 96



„Święci w niebie i na ziemi… Mała architektura sakralna w gminach powiatu wołomińskiego" to album powstały na bazie ewidencji krzyży, kapliczek i figur przydrożnych w powiecie wołomińskim. Obejmuje obiekty małej architektury sakralnej ze wszystkich dwunastu gmin powiatu.

Po raz pierwszy w powiecie wołomińskim zrodził się pomysł na wyjątkowe przedsięwzięcie. Nikt wcześniej nie podjął się tak trudnego zadania, jakim było wykonanie spisu krzyży, kapliczek i figur znajdujących się na ziemi wołomińskiej. Dzieło zainicjowała Agata Bochenek, która we współpracy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Wołomińskiej WOŁOMINIAK, Fundacją Dziedzictwo Nadbużańskie oraz Starostwem Powiatowym w Wołominie przez dwa lata poszukiwała obiektów, spisywała ich historie oraz gromadziła fotografie. Zewidencjonowano aż 1009 obiektów.

Już na etapie realizacji przedsięwzięcie spotkało się z niezwykle życzliwym odbiorem. Wiele kapliczek, krzyży i figur dopiero teraz doczekało się opisania. Wielu nie udałoby się znaleźć, gdyby nie wsparcie mieszkańców gmin. Jak wspomina Agata Bochenek w posłowiu do albumu – słowo „kapliczka" otwierało każde drzwi o każdej porze. To oznacza, że temat małej architektury sakralnej wciąż jest żywy w lokalnych wspólnotach, ludzie czekali na zainteresowanych, by móc podzielić się przekazywanymi z pokolenia na pokolenie opowieściami. Bez tej pomocy zadanie byłoby o wiele trudniejsze. W gminach wiejskich poszukiwanie kapliczek oznaczało bowiem przemierzanie kilometrów pól, lasów i łąk, gdzie między bujną roślinnością ukryte są dawne i obecne miejsca kultu.

Album „Święci w niebie i na ziemi…" otwiera przed nami fascynujący świat kapliczek, krzyży i figur przydrożnych, a także niejako zmienia rozumienie pojęcia architektury sakralnej. Kapliczki, krzyże oraz figury świętych są wszechobecne, być może widujemy je codziennie, być może mamy je nieopodal swoich domów, jednak ta wszechobecność sprawia, że zaczynamy je traktować jako coś oczywistego. Architektura sakralna kojarzy nam się z ogromnymi budowlami, kościołami, katedrami. Tymczasem kawałek historii, kultury, tradycji wiary możemy znaleźć nawet na polu. Te niewielkie obiekty budowały naszą wspólnotę i dziś mogą nam wiele powiedzieć o naszej religijności, kulturze i o nas samych. Wystarczy chcieć zobaczyć, co mają nam do przekazania.

Nie sposób było umieścić w albumie wszystkich obiektów objętych ewidencją. Wybrane zostały, zdaniem autorki, najważniejsze, najbardziej charakterystyczne, najciekawsze, co nie oznacza, że pozostałe nie są godne uwagi. Owszem, są, a lektura albumu ma między innymi zachęcić do samodzielnych poszukiwań. W albumie znajdują się fotografie i opisy zarówno dawnych obiektów, sięgających nawet ponad sto lat wstecz, jak i nowsze, powstałe w XX i XXI wieku. Obiekty te były budowane na różnych etapach dziejów ziemi

wołomińskiej i w różnych intencjach. Żadnemu z nich nie można odmówić wartości – historycznej, architektonicznej czy też sentymentalnej.

Warto sięgnąć po publikację chociażby po to, żeby poznać ziemię wołomińską z innej perspektywy, z punktu widzenia ludowej religijności. Warto odkrywać to, co stanowi nasze bogactwo kulturowe. Być może ktoś oczarowany lekturą od tej pory inaczej będzie patrzył na kapliczkę, którą mija na swojej drodze. Może zatrzyma się choć na minutę obok przydrożnego krzyża lub figurki świętego, pomodli się, wspomni osobę, która niegdyś umieściła ten obiekt w konkretnym miejscu i konkretnym celu.

Redakcja

„Rocznik Wołomiński”
tom XV, 2019

Kronika Wołomina

lipiec 2018 - czerwiec 2019

1 lipca 2018

Otwarcie Sławkowego Parku Rozrywki przy ul. Wiosennej w Wołominie. Projekt został zrealizowany w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego. Plac zabaw wyposażony w piramidę linową, zestaw ze zjeżdżalnią, huśtawki i siłownię pod chmurką stał się największym tego typu miejscem po północnej stronie Wołomina.



2-6 lipca 2018

Miejskie place zabaw zostają odrestaurowane i doposażone. Plac zabaw przy ul. Kobyłkowskiej w Wołominie zyskał ogrodzenie i nowe ławki. Plac zabaw przy ul. Wileńskiej róg Sikorskiego został wzbogacony o nowy, kolorowy zestaw do zabawy. Skwer im. Bohdana Wodiczki wzbogacono o kolejną atrakcję - „kopalnię” do wspinania, aktywności i zabawy.

7 lipca 2018

Odbył się II Międzypokoleniowy Rajd Rowerowy. Uczestnicy z uśmiechem na ustach pokonali dziesięciokilometrowy dystans, a regenerujący poczęstunek zapewniła Karczma Rządza.



14 lipca 2018

Odbyły się ostatnie z cyklu warsztaty dla dzieci „Ozobotami po historycznym Wołominie". Uczestnicy projektu poznawali historię Wołomina, programowali ozoboty, czyli małe roboty i tworzyli makietę dawnego Wołomina. Powstały budynki dawnego kościoła, synagogi, szkoły, muzeum Nałkowskich, remizy wraz z kinem Adria, stacja kolejowa i inne. Kreatywność uczestników przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów! Na koniec zostały stworzone trasy, po których ozoboty poruszały się, zwalniając lub zatrzymując przy konkretnych budynkach, jakby zwiedzały miasto. Warsztaty były ciekawą przygodą, spotkaniem przeszłości z nowoczesnością i kreatywnością.

16 lipca 2018

Oddano do użytku zmodernizowany odcinek ulicy Traugutta z nową nawierzchnią, chodnikiem oraz miejscami parkingowymi.

18 lipca 2018

Po 25 latach pracy na stanowisku dyrektora Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich na emeryturę odchodzi pani Marzena Kubacz – osoba o niezwykle bogatej wiedzy historycznej, która pracowała na rzecz lokalnej społeczności z ogromną pasją i zaangażowaniem.

20-22 lipca 2018

W Ośrodku Sportu i Rekreacji „Huragan" w Wołominie odbył się VII Międzynarodowy Młodzieżowy Memoriał Małgorzaty Dydek. W zmaganiach wzięły udział reprezentacje Polski, Chorwacji, Łotwy i Turcji. Polki wygrały trzy mecze i zajęły pierwsze miejsce.



2 sierpnia 2018

Przy przedszkolu im. Pszczółki Mai w Duczkach powstał nowoczesny plac zabaw dla dzieci. Projekt został zrealizowany w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego. Plac wyposażono w bezpieczne, wielofunkcyjne urządzenia sportowe, huśtawki, „bocianie gniazdo", piaskownicę i karuzelę.



4 sierpnia 2018

95-lecie istnienia klubu sportowego „Huragan". Podczas obchodów symbolicznie uhonorowany został Miron Cichecki – zawodnik kadry reprezentacji Polski juniorów w lekkoatletyce, który trenował w Wołominie. Od tego dnia, stadion miejski OSiR „Huragan" Wołomin nosi imię Mirona Cicheckiego.



14 sierpnia 2018
Coraz bezpieczniej na przejściach dla pieszych w gminie Wołomin. Wybudowano 3 aktywne przejścia dla pieszych (przy skrzyżowaniach ulic Gdyńskiej i Sasina, Tęczowej i Bratniej oraz Kościelnej przy pasażu Niepodległości). Inwestycje zrealizowano w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego.

12-15 sierpnia 2018
Obchody 98. rocznicy Bitwy Warszawskiej 1920 roku. W ramach uroczystości odbył się wzruszający Apel Poległych przy Krzyżu upamiętniającym śmierć ks. Ignacego Skorupki, imponująca rozmachem rekonstrukcja Bitwy Warszawskiej, a także Festyn Letni. Rekonstrukcja bitwy, jak co roku, przyciągnęła mnóstwo widzów. Gwiazdą wieczoru podczas festynu letniego była Margaret.

17 sierpnia 2018
Ulica Środkowa w Zagościńcu zyskała nową nawierzchnię z kostki brukowej. Wybór nawierzchni nie był przypadkowy. Środkowa znajduje się pomiędzy dwoma ważnymi dla Zagościńca ulicami: 100-lecia i Kolejową. Ulica 100-lecia jest aktualnie w budowie, ul. Kolejowa jest projektowana. Kostka brukowa pozwoli na łatwe przełożenie materiału, jeśli zaistnieje taka potrzeba w związku z wykonywanymi obok pracami, bez ponoszenia strat materialnych.

31 sierpnia 2018
Wołomińscy Seniorzy otrzymali do dyspozycji piękny lokal przy ulicy Legionów 31A w Wołominie. Lokal został przekazany na potrzeby najstarszych mieszkańców. Będzie stanowił centrum aktywizacji sieci senioralnej i realizowania projektów międzypokoleniowych. Sala znajduje się w tym samym budynku co Dom Dziennego Pobytu „Senior+".

1 września 2018
Od 1 września w Gminie Wołomin obowiązuje maksymalna dopłata do biletu metropolitarnego. Bilet Metropolitalny (Warszawa+) przeznaczony jest dla osób korzystających z komunikacji Warszawskiego Transportu Publicznego. Obejmuje autobusy, tramwaje, metro, linie lokalne „L", pociągi SKM oraz Kolei Mazowieckich w granicach 1 i/lub 2 strefy biletowej. Do biletu ze zniżką uprawnieni są mieszkańcy Gminy Wołomin, którzy płacą podatki w Wołominie.

8 września 2018
Na Skwerze im. Bohdana Wodiczki odbyła się na III Międzypokoleniowa Wołomińska Potańcówka. Imprezę poprowadził Aleks Mackiewicz. Grupa Jassmins przeprowadziła warsztaty swingu, a o 18.30 zagrał dla zgromadzonych zespół The Warsaw Dixielanders. Wcześniej tego dnia w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie odbyło się Narodowe Czytanie „Przedwiośnia" S. Żeromskiego.

15 września 2018
Odbył się II Uliczny Maraton Tańca i Uśmiechu zorganizowany w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego. Kolorowe i radosne wydarzenie zgromadziło mieszkańców na wspólnej zabawie. Było coś dla ciała (I Zlot Foodtrucków, mobilnej gastronomii w Wołominie) i dla ducha – spektakl teatralno-taneczny, będący połączeniem historii, humoru, teatru i tańca. O oprawę muzyczną zadbali Cajun Spices i DJ BALKAN BALANGA.

17 września 2018
Uroczystości z okazji Dnia Sybiraka w Wołominie. Coroczne obchody mają przypominać o wydarzeniach, które trwały latami - o rozdzielonych rodzinach, o tych, którym udało się wrócić i tych, którzy na Sybirze zostali na zawsze.

17 września 2018
Gotówką czy kartą? W Urzędzie Miejskim w Wołominie, od tego dnia, można dokonać płatności zarówno tradycyjnie jak i kartą płatniczą.

18 września 2018
Ukończono barwny mural przy ulicy Ogrodowej w Wołominie, przedstawiający Zofię Nałkowską czytającą książkę na ukwieconej łące. To kolejny duży mural w obszarze rewitalizacji. Kwietna łąka nawiązuje do parku powstającego przy „Domu nad Łąkami", jak nazywane jest Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich. Ten elegancki i kolorowy mural jest elementem promocji tego powstającego parku.



21 września 2018
Z Placu 3 Maja wystartował charytatywny bieg „Po uśmiech Marysi" – małej mieszkanki Starych Grabi, walczącej z nowotworem. W bieg zaangażowało się wielu ludzi o otwartych sercach, którzy udowodnili, że pomaganie potrafi jednoczyć ponad wszelkimi podziałami.

27 września 2018
Uroczyście odsłonięto Ławkę Henryka Konstantego Woyciechowskiego - założyciela Wołomina. Wydarzenie na skwerze u zbiegu ul. Wileńskiej i Ogrodowej poprowadził Piotr Stawski - Dyrektor Miejskiego Domu Kultury w Wołominie. O Henryku Konstantym Woyciechowskim opowiedziała zgromadzonym Marzena Kubacz.

27 września 2018
Gmina Wołomin pozyskała prawie 3 miliony zł. na projekt „e-Wołomin – Gmina Dobrych Rozwiązań" oraz prawie 800 tysięcy zł na projekt „Szkoły przyszłości – rozwój edukacji cyfrowej w Gminie Wołomin". Dodatkowe fundusze przyspieszą działania w zakresie wykorzystania nowych i innowacyjnych technologii do zbudowania przyjaznej przestrzeni dla mieszkańców i przedsiębiorców. Pozwolą również podnieść kompetencje uczniów SP nr 4 w Wołominie, SP w Leśniakowiźnie i SP w Duczkach dzięki nowoczesnym narzędziom i pomocom do nauczania przedmiotów przyrodniczych i matematyki w oparciu o metodę eksperymentu

27-28 września 2018
Podczas Konferencji INNOWACYJNE ECO-MIASTO Wołomin został wyróżniony za działania na rzecz zapobiegania powstawaniu odpadów i szereg kampanii edukacyjnych w zakresie gospodarki o obiegu zamkniętym.

29 września 2018
Odbył się Miejski Festyn Ekologiczny podczas którego rozdano nagrody wygranym w konkursie na najbardziej ukwiecony ogród i balkon. Rozdawano również sadzonki roślin w zamian za stary sprzęt AGD, a dzieci, które zgromadziły się na Skwerze im. B. Wodiczki mogły wziąć udział w konkursach i animacjach.

1 października 2018
O tym, że Wołomiński Budżet Obywatelski pozwala realizować nawet najśmielsze pomysły można się przekonać podziwiając szklarnię, ścieżkę dydaktyczną, ścieżkę zdrowia, skalniak i mnóstwo nowych roślin w ogrodzie Przedszkola nr 5 im. Kota w Butach w Wołominie, które powstały w ramach WBO 2018.

5 października 2018
Ruszyły prace przy rozbudowie Szkoły Podstawowej w Zagościńcu. Uczniowie z nowych sal skorzystają w roku szkolnym 2020/2021.To kolejna placówka w gminie Wołomin, która zmieni swoje oblicze na lepsze.

13-14 października 2018
Uroczyste otwarcie Parku przy Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich. Park, który można śmiało nazwać wizytówką Wołomina został otwarty w klimacie sobotniego

popołudnia z przyjaciółmi w ogrodzie. Wydarzenie obfitowało w moc atrakcji dla całych rodzin. Wspólne gotowanie, plecenie wianków, robienie papierowych kwiatów i tanecznych korowodów z całą pewnością zapisało się pięknym wspomnieniem w świadomości mieszkańców Wołomina. Park jest wyjątkowym miejscem spotkań blisko natury, a dzięki wkomponowanemu w całość placowi zabaw staje się miejscem, gdzie kultura i natura tworzą fundamenty dla wspólnoty.

15 października 2018

W 15 szkołach z terenu gminy Wołomin, które stanowiły jednocześnie okręgi wyborcze, przeprowadzono wybory do Młodzieżowej Rady Miasta Wołomin. Uczniowie wołomińskich szkół wybrali swoich przedstawicieli w wyborach powszechnych, bezpośrednich, równych, większościowych i w głosowaniu tajnym. Na mocy Zarządzenia Nr 319/2018 Burmistrza Wołomina z dnia 29 października 2018 r. Burmistrz Wołomina ogłasza wyniki wyborów do Młodzieżowej Rady Miasta Wołomin i powołuje Młodzieżową Radę Miasta Wołomin w składzie:

1) Sebastian Zdanowski – okręg nr 1 – Zespół Szkół nr 1 w Wołominie
2) Julia Janowska – okręg nr 2 – Zespół Szkół nr 3 w Wołominie
3) Aleksandra Falkowska – okręg nr 2 – Zespół Szkół nr 3 w Wołominie
4) Grzegorz Parys – okręg nr 3 – Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ignacego Łukasiewicza
5) Oskar Gawryś – okręg nr 4 – Szkoła Podstawowa nr 3 im. J. Piłsudskiego
6) Krzysztof Dziedziak – okręg nr 5 – Szkoła Podstawowa nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Marynarki Wojennej RP
7) Gabriela Poddębska – okręg nr 5 – Szkoła Podstawowa nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Marynarki Wojennej RP
8) Michał Przyborowski – okręg nr 6 – Sportowa Szkoła Podstawowa nr 5 im. Polskich Olimpijczyków



9) Krzysztof Kunowski – okręg nr 6 – Sportowa Szkoła Podstawowa nr 5 im. Polskich Olimpijczyków
10) Mateusz Szostakiewicz – okręg nr 7 –Szkoła Podstawowa nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Królowej Jadwigi
11) Karol Gałczyk– okręg nr 7 – Szkoła Podstawowa nr 7 z Oddziałami Integracyjnymi im. Królowej Jadwigi
12) Mateusz Bajkowski – okręg nr 8 – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Duczkach
13) Martyna Obrębska – okręg nr 9 – Szkoła Podstawowa w Czarnej
14) Dagmara Kaska – okręg nr 10 – Zespół Szkolno-Przedszkolny w Leśniakowiźnie
15) Mateusz Baczyński – okręg nr 11 – Szkoła Podstawowa im. Ks. Ignacego Skorupki w Ossowie
16) Krzysztof Krzemiński – okręg nr 12 – Szkoła Podstawowa im. Fryderyka Chopina w Starym Grabiu
17) Adam Ołdak – okręg nr 13 – Szkoła Podstawowa w Zagościńcu
18) Kacper Kunicki – okręg nr 14 – Zespół Szkół w Wołominie
19) Klaudiusz Kornaszewski – okręg nr 16 – I Liceum Ogólnokształcące PUL im. 111 Eskadry Myśliwskiej w Wołominie

16 października 2018
Zakończono budowę ul. Złotej w Wołominie. W Urzędzie Miejskim w Wołominie otwarto Rzeczyzmianę – przestrzeń, w której można zostawić niepotrzebne ubrania, naczynia, zabawki lub książki dla dzieci – rzeczy w dobrym stanie, które mogą jeszcze komuś się przydać.

17 października 2018
Teren po starej wołomińskiej pływalni został uprzątnięty. Zagrażający bezpieczeństwu, popadający w ruinę budynek został rozebrany, a teren oczyszczony z gruzu i śmieci. Obecnie czeka na nową inwestycję.

18 października 2018
Na skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Kościelnej w Wołominie powstał park kieszonkowy, z ławkami i alejkami spacerowymi. Park ozdobiono intrygującą szklaną kulą.

21 października 2018
Elżbieta Radwan, wynikiem 53,84% głosów wygrała I turę wyborów samorządowych i zapewniła sobie reelekcję na stanowisko Burmistrza Wołomina na kolejną kadencję.

11 listopada 2018
Obchody 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Uroczystą liturgię Mszy Św. w kościele Matki Bożej Częstochowskiej uświetnił występ litewskiego chóru „Ballada". Część oficjalna obchodów odbyła się pod pomnikiem Obrońcom Ojczyzny 1920 r.

(skwer Marszałka Józefa Piłsudskiego), a odśpiewany wspólnie hymn i mini koncert niepodległościowy przygotowany przez Przemysław Skałuba Trio był dla wszystkich zebranych wzruszającą lekcją patriotyzmu. Uroczystości zakończyły się o godzinie 17:00 w Miejskim Domu Kultury w Wołominie koncertem chóru i orkiestry Prywatnej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego.



13 listopada 2018

W sali OSP w Wołominie nastąpiło uroczyste przekazanie sprzętu pożarniczego dla jednostek Ochotniczych Straży Pożarnych z gminy Wołomin. Zakup sprzętu ratownictwa medycznego oraz technicznego o wartości prawie 30 tys. złotych został współfinansowany z pozyskanych środków z Funduszu Sprawiedliwości utworzonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości w ramach Programu I Priorytetu IIIB.



19 listopada 2018

I sesja nowej Rady Miejskiej w Wołominie.

Elżbieta Radwan Burmistrz Wołomina złożyła uroczyste ślubowanie i objęła urząd burmistrza gminy Wołomin na kolejną kadencję.

Podczas I sesji nowej Rady Miejskiej Elżbieta Radwan przedstawiła wybranych przez siebie zastępców. Zastępcami Burmistrza Wołomina zostali Dariusz Szymanowski oraz Łukasz Marek.

Skład Rady Miejskiej (kadencja 2018-2023): Marek Górski, Katarzyna Pazio, Aneta Adamus, Edyta Babicka, Agata Bochenek, Karol Cudny, Andrzej Fuśnik, Beata Gomse, Robert Kobus, Agnieszka Koza, Ryszard Madziar, Janusz Mirowski, Dorota Penger, Wojciech Plichta, Krzysztof Rembelski, Paweł Rozbicki, Bogdan Sawicki, Piotr Sikorski, Kazimierz Tarapata, Maria Wytrykowska, Magdalena Zych. Podczas I sesji 21 radnych złożyło uroczyste ślubowanie. Przewodniczącym Rady został pan Marek Górski, wiceprzewodniczącą - pani Katarzyna Pazio.







28 listopada 2018
Odbyła się I sesja Młodzieżowej Rady Miasta. Do Rady weszli przedstawiciele wszystkich wołomińskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych.

30 listopada 2018
Gmina Wołomin otrzymała nagrodę w kategorii Debiut Roku w konkursie o Puchar Recyklingu, organizowanego od 2000 roku przez miesięcznik „Przegląd komunalny". Konkurs ten to jedyne w Polsce przedsięwzięcie, które w sposób kompleksowy ocenia selektywną zbiórkę odpadów i działania edukacyjne w tym zakresie.

4 grudnia 2018
Rozstrzygnięto konkurs na kartkę świąteczną. W kategorii A (klasy I-III szkoły podstawowej) zwyciężył Kuba Wąchocki, a wyróżnienie otrzymali Zuzanna Krzyżanowska oraz Kacper Zacheja.
W kategorii B (klasy IV-VI szkoły podstawowej) zwyciężył Jakub Krzyżanowski. Wyróżnienia otrzymali Krystyna Głuch oraz Mateusz Hetnar. W kategorii C (klasy VII-VIII szkoły podstawowej oraz gimnazjum) zwyciężyła Amelia Ołdak. Wyróżnienia otrzymali Nina Bereda-Łabędź oraz Nadia Kuźnicka.

6 grudnia 2018

Na Placu 3 Maja w Wołominie rozświetlono choinkę. Wydarzeniu towarzyszyli animatorzy w przebraniach Mikołaja, elfów i pani Zimy. Była gorąca czekolada, świąteczne piosenki i pokaz LED-SHOW. Uśmiech nie schodził z dziecięcych twarzy, a wokół panowała iście świąteczna atmosfera.



9 grudnia 2018

W Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie odbył się wieczór promocyjny XIV tomu „Rocznika Wołomińskiego". Zapisane na kartach „Rocznika" wspomnienia będą nieocenioną bazą wiedzy dla przyszłych pokoleń.

15 grudnia 2018

Do OSP w Zagościńcu trafił wóz ratowniczo-gaśniczy MAN TGM 18.340 wraz z bogatym wyposażeniem taktycznym Uroczyste przekazanie wozu nastąpiło podczas obchodów 85. rocznicy powstania OSP w Zagościńcu. To był piękny prezent na tę wspaniałą rocznicę.



16 grudnia 2018

Wigilia Miejska, która odbyła się na Placu 3 Maja w Wołominie to jedno z piękniejszych lokalnych wydarzeń. Przybyło na nią, podobnie jak w roku ubiegłym ponad tysiąc mieszkańców. Mieszkańcy złożyli sobie życzenia, podzielili się opłatkiem, wspólnie kolędowali, spożyli tradycyjne potrawy i obdarowani Betlejemskim Światłem Pokoju, pełni świątecznej radości, udali się do swoich domów.

19 grudnia 2018

Poznaliśmy członków Wołomińskiej Rady Seniorów kadencji 2018-2021. W jej skład weszło 21 osób, które ukończyły 60 rok życia – 18 przedstawicieli senioralnych organizacji pozarządowych z terenu Gminy Wołomin, które działają na rzecz środowiska osób starszych, klubów seniora i uniwersytetów trzeciego wieku oraz 3 przedstawicieli Burmistrza Wołomina.

Skład Wołomińskiej Rady Seniorów kadencji 2018-2021:

1) Czesław Borkowski – przedstawiciel Powiatowego Cechu Rzemiosł i Przedsiębiorczości
2) Jadwiga Czaplicka – przedstawicielka Związku Nauczycielstwa Polskiego – Oddział Wołomin
3) Gabriela Czarnecka –przedstawicielka Mazowieckiego Forum Biznesu, Nauki i Kultury
4) Wiesława Krych – przedstawicielka Polskiego Związku Niewidomych
5) Elżbieta Lewandowska – przedstawicielka MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Oświaty i Wychowania nr 1230 w Wołominie
6) Wanda Miętus – przedstawicielka Wołomińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku
7) Elżbieta Piątek – przedstawicielka Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych koło Wołomin
8) Grażyna Radomska – przedstawicielka Stowarzyszenia Diabetyków Wołomin
9) Alina Rzempołuch – przedstawicielka Ligi Kobiet Wołomin
10) Marianna Sawicka – przedstawicielka Klubu Seniora „Słoneczna"
11) Celina Subda – przedstawicielka Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów Koło nr 2 Wołomin
12) Jadwiga Suk – przedstawicielka Stowarzyszenia Powiatowy Uniwersytet Otwarty w Wołominie
13) Jerzy Turek – przedstawiciel Piłkarskiego Wołomińskiego Klubu Sportowego „Huragan"
14) Bożena Węcławiak – przedstawicielka Osiedlowego Klubu Seniora „TRAMP"
15) Leonard Wikieł – przedstawiciel Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów
16) Halina Wojakowska – przedstawicielka Wołomińskiego Towarzystwa Śpiewaczego Echo
17) Teresa Wosińska – przedstawicielka Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów Koło nr 1 Wołomin
18) Zbigniew Ziemkiewicz – przedstawiciel Kościelnej Służby Porządkowej „Totus Tuus" przy parafii Józefa Robotnika w Wołominie

19) Helena Maguza – przedstawicielka Burmistrza Wołomina
20) Mirosław Byczek – przedstawiciel Burmistrza Wołomina
21) Andrzej Żelezik – przedstawiciel Burmistrza Wołomina

24 grudnia 2018

Małych pacjentów oddziału pediatrycznego Szpitala Powiatowego w Wołominie odwiedzili z prezentami świątecznymi Zastępca Burmistrza Dariusz Szymanowski oraz Tomasz Rembelski – wołomiński przedsiębiorca, fundator części nagród. Uśmiech to najpiękniejszy prezent, a dzięki tym odwiedzinom w szpitalnych salach pojawiło się go naprawdę dużo.

4 stycznia 2019

Spotkanie z Michałem Olszewskim, wiceprezydentem m. st. Warszawy oraz przedstawicielami ościennych gmin, dotyczące wdrożenia systemu gospodarki odpadami w metropolii warszawskiej oraz problemie wzrostu kosztów gospodarowania odpadami. Gmina Wołomin bierze udział i zabiera głos w ważnych debatach poświęconych najbardziej żywotnym problem społeczności lokalnych – zarówno w skali mikro, jak i makro.

6 stycznia 2019

Z Placu 3 Maja do Kościoła pw. Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie przeszedł barwny i rozśpiewany Orszak Trzech Króli.



Wieczorem tego dnia w Kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Wołominie odbył się koncert kolęd w wykonaniu Natalii Kukulskiej. Zaczerpnięcie ze skarbca polskich kolęd w mistrzowski emocjonalno-wokalny sposób zapewniło zebranym moc wzruszeń i wspomnień, które na długo pozostaną w sercach.



8 stycznia 2019

Odbyło się pierwsze posiedzenie Wołomińskiej Rady Seniorów kadencji 2018-2021, która wybrała nowe władze. Przewodniczącą została Celina Subda, jej zastępcą Czesław Borkowski. Rolę sekretarza objął Jerzy Turek.

12-13 stycznia 2019

W I LO im. Wacława Nałkowskiego w Wołominie odbyły się Mistrzostwa Polski juniorów dziewcząt i chłopców w szabli oraz Mistrzostwa GTM w szermierce na wózkach do 21 lat. Podczas wydarzenia firma GTM Mobil przeprowadziła dla chętnych darmowy przegląd stanu wózka inwalidzkiego. Wydarzenie swoim patronatem honorowym objęła Burmistrz Wołomina.

13 stycznia 2019

27. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Wołominie odbył się w Szkole Podstawowej nr 7. Finał jak co roku zebrał mnóstwo gotowych do pomocy ludzi o wielkich

sercach – wolontariuszy, wspierających zbiórki, licytujących i przekazujących na licytacje wartościowe rzeczy. Były koncerty, radość, śmiech i wspólne działanie w szczytnym celu.



16 stycznia 2019

Pierwszy dzień ogłoszonej w dniach 16-18 stycznia żałoby na terenie gminy Wołomin w związku z tragiczną śmiercią Prezydenta Miasta Gdańska Pawła Adamowicza. Czujący potrzebę złożenia hołdu zmarłemu mogli w tych dniach zapalić znicz lub złożyć kwiaty w wyznaczonym miejscu przy Urzędzie Miejskim, pod filarami sali konferencyjnej.

17 stycznia 2019

Wołomin gościł delegację węgierską na czele z Némethem Szilárdem - parlamentarnym sekretarzem stanu, wiceministrem Obrony Narodowej Węgier. Towarzyszyła mu min. dr Kovács Vilmos pułkownik , (MO) dowódca Instytutu i Muzeum Historii Wojskowości w Budapeszcie oraz dr Körmendy Adrienne, Konsul Generalna Węgier w Krakowie. Współpraca Wołomińsko-Węgierska prowadzona jest od 2012 z dzielnicą Csepel w Budapeszcie w zakresie wymiany kulturalnej, ochrony środowiska, turystyki, kontaktów pomiędzy lokalnymi przedsiębiorcami, instytucjami i organizacjami.

22 stycznia 2019

Zapadła długo wyczekiwana decyzja w sprawie drogi S8. Wojewoda Mazowiecki podpisał zezwolenie na inwestycję drogową pn.: „budowa drogi wojewódzkiej nr 635 na odcinku od istniejącej drogi wojewódzkiej nr 635 do węzła „Wołomin” na drodze krajowej S8”.

4 lutego 2019

100. urodziny Wołomina. Dekretem Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z 4.02.1919 Wołomin uzyskał prawa miejskie. Obchody tego wyjątkowego dnia rozpoczęły się już przed południem od złożenia kwiatów przy grobie Henryka Konstantego Woyciechowskiego i pod popiersiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Następnie w miasto wyruszyli aktorzy przywołujący sylwetki wybitnych postaci związanych z historią Wołomina. Można ich było spotkać w centrum miasta i otrzymać publikację o Henryku Woyciechowskim, okolicznościową pocztówkę i słodką niespodziankę. Na ścianach budynków w rejonie rewitalizacji zawieszono banery informujące o 100-leciu miasta. O godzinie 16:00 na Placu 3 Maja odegrano krótką scenkę teatralną z udziałem pracowników Urzędu Miejskiego, w tym obu zastępców Burmistrza Wołomina Dariusza Szymanowskiego i Łukasza Marka. Aktorzy wraz z mieszkańcami odśpiewali „Sto lat" i zaprosili wszystkich na urodzinowy tort. Dalsze uroczystości przeniosły się do Miejskiego Domu Kultury, gdzie swój wykład o historii Wołomina wygłosiła Marzena Kubacz, odbył się również wieczór promocyjny „Wołomińskiego Niezbędnika Historycznego" a wzruszającym zakończeniem wieczoru był koncert "Powróćmy jak za dawnych lat" w wykonaniu Arlety Lemańskiej i Wojciecha Bardowskiego.



5 marca 2019

Podczas Zgromadzania Ogólnego Związku Miast Polskich w Poznaniu Burmistrz Wołomina Elżbieta Radwan została wybrana do nowego zarządu na kadencję 2019-2024. ZMP to stowarzyszenie miast o jasnej wizji rozwoju – tworzenia merytorycznej i skutecznej organizacji samorządowej, szczycące się stuletnią tradycją.

23 marca 2019
W Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich odbyło się spotkanie pt. „Wołomin w literaturze".Fragmenty tekstów o Wołominie przeczytała aktorka Anna Chodakowska, a całość poprowadziła Pani Marzena Kubacz.

23 marca 2019
Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej. Burmistrz Wołomina wraz z Zastępcą w asyście Straży Miejskiej złożyła kwiaty pod symboliczną tablicą upamiętniającą 60 rocznicę rewolucji i walk o wolność Węgier 1956 roku.

24 marca 2019
Wołomińskie osiedle „Sławek" odwiedziła ekipa programu „Dzień Dobry TVN". Z mieszkańcami rozmawiał Filip Chajzer. Wołomiński Budżet Obywatelski, dobre pomysły mieszkańców i proaktywna postawa „chcieć to moc" okazały się interesującym materiałem dla ogólnopolskiej stacji telewizyjnej.



24 marca 2019
W Miejskim Domu Kultury w Wołominie, burmistrz Elżbieta Radwan odznaczyła nadanymi przez Prezydenta RP medalami 17 par, które obchodziły swoje „Złote Gody" – pięćdziesiąt lat pożycia małżeńskiego. Medale otrzymali: Zbigniew i Adela Bandachowscy, Eugeniusz i Krystyna Dębkowscy, Michał i Teresa Gawryś, Antoni i Wanda Harlej, Leon i Halina Kacperscy, Mirosław i Halina Krawczykowie, Zdzisław i Bożenna Książek, Stanisław

i Elżbieta Maciążek, Jan i Leokadia Mirowscy, Jan i Józefa Pazio, Wiesław i Danuta Powała, Jan i Celina Ratyńscy, Jan i Teresa Sobczakowie, Zdzisław i Pelagia Sobczakowie, Edward i Zofia Świerszczowie, Henryk i Helena Witt, Stefan i Aleksandra Zaręba.



23-24 marca 2019
Reprezentacja naszych juniorek w koszykówce, trenowana przez Piotra Dąbrowskiego awansowała do półfinałów Mistrzostw Polski. Osiągnęły to w pięknym stylu, awansując z drugiego miejsca turnieju ćwierćfinałowego rozgrywanego w Poznaniu.

26 marca 2019
Poznaliśmy zwycięzców konkursu na najładniejszą kartkę na Wielkanoc. W kategorii A (klasy I-III szkoły podstawowej) zwyciężył Szymon Kazanowski. Wyróżnienia otrzymały Helena Szulim oraz Gabriela Porzezińska. W kategorii B (klasy IV-VI szkoły podstawowej) zwyciężyła Zuzanna Bielińska. Wyróżnienia otrzymali Szymon Pawłowski oraz Mateusz Hetnar. W kategorii C (klasy VII-VIII szkoły podstawowej oraz gimnazjum) zwyciężyła Oliwia Wąchocka. Wyróżnienia otrzymały Maja Król oraz Karolina Skłodowska.

28 marca 2019
Na sesji Rady Miejskiej w Wołominie przyjęto jednogłośnie uchwałę intencyjną o utworzeniu Gaju Pamięci Wołomińskich Żydów. To miejsce upamiętniające tych przedstawicieli narodu Żydowskiego, którzy obok nas żyli, mieszkali i pracowali. Ta decyzja jest dowodem na to, że piękne, obywatelskie inicjatywy mają siłę zapisywania na kartach historii tych ludzi i wydarzeń, o których nie wolno nam zapomnieć. Podczas tej samej Sesji przyjęta została uchwała w sprawie potępienia szerzącej się w przestrzeni publicznej przemocy, agresji i mowy nienawiści.

1 kwietnia 2019
Wprowadzono Wołomińską Kartę Mieszkańca. Wcześniejszy Bilet Metropolitalny stał się jednocześnie Kartą Mieszkańca, a Karta Seniora – Wołomińską Kartą Mieszkańca Senior.

12 kwietnia 2019
„100 kroków dla autyzmu", akcja przeprowadzona w parku przy Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich to sposób na rozpowszechnianie wiedzy o autyzmie i pokonywaniu muru niezrozumienia wobec osób nim dotkniętych. Mieszkańcy Wołomina symboliczne 100 kroków postawili z uśmiechem na twarzy, pomalowanymi buziami, brokatowymi tatuażami, balonami i wielką życzliwością. Wydarzeniu towarzyszył łagodny niebieski kolor – symbol autyzmu i przekonanie, że akceptacja i tolerancja musi być obecna w życiu każdego codziennie.

26 kwietnia 2019
Fundacja Ronalda McDonalda odwiedziła Wołomin po raz czwarty. W ramach akcji „NIE nowotworom u dzieci" lekarze i woluntariusze fundacji przeprowadzali profilaktyczne badania, które pozwalają uchronić najmłodszych przed poważnymi chorobami.

30 kwietnia 2019
Wołomin odwiedziła legenda polskiego sportu i Ruchu Olimpijskiego, pan Zygmunt Smalcerz – wybitny sztangista, mistrz olimpijski z Monachium ,72, wielokrotny mistrz świata i Europy, rekordzista, wspaniały trener i działacz sportowy.

2 maja 2019
Po raz 15 w Wołominie świętowano Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Uroczyste obchody rozpoczęto w Ossowie w Samorządowej Instytucji Kultury „Park Kulturowy Ossów Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku". Wzięli w niej udział przedstawiciele władz samorządowych, harcerze i uczniowie I LO PUL w Wołominie. Tego dnia pracownicy Urzędu Miejskiego, przedstawiciele Rady Miejskiej w Wołominie i Burmistrz wraz z Zastępcami rozdawali Mieszkańcom biało-czerwone flagi.

3 maja 2019
Święto Narodowe 3 Maja obchodzono w Wołominie nawiązując do najpiękniejszych polskich tradycji - zaproszono mieszkańców do wspólnego tańca - mazurka. Zespół prowadzący taniec wystąpił w tradycyjnych strojach na Placu 3 Maja w Wołominie.

9 maja 2019
Elżbieta Radwan Burmistrz Wołomina spotkała się z europosłanką prof. dr hab. Danutą Hübner. Panie rozmawiały o wykorzystywaniu środków z funduszy europejskich w powiecie wołomińskim, które Gmina Wołomin skutecznie pozyskuje.

10 maja 2019

W piątek 10 maja w Wołominie odbyło się posiedzenie Zarządu Związku Miast Polskich. Zarząd ZMP podczas posiedzenia m.in. zaopiniował projekty ustaw przygotowane przez MIiR w sprawie zasad prowadzenia polityki rozwoju, Prawa geodezyjnego i kartograficznego oraz Prawa budowlanego.

12 maja 2019

W Miejskim Domu Kultury w Wołominie odbyły się przesłuchania finałowe III Ogólnopolskiego Festiwalu Pieśni Legionowej. Wieczorem tego dnia widzowie mogli wysłuchać Koncertu Galowego tegoż festiwalu. Pomysłodawcą i dyrektorem festiwalu był Wojciech Bardowski. Wydarzenie objęła patronatem Elżbieta Radwan Burmistrz Wołomina.



12 maja 2019

III Bieg Przedszkolaka w Duczkach. Całe rodziny pobiegły, aby pomóc Marysi, Zuzi i Miłoszowi. Wydarzenie odbyło się pod patronatem Burmistrz Wołomina Elżbiety Radwan. Oprócz biegu na uczestników czekały dodatkowe atrakcje – dmuchańce, wesołe roboty, wata cukrowa, popcorn i lemoniada. W konkursach można było wygrać wiele atrakcyjnych nagród, w tym lot śmigłowcem i przejażdżkę Lamborghini.

13 maja 2019

Rozpoczął się Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach - największe wydarzenie gospodarcze w Europie Centralnej. Nie mogło tam zabraknąć reprezentacji Wołomina.

Tegoroczne stoisko Wołomina zrobiło na odwiedzających ogromne wrażenie. Zostało również zauważone przez media. Stoisko nawiązywało do historii Wołomina, 100-lecia nadania praw miejskich oraz perspektyw przyszłego rozwoju. Wołomin silnie zaznaczył swoją obecność na tym wydarzeniu jako miasto z aspiracjami, pomysłami i ogromnym potencjałem na przyszłość.

14 maja 2019

W sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej w Wołominie 14 śmiałków zmierzyło się 45 pytaniami III Wielkiego Testu Wiedzy o Historii Wołomina. Pasjonaci historii mierzyli się z pytaniami takimi jak: *Ile linii tramwaju konnego funkcjonowało w Wołominie w okresie międzywojennym? Jaka instytucja kulturalna znajdowała się na Placu Górnośląskim?* Wydarzenie zorganizowało Stowarzyszenie Wspólnota Pokoleń, Urząd Miejski w Wołominie oraz Miejska Biblioteka Publiczna w Wołominie.

15-19 maja 2019 – Dni Wołomina

17 maja – w holu Miejskiego Domu Kultury otwarta została wystawa pasteli „Żyj Kolorowo" wołomińskiej grupy plastycznej Pastelki Art. Panie z tej grupy, dzięki swojemu talentowi i pasji dodały kolorów 100. urodzinom naszego miasta i Dniom Wołomina. Wystawę można było podziwiać do 17 czerwca 2019.

17 maja – Noc w Bibliotece pod hasłem „Wołomin, moje miasto" to część obchodów stulecia nadania praw miejskich, przygotowana przez Miejską Bibliotekę Publiczną im Zofii Nałkowskiej w Wołominie. Dla odwiedzających przygotowano moc atrakcji - warsztaty plastyczne dla dzieci, a dla dorosłych - spotkanie z niezwykłymi kobietami – Katarzyną Borowską i Anną Matusiak-Rześniowiecką, autorkami książki „Skazane. Historie prawdziwe".

18 maja – wieczorny koncert i nocne zwiedzanie Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich. W ten niezwykły sposób Muzeum włączyło się w świętowanie Dni Wołomina. Wydarzenie uświetnił przepiękny koncert w wykonaniu uczniów Prywatnej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego w Wołominie, a odwiedzających po muzeum oprowadzała Agata Sobczak, snując niezwykłą opowieść o przeszłości, która dotknęła nie tylko umysłów, ale i serc uczestników.

18 maja – Festiwal Kolorów „Color Fest Party" w parku im. Bohdana Wodiczki w Wołominie. Podczas radosnego, pełnego uśmiechu wydarzenia młodsi i starsi posypywali się kolorowymi proszkami. Zabawie towarzyszyła muzyka, spontaniczne okrzyki radości i salwy śmiechu.

18 maja – na terenie gminy Wołomin posadzono 100 magnolii, by uczcić 100-lecie nadania praw Miejskich Wołominowi. Magnolia to nie tylko piękna roślina ozdobna, ale i symbol Wołomina.

18 maja – Muzeum Zofii i Wacława Nałkowskich, włączając się w świętowanie Dni Wołomina, zorganizowało wyjątkowy spacer pamięci „Szlakiem grobów niezapomnianych

Wołominian". Po starym cmentarzu w Kobyłce oprowadzali zebranych Marek Moczulski i Maria Balicka.



19 maja – Wielki Finał Dni Wołomina 2019. Ten dzień zwieńczył obchody Dni Wołomina w jubileuszowym roku stulecia nadania Wołominowi praw miejskich. Główne uroczystości i finał odbyły się na Placu 3 Maja. To był niezwykle bogaty w przeżycia i atrakcje dzień. Konferencja na leżakach, koncerty zespołów sceny lokalnej (Stan Obecny, Cold War, Rano), debiut wołomińskiego chóru Gospel prowadzonego przez Miejski Dom Kultury w Wołominie, pokazy musztry i sztuk walki, rozstrzygnięcie konkursu fotograficznego Biblioteki „Czytam w Wołominie", prezentacja wyróżnionych w VII Gminnym Konkursie Recytatorskim utworów o Wołominie, a wieczorem gwiazda wieczoru – zespół Afromental.

24 maja 2019

Turniej Reprezentacji Przedszkoli z okazji 100-lecia Wołomina, który odbył się na boisku Orlik przy ul. Kazimierza Wielkiego 1 zapewnił uczestnikom i kibicom mnóstwo świetnej zabawy w duchu fair play. Turniej przygotowała Akademia Piłkarska AMP GOOL.



29 maja 2019

Z okazji Dnia Dziecka, odbył się koncert państwa Głogowskich pt. „Zaczarowany Świat Pana Kleksa". Koncert w ramach projektu Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego „Muzyczna integracja mieszkańców" zorganizowano w sali konferencyjnej SM „Gwarek" przy ul. Armii Krajowej w Wołominie.

2 czerwca 2019

Dzień Dziecka. Miejski Dom Kultury w Wołominie zorganizował ten wyjątkowy czas z prawdziwą troską o uśmiechnięte buzie i znakomite humory najmłodszych mieszkańców Wołomina. Teren po starym basenie zamienił się w kolorowy plac zabaw. Dmuchańce, ścianka wspinaczkowa, pokazy i warsztaty, balony, popcorn, pokaz iluzji i magii, policyjny tor przeszkód i wóz strażacki – tego wszystkiego można było doświadczyć w tym pięknym dniu.



6 czerwca 2019

Szkoła Podstawowa w Czarnej otrzymała imię gen. Jana Henryka Dąbrowskiego.



6 czerwca 2019

Otwarcie Gaju Pamięci Wołomińskich Żydów. Powstał mały gaj - jest tam kamień z wykutymi zdaniami historycznej prawdy, jest wiersz Jerzego Ficowskiego, rośnie 21 młodych drzew, stoją trzy ławki, pomiędzy którymi zatacza łuki wapienna, biała ścieżka. Dookoła wysiana jest łąka. Ten mały gest to świadectwo naszej pamięci o współbraciach – wołomińskich Żydach i owoc współpracy wielu dobrych ludzi, których chęci i wysiłki skoordynowała pani Urszula Zajączkowska.

17 czerwca 2019

Rozdano nagrody laureatom III Wielkiego Testu Wiedzy z Historii Wołomina. Komisja Konkursowa przyznała nagrodę I, II i III oraz dwa wyróżnienia. Skład Komisji: Przewodniczący Komisji - Zbigniew Wilczyński, członkowie Komisji: Zofia Michalik i Maria Pijanowska.

Zdobywcami nagród zostali:

Miejsce I - Paulina Charlak

Miejsce II - Jakub Winnicki

Miejsce III - Agnieszka Popławska

Wyróżnienia otrzymali:

I wyróżnienie - Katarzyna Pietrzykowska
II wyróżnienie - Adam Matusiak
Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.



28 czerwca 2019
Wołomin odwiedzili przedstawiciele Grupy InicjaTyWy - delegacji złożonej z 30 dyrektorek i dyrektorów bibliotek z całej Polski, która dzieli się doświadczeniem i wspiera biblioteki w najbliższym otoczeniu.

„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Kronika Samorządowej Instytucji Kultury w Ossowie

listopad 2018 - sierpień 2019

10 listopada 2018 r.

Do Ossowa w przeddzień 100. rocznicy odzyskania Niepodległości przyjechali rodacy z Litwy i Białorusi, kombatanci z panią pułkownik Weroniką Sebastianowicz, przedstawiciele Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej oraz Chóru Kresowego II Rzeczpospolitej. Nasi goście spędzili czas w Ossowie dzięki zaangażowaniu pani Moniki Brzezińskiej.



27 grudnia 2018 r.

Dobiegła końca renowacja krzyża poświęconego ks. Ignacemu Skorupce w Ossowie. Krzyż znajduje się blisko miejsca śmierci kapłana.

W ramach zadania wykonano: renowację krzyża i masztów, doświetlenie alei, wyeksponowanie tablic informacyjnych i poprawę stanu placu apelowego. Renowację wykonano dzięki współpracy z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego.



17 stycznia 2019 r.

Wizyta delegacji węgierskiej w Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie. Skład reprezentacji: Szilárd Németh – parlamentarny sekretarz stanu, wiceminister Obrony Narodowej Węgier, dr Vilmos Kovács pułkownik, dowódca Instytutu i Muzeum Historii Wojskowości w Budapeszcie oraz dr Adrienne Körmendy, Konsul Generalna Węgier w Krakowie.



22 lutego

W Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie odbył się wykład prof. Endre László Vargi. Prezentował swoją najnowszą książkę „Źródła i dokumenty z dziejów legionistów węgierskich służących w legionach Polskich w latach 1914-1918".



1 marca

W Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie miał miejsce „Wieczór ormiański". W programie znalazły się m.in.: wykład Jana Woźniaka z Klubu Jagiellońskiego „Ormiański ród Krzeczunowiczów w służbie Rzeczypospolitej", wystąpienia okolicznościowe i otwarcie wystawy „Ormianie w służbie Rzeczypospolitej".



W sobotę, **13 kwietnia** odbył się Bieg Żołnierzy Wyklętych Pamięci Mieczysława Dziemieszkiewicza ps. „Rój". Ponad 50 uczestników wyruszyło spod Szkoły Podstawowej nr 2 w Kobyłce. Metę wyznaczono przy Szkole Podstawowej w Ossowie. Biegacze pokonali trasę o długości 3,5 km.



W biegu uczestniczył Jarosław Wrzosek z Czarnej, odtwórca roli ks. Ignacego Skorupki w czasie ossowskich rekonstrukcji Bitwy Warszawskiej.
Po części oficjalnej uczestnicy zapoznali się z ofertą Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej. Ekspozycje i film „Zwycięstwo 1920" pozwoliły przybliżyć przebieg i znaczenie Bitwy Warszawskiej.
Organizatorami biegu byli: Stowarzyszenie Patriotyczno-Edukacyjne „Pamięć" z Kobyłki, OSiR „Huragan" w Wołominie i OSiR „Wicher" w Kobyłce.

W czwartek, **25 kwietnia** w Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie odbył się finał wojewódzki konkursu historycznego „100-lecie Niepodległej i Bitwy Warszawskiej 1920 roku na Mazowszu – bohaterowie Ossowa".
Przewodniczącym jury był promotor polskiej historii i reprezentant ziemi wołomińskiej – profesor Jan Żaryn.
Zachęcał on młodzież do ,,rozpoznawania polskiej historii i odnajdywania wzorców i autorytetów przez pryzmat wybitnych postaci".
Uczniowie przedstawili prezentacje multimedialne dotyczące Bitwy Warszawskiej, z zaangażowaniem wyszukiwali mniej znanych lokalnych bohaterów, którzy walczyli o wolną Polskę. Następnie złożono kwiaty na Cmentarzu Wojskowym.



W czwartek, **2 maja** obchodziliśmy w Ossowie Dzień Flagi Rzeczypospolitej. Hymn zaintonował Wojciech Bardowski, akompaniament marszowy Andrzej Zbyszyński. W wydarzeniu uczestniczyli samorządowcy Gminy i Miasta Wołomin, uczniowie,

harcerze i poczty sztandarowe. Po części oficjalnej i podniesieniu flagi na maszt odbyły się zajęcia zręcznościowe „W poszukiwaniu Biało-Czerwonej”.



Wtorek, **28 maja,** Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie odwiedzili przedstawiciele mediów z Armenii, biskup Markos Howannisjan, duchowny Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego oraz Ormianie mieszkający w Polsce.
Goście obejrzeli film „Zwycięstwo 1920” i udali się na spacer z przewodnikiem śladami Bitwy Warszawskiej.
Rozmowy dotyczyły wspólnej historii naszych narodów, a także przyszłej współpracy.



W niedzielę, **23 czerwca**, w Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie odbyła się II edycja Festiwalu Młodej Piosenki, pod hasłem „Zacznij wakacje w Ossowie". Przedsięwzięcie wyrosło z inicjatyw związanych z prezentacją piosenki poetyckiej z okresu polskich dążeń do suwerenności, z czasów Solidarności.



W środę, **26 czerwca,** Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej odwiedziła, w ramach Wyższego Kursu Sztabowego i Kursu Dowódców Batalionów, grupa z Akademii Sztuki Wojennej. Swoją obecnością zaszczycili nas m.in.: ppłk dr Jacek Lasota, mgr Michał Przybylak, mjr Tomasz Surwiłło, ppłk Jacek Asztemborski.



W poniedziałek, **5 sierpnia**, w Centrum Informacji Turystyczno-Historycznej w Ossowie odbyło się spotkanie organizacyjne, dotyczące ostatnich przygotowań do obchodów 99. rocznicy Bitwy Warszawskiej. Uczestniczyli w nim m.in. samorządowcy i przedstawiciele służb mundurowych.



9 sierpnia

Samorządową Instytucję Kultury odwiedzili: ambasador Republiki Armenii – Samvel Mkrtchian oraz prezes Stowarzyszenia Młodzieży Ormiańskiej Babken Khanzadyan. Powodem spotkania była zbliżająca się uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy poświęconej narodowi ormiańskiemu w podzięce za wsparcie w walkach 1920 roku.
Nasi goście wraz z burmistrz Wołomina Elżbietą Radwan podpisali List intencyjny o współpracy na rzecz upamiętnienia naszych dziejów.



14 sierpnia

W Ossowie odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy upamiętniającej pomoc Ormian w walkach 1920 roku. Wykład dotyczący pomocy Ormian wygłosił dr Krzysztof Jabłonka. Część oficjalną zakończył mini koncert – pokaz gry na duduku, tradycyjnym ormiańskim instrumencie dętym, wykonanym z drewna.





W czwartek, **15 sierpnia,** obchodziliśmy 99. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Samorządowa Instytucja Kultury w Ossowie zorganizowała Piknik Historyczny, w czasie którego prezentowali się m.in. Grupa Rekonstrukcji Historycznej Ludności Cywilnej „Rajski Ptak" z Tłuszcza, Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznej Sarmacja, Stowarzyszenie Krótkofalowców Ziemi Wołomińskiej, Piotr Karsznia – ilustrator i rysownik. Odbył się również wykład o I Bitwie Warszawskiej stoczonej ze Szwedami 28-30 lipca 1656 r. przygotowany przez członków Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej Sarmacja.






Ossów



„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Wykaz wybranych wydarzeń organizowanych przez Fundację ODA w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie

w okresie od 6 października 2018 roku do 27 lipca 2019 roku.

6 października 2018 roku – Warsztaty fotograficzne

Warsztaty zorganizowane zostały przez Fundację ODA aby sfotografować najstarsze budynki Wołomina, będące świadkami różnych wydarzeń związanych ze 100 – letnią historią naszego miasta.

Warsztaty poprzedzone były wykładem Stanisława Drężka, miejscowego fotografa, na temat podstawowych parametrów związanych z fotografią – czasu naświetlania i wartości przysłony, zagadnienia głębi ostrości. Prezentując na schematycznym rysunku efekty, które można osiągnąć korzystając umiejętnie z ogniskowej obiektywu, wielkości przysłony oraz odległości od fotografowanego. Dalszą częścią spotkania był także przeglądu sprzętu fotograficznego, z którym uczestnicy zgłosili się na zajęcia i udzielenie każdemu stosownych wskazówek, jak ustawić główne parametry w związku z zadaniem, które uczestnicy mieli wykonać na zajęciach. Po zakończeniu części teoretycznej wszyscy skierowali się na miasto. Przemieszczali się, zgodnie z góry ustalonym planem, fotografując budynki usytułowane przy ulicach: Wileńskiej, Żelaznej, Warszawskiej Ogrodowej, Legionów, 1-go Maja, Kościuszki, Lipińskiej, Mickiewicza, Sienkiewicza, Polnej, Daszyńskiego. Na zakończenie dnia dotarli do Rezerwatu Grabicz, aby utrwalić piękny, słoneczny dzień zdjęciami przyrody w tym szczególnym miejscu Wołomina. Spośród wykonanych prac zostały wybrane najlepsze zdjęcia na wystawę, która odbyła się w Izbie Muzealnej Wodiczków w grudniu 2018 roku i była ukoronowaniem przeprowadzonych warsztatów.



Wydarzenie było zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.

7 października 2018 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Jesienne pejzaże w muzyce”

Podwieczorek rozpoczął się muzyką Lucjana M. Kaszyckiego *„Pamiętasz była jesień”*, która wprowadziła zebranych w Izbie gości w jesienny nastrój. Utwory i towarzyszące im zabawy były przeplatane konkursami i pytaniami o tematyce jesiennej. Aby zachęcić dzieci do edukacji muzycznej, w Podwieczorkach często występują dzieci, które uczą się śpiewu lub gry na instrumentach muzycznych. Tym razem w Izbie zaprezentowała swoje umiejętności Madzia Marczak, która zagrała, razem z Anną Kornacką, utwór na cztery ręce pt. *„Ragtime małego klauna”* skomponowany przez T. Stachak. Kolorowe, jesienne liście dzieci naklejały na kartki tworząc barwne, wesołe kompozycje. Tej twórczej pracy towarzyszyły jesienne utwory skomponowane przez W. Kilara i J. Olkuśnika.

Po utworze *„Kasztany”* Zbiegniewa Korepty na stoliku pojawiły się: liść sałaty, dynia i awokado. Dzieci, podzielone na 3 grupy, wybijały rytm w sposób, który nauczyła je Małgosia Chmielewska wskazując na wybrane warzywo. W ten rytm włączył się Duet Grazioso z muzyką Vivaldiego *„Jesień”* z cyklu *„Cztery pory roku”*. Ćwiczenie było trudne, ale dyrygowana przez Małgosię mała orkiestra znakomicie sobie z nim poradziła. Podwieczorek zakończył się wspólnym zdjęciem i słodkim poczęstunkiem.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



13 i 14 października 2018 roku – Warsztaty artystycznego odnawiania mebli

Warsztaty artystycznego odnawiania mebli trwały dwa dni w godzinach 10:00 – 14:00. Poprowadził je Piotr Maciejuk, podróżnik, muzyk, rękodzielnik. Jego pasją jest sztuka użytkowa, a materiałem, z którego wykonuje swoje prace jest drewno. Często stosuje technikę intarsji – wykonane przez niego prace zbudowane są nawet z kilkunastu rodzajów drewna. Potrafi też uratować od zapomnienia zniszczone, drewniane przedmioty codziennego użytku i nadać im nową formę.

Uczestnicy warsztatów poznali różne metody renowacji zniszczonych sprzętów. Pracowali na własnym, przyniesionym ze sobą niewielkim mebelku, takim jak krzesło, fotelik, stolik, półka itp. Na zajęciach odnowili swoje meble poczynając od czyszczenia, a następnie stosując różne techniki, takie jak malowanie, bejcowanie, przecieranie.

Uczestnikami warsztatów byli mieszkańcy gminy Wołomin. Wszyscy mieli zapewnione niezbędne materiały i narzędzia do klasycznej renowacji oraz materiały ochronne.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



16 października 2018 roku – Warsztaty tworzenia kokard narodowych

Co roku z okazji Święta Niepodległości w Izbie Muzealnej Wodiczków odbywają się warsztaty tworzenia kokard narodowych. W tym roku wzięli w nich udział sympatycy Izby oraz młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Wołominie. Podczas warsztatów tworzono kokardy z białej i czerwonej wstążki oraz krepiny. Prawidłowo wykonana kokarda narodowa w kształcie rozety powinna mieć średnicę od 4 do 6 cm i powinna składać się z dwóch okręgów: białego i czerwonego. Kolor biały, symbolizujący orła, powinien być umieszczony centralnie na czerwonym tle. Jeśli jednak umieszczamy

na rozetce znaczek orła, wówczas zmienia się układ barw – centralnie umieszczony jest kolor czerwony, na zewnątrz biały. Kokardę narodową przypina się po lewej stronie mundurów lub ubrań cywilnych. Oprócz kokard w kształcie rozetki podczas warsztatów zostały również przygotowane biało-czerwone wstążeczki. Wykonane kokardy narodowe zostały zrobione z myślą o akademii z okazji Święta Niepodległości organizowanej w szkole oraz wieczoru muzycznego zaplanowanego z tej samej okazji w Izbie Muzealnej Wodiczków.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



20 października 2018 roku - Podróże Wołominiaków „Korea Południowa – kraj nieznany?”

Gościem wieczoru był Edward Sielicki, kompozytor i pedagog, który urodził się w 1956 r. w Warszawie, gdzie studiował kompozycję w Uniwersytecie Muzycznym im. Fryderyka Chopina. Studia muzyczne kontynuował w Sweelinck Conservatorium w Amsterdamie. Jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym ze stopniem naukowym doktora habilitowanego w swojej macierzystej uczelni. Związany jest także ze średnim szkolnictwem muzycznym. Edward Sielicki jest czynnym kompozytorem, laureatem licznych nagród, autorem ponad 150 dzieł muzycznych zamawianych m.in. przez Polskie Radio, Instytut Muzyki i Tańca, wykonywanych w kraju i za granicą przez wybitnych muzyków, do których można zaliczyć Jerzego Maksymiuka, Kwartet Wilanów, Orkiestrę „Amadeus”, Filharmonię Narodową i in. W latach 2001-3, 2005-6, 2010, 2013 oraz 2016-18 Edward Sielecki był profesorem wizytującym w Uniwersytecie Keimyung w Daegu w Korei Południowej prowadząc klasę kompozycji.

W spotkaniu zatytułowanym „Korea Południowa – kraj nieznany?" nasz gość przybliżył kraj leżący na Półwyspie Koreańskim przedstawiając jego klimat, przyrodę, ludzi, język, zwyczaje, religie, miasta, góry, morza, porty, plaże i architekturę (świątynie buddyjskie, ich lokalizację i typy). Poruszył zagadnienia dotyczące wykształcenia, rodziny, statusu społecznego, życia codziennego, a także komunikacji, kuchni (restauracje, kawiarnie, bazary), elektroniki (komputery, smartfony) oraz kultury (muzyka, film).
Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierają*cych edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina" finansowanego przez Gminę Wołomin.



10 listopada 2018 roku – Wieczór Niepodległościowy

W Święto Niepodległości Fundacja Oda co roku przygotowuje uroczysty koncert, w którym występują wybitni artyści, a dla gości przygotowuje się śpiewniki aby włączyli się do wspólnego śpiewania. Gospodarze przywitali zebranych w Izbie gości dziękując za ich przybycie, jak się okazało nie tylko z Wołomina, ale również z zagranicy: ze Stanów Zjednoczonych, Francji i Niemiec. Wszyscy zostali udekorowani kokardami narodowymi przygotowanymi w ramach warsztatów. Ten wyjątkowy Wieczór uświetnił występ Męskiego Zespołu Wokalnego „Oktawian". Zespół tworzą artyści wywodzący się z chóru Teatru Wielkiego Opery Narodowej oraz Warszawskiej Opery Kameralnej pod dyrekcją Barbary Hijewskiej. Na program koncertu złożyły się najpiękniejsze pieśni z polskich i światowych oper – *„Straszny dwór"* i „Halka" St. Moniuszki, *„Ernani"* G. Verdiego, *„Faust"* Ch. Gounoda, *„Fidelio"* L. van Beethovena – oraz polskie pieśni patriotyczne, takie jak *„My Pierwsza Brygada"*, *„Szara Piechota"*, *„Modlitwa o pokój"* i inne. Po występie zespołu „Oktawian", na podwyższeniu z krzesła, stanął młodziutki, 7-letni Ignacy Żurawski, który wykonał pieśń *„Warszawskie dzieci"*. Do wspólnego śpiewania nie trzeba było zachęcać zebranych

w Izbie gości, bowiem Fundacja odbudowuje od lata tradycję wspólnego muzykowania. W przygotowanych dla nich śpiewnikach znalazły się następujące utwory: *„Przybyli ułani”*, *„Ostatni mazur”*, *„Pożegnanie”*, *„Dziś do ciebie przyjść nie mogę”*, *„Ułani, ułani”*, *„O mój rozmarynie”*, *„Szara piechota”*, *„Wojenko, wojenko”*. Wieczór zakończył się, jak zwykle, słodkim poczęstunkiem.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



12 listopada 2018 roku – Warsztaty świecowe

Bardzo spontanicznie, z okazji dodatkowego wolnego dnia 12 listopada zrodził się pomysł zorganizowania warsztatów robienia świec. Wzięła w nim udział młodzież i dzieci,



które pod opieką rodziców znakomicie poradziły sobie ze wszystkimi zadaniami, jakie należało wykonać, aby zrobić ozdobne świece. Został przygotowany różnokolorowy wosk, który następnie pokruszono szybko i sprawnie. W posmarowane olejem foremki, z zamocowanym knotem, dzieci sypały różnokolorowe kawałki wosku. Nie zapomniały o dodaniu ozdobnego brokatu i olejków zapachowych. Okazało się, że kilkoro z uczestników warsztatów gra na różnych instrumentach. W ramach wytchnienia od prac świecowych udało im się zagrać wspólnie kilka utworów. Może to świecowe spotkanie zaowocuje w niedalekiej przyszłości wspólnym młodzieżowym graniem?

18 listopada 2018 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Klarnet na poważnie i na wesoło"

Tematem tego spotkania był instrument muzyczny – klarnet. Podwieczorek poprowadziła Małgorzata Chmielewska, na pianinie zagrała Anna Kornacka, a na klarnecie – Janusz Komuda, artysta i pedagog w Miejskiej Szkole Artystycznej I stopnia im. K. R. Domagały w Mińsku Mazowieckim, członek Miejskiej Orkiestry Kameralnej i Miejskiej Orkiestry Dętej w Mińsku Mazowieckim.

Na program tego wieczoru złożyły się następujące utwory: *„Sonatina"* C. M. Webera, *„Karnawał wenecki"* J. B. Arbana w aranżacji H. R. Kenta, *„Tarantella"* C. Barmanna, *„Mały Murzynek"* C. Debussy'ego, temat z filmu *„Różowa pantera"* H. Manciniego oraz polka *„Dziadek"* w opracowaniu S. Wiśniewskiego.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



24 listopada 2018 roku – Podróże Wołominiaków „Zanzibar"

Gośćmi-podróżnikami byli Grażyna i Marek Ładomirscy. Państwo Ładomirscy kilkakrotnie gościli już w Izbie Muzealnej Wodiczków z opowieściami o swojej wielkiej wyprawie dookoła świata. Tym razem zabrali publiczność w podróż, którą odbyli w październiku 2019 roku na egzotyczną wyspę Zanzibar. Wyspa jest położona na Oceanie Indyjskim, w odległości około 50 kilometrów od wybrzeży Tanzanii. Zanzibar słynie z rajskich plaż, krystalicznej, ciepłej wody, dziewiczych raf koralowych i soczystych owoców. Cieszy się zasłużoną opinią raju na ziemi.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



30 listopada 2018 roku - Konferencja Naukowa „Czy Polki wybiły się na niepodległość?"

Fundacja ODA oraz Zespół Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Wołominie zorganizowały dla młodzieży z powiatu wołomińskiego konferencję naukową zatytułowaną „Czy Polki wybiły się na niepodległość?". Temat konferencji został przygotowany z okazji stulecia uzyskania praw wyborczych przez kobiety w Polsce, a sama konferencja została zorganizowana pod patronatem merytorycznym Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Patronat honorowy objęli Starosta Wołomiński i Burmistrz Wołomina, patronat medialny – tygodnik „Wieści Podwarszawskie".

Referaty wygłosiły:

Prof. dr hab. Małgorzata Fuszara, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego - – „100-lecie niepodległości Polek".

Natalia Broniarczyk, doktorantka w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych

Uniwersytetu Warszawskiego – Kampania: „Robić coś jak dziewczyna" czyli o przełamywaniu stereotypów dotyczących płci.
Danuta Michalik, Prezes Zarządu Fundacji ODA – „Inspirujące kobiety Wołomina na przykładzie projektu „Wołomińskie Magnolie".
Gospodarzem Konferencji była młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica w Wołominie, która pod kierunkiem nauczycielek: Marty Igielskiej, Doroty Zadrożnej i Elżbiety Lewkowicz opracowała i przeprowadziła ankietę na temat stereotypów płciowych. Jej wyniki zaprezentowane zostały na Konferencji.
Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach *projektu „Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



30 listopada 2018 roku – Podróże Wołominiaków „Cadillakiem na Cadillac"
Leszek Patejuk opowiedział o kolejnej wyprawie do Stanów Zjednoczonych, którą odbyli z żoną w październiku tego roku. Podczas tej podróży penetrowali wschodnie wybrzeże USA – stany Maine, Nowy York i New Jersey. Tytułowa Góra Cadillac znajduje się w Parku Narodowym Acadia na wybrzeżu stanu Maine. Jest on jedynym parkiem narodowym w Maine i znajduje się głównie na wyspie Mount Desert i słynie z dzikiej przyrody i latarni morskich. Państwo Patejuk mieli też okazję poznać dokładnie dwie nowojorskie wyspy – Liberty Island u ujścia rzeki Hudson do Oceanu Atlantyckiego w regionie metropolitalnym Nowego Jorku ze słynną Statuą Wolności oraz Ellis Island, na której w latach 1892–1924 działało główne centrum przyjmowania imigrantów do Stanów Zjednoczonych. Wali i Leszkowi udało się również zagościć na krótko na słynnym Szlaku Appalachów (pełna nazwa angielska Appalachian National Scenic Trail, w skrócie Appalachian Trail lub po prostu AT), który jest pieszym szlakiem turystycznym we wschodniej części Stanów Zjednoczonych, biegnącym wzdłuż amerykańskiej części Appalachów.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



14 grudnia 2018 roku - Wieczór muzyczny „Sny małego miasteczka”

Koncert „Sny Małego Miasteczka” to poetycka opowieść o spokojnym na pozór życiu w małych miasteczkach, o ich specyficznej atmosferze, o historii, o związanych z nimi uczuciach, marzeniach i snach. Wszystkie utwory składające się na ten spektakl muzyczny napisał i skomponował do nich muzykę Ryszard Matusiewicz. Jego twórczość pobudza do wspomnień i refleksji, ale bywa także frywolna i żartobliwa. Piosenki wykonał autor wraz z młodą, ale już utytułowaną wokalistką – Julię Gąsiorkiewicz. Gościnnie zaśpiewała także Gabriela Kurzac.



Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.

14 grudnia 2018 roku – Wystawa fotograficzna

Tematem wystawy były urokliwe zakątki Wołomina. Przygotowane na wystawę zdjęcia zostały wykonane przez 10 uczestników październikowych warsztatów fotograficznych prowadzonych przez wołomińskiego fotografa Stanisława Drężka z pracowni MyFotos. Prace powstały podczas jesiennego, słonecznego spaceru według wcześniej opracowanej trasy, przy której znajdują się najciekawsze przykłady starej, wołomińskiej architektury. Swoje zdjęcia na wystawie zaprezentowali: Małgorzata Dębska, Krzysztof Groszek, Irena Kaleta, Magdalena Kochanowska, Joanna Małolepszy, Dariusz Miszczuk, Radosław Staniszewski, Hanna Szcześniak, Agnieszka Szyszkowska, Piotr Żurawski oraz Stefan Rutkowski (asystent instruktora).

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Prowadzenie działań wspierających edukację kulturalną oraz popularyzację dziedzictwa historycznego Wołomina”* finansowanego przez Gminę Wołomin.



27 grudnia 2018 roku – Wizyta Krzysztofa Wodiczki w Izbie Muzealnej Wodiczków

Izba Muzealna gościła światowej sławy artystę Krzysztofa Wodiczkę, syna Bohdana, wnuka Franciszka i prawnuka Wacława. Artysta zapoznał się ze zbiorami dokumentującymi historię czterech pokoleń jego rodziny. Obejrzał zdjęcia ze swoich najmłodszych lat i kartki, które wysyłał do babci Ani do Wołomina. Kilkugodzinna wizyta w Wołominie upłynęła ma rozmowach o losach rodziny Wodiczków, dawnym Wołominie i wspomnieniach z dzieciństwa związanych z naszym miastem. Były również rozmowy o zainteresowaniach artystycznych, które przedstawia Krzysztof Wodiczko w swoich instalacjach i jego najnowszych projektach.

W spotkaniu uczestniczyli Halina Wodiczko, żona Bohdana, Gabriela Papuzińska-Gerlée, Bogdan Olędzki, dyrygent i uczeń Bohdana Wodiczki, Michał Klubiński, monografista Bohdana Wodiczki. Gości przyjęła Danuta Michalik, założycielka Izby Muzealnej Wodiczków.



12 stycznia 2019 roku – Wieczór kolędowy

Wieczór kolędowy zgromadził w Izbie Wodiczków wielopokoleniową publiczność, sympatyków wspólnego śpiewania. Licznie przybyli członkowie wołomińskich chórów – Echo i Cantus Cordis – wspomogli śpiewających amatorów pięknymi głosami. O tradycji kolędowania w Polsce opowiedział na wstępie Leszek Patejuk, a wieczór muzyczny rozpoczęły uczennice z Zespołu Szkół Publicznych nr 2 w Kobyłce, które pod opieką nauczycielki, Jadwigi Skotnickiej, zaśpiewały piosenki świąteczne, kolędę hiszpańską w dwóch wersjach językowych i pastorałkę o bosym pastuszku. Maria Kapała, członkini chóru Cantus Cordis, pięknym sopranem zaśpiewała a capella kolędę *„Gdy śliczna Panna Syna kołysała”.* Trzy różne wydania śpiewników, w które goście zostali wyposażeni, dostarczyły pełną gamę polskich kolęd i pastorałek. Dopisali również akompaniatorzy – na skrzypcach grała młodziutka artystka Julianna Rozbicka, a przy pianinie na zmianę zasiadali: Jolanta Łochowska, Ryszard Matusiewicz oraz Paweł Rozbicki, dyrektor Prywatnej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego w Wołominie, prywatnie dziadek Julianny. Goście również aktywnie uczestniczyli w muzykowaniu przygrywając na drobnych instrumentach, które przy wejściu wręczali im wolontariusze. Wspólnemu muzykowaniu nie było końca – koncert trwał dwie godziny, stygła przygotowana w dzbankach herbata, a jeszcze znalazło się miejsce na wykonanie *„Kolędy miejskiej”* Ryszarda Matusiewicza, o którą prosili goście. Jadwiga Skotnicka zachęciła do zaśpiewania pięknej kolędy *„O gwiazdo betlejemska”*, a na kolejne specjalne życzenie

wszyscy zaśpiewali *„Nie było miejsca dla Ciebie”*, której historię powstania i wsiąkania w tradycję polskiego kolędowania przypomniał Leszek Patejuk. A ci goście, którzy nie spieszyli się do wyjścia, byli świadkami uroczego mini-koncertu na ukulele, który wykonał młody wolontariusz Kuba Rzempołuch grając i śpiewając *„Jingle bells”*.



18 stycznia 2019 roku – Podróże Wołominiaków „Oksytania en velo”

Gościem wieczoru podróżniczego był Ryszard Matusiewicz, który w Izbie wystąpił już kilkakrotnie w roli autora, kompozytora i wykonawcy lirycznych utworów muzycznych. Tym razem Ryszard zabrał zgromadzonych w Izbie gości w podróż wzdłuż francuskiego kanału o nazwie Canal du Midi. Kanał Południowy to kanał o długości 240 km na południu Francji, łączący Garonnę (koło Tuluzy) ze śródziemnomorskim portem Sète. Od 7 grudnia 1996 obiekt ten objęty jest patronatem UNESCO. Wraz z kanałem Garonny (Canal Latéral à la Garonne) stanowi część drogi wodnej między Atlantykiem a Morzem Śródziemnym. Ryszard Matusiewicz opowiedział o swoich dwóch wyprawach rowerowych trasą biegnącą wzdłuż Canal du Midi. Podzielił się cennymi uwagami na temat planowania podróży i przygotowań, jakie poczynił, aby każdą z nich odbyć. Sprawnie przemieszczał się po internetowych mapach przybliżając słuchaczom miasta i miasteczka, które mijał na swoich trasach promując formę rowerowej turystyki polegającą nie tylko na zmaganiu się z trasą, ale przede wszystkim zwiedzaniu, poznawaniu małych, często niewymienianych w żadnych przewodnikach, miejscowości, w których znajdował rzadkie przykłady dawnej architektury. Podkreślał także, jak cennym przerywnikiem w jego samotnej podróży były nawiązywane po drodze miłe znajomości. Zachęcał również do planowania i realizowania wypraw rowerowych we Francji, w której rowerzysta może poczuć się jak w raju – jest rozpieszczany przez innych użytkowników dróg, zarówno w mieście, jak i poza nim.

Danuta Michalik przypomniała gościom, że w miejscowości Sète mieszka rodzina Jerzego Wodiczko, najmłodszy syn Anny i Franciszka. W roku szkolnym 1938/1939 Jerzy był uczestnikiem rejsu żaglowcem „Dar Pomorza" . Wybuch II wojny światowej spowodował, że nie wrócił już do Polski i na stałe pozostał we Francji.



23 lutego 2019 roku – Koncert Jacka Beszczyńskiego

Jacek Beszczyński to muzyk i bajkopisarz, dziennikarz, animator kultury, konferansjer, działacz społeczny, pedagog, propagator edukacji dzieci przez muzykę i teatr. To także poeta, tłumacz tekstów z j. angielskiego, j. francuskiego i j. rosyjskiego. Pochodzi z Torunia. Jest twórcą pierwszego interdyscyplinarnego festiwalu muzycznego, plastycznego i edukacyjnego „Anielskie Spotkania", który odbywa się od 2006 roku na przełomie



września i października w Toruniu i trwa cztery dni. W 2016 roku, w uhonorowaniu zasług dla miasta Torunia, otrzymał Medal „Thorunium", specjalną nagrodę przyznawaną przez prezydenta miasta. Od 1980 roku Jacek Beszczyński zagrał ponad 3000 koncertów w kraju, we Francji, na Litwie, Łotwie, w Niemczech, Czechach i na Słowacji. Wydał kilka książek dla dzieci i nagrał kilka płyt – m. in. „Leć kolędo w świat", „Wszędzie brzmi kolęda", „Piękno w Tobie jest" (z Gordonem Haskellem).
Jest liderem zespołu „Nadziei Maleńkiej Orkiestry", który śpiewa pieśni znanych bardów. Maleńka, bo zaledwie czteroosobowa, „orkiestra" swoją nazwę wzięła od tytułu jednego z wierszy Bułata Okudżawy. Istniejący od trzech lat zespół specjalizuje się w wykonywaniu jego pieśni. „Nadziei Maleńka Orkiestra" jest też organizatorem Międzynarodowych Spotkań Bardów „Herbata u Bułata", które odbywają się w czerwcu w Toruniu, Brodnicy, Złotowie i Złotorii.
W sobotnim występie towarzyszył mu gitarzysta solowy Krzysztof Kwiatkowski.

8 marca 2019 roku - Podróże Wołominiaków „Kobieta w podróży – Kreta i ja"
Podróż Anny Kanclerz na Kretę to przykład sentymentalnego wyjazdu. Przedstawiając historię i przebieg swojej podróży Anna Kanclerz podzieliła się z zebranymi w Izbie gośćmi swoimi uczuciami, wrażeniami i odczuciami, które towarzyszyły jej podczas przemierzania szlaków zachodniej Krety – z Chanii na Lagunę Balos, przez Wąwóz Samaria, Lutro i inne małe wioski i miasteczka Krety. Nie zabrakło konkretnych informacji o kosztach, noclegach i rezerwacjach, częściej jednak niż wzmianki o zabytkach, Ania przytaczała historie o spotkaniach z ludźmi świadczące o gościnności i uprzejmości mieszkańców Krety. Podkreślała wielokrotnie, jak bezpiecznie czuła się podczas swojej podróży. Brak wcześniejszych rezerwacji i noclegi pod gołym niebem – jakże gwieździstym w



tej części Europy – były tylko źródłem kolejnego zachwytu nad pięknem otaczającej ją natury. Przygotowanej prezentacji i relacji z tras towarzyszyły wspomnienia przytaczane z postów zamieszczanych przez Anię w trakcie podróży na jej profilu na FB. Relacja została jeszcze wzbogacona licznymi zdjęciami z podróży podkreślającymi walory turystyczne tej największej greckiej wyspy.

9 marca 2019 roku – „O miłości nie tylko na Walentynki" – spotkanie z Joanną Moore
Joanna Moore przygotowała dla gości zgromadzonych w Izbie prezentację składającą się z kilku części. Pierwszą stanowił pokaz o angielskiej wyspie Wight, oddzielonej od brytyjskiego wybrzeża cieśniną Solent. Główne miasta wyspy to Ryde, Cowes oraz Newport, a wspominając o nich Joanna podała krótką notkę, w której wykorzystała nazwę homonimową każdego miasta.
Drugą częścią był wywiad przeprowadzony z poetką Lynn New, przeprowadzony przez męża Joanny, Jonathana Moore. Wywiad odbył się w ogrodzie poetki, w jej rodzinnym domu na wyspie Wight. Po filmie-wywiadzie i krótkim koncercie fortepianowym Magdaleny Śmiecińskiej wszyscy goście otrzymali kartki i długopisy i tak wyposażeni przygotowali się do trzeciej części prezentacji, która była projekcja filmu zatytułowanego „O miłości nie tylko na Walentynki". Przeplatała się w nim muzyka, taniec i recytacja wierszy Lynn New. Wykonawcami – tancerzami, muzykami i recytatorami – byli młodzi mieszkańcy Wołomina. Sceny tego filmu zostały nagrane między innymi w pałacu w Chrzęsnem i w Kościele pw. Świętej Trójcy w Kobyłce. Zadaniem zgromadzonych w Izbie gości było wymienienie różnych uczuć poruszanych w recytowanych wierszach. Wszystkie wypełnione kartki zostały wrzucone do koszyka i wzięły udział w losowaniu. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem i licznymi rozmowami o uczuciach, które poruszyła w swojej poezji, przetłumaczonej przez Joannę Moore, poetka z wyspy Wight, Lynn New.



10 marca 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Wiosenne muzykowanie”
Podwieczorek poprowadziła Izabela Wilczak. Przedstawiła wykonawców – dzieci i pedagogów z Niepublicznej Szkoły Muzycznej I stopnia w Halinowie. Jako pierwsi wystąpili Małgorzata Rąbalska – skrzypce oraz Paweł Filasiński – gitara klasyczna, pedagodzy z tej szkoły, wykonując utwór Astora Piazzoli „Cafe 1930”. Małgorzata Rąbalska wraz z Anną Kornacką na zmianę akompaniowały na pianinie młodziutkim wykonawcom, którzy wystąpili w koncercie grając na:– skrzypcach – Antonina Krysiuk, Natalia Trojanowska, Ewa Onaszkiewicz, Małgorzata Pietrak, Weronika Grala,– pianinie – Klara Kordek i Julia Trojanowska.
Wśród wykonywanych utworów znalazły się pozycje skomponowane przez A. Cofalika, J. S. Bacha, L.\ van Beethovena oraz R. Schumanna. Wykonawcy utworów Antoniego Cofalika mieli możliwość powtórnego wykonania utworów. W trakcie drugiego wykonania dzieci zgromadzone w Izbie naśladowały dźwięki wydawane przez tytułowe zwierzątka. Utwór „Menuet G” był okazją do zatańczenia menueta według wskazówek Izabeli Wilczak. Koncert zakończy się utworem Astora Piazzoli „Nightclub 1960” wykonanym przez Małgorzatę Rąbalską i Pawła Filasińskiego. Po wspólnym zdjęciu grupowym na wszystkich czekał przygotowany słodki poczęstunek.
Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci”* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.



15 marca 2019 roku – 25 kwietnia 2019 roku - Twoja i moja historia – spotkanie poświęcone Henrykowi Konstantemu Woyciechowskiemu i Franciszkowi Wodiczce

Pierwsze spotkanie z cyklu „Twoja i moja historia" poświęcone było Henrykowi Konstantemu Woyciechowskiemu i Franciszkowi Wodiczce. Postać Henryka Woyciechowskiego przybliżył zebranym w Izbie gościom Rafał Pazio, dyrektor Samorządowej Instytucji Kultury „Park Kulturowy Ossów Wrota Bitwy Warszawskiej 1920 roku". Na tle historii Wołomina Rafał Pazio nakreślił losy założyciela naszego miasta, urodzonego w 1851 r. w Rącznej w powiecie krakowskim, który przybył do Wołomina w 1894 r. W swoim wystąpieniu Rafał Pazio przybliżył postać założyciela naszego miasta, podkreślając także 100-lecie odzyskania niepodległości oraz dziedzictwo, jakie w spadku po wizji Woyciechowskiego, kontynuującego założenia Gustawa Granzowa, na trwałe wpisało się w historię naszego miasta. Danuta Michalik przedstawiła postać Franciszka Wodiczki, urodzonego w 1882 r. w Zamościu, który przybył do Wołomina w 1935 r., samorządowca, społecznika, założyciela i dyrygenta orkiestry dętej OSP w Wołominie.

Oprawę muzyczną wygłoszonych referatów zapewnili artyści Filharmonii Narodowej w Warszawie Andrzej Kozłowski – bas, Adam Sławiński – tenor oraz Ariadna Pustoła – fortepian. W dwuczęściowym programie koncertu znalazły się następujące utwory: *„Come raggio di sol"* A. Caldary, *„Gia il sole dal gange"* A. Scarlattiego, *„Nina"* G. B. Pergolesiego, *„Arise, ye subterranean winds"* H. Purcella, aria Sarastra z opery *„Czarodziejki flet"* V. A. Mozarta, *„Una fortiva lagrima"* G. Dionizettiego, *„Die Mainacht"* J. Brahmsa, *„Serenada"* F. Schuberta, *„Piosnka Dudarza"* J. I. Paderewskiego, *„Na ustach koralu"* L. Marczewskiego, *„Ave Verum"* K. Jenkinsa, *„I got plenty o'nuttin"* z opery *„Porgy and Bess"* G. Gershwina oraz *„Nella fantasia"* E. Morricone.



Projektem „Twoja i moja historia" Fundacja ODA włączyła się w uroczystości z okazji 100-lecia nabycia praw miejskich przez miasto. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego"* finansowanego przez Gminę Wołomin.

24 marca 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Wokół operowej sceny"
Muzyczną oprawę podwieczorku zapewnił Duet Grazioso w składzie Anna Kornacka, fortepian, i Beata Kierzkowska, flet. Koordynatorem spotkania była Izabela Wilczak, a spotkanie z muzyką operową i operetkową prowadziła Małgorzata Chmielewska. Małgosia wyjaśniła dzieciom, co to jest opera, operetka i czym obie te formy spektaklu różnią się od spektakli teatralnych. Duet Graziozo wykonał trzy utwory z opery *„Wesele Figara"* V. A. Mozarta, a dzieci w skupieniu słuchały nagradzając każdy utwór gromkimi brawami. Po wysłuchaniu walca z operetki *„Piękna Helena"* J. Offenbacha rozpoczęła się nauka tańczenia walca. Kiedy dzieci opanowały podstawowe kroki tego tańca, Małgosia rozdała im różnokolorowe, powiewne chusty. W rytmie walca, powiewając chustami, dzieci tańczyły nabierając coraz większej wprawy. Po kursie tańca dzieci przystąpiły do rysowania na zadany przez Małgosię temat, którym były różne emocje. Towarzyszył im Duet Graziozo, który wykonał cztery utwory: arię Lauretty *„O mio babbino caro"* z opery „Gianni Schicchi" J. Pucciniego, arię Adeli z „Zemsty Nietoperza" J. Straussa, walc z opery *„Faust"* Ch. Gounoda oraz aria Księcia Mantui *„La donna è mobile"* z opery *„Rigoletto"* G. Verdiego. Ostatnim punktem programu było zadanie muzyczne, w którym dzieci wzięły aktywny udział, klaszcząc, pstrykając, grając na cymbałkach i na marakasach w rytm



utworu z opery „Rigoletto" G. Verdiego. Cudownym zaklęciem tego podwieczorku było „Chcę powiedzieć kilka słów…". Na zakończenie do sali został wniesiony nakryty stół i wszyscy goście zostali zaproszeni na podwieczorkowy słodki poczęstunek.
Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci"* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.

6 kwietnia 2019 roku – Podróże Wołominiaków „Australia Zachodnia"
Grzegorz Zawisławski zrelacjonował tego wieczoru swoje dwie podróże po największym stanie Australi – Australii Zachodniej, która należy do najsłabiej zaludnionego stanu tego kontynentu. Rzeczywiście, nawet z prezentowanych zdjęć biła dojmująca cisza miejsc, które Grzegorz odwiedził. Perth – główne miasto Australii Zachodniej – figuruje w Księdze Rekordów Guinessa jako najbardziej odizolowana metropolia świata. Najbliższe duże miasta są odległe co najmniej o trzy tysiące kilometrów, i to w każdym kierunku. Perth może się pochwalić ponad 300 słonecznymi dniami rocznie i niebywale hojną ofertą pięknych plaż – długich, piaszczystych i bezludnych. Różnorodność form wybrzeża morskiego w tej części Australii również robiła wrażenie na zgromadzonych w Izbie gościach. Położona zaledwie o 19 km od Perth wyspa Rottnest, na którą można się dostać promem, to raj dla rowerzystów – przecina ją kilkadziesiąt kilometrów szlaków rowerowych i mnóstwo atrakcji przyrodniczych. Podczas kolejnej wyprawy Grzegorz przemierzył samochodem ciągnące się na północ od Perth pustkowia porośnięte endemiczną roślinnością, z rzadka przecinane zasobnymi w wodę rzekami, które często tworzyły malownicze, głębokie kaniony. Po drodze odwiedził Park Narodowy Karroun Hill z formacją skalną Elachbutting Rock przypominającą olbrzymią falę. Zdjęcia kolorowych ptaków oraz endemicznych przedstawicieli australijskiej fauny i flory z nawiązką zrekompensowały brak istot ludzkich na prezentowanych zdjęciach. Było to bardzo egzotyczne, barwne i ciekawe spotkanie.



7 kwietnia 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Mistrz i uczeń czyli Walc kwiatów"

Na wiosenny „Podwieczorek muzyczny dla dzieci" przyszli młodzi wołomińscy melomani. Na program złożyły się utwory wykonane przez pianistkę Annę Kornacką oraz utwory na flet w wykonaniu Beaty Kierzkowskiej. Artystkom towarzyszyły uczennice szkół muzycznych, które uczą się grać pod okiem swoich nauczycieli już od kilku lat: Aleksandra na flecie, Natalia na fortepianie i Maja na gitarze.

Artyści zagrali następujące utwory: *„Karnawał wenecki op.14"* P. A. Genina, *„Walc kwiatów"* E. Kóhlera, „Rondo" P. Mullera*, „Pieśń Pastuszka"* i *„Pieśń Papagena"* W. A. Mozarta, „Tango" P. Draytona, „Klauny" P. Harrisa i „Rondo" L. van Beethovena.

Animatorka Małgorzata Chmielewska w przerwach między utworami zapraszała dzieci do aktywnego udziału w spotkaniu: były wiosenne zagadki z nagrodami, była nauka walca z chusteczkami, a na zakończenie zabawa pod tytułem „Mój kask ma cztery rogi", do której włączyli się także rodzice. Tradycyjnie koncert zakończył się wspólnym zdjęciem i słodkim podwieczorkiem.

Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci"* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.



12 kwietnia 2019 roku – Ekscentryczna Panna W.

Spektakl „Ekscentryczna Panna W. czyli Miłość z Towarzyszeniem Fortepianu" to koncert muzyczny, na który złożyło się czternaście wiosennych piosenek z muzyką i tekstami Ryszarda Matusiewicza oraz Beaty Bonik. Zaśpiewali je wykonawcy z Wołomina i okolic: Aleksandra Banaszek, Hanna Czumaj, Magdalena Kościelska, Ryszard Matusiewicz, Paweł Nowak, Halina Wojakowska, Magdalena Wojakowska. Poprzedziły go tygodnie

pracy, wypełnione poszukiwaniami wykonawców, licznymi próbami z tymi wybranymi, spędzone na wymyślaniu i przygotowaniu scenografii – i wreszcie premiera widowiska. W wypełnionej po brzegi Sali Lustrzanej w Izbie Muzycznej o godzinie 19:00 zgasły światła, z głośników popłynęła uwertura, a na „firankowych ekranach" pojawiły się napisy wstępne. Rozpoczął się spektakl, w którym młodzi artyści z Wołomina, śpiewali poezją Ryszarda Matusiewicza do skomponowanej przez niego muzyki, przegonili zimę za morze i przeżyli wszystkie porywy i uniesienia, które przyniosła ze sobą wiosna. Zmieniały się nastroje, pejzaże, a wszystko toczyło się wokół przystanku autobusowego, z którego można było odjechać, na którym można było się umówić lub po prostu spotkać. Halina Wojakowska, czyli Pani Zima, przez cały czas królowania Pani Wiosny na scenie czuwała nad spektaklem i zadbała o wszystkie sceniczne akcesoria.



25 kwietnia 2019 roku - Twoja i moja historia – spotkanie poświęcone Helenie i Stefanowi Nasfeterom oraz Eugeniuszowi Wodiczce

To było drugie z czterech spotkań muzycznych połączonych z wykładami przybliżającymi mieszkańcom Wołomina o ważnych postaciach, które wpisały się w chlubną historię naszego miasta: o Henryku Konstantym Woyciechowskim, Zofii Nałkowskiej, Wierze Gran i o rodzinach Nasfeterów i Wodiczków.

Dzieje małżeństwa Heleny i Stefana Nasfeterów przybliżyła Joanna Hołubicka, dyrektor Powiatowej Biblioteki Publicznej im. Heleny i Stefana Nasfeterów. Życiorys kolejnego przedstawiciela rodziny Wodiczków, Eugeniusza, najstarszego syna Franciszka Wodiczki, przedstawiła Danuta Michalik, założycielka Izby Muzealnej Wodiczków w Wołominie.

W koncercie towarzyszącym temu spotkaniu wystąpiła Katarzyna Kaswen-Wilk, sopran, wraz z Anną Kornacką, fortepian. W programie koncertu znalazły się m.in. utwory: *„Ave Maria"* F. Schuberta, *„Summertime"* G. Gershwina, *„Ich bin von Kopf bis Fuß auf Liebe eingestellt"* F. Holländera, *„Ch'il bel sogno di Doretta"* G. Pucciniego , wokaliza W. Kilara z filmu *„Dziewiąte wrota"* R. Polańskiego

Projektem „Twoja i moja historia" Fundacja ODA włączyła się w uroczystości z okazji 100-lecia nabycia praw miejskich przez miasto. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



28 kwietnia 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Przyjaciele Pani Wiosny"

W Podwieczorku muzycznym dla dzieci wystąpili Bernard Turkowicz – klarnet, Piotr Kosiński – fagot, Izabela Wilczak – akompaniament i prowadzenie koncertu. Już na początku dzieci usłyszały brzmienie tytułowych instrumentów. Fragment koncertu W. A. Mozarta na fagot zagrał Piotr Kosiński, a *„Błękitnej rapsodii"* G. Gershwina na klarnet Bernard Turkowicz. Utworzono też prawdziwą orkiestrę z prawdziwymi instrumentami, w której wzięły udział nie tylko dzieci ale także rodzice. Wszyscy wspólnie odegrali utwór W.A. Mozarta *„Eine kleine Nachtmusik"*.

Dzieci dowiedziały się też z czego zbudowane są oba instrumenty, z ilu części się składają, oraz najważniejsze – jak brzmią. Zarówno klarnet jak i fagot mogą grać muzykę szybką, wolną, wesołą, potrafią grać nisko i wysoko, potrafią grać wspólnie i zgodnie w orkiestrze, ale pięknie brzmią także grając solo. Potrafią naśladować głosy ptaków i zwierząt. Nie obyło się bez wiosennych zagadek i wspólnego śpiewania. Była bajka o Biedronce Uli, o wiewiórce, kogutach, bocianach i wronach, wielorybach, krokodylu i rybach. W utworze J. Straussa słychać było też różne odgłosy wiosny, które dzieci bezbłędnie odgadywały. Największą sympatię dzieci zdobył Przyjaciel Wiosny, wesoły i radosny, który przyszedł w zielonej ukwieconej pelerynie i wielkim kapeluszu na głowie. Po wysłuchaniu utworu *„Wiosna"* Antonio Vivaldiego wszyscy chcieli być przyjaciółmi wiosny, nawet czerwone biedroneczki włączyły się do wspólnej zabawy. Podwieczorek zakończył się tradycyjnym, wspólnym zdjęciem i słodkim poczęstunkiem.

Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci”* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.



11 maja 2019 roku –Twoja i moja historia – spotkanie poświęcone Wierze Gran i Bohdanowi Wodiczce

Kolejne, trzecie już spotkanie z cyklu „Twoja i moja historia” było poświęcone Wierze Gran i Bohdanowi Wodiczce. Historie Wiery Gran przedstawił Cezary Waszczyński, rodowity wołominianin, polonista i publicysta. Opublikował już wiele artykułów na temat historii Wołomina i sławnych postaci z nim związanych. Jest miłośnikiem przedwojennych filmów i piosenek. Jego ulubioną piosenkarką z tego okresu jest Wiera Gran. Cezary Waszczyński przeprowadził z nią obszerny wywiad i wielokrotnie rozmawiał z telefonicznie w ostatnim okresie jej życia. Danuta Michalik sprawiła panu Cezaremu wielką niespodziankę dostarczając informacji na temat miejsca ostatniego spoczynku Wiery Gran. W odnalezienie nagrobka Wiery Gran włączyła się wołominianka, Teresa Jean-Baptiste, mieszkająca na stałe we Francji. Wzruszony Cezary Waszczyński otrzymał także zdjęcia grobu piosenkarki. O kolejnej postaci z rodziny Wodiczków, Bohdanie, opowiedział jego biograf Michał Klubiński, muzykolog, doktorant w Instytucie Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego. Jest autorem monografii zatytułowanej „Bohdan Wodiczko. Dyrygent wobec nowoczesnej kultury muzycznej”, (Universitas, Kraków, 2017). Oprawę muzyczną wieczoru zapewniła sopranistka Iza Wesołowska, której na fortepianie

akompaniował Adam Sychowski. W programie znalazły się utwory Fryderyka Chopina, Stanisława Moniuszki oraz przeboje muzyczne z okresu międzywojennego. Nad całością programu sprawowała pieczę prowadząc wieczór z właściwą sobie lekkością, olbrzymim znawstwem i poczuciem humoru Bogusława Szostak-Klubińska, wieloletnia konferansjerka Filharmonii Narodowej w Warszawie.

Projektem „Twoja i moja historia" Fundacja ODA włączyła się w uroczystości z okazji 100-lecia nabycia praw miejskich przez miasto. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



17 maja 2019 roku - Twoja i moja historia – spotkanie poświęcone Zofii Nałkowskiej i Jerzemu Wodiczce

Czwarte i ostatnie spotkanie z cyklu „Twoja i moja historia" było poświęcone Zofii Nałkowskiej i Jerzemu Wodiczko. Postać Zofii Nałkowskiej przybliżyły zebranym w Izbie gościom dyrektorki dwóch wołomińskich instytucji kulturalnych noszących imię sławnej pisarki - Izabela Bochińska z Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Zofii Nałkowskiej oraz Agata Sobczak z Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich przedstawiając fragmenty twórczości Zofii Nałkowskiej będące świadectwem tego, jak ważne miejsce zajmował Wołomin w życiu pisarki. Danuta Michalik przedstawiła postać Jerzego, najmłodszego syna Franciszka Wodiczki, który w wieku 17 lat zaciągnął się na „Dar Pomorza", aby odbyć na nim rejs dookoła świata. Nigdy nie wrócił już do kraju – zamieszkał we Francji, tam się ożenił i tam mieszkał całe życie. W izbie Muzealnej Wodiczków zachowały się jego piękne listy pisane często na firmowym papierze Daru Pomorza, pełne miłości

i tęsknoty za rodziną i ojczyzną. W oba życiorysy związane z Wołominem „wkomponowała" się wykonawczyni części artystycznej tego wieczoru, Bożena Bujnicka, artystka Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie, znakomita sopranistka. Chociaż mieszka na stałe w Warszawie, Wołomin jest miastem, z którego pochodzi jej rodzina, w którym ukończyła szkołę podstawową i średnią i z którym związane są jej młodzieńcze wspomnienia. Na ten wieczór przygotowała repertuar złożony z utworów Pucciniego, Dvořáka, Masseneta i Moniuszki. Na fortepianie towarzyszył jej Aleksander Teliga Junior. Projektem „Twoja i moja historia" Fundacja ODA włączyła się w uroczystości z okazji 100-lecia nabycia praw miejskich przez miasto. Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Kultura, sztuka, ochrona dóbr kultury i dziedzictwa narodowego"* finansowanego przez Gminę Wołomin.



24 maja 2019 roku - Koncert muzyki cerkiewnej

Długo oczekiwany w Wołominie koncert muzyki cerkiewnej mógł się odbyć dzięki zaangażowaniu księdza Michała Dmitruka z miejscowej Parafii Świętych Apostołów Piotra i Pawła, któremu zebrana publiczność gromkimi brawami podziękowała za zaproszenie Męskiego Zespołu Muzyki Cerkiewnej „Katapetasmy" do Izby Muzealnej Wodiczków.

Kierownikiem i inicjatorem „Katapetasmy" jest Łukasz Hajduczenia. Męski Zespół Muzyki Cerkiewnej „Katapetasma" obrał swoją nazwę od greckiego terminu określającego zasłonę oddzielającą ołtarzową część świątyni od pozostałych części. Członkowie zespołu to aktywni uczestnicy liturgii, psalmiści, dyrygenci i teolodzy, którzy działalność koncertową traktują jako przedłużenie doświadczenia nabożeństw. Zespół występował wielokrotnie w kraju i za granicą.

Wykonawcy na ten wieczór przygotowali najpiękniejsze pieśni prawosławne nawiązujące do najstarszych tradycji śpiewu cerkiewnego – bizantyjskiej, staroruskiej czy gruzińskiej.

Na pierwszą część koncertu złożyły się utwory muzyczne związane z nabożeństwem wieczornym, nieszporami: Psalm 103 w melodii zapisanej w Latopisie Ipatiejewskim, najbardziej tradycyjnej dla śpiewu cerkiewnego formie unisono, Psalm 1 *„Błogosławiony mąż, który nie idzie na zebranie niegodziwych”* w melodii zapisanej w najstarszych manuskryptach prawosławnych, pieśń *„Panie, wołam do Ciebie, usłysz mnie”*, której słowa przeplatają się z wersetami innych psalmów i hymnów i która kończy się dogmatykiem o wcieleniu Jezusa Chrystusa i Bogurodzicy, najstarszy chrześcijański hymn pochodzący z II wieku *„Światłości cicha”* oraz *„Kantyk Symeona”*.
Na część drugą koncertu złożyły się fragmenty utworów z Paschy Krzyża: hymn *„Teraz siły niebiańskie z nami niewidzialnie służą”* z liturgii Uprzednio poświęconych darów odprawionej w klasztorach w okresie Wielkiego Postu, hymn antyfona z Jutrzni Wielkiego Piątku „Dzisiaj wisi na drzewie ten, który na wodach ziemię zawiesił”, hymn zwycięstwa *„Chrystus powstał z martwych, śmiercią podeptał śmierć i tym, co są w grobach, życie darował”* wykonany w tradycji śpiewu gruzińskiego, ikos Święta Paschy „O niewiastach niosących wonności” oraz hymn do Bogurodzicy *„Anioł zaśpiewał Bogurodzicy”*.



24 maja 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Moniuszko dzieciom”
Podwieczorek muzycznym dla dzieci został przygotowany z okazji 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki. W programie muzycznym znalazły się utwory tego wybitnego, polskiego kompozytora takie, jak: *„Kotek”*, *„Prząśniczka”*, *„Groźna dziewczyna”*, *„Dziad i baba”*, *„Pieśń wieczorna”*, *„Kwiatek”*, *„Dalibógże*”, „Czy powróci”, *„Złota rybka”*, *„Słoneczko”*, *„Co to za kwiatek”*. Wykonała je sopranistka Teresa Tippe- Leszczyńska przy akompaniamencie Anny Kornackiej – fortepian. Spotkanie muzyczne z dziećmi i ich opiekunami poprowadziła Małgorzata Chmielewska. W spotkaniu uczestniczyły dzieci

z kilku wołomińskich przedszkoli, które zauroczone muzyką wielkiego kompozytora nauczyły się i zaśpiewały jedną z pieśni pod tytułem *„Prząśniczka”*.
Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Niestandardowe działania mające na celu upamiętnianie świąt narodowych, postaci historycznych, szczególnie związanych z ziemiami powiatu wołomińskiego”* dofinansowanego przez Powiat Wołomiński.



26 maja 2019 roku – Podwieczorek Moniuszkowski dla dzieci
W niedzielnym Podwieczorku gościnnie wystąpiły uczennice ze Szkoły Podstawowej nr 4 z Oddziałami Integracyjnymi im. Marynarki Wojennej RP w Wołominie oraz Zespołu



Szkolno-Przedszkolnego w Leśniakowiźnie przygotowane przez Annę Zakrzewską: Natalia Osińska, Wiktoria Chmielewska, Karolina Przywoźna, Maja Chmielewska i Zofia Kulbicka. W programie podwieczorku znalazły się utwory skomponowane przez Stanisława Moniuszkę.

Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci”* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.

31 maja 2018 – Wieczór Moniuszkowski

Kolejny wieczór muzyczny poświęcony Stanisławowi Moniuszce był poświęcony 200. rocznicy jego urodzin. Koncert przygotowała i wyreżyserowała Wala Patejuk, wołominianka, artystka Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie. Do wykonania pięknych lecz wcale niełatwych utworów zaprosiła artystów zawodowych a także amatorów - przyjaciół Izby Muzealnej Wodiczków. W Wieczorze wystąpili: Wioletta Bijata, Jolanta Łochowska, Jadwiga Skotnicka, Wala Patejuk, Zbigniew Chudy, Karol Małolepszy, Leszek Patejuk i Jerzy Sznajder. W ich solowym wykonaniu zabrzmiały następujące pieśni: *„Jako od wichru”*, *„Kukułka”*, *„Dwie zorze”*, *„Złota rybka”*, *„Krakowiak”*, *„Dziad i baba”*, *„Kwiatek”*, *„Piosenka żołnierza”*, *„Polna różyczka”*, *„Krakowiaczek”*, *„Aria Skołuby”*, *„Kozak”. Na drugą część koncertu złożyły się pieśni: „Kum i kuma”*, *„Sokołowie”*, *„Dumka”*, *„Pieśń wieczorna”*, *„Prząśniczka”* oraz *„Pieśń wojenna”*, które artyści zaśpiewali wraz z publicznością wyposażoną w przygotowane śpiewniczki.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Niestandardowe działania mające na celu upamiętnianie świąt narodowych, postaci historycznych, szczególnie związanych z ziemiami powiatu wołomińskiego”* dofinansowanego przez Powiat Wołomiński.



16 czerwca 2019 roku – Podwieczorek muzyczny dla dzieci „Słoneczny duecik – gitara i flecik"

Ostatnie przed wakacjami spotkanie dla najmłodszych melomanów z cyklu Podwieczorek muzyczny dla dzieci wprowadził słuchaczy w gorący klimat nadchodzących wakacji. W podwieczorku wystąpiła flecistka Beata Kierzkowska wraz z zaproszonymi gośćmi. W specjalnie na tę okazję przygotowanym programie znalazły się utwory takie jak: „Sonata nr.2 op.2 cz.1i 2" B. Marcello, *„Ludowe tance rumuńskie"* B. Bartoka, *„Duety hiszpańskie": „Serenata Espanola", „La Siesta", „Bulerias", „Poco Mas", „Malaguena"* oraz *„Danza Arabesca y Romantica"* J. Wandersa, *„Barcarola"* N. Coste'a, *„Zbiór duetów": „Pocztówka z Hiszpanii", „Tango", „Taniec żyrafy", „Żeglarz", „Ragtime", „Na hamaku"* T. Stachak, *„Oh! Susanna"* S. Fostera. Spotkanie poprowadziła Małgorzata Chmielewska. Spotkanie zostało zrealizowane jako zadanie projektu zatytułowanego *„Podwieczorki muzyczne dla dzieci"* sfinansowanego przez Gminę Wołomin w ramach Wołomińskiego Budżetu Obywatelskiego 2019.



Maj-czerwiec 2019 roku – Magnolia symbolem Wołomina

W maju i czerwcu Zarząd i wolontariusze Fundacji ODA realizowali kolejny etap projektu „Magnolia symbolem Wołomina" z 2016 roku. Tegoroczny projekt pod tytułem „Magnolie dla Wołomina" zgłoszony przez Danutę Michalik do Budżetu Obywatelskiego 2018. Przez dwa kolejne miesiące z siedziby Fundacji ODA rozchodziły się dostarczone sadzonki krzewów magnolii. Po odbiór 100 sadzonek magnolii zgłaszały się organizacje pozarządowe, szkoły, przedszkola, parafie i instytucje wołomińskie. W ramach tej akcji zostało wydanych także 100 sadzonek przeznaczonych do posadzenia w przestrzeni

miejskiej przez aktywne społeczności naszego miasta, z których najbardziej zaangażowani w akcję upiększania miasta okazali się przedstawiciele Osiedla Wołominek, i Osiedla Sławek – Nowa Wieś.



27 lipca 2019 roku – Wołomińskie Magnolie 2019 – potańcówka na skwerze im. Bohdana Wodiczki

W ostatnią sobotę lipca w parku im. Bohdana Wodiczki odbyła się druga Potańcówki „Wołomińskie Magnolie" Imprezę prowadził Aleks Mackiewicz. Danuta Michalik przypomniała zebranym ideę projektu „Magnolia symbolem Wołomina", dzięki któremu w Wołominie zasadzono od 2016 ponad 500 sadzonek drzew i krzewów magnolii. Przypomniała również zasady zgłaszania aktywnych kobiet Wołomina do kolejnej, już trzeciej edycji konkursu „Wołomińskie Magnolie". Zabawę taneczną rozpoczęli zawodowi tancerze, którzy zachęcali zgromadzonych licznie mieszkańców Wołomina do nauki rock'and'rolla. Na scenie wystąpiły zespoły określane jako nowa fala polskiego dancingu, czyli „Babu Król i Smutne piosnki". Miejska potańcówka jest oczekiwanym przez naszych mieszkańców wydarzeniem i znakomitą okazją, żeby wyróżnić najbardziej aktywne wołomińskie kobiety, które swoim działaniem przyczyniają się do budowania społeczeństwa obywatelskiego, ale głównie do pozytywnego wizerunku naszego miasta. Szczególne podziękowania Elżbieta Radwan – Burmistrz Wołomina skierowała do pracowników Miejskiego Domu Kultury i do swoich urzędników za osobiste zaangażowanie w przygotowanie tego radosnego spotkania.

Wydarzenie zostało zrealizowane w ramach porozumienia o współpracy partnerskiej z 15 lipca 2019 r. zawartego pomiędzy Gminą Wołomin i Fundacją ODA.



Przedszkolak w muzeum

Jest to nowy cykl spotkań w Izbie Muzealnej Wodiczków. Zapoczątkowały go dzieci z Przedszkola nr 5 im. Kota w Butach, które chciały poznać historię swojego miasta. Program spotkań opracowany został specjalnie dla najmłodszych w taki sposób aby kontakt z dokumentami i pamiątkami z przeszłości sprawiał dzieciom radość i rozwijał zainteresowania przeszłością swojej rodziny i miasta. Dużo w nim opowieści historycznych, zagadek i zabawy. W czasie spotkania dzieci bawią się, malują obrazki, słuchają muzyki, szukają ukrytych skarbów i sprawdzają dźwięki różnych instrumentów, poznają jednocześnie poznają muzeum i zdobywają wiadomości o rodzinie Wodiczków. Po zakończonej „lekcji muzealnej" przygotowany jest słodki poczęstunek.

W okresie czerwiec 2018 – czerwiec 2019 Izbę odwiedziły dzieci z następujących placówek:

07.11.2018 – Przedszkole nr 5 im. Kota w Butach
16.11.2018 – Przedszkole nr 9 im. Jasia i Małgosi
15.02.2019 – Przedszkole Kraina Przedszkolaka z Wołomina, grupa I
15.02.2019 – Przedszkole Kraina Przedszkolaka z Wołomina, grupa II
22.03.2019 – Przedszkole Jasia i Małgosia z Wołomina, grupa IV Badaczy
05.04.2019 – Przedszkole Wesołe Nutki z Wołomina, grupa I
12.04.2019 – Przedszkole Wesołe Nutki z Wołomina, grupa II
17.05.2019 – Przedszkole Misia Uszatka z Wołomina, grupa cztero-, pięcio- i sześciolatków

Spotkanie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Niestandardowe działania mające na celu upamiętnianie świąt narodowych, postaci historycznych, szczególnie związanych z ziemiami powiatu wołomińskiego”* dofinansowane przez Powiat Wołomiński.
14.06.2019 – Przedszkole nr 5 im. Kota w Butach z Wołomina, grupa V „Promyczki”
Spotkanie zostało zrealizowane w ramach projektu *„Niestandardowe działania mające na celu upamiętnianie świąt narodowych, postaci historycznych, szczególnie związanych z ziemiami powiatu wołomińskiego”* dofinansowane przez Powiat Wołomiński.



Lekcje muzealne

W Izbie Muzealnej poświęconej Rodzinie Wodiczków od 2011 r. odbywają się lekcje muzealne o historii tego miejsca i o ludziach z nim związanych. Młodzież szkolna, a także przedstawiciele różnych organizacji i osoby prywatne stykają się, czasami po raz pierwszy, ze zbiorami muzealnymi dokumentującymi lokalną historię. W czasie dwugodzinnego spotkania goście uczestniczą w lekcji multimedialnej, zapoznają się ze zgromadzonymi muzealiami, a także spisanymi wspomnieniami członków rodziny Wodiczków i ich przyjaciół. Spotkania odbywają się w przyjaznej, rodzinnej atmosferze. Lekcje muzealne prowadzone są przez Danutę Michalik, założycielkę i opiekunkę Izby Muzealnej. W ciągu roku z lekcji tych korzysta około 500 osób. Coraz częściej Izbę odwiedzają goście spoza Wołomina i okolic.

W roku szkolnym 2018/2019 Izbę Muzealną Wodiczków odwiedzali uczniowie z wołomińskich szkół gimnazjalnych i średnich, których najaktywniejszą grupę stanowi młodzież z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. St. Staszica, która w ciągu roku odwiedza Izbę wielokrotnie. Piękną tradycją tej szkoły jest zapoznanie z historią rodziny

Wodiczków wszystkich uczniów, dlatego co roku wszystkie pierwsze klasy uczestniczą w lekcjach muzealnych oraz w takich wydarzeniach jak gra terenowa „Wołomin – moja mała Ojczyzna". Ta budowana przez lata współpraca owocuje organizowaną corocznie konferencją naukową, która jest znakomitą okazją dla młodzieży do spotkania z pracownikami naukowymi czołowych ośrodków uniwersyteckich.



„Rocznik Wołomiński"
tom XV, 2019

Krystyna Jachacy - Sakowicz

Wspomnienie o księdzu Sylwestrze Zychu w 30 rocznicę śmierci

Była słoneczna, upalna niedziela 12 czerwca 1977 roku. Wybrałam się na Mszę świętą do kościoła p. w. Świętej Trójcy w Kobyłce, co dla mnie było rzadkością, gdyż wyjeżdżałam na studia. Ten dzień, ta niedziela pozostała w mojej pamięci na zawsze. Kościół wypełniony wiernymi, którzy z zaciekawieniem wpatrzeni byli w ołtarz.

Ta niedziela – ta Msza święta to najważniejszy dzień w dorosłym życiu dla ks. Sylwestra Zycha, który odprawiał swoją prymicyjną (pierwszą) Mszę świętą, jako nowo wyświęcony kapłan.

Prymicja

Przy końcu Mszy pośrodku kościoła utworzono przejście, którym szedł ksiądz Sylwester w asyście ministrantów i wręczał pamiątkowy obrazek z błogosławieństwem. Jakie było moje zdziwienie, gdy ujrzałam Prymicjanta, który wyglądem przypominał bardziej ucznia, ministranta, a nie tak dojrzałego po studiach człowieka.

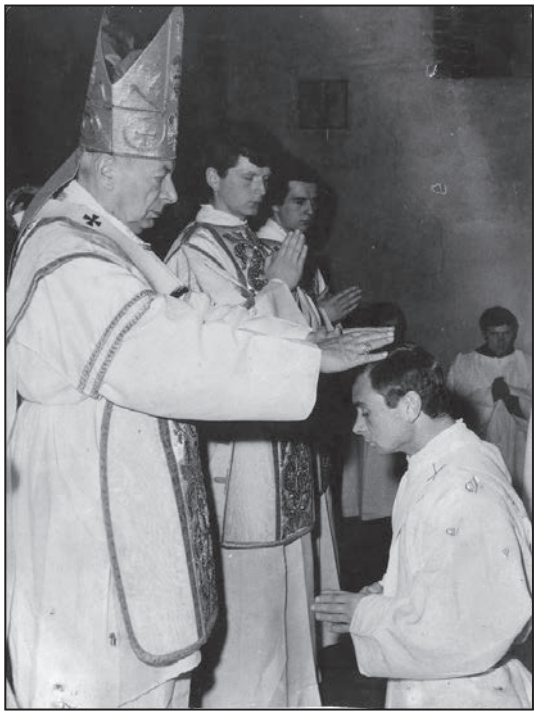

Był uśmiechnięty i zadowolony a zarazem z Jego twarzy biła mądrość, rozwaga i roztropność. Posiadał miłą, ładną twarz i niebiański wygląd. Pomyślałam - a to Anioł, Tylko potrzebne Mu skrzydła i może iść prosto do nieba. Inni (jakby moje myśli) mówili: „wygląda jak aniołek'', „to żywy aniołek''.

Pytam skąd ten Ksiądz pochodzi? Odpowiedź różna: z Zagościńca, z Duczek, z Ostrówka, z Lipin, z Lipinek? Minęło kilka lat, gdy pierwszy raz usłyszałam, że Ksiądz Sylwester Zych z Zagościńca prowadzi na szeroką skalę działalność duszpasterską w Tłuszczu. Były to czasy Solidarności. Tylko o tym księdzu było wówczas słychać głośno

w naszych okolicach. Dobrze Go zapamiętałam i pomyślałam: jaki silny Duch Święty istnieje w tej zdawałoby się drobnej osobie. Jakie zasługi należy przypisać Matce, że tak dzielnego syna - księdza wychowała. Ksiądz w rodzinie to wielkie błogosławieństwo od Boga.

Tajemnicza atmosfera

Nadszedł lipiec 1989 roku i wiadomość: 11 lipca zmarł ksiądz Sylwester Zych w niewyjaśnionych okolicznościach. Znaleziono martwego na przystanku PKS w Krynicy Morskiej. Miał 39 lat.

Za parę dni, 18 lipca, odbył się pogrzeb Kapłana z uroczystą mszą żałobną w Kościele Panny Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Duczkach, a ciało pochowano na cmentarzu w Kobyłce i złożono do grobu, gdzie spoczywa Jego ojciec przedwcześnie zmarły (43 lata). Pogrzeb odbywał się w tajemniczej atmosferze. Brali w nim udział, prócz rodziny i księży, także liczni wierni, a przeważnie patrioci, którzy po usłyszeniu smutnej wiadomości o śmierci księdza postanowili uczestniczyć w Jego ostatniej drodze, toteż bardzo dokładnie śledzili wieści. Gdy przejeżdżał bardzo długi kondukt pogrzebowy przez Duczki, Zagościniec, Nową Wieś, Wołomin i Kobyłkę ludzie stojący na ulicach ze zdziwieniem patrzyli i nie wiedzieli czyj to pogrzeb. Gdy przejeżdżaliśmy bardzo wolno z częstym postojem przez ulicę Armii Krajowej w Wołominie pytali nas: „czyj to pogrzeb?”. Gdy otrzymali odpowiedź, że księdza Zycha, byli oburzeni i zdenerwowani. ,,Dlaczego księża w kościele nie powiadomili nas o pogrzebie?’’. Wiele osób zdążyło dojechać do Kobyłki.

Naród z Kościołem

Najbardziej imponująco wyglądała ceremonia pogrzebowa na cmentarzu, która przerodziła się w olbrzymią uroczystość patriotyczno-religijną. Na czele konduktu żałobnego szli dostojnicy Kościoła: ks. biskup Zbigniew Kraszewski, ks. prałat Kazimierz Konowrocki- proboszcz kościoła Świętej Trójcy w Kobyłce, ks. prałat Jan Sikora- proboszcz Parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Wołominie, ks. prałat Zygmunt Krysztopa – proboszcz Parafii Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Duczkach, ks. prałat Zygmunt Wirkowski – proboszcz nowej parafii Świętego Kazimierza w Kobyłce i wielu innych duchownych z dekanatów, kleryków i przedstawicieli z całej Polski. Trumnę z ciałem nieśli na swych barkach księża ubrani w białe komże – to koledzy z seminarium. Cały czas śpiewane były pieśni żałobne i patriotyczne. Licznie przybyli mieszkańcy Kobyłki, Wołomina i okolic. Przybyło bardzo dużo działaczy solidarnościowych z kraju z transparentami, na których były wypisane hasła protestu przeciw mordowaniu księży polskich. Były symbole KPN i Polski Walczącej (oraz inne), sztandary i chorągwie Solidarności. Przemowy, pożegnania, okrzyki, westchnienia i lęk napawały żałobników zadumą. Tysiące uczestników dawały dowód, że naród polski jest z Kościołem przeciw przemocy.

Ja przy okazji tą drogą pragnę podziękować panu Władysławowi Pawliszynowi dyr. Szkoły Podstawowej nr 2 z Kobyłki, za to, że zaprosił mnie i mojego syna do swego

pojazdu, dzięki czemu, mogliśmy uczestniczyć w dalszej ceremonii pogrzebowej i syn miał możliwość wykonania 25 sztuk zdjęć pamiątkowych. Dzięki.

Wierzę, że dziś jest wielu ludzi, którzy pamiętają i wspominają ks. Sylwestra Zycha. Przeglądają zdjęcia, gromadzą artykuły, piszą wspomnienia, odwiedzają Jego grób, by westchnąć do Boga w Jego intencji by zapalić znicz. I gdzieś daleko w Polsce ktoś, ojciec opowiada swym dzieciom, wnukom i znajomym, że uczestniczył w pogrzebie księdza Sylwestra Zycha w Duczkach i Kobyłce. Wierzę w to.

Przed karawanem jechał biały duży „Fiat 125p" – TAXI. Nie posiadał numerów rejestracyjnych. Do niego były przymocowane dwa piękne sztandary wznoszące ku niebu. Kierowca i jego pasażer mieli wystawione ręce przez okna, a palce ułożone w kształcie litery V ,,Victoria" – co wówczas było symbolem zwycięstwa „Solidarności". Aparat fotograficzny utrwalił te chwile. Kim byli ci panowie? Czyje to sztandary? Może dowiemy się od Szanownych Czytelników?



Kobyłka, ul. Kolejowa obecnie Jana Pawła II Kondukt pogrzebowy z księdzem Sylwestrem Zychem otwiera auto z dwoma sztandarami, w środku działacze opozycji demokratycznej.

Ps. W następnych latach po śmierci księdza Sylwestra Zycha miało miejsce szereg wydarzeń z nim związanych, m.in. ksiądz Sylwester Zych został pośmiertnie odznaczony przez prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Natomiast prezydent Lech Kaczyński odznaczył księdza pośmiertnie Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

W wielu miastach Polski nadano ulicom imię księdza Sylwestra Zycha m.in. w naszym powiecie, w Kobyłce i Ząbkach. W Zagościńcu rondo otrzymało imię kapłana. 10 lipca 2016 roku umieszczono tam również postument z tablicą.

Fot. Ireneusz Sakowicz



W kondukcie pogrzebowym księdza Sylwestra Zycha jedzie wybitny działacz opozycyjny Waldemar Lau z Radzymina z transparentem WIP (Wolność i Pokój).



Kondukt pogrzebowy, ul. Kolejowa obecnie Jana Pawła II.



Autobus z żałobnikami i wieńcami. Kobyłka, ul. Kolejowa obecnie Jana Pawła II.



Przed drugą bramą cmentarza w Kobyłce ul. Pieniążka. Kapłani podejmują trumnę z ciałem księdza Sylwestra Zycha.



Formowanie konduktu pogrzebowego w Kobyłce ul. Pieniążka.



Działacze opozycji demokratycznej formują kondukt z transparentami.



Trumna z Księdzem Sylwestrem Zychem wnoszona na cmentarz.



Trumna z Księdzem Sylwestrem Zychem na cmentarzu niesiona przez kapłanów.



Trumna z Księdzem Sylwestrem Zychem otwiera kondukt pogrzebowy na cmentarzu w Kobyłce.



Cmentarz w Kobyłce. Kondukt przemieszcza się w kierunku grobu księdza Sylwestra Zycha.



Cmentarz w Kobyłce. Licznie zgromadzeni żałobnicy na cmentarzu w chwili składania trumny z księdzem Sylwestrem Zychem do grobu.

Spis treści:

Przedmowa - Elżbieta Radwan, Burmistrz Wołomina 3
Wstęp - Rafał Pazio 5

I. ARTYKUŁY, STUDIA, ROZPRAWY

Maria Balicka - ***Szlakiem grobów Wołominian - spacer alejkami Starego Cmentarza w Kobyłce*** 7

Danuta Michalik - ***Listy do Wołomina*** 21

Izabela Bochińska - ***70 lat Miejskiej Biblioteki w Wołominie*** 35

Gabriela Czarnecka - ***Historia Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Wołominie*** 41

Jerzy Franciszek Kielak - ***Pomnik i imię*** 71

Andrzej W. Kaczorowski - ***Ratowali Żydów z Wołomina*** 77

Beata Żurawska - ***Dawno temu na Ogrodowej*** 83

Maria Wytrykowska - ***O praktykowaniu dobroci*** 101

II. ŹRÓDŁA, MATERIAŁY, WSPOMNIENIA

Jerzy Franciszek Kielak - ***Rozmyślania na stulecie*** 119

Anna Wojtkowska - ***Szkolne kalendarium budynku przy ul. Wileńskiej 32 w Wołominie cd. lata 1995–1998*** 127

Zofia Michalik - ***Kartki z dziejów I Liceum Ogólnokształcącego w Wołominie – 1944 - 2019*** 157

Ryszard Musiałowicz - ***Pozostały słowa*** 173

Zygmunt Nieznański - ***Historia Poszukiwań Nafty i Gazu „NAFTGAZ" w Wołominie*** 185

Irena Rybak - ***Osiedlowy Klub SBM „Tramp" w Wołominie*** 207

Mariola Roztocka - ***Kacprzakowie – opowieść o zwyczajnej rodzinie*** 213

ks. Arkadiusz Stanisław Rakoczy - ***Parafie i ich proboszczowie na terenie gminy Wołomin*** 241

ks. Michał Dmitruk - ***Dzieje Parafii Prawosławnej Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Wołominie*** 245

Czesław Sitarz - ***Ikona (opis ogólny)*** 273

Teresa Sadowska - ***Chór Miejski Cantus Cordis*** 287

Halina Wojakowska - ***Historia wołomińskiej orkiestry*** 303

Ryszard Musiałowicz - ***„Błyskawica" w Technikum Przemysłu Szklarskiego*** 329

Andrzej Saulewicz - ***Marzyłem, żeby najeść się do syta*** 335

Łukasz Boruc - ***Pensjonat Duczki, czyli historia na łamach „Kurjera Warszawskiego"*** 345

Rafał Pazio - ***Najstarsze w Wołominie*** 353

III. WOŁOMIŃSKIE BIOGRAFIE

Lech Bartłomiej Leśniewski - ***Wołomińskie rody - Leśniewscy*** 359

Małgorzata Stanisława Prawdzic – Szczawińska - ***Doktor Maria Krystyna Nachtmanówna – w dziewięćdziesiątą piątą rocznicę urodzin*** 391

Agata Bochenek - ***Anegdota o istnieniu Marii Krukowskiej*** 403

Jan Rozbicki, Magdalena Rozbicka - ***Prot Lelewel – wybitna postać historyczna Ziemi Wołomińskiej*** 415

Anna Wojtkowska - ***Pamiętajmy o tych, którzy odeszli*** 443

IV. RECENZJE, NOTY WYDAWNICZE

Anna Wojtkowska, ***Za bramą wiecznego spokoju. Zwykli niezwykli związani z Ziemią Wołomińską. W stulecie Odrodzonego Państwa Polskiego (1918 – 2018)*** - Agata Sobczak 451

Agata Bochenek, ***Święci w niebie i na ziemi...*** - Redakcja 452

V. KRONIKA

Kronika Wołomina lipiec 2018 - czerwiec 2019 455

Kronika Samorządowej Instytucji Kultury w Ossowie listopad 2018 - sierpień 2019 481

Wykaz wybranych wydarzeń organizowanych przez Fundację ODA w Izbie Muzealnej Wodiczków w Wołominie w okresie od 6 października 2018 roku do 27 lipca 2019 roku 491

VI. LISTY

Krystyna Jachacy - Sakowicz - ***Wspomnienie o księdzu Sylwestrze Zychu w 30 rocznicę śmierci*** 527



21 września 2018 r. mieszkańcy gminy Wołomin zjednoczyli się w szczytnym celu uczestnicząc w biegu charytatywnym „Po uśmiech Marysi".



10 października 2018 r. - Plac 3 Maja w Wołominie. Dzieci z gminnych przedszkoli wykonały piękny program artystyczny dla Niepodległej.



4 lutego 2019 r. - 100. urodziny nadania praw miejskich Wołomina.



Stoisko Wołomina na Europejskim Kongresie Gospodarczym
w Katowicach 13-15 maja 2019 r.



18 maja 2019 r. - Dni Wołomina. Festiwal Kolorów „Color Fest Party"
na Skwerze im. B. Wodiczki w Wołominie.

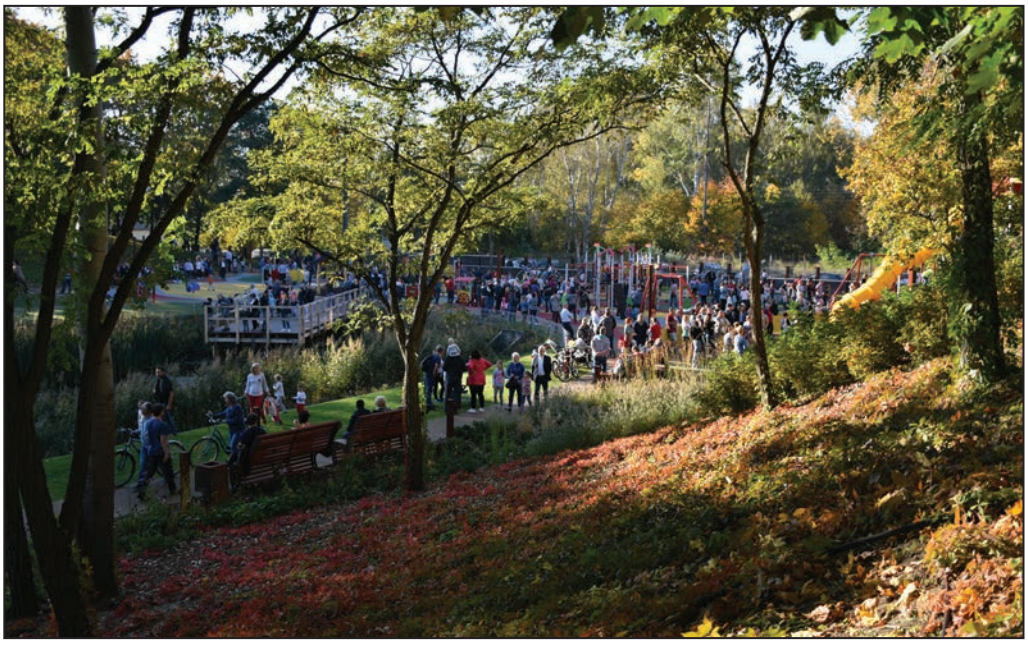

Otwarcie Parku przy Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich.



Ławka Henryka Konstantego Woyciechowskiego - Skwer u zbiegu ulic Ogrodowej i Wileńskiej w Wołominie.



Mural na ścianie kamienicy przy ul. Ogrodowej w Wołominie nawiązujący do Parku przy Muzeum im. Zofii i Wacława Nałkowskich.